

TOM LXXI

PAŃSTWOWY
INSTYTUT
NAUKOWY
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



W TOMIE PISZĄ:

Jakub Balawajder

Zbigniew Bereszyński

Monika Choroś

Ewa Dawidejt-Jastrzębska

Adam Dziuba

Ewa Golec

ks. Andrzej Hanich

Michał Jakubik

Łucja Jarczak

Aleksander Kwiatek

Piotr Pałys

Brygida Solga

Barbara Techmańska

Opole 2012



W POPRZEDNIM TOMIE

- Aleksander K w i a t e k, Czechosłowacja w myśli politycznej Wojciecha Korfantego (zarys problematyki)
- Barbara T e c h m a ń s k a, Edukacja dzieci i młodzieży narodowości żydowskiej w Legnicy w latach 1946–1968
- Adriana D a w i d, Propaganda antyniemiecka w działalności Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Opolu (1957–1971)
- Ewa D a w i d e j t - J a s t r z ę b s k a, Wiesław D r o b e k, Cieszyn i Český Tišín – partnerstwo transgraniczne miast bliźniaczych
- Brygida S o l g a, Granice historyczne Śląska a współczesne przemiany społeczno-gospodarcze
- Stanisława S o c h a c k a, O polskich i niemieckich nazwach młynów na Śląsku
- Monika C h o r o ś, Łucja J a r c z a k, Nazewnictwo miejskie w Opolu na przestrzeni wieków
- Małgorzata I ż y k o w s k a, „Co polecam waszej dobroczynności”. Jak proszono o pieniądze w wiejskim kościele na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku
- Piotr P a ł y s, Kwestia kościelna w polsko-czeskim sporze o ziemię raciborską i głubczycką w latach 1945–1947
- Jolanta G o ł ą b - K o w a l s k a, Udział PPR, PPS i PZPR w systemie władzy w powiecie pszczyńskim w latach 1945–1950
- Dariusz W ę g r z y n, Kulisy wyborczego sukcesu. Udział Urzędu Bezpieczeństwa w kampanii wyborczej i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku w powiecie kozielskim
- Zbigniew B e r e s z y ń s k i, Przygotowania do stanu wojennego na Śląsku Opolskim
- Paweł P o p i e l i ń s k i, Tożsamość narodowa młodzieży mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku
- Stanisław K o z i a r s k i, System transportowy Śląska
- Leokadia D r o ź d ź, Dzieje oświaty polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Cieszyńskim (bibliografia rozumowana wybranych wydawnictw zwartych)
- Grzegorz S t r a u c h o l d, Rzeczpospolita czy Rzecz Polaków? Na kanwie książki Piotra Madańczyka i Danuty Berlińskiej *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*
- Anna B e r e ś, Olaf G w i ź d ź, Paweł S a d ł o, Przesiedleńcy z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej na Śląsku Opolskim 1945–2005. Aspekty demograficzne i społeczne (założenia badań empirycznych)

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

P A Ń S T W O W Y I N S T Y T U T N A U K O W Y
I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O Ł U
S T O W A R Z Y S Z E N I E I N S T Y T U T Ś L Ą S K I

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCZA

TOM LXXI

OPOLE 2012

Rada Redakcyjna

MIROSLAW CYGAŃSKI, MAREK CZAPLIŃSKI, KAZIMIERZ DOLA, KRZYSZTOF FRYSZTACKI,
STANISŁAW GAJDA, DAN GAWRECKI, KRYSZTIAN HEFFNER, ZDENĚK JIRÁSEK,
RYSZARD KACZMAREK, STANISŁAW MALARSKI (*przewodniczący*), KRZYSZTOF MALIK,
MAREK MASNYK, EDUARD MÜHLE, STANISŁAW S. NICIEJA, JAN RAJMAN,
ANDRZEJ SAKSON, STANISŁAWA SOCHACKA, KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI,
MARIA W. WANATOWICZ, WOJCIECH WRZESIŃSKI, KLAUS ZIEMER, RUDOLF ŽÁČEK

Komitet Redakcyjny

WIESŁAW DROBEK
BERNARD LINEK *sekretarz redakcji*
MICHAŁ LIS
ROBERT RAUZIŃSKI
STANISŁAW SENFT *redaktor naczelny*
TERESA SOLDRA-GWIŹDŹ
BOGUSŁAW WYDERKA

Recenzenci tomu

dr Adam Dziurok (IPN Katowice), *prof. dr hab. Teresa Kulak* (Uniwersytet Wrocławski),
dr hab., prof. UW Sławomir Łodziński (Uniwersytet Warszawski), *prof. dr hab. Piotr*
Madajczyk (ISP PAN w Warszawie), *dr hab., prof. UO Edmund Nowak* (Uniwersytet Opolski),
dr hab., prof. UW Grzegorz Strauchold (Uniwersytet Wrocławski), *prof. dr hab. Krzysztof*
Tarka (Uniwersytet Opolski), *dr Kai Struve* (Martin Luther Universität Halle-Wittenberg)

Redaktor naukowy tomu

Bernard Linek

Projekt okładki

Henryk Bzdok

Redakcja i korekta

Maria Szwed

Redakcja techniczna

Janina Drozdowska

Tłumaczenie streszczeń

na język angielski – *Jacek Jędrzejowski*

na język niemiecki – *Dawid Smolorz*

**Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
oraz PIN – Instytut Śląski w Opolu**

Procedura recenzowania oraz informacje dla autorów dostępne są na stronie internetowej.
Redakcja wdrożyła procedurę przeciwdziałania praktykom *ghostwriting* i *guest authorship*.
Wersja papierowa pisma jest wersją pierwotną (referencyjną)

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17, 45-082 Opole
PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU
instytutslaski@wp.pl www.instytutslaski.com

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO, OPOLE 2012

Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o. Opole, ul. Piastowska 17

Nakład 200 egz. (w tym 10 nadbitek)

Objętość: 24,66 ark. wyd., 20,25 ark. druk. Papier offset kl. III 80 g.

SPIS TREŚCI

Studia

Aleksander Kwiatek, O antynomii Wschód – Zachód w II Rzeczypospolitej i jej śląskim kontekście. Część 1: Od podziału Górnego Śląska do tzw. wyborów brzeskich	11
Monika Choroś, Lucja Jarczaka, Nazewnictwo miejscowe w polityce władz rejencji opolskiej (spojrzenie onomasty)	45
Adam Dziuba, Aktorzy i statysci. Relacje polityczne w powiecie niemodlińskim w latach 1945–1948	61
Piotr Pałys, Dyplomacja jugosłowiańska wobec polsko-czechosłowackich kontrowersji granicznych z lat 1945–1947	95
Barbara Tęchmąnska, Młodzi zbuntowani – młodzież Zagłębia Miedziowego przeciwko realiom stanu wojennego	111

Miscellanea i materiały

Michał Jakubik, Stosunki polsko-niemieckie w latach 1934–1939 w świetle „Polski Zbrojnej” i „Gazety Polskiej”	131
Ewa Dawidejt-Jastrzębska, Śląsk Opolski w polskiej literaturze pięknej okresu międzywojennego – przyczynek do pamięci kulturowej nowych (powojennych) mieszkańców regionu	169
ks. Andrzej Hanych, Losy ludności na Śląsku Opolskim w czasie działań wojennych i po wejściu Armii Czerwonej w 1945 roku	197
Zbigniew Berezynski, Śląsk Opolski i przełom polityczny lat 1970–1971	229

Przeglądy

Brygida Sola, Miejsce i znaczenie migracji zagranicznych w rozwoju regionalnym – założenia, cele i wstępne ustalenia projektu habilitacyjnego	283
Jakub Bala wajder, Kilka uwag o książce Mariusza Patelskiego poświęconej niezależnemu ruchowi studenckiemu w Opolu	295
Ewa Golec, Bibliografia zawartości „Studiów Śląskich” t. 61: 2002–t. 70: 2011	305

Odeszli od nas

Profesor doktor habilitowany Ernst Eichler (1930–2012) (<i>Monika Choroś</i>)	321
---	-----

CONTENTS

Study

Aleksander K w i a t e k, On the antinomy of East – West in the Second Republic of Poland and its Silesian context. Part 1: From the division of Upper Silesia to the so-called Brześć elections	11
Monika C h o r o ś, Lucja J a r c z a k, Place-names in the policy of the authorities of Opole Regency (a look of an expert in onomastics)	45
Adam D z i u b a, Actors and extras. The political accounts in Niemodlin County in the years 1945–1948	61
Piotr P a ł y s, The Yugoslav diplomacy towards the Polish-Czech controversies over the border of the years 1945–1947	95
Barbara T e c h m a n ś k a The young rebels – the youth of the Copper-Basin against the reality of the Martial Law	111

Miscellanea and Materials

Michał J a k u b i k, The Polish-German relations in the years 1934–1939 in the light of „Polska Zbrojna” and „Gazeta Polska”	131
Ewa D a w i d e j t - J a s t r z ę b s k a, Opole Silesia in the Polish literature of the Interwar period – a contribution to cultural memories of the new (postwar) inhabitants of region	169
ks. Andrzej H a n i c h, The vicissitudes of the population of Opole Silesia in the time of military actions and following the entry of the Red Army in 1945	197
Zbigniew B e r e s z y Ń s k i, Opole Silesia and the political breakthrough of the years 1970–1971	229

Reviews

Brygida S o l g a, The place and the significance of foreign migrations in the regional development – the assumptions, goals and initial establishments behind the project of a work submitted to fulfill the requirements to earn the professor's degree	283
Jakub B a l a w a j d e r, A few comments on the book by Mariusz Patelski on the independent students' movement in Opole	295
Ewa G o l e c, The bibliography of the contents of the „Studia Śląskie” for the volumes 61: 2002–70: 2011	305

They have departed

Ernst Eicher (1930–2012)	321
--------------------------	-----

INHALTSVERZEICHNIS

Studien

Aleksander K w i a t e k, Von der Antinomie zwischen dem Osten und dem Westen und ihrem oberschlesischen Kontext in der Zweiten Polnischen Republik. Teil 1: Von der Teilung Oberschlesiens bis zu den sog. Brester Wahlen	11
Monika C h o r o ś, Łucja J a r c z a k, Ortsnamen in der Politik der Behörden des Regierungsbezirks Oppeln (aus der Perspektive eines Namensforschers)	45
Adam D z i u b a, Schauspieler und Statisten. Politische Verhältnisse im Kreis Niemodlin (Falkenberg) 1945–1948	61
Piotr P a ł y s, Die jugoslawische Diplomatie und die Grenzkontroversen zwischen Polen und der Tschechoslowakei 1945–1947	95
Barbara T e c h m a Ń s k a, Junge Rebellen – die Jugend des Kupferreviers gegen die Realität des Kriegsrechts	111

Miscellanea und Beiträge

Michał J a k u b i k, Deutsch-polnische Beziehungen im Zeitraum 1934–1939 im Lichte der Pressebeiträge von „Polska Zbrojna” und „Gazeta Polska”	131
Ewa D a w i d e j t - J a s t r z ę b s k a, Das Oppelner Schlesien in der polnischen Literatur der Zwischenkriegszeit – Beitrag zum kulturelle Gedächtnis der neuen (nachkriegszeitlichen) Bewohner der Region	169
Pfr. Andrzej H a n i c h, Das Schicksal der Bevölkerung des Oppelner Schlesien während der Kriegshandlungen und nach dem Einmarsch der Roten Armee im Jahre 1945	197
Zbigniew B e r e s z y Ń s k i, Das Oppelner Schlesien und der politische Umbruch der Jahre 1970–1971	229

Überblicke

Brygida S o l g a, Die Stellung und die Bedeutung der Auslandsmigrationen für die regionale Entwicklung – Annahmen und vorläufige Ziele eines Habilitationsvorhabens	283
Jakub B a l a w a j d e r, Einige Bemerkungen zum Buch Mariusz Patelski über unabhängige Studentenbewegung in Opole (Oppeln)	295
Ewa G o l e c, Bibliographie der Bände 61: 2002 bis 70: 2011 von „Studia Śląskie”	305

Sind von uns gegangen

Ernst Eichler (1930–2012)	321
---------------------------	-----

STUDIA

ALEKSANDER KWIATEK

O ANTYNOMII WSCHÓD – ZACHÓD W II RZECZYPOSPOLITEJ
I JEJ ŚLĄSKIM KONTEKŚCIE
CZĘŚĆ. 1: OD PODZIAŁU GÓRNEGO ŚLĄSKA
DO TZW. WYBORÓW BRZESKICH

RAMY MERYTORYCZNE DYSKURSU

Antynomia Wschód – Zachód stanowiąca jeden z podstawowych determinantów myśli polskiej, bądź „idei polskiej” (jak myśl tę ujmuje Stanisław Szczepanowski¹), nabierała w warunkach II Rzeczypospolitej szczególnego znaczenia i sensu. Dookreślana na różnych poziomach społecznej refleksji (np. w literaturze, historiografii, publicystyce) staje się w sferze polityki ważnym elementem motywacyjno-inspiracyjnym w konceptualizowaniu wizji państwa. Można powiedzieć jeszcze inaczej, że jest wyrazem publicznego dyskursu nad kształtem ówczesnej Polski, kierunkami jej rozwoju, bliższymi i dalszymi celami, a jednocześnie przejawem społecznych obaw, lęków i niepokojów związanych z jej geopolityką. Sama antynomia zatem, w kontekście podjętych tu analiz, to wyraz synonimicznego układu sprzeczności, będących funkcją specyficznego położenia Polski między Wschodem a Zachodem, na styku skonfrontowanych wobec siebie odmiennych cywilizacji i kultur, ścierania się różnych wpływów i tendencji.

Położenie to mogło nawet uskrzydlać, lecz dla wielu oznaczało źródło niekończących się komplikacji i problemów. „Bądźmy silni od zachodu, a wschód będzie nam przydany i sam do nas będzie się garnąć” – pisał po wojnie bolszewickiej Feliks Koneczny w fundamentalnym swym dziele: *Polskie logos a ethos*. I dalej:

„Wschód dla nas nie zginie, jeżeli nas będzie stać na to, czego on potrzebuje, tj. żeby umieć nim rządzić, do czego znów trzeba przede wszystkim rozporządzać odpowiednimi siłami kulturalnymi, zwłaszcza czynnikami kultury umysłowej. Tej zaś warunki skądże czerpać, jeżeli nie z Zachodu?

¹ S. S z c z e p a n o w s k i, *Idea polska. Wybór pism*, wybrał, przedm. S. Borzym, Warszawa 1987.

Tam korzenie naszej mocy, a rozgałęzienie nastąpi samo przez się, jeżeli korzenie będą należycie osadzone, zagłębione”².

Antynomia tak rozumiana posiadała właściwość wybitnie wartościującą z wyznaczoną funkcją swoistego kryterium oceny różnych zamierzeń czy działań, w zależności od przyjętego punktu odniesienia. W tym przypadku odniesieniem staje się Europa z całym bogactwem doświadczeń i gotowych recept na skuteczne i dobrze urządzone państwo. Przekonanie o wyższości kultury europejskiej zawierało w sobie pierwiastek nobilitacji na tle zapóźnionego Wschodu. Antynomia ta dawała pierwszeństwo okcydentalizmowi, który ze względu na specyfikę polską stawał się po prostu programem. W ogóle zgodnie z ówczesnym rozumieniem tego pojęcia chodziło „o orientację polityczną zachęcającą do solidarności w ramach Europy zachodniej”, o nawiązywanie do fenomenu „zachodnioeuropejskiego ekskluzywizmu”, wreszcie „o pewien typ wartości zachodnich, na który składają się między innymi: styl, duch albo charakter, zwyczaje, a także instytucje charakterystyczne dla narodów Zachodu”³.

Jeśli dla „nowoczesnego”, a przez to wymagającego wobec tradycji i wartości rodzimych Jana Bystronia, okcydentalizm nie budził zastrzeżeń i wątpliwości, zwłaszcza gdy pisał, iż „wszystkie wielkie prądy przychodziły do nas z Zachodu”, „a na klasycznej kulturze łacińskiej kształciły się długie szeregi pokoleń”⁴, to w przypadku Marii Dąbrowskiej, nader wnikliwej obserwatorce życia publicznego, mogły na tym tle pojawić się znaki zapytania. Wszak widziała Polskę jako „ostatni kraj Europy Zachodniej na granicy Wschodu”, podatny na wpływy zewnętrzne „i w naturze, i w klimacie, i w życiu ludu nawet”⁵, a w dalszej perspektywie na oddziaływanie rosyjskiej destrukcji. Ten kierunek refleksji zdominował spojrzenie na Kresy Wschodnie – rozległy obszar Rzeczypospolitej o złożonej strukturze cywilizacyjno-kulturowej i skomplikowanej etnologii.

Z punktu widzenia myśli politycznej antynomia Wschód – Zachód prowadziła do różnych skojarzeń, od ogólnych syntez historiozoficznych do szczegółowych analiz politycznych, dotyczących pojedynczych postaw czy zachowań. Sama będąc produktem występujących sprzeczności wyrażała imperatyw dychotomicznego oglądu rzeczywistości. Niewątpliwie przyczyniała się do ideologizacji życia państwowego. To na gruncie owej antynomii pojawia się mit o Polsce zachodniej i wschodniej, z pejoratywnym podziałem na część lepszą i gorszą, z jednej stro-

²F. K o n e c z n y, *Polskie logos a ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, t. 2, Poznań–Warszawa 1921, s. 293.

³A. W i e r z b i c k i, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski*, Warszawa 1984, s. 27.

⁴J.S. B y s t r o Ń, *Kultura duchowa*. W: S. P a w ł o w s k i, J.S. B y s t r o Ń, A. P e r e t i a t k o w i c z, *Polska współczesna*, Lwów 1923, s. 73, cyt. za: R. W a p i ń s k i, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław 1994, s. 329–330.

⁵M. D ą b r o w s k a, *O zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie*, Warszawa 1921, s. 9, cyt. za: R. W a p i ń s k i, op.cit., s. 330.

ny dorównującą europejskim standardom, a z drugiej zapóźnioną cywilizacyjnie. Optyce sprzeczności i kontrastowych dysonansów podporządkowana była ocena poszczególnych partii, czy uprawianych przez nie polityk itp.

„Zachód czy Wschód – jak pisał w połowie 1922 r. na łamach *«Dziennika Poznańskiego»* Edward Ligocki – jest to ów moment zasadniczy, o który się rozбивa w pierwszej linii możność rozbudowy państwa polskiego. Dopóki istnieć będą tendencje wschodnie, całokształt życia państwowego narodu wciąż będzie jedną krwawiącą raną. Ów moment wschodni, kijowski, wileński, peowiacki, czy jak kto zechce określić, wprowadza w nasze życie państwowe zalew kiereńszczyzny i lewicowego autokratyzmu”.

Alternatywą dla tak pojmowanej „Polski wschodniej” staje się „Polska o programie zachodnio-europejskim” traktowana jako „państwo o zdrowych tendencjach”⁶. W przekonaniu E. Ligockiego – specjalizującego się w geopolityce polskiej autora – przewaga pierwiastków wschodnich i odwrócenie się od Francji, „grozi nam wytrąceniem z orbity państw europejskich i wprowadzeniem do roli małego bałkańskiego państewka”. „Jednym słowem – jak podkreśla – tak zwana orientacja wschodnia, oznacza dla nas śmierć polityczną, podczas gdy alians francuski, czyli orientacja zachodnia, utrwała rolę Polski jako jednego z zachodnioeuropejskich organizmów państwowych”⁷.

W tym nurcie utrzymuje refleksję swą Stanisław Stroński, zdecydowany przeciwnik Józefa Piłsudskiego.

„Trzeba zaniechać ciągłego i do niczego nie prowadzącego rzucania się na wschód – pisał w jednej z enuncjacji – trzeba skończyć z wojną z Sowietami, trzeba zaprzestać tych ustawicznych umów z Petlurą, czy Bałachowiczem, czy Sawinkowem, zmierzających do utrzymania naszych rubieży wschodnich w stanie niepokoju, trzeba puścić z wiatrem niezrozumiałe mrzonki o tworzeniu między Rosją a Polską nowych państw ukraińskich czy białoruskich, co wszystko jest tylko olbrzymią stratą czasu, krwi, sił i majątku narodowego na zamierzenia dziecinne i nieziszczalne. A przecież tymczasem zaniedbuje się zupełnie wszelkie zadania na granicy zachodniej, Gdańsk i Śląsk, zarówno Górny, jak i Cieszyński. Tam trzeba skierować jak największy wysiłek: polityki i pracy polskiej”⁸.

Z antynomii Wschód – Zachód uczyni z kolei Wojciech Korfanty oś swego głośnego wystąpienia sejmowego w debacie nad exposé prezesa Rady Ministrów 23 I 1923 r. Powiedział wówczas, że „polska myśl państwowa na kresach wschodnich poniosła zupełne bankructwo”, że przyczyną tego bankructwa były „eksperymenty polityczne, które tam robiono”, a polegające na tym, że „dla zabawki tworzone nowe państwa, tworzone nowe narody”, że „w województwach wschodnich każdy starosta, każdy wojewoda, każdy urzędnik swoją prowadzi politykę, a wśród urzędników, tych reprezentantów władzy państwowej, nie brak

⁶ E. L i g o c k i, *Szarańcza*, „Dziennik Poznański” 1922, nr 149, z 5 VII, s. 1.

⁷ Ten fragment tekstu pochodzi z innego artykułu E. L i g o c k i e g o pt. *Zachód czy Wschód* zamieszczanego na łamach „Kuriera Warszawskiego” w 1921 r., cyt. za: E. L i g o c k i, *Szarańcza...*

⁸ S. S t r o Ń s k i, *Na Górnym Śląsku*, „Rzeczpospolita” 1922, nr 247, z 9 IX, wyd. wieczorne, s. 3.

ludzi wrogich państwu naszemu i naszej myśli państwowej, którzy z dzisiaj na jutro przekształcili się z Moskali na jakiś Białorusinów”. Odnosnie do województw zachodnich wytknął centrali błędy w personalnej obsadzie stanowisk, stwierdzając, iż „urzędnicy do nas nasłani, tak samo jak do województw wschodnich, nie są najlepszymi”, co automatycznie odbija się na jakości procesów integracyjnych, ze szkodą dla „zespoleń z państwem i polską myślą państwową”⁹.

Wraz z nasilającą się krytyką polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego, antynomia ta propagandowo wygrywana była przez środowiska narodowodemokratyczne i chadeckie, a do pewnego stopnia także przez konserwatystów, zwłaszcza wielkopolskich. Służyła przede wszystkim orientacji zachodniej. W tym miejscu należy wyraźnie podkreślić, iż orientacja ta największe wpływy posiadała w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku, czyli w byłych dzielnicach pruskich. W kontekście układu Wschód – Zachód obszar ten uchodził za matecznik myśli endeckiej, zdecydowanie nakierowanej na Francję i na obronę ładu wersalskiego. W świadomości mieszkańców województw zachodnich Wersal to nie tylko fundament suwerenności Polski, lecz także gwarant jej granic. Takie rozumowanie przyczyniało się niewątpliwie do umacniania politycznego okcydentalizmu. Tradycja wersalska zaś okcydentalizm ów ideowo i merytorycznie wzbogacała.

Od początku niepodległości – jak czytamy w „Kurierze Warszawskim” – Polacy mieli się

„[...] wahać między Wschodem a Zachodem, między kneblem a knutem, dyktaturą mas, szaleństwem inflacji a demokracją, wolnością i pojęciami podatku. Powiew od Wschodu wciska się gwałtownie we wszystkie pory naszego organizmu państwowego. Walczyliśmy dwa lata z sowiecką Rosją, ale była to tylko walka o granice, dopiero po zawarciu pokoju zaczęliśmy się oddalać na dobre od hasła bolszewickich, aczkolwiek niejednego jeszcze hipnotyzuje «światło wschodnie» i urok zniszczenia”¹⁰.

Ślady antynomii Wschód – Zachód, potęgowane niezatartymi i widocznymi różnicami dawnych zaborów, dają znać o sobie już choćby podczas pierwszych dyskusji i sporów na temat ustroju państwa. Na przykład Wojciech Korfanty wraz z politykami poznańskimi będzie stał na stanowisku utrzymania zaborowych odrębności, w formie autonomicznych rozwiązań w ramach wspólnego organizmu, na tyle, na ile jest to konieczne¹¹. Za federalizmem strukturalnym jako

⁹ Wystąpienie na 10 posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej 23 stycznia 1923 r. W: Wojciech Korfanty w *Sejmie II Rzeczypospolitej (1919–1927)*, zebr. i oprac. H. Karczyńska, wprowadz. A. Ajnenkiel, H. Karczyńska, Warszawa 1998, s. 155 i nast.; *Wielka mowa posła Wojciecha Korfantego z Chrześcijańskiej Demokracji wygłoszona w Sejmie 23 I b.r. nad oświadczeniem rządowym p. generała Sikorskiego*, „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 5, z 28 I, s. 6–7.

¹⁰ J. S o ł t a n, *My a Zachód*, „Kurier Warszawski” 1923, nr 228, z 18 VIII, wyd. wieczorne, s. 2.

¹¹ S. K u t r z e b a, *O konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1919, przedruk, zob. S. K u t r z e b a, *Swoistość polskiej kultury i jej stosunek do Zachodu. Wybór pism*, wstęp S. Grodziski, Kraków 2006, s. 286 i nast.

sposobem na łagodzenie dysproporcji między dzielnicami opowiadał się Michał Bobrzyński¹², bodaj największy w tej dziedzinie autorytet. A trzeba by wspomnieć jeszcze o politycznych pomysłach Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i polskiej lewicy odnośnie do ułożenia stosunków na Kresach Wschodnich, o idei jagiellońskiej w warunkach nasilających się na tamtym obszarze antagonizmów narodowych, o myśli kresowej konserwatystów wileńskich szukających sposobu wskrzeszenia Litwy „unijnej”, jako ponadetnicznej i ponadnarodowej struktury, czy wreszcie o koncepcjach J. Piłsudskiego, w wielu miejscach niejasnych i nieoprecyzowanych¹³.

W okresie walk o granice (1918–1921) i demokracji parlamentarnej (do maja 1926 r.), antynomia Wschód – Zachód wykorzystywana była w doraźnych sporach partyjnych. Obóz belwederski zarzucał środowiskom Polski zachodniej „separatyzm dzielnicowy”¹⁴, z niebezpiecznym podtekstem podejrzeń i pomówień o re-negackie zapędy¹⁵. Ten element krytyki nabrał wręcz karykaturalnych rozmiarów w atakach na W. Korfanteo, gdy niedawnemu jeszcze komisarzowi Naczelnej Rady Ludowej (NRL) w Poznaniu, komisarzowi plebiscytowemu na Górnym Śląsku, a wreszcie dyktatorowi III powstania, propaganda piłsudczykowska wytykała nawet odszczepieństwo. Nie pozostający dłużnymi endecy przypominali ludziom Piłsudskiego ich wojenny aktywizm, przeradzający się w neoaktywizm, orientację niemiecką i germanofilizm. Zarzut ten, jak ironicznie konstatawał „Czas”, miał dotyczyć większości ówczesnej klasy politycznej – „demokratów, konserwatystów, socjalistów”, „ministrów i Naczelnika Państwa”, a dalej: „cały Kraków, nawet Małopolskę – słowem to wszystko, co w sympatycznej gwarze polemicznej, przyjętej przez organy wszechpolskie, nazywa się «enkaenistami», albo lokajami Belwederu”¹⁶.

Na tle (bądź z powodu) antynomii Wschód – Zachód ścierały się z sobą znakomite pióra literackie i publicystyczne: Zachodu i orientacji europejskiej przekonująco bronili m.in. Adolf Nowaczyński, Stanisław Stroński, Irena Pannenkowa, Iza

¹² M. B o b r z y ń s k i, *O zespoleniu dzielnic Rzeczypospolitej*, Kraków 1920, passim.

¹³ Zob. R. W a p i ń s k i, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997, s. 169–170.

¹⁴ Z. D w o r e c k i, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008, s. 178 i nast.

¹⁵ W ocenie warszawskiego „Przeglądu Wieczornego”: „groźną dla spójności państwa spuścizną stał się separatyzm dzielnicowy dopiero wówczas, gdy zaczęto wyzyskiwać go w polityce dla korzyści partyjnych. Ofiarą tego nadużycia padła zwłaszcza Wielkopolska, dzielnica garnąca się całym sercem do Macierzy, a odsuwana i odgradzana od niej przez polityków narodowo demokratycznych. Aby osadzić się w b. zaborze pruskim i zrobić go swą wyłączną domeną, odgradzili oni Wielkopolskę i Pomorze od Polski osobnym ministerstwem, wojskiem i granicą celną. Szczyt swój osiągnęła ta antypolska robota w krótkotrwałej – na szczęście – agitacji za wyodrębnieniem «Polski zachodniej» w osobną federacyjną część państwa, zaopatrzoną w autonomię na wzór bawarski” – cyt. za: *Z trybuny i prasy*, „Czas” 1924, nr 105, z 9 V, s. 3.

¹⁶ „Germanofilizm” i „Rusofilizm”, „Czas” 1922, nr 41, z 19 II, s. 1.

Moszczeńska, środowiska dziennikarskie Poznania, Pomorza i Śląska; Wschodu z kolei i idei kresowej – doświadczone pokolenie konserwatystów wileńskich ze Stanisławem Mackiewiczem i Władysławem Studnickim na czele, a także początkujący neokonserwatyści z „Buntu Młodych” i „Polityki” Jerzego Giedroycia – Adolf, Aleksander i Józef Bocheńscy, Ksawery Pruszyński. Kresy przede wszystkim posiadały swoją wielką epikę.

Na przykład dla A. Nowaczyńskiego podstawowym źródłem zachodniej refleksji stawał się inkorporowany w 1922 r. Górny Śląsk. Ziemi tej poświęca sporo uwagi, bodaj najwięcej z całego grona literatów polskich¹⁷. Jej oś stanowią pytania dotyczące roli i miejsca Górnego Śląska w II Rzeczypospolitej, tak od strony ustrojowo-prawnej (ze względu na autonomię województwa śląskiego), co przede wszystkim gospodarczej. Swą wiedzą o Śląsku, a zwłaszcza gdy idzie o jego zewnętrzne i wewnątrzpaństwowe usytuowanie, mógł wzbudzać uznanie i podziw.

Był przekonany o wyjątkowej roli Śląska w walce dwu przeciwnych sobie obozów – belwederskiego, pozostającego w pierwszej połowie lat dwudziestych w sojuszu z szeroko pojętą lewicą, i narodowodemokratycznego. Sądził, iż posiadanie za sobą Śląska, może przechylić szalę zwycięstwa na stronę endecji, z którym to ugrupowaniem wyraźnie sympatyzował. To przypuszczenie graniczy u niego z pewnością. Stąd od momentu przyłączenia części Górnego Śląska do Polski, nowo nabyty obszar, dzięki swym licznym walorom (głównie cywilizacyjno-gospodarczym), pełni u niego funkcję wręcz wyjątkową. Uchodząc za tradycyjny rezerwuár wpływów endecji i sił endekoidalnych, wysuwał się Śląsk w kalkulacjach A. Nowaczyńskiego na czoło politycznych zmagających. Stanowił jakby główną linię frontu, której trzeba było bronić; bo Śląsk to przepustka do nowoczesności, a tym samym szansa dla Rzeczypospolitej. W jego ujęciu stroną atakującą byli zawsze ludzie Piłsudskiego, hamujący postępującą okcydentalizację państwa. Wychodząc z takich więc założeń, niejako narzucających czarno-biały sposób oglądu rzeczywistości, Nowaczyński przejaskrawiał swoje opisy.

Syndrom „walki frontowej” skutkował u A. Nowaczyńskiego wieloma innymi jeszcze konsekwencjami. Przede wszystkim narzucał perspektywę podziału na „my” i „oni”, tworząc układ dwubiegunowy, a na gruncie publicystyki obraz kontrastujących z sobą, z jednej strony, wartości europejskich i demokratycznych zasad, z drugiej, oktrojowanych przekonań, obowiązków (zawsze z ujemnym akcentem). Przy takim założeniu autor najczęściej ustawiał się w pozycji sprawiedliwego mędrca stojącego na straży obywatelskiego etosu, wobec szalejących

¹⁷ W artykule *Ostrzeżał...* („Gazeta Warszawska Poranna” 1926, nr 317, z 19 XI, s. 4) przypomina Nowaczyński słowa Stefana Żeromskiego, który pisał o Śląsku w *Snobizmie i postępie*: „Po skończeniu wojny – Polska stała się niemodna w poezji, a wszyscy poeci są na nią niełaskawi. Przed kilku laty snobizm twórczy nawet zajęcie Warszawy przez Prusaków nakazywał rymami opiewać. «Warszawa wolna!» – wołał poeta. Dziś przyłączenie naprawdę Śląska przeszło w poezji polskiej bez najmniejszego echa”.

egoizmów, traktowanych jako pozostałości zaborowych wynaturzeń i kulturowych różnic, będących funkcją przeciwstawnych sobie aksjologii Wschodu i Zachodu. Chcąc nie chcąc tworzył w ten sposób własny system oceny politycznych zachowań, z zapożyczeniami ideologii endeckiej i z właściwą narodowym demokratom manierą dychotomicznego podziału Polski na ucywilizowany zachód i zapóźniony wschód, na państwo narodowe, czyli jednolite i zwarte oraz narodowościowe, czyli zamieszkałe przez mniejszości, na kraj katolicki i różnowierczy, czy samych ludzi na „oświeconych” i „zacofanych”. Co by nie powiedzieć, w jego spojrzeniu na rzeczywistość uwidacznia się selektywność ocen w zależności od przyjętej tezy¹⁸.

Przeciwnie do Adolfa Nowaczyńskiego pozycję zajmował Stanisław Mackiewicz, dla którego losy Rzeczypospolitej, mimo zwycięskiej wojny bolszewickiej, będą rozstrzygać się na wschodzie, a nie na zachodzie. To nie Śląsk, mimo swych naturalnych bogactw i przemysłu utrzymywanego na europejskim poziomie, będzie decydował o pozycji państwa, lecz przede wszystkim kresy, stanowiące „wał ochronny Rzeczypospolitej”. „Wał stoi od wieków – pisał – ale mocniejszy był ongi niż dzisiaj. Dziś brakuje mu takich bastionów, jakimi były Kamieniec, Mińsk, Dyneburg. Pozostają jednak Lwów, Łuck i Wilno, które tym bardziej cenić trzeba”¹⁹. Za nabytki na wschodzie, Mackiewicz gotów był do rezygnacji ze Śląska²⁰. Wprawdzie nie mówi tego wprost, lecz świadczy o tym charakter i klimat jego publicystyki, z ukrytą intencją, że za Kowno oddałby wszystko. Bez Śląska Polska musi sobie jakoś poradzić, lecz bez Kresów Wschodnich w dalszej perspektywie byłoby to raczej niemożliwe, gdyż kresy stanowią rzeczywistą miarę jej suwerenności. Wobec alternatywy: wschód czy zachód, ważniejszy powinien być wschód, gdyż „granica wschodnia wymaga daleko większej czujności”. „Granica zachodnia – jak czytamy – podparta jest wyśmienicie jednolitym polskim składem ludności zachodnich dzielnic, czego o naszym wschodzie powiedzieć nie możemy”²¹. Doskonale zdawał sobie sprawę, iż gwarantem polskiego zachodu były zwycięskie mocarstwa, przynajmniej do Locarno, natomiast wschód zdany był na własne siły. Tym większej wymagał opieki ze strony Rzeczypospolitej. „Jesteśmy najbliższymi sąsiadami Rosji – argumentował – kraju, który służy przykładem absurdalności doktryny socjalistycznej”²². Zdecydowanie odrzucał znaną tezę Romana Dmowskiego o „drugorzędności znaczenia Ziemi Wschodnich dla Polski”²³. W kalkulacjach redaktora „Słowa”

¹⁸ A. Kwiatek, *Adolf Nowaczyński o Wielkopolsce, Śląsku i Wojciechu Korfantym*, „Kwartalnik Opolski” 2009, nr 2/3, s. 10–11.

¹⁹ C a t, *Wał ochronny Rzeczypospolitej*, „Słowo” 1923, nr 29, z 7 II, s. 1–2.

²⁰ S. C a t M a c k i e w i c z, *Historia Polski*, cz. 1: 11 XI 1918–17 IX 1939, Wrocław 1989, s. 10.

²¹ C a t, *Uprzedzenia*, „Słowo” 1924, nr 215, z 21 XI, s. 2.

²² C a t, *Na posterunku wileńskim*, „Słowo” 1922, nr 1, z 1 VIII, s. 1.

²³ C a t, *W zasadniczej sprawie*, „Słowo” 1924, nr 186, z 17 VIII, s. 1.

odsuwanie się od wschodu, bezpośrednio wzmacniało Rosję, osłabiając Polskę. I z tego powodu pokój ryski, traktowany przezeń jako dzieło endecji, nazywa bez ogródek czwartym rozbiorem²⁴. Pozycję kresów motywował głównie względami geopolitycznymi i wymogami polskiej racji stanu.

Kontekst ów pozwala mu też szerzej spojrzeć na Śląsk.

„Jeśli na Śląsku – pisał – rewolucja socjalna, bądź rewolucyjne reformy społeczne muszą, jak wszędzie, pociągnąć ruinę gospodarczą kraju, obniżenie kultury, rozstrój moralny – natomiast przypuszczać należy, że nie pociągnęłyby zniemczenia, wynarodowienia tej dzielnicy. U nas, w warunkach obecnych, gwałtowna rewolucyjna reforma socjalna pociągnie niezawodnie w skutkach odejście polskości kraju. U nas polskość szerzyła się wychodząc z góry, a nie z dołu, siły asymilacyjne polskości tkwiły w atrakcjach kultury naszej, kultury wyższej. Dlatego też zagłada wyższych warstw społeczeństwa będzie zagładą polskości. Bolszewicy w ciągu trzech lat na zabranych kresach tysiąc razy więcej i lepiej zdusili polskość, niż uczynił to rząd carski przez lat 130-ci. Nie dlatego, aby rząd carski był mniej silny, lecz dlatego, że bolszewicy podcięli u podstaw kulturalną i ekonomiczną wartość elementu polskiego”²⁵.

Antynomia Wschód – Zachód wcale nie odcinała zwolenników „polskiego wschodu” od Europy, europejskości itp. Nic bardziej mylnego. Operując formułą „Polaka – kresowca” Stanisław Mackiewicz z całą stanowczością podkreśla, że w „Polaku na kresach nie znajdziemy wpływów obcych w większej potencji, niż w innych dzielnicach Polski, oraz, że jeżeli chodzi o obyczajową psychikę, to kresy zachowały w niej dużo pierwiastków rodzimie polskich, wyteńpionych gdzie indziej przez nowoczesne życie społeczne”²⁶. Tylko „powierzchnowa”, zatem płytka i nierzetelna „obserwacja kresowców, daje istotnie dużo danych, aby ich uważać za osobny gatunek ludzi, stojący na wpół drogi pomiędzy Krakowem a Moskwą”. Lecz z drugiej strony doszukiwanie się jakiś istotnych „podobieństw z Rosjaninem”, jest – jak twierdzi Mackiewicz – działaniem bez głębszego sensu. Różnice bowiem odnoszą się do kwestii podstawowych, a mianowicie do kondycji moralnej człowieka. W przeciwieństwie do Rosjanina, człowieka żyjącego „z atrofią poczucia prawnego”, gdzie „pojęcie ustalonej normy nie jest pojęciem, które by mogło opanować duszę rosyjską” – jak pisze wybitny znawca twórczości Fiodora Dostojewskiego – „kresowiec” kieruje się zasadami świata łacińskiego. Posiada on ponadto „zdolność wchłaniania w siebie motywów obcych”, co jest „tylko objawem duchowego imperializmu” i „cechą ludzi należących do historycznie panującego plemienia”. Dzięki temu na kresach zachował się typ „Polaka przedrozbiorowego, który załamał się w innych dzielnicach Polski w ciągu wieku XIX” i pulsuje jeszcze „w atawistycznych odruchach krwi”²⁷.

²⁴ E. Czapiewski, *Koncepcje polityki zagranicznej Polski na łamach „Słowa” w latach 1922–1927*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1979, z. 3, s. 24.

²⁵ C a t, *Śląsk a Ziemie Wschodnie*, „Słowo” 1924, nr 285, z 14 XII, s. 2.

²⁶ S. Mackiewicz, *Daleki wschód Polski*, „Przegląd Współczesny” 1922, nr 3, s. 213.

²⁷ Ibid., s. 216–217.

CASUS OSWALDA SPENGLERA

W tym miejscu godzi się zauważyć, iż na antynomii tak zarysowaną oddziaływał w jakimś stopniu intelektualny dyskurs nad stanem ówczesnej Europy, pokiereszowanej przez wojnę światową i rewolucję rosyjską. W ocenie Andrzeja Wierzbickiego „wyidealizowany wzorzec Zachodu zdawał się jakby tracić swą moc żywotną”²⁸. Ludzie pióra – jak pisze inny historyk – swymi zaangażowanymi wystąpieniami w latach 1914–1918 nierzadko „deprecjonowali własną powagę”, umniejszając „żywione do nich zaufanie”²⁹. Przykładem choćby pisane pod wpływem chwili *Rozważania człowieka niepolitycznego* Tomasza Manna, głoszące „chwałę kultury niemieckiej przeciw zachodnim demokracjom”³⁰. Nader trafnie kwestie te oceniał Jerzy Stempowski:

„Promieniowaniu kultury Zachodu położyła kres wielka wojna, mobilizująca całą inteligencję i poddająca twórczość umysłową potrzebom obrony narodowej. Pokój Wersalski nie przywrócił Zachodowi jego dumnej i niezależnej postawy umysłowej, dziedzictwa po Szekspirze i Montaigne’u. Pisarze, którzy redagowali manifesty mające na celu «mobilizację dusz», uczeni wciągnięci w fabrykę gazów trujących – nie odzyskali już swego promieniowania uniwersalnego”³¹.

Wyjątki potwierdzały tylko regułę. Wielu intelektualistów – na co zwraca uwagę Czesław Madajczyk – ukształtowanych w duchu europejskiego demokratyzmu, liberalizmu, konserwatyzmu, „czuło się zagrożonych powojenną destabilizacją, szczególnie pojawieniem się komunizmu i faszystów, swego rodzaju religii politycznych”³². „Kiedy pokonane w wojnie światowej Niemcy kapitulowały przed koalicją”³³, ukazał się w 1918 r. pierwszy tom *Zmierzchu Zachodu* Oswalda Spenglera – pracy uchodzącej za najbardziej wpływową i charakterystyczną dla okresu międzywojnia³⁴. Zapowiadał w niej, „że da współczesnej Europie coś zupełnie nowego, da jej coś, na co dotąd nie odważył się żaden historyk, odsłoni przed nią tajemnicę jej przyszłości, sięgając wyłącznie do źródeł wiedzy”³⁵. W wersji pełnej (w 1922 r. ukazał się tom drugi) *Zmierzch Zachodu* osiągnął niebawem 100 tys. egzemplarzy nakładu, co było rekordy jak na naukowo-filozoficzny charakter dzieła³⁶. *Zmierzch Zachodu* oznaczał nowy kryzysowy etap

²⁸ A. W i e r z b i c k i, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 177.

²⁹ A. G a l o s, *Historia Niemiec od 1789 roku*. W: W. C z a p l i Ń s k i, A. G a l o s, W. K o r t a, *Historia Niemiec*, Wrocław 1990, s. 648.

³⁰ Ibid.

³¹ J. S t e m p o w s k i, *Zachód 1935*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 8, z 23 II, s. 3.

³² C. M a d a j c z y k, *Klerk czy intelektualista zagrożony? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku*, Poznań 1999, s. 291 i nast.

³³ A. P i s k o z u b, *Czasoprzestrzeń cywilizacyjna*, Toruń 2003, s. 27–28.

³⁴ J. K r a s u s k i, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1971, s. 266.

³⁵ K. M i c h a l s k i, *Veni Creator!*, „Czas” 1936, nr 149, z 31 V, s. 1.

³⁶ Ibid.

jego kultury, wkraczającej „w schyłkową fazę cywilizacji”³⁷. I wcale nie odnosił się wyłącznie do położenia ojczyzny Spenglera. Zachód utożsamiał on z całą cywilizacją zachodnią, „obejmującą zarówno państwa Ententy, jak i «państwa centralne»”³⁸. Wychodząc z założenia, że „każda kultura przebywa etapy rozwoju jednostki ludzkiej”, to znaczy, że „każda ma swoje dzieciństwo, młodość, wiek męski i starość”³⁹, a gdy cel ów osiągnie „staje się cywilizacją”, z perspektywą nieuchronnego upadku, wchodził Spengler w gorset „zwiastuna zagłady”⁴⁰, siejącego pesymizm. Jak zauważa Marcin Król, „współcześni szukali w «Zmierzchu Zachodu» nie tyle jakiego pozytywnego programu, co przede wszystkim uzasadnienia dla powszechnego rozczarowania i apatii”⁴¹. Do prorocत्व Spenglera o zmierzchu Zachodu dołączają inni intelektualni pesymiści, Arnold Toynbee⁴², Karl Jaspers, Jacques Pirenne, José Ortega y Gasset, Franz Kafka, Aldous Huxley, Julien Benda⁴³. Z ciekawszych refleksji pewną popularnością cieszyła się diagnoza Mikołaja Bierdiajewa, emigranta rosyjskiego ukształtowanego w kręgu dwóch cywilizacji: łacińskiej i turańskiej, doświadczonego represjami ze strony bolszewików, autora szkiców: *Nowe średniowiecze, Rozmyślenia o rewolucji rosyjskiej, Demokracja, socjalizm, teokracja*. Dla Bierdiajewa „bankructwo współczesności” – to „bankructwo humanizmu”, jeśli „nie ma Boga, nie ma i człowieka”. „Sam człowiek nie może być dla człowieka celem”. „Indywidualizm zniweczył idee uniwersalistyczne, doprowadził do atomizacji społeczeństwa”. „Wszystkie wytwory indywidualizmu – demokracja, parlamentaryzm, formalizm prawny, moralność humanistyczna, racjonalizm i empiryzm – przeżyły się”. To są przyczyny narodzin faszyzmu i komunizmu, dwóch ideologii należących już „do nowej epoki”. Europie potrzebne jest „nowe średniowiecze” z odnowioną wiarą w Boga

³⁷ A. W i e r z b i c k i, op.cit., s. 177.

³⁸ A. P i s k o z u b, op.cit., s. 28.

³⁹ A. K o ł a k o w s k i, *Spengler. Wybór pism*, Warszawa 1981, cyt. za: A. P i s k o z u b, op.cit., s. 29.

⁴⁰ Oswald Spengler – zwiastun zagłady, „Kurier Poranny” 1938, nr 226, z 17 VIII, s. 8.

⁴¹ M. K r ó ł, *Historia myśli politycznej. Od Machiavellego po czasy współczesne*, Gdańsk 1998, s. 206.

⁴² Bezpośrednio do Spenglera nawiązuje Arnold Toynbee, „urodzony w wieku późnowiktoriańskiego optymizmu”. Całą swą twórczość podporządkował dochodzeniu przyczyn upadku różnych cywilizacji, w tym zwłaszcza zachodniej – A. P i s k o z u b, op.cit., s. 35 i nast. W nurcie powojennego i porewolucyjnego pesymizmu mieści się refleksja Floriana Znanieckiego, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza kultury i cywilizacji* (Warszawa 1921). Największe zagrożenie dla cywilizacji zachodniej widział Znaniecki „w przewrocie społecznym, którego przesłankami miały być «materializm» (rozumiany bardziej jako konsumpcjonizm, a nie materializm ontologiczny) oraz determinizm, działający tak jak dawniej wiara w niewzruszone wyroki Opatrzności i usprawiedliwiający destrukcję «starego» w imię przyspieszania nadejścia tego, co nowe i nieuchronne” – A. W i e r z b i c k i, op.cit., s. 178.

⁴³ C. M a d a j c z y k, op.cit., s. 291.

i wiarą w człowieka⁴⁴. Dla myślicieli katolickich kryzys kultury europejskiej był oznaką odrzucenia religii. Ortega y Gasset uważał, iż przyczyny staczenia się Europy na pozycje „barbarzyństwa i prymitywizmu” są wyrazem rosnącej wśród mas „uzurpacji na władzę”⁴⁵. O „negatywnej demokracji” jako źródle kryzysu europejskości pisał z kolei Karl Mannheim. Byli tacy co załamanie się kultury europejskiej łączyli z nadmierną technizacją życia, wiarą w idee postępu, przesadnym scjentyzmem itp. Sam Spengler w dziesięć lat po *Zmierzchu Zachodu* wydaje obszerne studium pt. *Człowiek i technika* (*Der Mensch und der Technik*, Monachium 1932).

W refleksji nad stanem duchowym i kondycją kulturową Europy wydarzeniem stała się książka Henriego Massisa pt. *Le Defense de l'Occident* (*Obrona Zachodu*, Paryż 1927)⁴⁶ – francuskiego intelektualisty katolickiego, eseisty, publicysty, historyka literatury. Wcześniej znany był jako autor manifestu ogłoszonego w „Le Figaro” (19 VII 1919 r.) „wzywającego do obrony zachodniej cywilizacji humanistycznej i chrześcijańskiej przed intelektualnym bolszewizmem”⁴⁷. W *Obronie Zachodu* Massis przeciwstawia się „antyokcydentalistycznemu pesymizmowi” Spenglera oraz orientalizmowi Hermanna A. hr. Keyserlinga⁴⁸. Przyjmując do wiadomości fakt istnienia kryzysu Europy, będącego wyrazem dziejowych błędów (począwszy od reformacji) i negatywnych zjawisk, odrzuca jednakowoż bierną postawę. Podkreślając, iż sprawdziły się wszystkie najczarniejsze scenariusze zapowiadające krach cywilizacji zachodniej, o skutkach trudnych do przecenienia z powodu nieobliczalnej Rosji, mimo wszystko szuka nadziei w twórczej obrobie wartości i zasad. Ponieważ największym zagrożeniem dla Europy jest Rosja, przeto rubież wschodnia kontynentu wymaga szczególnej determinacji. Stojąc na stanowisku, iż „Zachód i Wschód różnią się zasadniczo swą koncepcją człowieka; tu wola i rozeznanie, świadome wyodrębnienie się z chaosu, walka celowa i dążenie wzwyż, ku Bogu osobowemu”, tam „rezygnacja i bezwład, bezosobowe rozpytywanie się w nieskończoności, bezcelowość istnienia w fatalistycznym kole wiecznych powrotów”. Otchłań miała dzielić „te dwa światy, które obrały tak odrębną drogę”. Massis uważał, że „każda ziemia i każda rasa, która przyjęła wiarę chrześcijańską, przyswoiła kulturę łacińską i poddała się helleńskiej dyscyplinie umysłowej, należy niepodzielnie do Zachodu. Oderwanie się od chrystianizmu, źródła energii i wiary, byłoby samobójstwem Europy”⁴⁹.

⁴⁴ *Nowe średniowiecze*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 9, z 28 II, s. 1.

⁴⁵ C. M a d a j c z y k, op.cit., s. 292.

⁴⁶ Przekład polski (fragmenty): „*Na okopach Zachodu*”. *Myśli o Francji i Europie*, „Droga” 1931, nr 2, za: J. Bartyzel, http://metapedia.konserwatyzm.pl/wiki/Henri_Massis (11.06.2011).

⁴⁷ J. B a r t y z e l, op.cit.

⁴⁸ Ibid.

⁴⁹ Za: W. M i e l ż y ń s k a, *O obronie Zachodu*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 193, z 23 VIII, s. 2.

WOBEC ŁADU WERSALSKIEGO I SYSTEMU DEMOKRATYCZNYCH WARTOŚCI

Już na początku lat dwudziestych XX w. uwidacznia się w publicystyce, a przez to i w myśli politycznej podział na zwolenników i przeciwników systemu wersalskiego. Tych ostatnich najwięcej było po stronie belwederskiej i wśród konserwatystów. Podział ów, kształtujący się głównie pod wpływem bieżących wydarzeń i braku widocznego poparcia mocarstw dla polityki wschodniej J. Piłsudskiego (co z kolei wzbudzało nieufność piłsudczyków wobec ententy), był też w jakimś sensie odbiciem poglądów na tle antynomii Wschód – Zachód. Mówiąc o Wersalu mamy na myśli system, a nie traktat, co można powtórzyć za Edwardem Czapiewskim⁵⁰. Tak widział te kwestie Stanisław Mackiewicz, bodaj najbardziej przekonujący spośród pisarzy politycznych w dowartościowywaniu polskiego wschodu. Jeśli traktat – zdaniem Mackiewicza – regulował polską granicę zachodnią, to jednocześnie tworzący się na jego podłożu system, pozbawiał Polskę możliwości prowadzenia aktywnej polityki wschodniej. Tę politykę rozumiał w kontekście próby naprawienia błędów popełnionych przez endecką i proendecką dyplomację polską w Rydze w 1921 r. W szeregu artykułach, zebranych w specjalnym wydawnictwie pt. *Kropki nad i* (1927), podważa idee Wersalu, w znaczeniu skutków, które spowodowały, a mianowicie, że ten Wersal definicję polityki klasycznej zastąpił sztucznym pojęciem „polityki globalnej”⁵¹, że odkurzył zapomnianą już formułę „pacyfizmu”, korzystną przede wszystkim dla Francji, że doprowadził państwa-sygnatariuszy do traktatowej równowagi politycznej, a nie rzeczywistej itp.⁵². Problemem nadrzędnym pozostaje dla autora pytanie, „czy Francja w obrobie integralności traktatu wersalskiego zaryzykuje tę ostatnią kroplę krwi swoich żołnierzy”⁵³. W domyśle dawał odpowiedź przeczącą. W *Kropkach nad i* uzasadnia tezę, że „w miarę wzrostu hasel pacyfistycznych, będących istotną potrzebą Francji, słabnąć będzie we Francji chęć bronięcia naszych terytoriów zachodnich i wzrastać będą szanse Niemiec na lokalizację zatargu między Polską a Niemcami”⁵⁴.

Stanisława Mackiewicza utwierdzał w tym przekonaniu sam Marian Zdziechowski, historiozof o uznanym dorobku, m.in. w zakresie studiów nad łacińskim Zachodem i bizantyjskim Wschodem⁵⁵. Stawianie na Francję, to według uczzonego (w latach 1925–1927 rektora Uniwersytetu Stefana Batorego) akcepto-

⁵⁰ E. Czapiewski, *Koncepcje polityki zagranicznej Polski na łamach „Słowa” w latach 1922–1927*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1979, z. 3, s. 26 i nast.; i d e m, *Koncepcje polityki zagranicznej konserwatystów polskich w latach 1918–1926*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1988 No 962 „Historia” 58, passim.

⁵¹ S. Mackiewicz, *Kropki nad i*, Warszawa 1927 (nakładem „Słowa”), s. 89.

⁵² Ibid., s. 9.

⁵³ Ibid., s. 8.

⁵⁴ C a t, *Porażka min. Brianda*, „Słowo” 1930, z 12 VI, s. 1.

⁵⁵ Zob. M. Zdziechowski, *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, Wilno 1923.

wanie jej wschodniej polityki, obliczonej w gruncie rzeczy na dowartościowywanie Rosji. Od czasu klęski w wojnie z Prusami w 1870 r., podnosił Zdziechowski, że Rosja staje się dla Francji jej największym oparciem w przygotowywanym przez Paryż „odwiecie na Niemców”, jest – jak podkreśla – „zasadniczym dogmatem” jej polityki europejskiej.

„Wskutek tego koncepcję Polski niepodległej Francja uparcie odpychała aż do ostatniej możliwości. Lecz Rosja carska w końcu upadła. Wobec tego nie pozostało dla Francji innego wyjścia na Wschodzie, jak oprzeć się przeciwko Niemcom na Polsce, jako tymczasowym surogacie Rosji. Ale jest to surogat nędzny [...]. Francja między Polską a Niemcami wykopała przepaść, poprzez którą żaden geniusz dyplomatyczny mostu nie przerzuci”⁵⁶.

Dla Mackiewicza i bodaj całego środowiska skupionego wokół wileńskiego „Słowa” zaczyna brać górę przekonanie, że Niemcy z utratą Śląska nigdy się nie pogodzą, iż nie zrezygnują z rewizji granic, że „pałają żądzą zemsty i czekają na sposobność ku temu”⁵⁷. W artykule pod wymownym tytułem: *Przestrogi dla Polski*, z 12 V 1923 r., Mackiewicz wskazuje na niebywale trudne międzynarodowe położenie Polski, otoczonej „pierścieniem wrogów”, na czele z rewolucyjną Rosją „stoczoną przez bolszewizm” i Niemcami „trzymanymi na obroży przez bohaterską Francję – ale samo ich istnienie nie wróży nic dobrego dla Polski”⁵⁸. Nie godzi się z endecką dewizą polityki zagranicznej, że „kamieniem węgielnym powstania Polski jest upadek Niemiec”⁵⁹. W innym tekście pisał o przekonaniu Niemców „ze Śląska i Pomorza”, że „ich pobyt w państwie polskim jest tylko tymczasowy”⁶⁰. Od 1923 r. Mackiewicz prorokował, że Francja (gwarant polskiej granicy zachodniej) „będzie zbliżała się do Niemiec”⁶¹. W związku z tym nadmieniał o paradoksie: „mamy sojusz z Francją, m.in. przeciwko Niemcom, a jednocześnie ta sama Francja znajduje się w sojuszu z Niemcami”⁶². Naturalnie, że nie uszło jego uwadze antypolskie wystąpienie premiera Wielkiej Brytanii J.R. Mac Donalda na forum Ligi Narodów w Genewie 4 IX 1924 r., który ku zaskoczeniu ogółu zgromadzonych miał przyznać, iż popełniony został błąd w sprawie podziału Górnego Śląska⁶³. Mowa ta wraz z wcześniejszymi postanowieniami konferencji londyńskiej zatwierdzającej plan Dawesa dla Niemiec, stanowiła w przekonaniu Mackiewicza czytelny sygnał do zmiany klimatu politycznego w Europie⁶⁴. To

⁵⁶ M. Z d z i e c h o w s k i, *Polska a Węgry*, „Słowo” 1922, nr 40, z 17 IX, s. 1.

⁵⁷ Ibid.

⁵⁸ C a t, *Przestrogi dla Polski*, „Słowo” 1923, nr 102, z 12 V, s. 1.

⁵⁹ C a t, *Z chwili bieżącej*, „Słowo” 1923, nr 125, z 9 VI, s. 1.

⁶⁰ C a t, *Z tamtej strony*, „Słowo” 1924, nr 269, z 25 XI, s. 1.

⁶¹ C a t, *Zwycięstwo „Słowa” w publicystyce polskiej*, „Słowo” 1934, nr 27, z 29 I, s. 1.

⁶² S. M a c k i e w i c z, *Kropki nad i...*, s. 93.

⁶³ C a t, *Co nas czeka*, „Słowo” 1924, nr 204, z 7 IX, s. 1.

⁶⁴ Z powodu konferencji londyńskiej pisał: „Stosunki polityczne tak się ułożyły, że po 11 XI 1918 r. Niemcy nigdy nie miały tak swobodnych rąk na swojej wschodniej granicy, jak obecnie” – cyt. za: „Dziennik Poznański” 1924, nr 196, z 26 VIII, s. 2.

wszystko, jak później przyznawał, miało w prosty sposób prowadzić do Locarno (5–16 X 1925)⁶⁵. Od Locarno nie widział przyszłości dla systemu wersalskiego. Zawarty wówczas sojusz francusko-niemiecki, niedający gwarancji polskiej granicy zachodniej, był ostatecznym znakiem zmieniających się układów.

Do zupełnie innych przemyśleń, choćby wobec rozważanej tu antynomii dochodzi W. Korfanty, frankofil – by tak rzec – pełny, zdeklarowany obrońca idei Zachodu i wersalskiego porządku w II Rzeczypospolitej. Francja to dla Korfanteo synonim europejskości, z charakterystyczną odmianą demokratyzmu i obywatelkości. W swojej publicystyce często się odwoływał do francuskiej tradycji demokratycznej. Powtarzał, że Francuzi są w stanie zdemokratyzować każdą myśl zachowawczą. Doświadczenia francuskie są dlań podstawowym kierunkiem refleksji nad demokracją. W ich demokracji widział kategorię ponadpartijną będącą funkcją wysokiej świadomości społecznej, kultury, usposobienia i rozumu. Powątpiewa w demokrację „opartą na liczbie”, upominając się o „demokrację organiczną”⁶⁶. Demokracja czerpiąca swe siły „z liczby arytmetycznej” – napisze – kończy się najczęściej „panowaniem miernot”⁶⁷.

Korfanty intensywnie studiował stosunki francuskie, szukając jakby inspiracji i wskazówek dla własnych działań opozycyjnych w Prusach i Rzeszy. Tak jak do I wojny światowej Francja, ze swymi kilkoma rewolucjami i społeczeństwem komplementarnym stanowi dlań wręcz modelowy przykład narodowego życia, to po I wojnie źródłem politycznej inspiracji okaże się traktat wersalski. Traktat ten uznaje za podstawowe źródło suwerenności II Rzeczypospolitej. Był bodaj jedynym politykiem, który Francji przypisywał decydującą rolę w dziele przyłączenia części Śląska do Polski. Uważał, że polityka Francji pod tym względem przyniosła więcej, aniżeli działania J. Piłsudskiego.

Podpisany w Wersalu traktat pokojowy, osłabiał w przekonaniu Korfanteo dominującą w ówczesnym życiu politycznym *raison d'état*, która w powszechnym odczuciu uchodziła za źródło napięć i wojen, symbol siły, militarizmu i rewanżyzmu. Wersal – przynajmniej w założeniach – tworzył perspektywę stosunków międzynarodowych nowego typu, podnosząc formułę racji stanu do poziomu dobra powszechnego, pokojowego współistnienia itp. Filozofia Wersalu, z Ligą Narodową i nowym podejściem do problemu mniejszości narodowych, stanowi dla Korfanteo stały punkt odniesienia w ocenie kondycji państwa, kierunku jego rozwoju itp. W swych analizach i krytykach bieżącej rzeczywistości politycznej często odwoływał się do „wersalskiego standardu”, czy „wersalskiej miary”, traktowanych jako kryterium sprawiedliwości i rozsądku⁶⁸.

⁶⁵ C a t, *Zwycięstwo „Słowa”...*, s. 1.

⁶⁶ W. K o r f a n t y, *Dyktatura, wolność, pokój*, „Polonia” 1933, nr 3051, z 6 VI.

⁶⁷ I d e m, *Wszechmocne państwo, elita miernot i demokracja*, „Polonia” 1934, nr 3420, z 21 IV.

⁶⁸ A. K w i a t e k, *Wojciech Korfanty wobec idei demokratycznego państwa*, „Kwartalnik Opolski” 2006, nr 1, s. 9.

WPŁYW ZAMACHU MAJOWEGO 1926 ROKU

Antynomię Wschód – Zachód wyraźnie zaostriżył kryzys polityczny wywołany zamachem majowym 1926 r. W przekonaniu wielu publicystów, zwłaszcza niechętnych J. Piłsudskiemu, dokonujący się wówczas podział na zwolenników i przeciwników zamachu miał ilustrować skalę dezintegracji społecznej na tle politycznych i kulturowych aspiracji, stosunku do podstawowych wartości obywatelskich i wolności, wyobrażeń na temat roli państwa, miejsca Polski w Europie itp.

„W chwili – jak pisała «Warszawianka» Stanisława Strońskiego – gdy zachwiały się podstawy prawne, na których opiera się zbudowany z niemalym znojem w ciągu siedmiolecia zrab państwowości naszej, a ona sama zdało się, że już zatonię w potokach tak hojnie przelewanej krwi bratniej, wzrok całej zdrowej części społeczeństwa, czującej i myślącej kategoriami europejskiej praworządności, jednomyślnym odruchem zwrócił się ku Zachodowi”⁶⁹.

W Wielkopolsce – owej „kolebce Białego Orła”, a także na Pomorzu i Śląsku miały wykształcić się „w całej pełni instynkty społeczne i pojęcia demokratyczne w nowoczesnym, europejskim znaczeniu, oparte o głęboko zakorzenione poczucie prawne”⁷⁰.

Inaczej kwestię tę widziała publicystyka lewicowa. Dla popierającego politykę Marszałka – Tadeusza Hołównki, cała ta motywacja była nie do przyjęcia. „Niech Poznańskie zrozumie”, że „idzie mylną drogą, jeśli sądzi, iż zmusi ogromną większość narodu zmienić swój stosunek do przewrotu”. Pisał jeszcze w swoim „Robotniku” w związku z tym:

„Nie rozumiemy wielu rzeczy w psychologii społeczeństwa poznańskiego. Uważało ono jeszcze niedawno Korfańtego za bohatera narodowego – my zaś zawsze uważaliśmy go za pochronia politycznego. Uważa ono za rycerza bez skazy Dowbor-Muśnickiego, dla nas był on i jest renegatem, który swego czasu wyparł się wiary swej i swej narodowości, by dostać się do carskiej akademii sztabu generalnego. Poznańskie idzie za gen. Raszewskim – dla nas to ograniczony, do cna zgermanizowany, pruski generał. Poznańskie wielbi ks. Adamskiego – dla nas to zwyczajny geszefciarz”⁷¹.

Zamach majowy w przekonaniu Zygmunta Wasilewskiego to przejaw rywalizacji Wschodu z Zachodem. Polska bowiem „jest terenem geograficznym i historycznym”, gdzie zbiegają się „kręgi dwu dawnych cywilizacji – Rzymu i Bizancjum”. Autor powiada, iż z tych „dwu dawnych sfer, ciężących odśrodkowo, nastrojonych w ruchu twórczym na różne tempo i urabiających człowieka na różny typ psychiki, dzieje wytwarzają pomału jedną cywilizację polską, dociągając wschód do poziomu cywilizacyjnego tych ziem, które dały początek państwu

⁶⁹ Cyt. za: *Stolica wierzy w hart moralny Ziemi Zachodnich*, „Dziennik Poznański” 1926, nr 116, z 22 V, s. 2.

⁷⁰ Ibid.; zob. jeszcze inną refleksję: *Zachód i Wschód w polityce Bolesława Chrobrego*, „Dziennik Poznański” 1925, nr 212, z 13 IX, s. 2.

⁷¹ T. Hołównko, *Pod adresem Poznańskiego*, „Robotnik” 1926, nr 140, z 22 V, s. 1.

polskiemu”. Wprawdzie zamach majowy będący tworem „ducha Wschodu”, powstrzymał nieco ów proces, to jednak nie będzie w stanie zahamować go w dalszej perspektywie. Decyzja mianowicie, „czym mamy być, zapadła już dawno: albo oprzemy twórczość na pierwiastkach cywilizacji łacińskiej, albo zatracimy swój warsztat, swoje dzieło historyczne, które w środku Europy miało nosić imię: Polska i być murem między Zachodem i Wschodem”⁷². Dla Wasilewskiego zasadnicza rola w tym względzie powinna przypaść Warszawie, której przeznaczeniem jako miejsca stołecznego, nie może być dzielenie, lecz niwelowanie przeciwnieństw.

„Odpowiedzialność za tę pracę dziejową, państwowo-twórczą i cywilizacyjną w najszerszym znaczeniu dźwiga na sobie Warszawa ze swoimi ośrodkami organizacji centralnej, Warszawa, szukająca ciągle równowagi między działającymi na nią wpływami ze Wschodu i Zachodu. Tutaj, w sercu Polski, ścierają się prądy owych dwu różnych układów psychicznych – zachodniego i wschodniego”⁷³.

Na fali antyrokoszwego gniewu i oburzenia (w prasie opozycyjnej zamach utożsamiano z rokoszem), miała ujawnić się w pełni „moralna siła województw zachodnich”. Sympatyzujący jeszcze z endecją konserwatywny „Dziennik Poznański” wystąpił z koncepcją podniesienia tej części Polski do poziomu odrębnej dzielnicy z konstytucyjnymi uprawnieniami do silnego samorządu.

„Jedynie w ten sposób – jak czytamy – zachodnia Polska będzie mogła jako najzdrowsza moralnie część Rzeczypospolitej promieniować na całą Polskę. Wysoko wyrobiona kultura społeczna i polityczna ludności ziem zachodnich daje całej Polsce gwarancję, że praworządna ewolucja może jedynie być podstawą rozkwitu gospodarczego i siły państwowej”⁷⁴.

Artykuł odebrany jako rodzaj manifestu dzielnicowego wywołał wiele polemik, np. krakowski „Czas”, poddając dość wnikliwej analizie istotę poznańskich roszczeń ustrojowych, pisał o „dziwnym” pomyśle „zorganizowania «kulawego» państwka na rozklekotanym ciele Rzeczypospolitej”. Autorom i zwolennikom takich koncepcji zarzucał brak odpowiedzialności i „przezorności politycznej”. Wytykał im, że „nie zdają sobie sprawy ile zamętu i chaosu wprowadziłby do naszych nie zrównoważonych stosunków wewnętrznych tak pomyślany serwitut, obciążający całość na rzecz specjalnego uprzywilejowania jego części zachodniej”⁷⁵. Nie pochwalając „separatyizmu b. dzielnicy pruskiej”, „Głos Narodu” podkreślał, że jeśli już, to mamy do czynienia z „separatyżmem wyższej etyki i wyższej kultury”, i choćby z tego powodu tak artykułowanych dążeń „nikomu lekceważyć nie wolno”⁷⁶.

⁷² Z. Wasilewski, *Wschód i Zachód*, „Myśl Narodowa” 1926, nr 24, z 5 VI, s. 1–2.

⁷³ Ibid., s. 2.

⁷⁴ *Województwa Polski Zachodniej*, „Dziennik Poznański” 1926, nr 123, z 1 VI, s. 1; przedruk: *Zachodnia Polska a rokosz*, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 127, z 6 VI, s. 3–4.

⁷⁵ *Pomysł autonomii województw zachodnich*, „Czas” 1926, nr 125, z 24 VI, s. 2.

⁷⁶ Cyt. za: *O co chodzi? Uwagi na tle żądań województw zachodnich*, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 131, z 11 VI, s. 1.

Niewątpliwie cała sprawa ujawniała wiele fobii i uprzedzeń na tle procesów integracyjnych.

„Wydawnictwa pewnych obozów politycznych – pisał lwowski «Wiek Nowy» – stale przeciwstawiają Wielkopolskę jako najkulturalniejszą część państwa. W tym przeświadczeniu pozostaje też znaczna część opinii publicznej w Poznańskim, co jednak stoi w jaskrawej sprzeczności z opinią dwu pozostałych dzielnic, gdzie inteligencja (nawet usposobiona konserwatywnie) spogląda na b. zabór pruski, jak na Beocję. Wszystko to wytwarza stosunki bardzo niezdrowe, z jednej strony pogłębiając separatyzm Poznańskiego, z drugiej zaś – niechęć dla wyzyskania cnót tej dzielnicy dla dobra całości”⁷⁷.

Z czasem i wśród zwolenników separatystycznych haseł zaczęło wkradać się zwątpienie. Pomawiani o dążności odśrodkowe i skłonności do stworzenia „państwa w państwie”, sami ataki te nazywali „niezrozumiałym przesądem co do naszej nienawiści, co do wszystkiego co pochodzi «z Warszawy»”⁷⁸. Poznański „Postęp” odpierając zarzuty podkreślał, że uzasadnieniem dla podniesienia haseł separatystycznych była „konieczność przeciwdziałania chęci niwelizacji (zrównania) życia kulturalnego i gospodarczego Wielkopolski z najbardziej zaniedbanymi dzielnicami Polski”⁷⁹. Że w gruncie rzeczy nie chodzi o nic innego, jak tylko o upominanie się dla siebie większych uprawnień samorządowych, przy założeniu, iż nie mogą one „być dla wszystkich dzielnic jednakowe”⁸⁰.

Do uruchomionych z powodu zamachu majowego antynomii międzydzielnicowych, a zwłaszcza zachowawczych tendencji społeczeństwa ziem zachodnich wobec Warszawy, jako siedziby najwyższych władz państwowych i administracyjnych, odniósł się sam Roman Dmowski, choć dość późno, bo dopiero w listopadzie 1926 r. W artykule pt. *Wschód i Zachód w Polsce*, ogłoszonym w „Myśli Narodowej” zwracał uwagę na kulturalno-cywilizacyjny charakter istniejących różnic, dodatkowo jakby powodowanych przez specyfikę i skutki zabórów. Ścieranie się „w łonie społeczeństwa polskiego Wschodu i Zachodu”, to odwieczny problem polityki polskiej – pisał endecki teoretyk i przywódca zarazem. „Nasze życie polityczne od chwili odbudowania państwa jest ciągłym zmaganiem się wrodzonych już, utrwalonych przez wieki europejskich skłonności i dążeń narodu z duchem wschodnim, duchem bezprawia i gwałtu, oraz wydobywaniem przezeń na widownię polityczną rodzimych barbarzyństw”. W kontekście wydarzeń majowych zauważał, iż „od początku istnienia niepodległego państwa” kierowali nim ludzie „z osłabionymi pojęciami europejskimi” i zachwianym „poczuciem prawa”, czym „wywoływali zdumienie nie tylko na zachodzie, ale nawet u przeciętnych obywateli polskich”⁸¹. Była to wyraźna aluzja do J. Piłsudskiego

⁷⁷ Cyt. za: *Poznańskie a kultura polska*, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 131, z 11 VI, s. 1.

⁷⁸ *Odpowiedź tym, którzy się obawiają dzielnicowości*, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 135, z 16 VI, s. 5.

⁷⁹ Ibid.

⁸⁰ Ibid.

⁸¹ R. D m o w s k i, *Wschód i Zachód w Polsce*, „Myśl Narodowa” 1926, nr 39, z 15 XI, s. 182.

i jego otoczenia. Nie miał przy tym wątpliwości, iż efekty samego zamachu, to wyraz zwycięstwa „ludzi wschodu”.

„Dziś państwo polskie weszło w okres najsilniejszego wezbrania fali wschodniej. Podstawy prawne jego istnienia zostały silnie wstrząśnięte [...]. W kołach, które dokonały przewrotu i będących jego rzecznikami, czuje się wahanie między dwiema dążnościami, a raczej skłonnościami: jedna ku skrajnemu radykalizmowi społecznemu, nawet komunizmowi, druga ku monarchizmowi, pojmowanemu raczej jako władza absolutna. Obie te skłonności uwydatniają się często w jednym organie prasy, nawet u tych samych ludzi. To już wyraźny Wschód, to całkowita Rosja: albo cezaryzm albo bolszewizm”⁸².

Zarysowany przez Dmowskiego, z wyraźnie ujemnym akcentem, wizerunek nowej władzy, złożonej przeważnie z „ludzi wschodu”, to niewątpliwie jeden z efektów pomajowego rozdarcia. W optyce opozycyjnej, zwłaszcza w nieprzyjemnej Piłsudskiemu prasie województw zachodnich, pojawił się dość niebezpieczny stereotyp, nie tylko że niechcianej władzy, lecz w dodatku obcej kulturowo i mentalnie. Utrwała się pełna uproszczeń i przejaskrawień klisza wyobrażeniowa o centrum decyzyjnym państwa, opanowanym przez nieciekawe politycznie i na poły mafijne środowisko, traktujące Rzeczpospolitą – jednostronnie, wycinkowo i wybiórczo. „Dziennik Poznański” podnosił, że Wielkopolska jak i pozostałe województwa zachodnie, dla ludzi tych, czyli „stołecznych leaderów”, to „terra incognita”, „zapoznawana, niedoceniana i – co może najgorsze – fałszywie i kłamliwie kwalifikowana”⁸³.

W podobne tony uderzała katowicka „Polonia”, dla której wszelkie relacje z ukształtowaną w wyniku zamachu władzą uzmysławiały i oznaczały „dalszy ciąg walki ducha Wschodu z duchem Zachodu”. „Duch Wschodu – pisała – reprezentuje chęć i dążności narzucenia Polsce rządów systemu państwowego, wzorowanego żywcem na stosunkach rosyjskich i to tak dawnej Rosji, jak i obecnej”. Duch ów stanowi jakby syntezę rosyjskości, której najistotniejszą cechą jest „dążenie do ujednolicenia wszelkich struktur i centralizm”. Ludzie „o umysłowości wschodniej” bądź wychowani „w szkole życia rosyjskiego”, „nie rozumieją potrzeby utrzymania pewnych odrębności”. W ich przekonaniu „interes państwa wymaga zrównania wszystkiego”. Wyrazem tego jest choćby „ordynacja wyborcza”, dająca „te same prawa Poleszukowi co oświeconemu obywatelowi Wielkopolski czy Pomorza”. W ocenie gazety jaskrawym przykładem irracjonalnego centralizmu i obecności w polityce polskiej ducha wschodniego są podjęte przez sanację działania w kierunku ograniczenia autonomii śląskiej. „Zniesienie autonomii nie zasiłobyu niczym życia państwa a podcięłoby w podstawach to, co na Śląsku żyje i rozwija się swym własnym samodzielnym życiem”⁸⁴.

⁸² Ibid., s. 183–184.

⁸³ *Jedno z zadań Ziem Zachodnich*, „Dziennik Poznański” 1926, nr 213, z 16 IX, s. 1.

⁸⁴ *Podkład walki przeciw autonomii śląskiej*, „Polonia” 1926, nr 338, z 8 XII.

Nie ulega kwestii, że zamach majowy, ograniczając opozycji ruchy i swobodę działania, spowodował, iż podnoszona dotąd w publicystyce antynomia wzorców wschodnich i zachodnich nabierała wyraźnie politycznego zabarwienia. Nastąpiło coś, co można by nazwać ich ideologizacją, np. „Dziennik Poznański” pisał odtąd o wpływie „hipnozy ze wschodu” na politykę⁸⁵. Nieograniczona wręcz pojemność tejże formuły, budowana na metaforyce różnych skojarzeń, pozwalała siłom antysanacyjnym na obciążanie autorów zamachu zarzutem o dyktatorskie zapędy, o sięganie do skarbnicy autorytarnych metod rządzenia, a co gorsza do źródeł bolszewickiej praktyki politycznego i fizycznego terroru. Alternatywą pozostawała więc „żywiłowa tęsknota za rządami rozsądku, za rządem najlepszych, najfachowszych, a nie dyletantów i popsujów”. Politykę państwa należy skierować „po linii realizmu i zasad przyjętych na Zachodzie, mimo krzykliwej propagandy idei ze Wschodu”⁸⁶. Na problem ten zwraca uwagę Roman Wapiński, podkreślając, że „zakorzeniona w tradycji narodowej opozycja wobec Rosji po 1917 r. uległa dodatkowo, znacznemu wzbogaceniu, zarówno w konsekwencji objęcia w niej władzy przez komunistów, jak i pod wpływem powstałego latem [1920 r.] zagrożenia niepodległości”⁸⁷. Faktem jest, że niebywale trudności i komplikacje w związku z delimitacją granicy wschodniej potęgowały w odczuciach społecznych negatywny odbiór Wschodu. Tego wrażenia nie mogły zmienić, ujawniające się od czasu do czasu fascynacje sowieckim eksperymentem, „zwłaszcza zaś osiągnięciami w dziedzinie uprzemysłowienia”⁸⁸. Wapiński nadmienia także o zjawisku nakładania się na siebie, gdy idzie o wyobrażenia o Rosji, doświadczeń historycznych z doświadczeniami współczesnymi, bieżącymi. W sumie powstawał dość pesymistyczny obraz Wschodu, zmniejszający „atrakcyjność tych koncepcji, które eksponowały potrzebę prowadzenia ofensywnej polityki polskiej, odwołującej się bądź do dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej, bądź do idei posłannictwa Polski na Wschodzie”⁸⁹.

W następstwie maja 1926 r. w prasie prawicowej i zachowawczej pojawia się coraz więcej pytań odnośnie do rozpoczęcia sensownej polityki wschodniej, prowadzonej bez eksperymentów i niezyciowych pomysłów, a w zgodzie, jak podkreślano, z interesem polskim. Na tle głosów upominających się o przejrzyistość, klarowność i prostotę na tym odcinku, wyróżniała się niewątpliwie publicystyka Izy Moszczeńskiej, uprawiana na łamach wpływowego i poczytnego „Kuriera Warszawskiego”, a także „Rzeczypospolitej” oraz „Polonii”. Wspomagała ją w tym dziele Irena Pannenkowa – eseistka zaangażowana po stronie prawicy,

⁸⁵ Po stworzeniu Naczelnej Organizacji Przemysłu i Rolnictwa Ziem Zachodnich, „Dziennik Poznański” 1926, nr 274, z 27 XI, s. 1.

⁸⁶ Ibid.

⁸⁷ R. W a p i ń s k i, *Polska i małe ojczyzny Polaków...*, s. 333.

⁸⁸ Ibid., s. 334.

⁸⁹ Ibid., s. 336.

i wielu innych autorów, którzy już wcześniej „zasłynęli” swą krytyką polityki wschodniej obozu belwederskiego i polskiej lewicy. Co by nie powiedzieć, antynomię Wschód – Zachód wyraźnie wygrywała antysanacyjna opozycja. Nie odrzucamy wzorców już dawno sprawdzonych – zdaje się apelować I. Moszczeńska w artykule pt. *Polityka kresowa* w „Kurierze Warszawskim”, otwierającym cały cykl utrzymanych w nurcie polemicznym wypowiedzi.

„Historia jest nieocenionym zbiorem gruntownie wyświetlanych eksperymentów politycznych. Zamiast aplikować do rzeczywistego życia szablon doktryny i wysnuwać z niej sztuczne eksperymenty, które zwykle dają wyniki wręcz przeciwne zamierzonym, lepiej sięgać do historii, a rady jej są tym cenniejsze, jeśli dotyczą tego właśnie terenu geograficznego, który ma być polem politycznej akcji. Tkwią w nim bowiem pewne czynniki niezienne, wywierające stały wpływ na zmienną kolej wydarzeń politycznych”⁹⁰.

Konserwatywna zasada inspirowania się tradycją i dziedzictwem w działaniach bieżących, oznacza dla Moszczeńskiej o wiele więcej, niż tylko doktrynalne wskazania. Nadmiar doktryny w życiu publicznym musi prowadzić do jego ideologizacji. Ta z kolei grozi zgubnymi dla państwa (i każdej z jego polityk) skutkami. W efekcie dochodzi do wynaturzeń rzeczywistości, czego dowodem choćby „utożsamianie sprawy kresów za sprawą mniejszości narodowych”, jakby nie było innych ważniejszych, zdaniem autorki, problemów, takich jak: doskonalenie prawa i administracji, krzewienie oświaty, podnoszenie kultury materialnej i in.⁹¹. Skupianie się na zagadnieniach wyłącznie narodowościowych, to permanentne skazywanie się na porażkę i klęskę. Nie ma bowiem w tym względzie dobrych recept i skutecznych rozwiązań. Każda „bowiem narodowość jest istnością indywidualną o celach swoistych, związanych z jej terytorium, językiem, tradycją”. Wszystkie mniejszości narodowe, „z którymi mamy do czynienia są niepodobne do siebie”. Zatem każda z osobna wymaga odrębnego podejścia i specyficznej, niepowtarzalnej metody. Złudzeniem jest, jak dalej pisze, nastawianie się na antynomię, traktowaną jako najlepszy i najskuteczniejszy sposób łagodzenia antagonizmów na tle narodowym i rozładowywanie w ten sposób istniejącego kryzysu. Autonomia „spotęgowałaby tylko niebezpieczeństwa”, w postaci nasilających się działań odśrodkowych, z irredentą włącznie. „Autonomię można przyznać dzielnicę, która własnymi siłami i środkami może się zagospodarować, ale chcieć nią uszczęśliwiać kraj wyniszczony, słabo zaludniony, przez długi czas pozbawiony elementarnej oświaty – to znaczy jego nędzę i zaniedbanie utrwalać na długie lata”⁹². Poddając krytyce tego rodzaju zamiary, stwierdza w innym tekście, że gdyby doszło do ich urzeczywistnienia, to tak naprawdę straciłaby Polska, gdyż „pierwszym doraźnym następstwem wydzielienia jednostek autonomicznych na

⁹⁰ I. Moszczeńska, *Polityka kresowa*, „Kurier Warszawski” 1927, nr 6, z 7 I, wyd. wieczorne, s. 2.

⁹¹ Ibid.

⁹² Ibid.

wschodzie byłoby skazanie żywiołu polskiego na rolę mniejszości narodowej i to na obszarze równającym się co najmniej dwóm piątym całego kraju naszego”⁹³.

W kolejnym artykule Moszczeńskiej pt. *Wschód i zachód w Polsce* pojawia się teza o konieczności wyrównywania dysproporcji między zróżnicowanymi gospodarczo, cywilizacyjnie, a także z punktu widzenia kultury politycznej i świadomości obywatelskiej, częściami państwa. Autorka wzywa do solidarności narodowej na rzecz ubogiego wschodu, w postaci podjęcia konkretnych działań pomocowych. „Solidarność narodowa – jak pisze – powinna być stałym moralnym i materialnym oparciem dla wszystkich poczynąń zmierzających do dzwignięcia kresów na wyższy poziom niż obecny. Jej ideałem powinno być zrównanie tych zaniedbanych i zniszczonych przez wojnę ziem z Polską zachodnią”⁹⁴. W refleksji Moszczeńskiej wyraźnie dojrzeła idea cywilizacyjnej unifikacji, która w przyszłości pochłonie ją zupełnie.

O DYSPROPORCJACH I UNIFIKACJI

Myśl o potrzebie zrównywania kresów wschodnich z zachodnimi nabiera właściwości wręcz programowych dla kół gospodarczych i politycznych, zwłaszcza Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Tworzy perspektywę z olbrzymimi możliwościami dla różnych nowych inicjatyw, wymiernych ekonomicznie i z istoty swej dynamizujących rozwój. Staje się ważnym atutem dla rodzimych środowisk eurocentrycznych. Uchodzący za ich reprezentanta Roman Dyboski, znakomity filolog-anglista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, problem antynomii stara się ujmować w kategoriach „polityki temperamentu” i „polityki rozumu”. Daje temu wyraz w swym wystąpieniu pt. *Kresy wschodnie i zachodnie* na łamach krakowskiego „Czasu”. Tamże odnosząc się z „całym pietyzmem dla sentymentu niegasnącego i powszechnego, jaki Polska żywi dla kresów wschodnich, dla zachwyty do poezji starych rycerskich wieków, dla jaśniejących świętością nazw Litwy, Żmudzi, Dzikich Pól i Ukrainy, wreszcie do ognisk kultury, jak akademie kijowsko-mohylewska, postaci bohaterskich Jasińskich, Trauguttów i dla niekoronowanych naszych królów, jak Kościuszki i Mickiewicza”⁹⁵, stwierdza, że dla emocjonalnej i rzeczywistej więzi ze wschodem nie ma alternatywy. Z drugiej strony przyznaje, że „w stosunku między Polską środkową a kresami wschodnimi przeważa tylko temperament i uczucie i że odmiennego są rodzaju uczucia z jakimi Polak spogląda na kresowe dzielnice zachodnie”, jakby w sferze symboliki

⁹³ I. Moszczeńska, *Autonomia na kresach*, „Kurier Warszawski” 1928, nr 138, z 19 V, wyd. wieczorne, s. 2.

⁹⁴ I. Moszczeńska, *Wschód – zachód w Polsce*, „Kurier Warszawski” 1927, nr 21, z 22 I, wyd. wieczorne, s. 2.

⁹⁵ Cyt. za: *Polityka temperamentu i rozumu*, „Dziennik Poznański” 1927, nr 96, z 27 IV, s. 1.

narodowej mniej doceniane. Dyboski zwraca w tym miejscu uwagę na Śląsk, który „nie ma w swych dziejach i w psychice swego ludu możliwości apelowania do wyobraźni polskiej”. Swą plebejskością odbiegał od głównego nurtu narodowej tradycji.

„Nie ma na Śląsku rycerskiego romantyzmu i starej rodowej kultury. Na Śląsku polskość jest równoznaczna z szarą i twardą pracą ludu włościańskiego i proletariatu przemysłowego. Ślązacy pod wiekowym wpływem niemieckim przyswoili sobie, jak ich sąsiedzi Czesi, coś z realizmu, surowej dyscypliny i prozaicznej trzeźwości, a ta trzeźwość mało budzi sympatii w romantycznej duszy Polski wschodniej z jej odwiecznym wichrowatym indywidualizmem plemiennym”. Jeśli więc „w sympatiach dla kresów wschodnich decydującym jest temperament i uczucie, to w stosunku do kresów zachodnich przewagę ma rozum”⁹⁶.

Chcąc nie chcąc występował Dyboski w roli rzecznika zachodu, czy też tego typu racji, szczególnie gdy pisał, że „nakazem nowym byłoby” uświadomienie sobie, „czym się w polityce kierujemy, i czym powinniśmy się kierować, wiedzieć zawsze, czy ma w niej przewagę element uczucia czy rozumu”. Od państwa, które w jego przekonaniu wielokrotnie myliło się w swej polityce, oczekiwał „przyznania się do błędów przed własnym sumieniem”, a „rzeczą męską” jest zrozumieć, że wynikały one „często z braku należytej znajomości praw i stosunków kresowych, ludności kresowej i jej psychiki w centrach opinii publicznej i w centrach administracji”⁹⁷. Odwołując się do własnych doświadczeń i przeżyć, dodaje od siebie, że „dla Polaka, co chce i umie patrzeć głębiej, docierać okiem ducha do właściwej istoty zjawisk – dla takiego obserwatora historia walk o polskość Śląska ma także swą poezję i swój heroizm niemniejszy w ich nowoczesnej demokratycznej szacie, od poezji heroizmu naszych ukochanych kresów wschodnich...”⁹⁸.

Podnoszenie roli i znaczenia kresów zachodnich dowodziło dynamiki i aktywności środowisk tego obszaru. Jakby w odpowiedzi na zamach majowy, dochodzi w tym czasie do realizacji wielu projektów organizacyjnych mających na celu wypromowanie Polski zachodniej. Wystarczy tu wspomnieć o utworzeniu Naczelnej Organizacji Przemysłu i Rolnictwa Ziem Zachodnich.

„Połączenie się – jak czytamy w *«Dzienniku Poznańskim»* – w celu wspólnej pracy wielkiego przemysłu górnośląskiego z przemysłem rolniczym i rolnictwem ziem zachodnich [...] jest pocieszającym objawem budzenia się świadomości w czołowych grupach gospodarczych państwa, że muszą one wyjść z dotychczasowej swej bierności i czynnym udziałem wywierać na decyzje sfer rządzących swój wpływ dobroczynny”⁹⁹.

„Rzeczpospolita” z kolei pisząc o okolicznościach łączenia się „ugrupowań gospodarczych zachodniej Polski”, podkreślała, iż fakt ten „nie jest pozbawiony doniosłości politycznej”. Po pierwsze, dowodzi znaczącego potencjału gospodar-

⁹⁶ Ibid., s. 2.

⁹⁷ Ibid.

⁹⁸ Ibid.

⁹⁹ *Po stworzeniu Naczelnej Organizacji Przemysłu i Rolnictwa Ziem Zachodnich...*, s. 1.

czego tych ziem, ważących na kierunkach rozwoju Polski. Po drugie, zwracano uwagę na nowoczesność tych ziem, które są „głównymi podporami gospodarczymi i finansowymi naszego państwa”. „Nasz przemysł i nasze rolnictwo na zachodzie w swej strukturze organizacyjnej najwięcej zbliżone jest do Europy”. Po trzecie, „rozmieszczenie sił głównych gospodarczych w Polsce” odpowiada także „rozmieszczeniu sił kulturalnych i moralnych”¹⁰⁰. W ocenie katowickiej „Polonii” integrujące się gospodarki województw zachodnich stanowiły siłę będącą „kością pacierzową państwa polskiego”¹⁰¹.

Takie stawianie sprawy nie mogło naturalnie odpowiadać oficjalnym czynnikom rządowym, czy wreszcie wojsku, stojącemu na gruncie pełnej integracji państwowej. Na przykład uchodząca za wyraziciela opinii tegoż środowiska „Polska Zbrojna” pisała:

„Nie można zapoznawać wielkiego znaczenia Wielkopolski, Pomorza i Śląska dla Polski jako całości, lecz nie należy go także przeceniać. Nie uważamy, aby w ogóle można było przeprowadzać tu jakieś porównania i twierdzić, np., że Wileńszczyzna lub Wołyń są Polsce mniej potrzebne i drogie, niż Poznańskie i Pomorze. Polska jest wielkim państwem z dużą różnorodnością celów i rozpiętością zadań. Dla ich skutecznego wykonania wszystkie jej ziemie i dzielnice są jednakowo niezbędne i równie drogie”¹⁰².

Nawiązując do słów znanego działacza gospodarczego Andrzeja Wierzbickiego – twórcy i wieloletniego prezesa Lewiatana, że „jesteśmy miejscem krzyżowania się idei Wschodu i Zachodu, przy czym idea Wschodu jest zidentyfikowana z etatyzmem, Zachodu zaś z indywidualizmem”¹⁰³, katowicka „Polonia” pisała o „antytezie gospodarczej”, jaka rysuje się wskutek konfrontacji „wschodnich rubieży Rzeczypospolitej i Zagłębia Górnośląskiego”. „Z jednej strony – jak czytamy – olbrzymie obszary rolnicze o słabym tętnie życia gospodarczego i nieznacznej dynamice postępu – z drugiej strony mały skrawek kraju, uprzemysłowionego do ostatecznych prawie granic, kipiący wprost życiem, wyprzedzający w postępie i rozwoju inne okręgi Rzeczypospolitej”. Dla katowickiego organu W. Korfanteo, skala różnic w tym względzie nie jest powodem do zmartwień. Właśnie „w tej antytezie leży cała przyszła korzyść nasza”. Chodzi tylko o stworzenie warunków do szerszej współpracy, by te dwa światy, „gospodarczo tak odległe”, „zetknąć z sobą” i przyspieszyć tym samym „proces rozwojowy naszych wschodnich obszarów”¹⁰⁴.

¹⁰⁰ *Zachodnia Polska*, „Rzeczpospolita” 1926, nr 325, z 28 XI, s. 4.

¹⁰¹ *Województwa zachodnie jako kość pacierzowa państwa polskiego*, „Polonia” 1927, nr 145, z 28 V; zob. jeszcze: *Z VI Tygodnia Społecznego „Odrodzenia”*, „Polonia” 1927, nr 233, z 26 VIII; *Triumf twórczych idei*, „Dziennik Poznański” 1928, nr 20, z 25 I, s. 1.

¹⁰² *Nasze ziemie zachodnie*, „Polska Zbrojna” 1928, nr 359, z 29 XII, s. 1.

¹⁰³ *Etatyzm a nowoczesne państwo*, „Kurier Warszawski” 1929, nr 12, z 12 I, wyd. wieczorne, s. 3.

¹⁰⁴ A. B a l c e r, *Górny Śląsk a Targi Wschodnie*, „Polonia” 1929, nr 1772, z 11 IX.

Nie tylko źródłem satysfakcji, ale istotnym wyznacznikiem możliwości twórczych na polu gospodarczym stała się słynna Pewuka – Powszechna Wystawa Krajowa – trwająca w dniach 16 V–30 IX 1929 r. w Poznaniu w celu ukazania dorobku X-lecia niepodległego państwa. Uchodząca w opinii za dzieło Wielkopolan, choć realizowana także za rządowe pieniądze, stanowiła nie tylko powód do dumy, wyzwalając autentyczny entuzjazm społeczny. Dla rzeczników myśli zachodniej dostarczała niezbitych dowodów na poparcie tezy o szczególnych właściwościach i walorach państwowotwórczych Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Zdeklarowany eurocentryk A. Nowaczyński otwarcie wystawy ujmując w kategoriach jakiegoś wyjątkowego zdarzenia, wręcz przełomowego, szczególnie gdy pisze, że poprzez wystawę „staje do egzaminu z dojrzałości cywilizacyjnej cała rasa i całe państwo”, albo dalej: że od tego momentu „mają być wykreślone raz na zawsze z życia powszechnego takie frazesy, jak: «l'improductivite slave», «incurie polonaise», «polnische Wirtschaft», «bałagan»” itp. Wbrew „potwornym potwarzom i ohydny kalumniiom na naród polski miotanym, musimy tam w Poznaniu udowodnić światu, że żyjemy, krzaliśmy się, pracujemy i rezultatem pracy zbliżamy się do państw zachodu, dobra kulturalne wytwarzających”¹⁰⁵. „Nie żadna parada czołgów”, „a tylko parada maszyn, turbin, lokomotyw, pługów, silników, aeroplanów” ma sens. Pisze dalej, że w Poznaniu z przemysłem i techniką z powodzeniem konkurowała „sztuka polska”, „zgromadzona w ślicznym pałacu pod okiem najwytrwalszych koneserów w takiej olśniewającej obfitości, jakiej oko polskie jeszcze nie widziało”¹⁰⁶.

Wystawa miała ujawnić rzeczywisty potencjał Polski zachodniej z „Gdynią, Pomorzem, Katowicami, węglem, żelazem, Harrimanem”. Reszta Polski – powiada – pozostała jakby w cieniu: „całe światło pada na te dzielnice, które graniczą z Rzeszą Niemiecką”¹⁰⁷. Wystawa, po wtóre, uczyniła z Poznania metropolię. Stolica Wielkopolski „to wzór, to przykład, jak miasto polskie powinno wyglądać”¹⁰⁸. Nowaczyński zwraca uwagę na jego „twórczy, produktywny, konstruktywny, ekspansywny charakter”. W opisie swym widzi miasto „czyste, jasne, pogodne, rojne, gwarne, gościnne, pełne uroku, krzyku, pełne radości życia, zdrowia moralnego i krzepkie materialnie”¹⁰⁹. Znany ze swej awersji do rodzinnego Krakowa i w tym przypadku nie cofnie się przed możliwością dodatkowych krytyk wobec podwawelskiego grodu. „Jeszcze nigdy całkowity upadek i degrenolada Krakowa – pisze – nie wystąpiły tak plastycznie, tak widmowo, jaskrawo i drastycznie, jak teraz, podczas tych czterech miesięcy Wystawy Powszechnej

¹⁰⁵ A. Nowaczyński, *Twarzą ku Poznaniowi*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 138, z 14 V, s. 4.

¹⁰⁶ A. Nowaczyński, *Na Poznań*, „Polonia” 1929, nr 1656, z 16 V.

¹⁰⁷ A. Nowaczyński, *Memento Leopolis*, „Gazeta Warszawska” 1929, nr 223, z 4 VII, s. 4.

¹⁰⁸ A. Nowaczyński, *Na Poznań...*

¹⁰⁹ A. Nowaczyński, *Poznań a Kraków*, „Polonia” 1929, nr 1790, z 29 IX.

w Poznaniu”¹¹⁰. I pyta retorycznie: „czy może być większa różnica, większa odmiennosc, większa przepaść światopoglądów, koncepcji politycznych, społecznych, etycznych”? itp.¹¹¹. Krakowowi wyznaczał rolę miejsca historycznego tylko – jakiejś nowej „wielkiej Częstochowy”, „czy też tego, czym dla Francuzów Saint Denis, lub dla Niemców Heidelberg”. Łódź – powiadał – swoją przyszłość jeszcze miała przed sobą. Wilno „ciągle niestety bardzo biedne”. Wiążąc pewne jeszcze nadzieje ze Lwowem, nie waha się stwierdzić, iż „Polska właściwie żyje tym, co dzieje się w najkulturalniejszych, najważniejszych i najbardziej europejskich dzielnicach zachodnich”¹¹². Jeśli dawniej – zauważa – „oś państwowości polskiej szła od południowego-zachodu, od Krakowa, w górę do kresów północno-wschodnich” to obecnie „od północo-zachodu, od pobraża morskiego ku południowo-wschodowi”. Przewidywał, że „ta przemiana i ten proces trwać będzie nadal i jeszcze się umacniać”¹¹³.

Z powodu poznańskiej Wystawy dyskusji o wschodzie i o zachodzie przybyło wiele nowych impulsów, atutów, argumentów. Przede wszystkim umacniała się w świadomości pozycja ziem zachodnich. W prasie pojawia się coraz więcej tekstów zaskakujących jednoznacznością swoich tytułów: *W obronie ziem zachodnich*¹¹⁴, *Polska zachodnia*¹¹⁵, *Kto winien zaniedbania interesów polskich na Kresach zachodnich*¹¹⁶, *Jak daleko na zachód winna sięgać granica Polski?*¹¹⁷ itp. Ze sporym zainteresowaniem spotkała się wydana pod koniec 1929 r. praca Stanisława Nowakowskiego, profesora Uniwersytetu Poznańskiego pt. *Geografia gospodarcza Polski zachodniej*¹¹⁸. W kontekście Wystawy Krajowej ukazuje się na łamach piśmudczykowskiej „Drogi” głośny artykuł Piotra Dunin-Borkowskiego pt. *Idea państwowa w Poznańskim*, przedrukowany niemal przez całą prasę wielkopolsko-pomorską, szeroko w niej i poza nią komentowany. Z kilku powodów artykuł ów zasługuje na uwagę. Po pierwsze – wychodzi spod pióra byłego wojewody poznańskiego (1928–1929), a wcześniej wojewody lwowskiego (1927–1928), utalentowanego polityka konserwatywnego, m.in. prezesa Związku Ziemiaków we Lwowie, piśmudczyka, reprezentanta „wschodnio kresowej” myśli, w przyszłości

¹¹⁰ Ibid.

¹¹¹ Ibid.

¹¹² Ibid.

¹¹³ Ibid.

¹¹⁴ *W obronie ziem zachodnich*, „Gazeta Polska” 1929, nr 11, z 9 XI, s. 3.

¹¹⁵ *Polska zachodnia*, „Gazeta Polska” 1930, nr 26, z 27 I, s. 1.

¹¹⁶ *Kto winien zaniedbania interesów polskich na Kresach zachodnich*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 272, z 24 XI, s. 5.

¹¹⁷ *Jak daleko na zachód powinna sięgać granica Polski?*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1929, nr 259, z 22 IX, s. 1.

¹¹⁸ S. Nowakowski, *Geografia gospodarcza Polski zachodniej. Środowisko geograficzne, ludność, wytwórczość, roślinność*, t. 1, Poznań 1929 [nakł. m. Poznania].

związanego z „Buntem Młodych” i „Polityką” J. Giedroycia¹¹⁹. Fakt ogłoszenia tekstu przez to czasopismo stanowił wyraz pełnej akceptacji środowiska belweder-skiego dla poznańskiego przedsięwzięcia. „Poznańskie – pisał Dunin-Borkowski – jest naszą strażnicą zachodnią, przez Wystawę Krajową motorem i statystykiem Polski, ale jeszcze nie siłą współtwórczą naszego życia politycznego”¹²⁰.

Myślą przewodnią artykułu jest teza o wielkopolskiej specyfice kształtującej się na przestrzeni dziejów w bezpośredniej styczności z Zachodem. Wprost pisze, że „Poznańskie jest po dziś dzień krajem mało znanym pod względem psychicznym przez resztę Polski”¹²¹. Oddziaływanie Zachodu, często kojarzącego się autorowi z eskalacją niemieckiej polityki i kultury, skutkowało niepowtarzalnym i nieporównywalnym na tle choćby „Małopolski i Kongresówki” rozwojem społeczno-narodowym.

„W drugiej połowie dziewiętnastego wieku – zauważa Dunin-Borkowski – Poznańskie nie bierze udziału w ogólnym życiu literackim polskim. Wytwarza się tam rodzimy ideał, właściwy warunkom tej dzielnicy: obrony w dziedzinie materialnej i językowej przed naporem niemieckim. Ta walka była tak specyficzną, tak różną od sienkiewiczowskich poniekąd walk z 1831 i 63 r., że właściwie prosiła się o osobną literaturę”¹²².

W Poznańskim zupełnie niezrozumiały był pozytywizm warszawski, gdyż miało ono swoich organiczników. Aż do niepodległości Poznańskie trwało zatem w nurcie własnego romantyzmu, inspirowanego ideami Augusta Cieszkowskiego, Karola Libelta czy Karola Marcinkowskiego. Tak więc „ideologia Poznańskiego jest zupełnie naturalnym wynikiem ich sytuacji przed wojną i w chwili odzyskania niepodległości”. Ideologia ta, logicznie rzecz biorąc, musiała prowadzić do autonomii i dzielnicowości, co nie miało nic wspólnego z jakimkolwiek sprzeciwem wobec Polski. „Autonomia Wielkopolski w pierwszej chwili istnienia niepodległości była postulatem raczej ekonomicznym tej dzielnicy, aniżeli polityczno-ideowym”, dowodziła istnienia silnych tendencji samorządowych. Trwając w oporze przeciw Niemcom, Poznańskie nie mogło poprzeć Piłsudskiego i idei Legionów. Po prostu różniło się z „Małopolską i Kongresówką” w podejściu do Rosji. W Poznańskim – powiada autor – zawierzono entencie. „Ententa jest w oczach Poznańskiego sprawczynią cudu, sprawczynią przynależności Poznańskiego do Polski”¹²³. W relacjach z Piłsudskim, politykiem stricte państwowym, a nie

¹¹⁹ Zob. m.in.: O. H n a t i u k, *Piotr Dunin-Borkowski (1890–1949)*, „Zeszyty Historyczne” 2006, nr 155, s. 188–225.

¹²⁰ P. D u n i n - B o r k o w s k i, *Idea państwowa w Poznańskim*, „Droga” 1929, nr 10, cyt. za: *Idea państwowa w Poznańskim*, cz. 2, „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 277, z 30 XI, s. 1; zob. także: *Ethos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski w drugiej połowie XIX i XX wieku*, oprac. W. Molik, A. Buszko, Poznań 2005 (tamże pełny tekst).

¹²¹ P. D u n i n - B o r k o w s k i, *Idea państwowa...*, cz. 1, „Dziennik Bydgoski” 1929, nr 276, z 29 XI, s. 1.

¹²² Ibid.

¹²³ Ibid.

partyjnym, dopiero „przełom majowy” – w przekonaniu Dunin-Borkowskiego – przełamał ostatnie lody. Bo w istocie – jak podnosi dalej autor – Wielkopolanin jest z przekonania państwowcem. „Mam wrażenie, że może dzięki zrozumieniu wartości państwa w czasie przynależności do państwa niemieckiego ludność poznańska niemal cała odczuwała wagę swej państwowości bardzo silnie i gotowa jest zawsze ustąpić ze swych postulatów ekonomicznych lub politycznych na rzecz interesu państwa”. System „ograniczonego parlamentaryzmu”, z władzą kanclerską, „odpowiadałby najlepiej tradycjom i psychice Poznańskiego”¹²⁴.

Jeśli w przeświadczeniu P. Dunin-Borkowskiego przewrót majowy miał „obiektywnie” zbliżyć do siebie dwie różne Polski, dzięki ostatecznemu zwycięstwu idei państwowej, której uosobieniem był Józef Piłsudski, to dla wielu przeciwników sanacji sam inicjator zamachu stanowił główną przeszkodę na drodze do porozumienia. Najbardziej nieprzejdane w tym względzie stanowisko reprezentował Wojciech Korfanty, który w przeciwieństwie do poglądów byłego wojewody poznańskiego, lansował tezę o naturalnej sprzeczności zachodnich wzorców wyobrażeń o państwie a pomajowym systemem. W artykule pt. *Wschód – zachód*¹²⁵, inspirowanym Wystawą Krajową (której nb. nie zwiedził Piłsudski), dzieli się m.in. sentencją, że „im więcej cywilizacji, tym mniej warunków dla dyktatury”. Sięgając do doświadczeń Hiszpanii, Jugosławii, Turcji, stwierdza, że „rządy osobiste, względnie dyktatorskie mają wszędzie odpowiednik w nędzy powszechnej obywateli i to nędzy we wszystkich dziedzinach życia społecznego i narodowego państwa”. I dalej: „Nasza ukryta dyktatura znajduje też największą podpórę w ciemnocie. Najpopularniejszą jest w wschodniej połowie kraju, stamtąd też głównie pochodzi jej reprezentacja polityczna”¹²⁶. Będąc przekonanym o cywilizacyjnej wyższości zachodu nad wschodem, występuje z żądaniem większych uprawnień obywatelskich dla ludności Wielkopolski, Pomorza i Śląska, choćby poprzez reorganizację systemu wyborczego i przedzielenie tymże obszarom większej liczby mandatów do Sejmu i Senatu. Chodzi – powiada – „o naprawienie krzywdy wyrządzonej zachodniej połaci Polski i nadanie jej tych wpływów na losy państwa i narodu, które jej się słusznie należą”¹²⁷.

Na początku 1930 r. „Kurier Warszawski” ogłosił obszerny komentarz L. Bruna na temat głośnej książki: *Le deux Europas* Francisa Delaisi’ego – francuskiego socjologa i ekonomisty, a jednocześnie znanego euronazysty [tak w tekście – przyp. A.K.], który wystąpił z projektem dwóch Europ: A i B, gdzie pierwszą „cehuje ruchliwość ludzi i towarów”, a drugą – „stan prawie pierwotny”. „Jedną pokrywa gęsta sieć kolei żelaznych, podszyta jeszcze gęstsza siecią dróg bitych; w drugiej rozległe przestrzenie nie znają innych środków komunikacji, jak ścieżki

¹²⁴ Ibid., cz. 2, s. 1.

¹²⁵ W u k a, *Wschód–zachód*, „Polonia” 1930, nr 1887, z 7 I.

¹²⁶ Ibid.

¹²⁷ Ibid.

i drogi polne”. Europę A cechuje przede wszystkim „obfitość węgla” – od Wysp Brytyjskich przez Francję Północną i Belgię, następnie Westfalię i Saksonię aż do Górnego Śląska i Zagłębia Krakowskiego, wysoka gęstość zaludnienia, nawet „do 400 mieszkańców na kilometr kwadratowy”, krajobraz „miast fabrycznych” z „setkami kominów”. Lecz wystarczy „ku wschodowi linię Gdańsk–Kraków, albo ku południu linię Budapeszt–Florencja” przekroczyć – by znaleźć się w świecie zupełnie odmiennym: w Europie B. Pomiędzy Europą A i B występuje różnica co najmniej 100 lat. „Pierwsza jest przemysłowa i burżuazyjna, druga – rolnicza i ludowa. W pierwszej nawet wieś jest uprzemysłowiona, w drugiej nawet miasta mają charakter rolniczy”¹²⁸.

Z koncepcji F. Delaisi’ego wyprowadziła z kolei Iza Moszczeńska podział na Polskę A i Polskę B, nawet nie przewidując, że zaproponowana przez nią formuła znajdzie trwałe miejsce w piśmiennictwie politycznym. „Granica – jak pisze – między Europą ludną, przemysłową, oświeconą i bogatą, a Europą biedną, zacofaną w rozwoju, słabo zaludnioną i ciemną – przechodzi przez Polskę. To nam tłumaczy dużo zjawisk naszych wewnętrznych stosunków, oraz niejedno nieporozumienie w naszym życiu publicznym”¹²⁹. Wystarczy nałożyć – powiada Moszczeńska – na podziały natury cywilizacyjno-gospodarczej „terytorialne rozmieszczenie sfery wpływów stronnictw politycznych”, wraz z amplitudą różnych zachowań (tutaj wyraźnie nawiązuje do wcześniejszych ocen W. Korfanteo), to powstanie jedna z najtrudniejszych do rozwiązania kwestii. „Zachód bowiem zasila stronnictwa umiarkowane, wschód radykalne”. Jak więc pogodzić tak krańcowo różne postawy i dążności. Wychodząc z założenia, że „nie zawsze między naszym wschodem a zachodem istniała taka przepaść jak obecnie”, autorka zdaje się wierzyć w ich koincydencję.

„Nie o to chodzi dzisiaj, by odmierzać zasługi i szacować wartość różnych odłamów naszego narodu, lecz by przywrócić jego jedność kulturalną i wewnętrzną zwartość, aby cały kraj ogarnąć promieniami tej samej myśli i pracy twórczej i uczynić go uczestnikiem wspólnego dorobku. Główne zadanie polityki polskiej polegałoby więc na przesunięciu linii, nakreślonej od Gdańska do Krakowa jak najdalej na wschód, tak, aby zetknęła się z polityczną Rzeczypospolitą”¹³⁰.

W CIENIU BRZEŚCIA

Zaostrzenie stosunków wewnątrzpaństwowych spowodowane objęciem przez J. Piłsudskiego bezpośredniego kierownictwa nad rządem (29 VIII 1930 r.) i przedterminowym rozwiązaniem parlamentu, niewątpliwie przyczyniło się do wyraźnego upolitycznienia podnoszonej tu antynomii. W kontekście podjętej

¹²⁸ L. Brun, *Dwie Europy – dwie Polski*, „Kurier Warszawski” 1930, nr 5, z 5 I, s. 7.

¹²⁹ I. Moszczeńska, *Polska A i Polska B*, „Kurier Warszawski” 1930, nr 17, z 18 I, wyd. wieczorne, s. 2–3.

¹³⁰ Ibid.

przez władze wobec przeciwników szerokiej akcji represyjnej, pisała sanacyjna gazeta, że „w Polsce toczy się walka w łonie jednego i tego samego narodu, dwóch pierwiastków psychicznych, dwóch czynników organicznie sobie wrogich. Jest to zmaganie się Zachodu ze Wschodem”¹³¹. Z kolei listopadowe wybory, zwane „brzeskimi”, wcale nie najgorsze dla opozycji, choć zwyciężył w nich obóz majority, wzmocniły tylko okcydentalistyczne tendencje. Analizując ich wyniki endeccka „Gazeta Warszawska” podkreślała, iż rozrzut głosów spowodował ustanowienie dwóch zasadniczych stref wpływów: zachodniej – narodowej, antypiłsudczykowskiej i wschodniej – zdominowanej przez sanację. Rozgraniczenie obu stref miało przebiegać po linii: od Grodna na północnym wschodzie po Górny Śląsk na południowym zachodzie. Bez specjalnej dbałości o delimitacyjne szczegóły, w zamyśle od samego początku nastawiano się w tych spekulacjach na polityczne konkluzje, w rodzaju twierdzeń, że „sanacja jest absolutną panią ziem wschodnich o większości niepolskiej, podczas gdy na ziemiach zachodnich, czysto polskich, znajduje się w mniejszości, a na samym zachodzie nawet mocno kompromitującej”¹³². W tendencyjnych interpretacjach podnoszono także kulturowy aspekt podziału. „Gdy społeczeństwo jest oświecone i posiada zrozumienie politycznej doniosłości aktu wyborczego, tam sanacja nie może poszczycić się sukcesami. Jej triumfy święcą się w tych częściach kraju, gdy ludność pogrążona jest w analfabetyzmie dosłownym i politycznym, – tam, gdzie kultura w porównaniu z zachodem cofnięta jest co najmniej o wiek”¹³³.

Geopolityka stanowiła niewątpliwie punkt wyjścia w refleksji nad polskimi anomaliami. Do tego dochodziły jeszcze inne, niemniej istotne czynniki szeroko pojętej dezintegracji. W tym względzie najczęściej wskazywano na destrukcyjną rolę podziałów z okresu zaborów. Tutaj bowiem skojarzenia nasuwały się same, a u wielu publicystów takie podejście wydawało się bardziej racjonalne, po prostu skuteczniejsze, przemawiające do wyobraźni, np. u I. Moszczeńskiej dostrzegamy wyraźne nakładanie się na siebie tych różnych optyk i doświadczeń, podobnie zresztą jak u wielu innych. W ogóle ten sposób oglądu rzeczywistości można traktować jako charakterystyczny w odniesieniu do tzw. publicystyki zaangażowanej, szukającej realnych dróg wyjścia do poprawy sytuacji państwa. Dla niej mianowicie perspektywa połączenia „Polski z Polską” nie była grą retoryczną, lecz wręcz koniecznością, wyzwaniem do długotrwałych, systematycznych działań. Tu nie wystarczy – jak podkreślała Moszczeńska – ciasny, doktrynalny centralizm oparty na polityce zakazów i nakazów, tu należy wyjść od uruchomienia społecznej energii i wykorzenienia „narowów myślowych”¹³⁴. „Mylnie sobie wyobrażano

¹³¹ *Wschód i Zachód*, „Gazeta Polska” 1930, nr 262, z 23 IX, s. 4.

¹³² *Wschód i Zachód*, „Gazeta Warszawska” 1930, nr 334, z 18 XI, s. 3.

¹³³ *Ibid.*

¹³⁴ I. Moszczeńska, *Granice zachodnie i sprawy zagraniczne*, „Kurier Warszawski” 1930, nr 87, z 29 III, wyd. wieczorne, s. 3.

«unifikację» – czytamy dalej – jako jednostronne dążenie do narzucenia pewnych norm ustanowionych w centrum kraju, w stolicy, wszystkim połączonym dzisiaj dawnym zaborom. Zarówno na zachodnie, jak i na wschodnie kresy iść trzeba nie z gotową nauką, będącą nieraz czężą teoretyczną doktryną, lecz po naukę. Naprzód poznać, zbadać – potem dopiero rządzić¹³⁵. W ocenie np. katowickiej „Polonii” „czynnikiem rozstrzygającym” (tytuł artykułu) była „olbrzymia różnica wyrobienia politycznego między poszczególnymi dzielnicami Polski”. Organ obozu W. Korfanteo domagał się z tego powodu szczególnych udogodnień dla województw zachodnich. Miała przemawiać za tym ich wyjątkowo wysoka „kultura gospodarcza i organizacyjna”, w sytuacji „gdy większość Polski składa się z elementu politycznie nie dość dojrzałego”¹³⁶. O „kalectwach duchowych” i innych „zarazkach”, które „wyhodowała niewola”, wielokrotnie pisał Aleksander Świętochowski od kilkudziesięciu lat wzywający do pozytywnej pracy¹³⁷. W tej kwestii pojawiło się głosów chyba najwięcej; tutaj tylko je sygnalizujemy.

Wspomniane wcześniej „wybory brzeskie” miały ujawnić w całej rozciągłości „obraz duchowy narodu”. Jak nadmieniał nader opiniotwórczy Bolesław Koskowski, uzmysłowiły one fakt, iż „istnieje w Polsce podział duchowo-polityczny na Zachód i Wschód. Dwa światy! Dwie kultury! Dwie psychologie!”¹³⁸. Zainspirowany socjologiczno-kulturowym esejem francuskim – zwłaszcza pracami Edmunda Demolins’a¹³⁹, Andre Siegfrieda¹⁴⁰, antropologicznymi badaniami profesora Jana Czekanowskiego, Koskowski stawiał otwarcie pytanie, „któż to i kiedy da nam Polakom obraz duchowy Wielkopolanina, Pomorzanina, Mazura, Kurpia, Małopolanina, kresowca? Kto szczegółowo wytłumaczy fakt, który stwierdzamy wszyscy «gołym okiem», że istnieje wśród nas (jak wewnątrz wszystkich innych narodów) taka różnorodność temperamentów, uzdolnień, skłonności”¹⁴¹. Mając na uwadze zauważalne dążenia władz do uniformizacji życia społecznego, jako wyraz upolitycznionej integracji-uniformizacji, zdecydowanie opowiadał się za narodową wielobarwnością, wszechstronnością, spontanicznością. Za wzór stawiał demokratyczną Francję.

„W czasach – pisał – kiedy masa i seria zastępuje wartość, kiedy gromada wchodzi na miejsce jednostki, kiedy dyscyplina gwałci indywidualizm, kiedy produkcyjność, a nie wolność jest hasłem – jakie to ciekawe zjawisko, ten naród indywidualistyczny, w którym dla jednostki, jej talentu

¹³⁵ Ibid.

¹³⁶ *Czynnik rozstrzygający*, „Polonia” 1930, nr 1985, z 15 IV.

¹³⁷ Cyt. za: *Rekryminacje dzielnicowe*, „Kurier Warszawski” 1930, nr 136, z 20 V, wyd. wieczorne, s. 3–4.

¹³⁸ B. K. [o s k o w s k i], *Obraz duchowy narodu*, „Kurier Warszawski” 1930, nr 341, z 14 XII, s. 8.

¹³⁹ E. D e m o l i n s, *Les Francaise d'aujourd'hui: les types sociaux du midi et du centre*, Paris 1898 (wyd. 1).

¹⁴⁰ A. S i e g f r i e d, *Tableau des partis en France*, Paris 1930.

¹⁴¹ B. K. [o s k o w s k i], op.cit., s. 8.

i wysiłków, jest tyle miejsca! W epoce, w której wysiłek kolektywny zalewa wszystko, Francuz trzyma pochodnię indywidualności i dzięki temu, wbrew swej rutynie i swemu egoizmowi, jest to największy z idealistów”¹⁴².

Tę dychotomię odnoszoną do rzeczywistości trafnie oddają słowa Stanisława Grabskiego zamieszczone na łamach „Polonii”: „Dziś stoimy między pogańskim wschodem a chrześcijańskim zachodem, między Moskwą a Rzymem, między dyktaturą zbrojnej przemocy, a budowaniem potęgi państwa na fundamencie sprawiedliwych rządów i moralnej wartości narodu”¹⁴³.

Wraz z umacnianiem się „polityki Brześcia”, co dowodziło dalszej eskalacji walki sanacji z opozycją, ideologizacji ulegał sam dyskurs nad antynomią Wschodu i Zachodu. Żywiołom, które „ujęły władzę w rękę po przewrocie majowym”, obca jest „praktyka życia konstytucyjnego cywilizowanych krajów Zachodu” – oznajmiała w połowie 1931 r. I. Moszczeńska¹⁴⁴. Wychodząc z założenia, że sanacji nie można w żaden sposób kojarzyć z „uzdrowieniem”, przypisywała jej „wszelkie anomalie i zboczenia”¹⁴⁵. Jest oczywiste, iż strona atakowana teksty te czy wypowiedzi traktowała jako rodzaj elukubracji najniższego rzędu. Polemizując z tezą, że „w Polsce toczy się walka między wschodem, reprezentowanym przez obóz prorządowy, a zachodem, wyrażanym przez opozycję narodową”, publicysta zbliżającego się do sanacji „Dziennika Poznańskiego” podnosił, że „problem kultury wschodu i zachodu we współczesnej polskiej psychice”, staje się „płytkim narzędziem do brudnych rozgrywek partyjnych, nacechowanych zaściankową ciasnotą i chęcią taniego schlebienia swym zwolennikom”¹⁴⁶. Zabiegi takie przyrównał do „karygodnego naciągania faktów” i nieliczenia się z prawdą. Promotorzy Zachodu – pisze dalej – „nie rozumieją problemu kształtowania się psychiki współczesnego Polaka. A jest to rzecz podstawowa, gdyż „zwycięży ten, kto proces psychiki narodu pchnie w kierunku wytworzenia narodowego typu Polaka, skoncentrowanego wokół istotnych i trwałych zagadnień polskiego życia państwowego, czynnego i twórczego, a nie wiecznie bezproduktywnego opozycjonisty, choćby z marką «narodową» lub «zachodnio-europejską» na okłamaną tarczę”¹⁴⁷.

Swym charakterem, doborem metod perswazji i oddziaływania, dyskurs nad antynomią coraz wyraźniej odciskał swój ślad na obliczu ideowo-politycznym opozycyjnej prawicy. Takie zjawisko zaobserwował krakowski „Czas” analizu-

¹⁴² Ibid.

¹⁴³ S. Grabski, *Moralne wartości*, „Polonia” 1931, nr 2336, z 9 IV.

¹⁴⁴ I. Moszczeńska, *Kwadratura koła – czyli rewizja konstytucji*, „Polonia” 1931, nr 2401, z 14 VI.

¹⁴⁵ I. Moszczeńska, *Rodowód i charakter obecnego systemu*, „Polonia” 1930, nr 1993, z 24 IV.

¹⁴⁶ W. Jeszke, *Przemiana psychiki*, „Dziennik Poznański” 1932, nr 154, z 8 VII, s. 1.

¹⁴⁷ Ibid., s. 2.

jąc postawy i zachowania ludności Wielkopolski, Pomorza i Śląska, na początku lat trzydziestych¹⁴⁸. Tamże bowiem następował proces wypierania tradycyjnych wartości endeckich, czy o ogóle endekoidalnych przez zyskującą na atrakcyjności aksjologię okcydentalistyczną, promującą nowoczesność, niezależność, indywidualizm, ekspansjonizm cywilizacyjny itp. Gdy w dodatku „ks. kardynał Hlond wyraźnie zastrzegł, aby partie polityczne, a więc i endecja, nie brały imienia Kościoła nadaremnie”¹⁴⁹, co wymuszało zmiany w podejściu do działań społecznych, traciły na znaczeniu stare doktryny wyprowadzane z nauk o „egoizmie narodowym” Zygmunta Balickiego i z *Myśli nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego. W miejsce mało już użytecznych formuł pojawiały się zupełnie nowe treści.

„Wielkopoleanie – jak czytamy w jednej z enuncjacji – widzą w Narodowej Demokracji raczej reprezentantkę swego regionalizmu, aniżeli partię w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ten regionalizm jest w stanie budzić pasję ludności. Można to powiedzieć z większym jeszcze prawdopodobieństwem o zwolennikach Korfatego na Śląsku”¹⁵⁰.

Doszło więc do sytuacji wręcz paradoksalnej, gdy oznaką lokalności, regionalności, dzielnicowości, stawały się uniwersalizm, europejskość i katolicyzm społeczny w swych podstawowych nurtach: oficjalnym, nawiązującym bezpośrednio do nauki społecznej Kościoła i podstawowych encyklik, oraz personalistycznym, znajdującym się jeszcze w fazie projektującej.

Nauka społeczna Kościoła, to kolejne, nader istotne źródło inspiracji w dyskusjach, publicznych debatach nad kondycją ideowo-polityczną II Rzeczypospolitej. Niezależnie od całego dotychczasowego dziedzictwa odnośnie do roli Kościoła, aktywności duchowieństwa widocznej na wszystkich szczeblach struktur krajowych, począwszy od Sejmu i Senatu, wydarzeniem, w kontekście omawianych tu kwestii, stał się list pasterski Augusta Hlonda z 1932 r. o relacjach państwo – Kościół („O chrześcijańskie zasady życia państwowego”)¹⁵¹, utrzymany w duchu świeżo co wydanej encykliki „Quadragesimo anno” i w tonacji wyraźnych napomnień pod adresem władz o demokratyzację stosunków. Dla niezbyt wpływowej, a raczej słabej chadecji list ów okazał się swoistym zbiorem wskazówek i trwałym oparciem w działaniu. Wywarł znaczący wpływ na publicystykę i myśl polityczną Wojciecha Korfatego, aspirującego w tym czasie do roli ogólnopolskiego lidera ruchu. Dla katolickiej „Polonii”, notabene od początku swego istnienia zawsze obecnej w dyskursie nad antynomią Wschodu i Zachodu, oznaczało to wyraźne wzbogacenie argumentacji. Na jej łamach momentalnie przywołana została,

¹⁴⁸ Cyt. za: *Co piszą inni. „Czas” o wpływach ND na ziemiach zachodnich*, „Dziennik Poznański” 1931, nr 194, z 25 VIII, s. 2.

¹⁴⁹ W. J e s z k e, op.cit., s. 2.

¹⁵⁰ *Co piszą inni...*, s. 2.

¹⁵¹ J. M a n d z i u k, *Hlond August Józef. W: Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, pod red. M. Patera, Katowice 1996, s. 137.

a właściwie „odgrzana”, koncepcja „wysuniętego przedmurza europejskiej kultury” na Wschodzie, z ideą Rzymu „starożytnego i chrześcijańskiego”. „Rzym – jak czytamy – jest tajemniczą krynicą godności ludzkiej i prawdziwej wolności, która jest wyrazem harmonijnego ustosunkowania się swobody jednostki do władzy, wykluczającym nadużycia jednej i drugiej”¹⁵². Jednocześnie Rzym jest symbolem Zachodu.

„Dziejowym posłannictwem Polski jest – jak czytamy dalej – krzewienie i gruntowanie tej europejskiej wolności na wschodzie Europy i wywoływanie w niej nie tylko własnego społeczeństwa, ale wszystkich ludów, które razem z nami tę część świata zamieszkują od wieków. Ta kultura zachodnio-europejska ma zrodzony z ducha chrześcijańskiego swój odrębny kodeks moralny, zasadniczo różniący się od pojęć moralnych Wschodu. Nasze życie zbiorowe musi być zawsze zgodne z tym kodeksem moralnym kultury zachodniej, a wszelkie wykroczenia przeciwko niemu nie tylko osłabiają nas w Europie, ale w naszym własnym społeczeństwie kopią przepaści, których najpiękniejsze słowa o jedności, zgodzie i nakazach chwili, wyrównać nie zdołają”¹⁵³.

ALEKSANDER KWIATEK

ON THE ANTINOMY OF EAST – WEST IN THE SECOND REPUBLIC OF POLAND
AND ITS SILESIAN CONTEXT
PART 1: FROM THE DIVISION OF UPPER SILESLIA
TO THE SO-CALLED BRZEŚĆ ELECTIONS

The antinomy of East – West, which constituted one of the fundamental determinants of the Polish thought, or the „Polish idea”, was gaining particular significance and sense in the conditions of the Second Republic of Poland. Defined more and more precisely on different levels of social reflection (e.g. in literature, historiography, political writing), it becomes – within the sphere of politics – an important element of motivation and inspiration in conceptualization of the vision of the state. It can be said, still in another way, that it is an expression of a public discourse relating to the shape of the Poland of that time, lines of its development, nearer and more remote goals, and – at the same time – a manifestation of social fears, apprehensions and anxieties connected with its geopolitics. Thus, the very antinomy itself is an expression of a synonymous system of contradictions that are a function of the specific location of Poland between the East and the West, at the meeting point of two civilizations and cultures in conflict with each other, widely differing, where opposing influences and tendencies clash.

Studies of the antinomy are of particular significance, especially with reference to Silesia. They allow taking a broader look at its specific nature which is conditioned by the scale of departure from all-national norms and standards. They create possibilities of redefining a good number of theses and judgments within the scope of the so-called problem area of integration.

¹⁵² *Trzeci Maj*, „Polonia” 1933, nr 3076, z 3 V.

¹⁵³ *Ibid.*

ALEKSANDER KWIATEK

VON DER ANTINOMIE ZWISCHEN DEM OSTEN UND DEM WESTEN UND IHREM
OBERSCHLESISCHEN KONTEXT IN DER ZWEITEN POLNISCHEN REPUBLIK
TEIL 1: VON DER TEILUNG OBERSCHLESIENS BIS ZU DEN SOG. BRESTER WAHLEN

Die Antinomie zwischen dem Osten und dem Westen, die einen der determinierenden Faktoren des „polnischen Gedanken“ darstellte, nahm in der Zweiten Polnischen Republik eine besondere Bedeutung und einen besonderen Sinn ein. Auf verschiedenen Ebenen der gesellschaftlichen Reflexion näher bestimmt (z.B. in der Literatur, Geschichtsschreibung und Publizistik) wurde sie innerhalb der politischen Sphäre zu einem motivierenden und inspirierenden Element, welches das Konzept des Staates beeinflusste. Man könnte dies auch anders ausdrücken: Diese Antinomie wurde zum Ausdruck des öffentlichen Diskurses über das Polen von damals, über seine Entwicklungsrichtungen, seine näheren und weiteren Ziele und zugleich zum Anzeichen für gesellschaftliche Befürchtungen und Ängste, die mit der geopolitischen Situation Polens zusammenhingen. Die Antinomie ist also als ein synonymisches System von Widersprüchen zu verstehen, das die spezifische Lage Polens zwischen dem Westen und dem Osten, an der Schnittstelle unterschiedlicher Zivilisationen und Kulturen sowie verschiedener Einflüsse und Tendenzen verkörpert.

Eine besondere Bedeutung hat die Antinomie-Forschung hinsichtlich Schlesiens. Sie ermöglicht einen breiteren Blick auf die Eigenart der Region, die von dem Ausmaß der Abweichungen nationaler Normen und Standards bedingt ist. Sie eröffnet ferner die Möglichkeit, viele Thesen und Urteile im Bereich der sog. Integrationspolitik neu zu definieren.

MONIKA CHOROŚ
ŁUCJA JARCZAK

NAZEWNICTWO MIEJSCOWE
W POLITYCE WŁADZ REJENCJI OPOLSKIEJ
(SPOJRZENIE ONOMASTY)

Szata nazewnicza informuje nie tylko o przeszłości i dziejach danego terytorium, lecz także o jego mieszkańcach, ich pochodzeniu etnicznym, wrażliwości, sposobach postrzegania otaczającego świata, o języku, jakim się posługiwali lub nadal posługują. Nazwy geograficzne, a zwłaszcza nazwy miejscowe, mają także wielkie znaczenie zarówno dla tożsamości pojedynczych osób, jak i tożsamości grupowej. Stają się dobrem wspólnym i jednocześnie elementem „krajobrazu semantycznego” obecnym w przestrzeni publicznej¹, służącym wzmocnieniu narodowej tożsamości i rozszerzeniu domeny symbolicznej właściwej danej władzy. Są także częścią oswojonego, własnego krajobrazu kulturowego, znakiem panowania i symbolem dominacji. Jeśli uwzględni się, że to właśnie państwo często narzuca interpretację przeszłości, określa treści istotne dla pamięci społecznej oraz manipuluje symbolami², nie dziwi, iż nazewnictwo geograficzne staje się ważnym znakiem i nośnikiem informacji zarówno dla aktualnej władzy, jak i mieszkańców danego obszaru. Ich znaczenie zwiększa się jeszcze na terenach przygranicznych, mieszanych językowo i etnicznie.

Przejmowanie i adaptowanie nazw z jednego języka do drugiego jest powszechne. Należy jednak odróżnić spontaniczne procesy adaptacyjne od administracyjnych narzucających świadomie brzmienie i formę nazwy. Od połowy XVIII w. nasilił się wpływ i nacisk czynnika urzędowego na system nazewnictwa w Europie. Zwłaszcza nazewnictwo miejscowe podlegało świadomej normalizacji, czego wyrazem były oficjalne spisy nazw miejscowości oraz konieczność uzyskania akceptacji władz centralnych przy zmianie nazwy miejscowej oraz

¹ Zob.: L. M. N i j a k o w s k i, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006, s. 173–181 oraz 276–286.

² Zob.: E. S k o r u p a, *Polskie symbole kulturowe przed sądem pruskim w latach 1871–1914*, Kraków 2004, s. 31–33.

władz rejencji dla nazw nowo powstających osad³. Informuje o tym wyraźnie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 21 marca 1810 r.⁴, zgodnie z którym władze rejencji są uprawnione do nadawania nazw nowo powstałym miejscowościom wiejskim, zaś przy zmianie nazw już istniejących osiedli konieczna jest zgoda wyższej instancji oraz policji⁵.

Przemianowania nazw, dokonywane z inicjatywy władz administracyjnych, warunkowane były najczęściej różnicą między przynależnością polityczną (państwową) a charakterem językowo-etnicznym danego obszaru, chęcią zmiany nazw niepożądanych lub niepopularnych oraz wewnętrznymi przemianami osadniczymi. Nacisk władz na zmianę nazw miejscowych, a także osobowych zwiększył się wraz z pojawieniem się nowoczesnego nacjonalizmu i roli, jaką przypisywano w nim językowi⁶.

Pierwsze próby urzędowego wpływu na nazewnictwo miejscowe na Śląsku pojawiły się po przyłączeniu tego regionu do Prus, podczas zainicjowanej i wspieranej przez Fryderyka II akcji kolonizacyjno-osadniczej⁷, zwanej też fryderycjańską⁸. Jej celem było zwiększenie liczby ludności, podniesienie poziomu życia gospodarczego (wzrost produkcji rolniczej i industrializacja kraju) oraz przesunięcie na wschód granicy języka niemieckiego, co podkreślała wyraźnie deklaracja królewska z 1773 r.: „chcemy przy tym szczególnie, aby w tych okolicach, gdzie po dziś panuje język polski, byli osiedlani tylko Niemcy, natomiast na ziemiach niemieckich mogą być osiedlani Polacy”⁹. Powstającym wówczas nowym osadom nadawano przeważnie nazwy rdzennie niemieckie, np.: *Hirschfelde* ‘jelenie pole’ (dla przysiółka położonego pod lasem), *Hüttendorf* ‘wieś przy hucie’ (dla osady robotników z huty nad Małą Panwią), *Salzbrunn* ‘słone źródło’ (dla wsi

³ Na Śląsku potwierdzają to zachowane pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Prus akceptujące nazwy dla nowych osad, kolonii i osiedli przemysłowych, zob. Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), zespół: Rejencja Opolska, sygn. 6663, s. 22–23, 80–85.

⁴ Ibid., s. 2–5.

⁵ Procedury te potwierdza korespondencja między urzędnikami rejencji opolskiej i prowincji śląskiej oraz Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, zob. *ibid.*, s. 80–85, 223–224, 227.

⁶ Szerzej o nacjonalizmie językowym zob.: B. L i n e k, *Zmiany nazewnictwa miejscowego i osobowego na Górnym Śląsku w latach 1922–1945 (oczami historyka)*, „Śląsk Opolski” 1999, nr 1, s. 39–40.

⁷ W roku 1773 król wydał deklarację zachęcającą właścicieli ziemskich do zakładania nowych osiedli przez przyznanie ulg i przeznaczenie na ten cel środków z kasy państwowej.

⁸ Osadnictwo to opisuje m.in.: H. B o r e k, *Kolonizacja fryderycjańska na Górnym Śląsku w odbiciu nazewnictwa miejscowego*, „Studia Śląskie” 1989, t. 47, s. 21–51; *Śląsk w końcu XVIII wieku*, t. 1, cz. 2, red. J. Janczak, T. Ładogórski, Wrocław 1976; W. K u h n, *Siedlungsgeschichte Oberschlesiens*, Würzburg 1954; H. S c h l e n g e r, *Die friderizianische Siedlung in Schlesien*, „Der Oberschlesier” 1936, s. 336–352; F. S t u m p e, *Der Gang der Besiedlung im Kreis Oppeln*, Oppeln 1932.

⁹ Cyt. za *Atlasem historycznym Polski...*, t. 1, cz. 2, s. 35.

założonej na ługu przy *Solowej Studni*)¹⁰. Upamiętniano w nich także właścicieli ziemskich (np. *Donnersmarck*, *Boehme*, *Seidlitz*), króla (np. *Friedrichsgrätz*, *Friedrichsthal*, *Königshuld*) oraz osoby zasłużone dla Prus i prowincji śląskiej (np. *Tauentzien* 'von Tauentzien, obrońca Wrocławia podczas wojny siedmioletniej', *Münchhausen* 'Ernst Friedmann von Münchhausen, pruski minister sprawiedliwości', *Massow* 'Joachim Ewald von Massow, pierwszy minister śląski').

Zjednoczenie Niemiec w 1871 r. i proklamowanie Rzeszy Niemieckiej pod hegemonią Prus, z królem pruskim jako dziedzicznym cesarzem niemieckim umocniło nacjonalizm niemiecki charakteryzujący się dążeniem do urzeczywistnienia ideału państwa jednonarodowościowego, eksponującego wspólne pochodzenie, język, kulturę i religię¹¹, powodując zmierzanie do asymilacji mniejszości narodowych, co w praktyce oznaczało usuwanie ich symboli kulturowych oraz dyskryminację. Przejawiało się to między innymi próbami zastępowania wszelkich obco brzmiących nazw niemieckimi określeniami.

W roku 1873 nadprezydent prowincji śląskiej baron Ferdinand Otto von Nordenflycht¹² sformułował argumenty o potrzebie zmiany starych nazw słowiańskich, tak „aby niemieckie oko mogło te nazwy czytać, ucho ich brzmienie uchwycić, a niemiecki język je wymówić, tj. aby nie dawały zgorszenia i nie były dla Niemców przeszkodą”¹³. Inicjatywę tę podchwycił nadradca rejencji opolskiej von Nefe, proponując konkretne sposoby niemczenia nazw słowiańskich przez przywracanie zachowanych w dokumentach, a już nieużywanych nazw niemieckich, wprowadzanie częściowych kalek językowych oraz pełne „dostosowanie brzmień polskich nazw do wymowy niemieckiej”, np.: *Białybrzeg* → *Bialiberg*, *Zadole-Młyn* → *Sattel-Mühle*, *Czulów* → *Schulow*¹⁴.

Do roku 1918 przemianowania urzędowe zdarzały się jednak sporadycznie. Najczęściej dostosowywano pisownię istniejących już nazw do niemieckich zasad ortograficznych i fonetycznych, np. *Kochczütz* zmieniono na *Kochtschütz* (dziś *Kochcice* w powiecie lublinieckim), *Makowczütz* na *Makowtschütz* (dziś *Makowczyce* w powiecie oleskim), *Nendza* na *Nensa* (dziś *Nęcza* w Raciborskim). Również ruchy migracyjne i zmiany własnościowe sprzyjały przemianowaniu nazw, najczęściej niewielkich folwarków, młynów oraz kopalń i przyległych do nich kolonii robotniczych, np. *Carl-Oswald-Grube* zmieniono na *Oehringengrube* (dziś Gliwice-Sośnica), *Sachtamühle* na *Dejamühle* (młyn w Kościeliskach, po-

¹⁰ Archiwum Archidiecezji w Katowicach, zespół: Spuścizna K. Prusa, sygn. 225.

¹¹ Zob.: E. S k o r u p a, *Polskie symbole kulturowe...*

¹² Ferdinand Otto von Nordenflycht (1816–1901), w latach 1873–1874 nadprezydent prowincji śląskiej.

¹³ Dosłownie: „damit das deutsche Auge diese Namen lesen könne, das Ohr ihren Klang erfassen und die deutsche Zunge sie aussprechen könne, d.h. damit sie kein Ärgernis böten, dem Deutschen kein Hindernis wären”. Por. H. B o r e k, *O germanizacji nazewnictwa polskiego na Śląsku*, „Studia Śląskie” 1986, t. 44, s. 83.

¹⁴ Zob.: L. M u s i o ł, *Zniemczone nazwy miejscowe na Śląsku*, Katowice 1936, s. 37.

wiat oleski), *Kosimierski* na *Annenhof* (= *Kazimierski Dwór*, nieistniejący już folwark do Uszyc, powiat oleski). Zdarzały się też tłumaczenia na język niemiecki starszych nazw słowiańskich, np. *Porombek* zmieniono na *Holzhausen* 'wydzielony obszar w lesie, też poręba' (dziś *Porąbek*, włączony do Bierunia Nowego), *Pstrzonsna* na *Fischgrund* 'miejsce obfitujące w ryby' (dziś *Pstrązna* w Rybnickiem). Dokonywano też wymiany na nazwy „czysto” niemieckie, niezwiązane ani semantycznie, ani brzmieniowo z nazwami pierwotnymi. W roku 1915 przemianowano *Zabrze* na *Hindenburg* (dla uczczenia zwycięskiego wodza armii niemieckiej feldmarszałka Paula von Hindenburg), w 1909 r. *Duczow* na *Hoheneiche* 'wysoki dąb' (dziś *Buczek* w Oleskiem), a w 1911 r. *Strzetzkowitz* na *Eichendorf* 'dębowa wieś' (dziś *Skrzeczkowice*, dzielnica Jastrzębia-Zdroju), *Dzimierz* na *Dreilinden* 'trzy lipy' i *Rzuchow* na *Schönburg* 'piękna twierdza' (w Rybnickiem). Już wtedy także usuwano lub zastępowano człon *Polnisch* (najczęściej w prowincji dolnośląskiej), np.: *Polnisch Ganden* na *Groß Ganden* (1895), *Polnisch Neudorf* na *Neudorf* (1912), *Polnisch Machen* na *Machenau* (1914). W zagłębiu węglowym przenoszono także nazwy obiektów przemysłowych na usytuowane przy nich wsie. I tak *Ober Rydultau* i *Czernitz* w Rybnickiem zmieniono na *Charlottengrube* 'kopalnia Charlotty' (1916) oraz *Pschower Dollen* na *Annagrube* (ok. 1912).

Na nasilającą się tendencję do zmiany nazw miejscowych zwraca już uwagę Konstanty Damrot (1841–1895):

„[...] z jakiegoś powodu, dziś najczęściej z fałszywie pojmowanego patriotyzmu, trafniej szowinizmu, i tak samo źle rozumianego poczucia dumy i pewnej próżności, w końcu także z bezmyślnego naśladownictwa, uważa właściciel ziemski lub urzędnik, a niekiedy i cała społeczność miejscowa, tj. jej mędrkujący i niespokojni przedstawiciele, że nadszedł czas, by koniecznie zmienić starą nazwę, bo słowiańską, nieładnie brzmiącą lub pozornie niepasującą nazwę swojej miejscowości na nową, czysto niemiecką”¹⁵.

Na wielką skalę po raz pierwszy odgórne, urzędowe przemianowania śląskich nazw miejscowych miało miejsce po plebiscycie i podziale Górnego Śląska na część wschodnią – należącą do Polski i zachodnią, tj. Śląsk Opolski, która pozostała w państwie niemieckim. Wówczas to w niemieckiej części Śląska do znanych od dawna argumentów o potrzebie zmiany starych nazw słowiańskich ze względów praktycznych, doszły również racje polityczne. Do najważniejszych zaliczano straty terytorialne, jakie poniosły Niemcy na rzecz odrodzonego pań-

¹⁵ K. D a m r o t h, *Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung, mit einem Anhang über die schlesisch-polnischen Personennamen*, Beuthen 1896, s. 38, zob. w oryginale: „aus irgend einem Grunde, heut meist aus falsch verstandenen Patriotismus, richtiger Chauvinismus, oder ebenso übel angebrachten Selbstgefühl und einer gewissen Eitelkeit, endlich aus gedankenlosem Nachahmungstrieb glaubt der oder jener, sei es ein Gutsbesitzer oder Amtsvorsteher, bisweilen auch eine ganze Gemeinde d.i. ihre klugen und unruhigen Wortführer, es sei die Zeit gekommen, den alten, weil slavischen, oder ihnen nicht schön klingenden, oder nicht mehr passend dünkenden Namen ihrer Ortes in einen neuen, rein deutschen umwandeln zu müssen”.

stwa polskiego skutkiem tego, że większość nazw miejscowości z terytoriów spornych zachowała polski charakter. Podczas rokowań pokojowych po 1918 r. posługiwano się bowiem mapami i wykazami nazw miejscowości, które miały polskie brzmienie, były dla Polaka łatwe do wymówienia i zrozumiałe, stawiały więc pod znakiem zapytania niemieckość Górnego Śląska. Skoro ziemie te znalazły się w granicach państwa niemieckiego, nazwy miejscowości powinny też być niemieckie. Dodatkowym argumentem uzasadniającym konieczność zmiany nazw miejscowych o obcym brzmieniu było także to, iż ze względów narodowo-politycznych, nie licząc się ze zdaniem społeczności lokalnych, usuwano niemieckie nazwy w Alzacji, południowym Tyrolu, północnym Szlezwiku, w Czechosłowacji, a przede wszystkim w Poznańskim oraz w polskiej części Śląska. Nie było więc powodu, by pozostawiać na niemieckim Górnym Śląsku tak niepraktyczne i trudne nazwy, jak *Schedrzik*, *Przeschlebie* czy *Zywoodschtütz*, budzące u „urzędnika pocztowego z głębi Niemiec wątpliwości, czy ta lub inna miejscowość górnośląska rzeczywiście znajduje się w Niemczech”¹⁶.

Zmiany nazewnictwa wymagała również nowa ideologia i program rządzącej w Rzeszy partii. Za przykład mogą posłużyć pisma landrata trzebnickiego przesłane do 13 podległych mu gmin wiejskich:

„Der Stolz auf unsere Sprache und auf unser Volksbewußtsein gebietet von selbst die Umwandlung fremdsprachiger Ortsnamen in deutsche. [...] Die fremdsprachigen Ortsnamen bergen in sich auch eine nationale Gefahr und können zur Irreführung der Weltmeinung über Volkstum führen”¹⁷.

Brak było jednak wyraźnych wskazówek, jak nazwy zmieniać; które są zbyt mało niemieckie; jakie instytucje mogłyby być w tym pomocne, choć w latach 1908–1909 na łamach czasopisma „Oberschlesien” toczyła się dyskusja o zastępowaniu starych nazw nowymi. Jeden z jej uczestników – Paul Knötel – uważał wtedy, że zmiana nazw jest naturalną potrzebą, trzeba jednak podchodzić do niej ostrożnie, tak by uchronić od zapomnienia znaczenie starych nazw, które przekazują wiele ważnych informacji na temat historii osadnictwa. Sugerował więc przywracanie pierwotnych nazw niemieckich lub tłumaczenie nazw słowiańskich, tak by zachować ich znaczenie, np. zamiast *Dombrowka* wprowadzić niemieckie *Eichenau* (Eiche ‘dąb’). Jednocześnie przestrzegał przed wymyślaniem zupełnie

¹⁶ Dosłownie: „dass der binnendeutsche Postbeamte im Zweifel ist, ob dieser oder jener oberschlesische Ort wirklich in Deutschland liegt”. Por. W. K r a u s e, *Einige Bemerkungen und Vorschläge zur Umbenennung von Ortsnamen in Oberschlesien*, „Die Provinz Oberschlesien” 1930, s. 532.

¹⁷ Dosłownie: „Duma z naszego języka i naszej świadomości narodowej nakazuje sama przez się przemiany obcojęzycznych nazw miejscowości na niemieckie. [...] Obcojęzyczne nazwy miejscowości kryją też w sobie narodowe niebezpieczeństwo i mogą prowadzić do omyłek opinii światowej w sprawie narodowości.” Zob. K. F i e d o r, *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim (1933–1945)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 87–88.

nowych nazw (*Neubildungen*), argumentując to tym, że współcześni „nie posiadają naiwności i poczucia humoru przodków”¹⁸.

Takie sposoby niemczenia nazw pojawiły się również w wypowiedziach późniejszych. Wszędzie podkreślano konieczność zachowania tradycji, a odrzucano zastępowanie wszystkiego, co ma obce brzmienie, nowymi tworam, gdyż „pielęgnowanie, uszlachetnianie, a nie niszczenie tego, co powstało, co wyrosło z podłoża, jest zgodne z myślą narodowosocjalistyczną”¹⁹, pisał Walter Krause, wielki zwolennik „oczyszczania” nazewnictwa geograficznego. W podobnym tonie utrzymane były również pierwsze oficjalne wypowiedzi nowego kanclerza Rzeszy. Dnia 17 maja 1933 r. Adolf Hitler w swej mowie w Reichstagu podkreślił: „Nie znamy też pojęcia germanizacji. Duchowa mentalność ubiegłych stuleci, według której wierzone, że można zrobić z Polaka czy Francuza Niemca, jest nam tak samo obca, jak każda odwrotna próba, której z całą namiętnością się przeciwstawiamy”²⁰. Zaś 21 maja 1935 r., z tej samej mównicy, stwierdził: „Nie jest naszym życzeniem ani zamiarem odbieranie innym narodom ich narodowości, języka lub kultury, aby im narzucić obce, niemieckie. Nie dajemy żadnych poleceń niemczenia nieniemieckich nazw, przeciwnie – nie życzymy sobie tego”²¹.

Jednak praktyka dalece odbiegała od głoszonych haseł. Już same tytuły artykułów prasowych i zastosowane w nich słownictwo, np. *Fort mit der polnischen Fassade* (Precz z polską fasadą)²² czy *Die Bereinigung unserer Ortsnamen* (Oczyszczenie naszych nazw miejscowych)²³ wskazują wyraźnie na charakter, cele i zamierzenia akcji. Jeszcze wyraźniej odczytać to można z protokołów posiedzeń różnych instytucji, urzędów, organizacji oraz pism kierowanych przez władze zwierzchnie do podległych im placówek, które zachowały się w zasobach archiwalnych we Wrocławiu i Opolu, np. Karl Szczodrok, kierownik Amt für ober-schlesische Landeskunde (Górnośląskiego Urzędu Krajoznawczego) na jednej z narad powiedział:

„Moi panowie, wiemy wszyscy, jaką potężną bronią jest język, zwłaszcza na terenach przygranicznych. Nasz wróg bardzo chętnie tą bronią szermuje, wskazując ludności, iż nosi polskie nazwiska, mieszka na polskiej ziemi. Na każdym kroku spotkać możemy punkty zaczepienia dla tego rodzaju propagandy. Nasze wsie do niedawna nosiły przeważnie polskie nazwy. Zrobiliśmy

¹⁸ Dosłownie: „fehlt uns die Naivität, der Humor den unsere Vorfahren besessen haben”. Zob. P. K n ö t e l, *Neue Orts- und Straßennamen*, „Oberschlesien” 1908/1909, s. 558.

¹⁹ Dosłownie: „Es entspricht ja gerade nationalsozialistischem Denken, das Gewordene, Bodengewachsene zu pflegen, zu veredeln, aber nicht zu zerstören”. Zob.: W. K r a u s e, *Neue Ortsnamen in Oberschlesien*, „Der Oberschlesier” 1936, H. 5, s. 265.

²⁰ Cyt. za: K. J o n c a, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933–1940)*, Katowice 1970, s. 144.

²¹ Cyt. za: K. J o n c a, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy...*, s. 188.

²² Artykuł pod tym tytułem ukazał się w „Oberschlesien” 1933, H. 9, s. 9.

²³ Artykuł pod tym tytułem zamieszczono w „Der Oberschlesier” 1934, H. 12, s. 99–102.

porządek w tej dziedzinie, zrobimy go również wśród nazw terenowych. Da nam to niewątpliwie korzyści polityczne i gospodarcze, poza tym łatwiej będzie je można zapamiętać”²⁴.

Do zniemczenia nazw terenowych na Śląsku Opolskim wykorzystano druk nowych map katastralnych. W związku z tym dyrektor Urzędu Katastralnego w Opolu zwrócił się 1 lutego 1935 r. do podległych mu sołtysów w następujący sposób:

„Wkrótce ukąą się drukiem nowe mapy katastralne. Przy tej okazji należy również w miarę możliwości zniemczyć obcojęzyczne nazwy terenowe. W związku z tym minister finansów zarządził, by urzędy katastralne w porozumieniu z władzami gminnymi i powiatowymi, miejscową ludnością oraz organizacjami zajmującymi się ochroną dziedzictwa i popularyzacją wiedzy o regionie rozpatrzyły, jakie niemieckie określenia mogą zastąpić dotychczasowe obcojęzyczne nazwy”²⁵.

W samej procedurze zmiany nazwy starano się zachować pozory demokracji, dobrowolności i praworządności. Początkowo przemianowania dokonywano wyłącznie na prośbę mieszkańców danej miejscowości, którzy przez swoich przedstawicieli, tj. radę gminy, wystosowywali odpowiednie pismo do władz powiatowych z wnioskiem o zmianę nazwy ich wsi. W rzeczywistości, jak wynika z zachowanych dokumentów, najczęściej najpierw władze zwierzchnie, a także wysokiej rangi urzędnicy państwowi oraz działacze Bund Deutscher Osten (Związku Niemieckiego Wschodu) sugerowali radom gminnym, by „zastanowiły się” nad zmianą nazw wsi²⁶.

Do 1933 r. zmian starych nazw na nowe „czysto” niemieckie nie było zbyt wiele. Początkowo ograniczały się do usunięcia z nazw miejscowych członu *Polnisch* ‘polski’ (na Górnym Śląsku było takich nazw 11). Czasem zastępowano go stereotypowymi określeniami niemieckimi, takimi jak: *Alt* ‘stary’ (np. *Polnisch Wette* zmieniono na *Alt Wette*, dziś *Świątów Polski* w powiecie nyskim), *Groß* ‘wielki’ (np. *Polnisch Neukirch* przemianowano na *Groß Neukirch*, dziś *Polska Cerekiew* w powiecie kędzierzyńsko-kozielskim²⁷), a nawet *Preußisch* ‘pruski’

²⁴ Cyt. za: S. R o s p o n d, *Fort mit der polnischen Fassade! Germanizacja nazewnictwa śląskiego w oświeceniu prawnym*, „Studia Śląskie” 1969, t. 15, s. 391.

²⁵ Dosłownie: „Demnächst sollen die Katasterkarten neu gedruckt werden. Aus diesem Anlaß sollen gleichzeitig auch die fremdsprachlichen Gewannennamen nach Möglichkeit verdeutscht werden. Der Herr Finanz-Minister hat deshalb angeordnet, daß die Katasterämter im Benehmen mit den Orts- und Kreisbehörden und mit ortskundigen Personen, den Vereinen für Denkmalspflege und Heimatkunde zu erörtern haben, welche deutschen Bezeichnungen an die Stelle der fremdsprachlichen zu setzen sein werden”. Zob. AP Opole, zespół: Urząd do spraw Górnosląskiego Krajoznawstwa w Opolu, sygn. 1222.

²⁶ K. F i e d o r, *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku...* oraz G. L i e t z, *Zum Umgang mit dem nationalsozialistischen Ortsnamen-Erbe in der SBZ/DDR*, Leipzig 2005 przytaczają liczne dokumenty archiwalne wskazujące na inspirację władz w kwestii zmiany nazewnictwa, co pozwala dostrzec służbową drogę od zwierzchnika prowincji (a często samego ministra spraw wewnętrznych Rzeszy) przez prezydentów rejencji do starostów powiatowych i wójtów.

²⁷ W 1922 r. zwrócono się o wyrażenie zgody na zmianę nazwy *Polnisch Neukirch* na *Groß Neukirch*. W lutym 1923 r. Minister Spraw Wewnętrznych zaakceptował zmianę, proponując

(np. *Polnisch Krawarn* zmieniono na *Preußisch Krawarn*, dziś *Krowiarki* w powiecie raciborskim). Najczęściej pozostawiano jednak tylko drugą część nazwy, np. *Polnisch Neudorf* zmieniono na *Neudorf* (dziś *Polska Nowa Wieś* w powiecie opolskim); *Polnisch Jamke* na *Jamke* (dziś *Stara Jamka* w powiecie nyskim).

Sporadycznie pojawiały się także inne przemianowania, np. w 1926 r. nazwę wsi *Brzezetz* (*Brzeźce*) w powiecie kozielskim zmieniono na *Birken*, w 1927 r. *Ksienzowiesch* (*Księża Wieś*) w powiecie strzeleckim na *Freidorf*, w 1931 r. przemianowano *Dziergowitz* (*Dziergowice*) w powiecie kozielskim na *Oderwalde*, a w opolskim *Przyschetz* (*Przysiecz*) na *Lichtenwalde*. W następnym roku zmieniono nazwy kolejnych dwu wsi, również w powiecie opolskim: *Dombrowka* (*Dąbrówka Dolna*) na *Eichendorf* i *Biestrzinnik* (*Biestrzynnik*) na *Ringwalde*. W roku 1933 przemianowano tylko dwie nazwy miejscowe: wieś *Wysoka* (*Wysoka*) w powiecie strzeleckim otrzymała nazwę *Hohenkirch*, a *Czissowa* (*Cisowa* – obecnie część Kędzierzyna-Koźla) *Dünenfeld*.

W roku 1934 ogłoszono 23 zmiany, a w 1935 było ich już 29. Największe nasilenie akcji niemczenia nazewnictwa miejscowego na Śląsku Opolskim przypadło na rok 1936. Wówczas to zdarzało się, że jednym rozporządzeniem nadprezydent prowincji ogłaszał nawet kilkadziesiąt zmian, np. 19 maja tylko w powiecie opolskim zmieniono 58 nazw miejscowości²⁸, a 31 lipca w powiecie oleskim aż 119²⁹, w kozielskim 65³⁰. Łącznie w 1936 r. w rejencji opolskiej zmieniono 1088 nazw miejscowości. W następnym roku przemianowano jeszcze 160 wsi sołeckich, przysiółków i osiedli. W zasadzie na tym zakończono akcję usuwania nieniemieckich nazw miejscowych w rejencji opolskiej.

Zmieniając nazwy w tym okresie zrezygnowano z adaptacji fonetycznej, gdyż to przecież starsze przyswojenia typu: *Dziellnitz* (← *Dzielnica*), *Lanietz* (← *Łaniec*), *Podlesch* (← *Podlesie*) zdradzały obce pochodzenie. W nielicznych wypadkach, jeśli wymowa nie nastroczała trudności lub nazwa była tak znana i ważna, że zarówno koszty społeczne, jak i finansowe były zbyt wysokie, rezygnowano z przemianowania (np. pozostały: *Oppeln*, *Gogolin*, *Turawa*). Zwracano natomiast większą uwagę na to, by nowe nazwy były przejrzyste, a ich znaczenie zrozumiałe, dlatego często tłumaczono całą nazwę lub jej część (np. *Dombrowa* na *Eichenau*, *Zelasno* na *Eisenau*, *Kaminietz* na *Steinbach*). Innym sposobem rugowania nieniemieckich toponimów było łączenie dwóch lub kilku osad w jedną, której nadawano nową nazwę niemiecką, np.: *Brosławitz*, *Kempczowitz* i *Ptakowitz* połączono w jedną gromadę i nazwano *Dramatal*; *Deutsch Neukirch*

jednocześnie nadanie nowej nazwy także obszarowi dworskiemu, jeśli jego właściciel wyrazi na to zgodę. Zob. AP Opolo, zespół: Urząd do spraw Górnośląskiego Krajoznawstwa w Opolu, sygn. 1222.

²⁸ Zob. „Amtsblatt der Preußischen Regierung in Oppeln” 1936, Nr. 22, s. 147–148.

²⁹ Ibid., Nr. 33, s. 222–228.

³⁰ Ibid., Nr. 33, s. 232–232.

i *Bieskau* nazwano *Altstett*. Często wybierano też na oficjalną nazwę tę najbardziej niemiecką, np. *Groß Wilkowitz*, *Larischhof* i *Miedar* połączono pod wspólną nazwą *Larischhof*, zaś *Brese* i *Ernestinenberg* nazwano *Ernestinenberg*. Przeważały jednak „chrzty”, czyli nazwy w żaden sposób nienawiązujące do tych wcześniej używanych, pierwotnych. Wymienić tu można: *Korzonek* → *Teichen* ‘stawek’, *Koslow* → *Lindhain* ‘lipowy zagajnik’, *Krzanowitz* → *Erlengrund* ‘miejsce porośnięte olchami’. Przy tego typu przemianowaniach dość często nawiązywano do właściwości topograficznych terenu, charakterystycznych budowli i innych zauważalnych cech, np. starą posiadłość klasztorną *Czarnowan* nazwano *Klosterbrück* ‘klasztorny most’, nawiązując do znajdującego się we wsi klasztoru Norbertanek usytuowanego niedaleko mostu na rzece Mała Panew. Podobnie *Zauchwitz* zmieniono na *Dreimühlen* ‘trzy młyny’, gdyż we wsi znajdowały się trzy wiatraki, a *Deschowitz* na *Odertal* ‘dolina Odry’, ponieważ miejscowość usytuowana była w dolinie tej rzeki. Tworzono też nazwy pamiątkowe, aby uczcić ważne i zasłużone dla Niemiec i aktualnej polityki osoby. Na Śląsku Opolskim przeważały one w nazwach ulic oraz jako propozycje zmiany nazewnictwa terenowego. Nazw miejscowych upamiętniających osobistości ze świata bieżącej polityki lub historii nie było zbyt wiele (np. *Schedrzyk* przemianowano na *Hitlersee*, *Kandrzin* na *Heydebreck*, a *Botzanowitz* na *Grunsrüh* ‘miejsce spoczynku Gruna’. Paul Grun, żołnierz niemiecki, został zastrzelony w Starokrzepicach i pochowany na cmentarzu w wówczas nadgranicznej wsi Bodzanowice, uważany jest za pierwszą ofiarą I wojny światowej).

Nasuwa się pytanie, czy także w innych rejencjach Rzeszy usuwanie obcojęzycznych nazw przebiegało z takim natężeniem, gorliwością i w takim szybkim tempie? Prace przygotowawcze do tej akcji rozpoczęto po opracowaniu w 1926 r. planu mającego wzmocnić Niemców i niemiecką kulturę na tzw. niemieckim wschodzie. Pod koniec tego roku rząd, za pośrednictwem Ostauschuss-Arbeitsgemeinschaft im deutschen Schutzbunde vereinigter Ostverbände (Komisja Wschodnia – Wspólnota Pracy Organizacji Wschodnich Stowarzyszonych w Ramach Związku Obrony Niemczyzny), wyasygnował 200 milionów marek na działalność organizacji we wschodnich prowincjach Niemiec³¹.

Polityka ówczesnej administracji niemieckiej była zaprzeczeniem deklaracji składanych przez to państwo w Lidze Narodów oraz oficjalnych wypowiedzi prezydenta von Hindenburga. Świadczą o tym choćby poufne zarządzenia wydawane przez prezydenta rejencji opolskiej³².

Poglądy oraz zaangażowanie na rzecz niemieckości Górnego Śląska kolejnych prezydentów prowincji górnośląskiej w Opolu niewątpliwie tworzyły od-

³¹ Zob.: K. J o n c a, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy...*, s. 57.

³² Szerzej o germanizacyjnym kursie polityki uprawianej przez władze kościelne i państwowe wobec mniejszości narodowych, zwłaszcza polskiej, zob.: K. J o n c a, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy...*, s. 62–66; K. F i e d o r, *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku...*, s. 1.

powiedni klimat sprzyjający usuwaniu wszelkich obcojęzycznych nazw, nazwisk i napisów w tym regionie. Wymienić tu należy Alfonsa Proske (1923–1929), również powiernika działającego na polskim Śląsku Deutscher Volksbund für Polnisch Schlesien (Niemieckiego Związku Ludowego na Polskim Śląsku), Hansa Lukaschka (1929–1933), współzałożyciela wyżej wymienionej organizacji i wreszcie Josefa Wagnera (1934–1940), za rządów którego przeprowadzono na Górnym Śląsku najwięcej zmian. Ten pochodzący z Lotaryngii nauczyciel bardzo wcześniej związał się z ruchem nazistowskim. Już w 1923 r. założył organizację miejską (Ortsgruppe) NSDAP w Bochum, pięć lat później został posłem do Reichstagu i przewodniczącym partii w południowej Westfalii. W roku 1934 objął najwyższe funkcje partyjne i państwowe na Górnym Śląsku. W swoim programie politycznym podkreślał, że walka z polskością w tym regionie jest jednym z najważniejszych zadań, a główną rolę w niej powinien odgrywać Bund Deutscher Osten. Dla swoich działań otrzymał od Hitlera nieograniczone pełnomocnictwa po to, aby „w ciągu 10 lat Śląsk stał się rdzennie niemiecki i aby w ciągu 30 lat cały Górny Śląsk nic nie wiedział już o Polakach”³³.

Rozpoczynając usuwanie polskiego nazewnictwa na Śląsku Opolskim tutejsza administracja mogła korzystać z doświadczeń Prus Wschodnich, gdzie rugowanie obcojęzycznych nazw na masową skalę rozpoczęto już w 1931 r., a zakończono właściwie w 1933 r. W październiku 1931 r. nadprezydent H. Lukaschek otrzymał od Vereinigung für Heimatkunde im Regierungsbezirk Allenstein (Stowarzyszenia Krajoznawczego Rejencji Olsztyńskiej) memoriał zatytułowany „Änderung von Ortsnamen in Masuren und südlichen Ermland” (Zmiany nazw miejscowości na Mazurach oraz w południowej Warmii) z prośbą o uwagi³⁴. Zawierał on dane dotyczące motywacji przemianowania nazw obcojęzycznych, sposobów ich realizacji, a także informacje o liczbie zmienionych nazw miejscowych w rejencji olsztyńskiej (zmieniono 71 nazw miejscowych, a 15 zgłoszono do przemianowania).

W rejencji wrocławskiej do akcji zniemczania nazw miejscowych przystąpiono dość późno. Dopiero w 1934 r. prezydent prowincji wystosował do podległych mu starostów pismo zalecające sporządzenie wykazu miejscowości o obcym brzmieniu³⁵. Zapewne władze terenowe nie realizowały tych poleceń zbyt gorliwie, gdyż w 1936 r. starostowie otrzymali ponaglenie³⁶.

³³ Zob.: A. T a r g, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, Katowice 1958, s. 132–133.

³⁴ Zob.: AP Opole, zespół: Naczelne Prezydium Prowincji Górnośląskiej w Opolu, sygn. 336, s. 142.

³⁵ „Proszę o sporządzenie w ciągu czterech tygodni raportu, które gminy w waszym powiecie noszą jeszcze obco brzmiące nazwy, czy przedsięwzięto środki zmierzające do zmiany tychże lub z jakich względów zaniechano tej czynności. Zob.: K. F i e d o r, *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku...*, s. 71–72.

³⁶ Zob.: *ibid.*, s. 81.

W rejencji legnickiej akcja przebiegała podobnie. Większość nazw zmieniono tu w latach 1936–1937. Przy czym należy podkreślić, że zdecydowanie więcej przemianowań było w powiatach Hoyerswerda i Rothenburg (dziś teren RFN), zamieszkałych przez Serbów Łużyckich, gdzie zmieniono 59 nazw miejscowych. Natomiast w pozostałej części Łużyc, znajdującej się w granicach administracyjnych Saksonii, dokonano zaledwie 20 zmian i to przede wszystkim przez usunięcie członu *Wendisch* ‘łużycki’, a także wykreślanie z wykazów nazw niesamodzielnych osad włączanych do większych miejscowości, np. *Kleinpolen* po przyłączeniu w 1937 r. do *Oberoderwitz* wyszło z urzędowego użycia³⁷. Akcja zniemczania nazw na tym terenie nie była już tak dobrze zorganizowana, jak na Śląsku i przebiegała znacznie łagodniej. Świadczy o tym nie tylko liczba zmienionych nazw, ale także charakter i ton pism, także poufnych, wysyłanych przez władze zwierzchnie do podległych im organów terenowych.

W sierpniu 1937 r. Reichsstatthalter (odpowiednik nadprezydenta prowincji) Saksonii wystosował do starostów powiatowych pismo, którego fragment brzmiał:

„Der Herr Reichsstatthalter beabsichtigt nicht, in größerem Umfange Änderungen von Ortsnamen vorzunehmen. Notwendig erscheint ihm dagegen, alle diejenigen Ortsnamen noch innerhalb der gestellten Frist [tj. do 1.11.1937 r.] beseitigen, die das Wort «Wendisch» dem Ortsnamen beifügen (z.B. Wendischbora, Wendischcarsdorf, Wendischcunnersdorf). Es ist in allen diesen Fällen zu prüfen, ob etwa durch Eingliederung oder Zusammenschluß der genannten Orte die bisherige Ortsbezeichnung ohne weiteres geändert werden kann. [...] Soweit sonst noch in Sachsen die Änderung des einen oder anderen slawisch klingenden Ortsnamen aus besonderen Gründen erwünscht ist, wird weiteren Anregungen wegen der Beseitigung dieses Namens entgegengesehen. Ich ersuche mir bis zum 1. September 1937 zu der Angelegenheit zu berichten. Fehlmeldung erforderlich”³⁸.

Jak wynika z jego treści, nacisk na wprowadzanie zmian nazw nie był zbyt duży. A i starostowie w odpowiedziach wskazywali na wiele trudności związanych z przemianowaniami (duża liczba nazw, brak odpowiedniego przygotowania, koszty, pośpiech i wynikające z niego zamieszanie). To wszystko oraz ogólna niechęć do całego przedsięwzięcia zapewne zostały uwzględnione³⁹, skoro zmian w porównaniu ze Śląskiem było niewiele, a akcję zakończono dopiero w 1939 r.

³⁷ Zob.: G. Lietz, *Zum Umgang...*, s. 54.

³⁸ Dosłownie: „Pan Reichstatthalter nie przewiduje wprowadzenia w większym zakresie zmian nazw miejscowości. Za konieczne uznaje jednak, aby jeszcze w tym terminie [tj. do 1.11.1937 r. przez Ministra Spraw Wewnętrznych – przyp. M.Ch., Ł.J.] usunąć wszystkie nazwy miejscowe zawierające określenie „wendisch” [łużycki] (np. Wendischbora, Wendischcarsdorf, Wendischcunnersdorf). We wszystkich tych przypadkach należy sprawdzić, czy nie można dokonać zmiany dotychczasowych nazw przez włączenie wymienionych miejscowości do innych gmin. Ponadto, jeśli zmiana ze szczególnych powodów jakieś słowiańsko brzmiącej nazwy w Saksonii jest pożądana, oczekuje się propozycji w sprawie jej usunięcia. Proszę o odpowiedź w tej sprawie do 1 września 1937 r. Wymagane odpowiedzi negatywne”. Cyt. za: G. Lietz, *Zum Umgang...*, s. 69.

³⁹ Por. odpowiedź starosty pow. Altenburg w Turynii: „Es scheint an sich schon ausgeschlossen, alle diese Namen zu ändern”. [Zmiana wszystkich tych nazw jest niemożliwa]. Za: G. Lietz, *Zum*

W Brandenburgii do usuwania „obcego nalotu” przystąpiono, jak wynika z poufnego pisma nadprezydenta prowincji brandenburskiej do starostów, dopiero w 1937 r.⁴⁰, a zakończono je w 1939 r., zmieniając 57 nazw miejscowych, np.: *Nowaves* na *Bablsberg*, *Byhleguhre* na *Geroburg*, *Wendisch-Buchholz* na *Märkisch-Bucholz*. Zaś w Meklemburgii-Pomorzu Przednim akcję rozpoczęto dopiero w 1938 r. i przemianowano tylko 9 nazw miejscowych, w tym 8 z członem *Wendisch*⁴¹.

Stosunkowo późne przystąpienie do akcji niemczenia obco brzmiących nazw i niewielka liczba zmienionych nazw miejscowości w wymienionych wyżej prowincjach wynikała z tego, że tamtejsi mieszkańcy posługiwali się językiem niemieckim, czuli się Niemcami i nie odczuwali obcości w stosunku do państwa, którego byli obywatelami. Nazwy o słowiańskim rodowodzie nie były tu traktowane jako obce, choć często ich znaczenie było niejasne, a tym samym niezrozumiałe, ale można je było uznać za element zamierzchłej przeszłości oraz odrębności regionalnej. Jak świadczą przytoczone przykłady, zmiany były powierzchowne i w zasadzie ograniczały się do usuwania z nazw miejscowych członu *Wendisch* ‘łżycki, serbski’ informującego, że dana miejscowość nie była lub co gorsza nie jest w pełni i pod każdym względem niemiecka. W nielicznych przypadkach zmieniano też człon *Deutsch* ‘niemiecki’ – jego użycie podkreślające niemieckość sugerowało zarazem istnienie czegoś etnicznie odmiennego, nieniemieckiego. I tak np. w Saksonii zmieniono *Deutschbaselitz* na *Großbaselitz*, *Deutschluppa* na *Luppa*.

Zgodnie z nową ustawą o gminach, ze stycznia 1935 r., decyzja o zmianie nazwy miejscowości zależała od nadprezydenta prowincji i prezydentów rejencji. Ci jednak nadawali problemowi usuwania obco brzmiącego nazewnictwa różne znaczenie. Śląsk (obok Prus Wschodnich) przewodził w działaniach zmierzających do usuwania wszystkiego co nieniemieckie, zarówno jeżeli chodzi o tempo, jak i liczbę wprowadzanych zmian. W żadnym z innych regionów ówczesnej Rzeszy Bund Deutscher Osten nie odgrywał tak kluczowej roli i nie działał w tak wielkiej

Umgang..., s. 229 oraz starosty Osthavelland w Brandenburgii: „Im Kriese Osthavelland enden die Namen der nachstehend Gemeinden bezw. Ortsteile mit «ow». Es ist daher anzunehmen, dass dies Namen slawischen Ursprungs sind. Ich halte aber eine Änderung nicht für notwendig”. [W powiecie Osthavelland niżej wymienione miejscowości lub części miejscowości kończą się na „ow”. Dlatego należy przyjąć, że są słowiańskiego pochodzenia. Uważam jednak, że zmiana nie jest konieczna]. Za: G. L i e t z, *Zum Umgang...*, s. 123.

⁴⁰ Cyt.: „soweit irgendwie vertretbar, die bestehenden Namen und Bezeichnungen für Ortschaften, Ortsteile, Flüsse und Bäche sowie insbesondere für die sogenannten Spreewaldflüsse nach und nach verschwinden und durch rein deutsche Namen und Bezeichnungen ersetzt werden”. [Jeśli to możliwe, należy stopniowo usuwać istniejące nazwy miejscowości, części miejscowości, rzek i potoków, zwłaszcza tzw. cieków szprewaldzkich i zastępować je rdzennie niemieckimi nazwami i określeniami]. Zob.: G. L i e t z, *Zum Umgang...*, s. 42.

⁴¹ Zob.: *ibid.*, s. 199–200.

jedności z władzami administracyjnymi i partyjnymi jak tutaj. Trzeba podkreślić, że najwięcej zmian dokonano w czasie, gdy nadprezydentem i szefem NSDAP (Gauleiter) na Śląsku był Josef Wagner (1934–1940). Również tu protesty dotyczące usuwania obco brzmiących nazw miały miejsce najczęściej na poziomie rad gminnych⁴², brak było wsparcia ze strony starostów powiatowych. A tylko wówczas istniała jakakolwiek szansa na zachowanie starej nazwy⁴³.

W roku 1941 we Wrocławiu ukazał się nowy spis miejscowości śląskich – *Schlesisches Ortschaftsverzeichnis*⁴⁴ – obejmujący Śląsk bez obszaru, który do 1939 r. należał do państwa polskiego. W przedmowie zaznaczono, że „w ciągu 7 lat, które upłynęły od ostatniego (12) wydania *Schlesisches Ortschaftsverzeichnis* [...] około 2000 przemianowań nazw miejscowych zostało podjętych z urzędu”⁴⁵. Do wykazu dołączono więc alfabetyczny spis zmienionych nazw miejscowych w zestawieniu stara – nowa i nowa – stara. Dla porównania można nadmienić, że w 12. wydaniu skorowidza nazw śląskich⁴⁶ dołączony wykaz wszystkich zmian nazw przeprowadzonych od 1912 r. obejmuje 6 stron, zaś ten sam wykaz dołączony do 13. wydania i zawierający również zmiany zaszłe od 1912 r. pomieszczono na 75 stronach.

Przemianowywano nie tylko nazwy miejscowości, lecz także domagano się, aby w polskojęzycznej prasie ukazującej się w rejencji opolskiej używano wyłącznie urzędowych nazw niemieckich oraz nazw niemieckich dla tych miejscowości, które po podziale Górnego Śląska znalazły się w granicach Polski. Świadectwem tego może być pismo Josefa Wagnera, nadprezydenta prowincji śląskiej do Landesstelle Schlesien des Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda in Breslau (Oddziału Krajowego Ministerstwa Rzeszy do spraw Oświecenia Publicznego i Propagandy we Wrocławiu) z 25 października 1935 r., w którym informuje:

„[...] wciąż stwierdzam, iż w śląskich gazetach używa się nazw w pisowni polskiej. I tak np. wielokrotnie pojawia się Chorzów zamiast Königschütte czy Bielsk zamiast Bielitz. Ta postawa

⁴² Przykłady oporu wobec narzucanych zmian przytacza K. F i e d o r w pracy *Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku...*

⁴³ Zdarzyło się tak w powiecie Delitzsch. Proponowane przez nadprezydenta połączenie miejscowości *Güntheritz* i *Rackwitz* pod wspólną nazwą *Güntersmark* napotkało nie tylko na opór mieszkańców i rad gminnych, lecz zdecydowanie negatywne stanowisko starosty powiatowego oraz prezydenta rejencji Merseburg, co spowodowało, że rezydujący w Magdeburgu nadprezydent wycofał swój wniosek. Zob.: G. L i e t z, *Zum Umgang...*, s. 243.

⁴⁴ *Schlesisches Ortschaftsverzeichnis. Alphabetisches Verzeichnis sämtlicher Städte, Flecken, Dörfer und sonstiger Ortschaften und Wohnplätze*, Breslau 1941.

⁴⁵ Dosłownie: „In den sieben Jahren, die seit dem Erscheinen der letzten (12.) Ausgabe des Schlesischen Ortschaftsverzeichnisses verflossen sind, ist eine überaus große Anzahl von Änderungen bei den schlesischen Ortschaftsnamen [...]. Rund 2000 Umbenennungen der Ortsnamen wurden behördlicherseits vorgenommen”. Zob.: *ibid.*, s. III.

⁴⁶ *Schlesisches Ortschaftsverzeichnis. Alphabetisches Verzeichnis sämtlicher Städte, Flecken, Dörfer und sonstiger Ortschaften und Wohnplätze*, Breslau 1934, s. IX–XIV.

świadcząca o niedostatecznym poczuciu narodowym dużej części dziennikarzy jest tym bardziej pożałowania godna, a dla całego narodu niemieckiego zawstydzająca, gdyż Polacy wciąż piszą po polsku niemieckie nazwy miejscowe, także te, które nigdy nie posiadały słowiańskiego brzmienia.

Dlatego też proszę o zatrzymanie tych gazet, a w przyszłości wprowadzenie wymogu, aby także nazwy miejscowości należące do państwa polskiego pisać wyłącznie po niemiecku. Ponadto proszę, aby również inne jednostki podległe Ministerstwu miały obowiązek stosowania tylko wariantów niemieckich, także dla polskich nazw miejscowych⁴⁷.

Już 12 listopada nadeszła odpowiedź z Ministerstwa Propagandy i Oświecenia Publicznego z Berlina informująca, że na konferencji prasowej rządu pouczono dziennikarzy, aby zamiast obcojęzycznych nazw miejscowych używali tylko niemieckich⁴⁸.

Niemczeniu nazw geograficznych towarzyszyła germanizacja nazw ulic⁴⁹, nazwisk i imion⁵⁰ oraz usuwanie polskich napisów z szyldów firm oraz sklepów, przydrożnych kapliczek, krzyży, a nawet nagrobków. W tym kontekście urasta do absurdu opublikowane 5 grudnia 1936 r. zarządzenie dotyczące używania nowych nazw wędlin i tak m.in. „Rohe polnische” (polska surowa) zmieniono na „Rohe Mettwurst” (surowa metka), „Krakauer roh” (krakowska surowa) na „Oberschlesische roh” (górnosłaska surowa) i „Krakauer gekocht” (krakowska parzona) na „Oberschlesische gekocht” (górnosłaska parzona). Zostało ono wyśmiane przez „Ilustrowany Kurier Codzienny” i podsumowane stwierdzeniem, że „teraz kiełbasa polska i krakowska nie będą już zagrażać niemieckiemu charakterowi Śląska Opolskiego”⁵¹.

⁴⁷ Dosłownie: „Wiederholt habe ich die Feststellung haben müssen, das in schlesischen Zeitungen die polnischen Ortsnamen nicht in der deutschen, sondern in der polnischen Schreibweise wiedergegeben werden. So ist z.B. mehrfach von Chorzow anstatt Königshütte oder von Bielsk anstatt Bielitz die Rede gewesen. Die von mangelndem Nationalgefühl zeugende Einstellung eines grossen Teiles der Presse ist umso bedauerlicher und für die gesamte Deutsche Nation umso beschämender, als die Polen die deutschen Ortsnamen stets in der polnischen Schreibweise bezeichnen und zwar auch solche die niemals einen slavisch [sic] klingenden Namen gehabt haben. Ich bitte daher, die Zeitungen anzuhalten, in Zukunft die Namen auch der dem polnischen Staatsverband angehörenden Orte ausschließlich in der deutschen Schreibweise wiederzugeben. Auch die übrigen der Landesstelle unterstehenden Gliederungen bitte ich, einem solchen ausschließlichen Gebrauch der deutschen Schreibweise auch für die polnischen Ortsnamen zur Pflicht zu machen”. Zob.: AP Opole, zespół: Naczelne Prezydium Prowincji Górnośląskiej w Opolu, sygn. 336, s. 39.

⁴⁸ Zob. *ibid.*

⁴⁹ Zob. m.in.: M. Choroś, Ł. Jarczak, *Ludzie i historia w nazwach ulic Opola*, Opole 2010, s. XIII–XVI.

⁵⁰ A. Mądeja, *Walka z polskim nazewnictwem osobowym na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym*, Katowice 1965; T. Katusella, *Silesia and Central European Nationalisms. The Emergence of National and Ethnic Groups in Prussian Silesia and Austrian Silesia, 1848–1918*, West Lafayette, Ind. 2007, s. 183.

⁵¹ Zob.: AP Opole, zespół: Naczelne Prezydium Prowincji Górnośląskiej w Opolu, sygn. 336, s. 367.

Przyswajanie i wymiana obcych nazw jest zjawiskiem normalnym i powszechnym w kontaktach międzyjęzykowych. Jednak w XX w., na skutek monopolistycznej pozycji państwa, tendencje do administracyjnej kodyfikacji nazewnictwa przekształciły się w przymus prawny, nabrały akcentów politycznych⁵², stając się narzędziem świadomej asymilacji mniejszości etnicznych, rugowania ich języka oraz zacierania obrazu przeszłości historycznej. Te „hurtowe” zmiany nazewnictwa były sztuczne i nie posiadały naturalnego związku motywacyjnego, jaki wytwarza się między obiektem a nazwą w spontanicznej sytuacji nazwotwórczej.

MONIKA CHOROŚ
ŁUCJA JARCZAK

PLACE-NAMES IN THE POLICY OF THE AUTHORITIES OF OPOLE REGENCY (A LOOK OF AN EXPERT IN ONOMASTICS)

The aim of the article is to present the Polish-German relations as reflected in the names given to places in Silesia in the time of Opole Regency (1816–1945). Beginning with the mid-18th century, the influence and pressure of the official-administrative factor on the system of giving names to places grew stronger. As a result of the monopolistic position of the state, the tendency towards the administrative codification of names was transformed into a legal obligation, took on political accents and became a tool of conscious assimilation of ethnic minorities, displacement of their language and obliteration of the image of the historical past. This period of intentional and conscious processes of enforcing the German language grew stronger clearly after the Plebiscite and the division of Upper Silesia, and then after taking the power over by national socialists. In the first place, it was the ethnic segment „Polnisch” (Polish) which was removed from names, and – after 1933 – names which were evidently of the Slavic origin and sounded alien were being changed on a mass scale. In 1936 only, there were 1,088 place-names changed in Opole Regency. The process and the course of „Germanization” of the toponyms in this part of Silesia were compared with the same actions executed in other regions of the Reich.

MONIKA CHOROŚ
ŁUCJA JARCZAK

ORTSNAMEN IN DER POLITIK DER BEHÖRDEN DES REGIERUNGSBEZIRKS OPPELN (AUS DER PERSPEKTIVE EINES NAMENSFORSCHERS)

Das Ziel dieses Beitrags ist die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Bereich ober-schlesischer Ortsnamen während des Bestehens des Regierungsbezirks Oppeln (1816–1945). Seit der Mitte des 18. Jahrhunderts verstärkten sich der Einfluss und der Druck der Verwaltungsämter auf

⁵² Zob.: W. S p e r l i n g, *Geographische Namen, politisch instrumentalisiert. Das Beispiel Schlesien*, „Studia Śląskie” 1997, t. 56, s. 119–145; K. D a m r o t h, *Die älteren Ortsnamen...*, s. 38–41.

die Veränderung der Ortsnamen in der Region. Aufgrund der monopolistischen Stellung des Staates verwandelten sich nach und nach die Tendenzen zur administrativen Kodifizierung der Ortsnamen in einen rechtlichen Zwang; immer größer wurde deren politische Bedeutung. Überdies wurden sie zum Instrument der planmäßigen Assimilierung ethnischer Minderheiten, der Ausrottung ihrer Sprachen und Entstellung des historischen Bildes der Region. Die mit Absicht durchgeführten und planmäßigen Germanisierungsmaßnahmen verstärkten sich deutlich nach der Volksabstimmung und der Teilung Oberschlesiens sowie nach der späteren Machtübernahme durch die Nationalsozialisten. In erster Linie wurde aus den Ortsnamen das Glied „Polnisch“ entfernt. Nach 1933 wurden wiederum zahlreiche Ortsnamen mit unbestreitbar slawischen Ursprung und fremdsprachiger Herkunft umbenannt. Allein 1936 wurden im Regierungsbezirk Oppeln 1088 Ortschaften umbenannt. Der Verlauf der Eindeutschungsmaßnahmen im Bereich der geografischen Namen wurde im vorliegenden Beitrag mit ähnlichen Maßnahmen verglichen, die in anderen Regionen des Deutschen Reiches stattfanden.

ADAM DZIUBA

AKTORZY I STATYŚCI.
RELACJE POLITYCZNE W POWIECIE NIEMODLIŃSKIM
W LATACH 1945–1948

ORGANIZACJA ŻYCIA POLITYCZNEGO
POWIATU NIEMODLIŃSKIEGO W 1945 R.

Front dotarł na terenie powiatu niemodlińskiego już po kilkunastu dniach od początku styczniowej ofensywy radzieckiej. Wprawdzie 22 stycznia 1945 r. Niemcy saperzy wysadzili most drogowy pod Mikolinem, lecz w nocy z 22 na 23 stycznia żołnierze z 14. Dywizji Piechoty Gwardii Armii Czerwonej zdołali przekroczyć Odrę na odcinku Golczowice–Dobrzeń Wielki. W ciężkich starciach z jednostkami 20. Dywizji Grenadierów SS „Estland” i grupą bojową dowodzoną przez kpt. Wenera Hofera utrzymali i poszerzyli przyczółek. Kolejna faza walk rozpoczęła się 31 stycznia. Nacierające w stronę Brzegu i Bielicy jednostki radzieckiego 55. Korpusu Piechoty do 4 lutego opanowały Skorogoszcz i Lewin Brzeski. Ludność cywilna masowo opuszczała tereny przyfrontowe, przy czym kilka wsi, jak Rzędziwojowice, Piotrową i Roszkowice ewakuowano w całości¹.

Postępy wojsk radzieckich nacierających od strony Grodkowa zostały powstrzymane 15 lutego kontratakami niemieckimi. Przez miesiąc na tym odcinku frontu trwał zastój. Kolejne uderzenie Armii Czerwonej rozpoczęło się 15 marca. Niemiecka obrona załamała się mimo podciągnięcia odwodów i prób kontrataku, podjętych przez 1. Dywizję Pancerno-Spadochronową „Hermann Göring”. W dniu 17 marca jednostki 285. Dywizji Piechoty opanowały Łambinowice i Wierzbie, zaś 229. Dywizja Piechoty rozbiła obronę Wehrmachtu na podejściach do Niemodlina. Zagrożeni okrążeniem Niemcy opuścili stolicę powiatu, która została zdobyta następnego dnia; 18 marca, po walkach, w których zginęło 32 żołnierzy radzieckich, oddziały niemieckie oddaliły się z Korfantowa. W następnych

¹ D. T o m c z y k, *Śląsk Opolski – 1945. Militarne i polityczne problemy okresu wyzwolenia*, Opole 1989, s. 192–194, 201, 207; M. W o Ź n i a k, E. W o Ź n i a k, *Pocztówka z Niemodlina. Gruss Falkenberg O.S.*, Niemodlin 2009, s. 48.

dniach Armia Czerwona zamknęła pierścień okrążenia wokół jednostek ze zgrupowania opolskiego Wehrmachtu i stopniowo je zlikwidowała². Resztki rozproszonych oddziałów i pojedynczy żołnierze ukrywali się jeszcze przez kilka miesięcy w okolicznych lasach i zabudowaniach folwarcznych, wyłapywani przez wojska radzieckie, a później przez polską milicję i jednostki bezpieczeństwa³.

W kotle wojsk radzieckich w okolicach Ścinawy, Prudnika i Pleśnicy znaleźli się liczni uchodźcy cywilni z ziemi niemodlińskiej. Część straciła życie w walkach, większość wróciła do swych zabudowań, przy czym punktem zbornym stał się Fyrłąd (w 1946 r. przemianowany na Korfantów)⁴.

Po zajęciu Niemodlina zaczęła w mieście funkcjonować radziecka komendatura wojenna. Już 20 lutego 1945 r. Państwowy Komitet Obrony (wojenne kierownictwo ZSRR pod przewodnictwem Józefa Stalina) określił, że zachodnie granice Polski opierać się będą na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale do momentu przesunięcia się frontu dalej na zachód władzę na opanowanych terenach mieli obejmować radzieccy wojskowi⁵. Funkcję komendanta wojennego powiatu niemodlińskiego sprawował kpt. Szpulowoj, jego zastępcą był kpt. Jaszurin. Miastem Niemodlin zarządzał st. lejtnant Rytko (lub Rytkow)⁶.

Od końca stycznia 1945 r. w oswobodzonej od Niemców części województwa śląskiego zaczęła powstawać administracja tworzona przez Grupę Operacyjną „Śląsk” Rządu Tymczasowego, którą kierował pochodzący z Zagłębia Dąbrowskiego prominentny działacz Polskiej Partii Robotniczej (PPR) Aleksander Zawadzki. W swych poczynaniach korzystał z nieograniczonej niemal władzy. Wynikało to z pozycji zajmowanej przez niego w rządzącej krajem PPR (był członkiem jej centralnego kierownictwa), a także ze specyfiki województwa – regionu silnie uprzemysłowionego, którego produkcja była niezbędna w odbudowywującym się po wojnie kraju. Aleksander Zawadzki, będąc śląskim wojewodą, zajmował jednocześnie stanowisko pełnomocnika rządu na okręg opolski⁷.

Jedne z pierwszych decyzji A. Zawadzkiego wiązały się ze zmianami terytorialnymi województwa śląskiego – w marcu formalnie włączono doń Zagłębie Dąbrowskie. Ziemie Śląska Opolskiego – przedwojennej rejencji opolskiej –

² D. To m c z y k, op.cit., s. 261–262, 272–273 i in.

³ M. W o ź n i a k, E. W o ź n i a k, op.cit., s. 48.

⁴ Ibid.

⁵ A. S k r z y p e k, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 75–76.

⁶ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Kat), Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Ogólny (dalej: UW Śl. Og), 101, Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za lipiec 1945 r., s. 13–14; AP Kat, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Niemodlinie (dalej: KP PPR Niemodlin), 5, Informacja o powołaniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Niemodlinie w dniu 5 września 1945 r., s. 6.

⁷ M. F i c, *Powstanie polskiej administracji na terenach wyzwolonych*. W: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007, s. 83–84.

mimo odrębnego statusu prawno-administracyjnego, z uwagi na osobę swego zarządcy także znalazły się w województwie śląskim, choć fakt ten zalegalizowano dopiero w maju 1946 r.⁸

Przejmowanie Śląska Opolskiego przez polską administrację odbywało się w dwóch etapach. Dnia 18 marca oficjalnymi uroczystościami świętowano przejęcie z rąk radzieckich terenów położonych na prawym brzegu Odry. W połowie kwietnia polskie władze objęły powiaty położone na lewym brzegu rzeki, w tym niemodliński⁹.

Na obszarze przedwojennej rejencji opolskiej chodziło nie tylko o zorganizowanie urzędów i instytucji, ale także struktur PPR. Powstaniu i szybkiemu rozwojowi partii rządzącej sprzyjały korzystne okoliczności, w jakich przyszło jej działać: organizacyjna pustka, wynikająca ze słabych tradycji polskiego życia politycznego na Śląsku Opolskim, słabość aparatu Delegatury Rządu na Kraj i podziemia niepodległościowego, wreszcie pozyskanie działaczy lewicowych i niepodległościowych, dzięki umiejętnej, nieodwołującej się do komunizmu, retoryce. Polska Partia Robotnicza wykazała się ogromną aktywnością w czasie wyłaniania składu grup operacyjnych, kierując do nich swych członków i decydując o obsadzie stanowisk kierowniczych w powstającej administracji. Przy tym kluczową rolę odgrywały nie kryteria merytoryczne, ale ideologiczne, czyli zaangażowanie po stronie nowej władzy¹⁰.

Składy grup administracyjnych mających objąć lewobrzeżne powiaty Śląska Opolskiego kompletowano od początku kwietnia przy decydującym udziale PPR. Wśród 24 starostów, wicestarostów, prezydentów miast i wiceprezydentów znalazło się aż 17 członków tej partii. W dniach 6–8 maja poszczególne grupy wyjechały do przeznaczonych im powiatów. Licząca 80 osób ekipa skierowana do Niemodlina dotarła do celu 8 maja. Dwa dni później nastąpiło oficjalne przejęcie władzy z rąk radzieckiego komendanta wojennego. Starostą niemodlińskim został Władysław Wędzicha, zaś wicestarostami Stanisław Nowak i Józef Polak. Cała trójka należała do PPR. Członkami tej partii byli również burmistrz Niemodlina Franciszek Bilski i wiceburmistrz Henryk Pogoda¹¹. Wraz z urzędnikami w powiecie niemodlińskim pojawiły się grupy operacyjne, których zadaniem było zorganizowanie Milicji Obywatelskiej (MO) i Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP). Pod koniec maja w ramach struktur MO działało 80 milicjantów, rozlokowanych w pięciu posterunkach, a PUBP w Niemodlinie liczył

⁸ Ibid., s. 91–94.

⁹ Ibid., s. 93.

¹⁰ P. Ma d a j c z y k, *System władzy na Górnym Śląskim w latach 1945–1956*. W: *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice–Opole–Kraków 2007, s. 33; Z. K o w a l s k i, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*, Opole 1988, s. 56.

¹¹ Z. K o w a l s k i, *Polska Partia Robotnicza na Śląsku Opolskim. Studium rozwoju organizacyjnego*, Warszawa–Wrocław 1973, s. 18; i d e m, *Powrót Śląska Opolskiego...*, s. 64–66, 88.

wówczas 18 osób¹². Przekazanie władzy staroście przez komendanta wojskowego odbyło się bez większych problemów. Armia Czerwona wyposażała nawet członków grupy administracyjnej w żywność i mundury (używane jeszcze jesienią 1945 r. przez Milicję Obywatelską)¹³.

Pod koniec czerwca 1945 r. W. Wędzicha uważał, że praca starostwa zasadniczo została już zorganizowana, choć brakowało personelu do obsady części referatów. Doszło do pierwszych zmian we władzach powiatu – odwołany został II wicestarosta J. Polak, a na jego miejsce przyszedł S. Nowak (dotąd I wicestarosta), którego zastąpił z kolei F. Bilski. Powiat został podzielony na osiem gmin zbiorowych – miejską Niemodlin i siedem wiejskich. Starosta szacował, że w powiecie osiedliło się już ok. 8 tys. Polaków, w tym 1040 rodzin przesiedleńców z Kresów Wschodnich – tzw. repatriantów¹⁴.

Przed polskimi władzami pojawiły się problemy związane z obecnością wojsk radzieckich na terenie powiatu. Pierwszy z nich wynikał z odmiennego stosunku do ludności rdzennej. Rodzimi mieszkańcy ziemi niemodlińskiej, w dużej części Niemcy, posłusznie wypełniali polecenia komendantów Armii Czerwonej, zaś polską administrację uważali za tymczasową i nie do końca honorowali jej zarządzenia. We Fyrlądzie stanowiącym największy ośrodek uchodźców wojennych od razu doszło do sporów z polskimi władzami, ponieważ Niemcy uchylali się od respektowania poleceń starosty i jego urzędników. Wyznaczony przez radzieckie władze wójt Fyrlądu Niemiec Krusch „prawie że nie uznaje administracji polskiej, mając łaski i będąc pod ścisłą opieką Komendanta Wojennego” – żalił się W. Wędzicha. Polacy próbowali egzekwować swe uprawnienia siłą. Nieopodal tej miejscowości milicjant zastrzelił Niemca, który krzyczał, że „teraz rządzi Sowiet”, zaś po nich przyjdzie Hitler. W efekcie, na tle relacji z ludnością rodzimą, dochodziło do licznych zadrażeń pomiędzy napływowymi Polakami a czerwonoarmistami¹⁵.

Spory z radzieckimi władzami powstały też na tle eksploatacji majątków ziemskich zajętych przez wojska radzieckie oraz rabunków popełnianych przez żołnierzy. Szef PUBP w Niemodlinie ppor. Jan Filipek po kilku dniach funkcjonowania swego urzędu dysponował już trzema raportami o bandyckich napadach osób „w mundurach żołnierzy Armii Czerwonej i ubraniach cywilnych”, posługujących się rosyjskim i „słabą niemieczyzną”. Rabunki nasiliły się w kolejnych

¹² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr.), Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Opolu (dalej: WUSW Opole), 07/389, Raport do kierownictwa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, Niemodlin 20 V 1945 r., k. 1–2.

¹³ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 5, Informacja o powołaniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Niemodlinie w dniu 5 września 1945 r., s. 6.

¹⁴ AP Kat, UW Śl. Og, 101, Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za czerwiec 1945 r., s. 1–2, 7.

¹⁵ Ibid., Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za lipiec 1945 r., s. 13–15.

miesiącach. W sierpniu starosta niemodliński żalił się na plagę kradzieży, dotykających przede wszystkim przesiedleńców zza Bugu. Zaś we wrześniu J. Filipek pisał w raporcie do przełożonych: „Zaszło już kilka wypadków postrzelenia przez MO of[icerów] Armii Czerwonej. Sam starosta powiatowy zastrzelił sierż[anta] z Armii Czerwonej”¹⁶.

Dnia 21 lipca 1945 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRR zdecydował o przekazaniu polskim władzom zajętych przez wojska radzieckie obiektów gospodarczych (z pewnymi wyjątkami), wyznaczając jako ostateczny termin 15 sierpnia. Czerwonoarmiści zdążyli jeszcze zebrać plony, nie tylko zresztą z pozostających pod ich administracją majątków ziemskich, ale także z gospodarstw przydzielonych przesiedleńcom z Kresów i osadnikom z Polski centralnej. Tylko dzięki przytomnej interwencji starosty, który uraczył radzieckich żołnierzy wódką, udało się ocalić większość urzędzeń w kamieniołomach w Graczach. Problemy związane z obecnością jednostek radzieckich przestały istnieć po ich wycofaniu we wrześniu 1945 r. Niewielki oddział pozostał tylko w Łambinowicach¹⁷.

Najwięcej trudności przysporzyło rozwiązanie skomplikowanego splotu spraw narodowościowych. Zakładano, że cały Śląsk, jako „ziemia etnicznie polska”, ma być zamieszkały wyłącznie przez Polaków, toteż Niemcy mieli zostać z niego usunięci. Metodami administracyjnymi ludność rodzimą podzielono na niemiecką i polską, nie uwzględniając charakterystycznych dla pogranicza, nie w pełni wykształconych postaw narodowościowych. Ponieważ trudno było ustalić kryterium mające jednoznacznie wskazać Niemców, władze wojewódzkie nakazały przeprowadzenie akcji weryfikacyjnej. Zakończono ją zasadniczo w 1946 r.¹⁸. Zgodnie z poleceniem wojewody 10 lipca 1945 r. starosta W. Wędzicha powołał Komisję Weryfikacyjną dla powiatu niemodlińskiego, w skład której weszli: urzędnicy starostwa, komendant MO Jan Bugalski, por. Książek z Urzędu Bezpieczeństwa, inspektor osadnictwa kpt. Jastrzębski i sekretarz PPR Jan Zawadzki. W lipcu wydano pierwsze 21 zaświadczeń o przynależności do narodowości polskiej¹⁹.

¹⁶ AIPN Wr., WUSW Opole, 07/389, Raport do kierownictwa WUBP Katowice, Niemodlin 20 V 1945 r., k. 1–2; *ibid.*, Raport nr 13, Niemodlin 8 IX 1945 r., k. 22–23; AP Kat, UW Śl. Og, 101, Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za sierpień 1945 r., s. 21–22.

¹⁷ AP Kat, UW Śl. Og, 101, Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za sierpień 1945 r., s. 21–22; *ibid.*, Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za grudzień 1945 r., s. 52–53; AP Kat, UW Śl. Og, 520, Sprawozdanie z lustracji Wydziału Powiatowego i Zarządu Miejskiego w Niemodlinie w dniach 20–27 X 1946 r., s. 50–52; Z. K o w a l s k i, *Władza i poleczeństwo Śląska Opolskiego w latach 1945–1948*, „Studia Śląskie” 1987, t. 45, s. 69.

¹⁸ B. L i n e k, *Weryfikacja narodowościowa i akcja osadnicza na Śląsku Opolskim. W: Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007, s. 608–609, 617 i in. Tekst B. Linka zawiera najnowsze ustalenia na temat akcji weryfikacyjnej oraz przytacza wcześniejszą literaturę przedmiotu.

¹⁹ AP Kat, UW Śl. Og, 101, Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za lipiec 1945 r., s. 13–14.

Osoby uznane za Niemców starano się odseparować od Polaków i umieszczać sukcesywnie w obozach. Pod koniec czerwca w Niemodlinie utworzono obóz mogący pomieścić 500 osób, ale uznano go za zbyt mały w stosunku do potrzeb. W celu „rozwiązania problemu narodowościowego powiatu niemodlińskiego” 14 lipca 1945 r. reprezentanci lokalnych władz administracyjnych i partyjnych postanowili zorganizować „obóz koncentracyjny”, wykorzystując do tego celu teren i budynki obozu dla jeńców wojennych w Łambinowicach. Przewidywano, że pierwszą partię Niemców przyjmie on 25 lipca 1945 r.²⁰

Do obozu w Łambinowicach wysiedlano całe wioski. W lipcu, jako pierwsi, trafili do niego mieszkańcy Bielic, później zaś Jakubowic, Jaczowic, Lipna, Grodzca, Magnuszowic i innych. Ostatnimi wysiedlonymi miejscowościami były Wesele i Szczepanowice – ich mieszkańców skierowano do Łambinowic w lutym 1946 r.²¹. Ponieważ obóz w Łambinowicach doczekał się obszernej literatury, nie istnieje konieczność dokładnego omawiania jego dziejów. Należy jednak nadmienić, że funkcjonował do września 1946 r. i zginęło w nim ogółem ok. 1–1,5 tys. osadzonych²².

W październiku 1945 r., po uruchomieniu pierwszej linii kolejowej, rozpoczęły się wywózki Niemców za granicę – wsadzano ich do jednego podczepionego wagonu towarowego. Do końca miesiąca 1015 Niemców odstawiono do Görlitz²³.

W drugiej połowie 1945 r. postępowała organizacja życia politycznego w powiecie niemodlińskim. Na Śląsku Opolskim największą aktywność polityczną i zaangażowanie na rzecz obozu władzy wykazywali osadnicy z centralnej Polski i reemigranci. Osadnicy, szczególnie z Zagłębia Dąbrowskiego i przedwojennego województwa śląskiego, stanowili rdzeń grupy kierowniczej w partiach politycznych obozu władzy. Ton życiu politycznemu nadawała PPR i to ona obsadziła swoimi ludźmi, pochodzącymi przede wszystkim z Zagłębia Dąbrowskiego, naj-

²⁰ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 39, Protokół z zebrania organizacyjnego w sprawie rozwiązania problemu narodowościowego powiatu niemodlińskiego, Niemodlin 14 VII 1945 r., s. 1; B. Ci ma ł a, *Powojenne obozy odosobnienia na Górnym Śląsku*, „Studia Śląskie” 2000, t. 59, s. 122.

²¹ M. Wo ź n i a k, E. Wo ź n i a k, op.cit., s. 49; B. Ci ma ł a, *Powojenne obozy odosobnienia...*, s. 124.

²² W Niemczech kwestię obozu i warunków w nim panujących spopularyzował niemiecki lekarz H. Esser (i d e m, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentation über ein polnisch Vernichtungslager*, Dülmen 1981). W Polsce problem ten poruszał szczególnie E. Nowak w obszernej monografii (i d e m, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji Obozu Pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991) i w szeregu artykułów, w tym poruszających problem odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w obozie (i d e m, *Śledztwa i procesy dotyczące przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946*, „Studia Śląskie” 2002, t. 61, s. 105–123; i d e m, *Śledztwa i procesy dotyczące przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946*, (część 2), „Studia Śląskie” 2004, t. 63, s. 109–132; i d e m, *Obóz pracy w Łambinowicach (1945–1946)*. W: *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006).

²³ AP Kat, UW Śl. Og, 101, Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za październik 1945 r., s. 41–42.

więcej kluczowych stanowisk w aparacie partyjnym i administracyjnym. Osadnicy objęli również większość stanowisk w gospodarce²⁴.

Na politycznej scenie powiatu niemodlińskiego PPR przez dłuższy czas nie miała konkurencji, mimo to jej organizacyjne zręby kształtowały się z pewnymi trudnościami. Członkowie partii, którzy przybyli do miasta wraz z grupami operacyjnymi, zwołali na dzień 15 maja 1945 r. zebranie członków spośród magistratu i starostwa, ale zgłosiły się tylko cztery osoby. Kolejne zebranie wyznaczono zatem na 25 maja. Mimo słabej frekwencji uznano je za konstytuujące organizację partyjną w Niemodlinie. Tworzeniem struktur PPR miał się zająć wiceburmistrz Henryk Pogoda. Ponieważ praca nie posuwała się naprzód (głównie na skutek zaabsorbowania pepeerowców pełniących najwyższe funkcje administracyjne obowiązkami służbowymi), H. Pogoda 2 lipca zrzekł się funkcji sekretarza. W tej sytuacji oczekiwano na osoby, które z nominacji Komitetu Wojewódzkiego PPR w Katowicach podejmą się kierowania Komitetem Powiatowym i Komitetem Miejskim PPR w Niemodlinie. Tymczasowo sekretariaty powiatowy i miejski mieli organizować Emil Wilczak i Józef Podleżyński. Do 5 lipca udało się utworzyć 18 komórek PPR na terenie powiatu, zrzeszających ogółem 115 członków²⁵. Od sierpnia 1945 r. w powiecie niemodlińskim funkcjonował już liczący czterech członków Komitet Powiatowy PPR, kierowany przez sekretarza Jana Zawadzkiego, zaś w gminach Tułowice i Łambinowice powstały dwuosobowe komitety gminne. Pod koniec miesiąca w szeregach partyjnych było ok. 200 członków. Polska Partia Robotnicza sprawowała pieczę nad Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska” (najliczniejszą organizacją społeczną w powiecie, liczącą wówczas 400 osób) i za jej pośrednictwem zamierzała wpływać na ludność wiejską²⁶. Starostwo i magistrat działały „wedle linii programowej” PPR, czyli były dyspozycyjne wobec ośrodka władzy politycznej. Na stosunki pomiędzy partią a administracją nie wpłynęło odejście Władysława Wędzichy, którego 15 października zastąpił Michał Bielecki (także członek partii komunistycznej)²⁷.

W listopadzie 1945 r. doszło do zmiany kierownictwa niemodlińskiej PPR. Na czele siedmioosobowego Komitetu Powiatowego (KP) jako I sekretarz stanął, pochodzący z przedwojennego województwa śląskiego, Józef Korus²⁸, jego

²⁴ Z. K o w a l s k i, *Władza i społeczeństwo...*, s. 76, 84.

²⁵ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie z działalności PPR na terenie powiatu niemodlińskiego, Niemodlin 5 VII 1945 r., s. 1–2.

²⁶ Ibid., Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie, Niemodlin 5 IX 1945 r., s. 3; ibid., Sprawozdanie organizacyjne KP PPR w Niemodlinie za sierpień 1945 r., s. 4.

²⁷ Ibid., Sprawozdanie organizacyjne KP PPR w Niemodlinie za sierpień 1945 r., s. 4; AP Kat, UW Śl. Og. 101, Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za wrzesień 1945 r., s. 27; ibid., Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za październik 1945 r., s. 40.

²⁸ Józef Korus, ur. w 1911 r., górnik z zawodu, przed wojną członek KPP (jak wynika z pośrednich wzmianek mieszkańców polskiej części Górnego Śląska), posiadał wykształcenie powszechne.

zastępcą został Stefan Marek. Pod koniec roku partia komunistyczna zrzeszała 280 członków, przy czym najsilniejsza komórka partyjna funkcjonowała w PUBP w Niemodlinie²⁹.

Dopiero jesienią 1945 r. w powiecie niemodlińskim zaczęła się organizować Polska Partia Socjalistyczna (PPS)³⁰. Dnia 4 października 36 działaczy socjalistycznych obecnych na konstytucyjnym zebraniu PPS w Niemodlinie wybrało tymczasowy komitet, w skład którego weszli: inż. Antoni Kuniecki (inny wariant nazwiska: Kunecki) – prezes, Józef Boron – wiceprezes, Kazimierz Idzik – sekretarz i Czesław Gakowski – skarbnik. Za najpilniejsze zadanie uznano uzyskanie zatwierdzenia ze strony Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS w Katowicach oraz powołanie rad narodowych³¹.

Po nawiązaniu kontaktu z władzami wojewódzkimi PPS zmienił się sekretarz – została nim Stefania Stojałowska, długoletnia działaczka kółek robotniczych. Antoni Kuniecki, pochodzący z Kresów Wschodnich działacz PPS o przedwojennym jeszcze stażu, pozostał na stanowisku prezesa. Jak pisano w pierwszym sprawozdaniu organizacyjnym partii „na ogół członkowie Komitetu w Niemodlinie rekrutują się przeważnie z inteligencji pracującej [...], niemniej mamy także członków bardzo wartościowych pośród chłopów i robotników”³².

W listopadzie socjaliści otrzymali własne locum, a I sekretarzem Powiatowego Komitetu (PK) PPS w Niemodlinie został Zbigniew Ślusarski. Pomimo trudno-

²⁹ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za listopad 1945 r., s. 7; ibid., Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za grudzień 1945 r., s. 8; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 39, Sprawozdanie I sekretarza KP PPR w Niemodlinie, Niemodlin 15 XI 1945 r., s. 2.

³⁰ Legalnie działająca w ówczesnym systemie politycznym oraz wspierająca komunistyczne władze PPS powstała w 1944 r. w opozycji wobec autentycznego ruchu socjalistycznego, reprezentowanego przez PPS na emigracji oraz „Wolność Równość Niepodległość” (WRN) i Robotniczą Partię Polskich Socjalistów (RPPS) w konspiracji w kraju. Zrzeszająca większość socjalistycznych działaczy WRN była jednym z filarów Polskiego Państwa Podziemnego. Nieliczni lewicowi socjaliści, powiązani z komunistami, zawłaszczyli nazwę RPPS, a po nawiązaniu kontaktu z grupą socjalistów przebywającą w Moskwie przystąpili do organizowania PPS. We władzach tej tzw. koncesjonowanej PPS, wyłonionych w Lublinie w czasie zjazdu 10–11 IX 1944 r. nie znalazł się nikt spośród kierownictwa PPS wyłonionego na ostatnim, przedwojennym kongresie w Radomiu w 1937 r. Jednak w 1945 r. nastąpił błyskawiczny rozrost partii, a jej przywódca Edward Osóbka-Morawski liczył, że z „przybudówki” komunistów stanie się ona ich autentycznym partnerem. J. W r o n a, *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce – funkcja – relacje partii politycznych w warunkach budowy ustroju totalitarnego*, Lublin 1995, s. 72–74; R. S p a ł e k, *Między pragmatyzmem a zdradą. Zawłaszczenie PPS w kraju (1944–1948)*. W: *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało? Szkice. Polemiki. Wspomnienia*, red. R. Spalek, Warszawa 2010, s. 152.

³¹ AP Kat, Powiatowy Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Niemodlinie (dalej: PK PPS Niemodlin), 3, Protokół zebrania konstytucyjnego PPS w Niemodlinie, s. 1.

³² AP Kat, PK PPS Niemodlin, 5, Sprawozdanie Komitetu Dzielnicowego PPS w Niemodlinie za październik 1945 r., s. 1.

ści komunikacyjnych w trzech miejscowościach udało się założyć komórki partyjne. Z inicjatywy PPS powstały ponadto organizacje społeczne: Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Cech Rzemieślniczy (prezesem został A. Kuniecki) i Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza (z S. Stojałowską na czele)³³.

Brak materiałów źródłowych uniemożliwia określenie momentu powstania Stronnictwa Ludowego (SL)³⁴ na ziemi niemodlińskiej. Barbara Bidzińska-Jakubowska uważa, że pośrednie informacje wskazują, iż jego komórki rozpoczęły działalność na przełomie września i października 1945 r.³⁵ Jeśli tak rzeczywiście było, to szybko zostały wchłonięte przez Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) – partię opozycyjną wobec komunistycznych władz³⁶. W powiecie niemodlińskim powstające w październiku 1945 r. struktury PSL organizowane były przez inspektora szkolnego Edwarda Szybińskiego, jego zastępcę Józefa Jarosza, pracownika starostwa Ignacego Marwę i działacza Spółdzielni „Społem” Wójcika. Pierwsze koła powstały w Graczach, Skorogoszczy, Mikolinie, Grabinie i Bielicach. Stronnictwo uzyskało wpływy w starostwie, urzędzie ziemskim

³³ Ibid., Sprawozdanie PK PPS w Niemodlinie za listopad 1945 r., s. 2; ibid., Sprawozdanie PK PPS w Niemodlinie za styczeń 1946 r., s. 3.

³⁴ Podobnie jak w wypadku PPS, także podczas powoływania SL doszło do zawłaszczenia nazwy autentycznej partii politycznej, która będąc filarem rządu na emigracji, znajdowało się w konspiracji (jako SL „Roch”). Przejęcia nazwy dokonali działacze istniejącego od lutego 1944 r., prokomunistycznego SL „Wola Ludu”. Zaraz po zainstalowaniu się w Lublinie agend komunistycznych władz przystąpili oni do tworzenia SL. W styczniu 1945 r. w imieniu SL wezwali sympatyków ruchu ludowego do udzielenia poparcia Rządowi Tymczasowemu i zerwania z konspiracyjnym SL. W województwie śląskim ruch ludowy, poza Zagłębiem Dąbrowskim i Śląskiem Cieszyńskim nie miał liczących się przedwojennych tradycji, toteż proces jego tworzenia przebiegał z wielkim trudem. Dopiero w maju 1945 r., z inicjatywy wojewody A. Zawadzkiego, realizującego wytyczne władz centralnych PPR, doszło do powołania władz wojewódzkich SL. Zasięg organizacyjny partii zaczął się stopniowo rozszerzać, głównie dzięki napływowi osadników z Polski centralnej. F. S e r a f i n, *Ruch ludowy w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945–1949*, Katowice 1970, s. 16–23; B. B i d z i ŋ s k a - J a k u b o w s k a, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Śląsku Opolskim i jego miejsce w antykomunistycznej opozycji w latach 1945–1947*, Opole 1993, s. 23.

³⁵ B. B i d z i ŋ s k a - J a k u b o w s k a, op.cit., s. 37–38.

³⁶ Efektem moskiewskich rokowań byłego premiera rządu na emigracji Stanisława Mikołajczyka z przedstawicielami obozu władzy w Polsce było powstanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej 28 VI 1945 r. Mikołajczyk otrzymał w nim stanowisko wicepremiera, zaś jego polityczne zaplecze tworzyli autentyczni działacze konspiracyjnego SL „Roch”, którzy wyszli wówczas z konspiracji. Próby porozumienia zwolenników Mikołajczyka z władzami prokomunistycznego SL okazały się nieskuteczne. W tej sytuacji w sierpniu 1945 r. powstało PSL, mające charakter legalnej opozycji. Członkowie śląskiej organizacji SL zamierzali doprowadzić do opanowania władz wojewódzkich przez zwolenników Mikołajczyka, ale próba ta się nie powiodła, na skutek przeciwdziałania części działaczy i Komitetu Wojewódzkiego PPR. Jednak w terenie zwolennicy PSL zdolali doprowadzić do przekształcenia części powiatowych organizacji SL w PSL. K. M i r o s z e w s k i, *Polskie Stronnictwo Ludowe. W: Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007, s. 307–309.

i oświacie, ale nie podjęło kroków zmierzających do legalizacji swej działalności w Starostwie Powiatowym³⁷.

Na koniec roku w powiecie niemodlińskim działały zatem oficjalnie dwie partie – połączone sojuszem, blisko ze sobą współpracujące PPR i PPS³⁸ oraz – nieformalnie – opozycyjna PSL. Funkcjonowało też kilka organizacji społecznych – kontrolowane przez komunistów „Samopomoc Chłopska”, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Związek Walki Młodych oraz kierowane przez socjalistów Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych i Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza. W administracji powiatu dominowali komuniści: do PPR należeli starosta i wicestarostowie, prezydent i wiceprezydent Niemodlina oraz wójtowie sześciu spośród siedmiu gmin³⁹.

Lokalnym stosunkom w kręgach politycznych przyglądał się w lutym 1946 r. specjalny zespół kontrolujący, przysłany przez władze wojewódzkie, który uznał te stosunki za „bardzo zachwaszczone”. Członkowie zespołu podnosili w sprawozdaniu, że stanowiska administracyjne zdominowali osadnicy z Zagłębia Dąbrowskiego, którzy wyjątkowo źle traktowali ludność rodzimą i pozwalali na jej bezkarną grabież. Organy porządkowe – MO i UB – same uczestniczyły w gwałtach i rabunkach, przyczyniając się jeszcze do wzrostu bezprawia⁴⁰.

Na ziemi niemodlińskiej osiedliło się już 13 112 Polaków, ale przeważali byli obywatele niemieccy – doliczono się ich 16 220, aczkolwiek do 20 grudnia 1945 r. 4200 spośród nich złożyło wnioski o weryfikację. Część Niemców przebywała w obozie łambinowickim, natomiast 150 przetrzymywano w samym Niemodlinie, gdzie miejscowe instytucje wykorzystywały ich do pracy. Armia Czerwona nadal stacjonowała na terenie gminy Łambinowice⁴¹.

DECYDUJĄCE KAMPANIE POLITYCZNE

Funkcjonujące w Polsce organy władzy centralnej miały status tymczasowych – stałe należało wyłonić po przeprowadzeniu wyborów do sejmiku i utworzeniu

³⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: AIPN Ka), Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych (dalej: WUSW Katowice), 032/10, cz. 1, Historia PSL w województwie śląsko-dąbrowskim, anonimowe opracowanie funkcjonariusza UB z 15 III 1948 r., b.p.; B. B i - d z i ń s k a - J a k u b o w s k a, op.cit., s. 42.

³⁸ „Żyjemy z nią jak z bratnią partią” oceniał relacje międzypartyjne I sekretarz PPR. AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za styczeń 1946 r., s. 9.

³⁹ Ibid., Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za listopad 1945 r., s. 7; ibid., Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za grudzień 1945 r., s. 8.

⁴⁰ E. N o w a k, *Cień Łambinowic...*, s. 51.

⁴¹ AP Kat, UW Śl. Og, 101, Sprawozdanie sytuacyjne starosty niemodlińskiego za grudzień 1945 r., s. 52–53, 56.

nowego rządu. Dla komunistów wolne wybory, w których na równych prawach musieliby walczyć z opozycją, w realiach 1945 r. oznaczałyby klęskę, dlatego dążyli do przekształcenia ich w plebiscyt, zamierzając umieścić na jednej liście polityków wszystkich legalnie działających ugrupowań politycznych (także PSL). Ludowcy liczyli jednak na odniesienie zwycięstwa, toteż rozmowy na temat wspólnego bloku wyborczego zakończyły się fiaskiem. W ich trakcie padła jednak, przedstawiona przez lidera PSL Stanisława Mikołajczyka, propozycja zorganizowania referendum, w którym obywatele mieliby się wypowiedzieć na temat wprowadzanych w kraju zmian ustrojowych. Pomysł ten podchwycili socjaliści, którzy oficjalnie zgłosili projekt przeprowadzenia referendum, oraz komuniści⁴².

Decyzję o przeprowadzeniu referendum legalnie działające w Polsce partie polityczne podjęły 5 kwietnia 1946 r. Określono zagadnienia mające być jego przedmiotem – zniesienie senatu, utrwalenie w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego państwa wynikającego z reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu oraz oparcie zachodnich i północnych granic państwa na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku. Datę głosowania wyznaczono na 30 czerwca 1946 r.; PPR i jej satelici wezwali do pozytywnej odpowiedzi na wszystkie trzy postawione pytania, zaś PSL, by odróżnić się od komunistów, apelowało o głosowanie „nie” na pierwsze pytanie, choć przed wojną ruch ludowy wzywał do likwidacji senatu⁴³.

W stanowiącym jeden okręg wyborczy województwie śląskim utworzono obwody wyborcze, mające obejmować obszar zamieszkały najwyżej przez 3000 mieszkańców; do dnia głosowania powstało ich 1276⁴⁴. W powiecie niemodlińskim zorganizowano 12 obwodów. Do wzięcia udziału w głosowaniu uprawnionych było tam 12 635 obywateli⁴⁵.

W okresie poprzedzającym referendum scena polityczna powiatu niemodlińskiego rozbudowała się. Dnia 16 marca 1946 r. powołana została Powiatowa Rada Narodowa (PRN) – quasi-samorządowy organ o niewielkich uprawnieniach. Na jej czele stanął przysłany z Pszczyny działacz PPR Stanisław Więcek, znany z uczciwości i zaangażowania w walce z korupcją i szabrownictwem.

⁴² C. O s ę k o w s k i, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000, s. 19–23; *Platforma organizacyjna i programowa porozumienia wyborczego NKW PSL przedstawiona władzom naczelnym PPR i PPS jako alternatywa dla koncepcji bloku wyborczego proponowanego przez partie robotnicze*, Warszawa 22 lutego 1946 r. W: *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947*, wybór, wstęp i oprac. J. Wrona, Warszawa 1999, s. 93.

⁴³ Ibid., s. 23–24, 26–27, 85–86.

⁴⁴ AP Kat, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Katowicach (dalej: WU Inf Katowice), 12, Pismo wojewody śląsko-dąbrowskiego do starostów i prezydentów miast wydzielonych z 17 V 1946 r., s. 1; AP Kat, Urząd Wojewódzki Śląski Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UW Śl. Sp-pol), 87, Telefonogram nr 4/123/14/46 z 28 V 1946 r.

⁴⁵ AP Kat, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Katowicach (dalej: KW PPR Katowice), 33, Zestawienie odpowiedzi z Niemodlina na pytania postawione w referendum, b.d, b. aut., s. 77.

W 50-osobowej PRN zasiadło 19 radnych skierowanych przez PPR, 13 z PPS, 3 z SL i 15 bezpartyjnych. W kwietniu powołano z kolei Miejską Radę Narodową (MRN) w Niemodlinie, na czele której stanął socjalista Czesław Jastrzębski i gminne rady narodowe (GRN) z wyjątkiem Grabina, gdzie proces wyłaniania GRN przeciągnął się aż do 1947 r. Na 73 radnych szczebla miejskiego i gminnego 21 należało do PPR, 15 do PPS, zaś 37 osób było bezpartyjnych⁴⁶.

W lutym 1946 r. w powiecie niemodlińskim powstało ponownie Stronnictwo Ludowe. Jednak przez kilka miesięcy nie zanotowało znaczących postępów w rozbudowie szeregów (w maju tegoż roku liczyło zaledwie 30 członków). Sekretarz J. Korus uważał organizatora SL Jarząbkowskiego za osobę wybitnie nieudolną i sugerował wojewódzkim władzom PPR, by nalegały na jego wymianę (co wskazuje jak władze PPR traktowały swych satelitów)⁴⁷.

Polska Partia Robotnicza w przeddzień referendum miała już 565 członków, zaś PPS ok. 200. Józef Korus skonstatował przy tym z niepokojem, że na politykę socjalistów silnie wpływali nieprzychylnie nastawieni do współpracy z komunistami działacze ruchu „Wolność Równość Niepodległość” (WRN)⁴⁸, przy czym część z nich, jak pracownicy Starostwa Powiatowego Szolc i Głakowski oraz Wrzoski, administrator majątku w Szczepanowie, jawnie wspierała PSL⁴⁹.

Niewykluczone, że na postawę socjalistów miały pewien wpływ podjęte przez PPR w maju 1946 r. ataki przeciwko prezesowi A. Kunieckiemu. Komuniści wraz z PUBP w Niemodlinie zarzucili mu wówczas popełnienie nadużyć w szpitalu powiatowym, którego był administratorem⁵⁰. Ponadto PPR nie dotrzymywała ustalonych z PPS parytetów we władzach powiatowych, co J. Korus tłumaczył brakiem osób z odpowiednimi kompetencjami w szeregach socjalistów (co było nieprawdą – brak kadr był akurat bolączką PPR). Na relacje międzypartyjne nie wpłynęło znacząco mianowanie działacza PPS Władysława Leszczyńskiego wicestarostą, bowiem obsada wyższych stanowisk w gminach skupiona była niemal wyłącznie w rękach PPR – do partii tej należeli, poza jednym, wszyscy wójtowie i połowa sekretarzy gminnych (tylko jeden spośród nich był członkiem PPS)⁵¹.

⁴⁶ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 12, Powiatowa ankieta sprawozdawcza PPR w powiecie niemodlińskim, maj 1946 r., s. 8.

⁴⁷ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za marzec 1946 r., s. 10; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za czerwiec 1946 r., s. 17–18; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za lipiec 1946 r., s. 19–21.

⁴⁸ Zob. przyp. 30.

⁴⁹ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za czerwiec 1946 r., s. 17–18; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za lipiec 1946 r., s. 19–21.

⁵⁰ AIPN Wr, WUSW Opole, 07/386, Raport dekadowy PUBP Niemodlin za okres 27 V–7 VI 1946 r., k. 39.

⁵¹ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za maj 1946 r., s. 14–16.

Najliczniejszą partią w powiecie niemodlińskim było PSL, mające oparcie w niechętnych nowej władzy przesiedleńcach z Kresów i w miejscowej inteligencji. W połowie 1946 r. liczyło już ok. 1500 członków i sympatyków – czyli dwa razy więcej niż PPR, PPS i SL razem⁵². Urząd Bezpieczeństwa skierował do inwigilacji PSL swoich informatorów, dzięki czemu w kwietniu znane już były zakonspirowane struktury terenowe stronnictwa. Nieformalnie działającym Zarządem Powiatowym kierował Stanisław Terpiłowski (lub Terwinowski) – pracownik starostwa, Zarząd Miejskim Miedzwa i Jarosz. Zebrania partyjne odbywały się nadal niejawnie. Działacze PSL kontrolowali związek zawodowy pracowników państwowych, mieli silne wpływy w starostwie, Urzędzie Ziemskim i Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym, ale nie uczestniczyli w sprawowaniu władzy⁵³.

Poza nurtem legalnego życia politycznego powiatu znalazło się podziemie, które zainicjowało działalność w powiecie niemodlińskim na przełomie 1945 i 1946 r. W grudniu 1945 r. akcją zaopatrzeniową w Spółdzielni „Społem” w Niemodlinie zapoczątkowała aktywność grupa „Zagłoby” (NN, personalia nieznanne). Według przypuszczeń UB jej członkowie rekrutowali się spośród przesiedleńców z Kresów Wschodnich oraz dezertków z wojska. Liczebność grupy funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa oceniali na ok. 40 osób. Wiosną i latem 1946 r. „Zagłoba” i jego ludzie przeprowadzili kilka akcji zaopatrzeniowych i bojowych, zaatakowali m.in. posterunek UB w Bielicach i zastraszyli kilku członków PPR⁵⁴.

Nie wiadomo, czy w powiecie niemodlińskim podjęły działalność struktury rejonu opolskiego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Założenia organizacyjne zakładały powstanie siatki organizacyjnej rejonu także w powiecie niemodlińskim, ale jak się wydaje nie zdołano ich zrealizować, choć nie można wykluczyć, że do Niemodlina i okolicznych miejscowości trafiały materiały propagandowe Zrzeszenia. Aktywność WiN wzmogła się w okresie poprzedzającym referendum – polegała na kolportażu ulotek oraz większych, kilkustronicowych druków, analizujących różne aspekty życia politycznego ówczesnej Polski⁵⁵.

Poprzedzając referendum kampania propagandowa obozu władzy rozpoczęła się w powiecie niemodlińskim w kwietniu. Intensywnie wspierały ją władze ad-

⁵² Ibid., Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za kwiecień 1946 r., s. 12–13; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za czerwiec 1946 r., s. 17–18.

⁵³ Ibid., Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za kwiecień 1946 r., s. 12–13; AIPN Wr, WUSW Opole, 07/386, Raport dekadowy PUBP Niemodlin za okres 7–17 IV 1946 r., k. 26.

⁵⁴ A. D z i u b a, *Polskie podziemie polityczne i zbrojne na Śląsku Opolskim w latach 1945–1950*, „Studia Śląskie” 2005, t. 64, s. 74.

⁵⁵ Ibid., s. 67–68; A. D z i u b a, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Górnym Śląsku w walce propagandowej z reżimem komunistycznym. W: Druga konspiracja na nowym pograniczu w latach 1945–1956. Szkice do dziejów podziemia antykomunistycznego na Śląsku i terenach ościennych*, red. K. Jasiak, Opole 2010.

ministracyjne. Gazetki i ulotki dowożono do miejscowości stanowiących siedziby obwodów wyborczych, skąd sołtysi dostarczali je do wiosek. W akcji przedwyborczej trudny do przecenienia był udział PUBP – aparat bezpieczeństwa w ramach „teczek obserwacyjnych” objął kontrolą wszystkie obwody głosowania, śledził poczynania rozpoznanych działaczy PSL, a przed samym głosowaniem przeprowadził prewencyjne aresztowania. Ich ofiarą padło trzech ludowców, co zdaniem UB skutecznie przeszkodziło agitacji na rzecz opozycji. Polskie Stronnictwo Ludowe nie rozprowadzało własnych ulotek, nie organizowało wieców, a jego sympatycy ograniczyli się tylko do „szeptanej propagandy”⁵⁶.

W maju na posiedzeniu plenarnym Komitetu Powiatowego (KP) PPR w Niemodlinie zjawił się sekretarz Komitetu Okręgowego PPR z Opola Walenty Kubica i nakazał zebranim działaczom „aby ani jeden z PSL-u nie był obecny w komitecie wyborczym”⁵⁷. Polecenie zwierzchnika, mające wykluczyć opozycję z procesu przeliczania głosów, zostało wykonane. Wśród dwunastu przewodniczących obwodów głosowania znalazło się dziewięciu członków PPR, jeden – PPS i dwóch bezpartyjnych (ale „pewnych”). Również zastępców przewodniczących rekrutowano na ogół spośród pepeerowców – było ich siedmiu, wobec czterech socjalistów i jednego bezpartyjnego. Wśród członków komisji także przeważali działacze PPR. Urząd Bezpieczeństwa weryfikując składy komisji nie „zdemaskował” żadnego ludowca (choć kilku osób nie sprawdził)⁵⁸.

Nie są znane prawdziwe wyniki referendum w powiecie niemodlińskim. Oficjalne dane świadczą o tym, że głosujących trzy razy „tak” było przeszło 95%⁵⁹. Zważywszy, że tereny te stanowiły jeden z głównych na Śląsku Opolskim obszarów osadniczych Kresowian, w swej masie zdecydowanie antyradzieckich i antykomunistycznych, a na rzecz PSL zaangażowało się czynnie ok. 1500 osób, czyli więcej niż 10% uprawnionych do głosowania, rzeczywiste poparcie dla PPR i jej aliantów było zapewne niewielkie. Oficjalny rezultat świadczy tylko o sprawności, z jaką członkowie komisji wyborczych dokonali konwersji głosów „trzy razy nie” na „trzy razy tak”.

Po referendum w Niemodlinie zatarg pomiędzy PPR a PPS przybrał na sile. Jego przyczyną były wprawdzie pretensje PPS o nierówny dostęp do stanowisk, ale detonatorem okazała się sprawa administrowania szpitalem powiatowym przez A. Kunieckiego. Miała ją wyjaśnić, powołana w lipcu 1946 r., specjalna komisja

⁵⁶ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za kwiecień 1946 r., s. 12–13; AIPN, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MBP), 00231/86/17, Sprawozdanie z akcji Głosowania Ludowego w powiecie Niemodlin, b.d., b. aut., k. 4–5.

⁵⁷ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 3, Protokół z posiedzenia plenum KP PPR w Niemodlinie w dniu 13 V 1946 r., s. 3.

⁵⁸ AIPN, MBP, 00231/86/17, Spis członków komisji obwodowych, ich przynależność partyjna i charakterystyka, k. 6–8.

⁵⁹ Z. K o w a l s k i, *Z dziejów PPR na Śląsku Opolskim*, Opole 1971, s. 107.

składająca się z członków PPR i PPS. Już drugiego dnia działalności socjaliści odmówili dalszej współpracy, a radni PPS podjęli bojkot prac PRN. By załagodzić spór, stojący na czele komisji I sekretarz PPR, oświadczył, że nie dopatrzone się żadnych nadużyć ze strony przewodniczącego PPS, ale to nie zakończyło konfliktu⁶⁰. Równolegle postępowanie kontrolne w szpitalu prowadził inspektor Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego, który wytropił poważne błędy w gospodarce finansowej i materiałowej i obarczył nimi A. Kunieckiego. Inspektor postulował wręcz, by władze wojewódzkie wystąpiły z wnioskiem do Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami o ukaranie go, a ponadto zaproponował, by zająć się jeszcze tuszowaniem nadużyć w szpitalu przez starostę M. Bieleckiego⁶¹.

Spiritus movens kampanii przeciwko przewodniczącemu PK PPS był przewodniczący PRN S. Więcek, niestrudzenie tropiący przestępstwa popełniane przez polityczną elitę powiatu, znienawidzony przez socjalistów, skonfliktowany z przedstawicielami władz administracyjnych oraz częścią działaczy PPR, którzy starali się dezawuować jego poczynania. Kierowana przez S. Więcka Komisja Kontroli Społecznej PRN systematycznie atakowała starostę i wysuwała przeciwko niemu zarzuty. „Jako obraz stosunków panujących między nimi [Więckiem a urzędnikami starostwa – przyp. A.D.] podaję wręczony mi przez Feniga [zaufanego starosty – przyp. A.D.] wykaz doniesień na niego ze strony Więcka w przeciągu krótkiego okresu czasu” – pisał wyjaśniający konflikty toczące niemodliński establishment przedstawiciel wojewody śląskiego⁶². Ponadto urzędnik ten zauważył, że spór „jaki istnieje między PPS a obyw. Więckiem uniemożliwia harmonijną pracę rady [PRN], a co gorsza przenosi się na teren miasta i powiatu, przez co odbija się niekorzystnie na miejscowych stosunkach, dzieląc społeczeństwo na dwa wrogie obozy”⁶³. Dnia 6 sierpnia odbyło się posiedzenie PRN, w którym socjaliści nie uczestniczyli. Głównym punktem obrad było głosowanie nad wotum zaufania dla M. Bieleckiego. W wyniku tajnego głosowania został odwołany i odszedł do Grodkowa, gdzie także objął stanowisko starosty⁶⁴.

W Niemodlinie 1 października 1946 r. zastąpił go Emil Kwaśny, dotychczas zwierzchnik administracji w powiecie pszczyńskim. Urząd Bezpieczeństwa upa-

⁶⁰ AIPN Wr, WUSW Opole, 07/386, Raport dekadowy PUBP Niemodlin za okres 27 VII–7 VIII 1946 r., k. 61–62.

⁶¹ AP Kat, UW Śl. Og, 520, Sprawozdanie z gospodarki szpitala powiatowego w Niemodlinie, s. 3–6.

⁶² Ibid., Uwagi dla ob. Wojewody w związku z lustracją powiatu niemodlińskiego, b.d., s. 31.

⁶³ Ibid., s. 32.

⁶⁴ Ibid., Sprawozdanie inspektora Stefana Błasika z Biura Kontroli Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach z udziału w plenarnym posiedzeniu PRN w Niemodlinie w dniu 6 VIII 1946 r., s. 20–21; AP Kat, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Grodkowie (dalej: KP PPR Grodków), 7, Sprawozdanie KP PPR w Grodkowie za październik 1946 r., s. 79–87.

trywał przyczyn odejścia M. Bieleckiego w konflikcie z S. Więckiem i faworyzowaniu członków PSL w urzędach; byłemu staroście zarzucano też czerpanie osobistych korzyści ze stanowiska i nadużycia, jak udział w nielegalnym handlu benzyną, prowadzonym przez szofera starostwa⁶⁵.

Nie udało się zakończyć sporu S. Więcka z kierownictwem PPS. Pod koniec sierpnia odbyło się w tej sprawie posiedzenie aktywistów obydwu partii robotniczych. Socjaliści, mimo tego że także w ich gronie A. Kuniecki przestał się cieszyć popularnością (w październiku przewodniczącym PK został Julian Wrzesień), jednomyślnie domagali się zmiany przewodniczącego PRN, a w wypadku niespełnienia ich postulatu, zapowiadali dalszy bojkot obrad prac rady⁶⁶. W tej sytuacji, podczas obrad PRN 11 października 1946 r., przy czynnym udziale członków PPR, doszło do wymuszonej dymisji S. Więcka. Nie zgodził się jednak na nią KW PPR w Katowicach, domagając się, by przewodniczący pozostał na stanowisku przynajmniej do wyborów sejmowych. W efekcie socjaliści powrócili do zaniechanego na krótko bojkotu prac rady⁶⁷.

Polska Partia Robotnicza toczyła w tym czasie wewnętrzny konflikt, na który nałożyły się spory w łonie KP i kompromitacja jego II sekretarza Włodzimierza Kozioła. W lipcu W. Kozioł wdał się w awanturę z kolporterem prasy PPR i dotkliwie go pobił. Niebawem zaś został postrzelony w udo – on sam twierdził, że był to zamach, zaś UB uważał, że Kozioł postrzelił się sam. Do wiadomości publicznej przeciekła przy tym informacja, że II sekretarz był kapo w obozie koncentracyjnym, a cała sprawa, jak pisano w raporcie UB, „dostała rozgruchu”. Kozioł wdał się też w spór z Korusem: „trwoni czas na slectwo [!] i podstępnieństwo [!] przeciw pierwszemu [sekretarzowi]” – pisali w donosie do władz wojewódzkich partii dwaj niemodlińscy komuniści, zniesmaczeni relacjami w obrębie kierownictwa KP. W adnotacji na ich piśmie nieznany członek KW dopisał: „Jeszcze jeden dówód potrzeby poczynienia zmian w Niemodlinie”⁶⁸.

⁶⁵ AIPN Wr, WUSW Opole, 07/386, Raport dekadowy PUBP Niemodlin za okres 7–17 VIII 1946 r., k. 66; *ibid.*, Raport okresowy PUBP Niemodlin z 1 X 1946 r., k. 98; AP Kat, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Pszczynie (dalej: KP PPR Pszczyna), 9, Sprawozdanie KP PPR w Pszczynie za okres 5 IX–5 X 1946 r., s. 58.

⁶⁶ AIPN Wr, WUSW Opole, 07/386, Raport dekadowy PUBP Niemodlin za okres 7–17 VIII 1946 r., k. 65; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 39, Informacja o wspólnym posiedzeniu aktywistów PPR w Niemodlinie i PPS w Niemodlinie, Niemodlin 20 VIII 1946 r., s. 6.

⁶⁷ AP Kat, PK PPS Niemodlin, 15, Pismo PK PPS w Niemodlinie do WK PPS w Katowicach, Niemodlin 11 X 1946 r., s. 4–5; *ibid.*, Pismo PK PPS w Niemodlinie do WK PPS w Katowicach, Niemodlin 23 X 1946 r., s. 6; AP Kat, UW Śl. Og, 520, Sprawozdanie z lustracji Wydziału Powiatowego i Zarządu Miejskiego w Niemodlinie w dniach 20–27 X 1946 r., s. 35.

⁶⁸ AIPN Wr, WUSW Opole, 07/386, Raport dekadowy PUBP Niemodlin za okres 7–17 VII 1946 r., k. 49; *ibid.*, Raport dekadowy PUBP Niemodlin za okres 17–27 VII 1946 r., k. 51; *ibid.*, Raport okresowy PUBP Niemodlin z 27 IX 1946 r., k. 84; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 5, Pismo członków PPR Niemodlin do Komitetu Okręgowego PPR w Opolu i KW PPR w Katowicach, Niemodlin 19 X 1946 r., s. 6.

Na razie jednak spraw personalnych nie rozstrzygnięto, pozostawiając je na okres powyborczy. Współdziałanie pomiędzy komunistami a ich aliantami na terenie powiatu niemodlińskiego udało się wymusić w grudniu 1946 r., po podpisaniu 28 listopada przez władze centralne PPR i PPS umowy o jedności działania, zakładającej ścisłą współpracę organizacyjną, utajnienie sporów międzypartyjnych, wspólne zwalczanie PSL i oddanie PPR kontroli nad aparatem wyborczym. Według sekretarza PK Z. Ślusarskiego socjaliści lojalnie wspierali oddział komunistów, zajmując się agitacją, organizacją spotkań wyborczych, itp.⁶⁹.

Jednak J. Korus żalił się mocno na postawę swych aliantów. Prelegenci wskazani przez PPS rzadko zjawiali się na wiecach, gdy zaś już na nich byli, często uprawiali „antypropagandę”. Sekretarz PPR wskazał tu wypowiedź wójta Korfantowa, II sekretarza PK Ciszewskiego, który miał stwierdzić, że „Wilno i Lwów odwieczne nasze miasta polskie zostały nam przez Stalina zrabowane i musimy je odebrać”. Józef Korus wymienił też kilku socjalistów, którzy publicznie wyrażali się, że Polska jest kolejną republiką ZSRR⁷⁰. Pepeerowcy na wszelki wypadek podjęli penetrację „bratniej partii”, kierując do niej swoich działaczy. „W czasie przedwyborczym wydano pewną ilość legitymacji PPS członkom PPR, celem wysledzenia elementów WRN, którzy przeszkadzali Blokowi Demokratycznemu w akcji wyborczej” – zapisano na posiedzeniu egzekutywy KP PPR, poświęconej m.in. porządkowaniu ewidencji partyjnych szeregów⁷¹.

Głównym celem ofensywy partii komunistycznej, wspieranej przez administrację i UB (który latem 1946 r. uporał się też z zagrożeniem ze strony podziemia) był jednak PSL⁷². Działania przeciwko ludowcom prowadzono wielotorowo, zarówno legalnie (lub na granicy legalności), jak i z użyciem środków pozaprawnych, a często wręcz przestępczych. Propaganda obozu władzy starała się wytworzyć przekonanie, że PSL winne było błędom popełnionym na Śląsku Opolskim w czasie akcji weryfikacyjnej i osadniczej, godziło się na zwrot Ziemi Zachodnich i Północnych (tzw. odzyskanych) Niemcom, zrzeszało „wichrzycieli”, przeciwników „zgody narodowej”, współdziałało z podziemiem, a nawet miało faszystow-

⁶⁹ AP Kat, PK PPS Niemodlin, 5, Sprawozdanie PK PPS w Niemodlinie za grudzień 1946 r., s. 9.

⁷⁰ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 5, Pismo I sekretarza KP PPR w Niemodlinie do KW PPR w Katowicach, Niemodlin 24 XII 1946 r., s. 7.

⁷¹ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 28 II 1948 r., s. 30.

⁷² Grupa „Zagłoby” została rozbita w sierpniu 1946 r. Funkcjonariusze UB i żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego osaczyli w bunkrze w lesie w okolicach miejscowości Hunów-Dworzyszcze 29 członków oddziału i po regularnej bitwie wszystkich ich zastrzelili. Rejon opolski WiN został zlikwidowany w listopadzie 1946 r., w ramach akcji przeciwko strukturom Zrzeszenia w województwie śląskim. Funkcjonariusze organów bezpieczeństwa nie natrafili przy tym na ślad istnienia siatki organizacyjnej WiN w powiecie niemodlińskim (mimo tego, że działały one we wszystkich okolicznych powiatach). A. D z i u b a, *Polskie podziemie...*, s. 67–68, 74.

ski charakter⁷³. W Niemodlinie władze wsparł tamtejszy proboszcz, ks. Stanisław Woronowicz z Wołynia, który występując na wiecu po mówcach z PPR i PPS, przekonywał zebranych do głosowania na kandydatów bloku wyborczego komunistów i ich sojuszników – w jego mniemaniu reprezentantów zgody narodowej na Śląsku⁷⁴.

Eliminowano wpływy opozycji w administracji, np. 5 października 1946 r. Prezydium PRN w Niemodlinie postanowiło rozwiązać Gminną Radę Narodową w Graczach, pod pretekstem niepodporządkowania się poleceniu odwołaniu wójta Stanisława Banasika. Jak wyjaśnił S. Więcek – „był to jedyny powód do rozwiązania tej rady, w której większość składa się z PSL”⁷⁵.

Różnymi sposobami represjonowano sympatyków ludowców, np. 15 grudnia 1946 r. w stanowiącym silny ośrodek PSL Mikolinie UB zatrzymał 21 osób pod pretekstem ukrywania broni (dziewięć z nich następnie zwolniono). Wprawdzie nie wszyscy aresztowani należeli do Stronnictwa, ale wszyscy z nim sympatyzowali. Jarosz, jeden z liderów partii, uciekł z terenu powiatu w obawie przed aresztowaniem. W tej sytuacji członkowie i sympatycy PSL zaczęli się domagać formalnej legalizacji i powołania Zarządu Powiatowego „motywując to tym, że do tego czasu praca ich wygląda na konspiracyjną, a oni nie chcą być prześladowani przez polskie władze jako ludzie, którym nie podoba się obecny ustrój”⁷⁶.

Dużą skutecznością wykazały się wojskowe grupy ochronno-propagandowe. W raporcie UB pisano, że w „znacznym stopniu przyczyniły się do przełamania nastrojów opozycyjnych. [...] wysyłane były w porozumieniu z partią i UB do ośrodków najbardziej reakcyjnych, organizując wspólnie z PPR-em zebrania i wiece”⁷⁷. Zaś po wiecach żołnierze odwiedzali lokalnych przywódców PSL w domach i nakłaniali ich do zerwania z „reakcją” – ci godzili się na to i oddawali legitymacje, rzekomo dobrowolnie, ale do wtóru płaczu żon⁷⁸. Groźbą odebrania przydzielonych gospodarstw wojskowi wymuszali od mieszkańców deklaracje o zerwaniu z opozycją, a nawet o pilnowaniu, by nikt z byłych aktywistów Stronnictwa nie podjął działań na jego rzecz⁷⁹.

⁷³ B. B i d z i ń s k a - J a k u b o w s k a, op.cit., s. 132–134.

⁷⁴ AIPN, MBP, 00231/86/3, Meldunek z działalności Grup Ochronno-Propagandowych WP w terenie, k. 55.

⁷⁵ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 39, Pismo przewodniczącego Prezydium PRN w Niemodlinie, Niemodlin 5 X 1946 r., s. 7.

⁷⁶ AIPN Wr, WUSW Opole, 07/386, Raport okresowy PUBP Niemodlin (b.d.) [po 25 XII 1946 r.], k. 91; *ibid.*, Raport sytuacyjny PUBP Niemodlin po linii PSL, Niemodlin 28 XII 1946 r., s. 124; *ibid.*, Raport okresowy PUBP Niemodlin z 10 XI 1946 r., k. 109–110.

⁷⁷ AIPN, MBP, 00231/86/14, Raport pełnomocnika Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na Okręg Wyborczy nr 45, Katowice 23 I 1947 r., k. 318.

⁷⁸ AIPN, MBP, 00231/86/3, Meldunek z działalności Grup Ochronno-Propagandowych WP w terenie, k. 81.

⁷⁹ B. B i d z i ń s k a - J a k u b o w s k a, op.cit., s. 138.

W grudniu nastąpiła błyskawiczna erozja PSL. Jego członków nakłaniano do wstępowania w szeregi PPR, na co część się godziła „z tego powodu, żeby ich w czasie wyborów nie aresztowano, bo brali udział w agitacji przeciw nam [tj. PPR], lub byli członkami PSL”⁸⁰. Likwidowano lokalne struktury partyjne, np. 10 stycznia 1947 r. w gromadzie Wierzbie odbyło się zebranie zorganizowane przez S. Więcka, na którym ludowcy *en masse* postanowili zapisać się „w szeregi partii demokratycznej”⁸¹.

Najbardziej jednak w kampanii wyborczej zasłużył się aparat bezpieczeństwa, a PUBP w Niemodlinie został nawet wyróżniony w raporcie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Założono znowu „teczki obserwacyjne” na poszczególne obwody wyborcze. Wytypowani przez PPR członkowie komisji wyborczych zostali dokładnie skontrolowani przez funkcjonariuszy pod kątem dyspozycyjności. Osoby niepewne zostały zwербуwane przez UB w charakterze informatorów. W efekcie w komisjach wyborczych, zorganizowanych na terenie powiatu, znaleźli się wyłącznie ludzie „pewni”. Skutecznie odstraszone mężów zaufania wyznaczonych przez PSL do kontroli wyborów – w całym okręgu nr 45 (obejmującym też Niemodlin) w komisjach nie pojawił się żaden z nich. Nakłaniano wyborców do manifestacyjnego i jawnego oddawania głosów na listę Bloku Demokratycznego (PPR i jej aliantów). W powiecie niemodlińskim zorganizowano 80 grup głosujących jawnie (co odpowiadało mniej więcej liczbie gromad). Przed samymi wyborami przeprowadzono też prewencyjne aresztowania i przeszukania. W powiecie niemodlińskim zatrzymano trzy osoby, u dalszych 38 przeprowadzono zaś rewizję⁸².

Aktywnie na rzecz Bloku działała administracja. Starosta Emil Kwaśny odbył siedem konferencji z wójtami i sołtysami, dając im stosowne „nastawienia” przedwyborcze, ci zaś „współpracowali w akcji wyborczej z naszym komitetem” – stwierdzał I sekretarz KP PPR⁸³.

Mieszkańcy powiatu niemodlińskiego znaleźli się przed wyborami pod szczególną presją. Polskie Stronnictwo Ludowe zostało rozbite, zaś niektórzy jego sympatycy, ze strachu przed represjami, wpisali się nawet do PPR. Przesiedleńcy z Kresów mogli się obawiać, że władze administracyjne odbiorą im przydzielo-

⁸⁰ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 5, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie z akcji wymiany legitymacji partyjnych, Niemodlin 23 XII 1947 r., s. 21; *ibid.*, Informacja o likwidacji koła PSL w gromadzie Wierzbie, Niemodlin 10 I 1947 r., s. 10.

⁸¹ *Ibid.*, Informacja o likwidacji koła PSL w gromadzie Wierzbie, Niemodlin 10 I 1947 r., s. 10.

⁸² AIPN, MBP, 00231/86/14, Raport pełnomocnika Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na Okręg Wyborczy nr 45, Katowice 23 I 1947 r., k. 318–320; *ibid.*, Zestawienie przedsięwzięć UB w Okręgu 45, k. 309.

⁸³ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 39, Pismo I sekretarza KP PPR w Niemodlinie do KW PPR w Katowicach, Niemodlin 25 I 1947 r., k. 9.

ne gospodarstwa, poza tym UB objął ich wzmożoną kontrolą jako „element niepewny”⁸⁴. Z kolei ludność rodzima została zastraszona możliwością wywiezienia do Niemiec (wprawdzie większość „Niemców” opuściła powiat niemodliński w dniach 18–20 czerwca 1946 r., lecz kilkuset autochtonów, którzy uzyskali tymczasowe prawo pobytu w Polsce wyprawiono za granicę w grudniu tegoż roku)⁸⁵.

Efektem nacisku, niekoniecznie nawet połączonego z „cudem nad urną”, były wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Jak stwierdzono w rocznym sprawozdaniu niemodlińskiej PRN mieszkańcy powiatu 19 stycznia 1947 r. jawnie i manifestacyjne poparli Blok Demokratyczny, zaś lista PSL otrzymała tylko 134 głosy⁸⁶.

CHWIEJĄCY SIĘ „SOJUSZ BRATNICH PARTII ROBOTNICZYCH” I LIKWIDACJA PPS

Po wyborach sejmowych komuniści wszczęli niemal otwarty spór z PPS. W efekcie podpisania umowy o jednoci działania socjaliści zrezygnowali wprawdzie z aspiracji do samodzielności politycznej, jednak to właśnie PPS stała się jedyną siłą mogącą obok komunistów odegrać istotną rolę w kształtowaniu się stosunków politycznych w Polsce. Tak postrzegali partię jej członkowie, znaczną część społeczeństwa, a także działacze PPR. Między „bratnimi partiami” rozpoczęła się polemika, obejmująca kwestie polityczne, ideologiczne, społeczne, a także gospodarcze. W kwietniu 1947 r. władze centralne PPR nakazały Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego spacyfikować nastroje wśród swoich aliantów. Jednocześnie komuniści podjęli działania obliczone na osłabienie spistości „bratniej partii” za pośrednictwem swoich „wtyczek” i serwilistycznie nastawionych działaczy („jednolitofrontowców”). Socjaliści – przeciwnicy ścisłego współdziałania z komunistami i wasalizacji PPS – w nomenklaturze PPR nazywani byli „prawicowcami” (eksponowano zwłaszcza ich prawdziwe bądź urojone związki z WRN) i bezkompromisowo zwalczani. „Prawicowców” zazwyczaj wspierali lawirujący „centryści”. Jeszcze w kwietniu 1947 r. kierownictwo partii komunistycznej przedstawiło postulat zjednoczenia obu partii robotniczych, co

⁸⁴ Wszyscy mieszkańcy Mikolina aresztowani 15 grudnia 1946 r. pochodzili z Kresów Wschodnich. AIPN Wr, WUSW Opole, 07/386, Raport okresowy PUBP Niemodlin (b.d.) [po 25 XII 1946 r.], k. 91; *ibid.*, Raport sytuacyjny PUBP Niemodlin po linii PSL, Niemodlin 28 XII 1946 r., k. 124.

⁸⁵ M. Woźniak, E. Woźniak, *op.cit.*, s. 49.

⁸⁶ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 41, Sprawozdanie roczne PRN w Niemodlinie, luty 1947 r., s. 47. Zbigniew Kowalski, przytaczając oficjalne wyniki podał, że PSL w powiecie niemodlińskim otrzymało 110 głosów (0,8%) wobec 13 030 głosów, które padły na Blok Demokratyczny. Z. Kowalski, *Z dziejów PPR...*, s. 108.

faktycznie oznaczało zamiar wchłonięcia PPS. Kierownictwo partii socjalistycznej nie odrzuciło go całkowicie, ale uznało za odległą perspektywę⁸⁷.

Jednak po odbytej we wrześniu 1947 r. naradzie partii komunistycznych w Szklarskiej Porębie proces unifikacji, rządzonych przez komunistów państw Europy Środkowej wedle wzorca radzieckiego, został przyspieszony. Polska Partia Robotnicza dopiero wówczas oficjalnie wystąpiła jako partia komunistyczna. Niemarksistowska partia robotnicza, jaką była PPS, stała się w tych warunkach anachronizmem⁸⁸. Wprawdzie na odbywającym się w grudniu 1947 r. kongresie partii socjalistycznej sekretarz generalny Józef Cyrankiewicz przypomniał słowa Józefa Stalina, że partia socjalistyczna „jest i będzie narodowi polskiemu potrzebna”, lecz w zmienionej sytuacji były one już nieaktualne. Dnia 10 marca 1948 r., na wspólnym posiedzeniu „szóstki” PPR i PPS, zdecydowano o rozpoczęciu procesu zjednoczeniowego obu partii. Po tygodniu informacja ta została upubliczniona. Ruszyła fala „czystek”, mających wykluczyć z PPS działaczy niechętnych połączeniu z PPR, czy ideologicznie „niepewnych”. W województwie śląskim rozpoczęła ją dokonana 23 marca wymiana wojewódzkich władz partyjnych⁸⁹.

Zgodnie z ogólnopolskim scenariuszem kształtowały się też relacje między komunistami a socjalistami w powiecie niemodlińskim. Trwający już od lipca 1946 r. konflikt, wyciszony w końcowym okresie kampanii przed wyborami sejmowymi, nasilił się w pierwszych miesiącach 1947 r., w związku z podjętą przez obie partie akcją masowego naboru nowych członków. Szczegółowy plan akcji werbunkowej, opracowany przez KW PPR w Katowicach, nakazywał podwojenie, a w przypadku niektórych komitetów nawet potrojenie szeregów w ciągu dwóch miesięcy. W Niemodlinie, gdzie na koniec stycznia zewidencjonowano 1066 członków PPR, zakładano wzrost o kolejne 1600 osób do końca marca⁹⁰.

Masowy nabór rozpoczęto w tym samym czasie także w PPS. Rysował się zatem kolejny konflikt interesów; do tego egzekutywa KP PPR otrzymała sygnały wskazujące na to, że działacze i sympatycy PSL zamierzają wstąpić do PPS, przez co w partii zyska na sile nurt niechętny związkom z komunistami⁹¹.

Zbigniew Ślusarski w sprawozdaniu adresowanym do WK PPS stwierdził, że jego partia wyrastała na najsilniejszą w powiecie. Jej liczebność wzrosła w styczniu do 1054 członków (przy nieścisłej ewidencji tak w PPR, jak w PPS oznacza-

⁸⁷ J. Wrona, *System partyjny...*, s. 237–238, 246.

⁸⁸ Ibid., s. 247.

⁸⁹ R. Spałek, op.cit., s. 217–223; J. Kantyka, *Burzliwe lata. Z dziejów ruchu socjalistycznego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939–1945*, Warszawa–Kraków 1977, s. 442–443, 447.

⁹⁰ Z. Kowalski, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 91–93.

⁹¹ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 18 II 1947 r., s. 1.

ło to faktycznie wyrównanie sił), zaś kandydaci rekrutowali się głównie spośród bezpartyjnych i byłych członków PSL⁹². Sekretarz PK podkreślał, że dla wielu ludzi akces do ruchu socjalistycznego oznaczał uniknięcie presji wywieranej na nich przez PPR: „całe gromady przychodzą z sołtysami i zapisują się na członków PPS, odwrotnie od PPR, która podstępnie werbuje lub przymusza biciem lub strachem. Sami członkowie PPR zaczynają oddawać legitymacje, bojąc się własnej partii”⁹³. Pod koniec marca PPS liczyła już 1820 członków⁹⁴. Polska Partia Robotnicza ostatecznie jednak zdystansowała swego sojusznika, bowiem zakończyła akcję werbunkową mając w szeregach 2197 członków. Udało się jej zatem pozyskać przeszło 1100 osób (choć nie 1600). Mimo tego sukcesu 17 marca stanowisko I sekretarza utracił J. Korus. Na krótko powierzono je Piotrowi Cebo, zaś 30 marca 1947 r. objął je Kazimierz Jurszak. Jego zastępcą został Stefan Herman. Korus i Marek nie znaleźli się nawet w składzie KP – obciążono ich winą za nieścisłą ewidencję, zarzucono też brak zainteresowania działalnością kół terenowych i poważne niedobory w kasie organizacyjnej⁹⁵.

Akcja masowego naboru na tyle mocno skonfliktowała PPR i PPS, że w kwietniu K. Jurszak, przedstawiając KP zadania czekające partię w najbliższym okresie, wskazał jako jeden z priorytetów utrzymanie jednolitego frontu z socjalistami⁹⁶. Była to jednak wyłącznie werbalna deklaracja nowego I sekretarza. W rzeczywistości pepeerowcom wcale nie zależało na wytłumieniu sporów z socjalistami, a przynajmniej nie kosztem ustępstw. Podkreślając, że konflikt generowali WRN-owcy, komuniści zamierzali „we własnym zakresie” osłabić ich wpływy. Na liście przeciwników „jednolitego frontu” znaleźli się przewodniczący PK PPS Wrzesień, komendant hufca ZHP Nowak i wpływowy działacz Piorkiewicz. Niebawem Wrzesień został usunięty ze stanowiska dyrektora fabryki porcelany w Tułowicach, rozbita została komórka PPS na terenie tego zakładu (socjalistów po prostu w ślad za dyrektorem zwolniono z pracy)⁹⁷. Pepeerowcy prowadzili „wyraźnie wrogą propagandę przeciw PPS”, zaś socjaliści nie pozostawali im dłużni i na swych zebraniach podkreślali różnice programowe, zwłaszcza wobec koncepcji kolektywizacji rolnictwa. „Rezultaty takie, że członkowie PPR od-

⁹² AP Kat, PK PPS Niemodlin, 5, Sprawozdanie PK PPS w Niemodlinie za styczeń 1947 r., s. 11.

⁹³ Ibid., Sprawozdanie PK PPS w Niemodlinie za luty 1947 r., s. 12 v.

⁹⁴ Ibid., Sprawozdanie PK PPS w Niemodlinie za marzec 1947 r., s. 13.

⁹⁵ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 3, Protokół z posiedzenia KP PPR w Niemodlinie w dniu 17 III 1947 r., s. 5; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za marzec 1947 r., s. 32, 34–35.

⁹⁶ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 3, Protokół z posiedzenia KP PPR w Niemodlinie w dniu 18 IV 1947 r., s. 8.

⁹⁷ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za kwiecień 1947 r., s. 36–38; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za maj 1947 r., s. 39, 44.

dają masowo legitymacje, nie chcąc należeć do PPR” – pisał w sprawozdaniu Z. Ślusarski⁹⁸

Ponownie wybuchł spór o obsadę stanowiska przewodniczącego PRN. Ponieważ w maju 1947 r. KW PPR w Katowicach odwołał S. Więcka, który awansował i odchodził do pracy partyjnej na Dolnym Śląsku, egzekutywa KP PPR w Niemodlinie wyraziła wolę, by zwalnianą funkcję powierzono ich działaczowi. Komuniści forsowali początkowo Mieczysława Paciorka (członka egzekutywy), następnie zaś, gdy socjaliści zdecydowanie odrzucili tę kandydaturę, Józefa Buzińskiego (członka egzekutywy, a zarazem działacza „Sch”). Gdy PPS nalegała, by wakujące stanowisko powierzono Z. Ślusarskiemu, KP wystosował pismo do KW, tłumacząc, że socjalistom powinny wystarczyć stanowiska przewodniczącego MRN i burmistrza Niemodlina, zaś funkcję przewodniczącego PRN może ewentualnie objąć działacz SL. Po blisko półrocznych sporach powierzono ją ostatecznie ludowcowi Jerzemu Radoszewskiemu⁹⁹.

W styczniu 1948 r. stosunki pomiędzy PPR a PPS pogorszyły się jeszcze bardziej. Socjaliści zarzucali komunistom, że zostali przez nich zmarginalizowani w wyborach do władz „Sch”. Miesiąc później PPR doprowadziła do zmiany administratora majątku ziemskiego w Skorogoszczy, wprowadzając tam swojego człowieka w miejsce członka PPS, zaś administrator majątku Jakubowice szybko zmienił barwy partyjne i z pepeesowca stał się pepeerowcem¹⁰⁰.

Działacze PPS nieprzerwanie podnosili, że podział politycznych wpływów w powiecie był bardzo nierównomierny i to właśnie napędzało konflikty. Nie miłali się z rzeczywistością. Wprawdzie w starostwie panowała względna równowaga, we władzach miasta dominowali socjaliści, lecz w pozostałych miejscowościach powiatu przeważali komuniści. Do PPS należały stanowiska naczelników gmin w Korfantomie i w Tułowicach, zaś w pozostałych pięciu sprawowali je pepeerowcy. Spośród 83 sołtysów i wójtów PPR reprezentowało 29, PPS – 8, SL – 4, zaś 41 nie należało do żadnej partii. Niekorzystnie dla socjalistów wypadał też podział stanowisk w samorządach. Spośród 51 radnych PRN, 28 było członkami PPR, 14 – PPS i 9 – SL. W radach szczebla miejskiego i gminnego, na ogólną liczbę 127 radnych, PPR reprezentowało 57, PPS – 24, SL – 4, a 42 nie należało do żadnej partii. Co więcej, we wszystkich radach gminnych stanowiska

⁹⁸ AP Kat, PK PPS Niemodlin, 5, Sprawozdanie PK PPS w Niemodlinie za maj 1947 r., s. 17; *ibid.*, Sprawozdanie PK PPS w Niemodlinie za czerwiec 1947 r., s. 19, 21.

⁹⁹ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 14 V 1947 r., s. 6; *ibid.*, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 13 VIII 1947 r., s. 9; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 39, Pismo KP PPR w Niemodlinie do KW PPR w Katowicach, Niemodlin, 28 IX 1947 r., s. 18; *ibid.*, Układ sił politycznych w radach narodowych w powiecie niemodlińskim, lato 1948 r., s. 37.

¹⁰⁰ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za styczeń 1948 r., s. 80; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za luty 1948 r., s. 85–86.

przewodniczących piastowali pepeerowcy, pepeesowcy byli zaś ich zastępcami. W radach zakładowych przewaga PPR była jeszcze bardziej przytłaczająca¹⁰¹.

Relacje między „bratnimi partiami robotniczymi” uległy diametralnej zmianie pod koniec marca 1948 r., w efekcie „czystki” w WK PPS w Katowicach. Nowe, „lewicowe” kierownictwo wymusiło zmiany w składzie PK PPS. Przeprowadzono je w czasie wyborów do władz PK. Przewodniczącym powiatowej organizacji partyjnej został „lewicowiec” Zbigniew Kieresiński, zaś jego zastępcą Julian Wrzesień (tym razem sklasyfikowany przez komunistów jako „lewica”). Pierwszym sekretarzem został ponownie Z. Ślusarski, a drugim sekretarzem Sukiennik (PPR uważała ich za „centrystów”). Wśród pozostałych siedmiu członków PK przeważali „lewicowcy”. Kazimierz Jurzak marcowe wybory uznał za przełomowe: „uważamy, że obecny Komitet całkowicie będzie siedł na wspólną pracę z naszą partią. Sam I sekretarz PK PPS tow. Ślusarski, który był mocno pod wpływami WRN, załamał się i złożył przyrzeczenie tow. [Janowi] Wiznerowi, że więcej błędów nie popełni”¹⁰².

Dnia 3 kwietnia 1948 r. w Niemodlinie powołano sześciuosobowy Komitet Współdziałania PPR i PPS (tzw. szóstka międzypartyjna), uzgadniający wszystkie polityczne posunięcia w powiecie i przygotowujący grunt pod „zjednoczenie” socjalistów z komunistami. Weszli do niego liderzy obu partii (m.in. K. Jurzak i Z. Ślusarski)¹⁰³.

Wiosną 1948 r. rozpoczęła się weryfikacja szeregów PPS, której celem było uporządkowanie ewidencji i usunięcie z partii przeciwników „jedności organicznej”, ZSRR i marksistowskiej ideologii. W wyniku „czystki” doszło do poważnego osłabienia socjalistów. Przed weryfikacją PPS w powiecie niemodlińskim zrzeszała 1200 członków, zaś w lipcu jej liczebność spadła do 765 osób¹⁰⁴.

Pozostałe partie działające na terenie powiatu niemodlińskiego praktycznie nie brały udziału w politycznych rozgrywkach – były na to zbyt słabe organizacyjnie. Stronnictwo Ludowe oraz utworzone w powiecie niemodlińskim na przełomie 1946 i 1947 r. Stronnictwo Demokratyczne (SD) i Stronnictwo Pracy (SP) bez zastrzeżeń popierały komunistów. Niewiele miały do zaoferowania swoim członkom, za co płaciły marazmem i niemożnością przyciągnięcia zwolenników. Sytuacja w szeregach ludowców zmieniła się w drugiej połowie 1947 r.,

¹⁰¹ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 12, Powiatowa ankieta sprawozdawcza PPR w powiecie niemodlińskim, sierpień 1947 r., s. 16; AP Kat, PK PPS Niemodlin, 15, Wykaz imienny obsady stanowisk w powiecie i mieście Niemodlin na dzień 13 listopada 1947 r., s. 32–40.

¹⁰² AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za marzec 1948 r., s. 90. Wizner w marcu 1948 r. został II sekretarzem WK PPS w Katowicach.

¹⁰³ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 15, Skład Komitetu Współdziałania PPR i PPS w Niemodlinie, Niemodlin 3 IV 1948 r., s. 45.

¹⁰⁴ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 5, Sprawozdanie na temat reorganizacji PPS, Niemodlin 27 VII 1948 r., s. 32.

gdy zaczęli do nich liczniej wstępować dawni sympatycy PSL. Polska Partia Robotnicza obserwowała wzrost siły Stronnictwa z niepokojem, obawiając się wrogich komunistom nastrojów. W sierpniu 1947 r. wybrany zostały nieprzychylny PPR Zarząd Powiatowy SL, jednak komuniści cały czas kontrolowali sytuację za pośrednictwem jednego ze swoich członków, desygnowanego w przeszłości do władz Stronnictwa, a po kilku miesiącach ostatecznie spacyfikowali nastroje wśród ludowców, do czego istotnie przyczynił się J. Radoszewski. Stronnictwo Ludowe wyrosło jednak w tym czasie na partię niemal równą liczebnie PPS (w kwietniu 1948 r. w doliczono się ok. 700 członków Stronnictwa). Poza margines sceny politycznej powiatu nie wyszły SD i SP, zaś ich obecność na niej była tylko symboliczna. Słaba aktywność SD i SP była pochodną minimalnej liczebności – wiosną 1948 r. siłę SD komuniści oceniali na czternastu członków, zaś SP – na dwóch¹⁰⁵.

Latem 1948 r. PPR całkowicie panowała nad sytuacją polityczną w powiecie niemodlińskim. W czerwcu doprowadziła do odwołania Z. Ślusarskiego, którego zastąpił „lewicowiec” Edmund Odziemski. Zwasalizowani socjaliści starali się już tylko bez większych strat dotrzeć do momentu wchłonięcia ich przez komunistów. Jak pisał K. Jurzak, „większość tow. z PPS czeka z niecierpliwością na moment zjednoczenia obu Partii. Dawna WRN ustosunkowuje się w tej chwili pozytywnie, poza nielicznymi jednostkami”¹⁰⁶.

Inne partie polityczne też nie sprawiały kłopotów; SL, po krótkiej fazie aktywności, pograżyło się w bezczynności i w pełni podporządkowało PPR. Na wspólnym posiedzeniu władz ludowców i komunistów członek zarządu SL dr Kałużyński wnosił wręcz o przeprowadzenie szkolenia, mającego ludowcom przybliżyć zasady marksizmu¹⁰⁷. Stronnictwo Demokratyczne usiłowało zaś rozbudować swe struktury, korzystając z pomocy PPR (Jeliński, wyznaczony organizatorem struktur Stronnictwa w powiatach niemodlińskim, nyskim i grodkowskim spotykał się w tej sprawie z Jurzakiem). Stronnictwo Pracy przestało istnieć¹⁰⁸.

W tej sytuacji PPR mogła skierować swą aktywność na inne pola. Rozpocząła kolejny konflikt – tym razem z Kościołem – i przyglądała się postawom kapłanów,

¹⁰⁵ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za styczeń 1947 r., s. 30–31; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za kwiecień 1947 r., s. 36–38; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za sierpień 1947 r., s. 51–53; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za luty 1948 r., s. 85–86; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za kwiecień 1948 r., s. 96–98.

¹⁰⁶ *Ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za maj 1948 r., s. 101; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za czerwiec 1948 r., s. 104; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 3 VI 1948 r., s. 37–38.

¹⁰⁷ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za lipiec 1948 r., s. 109.

¹⁰⁸ *Ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za czerwiec 1948 r., s. 104; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za lipiec 1948 r., s. 109.

rejestrując przeciwników. W lipcu, w atmosferze rozpoczynającej się antyklerykalnej nagonki, dwaj działacze partyjni z własnej inicjatywy zrzucili w kościele w Niemodlinie „świętych z wnętrza przedkościelnej na ziemię”. Jak z ulgą konstatał K. Jurzak, podejrzenia na PPR nie padło, proboszcz wyjaśnił, że czynu tego dokonali „nieznani pijacy”¹⁰⁹.

Gdy we wrześniu w Niemodlinie zorganizowano dożynki, staranie przestrzegano, by nie łączyć ich z uroczystościami kościelnymi, jednak ku ubolewaniu władz PPR, starsi mieszkańcy powiatu i tak poszli do kościołów. Podczas inauguracji roku szkolnego, starano się uniknąć uczestnictwa uczniów i nauczycieli w nabożeństwach, co się ponoć powiodło „w 99%”¹¹⁰.

Polska Partia Robotnicza zabrała się też za porządkowanie administracji i samorządów, z czym wiązało się też „oczyszczenie” własnych szeregów. We wrześniu za kradzież majątku państwowego z partii wykluczono sześciu członków, zaczynano też kontrolować pepeerowców na wyższych stanowiskach. Podniesiono zarzuty o zaniedbanie pracy partyjnej wobec naczelnika Urzędu Skarbowego i kierownika Zakładów Obuwniczych „Bata”. Zmieniony został prezes „Sch”, który tolerował panujące wśród etatowych pracowników pijaństwo w pracy. Odwołano starostę E. Kwaśnego, którego zastąpił inny pepeerowiec Lichnowski. W październiku został z kolei zawieszony w pełnieniu obowiązków pepeesowski wicestarosta Mieczysław Domańczyk (który w lutym 1947 r. zastąpił Leszczyńskiego), a egzekutywa KP podjęła uchwałę o zastąpieniu go Karolem Musiałem, również członkiem PPS. Jednocześnie przeprowadzono gruntowną reorganizację starostwa¹¹¹. Wymuszoną rezygnację złożył burmistrz Niemodlina Antoni Końca, a jego obowiązki przejął wiceburmistrz S. Nowak¹¹². Egzekutywa KP PPR zajęła się też wójtami i sołtysami, postanawiając „zbadać wartość każdego z nich z osobna i bezwartościowych w znaczeniu klasowym zmienić, na ich miejsce dając robotników i biednych chłopów”¹¹³.

¹⁰⁹ Ibid., Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za czerwiec 1948 r., s. 104; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za lipiec 1948 r., s. 109.

¹¹⁰ Ibid., Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za wrzesień 1948 r., s. 121–122, 124, 126; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 3, Protokół z posiedzenia poszerzonego plenum KP PPR w Niemodlinie w dniu 28 IX 1948 r., s. 29.

¹¹¹ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za wrzesień 1948 r., s. 120–122, 124, 126; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 3, Protokół z posiedzenia poszerzonego plenum KP PPR w Niemodlinie w dniu 28 IX 1948 r., s. 29; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 14 X 1948 r., s. 61.

¹¹² AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za lipiec 1948 r., s. 110, 112; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 1 VII 1948 r., s. 43.

¹¹³ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 30 IX 1948 r., s. 57.

Władze powiatowe PPR podjęły jednocześnie walkę z „odchyleniem nacjonalistycznym” i z innymi błędami ideologicznymi we własnych szeregach. Samokrytykę złożyli m.in. obaj sekretarze KP (K. Jurzak przyznał się do braku czujności w doborze członków PPR i słabej kontroli spółdzielczości, w której znaleźli się liczni „kułacy”). Fala samooskarżeń oznaczała początek weryfikacji w szeregach PPR, którą przeprowadzono w październiku i na początku listopada. Niektóre koła trzeba było „oczyszczać” kilkakrotnie, a w skrajnych przypadkach nawet rozwiązywać, bowiem ich członkowie wzajemnie się wspierali i nie chcieli przegłosować wykluczenia kolegów. Ostatecznie z partyjnych szeregów usunięto 53 osoby (kupców, ludzi majątnych, wrogów ZSRR i niepoprawnych pijaków) oraz wykreślono 42 członków figurujących jedynie na papierze. Po „czystce” w szeregach PPR znajdowały się 1792 osoby¹¹⁴.

Zmienił się też I sekretarz PPR – w miejsce wysłanego na szkolenie K. Jurzaka powiatową organizacją partyjną kierował od października dotychczasowy II sekretarz Czesław Musiałowski¹¹⁵.

Powtórna weryfikację szeregów partyjnych od końca października przeprowadzano też w PPS, przy czym kandydatów do skreślenia wskazał Komitet Współdziałania PPR i PPS. „Czystka” była w tym wypadku znacznie głębsza niż w PPR – partię musiało opuścić ok. 400 osób, przez co stopniała ona do 367 członków. W listopadzie zmieniły się władze powiatowe PPS: przewodniczącym PK został Czesław Gołąb, a I sekretarzem Kazimierz Mościchowski¹¹⁶.

Partia socjalistyczna została osłabiona do tego stopnia, że gdy pod koniec listopada 1948 r. na posiedzeniu egzekutywy PPR ustalano skład powiatowych władz mającej powstać w najbliższym czasie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, obecny na nim delegat KC PPR z Warszawy stwierdził, że w Niemodlinie należy odstąpić od ogólnopolskiego parytetu: 2/3 stanowisk dla PPR i 1/3 dla PPS. W 22-osobowym plenum KP PZPR znalazło się miejsce dla pięciu działaczy wywodzących się z partii socjalistycznej¹¹⁷.

¹¹⁴ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za wrzesień 1948 r., s. 121–122, 124, 126; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 3, Protokół z posiedzenia poszerzonego plenum KP PPR w Niemodlinie w dniu 28 IX 1948 r., s. 29; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za październik 1948 r., s. 126–127; *ibid.*, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie o stanie powiatu na dzień 20 XI 1948 r., s. 135–137,

¹¹⁵ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 14 X 1948 r., s. 61; *ibid.*, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 8 XII 1948 r., s. 66.

¹¹⁶ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za październik 1948 r., s. 126–127; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 17 XI 1948 r., s. 63; AP Kat, PK PPS Niemodlin, 5, Sprawozdanie PK PPS w Niemodlinie za listopad 1948 r., s. 62.

¹¹⁷ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 14 XI 1948 r., s. 62.

POWIATOWA ELITA POLITYCZNA

Kilka zdań wypada poświęcić powiatowej elicie politycznej, rekrutującej się głównie z członków PPR. Miała ona mocno plebejski charakter, wykształcenie nie stanowiło warunku znalezienia się w kręgu przywódczym. Na szczeblu lokalnym zastąpiła je „partyjna droga” do władzy, a działacze awansowano równie łatwo jak degradowano.

Spośród pięciu pierwszych sekretarzy, którzy kierowali w latach 1945–1948 niemożliwą organizacją partyjną, żaden nie wyszedł poza elementarny poziom wykształcenia. Szkołę zastąpiła w ich wypadku właściwa postawa ideologiczna, bowiem trzech z nich reprezentowało przedwojenną KPP (Zawadzki, Korus i Jurzak)¹¹⁸.

Niewiele od swych przywódców różnili się przedstawiciele powiatowych władz PPR. W grudniu 1945 r. wśród dziesięciu członków KP siedmiu miało wykształcenie powszechne, zaś trzy – średnie. Po roku proporcje nie uległy większej zmianie – na czternastu członków KP wykształceniem średnim legitymowało się pięciu członków tego ciała. Pozostali ukończyli edukację na najniższym, elementarnym poziomie. W roku 1947 dziewięciu członków KP deklarowało wykształcenie powszechne, pięciu średnie, jeden wyższe, a dwóch nie podało informacji o poziomie wykształcenia¹¹⁹.

Relatywnie wielu było wśród władz powiatowych PPR przedwojennych komunistów. W roku 1945 spośród trzynastu członków KP PPR pięciu miało za sobą staż w Komunistycznej Partii Polski (KPP), zaś pozostali byli politycznymi debiutantami. Rok później, gdy skład KP rozszerzono do 16 osób, niemal połowa jego członków wywodziła się z przedwojennego ruchu komunistycznego – sześciu z KPP, jeden z Kommunistische Partei Deutschland (KPD), jedna miała za sobą działalność w PPS. Nadal jednak połowę stanowili polityczni debiutanci. W marcu 1947 r. wśród siedemnastu członków KP siedmiu wywodziło się z przedwojennego ruchu komunistycznego (jeden z KPD), jeden z socjalistycznego, zaś pozostała większość nie była przed wojną zaangażowana politycznie¹²⁰.

Nieźle prezentowali się w tym gronie trzej zwierzchnicy powiatowej administracji – jedyni których poziom edukacji udało się ustalić. Starosta Kwaśny i wicestarosta Domańczyk mieli wykształcenie średnie, a Leszczyński – wyższe¹²¹.

¹¹⁸ Z. K o w a l s k i, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 289–290.

¹¹⁹ Ibid., s. 67; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 15, Blankiet sprawozdawczy PRN w Niemodlinie, III 1947 r., s. 8.

¹²⁰ Z. K o w a l s k i, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 63; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 15, Blankiet sprawozdawczy PRN w Niemodlinie, III 1947 r., s. 8.

¹²¹ AP Kat, UW Śl. Og. 495, Sprawozdanie z inspekcji starostwa niemodlińskiego w dniach 4–10 XI 1946 r., s. 253–255; AP Kat, UW Śl. Og. 520, Sprawozdanie z generalnej inspekcji Działu Samorządowego Starostwa Powiatowego w Niemodlinie, Katowice 21 VIII 1948 r., s. 10.

gorzej wyglądały kompetencje działaczy organów samorządowych. W PRN ludzie o wykształceniu powyżej podstawowego byli w mniejszości (Stanisław Więcek jeden z nielicznych w jej składzie urzędników z przedwojennym stażem, legitymował się maturą). Przewodniczący MRN w Niemodlinie – socjalista Czesław Jastrzębski, także był urzędnikiem ze średnim wykształceniem. W pozostałych gminach stanowiska przewodniczących GRN pełnili pepeerowcy, przy czym dwóch z nich deklarowało wykształcenie średnie, a pozostali powszechnie (stan z początku 1947 r.)¹²².

Nie dziwi antyinteligentkie nastawienie władz partyjnych, bardzo mocno wyartykułowane przez K. Jurzaka wiosną 1948 r. (w związku z nakazaniem przez KW PPR ograniczeniem werbunku do partii wśród inteligentów). „Należy wykluczyć z naszych szeregów zgniłych inteligentów, którzy dla partii nic nie zrobili” – stwierdził wówczas I sekretarz¹²³.

W parze z niewielkim poziomem edukacji szedł mierny poziom wiedzy fachowej i niskie kwalifikacje moralne większości członków politycznej elity powiatu. Wzmianki o nadużyciach niektórych spośród liderów PPR i PPS, pojawiły się we wcześniejszej części tekstu, jednak od wad nie byli wolni także najwyżsi, pochodzący z partyjnej nominacji urzędnicy. Przeprowadzane co rok przez Urząd Wojewódzki (UW) w Katowicach inspekcje starostwa zawsze wykazywały brak kompetencji i zaangażowania ze strony pracowników – nawet najwyższej stojących w hierarchii. Według protokołu kontroli, przeprowadzonej w listopadzie 1946 r., starosta i wicestarosta nie interesowali się sprawowaniem nadzoru nad podległymi urzędnikami, nie kontrolowali spraw finansowych, nie interesowali się w ogóle pracą niektórych referatów. Brak nadzoru skutkował urzędniczymi błędami i lekceważeniem pracy: „starostwo niemodlińskie należy zatem zaliczyć do jednego z najgorzej funkcjonujących na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego” – stwierdzał inspektor UW¹²⁴.

Kolejna inspekcja, przeprowadzona pod koniec 1947 r., także wypadła negatywnie. W protokole kontroler zapisał:

„[...] w organizacji starostwa, która w ubiegłym roku szwankowała, nie znalazłem większej poprawy. Jak poprzednio, tak i obecnie zachodzi prawie zupełny brak nadzoru służbowego ze strony starosty Emila Kwaśnego, wicestarosta Mieczysław Domańczyk nadzór ten wprowadzić spełnia, ale jeszcze nie jest on dostateczny wobec niewystarczającego wglądu i nadzoru nad pracą w poszczególnych referatach i za małej kontroli nad tokiem tej pracy. Dowodem małej kontroli to zupełne prawie zaniedbanie referatu prawno-administracyjnego, w którym zresztą nieliczne wpływy [pism]

¹²² AP Kat, KP PPR Niemodlin, 41, Sprawozdanie roczne PRN w Niemodlinie, luty 1947 r., s. 27–33.

¹²³ Z. K o w a ł s k i, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 108.

¹²⁴ AP Kat, UW Śl. Og, 495, Sprawozdanie z inspekcji starostwa niemodlińskiego w dniach 4–10 XI 1946 r., s. 284–286.

nie są nawet zewidencjonowane spisami spraw i kilkadziesiąt aktów leży nietkniętych, w czym znajdują się też pilne i ważne sprawy od początku b.r.”¹²⁵.

Ocena aparatu urzędniczego w gminach także wypadła źle. Inspektor Samorządu Gminnego na powiat Niemodlin Teodor Siwek pisał na początku 1947 r.:

„Gdy chodzi o stanowiska wójtów, to ze względu na kwalifikacje i uzdolnienia, obsada ta nie jest należycie wykorzystywana. Wójtowie na terenie tutejszego powiatu w większej części stanowią martwy aparat administracyjny i stanowią niepotrzebne obciążenie budżetu. Brak najmniejszych kwalifikacji uciążliwia [!] a nawet tamuje rozwój gospodarczy samorządu terytorialnego”¹²⁶.

Urzednicy często popełniali nadużycia, a nawet przestępstwa. Jesienią 1945 r. S. Więcek, będący wówczas inspektorem samorządowym, twierdził, że zgromadził poważne dowody, pozwalające na postawienie zarzutów kryminalnych Władysławowi Wędzisz, Franciszkowi Biłskiemu, Michałowi Bieleckiemu i Stanisławowi Nowakowi (czyli byłym i aktualnym starostom i wicestarostom)¹²⁷.

W tym samym czasie za szaber zwolniono pepeerowskich wójtów w gminach Łambinowice, Tułowice i Fyrląd¹²⁸.

Na początku 1946 r. doszło do afery, w którą zamieszani byli wyżsi urzędnicy powiatu. Wicestarosta Stanisław Nowak, występując w imieniu starosty Bieleckiego, zażądał od Jana Waśniewskiego, kierownika miejscowego oddziału Tymczasowego Zarządu Powierniczego (administrującego mieniem poniemieckim), wyposażenia mieszkania, jak też kosztownego dywanu. Gdy kierownik odmówił wypełnienia tego polecenia, został z nakazu starosty aresztowany. Podczas wyjaśniania sprawy okazało się, że zatrzymanie J. Waśniewskiego dotyczyło nieprawego zasiedlenia mieszkania, było zatem zgodne z prawem. Starosta został uwolniony od zarzutu bezprawnego działania¹²⁹. Przeciwno następcy Bieleckiego – Kwaśnemu – po jego odwołaniu toczyło się z kolei postępowanie dotyczące użytkowania przez niego willi i jej wyposażenia¹³⁰. Nie dziwi zatem, że S. Więcek,

¹²⁵ Ibid., Sprawozdanie z inspekcji starostwa niemodlińskiego w dniach 5–8 i 12–15 XI 1947 r., s. 82.

¹²⁶ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 39, Sprawozdanie z działalności Inspektora Samorządu Gminnego na powiat Niemodlin za I kwartał 1947 r., s. 13.

¹²⁷ AP Kat, UW Śl. Og, 495, Sprawozdanie z inspekcji starostwa niemodlińskiego w dniach 10–15 XI 1945 r., s. 237.

¹²⁸ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za wrzesień 1945 r., s. 5–6.

¹²⁹ AP Kat, UW Śl. Og, 495, Sprawozdanie z dochodzenia w sprawie poruszanej pismem dyrektora TZP w Katowicach, Katowice 5 III 1946 r., s. 1–3 i in.

¹³⁰ AP Kat, KP PPR Niemodlin, 8, Sprawozdanie KP PPR w Niemodlinie za lipiec 1948 r., s. 110, 112; AP Kat, KP PPR Niemodlin, 4, Protokół posiedzenia egzekutywy KP PPR w Niemodlinie w dniu 1 VII 1948 r., s. 43.

który usiłował walczyć z kryminogennymi zachowaniami swych kolegów, był znienawidzony i zwalczany przez część niemodlińskiego establishmentu¹³¹.

* * *

Wiosną 1945 r. tereny przedwojennej niemieckiej rejencji opolskiej objęła polska administracja. Tworzono ją przy przemożnym udziale komunistycznej PPR. Nowa władza wykorzystała cechy systemu politycznego, instalowanego w Polsce od lata 1944 r., takie jak wsparcie ze strony ZSRR oraz nadzór nad aparatem bezpieczeństwa i administracją, a także czynniki lokalne (polityczna próżnia, umiejętność wykorzystanie osób bezpartyjnych z różnych środowisk w legitymizacji rządów, zawłaszczenie administracji).

Działacze PPR od początku dążyli do przejęcia pełni władzy, zwalczając opozycję, obsadzając administrację, samorządy, aparat bezpieczeństwa i kluczowe stanowiska w gospodarce, swymi ludźmi. W efekcie uzyskali przemożne wpływy na całym Śląsku Opolskim, daleko większe od sojuszniczej PPS i pozostałych partii satelickich. Opozycyjne PSL praktycznie odsunięto od jakiegokolwiek udziału w sprawowaniu władzy¹³².

Według takiego wzorca ukształtowała się scena polityczna powiatu niemodlińskiego. Pepeerowcy, korzystając z kilkumiesięcznego monopolu organizacyjnego, opanowali najważniejsze urzędy i organy władzy, zainicjowali również tworzenie organizacji społecznych, dbając jednocześnie o sprawowanie nad nimi pełnej kontroli. Szczególną rolę odgrywała Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, dysponująca w rolniczym powiecie niemodlińskim pokaźnym majątkiem i sporą liczbą stanowisk, traktowanych przez PPR jako synekury dla swych członków. W roku 1947 łupem pepeerowców padły też kierownicze funkcje w zakładach przemysłowych (np. w tułowickiej fabryce porcelany) i państwowych majątkach rolnych.

Partia komunistyczna zadbała, by zakres jej władzy nie uległ uszczupleniu, starając się ograniczyć wpływy partii satelickich – przede wszystkim socjalistycznej – do mniej eksponowanych i ważnych stanowisk. Socjalistom po długich targach przypadły funkcje wicestarosty, przewodniczącego MRN w Niemodlinie i burmistrza tego miasta, zaś najwyższym stanowiskiem, jakie otrzymało SL, był fotel przewodniczącego fasadowej Powiatowej Rady Narodowej (pod koniec 1947 r.). Takie postępowanie, jak też animozje osobiste, wywołały długotrwały zatarg PPR

¹³¹ AP Kat, UW Śl. Og, 495, Sprawozdanie z inspekcji starostwa niemodlińskiego w dniach 10–15 XI 1945 r., s. 237.

¹³² P. M a d a j c z y k, *System władzy...*, s. 41, 53; Z. K o w a l s k i, *Władza i społeczeństwo...*, s. 70–71.

z socjalistami, trwający, z różnym nasileniem, od lata 1946 r. do wiosny 1948 r., kiedy to PPS została ostatecznie zwasalizowana i podporządkowała się komunistom.

Nowa elita polityczna powiatu w większości okazała się niewykształcona, niekompetentna i skłonna do wykorzystywania swej pozycji dla osiągnięcia własnych korzyści. Nie zaszkodziło to faktycznemu monopolowi politycznemu, sprawowanemu przez pepeerowców, wiązało się jednak z częstymi zmianami personalnymi w powiatowym establishmencie. Scenę polityczną (jak też sferę ekonomiczną powiatu) zdominowali zatem komuniści i to oni byli jej głównymi aktorami. Pepeerowska elita okazała się tożsama z kręgiem lokalnych decydentów. Przedstawicielom PPS, SL i innych partii politycznych zaoferowano głównie stanowiska w niewiele znaczących w ówczesnym systemie politycznym samorządach, pozostawiając im odtwarzanie niektórych ról drugoplanowych i statystowanie. Opozycja i przytłaczająca większość społeczeństwa powiatu znalazły się zaś w roli widzów.

ADAM DZIUBA

ACTORS AND EXTRAS. THE POLITICAL ACCOUNTS IN NIEMODLIN COUNTY IN THE YEARS 1945–1948

The County of Niemodlin that lied within the German Regency of Opole before the War, found itself under the rule of the Red Army from the end of January till March 1945. The provisional authority over this area was wielded by the Soviet military headquarters. The group of officials invested with the task of organizing the Polish administration in the area of the County did not reach Niemodlin until on 8 May 1945. Two days later, the military commanding officer formally transferred the power over the area to the starost (chief officer) of the county. The local administration, from the very beginning, were closely connected with Polska Partia Robotnicza (Polish Workers' Party). The latter became firmly rooted in the area of Niemodlin, taking advantage of the organizational monopoly that lasted until October 1945. It was then that the local branch of Polska Partia Socjalistyczna (Polish Socialist Party) was established. Despite the formal alliance that linked the two workers' parties, the local socialists soon entered into conflict with the communists over the limitations in access to the key positions in the county authorities. The other political parties, including the opposition party Polskie Stronnictwo Ludowe (Polish Peasants' Party), were reduced to playing a marginal role on the local political stage. The communists' hegemony grew even stronger following the parliamentary election in January 1947. They won it as a result of mass repressions they had applied, in consequence of which the Peasants' Party was crushed and the social resistance broken. On the other hand, the result of the election did not reflect the preferences of the majority of the inhabitants of the County. In 1948, the Workers' Party subdued and then completely overwhelmed the Socialist Party. In this way, the power of the communist party became unquestionable and unrivaled.

ADAM DZIUBA

SCHAUSPIELER UND STATISTEN. POLITISCHE VERHÄLTNISSE IM KREIS NIEMODLIN (FALKENBERG) 1945–1948

Der vor dem Zweiten Weltkrieg zum deutschen Regierungsbezirk Oppeln gehörige Kreis Falkenberg wurde in der Zeit vom Ende Januar bis März 1945 von der Roten Armee besetzt. Die Verwaltung über dieses Gebiet übernahm vorläufig die sowjetische Kriegskommandantur. Eine Gruppe polnischer Beamter, die dort die Organe polnischer Verwaltung aufbauen sollte, kam am 8. Mai 1945 in die Stadt. Zwei Tage später übergab der Kriegskommandant die Macht im Kreis offiziell dem polnischen Landrat. Die lokale Verwaltung war von Anfang an sehr stark mit der Polnischen Arbeiterpartei (Polska Partia Robotnicza, PPR) verbunden. Der kommunistischen PPR gelang es, die politische Szene des Niemodlin Landes zu dominieren; sie nutzte dabei das politische Monopol, das sie bis Oktober 1945, d.h. bis zur Gründung in der Stadt eines Büros der Polnischen Sozialistischen Partei (Polska Partia Socjalistyczna, PPS) genoss. Trotz des formellen Bündnisses kam es recht schnell zu einem Konflikt zwischen den beiden Gruppierungen. Die Sozialisten behaupteten nämlich, die PPR verweigere ihnen den Zugang zu den wichtigsten Ämtern in der Kreisverwaltung. Sonstige Parteien, darunter die Polnische Bauernpartei (Polskie Stronnictwo Ludowe, PSL) hatten auf der lokalen politischen Szene lediglich eine marginale Bedeutung. Die Vorherrschaft der Kommunisten wurde in den Wahlen vom Januar 1947 bestätigt. Diese gewannen sie jedoch dank Massenrepressalien. Die Bauernpartei wurde zerschlagen und der Widerstand innerhalb der Gesellschaft gebrochen. Das Wahlergebnis spiegelte keineswegs die tatsächlichen politischen Präferenzen der Bevölkerung des Kreises Niemodlin wider. 1948 wurde die PPS erst von der PPR abhängig gemacht. Wenig später kam es zu einem Zusammenschluss beider Parteien; die PPS ging in der neuen Gruppierung endgültig auf. Damit wurde das Machtmonopol der Kommunisten begründet.

PIOTR PALYS

DYPLOMACJA JUGOSŁOWIAŃSKA
WOBEC POLSKO-CZECOSŁOWACKICH KONTROWERSJI
GRANICZNYCH Z LAT 1945–1947

Położenie międzynarodowe powojennej Jugosławii determinowane było przez otwarty konflikt z mocarstwami zachodnimi oraz narastające nieporozumienia w stosunkach z głównym sprzymierzeńcem, Związkiem Radzieckim. Dla Wielkiej Brytanii objęcie w Jugosławii dyktatorskiej władzy przez komunistów, połączone z eliminacją lub neutralizacją wszystkich prozachodnich środowisk, było ciężką porażką polityczną. W dodatku państwa zachodnie poważnie obawiały się dalszej ekspansji ideologii komunistycznej *via* Belgrad do Austrii, a przede wszystkim do Włoch. W tej sytuacji zdecydowanie odrzucano roszczenia Belgradu do zamieszkałych przez Słowenów i Chorwatów fragmentów Krainy Julijskiej i Karyntii. Nieprzychylnie przyjmowane były także jugosłowiańskie żądania udziału w niemieckich reparacjach, czy ekstradycji kolaborantów i przestępców wojennych¹.

Fundament oficjalnej polityki ówczesnej Jugosławii stanowić miała „wieczna przyjaźń” ze Związkiem Radzieckim. Komuniści jugosłowiańscy wyobrażali sobie jednak, że będzie się ona opierać na otwartych relacjach wzajemnych. Tymczasem dla Stalina w stosunkach z satelickimi partiami i państwami możliwe były wyłącznie stosunki sprowadzające się do bezwzględnego posłuszeństwa. Do pierwszych zadrażeń doszło jeszcze w czasie wyzwalań Jugosławii. Tito zażądał wówczas, aby Rosjanie konsultowali z nim decyzje o charakterze militarnym, na co otrzymał odpowiedź odmowną². W czasie konferencji jałtańskiej w lutym 1945 r. ZSRR, USA i Wielka Brytania porozumiały się co do funkcjonowania do czasu zwołania zgromadzenia ustawodawczego parlamentu złożonego z przedwojennych posłów i członków Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego Jugosławii (Antifašističko Vijeće Narodnog Oslobođenja Jugoslavije). Ustalenia te oraz fakt, że Rosjanie o swych zamiarach strony jugosłowiańskiej nie infor-

¹ W. Wałkiewicz, *Jugosławia. Byt wspólny i rozpad*, Warszawa 2000, s. 163–164.

² J. Pirjevec, *Jugoslávie 1918–1992. Vznik, vývoj a rozpad Karadjordjevičovy a Titovy Jugoslávie*, Praha 2000, s. 194.

mowali przyjął Tito z dużym rozgoryczeniem. W związku z zaistniałą sytuacją oświadczył, że od tej pory jego stosunek do wszystkich sprzymierzonych będzie dokładnie taki sam. Dlatego też nie konsultował z Moskwą nominacji w składzie pierwszego rządu Federacyjnej Republiki Jugosławii przedstawiciela Partii Demokratycznej (Jugoslavenska demokratska stranka) Milana Grolia, co Rosjan poważnie dotknęło³. Wielkim rozczarowaniem dla jugosłowiańskich komunistów było stanowisko ZSRR wobec kwestii granicznych. Moskwa nie wsparła ich roszczeń wobec Austrii, w wyniku czego już 17 maja 1945 r. oddziały jugosłowiańskie musiały wycofać się z Karyntii. W trakcie kryzysu wokół Triestu, wbrew wcześniejszym deklaracjom o pełnym poparciu, w czerwcu 1945 r., Rosjanie oświadczyli, że armia jugosłowiańska ma w ciągu 48 godzin opuścić to miasto⁴.

Na tym tle kontakty z Polską i z Czechosłowacją wyglądały wręcz sielankowo. Nie miały one rzecz jasna dla Jugosławii takiego znaczenia jak stosunki z mocarstwami, jednak ich dobry stan był jedną z nielicznych wartości pozytywnych, jakimi w tym czasie mógł się Belgrad w polityce zagranicznej wykazać. Przywódca Jugosławii Josip Broz-Tito już 22 lipca 1945 r. zaproponował podpisanie polsko-jugosłowiańskiego układu, wzorowanego na traktatach zawartych wcześniej przez oba państwa ze Związkiem Radzieckim. Do inicjatywy tej powrócono za sprawą strony jugosłowiańskiej w marcu 1946 r. Podpisanie Układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej nastąpiło zaś 18 tegoż miesiąca w trakcie wizyty jugosłowiańskiej delegacji rządowej w Warszawie. Obie strony udzielały sobie wsparcia na arenie międzynarodowej. Władze polskie opowiedziały się za realizacją jugosłowiańskich roszczeń, gdy 15 września 1945 r. Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zwróciła się do Warszawy z prośbą o sprecyzowanie oczekiwań w kwestii przyszłego traktatu pokojowego z Włochami. Jugosławia z kolei jednoznacznie wspierała granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tej atmosferze optymistycznie rysowały się także perspektywy w zakresie stosunków gospodarczych, handlowych, oświatowych i kulturalnych⁵.

Również stosunki jugosłowiańsko-czechosłowackie tradycyjnie miały charakter przyjacielski, pomimo drobnych nieporozumień na tle zarzutów niektórych czeskich polityków i dziennikarzy pod adresem jugosłowiańskiego reżimu. Odnutowywano także pewne komplikacje we wzajemnych kontaktach gospodarczych. W Pradze niezadowolenie wywoływało również zbliżenie jugosłowiańsko-węgierskie oraz niedostateczny i „niezbyt jasny” sposób okazywania sympatii dla stanowiska czechosłowackiego w kwestii cieszyńskiej. Priorytetem dla obu stron było jednak zawarcie układu sojuszniczego. Okazją do dyskusji na ten temat była wizyta Tity, który w marcu 1946 r. zatrzymał się w stolicy Czechosłowacji w dro-

³ Ibid., s. 169–170.

⁴ Ibid., s. 194–199.

⁵ W. M a t e r s k i, *Dyplomacja Polski „lubelskiej” lipiec 1944–marzec 1947*, Warszawa 2007, s. 193–196.

dze powrotnej z Warszawy. W miesiąc później, 20 kwietnia 1946 r., jugosłowiański wiceminister spraw zagranicznych Vladimir Velebit oznajmił radcy poselstwa czechosłowackiego w Belgradzie Juliusowi Horváthowi, że jego rząd przyjął czechosłowacką wersję umowy, a do jej podpisania doszło 7 maja 1946 r.⁶

Dlatego stan stosunków polsko-czechosłowackich, determinowanych w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny przez kontrowersje na tle Zaolzia oraz czechosłowackich roszczeń granicznych w stosunku do fragmentu ziem zajętych w wyniku wojny przez Polskę, nie mógł ująć uwadze jugosłowiańskiej dyplomacji. W dniu 30 czerwca 1945 r. powróciła z Moskwy czechosłowacka delegacja rządowa. W dwa dni później, przy okazji przedłożenia Ministerstwu Spraw Zagranicznych dokumentów notyfikujących rozpoczęcie w Pradze misji Poselstwa Demokratycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, przebieg przeprowadzonych tam rozmów omówił z posłem jugosłowiańskim wiceminister spraw zagranicznych Vladimir Clementis. Przyznał on, że ich nawiązanie było przede wszystkim efektem radzieckich nacisków, jednak w kwestii Cieszyńskiego rozmowy w Moskwie zakończyły się całkowitym fiaskiem. Polacy domagali się całości tej ziemi, strona czechosłowacka z kolei zdecydowanie odrzucała możliwość jakiegokolwiek dyskusji na ten temat. Co ciekawe, Clementis nie negował przy tym polskiego charakteru tego regionu, a tłumacząc stanowisko swego rządu używał argumentacji o charakterze ekonomicznym. Według niego w wyniku wojny Polacy weszli w posiadanie 95 procent górnośląskich pokładów węgla, a domagając się Zaolzia wyciągają ręce po pozostałe, będące w posiadaniu Czechosłowacji, 5 procent. Dodał przy tym, że odstąpienie terenów zamieszkałych przez ludność polską oznaczałoby oddanie Trzyńca, głównego centrum produkcji koksu. Jednocześnie delegacja czechosłowacka zakomunikowała Stalinowi zamiar przedłożenia swych żądań terytorialnych na przyszłej konferencji pokojowej. Vladimir Clementis przekazał swemu rozmówcy mapę przedstawiającą zakres tych roszczeń. Ustalono także, że od tej pory strony będą wymieniać się informacjami na temat poczynań obu rządów dotyczących zmiany granic. Dyplomata jugosłowiański podkreślał przy tym, że Czechosłowacja swój program rektyfikacji granicznych już skonkretyzowała: „Czesi żądają części byłego Śląska – Raciborskiego, Głubczyckiego i Kłodzkiego (jest to ten wystający w Czechach ząb z głównym miastem Glatz)”⁷. W tym kontekście postulował, aby rząd jugosłowiański poszedł śladem Pragi, tym bardziej że w tym czasie pojawiły się pogłoski, iż o kwestiach granicznych, które

⁶ K. K a p l a n, *Československo v poválečné Evropě*, Praha 2004, s. 227–231.

⁷ „Česi traže od bivše Slezske Ratiborsko, Hlubčisko i Kladsko (to je onaj zub koji srši u Česku sa glavnim mestom Glatz)”, *Diplomatski arhiv Ministarstva spoljnih poslova Republike Srbije* (dalej: *Diplomatski arhiv MSP RS*), Čehoslovačka 1946, fascikla broj 16, sign. 2124, Poslanstvo Federativne Narodne Republike Jugoslavije Prag Ministarstvu inostranih poslova Beograd. Predmet: izveštaj o razgovoru Poslanika D.F.J. sa poslevodećim Ministrom inostranih poslova Č.S.R. Državnim Podsekretarom Dr. Clementisom, Prag 04.07.1945.

miała rozstrzygać konferencja pokojowa, dyskutować się będzie w gronie wielkich mocarstw⁸.

Dyplomacja jugosłowiańska od początku dostrzegała, że główną oś sporu stanowiło zagadnienie zaolziańskie. Jej uwadze nie uszły także dramatyczne wydarzenia z czerwca 1945 r. – polskie *démarche*, koncentracja wojsk polskich nad granicą oraz radziecka „mediacja” sprowadzającą się *de facto* do przymuszenia swych satelitów do zajęcia miejsc przy stole rokowań⁹.

Poziom uzależnienia obu rządów – polskiego i czeskiego – od Moskwy był w tym czasie, wbrew obiegowym opiniom, podobny. W Czechosłowacji jedyną partią mogącą działać na terenie całego państwa byli komuniści. W ich rękach znajdowały się struktury bezpieczeństwa, propaganda i wojsko. Wszystkie inne partie były przez nich głęboko infiltrowane. Partia agrariuszy (*Republikánská strana zemědělského a malorolnického lidu*), największe przedwojenne stronnictwo polityczne, została zakazana. Opozycja nie istniała, gdyż działalność polityczna możliwa była wyłącznie w ramach niekonstytucyjnej struktury w postaci Frontu Narodowego (*Národní fronta Čechů a Slováků*). Osobistości piastujące najwyższe stanowiska w państwie, prezydent Edvard Beneš, minister spraw zagranicznych Jan Masaryk, czy minister obrony narodowej Ludvík Svoboda, były *de facto* sterowanymi przez komunistów bezwolnymi kukłami, bez dyskusji wykonującymi wszystkie płynące z Moskwy dyrektywy¹⁰.

W Belgradzie wnikliwie monitorowano także argumentację obu stron. Referując stanowisko Warszawy wskazywano, że Polacy podkreślali geograficzną przynależność Cieszyńskiego do górnośląskiego basenu węglowego, a rozgraniczenie wytyczone porozumieniem z listopada 1918 r. wyznaczało jednocześnie granicę zasięgu języka polskiego, co zgodnie przyznawali lingwiści polscy i czescy. Odnośnie do kwestii komunikacyjnych podnoszono, że linia kolejowa Bogumin–Žylica przestała już być jedynym szlakiem łączącym Czechy ze Słowacją, gdyż w czasie wojny wybudowana została linia Všetín–Púchov–Žylica. Dowodzono również niezbędności zaolziańskiego przemysłu dla polskiej gospodarki, wskazując jednocześnie, że przy Czechosłowacji pozostanie 2/3 Zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego. Definiując prawną bazę stanowiska Pragi stwierdzano, że jej podstawę stanowiła zasada niezmienności granicy wytyczonej decyzją Rady Ambasadorów z 1920 r. Jugosłowianie podkreślali, że dla Czechów jest ona najwłaściwsza tak z geograficznego i politycznego, jak i z gospodarczego punktu widzenia, a aneksja Zaolzia w 1938 r. była pochodną Monachium. Jednocześnie poddawali oni w wątpliwość polski charakter regionu, twierdząc, że gdyby nie

⁸ Ibid.

⁹ Diplomatski arhiv MSP RS, Poljska 1946, fascikla broj 72, sign. 15553, Rudolf Dubravčić, Pitanje Tješina, s. 8–9, referat čitan 29.04.1946.

¹⁰ Na temat rzeczywistego stopnia uzależnienia Czechosłowacji od ZSRR i jego lokalnej ekspozytury patrz szczególnie: V. W e b e r, *Osudové únorové dny 1948*, Praha 2008.

wygnanie po 1938 r. 30 tys. Czechów, stosunki narodowościowe przedstawiałyby się tam zgoła inaczej. Według rządu praskiego utrata Zaolzia byłaby równoznaczna z gospodarczą katastrofą, gdyż stamtąd miało pochodzić 75 procent potrzebnego przemysłowi węgla. Nadal podtrzymywano więc twierdzenie o niezbędności posiadania w swych rękach linii kolejowej Bogumin–Cieszyn. Nową, wywołaną przez stronę czechosłowacką, płaszczyznę sporu stanowiła kwestia terenów położonych po lewej stronie Odry z miastami Racibórz, Głubczyce i Kłodzko. Tym samym do dotychczas dzielącego Polaków i Czechów problemu Zaolzia doszły czechosłowackie żądania zmian linii granicznej w rejonie Sudetów¹¹.

W październiku 1945 r. Wydział Polityczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jugosławii definiował dzielące Polskę i Czechosłowację kwestie graniczne terminami: „Zaolžje” oraz „Kladsko – Ratibor”. Liczebność zamieszkujących Zaolzie ludności polskiej oceniano na ok. 150 tysięcy, podkreślając jednocześnie znaczenie gospodarcze tego rejonu dla gospodarki czechosłowackiej. Polacy gotowi byli do rozwiązania tego problemu na drodze bilateralnej, ewentualnie ze słowiańskim pośrednictwem. Do Belgradu dochodziły również informacje o gotowości strony polskiej do rozstrzygnięcia na drodze plebiscytu. Bolesław Bierut zapewniał o dążeniu do rozwiązania problemu Zaolzia „po bratersku”, wspominając przy tym o prowadzonych tam przez Czechów wysiedleniach Polaków oraz ich niechęci do jakichkolwiek dyskusji na ten temat. Referując stanowisko drugiej strony, dyplomaci jugosłowiańscy podkreślali, że zdaniem Czechów spośród zajętego przez Polskę szerokiego pasa ziem od Śląska do morza im powinien przypaść dział Przedgórze Sudeckiego do rzeki Nysy. Istotne znaczenie miało przy tym zapotrzebowanie czechosłowackiej gospodarki na śląskie i sudeckie surowce. Polacy informowali przedstawiciela Jugosławii w Warszawie, że dyplomacja czechosłowacka zabiegi zmierzające w tym kierunku podejmowała już przy okazji konferencji poczdamskiej. Temat ten miał także poruszyć w trakcie swego pobytu w Londynie premier Zdeněk Fierlinger. W związku z tym Bolesław Bierut i Zygmunt Modzelewski zarzucali południowemu sąsiadowi wynoszenie problemu na niesłowiańskie forum. Skarżono się także na jakoby ordynarny ton poświęconych tej sprawie czechosłowackich not. Jednocześnie pojawiła się sugestia, że odnośnie do sposobu rozwiązania polsko-czechosłowackich kontrowersji granicznych Warszawa nie miałaby nic przeciwko jugosłowiańskiemu pośrednictwu¹².

W tej sytuacji w Belgradzie zakładano, że w niedługim czasie na porządku dziennym obrad rządu mogą stanąć dwie kwestie – po pierwsze, czy w wypadku otrzymania z obu stron propozycji pośrednictwa w dzielących Warszawę i Pragę

¹¹ Dyplomatiski arhiv MSP RS, Poljska 1946, fascikla broj 72, sign. 15553, Rudolf Dubravčić, Pitanje Tješina, s. 8–9, referat čitan 29.04.1946.

¹² Dyplomatiski arhiv MSP RS, Političko odeljenje 1945, fascikla broj 25, sign. 5065, Beograd 12.10.1945.

zagadnieniach podjąć się tego zadania i po drugie, jakie stanowisko zając, co do istoty samego sporu. Dlatego też jugosłowiański MSZ postanowił najdokładniej, jak to możliwe, zgłębić stanowiska obu stron. W dniu 15 października 1945 r. Nikola Engler z Wydziału Politycznego belgradzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zwrócił się do poselstwa w Pradze o jak najszerze wysondowanie poglądu władz czechosłowackich względem możliwości rozwiązania zagadnień zaolziańskiego i kłodzko-raciborskiego oraz przeanalizowanie stosowanej przez Pragę argumentacji, ze szczególnym uwzględnieniem elementów w jakiś sposób wyróżniających się na tle uzasadnień strony polskiej¹³.

Wykonując otrzymane dyrektywy, 13 listopada 1945 r. poseł odbył spotkanie z premierem Fierlingerem. W odniesieniu do kwestii Zaolzia ten stwierdził, że to Czesi podżwignęli przemysł w Cieszyńskim i uchronili je przed germanizacją, a jako Polacy deklarują się tam także ci, którzy w czasie wojny podpisali niemiecką listę narodowościową. Posła jugosłowiańskiego interesowało stanowisko radzieckie w tej kwestii. Zdeněk Fierlinger zapewniał, że radzieckie miarodajne kręgi udzieliły pisemnych gwarancji dla nienaruszalności granic przedmonachijskich, jeszcze w czasie jego pobytu w charakterze ambasadora w Kujbyszewie. Jugosłowiański dyplomata najwyraźniej przyjął jednak te zapewnienia z powątpiewaniem, gdyż zapytał, czy gwarancje te dotyczyły wyłącznie Cieszyńskiego, czy też całości granic. W odpowiedzi Fierlinger zapewnił, że mowa była o nienaruszalności całości granic Republiki. Dodał jednocześnie, że kwestia cieszyńska wywołana została przez stronę polską w trakcie rozmów na temat uznania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Przyznał jednak, że wcześniej w rozmowach z Rosjanami uznanie PKWN uzależniał od wydania przezeń deklaracji o uznaniu przynależności Zaolzia do Czechosłowacji. Jego rozmówcy stanęli jednak na stanowisku, że uznania PKWN nie należy wiązać z warunkami natury politycznej, gdyż obniżyłoby to znaczenie tego aktu. Rosjanie podkreślali przy tym zbędność takiego oświadczenia, gdyż nie ma żadnych wątpliwości, że Zaolzie do Czechosłowacji powróci. W tej sytuacji Fierlinger rzecz jasna z dalszego stawiania warunków posłusznie zrezygnował¹⁴.

Czechosłowacki premier odniósł się również do kwestii ewentualnych rewindykacji w Głubczyckiem, Raciborskiem i Kłodzkiem. Z jego wypowiedzi jugo-

¹³ Diplomatski arhiv MSP RS, Političko odeljenje 1945, fascikla broj 25, sign. 59851, Југословенском Посланству Праг, Београд 15.10.1945.

¹⁴ „Fierlinger kaže da je s obzirom na to da se je već pojavila sumnja, da će Poljaci otvoriti ovo pitanje, stavjo u razgovoru sa predstavnicima Nardkomindela kao preduvet za priznanje lublinskog komiteta, da taj komitet izjavi da priznaje Tješinsko Čehoslovački. Na prigovaranje predstavnika Narkomindela da se priznanje lublinskog komiteta ne veže na političke preduvete, jer bi to smanjivalo efekt priznanja, a da ovo i nije potrebno, jer nema dvojbe o tome da će biti Tješinsko čehoslovačko, Fierlinger je odustao od ovog traženja.”, Diplomatski arhiv MSP RS, Političko odeljenje 1945, fascikla broj 25, sign. 6866, Poslanstvo Demokratske Federativne Jugoslavije Prag Ministarstvu inostranih poslova Beograd, Prag 17.11.1945.

słowiański dyplomata wywnioskował, że w Głubczyckiem i Raciborskiem Czesi prawdopodobnie byliby skłonni do ustępstw. Znacznie więcej energii dostrzegał w staraniach o Kłodzkie, uzasadnianych między innymi przynależnością tej ziemi do czeskiej diecezji. Nagabywany o stanowisko radzieckie w tej sprawie Fierlinger stwierdził, że Moskwa oficjalnie stoi na stanowisku, że spory wzajemne państwa słowiańskie powinny rozstrzygać we własnym zakresie. W konkluzji poseł jugosłowiański stwierdzał, że wobec takiego, a nie innego stanowiska ZSRR, a także biorąc pod uwagę wykazywaną przez obie strony zawziętość, arbitraż byłby niezwykle niewdzięczny, a każda decyzja wywołałaby niezadowolone któreś ze stron. Dlatego przyjęcie pośrednictwa zdecydowanie odradzał¹⁵.

Zainteresowanie posła jugosłowiańskiego zagadnieniami Zaolzia, Raciborskiego i Kłodzka, a niewykluczone, że również pozyskane z jakiś pośrednich źródeł informacje o dywagacjach na temat ewentualnego arbitrażu wywołały w Pradze niekłamane zdziwienie, jak świadczyła o tym notatka Vlodo Clementisa z 2 stycznia 1946 r.¹⁶

W styczniu 1946 r. poselstwo jugosłowiańskie informowało Belgrad o doniesieniach na temat przebiegu akcji weryfikacyjnej w Kłodzkim. Według prasy czechosłowackiej administracja polska miała wysiedlać tamtejszych Czechów odmawiających podpisania deklaracji narodowości polskiej. Ton tych informacji był na tyle alarmistyczny, że dyplomaci jugosłowiańscy zwrócili się o wyjaśnienia do polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w stolicy Czechosłowacji. Tam usłyszeli, że weryfikacja i wysiedlenie Niemców prowadzone było w porozumieniu z sojusznikami. Jednak trybu postępowania z osobami niechęcącymi zadeklarować narodowości polskiej nie wyjaśniono. W kwestii tej przytoczono opinię organu Partii Socjaldemokratycznej (Československá sociální demokracie) „Práva Lidu” wskazującego, że treść zarządzeń dotyczących wysiedleń w Kłodzkim musiałaby być inna, gdyby miała dotyczyć wyłącznie Niemców¹⁷.

Jugosłowiańska dyplomacja odnotowała również notę protestacyjną praskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z 24 listopada 1945 r., w sprawie prześladowań Czechów w Raciborskiem i Kłodzkim oraz fakt, że Polacy odpowiedzieli na nią w polemicznym tonie. Przytoczono także stwierdzenie wicepremiera Josefa Davida, że w wypadku Raciborza i Kłodzka idzie o miasta, które przez wieki należały do Czech¹⁸.

¹⁵ Ibid.

¹⁶ W. M a t e r s k i, op.cit., s. 173, przyp. 83.

¹⁷ „Pravo Lidu” primečuje – pošto ima i Čeha koji žive u oblasti Kladaska da bi zadržaj pomenutog naredjenja imao biti drugojači da je ono izdato jedino u vezi sa preseljenjem Nemaca”, Diplomatski arhiv MSP RS, Čehoslovačka 1946, fascikla broj 16, sign. 707, Poslanstvo Federativne Narodne Republike Jugoslavije Prag Ministarstvu inostranih poslova – Političko odeljenje Beograd, Prag 10.01.1946.

¹⁸ Diplomatski arhiv MSP RS, Poljska 1946, fascikla broj 72, sign. 15553, Rudolf Dubravčić, Pitanje Tješina, s. 9, referat čitan 29.04.1946.

Wiosną 1946 r., przy okazji kolejnej rundy rokowań nad traktatem jugosłowiańsko-czechosłowackim, tym razem za sprawą samego Tity, powróciła kwestia ewentualnego jugosłowiańskiego arbitrażu¹⁹. Po podpisaniu umowy sojuszniczej z Polską delegacja rządowa z przywódcą jugosłowiańskim na czele przybyła bowiem do Czechosłowacji, gdzie gościła od 20 do 24 marca 1946 r.²⁰. Tym razem sprawie tej towarzyszył spory rozgłos medialny. Pisały o niej nie tylko gazety w Czechosłowacji i Jugosławii, ale również włoskie i austriackie²¹. W trakcie dyskusji nad traktatem dyktator jugosłowiański musiał jednak przede wszystkim wziąć pod uwagę obawy prezydenta Beneša przed wciągnięciem Czechosłowacji w konflikt Jugosławii z państwami zachodnimi o Triest, dlatego też niezbyt chętnie w Pradze przyjmowana ewentualność jego pośrednictwa musiała zejść na plan dalszy²².

W dodatku przed mocniejszym angażowaniem się w spór polsko-czechosłowacki konsekwentnie przestrzegali przedstawiciele belgradzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przypominano, że decyzja Rady Ambasadorów o podziale ziemi cieszyńskiej z lipca 1920 r. nie zadowoliła żadnej ze stron. Nie kryto więc obaw, że mediacja Jugosławii zakończy się podobnie, tym bardziej że z różnych względów prawidłowe rozwiązanie tego problemu nie było możliwe. Dlatego wyrażano obawę, że niezadowolenie z werdyktu mogłoby zostać wykorzystane przez „siły reakcji” w obu krajach przeciwko „demokracji” oraz obniżyć prestiż nowej Jugosławii. Podkreślano także, że niepowodzenie arbitrażu zaszkodziłoby reputacji Jugosławii w szerokich kręgach społeczeństw Polski i Czechosłowacji, na co Belgrad nie mógł sobie pozwolić. Nie miało to jednak oznaczać całkowitej bierności. Jugosławia powinna uzmysławiać obu stronom, że spór zagraża międzynarodowej reputacji obu państw, może zostać wykorzystany przez „siły reakcji” do wywoływania nowych międzynarodowych konfliktów, a także negatywnie może wpływać na obustronną współpracę gospodarczą. Z kolei rozwiązanie problemu granicznego znacznie przyczyniłoby się do wzmocnienia pozycji państw słowiańskich, jako „strażników pokoju i demokracji”, było ciosem w „międzynarodową reakcję” oraz: „całkowicie udaremniło nadzieje podżegaczy wojennych i utrudniło wzbudzanie szowinizmu („srušiti u prah nade izazivača rata i omesti u svakom slučaju preživelo raspirivanje šovinizma”). Inne pozytywy polubownego rozwiązania sporu, na które należałoby Pradze i Warszawie zwrócić uwagę to fakt, że ukazałoby całemu światu postępowy charakter obu narodów, oznaczałoby wzmocnienie ekonomicznej siły obu państw oraz całego bloku, a także wykluczy-

¹⁹ W. M a t e r s k i, op.cit., s. 173.

²⁰ K. K a p l a n, op.cit., s. 229.

²¹ W. M a t e r s k i, op.cit., s. 173–174.

²² M.K. K a m i ń s k i, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945–1948*, Warszawa 1990, s. 204.

ło możliwość interwencji sił, które: „nie mają tutaj czego szukać” („koje ne maju tu što da traže”)²³.

Dyplomacja czechosłowacka zdecydowała się jednak na krok w przeciwnym kierunku, przedstawiając swe roszczenia na forum Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych Wielkich Mocarstw. Praga zwróciła się do Rady Ministrów 4 Mocarstw z prośbą, aby przy rozpatrywaniu kwestii niemieckiej wzięto pod uwagę także czechosłowacki program rektyfikacji granic. Memorandum w tej sprawie przekazane zostało sekretariatowi konferencji, szefom delegacji 4 mocarstw oraz ambasadorom akredytowanym w Pradze. O jego treści członek czechosłowackiej delegacji minister pełnomocny Vavro Hajdů poinformował ambasadora Jugosławii we Francji Marko Ristića już w piątek 26 kwietnia 1946 r. Ten w notatce dla ministra spraw zagranicznych Stanoje Simića, jako główne punkty zawartego w nim programu terytorialnego, wskazywał na znajdujące się pod polską administracją rejony Kłodzka, Głubczyc i Raciborza. W odniesieniu do Kotliny Kłodzkiej Czesi mieli używać głównie argumentacji natury historycznej. Za przyłączeniem Głubczyckiego przemawiać miały przede wszystkim przesłanki natury ekonomicznej, choć w tym wypadku wskazanie jako głównego elementu węgla stanowiło oczywiste przekłamanie. Roszczenia na odcinku raciborskim uzasadniano z kolei argumentami natury komunikacyjnej oraz ekonomicznej, jednak o znaczeniu lokalnym. Ristić relacjonował dalej, że rząd czechosłowacki liczył się z tym, że kwestia ta nie znajdzie się na porządku dziennym konferencji paryskiej. W tym wypadku zamierzano zwrócić się do Rady Ministrów 4 Mocarstw z prośbą o wyznaczenie instancji, daty i miejsca, gdzie można by ją wnieść i gdzie kierownicy czechosłowackiej dyplomacji Jan Masaryk i Vlado Clementis mogliby przedstawić czechosłowacki punkt widzenia pełnomocnym przedstawicielom mocarstw. Hajdů zapewniał również Ristića o uzyskaniu formalnej obietnicy wsparcia czechosłowackich roszczeń, przekazanej przez byłego sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Gladvina Jebba. Przyznawał jednak, że Rosjanie zajmują stanowisko pełne rezerwy. Polacy z kolei wyrażali pewność, że kwestia przyznania im terenów pozostających pod ich administracją zostanie rozwiązana dla nich pomyślnie, a Rosjanie z pewnością przeciwko polskiej granicy zachodniej nie wystąpią²⁴.

Stronie polskiej bardzo zależało na pozyskaniu jugosłowiańskiego poparcia. W tym celu Ambasada Rzeczypospolitej w Belgradzie kolportowała materiały nawiązujące do polskiego stanowiska oraz starała się do niego przekonać czołowe osobistości jugosłowiańskich kręgów rządowych. W czerwcu 1946 r. do idei arbitrażu publicznie nawiązał premier Edward Osóbka-Morawski. Pod koniec maja 1946 r.

²³ Dyplomatski arhiv MSP RS, Poljska 1946, fascikla broj 72, sign. 15553, Rudolf Dubravčić, Pitanje Tješina, s. 12, referat čitan 29.04.1946.

²⁴ Dyplomatski arhiv MSP RS, Čehoslovačka 1946, fascikla broj 16, sign. 4992, Ristić ministru Simiću, Pariz 30.04.1946.

równocześnie zjawiły się w Moskwie jugosłowiańska i polska delegacje rządowe najwyższego szczebla. W trakcie wydanego przy tej okazji przez Wiaczesława Mołotowa na cześć premiera Tity bankietu, szef rządu polskiego zwrócił się do ambasadora czechosłowackiego w Moskwie Jiřího Horáka z pytaniem, czy tzw. arbitraż słowiański nie byłby najlepszym sposobem rozwiązania dzielących oba kraje sporów granicznych. Jednak zarówno ambasador, jak i gospodarz przyjęcia na słowa Osóbki-Morawskiego nie zareagowali²⁵.

W tym czasie kwestia ewentualnego pośrednictwa straciła dla Jugosławii na znaczeniu, gdyż już 9 maja 1946 r. podpisano w Pradze układ sojuszniczy z Czechosłowacją²⁶. W dodatku w tym czasie Rosjanie zaczęli na Pragę i Warszawę wywierać coraz mocniejsze naciski w kierunku jak najszybszego zawarcia bezpośredniego porozumienia. Po rozmowach ze Stalinem i Mołotowem premier Clement Gottwald poinformował ambasadora jugosłowiańskiego w Moskwie Vladimira Vlado Popovića, że o zmianach granicznych na Zaolziu nie może być mowy, Czechosłowacja posiada do tego rejonu historyczne prawa, a spór zostanie zlikwidowany wraz z podpisaniem polsko-czechosłowackiego traktatu o wzajemnej pomocy i współpracy. Rosjanie, podobnie jak to miało miejsce wcześniej, wyrażali życzenie, aby konflikt ten został rozstrzygnięty na drodze dwustronnego porozumienia, jednocześnie jednak zapowiedzieli, że na konferencji pokojowej poprą jedynie niewielkie zmiany na granicy z Węgrami w rejonie Bratysławy²⁷.

Oznaczało to, że czechosłowackie kręgi rządowe zmuszone zostały przez radzieckiego hegemonia do rezygnacji z roszczeń do fragmentów Górnego Śląska i ziemi kłódzkiej. Potwierdzały to również informacje płynące w ostatnich dniach grudnia 1946 r. z ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie. Dla Moskwy priorytetem było doprowadzenie do zawarcia układu polsko-czechosłowackiego jeszcze przed konferencją na temat warunków układu pokojowego z Niemcami i w tym kontekście o Kłodzku, Raciborzu i Głubczycach nie mogło już być mowy. W grudniu 1946 r. ambasador ZSRR w Polsce Wiktor Lebiediew za przesadne uznał również dążenia Pragi do umiędzynarodowienia Odry i uzyskania w Szczecinie wolnego portu lub przynajmniej wolnej strefy²⁸.

Nie znaczyło to jednak, że dochodzenie do porozumienia przebiegało bezproblemowo. Pod koniec grudnia 1946 r. ambasada jugosłowiańska w Pradze odnotowała w stosunkach polsko-czechosłowackich ponowny wzrost napięcia. Do Wydziału Politycznego belgradzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych docierały informacje o rozbieżnościach w kwestii treści układu, odnotowano także

²⁵ W. M a t e r s k i, op.cit., s. 196–197.

²⁶ M.K. K a m i ń s k i, op.cit., s. 204.

²⁷ Diplomatski arhiv MSP RS, Čehoslovačka 1946, fascikla broj 16, sign. 9100, Telegram Popović Ministarstvu inostranih poslova, Moskva 27.07.1946.

²⁸ Diplomatski arhiv MSP RS, Poljska 1947, fascikla broj 98, sign. 448, Telegram Dragović Ministarstvu inostranih poslova, Moskva 30.12.1946.

zniecierpliwienie strony polskiej wywołane przedłużającym się oczekiwaniem odpowiedzi na notę z 1 grudnia 1946 r. W Poselstwie RP w Pradze domniemywano, że zwłoka ta może mieć związek ze staraniami Masaryka i Clementisa o kredyt w USA. Optymizmem natomiast stronę jugosłowiańską napawały nadspodziewanie dobre przyjęcie w Polsce delegacji z ministrem przemysłu Bogumiłem Laušmanem na czele, wywiad Fierlingera dla „Ekspresu Warszawskiego” oraz widoczne ożywienie we wzajemnych relacjach gospodarczych. Dysonans jak zwykle stanowiły wystąpienia niektórych przedstawicieli partii narodowych socjalistów²⁹.

Ze sfery wzajemnych stosunków nie zniknęło również zagadnienie czechosłowackich roszczeń granicznych. Ambasada Jugosławii w Pradze obszernie relacjonowała wystąpienia niektórych posłów dotyczące perspektyw czechosłowackich roszczeń terytorialnych w kontekście zbliżającego się podpisania traktatu z Polską. Przewodniczący Komisji Zagranicznej Zgromadzenia Ustawodawczego, ludowiec (Československá strana lidová) Ivo Ducháček zwrócił się do przedstawicieli rządu z pytaniem, czy kwestia zmian granicznych nadal pozostaje aktualna. Ponieważ jasnym się stało, że ziemie powierzone w Poczdamie Polsce pod zarząd administracyjny stały się *de facto* częścią jej terytorium państwowego, kwietniowa nota rządu czechosłowackiego, traktująca je nadal, jako obszar Niemiec, zdezaktualizowała się. W tej sytuacji żądanie Kłodzka powinno stać się tematem rozmów pomiędzy Pragą i Warszawą. Dla Ducháčka roszczenia do Kłodzka były oczywiście historycznie, ekonomicznie i etnicznie całkowicie uzasadnione. Władzom polskim zarzucał, że w perspektywie konferencji pokojowej, poprzez pozbycie się kłodzkich Czechów, dążyły do wytrącenia południowemu sąsiadowi z rąk argumentu natury etnicznej. Domagał się także, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych jak najenergiczniej zaprotestował przeciwko twierdzeniom prasy polskiej, jakoby kwestia Kłodzka została już definitywnie załatwiona. Jako jeszcze ostrzejsze w tonie określono wystąpienie Jana Stránskiego z Czeskiej Partii Narodowo-Socjalistycznej (Československá strana národně socialistická), syna ministra szkolnictwa i przywódcy tego stronnictwa, Josefa Stránskiego. Ten snuł apokaliptyczne wizje bez przerwy napływających jakoby z Kłodzkiego dziesiątek i setek uciekinierów – głodnych, obdartych ze śladami tortur, których dzieci bały się powiedzieć cokolwiek po czesku. Także on stawiał pytanie, czy rząd konsekwentnie obstaje przy roszczeniach do Kłodzka, Raciborza i Głubczyc. Co prawda wspaniałomyślnie stwierdzał, że dobrze byłoby w tej sprawie bezpośrednio porozumieć się z Polakami, co jednak miało sprowadzać się do bezwarunkowego oddania tych obszarów. Licząc się z fiaskiem próby tak pojętego „porozumienia”, przekonywał, aby nie obawiać się oddania rozstrzygnięcia tej kwestii pod

²⁹ Diplomatski arhiv MSP RS, ČSR 1947, fascikla broj 22, sign. 15373, Poslanstvo Federativne Narodne Republike Jugoslavije Ministarstvu inostranih poslova – Političkom odeljenju – Beograd. Predmet: novo zaoštrenje čs-poljskih odnosa, Praha 23.12.1946.

osąd konferencji pokojowej. Przestrzegał przy tym, że: „Rząd, który z góry i bez pewnych gwarancji wyrzekłby się umiędzynarodowienia decyzji, musiałby odpowiedzieć przed narodem za swe czyny. Naród spodziewa się po nim w kwestii Kłodzka, Głubczyckiego i Raciborskiego takiej samej determinacji, jaką wykazał w kwestii Cieszyna”³⁰.

W mniej napastliwym tonie wypowiadał się przedstawiciel partii socjaldemokratycznej Vilém Bernard, przekonując, że te, jak najbardziej jego zdaniem uzasadnione, pretensje przeciwko nikomu nie są wymierzone, a z pewnością nie przeciwko Polsce. W podobnym duchu sformułowany został komunikat Czechosłowackiej Agencji Prasowej (Československá tisková kancelář). Ponieważ agencja ta, tak jak i Ministerstwo Informacji pozostawało w rękach komunistów, ambasador Jugosławii przypuszczał, że jego treść musiała być zbliżona do stanowiska Komunistycznej Partii Czechosłowacji, ale przede wszystkim odzwierciedlała pogląd wszystkich czeskich partii. Enuncjacje te wywołały polską reakcję w postaci noty protestacyjnej złożonej w praskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych przez posła Rzeczypospolitej w Pradze Stefana Wierbłowskiego 19 grudnia 1946 r. Oceniając zaistniałą sytuację, ambasador zarzucał stronie polskiej, że kwestię Kłodzka pragnęła załatwić poprzez intensywną kolonizację tego terenu, stawiając tym samym Czechów przed *fait accompli*, co z kolei było wodą na młyn partii niekomunistycznych, w stosowanej przez niego terminologii określanych krótko mianem „reakcji”. Przypominał przy tym słowa Wierbłowskiego, że jeszcze kilka miesięcy wcześniej można było o Kłodzkiem jako ewentualnym przedmiocie wymiany dyskutować, lecz w chwili ówczesnej, ze względu na akcję osiedleńczą, nie jest to już możliwe. W ocenie jugosłowiańskiego dyplomaty w zakresie stosunków z Polską tzw. „reakcja” znajdowała się w ofensywie, wykorzystując brak jasnej linii komunistów w tej kwestii. Prowadzona przez nią kampania nie tylko łamała zasadę słowiańskiej solidarności, ale miała również reperkusje na polskiej scenie politycznej, osłabiając położenie „sił progresywnych” w stosunku do oficjalnej opozycji ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele³¹.

Kolejne tygodnie pokazały jednak, że wysuwane z prawej strony czeskiej sceny politycznej obiekcje nie były w stanie znacząco wpłynąć na treść układu. Nagabywany w tej sprawie na początku marca 1947 r. poseł Wierbłowski za podstawę jego zawarcia uznał zgodność poglądów obu stron na kwestię niemiecką. Wyrażał przy tym nadzieję, że wraz z analogicznymi umowami zawartymi przez oba rządy z ZSRR i Jugosławią stworzy on dogodną platformę do poszerzenia i pogłębienia wzajemnej współpracy ekonomicznej i kulturalnej. Zawarcie tego układu nabierało także szczególnego znaczenia w obliczu zbliżającej się Konferencji

³⁰ „Vlada koja bi se unapred i bez sigurnih garancija odrekla međunarodne odluke, vrlo bi teško pred narodom odgovarala za svoj postupak. Narod očekuje od nje u pitanju Kladskog, Hlubčinskog i Ratiborskog listu odlučnost koju je pokazala po pitanju Tješina”, *ibid.*

³¹ *Ibid.*

Ministrów Spraw Zagranicznych 4 Mocarstw w Moskwie, zabezpieczając na drodze wzajemnych gwarancji granice zachodnie dwóch państw słowiańskich. Przypisywano mu również szczególne znaczenie dla pogłębiania solidarności słowiańskiej oraz rozwoju, jak to określono, „nowej polityki słowiańskiej”³².

Na kilka dni przed zawarciem Polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy analizie poddano stanowisko prasy czechosłowackiej wobec tego wydarzenia. Przedstawicielstwo dyplomatyczne Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii linię podziału w stosunku do idei zbliżenia polsko-czechosłowackiego rysowało zgodnie z różnicami ideologicznymi. Także dla ich opisanie stosowano komunistyczną semantykę. Raportowano, że siły „reakcji”, stojące wcześniej na drodze do porozumienia także w chwili, gdy zawarcie układu było już przesądzone, nie zaprzestały w sposób stronniczy wyrażać wątpliwości co do znaczenia i samej treści układu. Diametralnie odmienne stanowisko zajęło lewe skrzydło Frontu Narodowego. Dla prasy komunistycznej umowa warszawska stanowiła: „kamień węgielny budowli pokoju, za który narody słowiańskie złożyły ofiarę 15 milionów istnień ludzkich, w tym największą naród polski”. Przede wszystkim miała uniemożliwić Niemcom i ich ewentualnym sojusznikom podjęcie nowej agresji. Podkreślano, że według komunistów doświadczenia ostatnich lat udowodniły, że najpierw należy skutecznie zabezpieczyć się przed niemieckim zagrożeniem, a dopiero potem rozwiązywać problemy dwustronne. Mający niebawem zostać podpisany układ porównywano z zawartym 4 marca 1947 r. w Dunkierce traktatem brytyjsko-francuskim, który nie zawierał gwarancji antyniemieckich. Także czechosłowacka prasa socjalnych demokratów przywiązywała do układu wielkie znaczenie, widząc w nim największy sukces współczesnej „polityki słowiańskiej” oraz klucz do rozwiązania problemu niemieckiego z punktu widzenia polsko-czechosłowackiego bezpieczeństwa. Na przeciwnym biegunie lokowano narodowych socjalistów i ludowców. Ci pierwsi nadal wypowiadali się w tonie konfrontacyjnym, całą winą za fatalny stan wzajemnych stosunków w poprzednich dziesięcioleciach obarczając stronę polską i twierdząc, że przez ostatnie 30 lat to wyłącznie Czesi wyciągali ręce do zgody, nie znajdując jednak po przeciwnej stronie odzewu. Dlatego też po stronie polskiej leży obowiązek udowodnienia, że potwierdzona podpisami pod układem przyjaźń mieć będzie charakter stały. Nawoływano przy tym, aby nie zapominać o spornych kwestiach i zapewnić, że Zaolzie zniknie z listy polskich aspiracji. Autora raportu szczególnie jednak zdumiały formułowane w takim momencie wezwania, aby nie zapominać o wydarzeniach związanych z dyktatem monachijskim. Według jugosłowiańskiego ambasadora narodowi socjaliści wcale nie uznawali układu za historyczne wydarzenie, widząc w nim wyłącznie instrument do realizacji mak-

³² Diplomatski arhiv MSP RS, ČSR 1947, fascikla broj 22, sign. 44280, Ambasada Federativne Narodne Republike Jugoslavije Ministarstvu inostranih poslova – Političkom odeljenju – Beograd, Praha 06.03.1947.

symalnych roszczeń terytorialnych. W momencie, gdy porozumienie z Polską miało otworzyć przed Czechosłowacją drogę do zabezpieczenia się przed niemiecką agresją, prasa ludowców do dyskusji nad tym aktem wносить miała „ton cynizmu i jezuityzmu”. Łamy ich gazet zapełniały za to jałowe rozważania, które z państw posiada większe zasługi na polu kultywowania przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Artykułowano także opinie, że to polska przyjaźń potrzebna była w 1938 r., i że w nieodległej przyszłości to Polska będzie bardziej potrzebować Czechosłowacji³³.

Podsumowując stosunek głównych czeskich sił politycznych do polsko-czechosłowackiego układu o wzajemnej pomocy jugosłowiańska ambasada stwierdzała, że wszystkie one deklarują głębokie zainteresowanie zbliżeniem z północnym sąsiadem, o ile jednak w jego ramach zagwarantowane zostaną czechosłowackie interesy. Nie oznaczało to jednak wypracowania wspólnego stanowiska. Narodowi socjaliści i ludowcy widzieli w nim jedynie narzędzie służące do zaspokojenia lokalnych, nacjonalistycznych interesów bez uwzględnienia podstawowych państwowych interesów Czechosłowacji, możliwych do realizacji tylko w jedności słowiańskich narodów³⁴.

* * *

W pierwszym okresie po zakończeniu wojny w stosunkach z Polską i Czechosłowacją priorytetem dla Jugosławii było zawarcie układów o przyjaźni i wzajemnej pomocy oraz zapewnienie sobie ich wsparcia na forum dyplomatycznym. Dlatego spór terytorialny konfliktujący potencjalnych sojuszników był przez Belgrad uważnie monitorowany. Kwestia Kłodzka była zazwyczaj rozpatrywana łącznie z roszczeniami do fragmentów Raciborskiego i Głubczyckiego, jednak uważano, że w tym zestawieniu ma ono dla strony czechosłowackiej większe znaczenie. W tym kontekście pojawiła się także sprawa możliwego jugosłowiańskiego pośrednictwa. Z nieoficjalną propozycją w tym względzie wyszła jesienią 1945 r. strona polska. Analizujący tę ewentualność, jugosłowiańscy dyplomaci tak daleko idące zaangażowanie zdecydowanie odradzali, słusznie przewidując, że żadne rozstrzygnięcie nie zadowoli jednocześnie obu stron, a wręcz przeciwnie, może położyć się cieniem na wzajemnych stosunkach. W dodatku strona

³³ Diplomatski arhiv MSP RS, ČSR 1947, fascikla broj 22, sign. 44759, Ambasada Federativne Narodne Republike Jugoslavije Ministarstvu inostranih poslova – Političkom odeljenju – Beograd. Predmet: čehoslovačko-poljski ugovor i stav čs. stranaka, Praha 10.03.1947.

³⁴ „Rečju, lidovska štampa, kao i narodno socialistička, ima pred sobom samo jedan cilj: zadovoljenje lokalnih nacionalnih potreba, bez obzira na osnovne državne potrebe Čehoslovačke, koje zahtevaju više širine kao i jasniji i smeliji pogled u budućnost, u postojećoj zajednici slovenskih naroda”, *ibid.*

czechosłowacka nie przejawiała dla tego pomysłu żadnego entuzjazmu. Dlatego postulowano ograniczyć się do działań na rzecz skłonienia obu stron do zawarcia kompromisu. Pomimo to Tito z inicjatywą swojego pośrednictwa wystąpił. Służyć to miało jednak przede wszystkim budowaniu międzynarodowego autorytetu jego osoby. Intencje przywódcy jugosłowiańskiego w tym względzie Marek Kamiński określił następująco: „wydaje się mało prawdopodobne, aby Tito chciał deklarować się po jakiegokolwiek stronie, skoro zależało mu na pozyskaniu obu. Co najwyżej jego mediacja mogła polegać na próbie skłonienia przedstawicieli Polski i Czechosłowacji do zaakceptowania *status quo*. Ale skuteczny wpływ w tym kierunku byli jedynie w stanie wywrzeć przywódcy Związku Radzieckiego”³⁵.

W polsko-czechosłowackim sporze granicznym strona jugosłowiańska konsekwentnie wystrzegła się publicznego deklarowania po którejkolwiek ze stron. O ile jednak w kwestii Zaolzia uznawano czechosłowackie argumenty przemawiające za niezbędnością tamtejszego przemysłu dla gospodarki Republiki za uzasadnione, to odnośnie do roszczeń dotyczących Kłodzka, Raciborza i Głubczyc skłaniano się do opcji zakładającej utrzymanie powstałego po wojnie *status quo*, tym bardziej że głównym rzecznikiem poszerzenia granic były czeskie partie niekomunistyczne. Tym samym w oczach dyplomatów jugosłowiańskich prowadzona przez nie w tym względzie propaganda oraz krytyka zdominowanego przez komunistów rządu wpisywały się w walkę pomiędzy siłami „progresywnymi” i „reakcją”. Dlatego też zawarcie 10 marca 1947 r. Polsko-czechosłowackiego układu o wzajemnej pomocy, petryfikującego *de facto* istniejącą linię graniczną, przyjęte zostało w Belgradzie z zadowoleniem.

PIOTR PAŁYS

THE YUGOSLAV DIPLOMACY TOWARDS THE POLISH-CZECH CONTROVERSIES OVER THE BORDER OF THE YEARS 1945–1947

As regards the relations between Yugoslavia and Poland and Czech, in the first years following the end of the Second World War, contracting treaties on friendship and mutual cooperation became a high priority. Therefore, the territorial conflict of the allies was closely monitored by Belgrade. In this context there appeared also the question of a possible Yugoslav intermediation. It was the Polish who unofficially put forward such a proposal in the Autumn of 1945. Despite the negative opinion of the Yugoslav Ministry of Foreign Affairs, Tito did propose to do so in March 1946. He did not intend, however, to declare his support for either of the sides and his initiative was mainly of the propagandist character. As regards the questions which kept dividing the two countries, the Yugoslav diplomacy accepted the standpoint of maintaining the *status quo*. That is why, the conclusion of the

³⁵ M.K. Kamiński, op.cit., s. 204–205.

Polish-Czech treaty met with real satisfaction. The role of the treaty in forming a reliable system of protection against an eventual aggression on the part of Germany was stressed. Yugoslavians also attributed to it great significance in building a bloc of Slavic states and creating the so-called „new Slav policy”.

PIOTR PALYS

DIE JUGOSLAWISCHE DIPLOMATIE UND DIE GRENZKONTROVERSEN ZWISCHEN POLEN UND DER TSCHECHOSLOWAKEI 1945–1947

Eine Priorität in den Beziehungen Jugoslawiens mit Polen und der Tschechoslowakei bildete in den ersten Nachkriegsjahren die Unterzeichnung von Abkommen über Freundschaft und gegenseitige Hilfe. Aus diesem Grunde verfolgte Belgrad mit großer Aufmerksamkeit den territorialen Streit zwischen seinen zwei Verbündeten. Vor diesem Hintergrund wurde eine jugoslawische Vermittlung in Erwägung gezogen. In dieser Sache setzte sich die polnische Seite mit den Jugoslawen in Verbindung. Trotz des negativen Standpunktes des Belgrader Außenministeriums unterbreitete Tito 1946 einen entsprechenden Vorschlag. Er beabsichtigte jedoch nicht, sich für eine der Parteien auszusprechen; seine Initiative hatte ausschließlich einen propagandistischen Charakter. Die jugoslawische Diplomatie ging von der Aufrechterhaltung des bestehenden Status quo an der polnisch-tschechoslowakischen Grenze aus. Deswegen wurde die Unterzeichnung des polnisch-tschechoslowakischen Vertrags begrüßt. Gleichzeitig wurde die Bedeutung dieses Vertrags für den Aufbau eines gegen eine eventuelle deutsche Aggression gerichteten Sicherheitssystems hervorgehoben. Auch schrieben die Jugoslawen diesem Vertrag eine wichtige Bedeutung beim Aufbau eines slawischen Blocks und der Gestaltung „der neuen slawischen Politik” zu.

BARBARA TECHMAŃSKA

MŁODZI ZBUNTOWANI – MŁODZIEŻ ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO PRZECIWKO REALIOM STANU WOJENNEGO

Podobnie jak dorosła część społeczeństwa, również młodzież próbowała po wprowadzeniu stanu wojennego zmanifestować swoją niechęć do władzy i zaprotestować przeciwko zaistniałej rzeczywistości politycznej¹. Najczęściej występującymi formami protestu było zakładanie tajnych organizacji, które zajmowały się kolportażem ulotek, malowaniem symboli wolnościowych i haseł („Precz z Komuną”, „13 XII = Stalin”, „Wrona orła nie pokona”) na ścianach budynków, murach, wydawaniem broszur. Częstym przejawem spontanicznego oporu ludzi młodych było zrywanie oficjalnych obwieszczeń, plakatów. Na terenie Zagłębia Miedziowego, zwłaszcza w okresie pierwszych miesięcy stanu wojennego, powstało kilka związków o wspomnianym charakterze². Nie brakowało również in-

¹ Zagłębie Miedziowe nie było pod tym względem regionem wyjątkowym, młodzież w okresie stanu wojennego wykazywała się dużą aktywnością polityczną na terenie całego kraju. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *Dolny Śląsk, Śląsk Opolski. W: Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, pod red. A. Dudka, Warszawa 2003 s. 74. O „dynamicznym” powstawaniu młodzieżowych ugrupowań konspiracyjnych w pierwszym roku stanu wojennego pisze również M. Wierzbicki, podając, że w 1982 r. wykryto aż 185 takich organizacji, co stanowiło ponad 50% wszystkich ugrupowań podziemnych rozbitych w tym czasie w kraju. M. Wierzbicki, *Niezależne ugrupowania młodzieżowe w Polsce lat osiemdziesiątych. W: NSZZ Solidarność 1980–1989*, t. 7: *Wokół „Solidarności”*, pod red. Ł. Kamińskiego, G. Waligóry, Warszawa 2010, s. 364. Władze tłumaczyły fakt udziału młodzieży w akcjach protestacyjnych i demonstracjach przede wszystkim podatnością na manipulację, naiwnością i brakiem doświadczenia: „Środowiskiem, na które szczególnie skierowana została działalność przeciwnika wewnętrznego i zewnętrznego była młodzież. Posługując się hasłami specyficznymi rozumianej wolności, określoną interpretacją naszej historii [...] skierowano rozczarowanie młodzieży przeciwko socjalistycznemu państwu. Brak osobistych doświadczeń oraz właściwa młodemu wiekowi naiwność w pojmowaniu rzeczywistości spowodowały, że młodzież stała się środowiskiem najaktywniej uczestniczącym w ostatnich wydarzeniach [stanu wojennego]”, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, **Oddział w Legnicy (dalej: AP Legnica), zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Legnicy (dalej: KW PZPR w Legnicy)**, sygn. 716, s. 1–2. Choć należy pamiętać, że nie „cała” młodzież wykazała się aktywnością polityczną.

² Nieformalne związki były zakładane przede wszystkim przez młodzież szkół średnich, ale także tego typu grupy, często nieposiadające nazwy, stałej struktury, działały nawet w szkołach podstawowych, Ł. Kamiński, P. Piotrowski, op.cit., s. 50.

dywidualnych form protestu czy oporu podejmowanych w środowisku szkolnym³. Powstające grupy nie były organizacyjnie powiązane z NSZZ „Solidarność”, choć bezsprzecznie działalność Związku mogła stanowić dla nich inspirację. Młodzież Zagłębia⁴ uczestniczyła także w różnych formach protestu zbiorowego podejmowanych przez dorosłych mieszkańców. Młodzi ludzie brali udział w najtragiczniejszej w skutkach demonstracji w Lubinie w sierpniu 1982 r., określonej mianem zbrodni lubińskiej⁵, czy manifestacjach na przełomie sierpnia i września tegoż roku w pozostałych miastach Zagłębia.

Już 21 grudnia 1981 r. w stolicy województwa zatrzymano grupę młodzieży „należącej do organizacji mającej elementy faszystujące”⁶, która malowała „wrogie hasła”⁷. Natomiast na początku stycznia 1982 r. do Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w Legnicy przysłano odręcznie napisany list, sygnowany pseudonimem „Czarny”, zawierający informację o powstaniu z dniem 1 stycznia Młodzieżowej Organizacji Wolnej Polski, zrzeszającej 1786 członków. Założyciele informowali władzę, że na „terror będą odpowiadać terrorem, a za śmierć jednego robotnika poniesie śmierć dwóch popleczników WRON-y”⁸. Także w styczniu powstała 13-osobowa Młodzieżowa Armia Krajowa, działająca na terenie Głogowa i Polkowic, skupiająca uczniów szkół średnich. Jej założycielami byli Sławomir Błaszczyński, Dariusz Kurzynka,

³ O zaangażowaniu młodzieży [uczącej się, ponieważ jej dotyczy tekst] w działalność polityczną informowały m.in. telexy wysyłane przez Wydział Organizacyjny KW PZPR w Legnicy do KC PZPR (tytułowane każdorazowo „Ocena sytuacji społeczno-politycznej w województwie legnickim”) czy sprawozdania Wojewódzkiego Komitetu Obrony (naczelną władzą w województwie utworzoną po wprowadzeniu stanu wojennego), m.in. AP Legnica, KW PZPR w Legnicy, sygn. 749–753.

⁴ Używany w tekście termin Zagłębie Miedziowe odnosi się (w sensie administracyjnym) do terenu byłego województwa legnickiego, z jego głównymi ośrodkami: Legnicą, Głogowem, Lubinem, Polkowicami, Złotoryją i Jaworem.

⁵ W zorganizowanej w Lubinie w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych demonstracji zginęły 3 osoby, Zob. np. *Zbrodnia lubińska 1982: dokumenty*, t. 2: *Dochodzenie do prawdy*, cz. 4: *Materiały Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, wstęp, wybór i oprac. P. Piotrowski, M. Zawadka, Lubin–Wrocław 2007; P. Piotrowski, *Zbrodnia lubińska*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 8/9, s. 191–195.

⁶ Nie wyjaśniono, co kryje się pod pojęciem „elementy faszystowskie”. Można domniemywać, że podobnie jak w wielu wykrytych wówczas organizacjach nie tyle chodziło o posługiwanie się ideologią faszystowską, co używano symbolu swastyki jako elementu wojskowego z czasów II wojny światowej. Chciano zamanifestować tym samym fascynację dziejami militarnymi i wytworzyć „aurę tajemniczości i przygody”, zob. M. Wierzbicki, op.cit., s. 364.

⁷ O działalności młodzieży m.in.: J. Kordas, *Formy oporu społecznego w stanie wojennym na przykładzie województwa legnickiego*. W: *Wokół mniejszego zła. Stan wojenny w Polsce, materiały pokonferencyjne*, pod red. P. Piotrowskiego, Wrocław 2010, s. 239–269.

⁸ AP Legnica, KW PZPR w Legnicy, sygn. 750, telex nr 23, s. 31.

Grzegorz Muzyko i Roman Łuszczyk⁹. Grupa zmieniła później nazwę na Tajne Stowarzyszenie Antykomunistyczne (TSA). Młodzi ludzie nie tylko wykonywali napisy na murach, ale w swoich planach, według informacji SB, mieli wręcz działalność terrorystyczną¹⁰, ponieważ planowali zdobycie broni. Niemniej do marca 1983 r., kiedy rozbito organizację, pozyskała ona jedynie dwie radiostacje. Dzięki wprowadzonej w lipcu 1983 r. amnestii, jej członkowie nie byli sądzeni i nie ponieśli konsekwencji „wrogiej” działalności. Także charakter terrorystyczny miała związana w Złotorzy (w Zespole Szkół Zawodowych) 16-osobowa grupa. Milicja znalazła u jej członków karabin, amunicję myśliwską, materiały wybuchowe, granat F-1¹¹.

W marcu 1982 r. w Lubinie powstała 20-osobowa organizacja pod nazwą Niezależny Związek Młodych Polaków (NZMP) „Przyszłość”, często (w materiałach milicyjno-partyjnych) niesłusznie łączona z głogowską grupą¹². Jej trzon stanowili uczniowie trzeciej klasy Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie: Janusz Czesak, Krzysztof Pajda, Rafał Waszewski, Bogumiła Wolak, Małgorzata Życzkowska¹³. Program Niezależnego Związku Młodych Polaków „Przyszłość”, który rozpropagowano w formie ulotek, zawierał następujące treści:

„Wobec bezprzykładnego łamania praworządności i stłumienia wszystkich autentycznych ruchów społecznych w naszym kraju, młodzież polska, której leży na sercu dobro ojczyzny, zmuszona jest do podjęcia działalności konspiracyjnej.

Powstał Niezależny Związek Młodych Polaków „Przyszłość”, skupiający młodzież uczącą się i pracującą. Powstał on w wyniku reakcji młodzieży na deptanie podstawowych praw Narodu i Obywateli, zastraszania i dezinformowania Polaków. Jest on protestem wobec pozbawiania młodego pokolenia perspektyw życia w godności, poszanowaniu prawdy i prawa oraz wobec braku możliwości swobodnego rozwoju.

⁹ Ł. Kamiński, *Drogi do wolności Zagłębia Miedziowego*, Legnica 2006, s. 179 oraz Ł. Kamiński, *NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk. W: NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 6: *Polska Południowa*, pod red. Ł. Kamińskiego, G. Waligóry, Warszawa 2010, s. 405.

¹⁰ Określenie „terrorystyczny”, używane w dokumentacji władz partyjnych czy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, czasami było przesadzone. Zwracano uwagę na to, że członkowie grup młodzieżowych zbierają broń palną i sieczną, pałki, kajdanki itp. w celu wykorzystania ich przeciwko milicjantom, żołnierzom. Niemniej w skali całego kraju bardzo rzadko stwierdzano przypadki czynnej napaści na przedstawicieli aparatu władzy, zob. M. Wierzbicki, op.cit., s. 365.

¹¹ AP Legnica, KW PZPR w Legnicy, sygn. 931, s. 7. Wykaz nielegalnych organizacji (także młodzieżowych) działających na terenie województwa legnickiego, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), sygn. 0326/558, t. 2, k. 54.

¹² Opierając się o te materiały, zarówno J. Kordas (op.cit., s. 248), jak i Ł. Kamiński (op.cit., s. 179) podają informację, że w Głogowie powstała grupa „o charakterze faszystowskim”, w skład której wchodził uczniowie głogowskich szkół średnich i wymieniają nazwiska członków NZMP „Przyszłość”. Natomiast ta organizacja młodzieżowa na pewno powstała w Lubinie i jej członkami byli tylko mieszkańcy Lubina (informacja zweryfikowana w oparciu o akta sprawy udostępnione przez M. Życzkowską-Czesak i J. Czesaka oraz rozmowy z członkami związku).

¹³ Akta sprawy NZMP „Przyszłość” (akt oskarżenia, wyroki sądu, ulotki) udostępnione przez Małgorzatę Życzkowską-Czesak i Janusza Czesaka, zob. AIPN Wr, sygn. 030/90.

Dlaczego „Przyszłość”? Nazwa związku wyraża nasz wielki niepokój, pytanie, a zarazem naszą wielką nadzieję i zbiorowy główny cel naszej walki.

Jaki jest nasz program?

Walczymy o zdobycie i utrwalenie podstawowych praw człowieka: wolności słowa, myśli, przekonań i zrzeszeń zagwarantowanych aktem końcowym konferencji helsińskiej.

Pragniemy żyć i działać w autentycznie wolnym kraju i ustroju dającym niejednemu człowiekowi szansę prawdziwego, wielostronnego rozwoju. Sprzeciwiamy się wojskowej dyktaturze rządu PRL i wszystkim postanowieniom dekretu o stanie wojennym, narzuconym społeczeństwu polskiemu w drodze wojskowego zamachu stanu.

Domagamy się wznowienia działalności NSZZ „Solidarność” i ponownego zalegalizowania NZS jako podstawowego warunku zabezpieczenia naszych interesów. Podstawową formą działalności związku będzie niesienie pomocy wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób ucierpieli wskutek represji reżimu i informowanie społeczeństwa o prawdziwej sytuacji w kraju, a także szeroka akcja propagandowa.

Działalność związku zostanie zawieszona wraz z osiągnięciem wszystkich celów zawartych w programie¹⁴.

Faktycznie prowadzona przez NZMP „Przyszłość” działalność ograniczała się do kolportowania ulotek zawierających treści pochodzące z audycji Radia „Wolna Europa”, „Głosu Ameryki”, jak też założenia programowe. Ulotki pisane były na maszynie „marki Mercedes starego typu, częściowo uszkodzonej, w czarnej obudowie”, która stanowiła jeden z dowodów w sprawie i po jej zakończeniu została zwrócona właścicielce Małgorzacie Życzkowskiej (decyzją Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego nr SOW-503/82¹⁵), jak też odręcznie przy użyciu kalki. Członkowie organizacji zajmowali się również przygotowywaniem plakatów (czarna wrona z czerwoną gwiazdą) i malowaniem napisów dyskredytujących rządzących, odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego, np. „Na pohybel zdrajcom”, „Wrona skona”, „Komunistom – nie!”. „Działalność malarska” stała się bezpośrednim powodem sporządzenia aktu oskarżenia, ponieważ podczas pisania hasła w przejściu podziemnym na lubińskim osiedlu „Przylesie”, milicja powiadomiona „przez nieznaną kobietę” aresztowała jednego z „opozycjonistów”. W trakcie śledztwa i przeprowadzonych w domach rewizji ustalono pozostałe szczegóły. Lokalne władze partyjne poinformowały centralę, że grupę tę udało się po miesiącu rozpracować i rozbić, „przeciwdziałając antypaństwowej działalności”, a jej członkowie ponieśli odpowiedzialność karną. W rzeczywistości z ok. 20-osobowej grupy ukarano pięć osób. Wynikało to zarówno z „zasad konspiracyjnych”, czyli pracy w małych grupach i unikania kontaktów z ogółem zaangażowanych w działalność, jak i ze starań aresztowanych, aby śledczy nie wpadli na ślad pozostałych członków związku.

¹⁴ Program udostępniony w formie odręcznie napisanej ulotki, ze zbiorów prywatnych M. Życzkowskiej-Czesak i J. Czesaka.

¹⁵ Dokumenty sprawy (akt oskarżenia, wyroki sądów, dokumentacja sporządzona przez Komendę Miejską Milicji w Lubinie) pochodzą ze zbiorów prywatnych i zostały udostępnione przez M. Życzkowską-Czesak i J. Czesaka.

Dzięki staraniom rodziców i bliskich „opozycjonistów” sprawy nie rozpatrywano w trybie doraźnym, unikając tym samym znacznie groźniejszych konsekwencji, m.in. internowania¹⁶. Wojskowa Prokuratura Garnizonowa we Wrocławiu skierowała 25 maja 1982 r. do Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu oskarżenie przeciwko członkom NZMP „Przyszłość” o przestępstwo z artykułu 48 ustęp 2 dekretu z 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym, uzasadniając, że podstawą sporządzenia wniosku było przygotowywanie i rozpowszechnianie ulotek zawierających program związku, jak też „fałszywe wiadomości o sytuacji społeczno-politycznej istniejącej w naszym kraju, co mogło wywołać niepokój publiczny”. Sprawa odbyła się 9 czerwca, a 11 czerwca 1982 r. zapadł wyrok, który uprawomocnił się 19 czerwca. Wszyscy otrzymali wyroki w zawieszeniu. Rafał Waszewski i Janusz Czesak zostali skazani na karę 9 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 3 lat, natomiast Małgorzata Życzkowska, Bogumiła Wolak oraz Krzysztof Pajda na 6 miesięcy, wykonanie kary również zawieszono na 3 lata. Nie nałożono dodatkowej kary pod postacią skreślenia z listy uczniów, choć takie sugestie się pojawiły. Starania dyrekcji poparte poręczeniem wysłanym do Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, a podpisanym przez większość grona pedagogicznego I Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie, uchroniły członków związku przed przerwaniem edukacji. Uczniowie ci przez półtora roku poddani byli dozorowi milicyjnemu – mieli obowiązek zgłaszania się dwa razy w tygodniu na Komendę Miejską w Lubinie w okresie od 25 marca 1982 do 29 września 1983 r. Przez funkcjonariuszy komendy nazywani byli dowcipnie „lubińskimi malarzami”. Decyzję o zwolnieniu z dozoru II Wydział Karny Sądu Rejonowego w Lubinie wydał już po zawieszeniu stanu wojennego, na rozprawie 29 września 1983 r. Prologiem sprawy było wydanie, już w nowej rzeczywistości politycznej, 10 maja 1994 r. wyroku przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego uniewinniającego skazanych, ponieważ w ich działaniach „brak było ustawowych znamion wskazanych przestępstw”, a kolportowane przez członków związku wydawnictwa „nie zawierały fałszywych wiadomości i obiektywnie nie mogły wywołać niepokoju publicznego lub rozruchów”. Członkowie związku kierowani potrzebą chwili, nie zdawali sobie sprawy z konsekwencji. Strach pojawił się w momencie aresztowania, przeszukiwań mieszkań czy zabierania na przesłuchanie, kiedy przedstawiciele sił porządkowych pozwalali sobie na komentarz w stosunku do rodziców zatrzymanych, że nie wiadomo, kiedy córka czy syn wrócą do domu. Choć z perspektywy upływającego czasu wspominają też chwile humorystyczne, zgodnie z zasadą, że aby zminimalizować problem należy go poprzez dowcip trywializować. Czekając na przesłuchania układali na czas kostkę Rubika, wzbudzając zdumienie i podziw pilnujących, a nawet prosby o „lekcje”.

¹⁶ A takie wyroki w stosunku do uczniów szkół średnich na terenie Dolnego Śląska zapadały, czego przykładem jest sprawa Dariusza Rybki.

Wśród innych przejawów działalności, ale o podobnym charakterze, wymienić można sytuację z Legnicy z początku stycznia 1982 r., kiedy to zatrzymano ucznia szkoły ponadpodstawowej, który zajmował się sporządzaniem i rozlepianiem ulotek ze znakiem Polski Walczącej. Pod koniec miesiąca u 17-letniego ucznia głogowskiej szkoły ponadpodstawowej odnaleziono „ulotki i inne materiały” o treści antypaństwowej i antyradzieckiej¹⁷. Natomiast 19 marca 1982 r. w Jaworze milicja wpadła na trop „faszyzującej” grupy młodzieżowej, „której przywódcami byli recydywiści”. W tym też czasie w Chojnowie „niezidentyfikowani” młodzi ludzie rozrzucali odręczne ulotki z hasłem „Precz z komuną”¹⁸. Również w marcu (11) wszczęto śledztwo przeciwko trzem uczniom technikum w Głogowie za sporządzanie napisów antypaństwowych¹⁹. Za przejaw działalności antypaństwowej uznano także spowodowanie wybuchu (przez wrzucenie zapalnika do ogniska) w pobliżu wysypiska śmieci obok Kopalni „Rudna Zachodnia”. Sprawcami była kilkusobowa grupa młodzieży w wieku 14–16 lat²⁰.

Władze były przekonane, że zachowania młodzieży w dużej mierze są efektem atmosfery, która występuje w szkołach, a tę tworzą nauczyciele i to właśnie z inspiracji pedagogów, którzy wykazywali wrogie nastawienie do stanu wojennego (choćby aprobowanie akcji strajkowej w kopalniach i zakładach pracy, krytyka „socjalistycznego ideału wychowawczego”, zasad administrowania szkołami, czy wręcz negacja całokształtu dotychczasowej działalności szkoły)²¹, miało dochodzić do niewłaściwych poczynań uczniowskich. Zauważono także, że często dzieci z rodzin nauczycielskich „nadawały buntowniczy ton”²². Zbyt dobrze zdawano sobie sprawę, że „jednym z największych środowisk inteligenckich o charakterze opiniotwórczym jest szkoła” i tym samym jest ona „zbyt ważnym instrumentem oddziaływania na społeczeństwo, by można ze spokojem przypatrywać się jej odideologizowaniu”²³. Władze niepokoił fakt, że w niektórych placówkach nauczyciele wciągają młodzież w dyskusje „o zakrętach najnowszej historii Polski”

¹⁷ AP Legnica, KW PZPR w Legnicy, sygn. 750, telex 37 i 38, s. 50, 52. Przypadki zaangażowania się uczniów w akcje napisowo-ulotkowe były dosyć częste, m.in. dotyczyły (oprócz wspomnianych) też uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Legnicy, Zespołu Szkół Elektro-Mechanicznych w Legnicy, Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Złotoryi, Chojnowie, *ibid.*, sygn. 931, s. 7.

¹⁸ *Ibid.*, sygn. 751, telex nr 138, s. 41.

¹⁹ Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *op.cit.*, s. 75.

²⁰ Najprawdopodobniej był to wybryk chuligański. Nikt nie odniósł w nim obrażeń, AP Legnica, KW PZPR w Legnicy, sygn. 751, telex 165, s. 73.

²¹ *Ibid.*, sygn. 750, telex nr 15, s. 23.

²² *Ibid.*

²³ *Ibid.*, sygn. 56, s. 99–100. W województwie legnickim idee „Solidarności” spotkały się z żywiołowym odbiorem w środowisku oświatowym. Stosunkowo szybko zaczęły tworzyć się ogniska związku, w efekcie blisko 65% grona nauczycielskiego zdecydowała się na przynależność do nowego związku. Miało to doprowadzić do rozbicia „jedynolitości organizacyjnej” nauczycieli, utraty silnej pozycji ZNP, a w efekcie „niejednolitość prezentowanych postaw i poglądów nauczycieli prowadziła do zakłóceń w świadomości politycznej młodzieży”, *ibid.*

i stanie wojennym, nie tylko na historii i zajęciach z wychowania obywatelskiego, ale również na innych przedmiotach²⁴. Zdarzało się, że nauczyciele rozpowszechniali „niewłaściwe” wydawnictwa, np. pedagog w Zespole Szkół Zawodowych w Chojnowie rozprowadzał wśród swoich wychowanków broszury Konfederacji Polski Niepodległej (KPN)²⁵. W Zespole Szkół Zawodowych w Jaworze pracownice tamtejszej biblioteki szkolnej przepisywały ulotki na użytek „Solidarności”²⁶.

W tym celu władze podjęły kroki „uzdrawiające” atmosferę w środowisku szkolnym²⁷. Przede wszystkim zasugerowano, aby legnickie Kuratorium Oświaty i Wychowania żądało od nauczycieli składania pisemnych oświadczeń lojalności wobec władzy. Natomiast tych, którzy podobnie jak wspomniany pedagog z Chojnowa, kolportują zakazane wydawnictwa, zwalniać. W pierwszych miesiącach stanu wojennego przeprowadzano również weryfikacje kadry nauczycielskiej (zauważając, że środowisko oświatowe bardzo chętnie zaangażowało się w działalność „Solidarności”²⁸). Polecono dyrekcji szkół przeprowadzić rozmowy zwłaszcza z nauczycielami przedmiotów społecznych²⁹. Przedmiotom tym należało również nadać odpowiednią rangę, a prowadzącym uświadomić, że to głównie na nich spoczywa największa odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia w duchu socjalistycznym (czyli pełna indoktrynacja). Sugerowano także, aby w rozmowach ze sprawiającą problemy kadrą pedagogiczną uczestniczyli prokuratorzy, sędziowie, komisarze wojskowi³⁰, co miało zapewne zwiększyć siłę nacisku³¹. Weryfikacja objęła również kadrę Legnickiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego. Podczas niej dokonano „oceny przydatności [instruktorów] do dalszej pracy w organizacji”³². Natomiast od stycznia władzę rozpoczęły

²⁴ Ibid., sygn. 750, telex 460, s. 10–11.

²⁵ Początkowo wysłano go na siedmiodniowy urlop i otrzymał zakaz wstępu do szkoły, a następnie wręczono mu zwolnienie z pracy, *ibid.*, sygn. 936, s. 3. Również zawieszono, za podobne działania (rozpowszechnianie programu KPN), w **pełnieniu obowiązków pedagogicznych nauczyciela** przysposobienia obronnego w ZSZ „Agromet-Dozamet” w Chojnowie, *ibid.*

²⁶ Ibid., sygn. 931, s. 2.

²⁷ Działania władz i kuratorium legnickiego opierały się o „Wytyczne w sprawie organizacji pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w okresie stanu wojennego”, przekazane wszystkim kuratorom podczas telekonferencji 18 grudnia, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), Wydział Nauki i Oświaty, sygn. 573, b.p.; Ł. K a m i ń s k i, P. P i o t r o w s k i, *op.cit.*, s. 43.

²⁸ W chwili wznowienia zajęć w szkołach, czyli 4 stycznia 1982 r., starano się przeprowadzić rozmowy z nauczycielami, członkami lub sympatykami „Solidarności” nauczycielskiej, w których sugerowano konieczność pracy zgodną z etyką zawodową, socjalistyczną jak można przypuszczać, AP Legnica, KW PZPR w Legnicy, sygn. 758, telex nr 460, s. 3.

²⁹ Ibid. oraz sygn. 751, s. 82.

³⁰ Ibid., sygn. 751, telex 165, s. 72.

³¹ I skuteczniej przeciwdziałać faktowi „rozchwiania świadomości nauczycieli i uczniów”, AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, sygn. 566, b.p.

³² AP Legnica, KW PZPR w Legnicy, sygn. 55, s. 16.

organizację spotkań żołnierzy i oficerów wojska z młodzieżą szkolną. Planowano przeprowadzenie ok. 1300 spotkań, podczas których „uświadamiano by” młodzieży zasadność wprowadzenia stanu wojennego i przedstawiano aktualną sytuację w kraju i województwie³³. Do 7 stycznia przeprowadzono ich 550. Udział w nich wzięło 13 500 młodzieży i 2500 nauczycieli³⁴. Mimo deklaracji władz, że spotkania przebiegają sprawnie, a młodzież bierze w nich czynny udział, „zadając dużo pytań na różnorodne tematy”, bardzo szybko okazało się, że młodzież nie wykazała zrozumienia dla idei i wręcz okazywała wrogość wobec prelegentów³⁵. W Zespole Szkół Samochodowych w Legnicy, w czasie spotkania uczniów IV klasy z oficerem Ludowego Wojska Polskiego jeden z chłopców, który miał w klapę marynarki wpięty znaczek KPN, mówił, że „skoro w Polsce Ludowej jest demokracja socjalistyczna, to mamy pełne prawo popierać idee głoszone przez KPN”³⁶. Podobnie zachował się uczeń Zespołu Szkół Zawodowych w Głogowie. Również manifestował sympatie do KPN, eksponując emblemat organizacji i stawiając pytanie prowadzącemu spotkanie, dlaczego nie można wyznawać idei KPN „skoro jest socjalizm i demokracja”. W efekcie z uczniami i ich rodzicami odbyto rozmowy dyscyplinujące i sprawę skierowano do MO, która „podjęła dochodzenie”³⁷. Przed spotkaniem w II LO w Legnicy (zaplanowanym na 8 stycznia) w szatni pojawiły się ulotki nawołujące do bojkotu³⁸. Z kolei w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Jaworze znaczna część uczniów IV klasy przysłała na spotkanie z wojskowymi z czarnymi opaskami na rękawach. Także w tej szkole komentowano represje stanu wojennego: „internowanych w Polsce było 70 tys., w tym wielu zabitych, telewizja kłamie, ma miejsce dyktatura wojskowa”, wyrażano się również bardzo pozytywnie o KPN³⁹. Konsekwencją nieudanych spotkań w jaworskim zespole szkół było odwołanie dyrektora i jego zastępcy⁴⁰.

Problemy pojawiały się także w organizacjach młodzieżowych. Członkowie drużyny harcerskiej w aeroklubie w Złotoryi zaczęli nosić krzyże harcerskie z czarną opaską. Ich instruktor tłumaczył, że jest to na znak żałoby po bracie jednego z instruktorów, w końcu przyznał jednak, że w ten sposób solidaryzują się z Niezależnym Ruchem Harcerskim oraz protestują przeciwko stanowi wo-

³³ Ibid., sygn. 750, telex 461.

³⁴ Ibid., telex nr 7, s. 13.

³⁵ Oprócz protestów opisanych w dalszej części tekstu nie brakowało również krytycznych uwag, że prelegenci są nieprzygotowani do tego typu spotkań, *ibid.*, telex nr 12, s. 17.

³⁶ Ibid. W związku z zaistniałą sytuacją pracownicy legnickiego kuratorium przeprowadzili rozmowy z uczniami i ich rodzicami oraz dyrekcją szkoły. Również fakt ten zgłoszono Milicji Obywatelskiej, która rozpoczęła dochodzenie, *ibid.*

³⁷ Ibid.

³⁸ Ibid., telex nr 9, s. 17.

³⁹ Ibid.

⁴⁰ Ibid., telex nr 15, s. 23.

jennemu. W efekcie zawieszono działalność drużyny⁴¹. W Jaworze natomiast nauczyciele podczas zebrań z rodzicami nakłaniali do nieposyłania dzieci na zbiórki harcerskie. Dyskredytowanie ZHP w oczach rodziców i uczniów oraz przekonywanie, że jest to organizacja wspierająca poczynania władz, było także dziełem lubińskich i legnickich pedagogów. W Lubinie grono pedagogiczne namawiało również do bojkotu oficjalnej prasy i tym samym manifestowanie swojej niechęci do monopolu informacyjnego i przekazywania fałszywych treści⁴². Także lubińscy pedagodzy (i co gorsza członkowie PZPR!) zarzucali mediom, a zwłaszcza telewizji, że zbyt jednostronnie pokazuje „określone zjawiska w kraju”⁴³. Po wydarzeniach lubińskich (na przełomie sierpnia i września 1982 r.) również lubińscy nauczyciele wystąpili z listem do Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego, w którym sprzeciwiali się „fałszywym informacjom podawanym w środkach masowego przekazu o przebiegu zdarzeń w [Lubinie]” i dodatkowo stwierdzali „jako pedagodzy i rodzice nie jesteśmy w stanie wytłumaczyć dzieciom, dlaczego Polak strzelał do Polaka”⁴⁴.

Próba przeciwdziałania złej atmosferze w szkołach były także spotkania aktywu partyjnego i przedstawicieli Wojewódzkiego Komitetu Obrony z nauczycielami i dyrekcją szkół⁴⁵, podczas których naciskano na członków grona pedagogicznego, by zapewnił wszelkimi możliwymi sposobami „ochronę młodzieży szkolnej przed niekorzystnymi wpływami nieodpowiedzialnych osób” i przeciwdziałali wciąganiu młodzieży do działań o „charakterze antysocjalistycznym” oraz zadbali o prawidłowe oddziaływanie szkoły na wychowanie młodego pokolenia. Miało to być priorytetowe zadanie szkoły.

Problematyka młodzieży pojawiała się bardzo często na zebraniach plenarnych KW PZPR, mówiono o konieczności większego zaangażowania członków partii, a zwłaszcza działaczy szkolnych organizacji partyjnych w „wychowanie

⁴¹ Ibid., telex nr 70, s. 97.

⁴² Ibid., sygn. 751, telex nr 138, s. 41 oraz telex nr 143, s. 43.

⁴³ Odnosnie do mediów, legnickie władze partyjne wystąpiły z propozycją do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, aby racjonalnej weryfikacji poddawać wyświetlany w telewizji repertuar, m.in. zrezygnować z filmów kryminalnych, „które poza instruktażem gwałtu i przemocy dla młodzieży niczego wartościowego nie prezentują”, *ibid.*, telex nr 95, s. 115. Przeciwdziałając patologiom wśród młodzieży KW wnioskował do wojewody legnickiego, aby nie wydawać pełnoletniej młodzieży mieszkającej w internacie kartek na alkohol, *ibid.*, sygn. 751, s. 22.

⁴⁴ Ibid., sygn. 716, s. 68.

⁴⁵ M.in. do takich konferencji polityczno-pedagogicznych, na szczeblu rejonowym (w Głogowie, Lubinie, Legnicy) doszło w dniach 22, 23 i 24 marca. Wzięło w niej udział ponad 400 nauczycieli szkół ponadpodstawowych, dyrektorów oraz pracowników nadzoru pedagogicznego, *ibid.*, sygn. 751, telex 151, s. 50. Spotkanie nauczycieli i rodziców z członkami Wojewódzkiego Komitetu Obrony zostało także zorganizowane przez Komitet Miejsko-Gminny PZPR w Polkowicach 17 kwietnia 1982 r., *ibid.*, telex 186, s. 90. Często organizowano także spotkania, o charakterze propagandowym, zasłużonych działaczy robotniczych i ruchu ludowego z rodzicami i uczniami, przybliżające zagadnienia dotyczące ustaleń VIII Plenum, *ibid.*, telex 208, s. 110, telex 212, s. 112.

i właściwe oddziaływanie” na młodzież, o konieczności współpracy między szkołą i rodzicami, przedstawicielami zakładów opiekuńczych, o konieczności organizowania wspólnych dyskusji na temat potrzeb młodych⁴⁶, a przede wszystkim o wzroście aktywności organizacji młodzieżowych i zwiększeniu ich oddziaływania na swoich członków, jak i młodzież do tej pory niezaangażowaną w działalność organizacyjną. Wojewódzkie władze partyjne uznały, że od członków Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP)⁴⁷, Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW) i Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) należy oczekiwać większych starań i zrozumienia w trudnym okresie stanu wojennego⁴⁸. Miejskie instancje partyjne w pierwszych dniach stycznia 1982 r. miały obowiązek zorganizowania spotkań z kierownictwem ZSMP, ZMW i ZHP, na których „określono by zadania dla ruchu młodzieżowego w aktualnej sytuacji politycznej”⁴⁹. Zauważono także konieczność „poszukiwania nowych form współdziałania” z organizacjami młodzieżowymi, ponieważ dotychczasowa współpraca nie zawsze przynosiła właściwe efekty, zwłaszcza w „zakresie kształtowania ich właściwego oblicza politycznego”⁵⁰. W połowie 1982 r. z inicjatywy KW PZPR została przeszkolona 20-osobowa grupa „aktywistów-lektorów” (w jej skład weszli członkowie komitetu wojewódzkiego, nauczyciele przedmiotów społecznych, przedstawiciele organizacji młodzieżowych), która miała wspomóc działania władz oświatowych poprzez organizację spotkań w szkołach, podczas których „omawiano zagadnienia najbardziej nurtujące środowisko szkolne”⁵¹, np. sprawę stosunków handlowych między Polską a ZSRR, uzasadnienie konieczności wprowadzenia stanu wojennego. Pojawiła się także sugestia, aby zwiększyć oddziaływanie wychowawcze na uczniów szkół ponadpodstawowych poprzez zwiększenie godzin oddanych do

⁴⁶ Ibid., telex nr 138, s. 40.

⁴⁷ Deklaracje, które się pojawiały podczas zebrań organizacji, że „Polska może być tylko socjalistyczna” (np. podczas plenum Zarządu Miejskiego ZSMP w Legnicy w marcu 1982 r.) nie miały odzwierciedlenia w aktywności organizacyjnej, *ibid.*, telex nr 146, s. 47.

⁴⁸ Legnicki Komitet Wojewódzki docenił jednak starania ZHP na zagospodarowaniu czasu wolnego dzieciom i młodzieży, wówczas kiedy w związku z wprowadzeniem stanu wojennego nie pracowały szkoły. Bardzo sprawnie miała przebiegać akcja „Harcerskie pogotowie zimowe”, *ibid.*, sygn. 750, telex nr 460.

⁴⁹ Ibid., sygn. 55 (Protokoły z plenarnych posiedzeń KW PZPR), s. 16. Władze zwracały także uwagę na spadek liczby członków w organizacjach młodzieżowych, *ibid.*, sygn. 931, s. 20.

⁵⁰ Ibid., s. 16 i 42. Największe zastrzeżenia PZPR miało do ZSMP, który „zgubił swoją podstawową istotę działalności politycznej” i utracił wpływy w środowiskach młodzieżowych. Wspomóc działalność organizacji miało powołanie przy KW PZPR w Legnicy Komisji Historycznej Ruchu Młodzieżowego, *ibid.*, sygn. 751, s. 20.

⁵¹ Ibid., sygn. 56, s. 100–101. Potrzeba szkolenia kolejnych „aktywistów”, którzy będą podejmować działania w środowisku szkolnym pojawiała się cały czas. Oprócz pogadanek mieli również zajmować się nadzorem „życia szkolnego”, uczestniczyć w akademiach, radach pedagogicznych, *ibid.*, sygn. 833, b.p.

dyspozycji wychowawcy⁵². Postulowano również wprowadzenie na egzaminie maturalnym jako obowiązkowego przedmiotu propedeutyka nauki o społeczeństwie z elementami historii Polski⁵³.

Ze względu na to, że wśród zatrzymanych podczas demonstracji, czy protestujących przeciwko udziałowi w pochodach pierwszomajowych byli studenci („zamiast uczyć się strajkowali”), w jednym z teleksów wysyłanych do centrali, wojewódzkie władze partyjne zaproponowały, aby zastanowić się nad zmniejszeniem liczby uczelni wyższych i dokładniejszą weryfikacją przy rekrutacji na studia. Sugerowano, by natychmiast relegować z uczelni tych, którzy brali udział w „manifestacjach, wiecach i innych formach akcji skierowanych przeciwko państwu” i zabraniać studiowania tym uczniom szkół ponadgimnazjalnych, którzy wykazywali „aktywność antypaństwową”⁵⁴. Kolejnym pomysłem była również propozycja przedłużenia zajęć w szkołach ponadpodstawowych i na wyższych uczelniach do 6 dni w tygodniu. W uzasadnieniu podano, że widocznie młodzież ma za dużo wolnego czasu, skoro bierze udział w „działaniach skierowanych przeciwko porządkowi publicznemu”⁵⁵, stąd pomysł na jego zagospodarowanie. Kierując się natomiast sugestiami aktywu robotniczego proponowano, aby spraw przeciwko studentom i uczniom nie kierować do kolegów do spraw wykroczeń, ponieważ nakładane przez nie kary pieniężne nie mają „charakteru wychowawczego” ze względu na to, że dotyczą one (w przypadku nieletnich) rodziców⁵⁶, a nie bezpośrednich winowajców. Twierdzono, że powinny być stosowane kary „pod postacią” pracy na rzecz miasta, osiedla czy środowiska⁵⁷.

Zwracano również uwagę na niewłaściwe zachowanie części duchowieństwa. Księża podczas nabożeństw i lekcji religii wypowiadali się krytycznie o wprowadzeniu stanu wojennego, namawiali młodzież do oporu i do tego, „aby ich rodzice podejmowali strajki”⁵⁸, m.in. takie uwagi pojawiły się wobec duszpasterzy legnic-

⁵² Uważano, że jedna godzina na dwa tygodnie to zdecydowanie za mało, żeby opiekun klasy mógł mieć wpływ na proces wychowawczy swoich podopiecznych, *ibid.*, sygn. 751, s. 22.

⁵³ *Ibid.* Przedmiot ten został zresztą wprowadzony.

⁵⁴ „Trzeba studentów zagonić do roboty, bo i tak przez pół roku nie uczyli się tylko strajkowali”, *ibid.*, sygn. 750, telex nr 51, s. 80, telex nr 91, s. 107 oraz *ibid.*, sygn. 751, telex 165, s. 72. Zwrócono również uwagę, że nauczyciele akademicki aprobują niewłaściwe zachowania swoich podopiecznych, a władze uczelni nie przestrzegały wprowadzonych w swoich placówkach zastrzeżeń regulaminów. Pojawił się także apel ze strony władz do dyrektorów szkół, aby nie przyjmowali do pracy relegowanych studentów, ponieważ często podejmują oni próby zatrudnienia się w placówkach oświatowych, *ibid.*, telex nr 99, s. 118.

⁵⁵ Niemniej nauczycielom zamierzano zachować pięciodniowy dzień pracy, *ibid.*, telex nr 91, s. 107.

⁵⁶ Choć zaznaczano, że czasami rodzice nie pozostają bez winy. Bywają zbyt tolerancyjni, spełniają „wszystkie zachcianki swoich dzieci, ale nie interesują się tym co one robią”, *ibid.*, sygn. 752, s. 11.

⁵⁷ *Ibid.*

⁵⁸ *Ibid.*, telex nr 88, s. 103.

kich, jak też administratora parafii w Żukowicach. Nierzadko sale katechetyczne były również miejscem spotkań młodych opozycjonistów.

Formą protestu młodzieży było odmawianie udziału w „bałwochwalczym” pochodzie pierwszomajowym (do czego zresztą namawiał w swoich odezwach Międzyzakładowy Komitet Strajkowy – MKS NSZZ „Solidarność” w Legnicy) i w innych rocznicach majowych. Wprawdzie lokalne władze partyjne podkreślały, że w województwie legnickim zarówno uczniowie szkół ponadpodstawowych, jak i miejscowi studenci (słuchacze filii: Politechniki Wrocławskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze⁵⁹) uczcili święto pracy oraz 3 i 9 maja w „sposób właściwy”, a wypadki rozrzucania „antypaństwowych” i „antyradzieckich” ulotek były odosobnione⁶⁰, to jednak takie zdarzenia miały miejsce. Ale jak podawano oficjalnie, zostały „zdecydowanie potępione” przez środowisko robotnicze Zagłębia Miedziowego⁶¹.

Władze partyjne w swoich opracowaniach często podkreślały agresywność i prowokacyjne zachowanie zwłaszcza młodych demonstrantów⁶², którzy chętnie gromadzili się w centrach miast. To przede wszystkim oni mieli skandować „najradykałniejsze” hasła, m.in. porównujące siły porządkowe do gestapo czy obrzucać budynki lokalnych władz kamieniami i tworzyć kilkunastoosobowe grupy „na wzór bojówek”⁶³. W Polkowicach 31 sierpnia 1982 r. grupa „wyrostków”, która

⁵⁹ W województwie legnickim na początku lat osiemdziesiątych działały tylko dwie filie szkół wyższych. Uczyto się w nich ok. 250 osób. Etatowej kadry było ok. 45 osób. Władze partyjne ubolewały nad tym, że w filii Politechniki nie działała organizacja partyjna, POP funkcjonowała tylko w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Odwrotnie natomiast kształtowała się sytuacja w środowisku studenckim. Na Politechnice (chodzi o filię legnicką) **nie powstał Niezależny Związek Studencki**, natomiast prężnie działał Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, a w filii WSP nie powołano SZSP, natomiast aktywnie działał NZS. Organizacja próbowała zorganizować strajk w pierwszych dniach stanu wojennego, jej członkowie uczestniczyli w akcji plakatowo-propagandowej Zarządu Oddziału Wojewódzkiego NSZZ „Solidarność”, m.in. grupa studentów malowała prowokacyjne hasła przed budynkiem Komitetu Wojewódzkiego, *ibid.*, sygn. 931, s. 3. Zastrzeżenia budzili też pracownicy legnickiego Oddziału Doskonalenia Nauczycieli. „Utworzył się tutaj silny nurt solidarnościowy. A ośrodek ma duży wpływ na środowisko nauczycielskie”.

⁶⁰ W informacji legnickiego Wydziału Organizacyjnego KW PZPR wysłanej do KC podano, że złapany na rozrzucaniu ulotek eksponujących rosyjskie zabory i interwencję zbrojną ZSRR uczeń I LO w Legnicy był poprzednio słuchaczem niższego seminarium duchownego, *ibid.*, sygn. 752, s. 8.

⁶¹ „Potępienie” dotyczyło przede wszystkim studentów. Legnickie władze partyjne z satysfakcją donosiły do Centrali, że robotnicy z miast Zagłębia są oburzeni, że studiujący „za społeczne pieniądze” nie potrafią docenić tego, iż „socjalistyczne państwo” umożliwia im zdobycie wykształcenia i przytaczały opinię aktywu robotniczego, np. „nie chcielibyśmy mieć w zakładzie żadnego inżyniera, który aktywnie uczestniczył w podobnych akcjach”, *ibid.*, s. 8.

⁶² Chodziło o demonstracje na przełomie sierpnia i września 1982 r. w miastach byłego województwa legnickiego.

⁶³ Udział młodzieży w demonstracjach na przełomie sierpnia i września 1982 r. bardzo często był podkreślany. Władze wskazywały przy okazji, że świadczy to o braku odpowiedzialności ze

opuściła kościół, w którym odbywała się spowiedź dla młodzieży, udała się na plac PKWN i tam wznosiła wrogie wobec władzy okrzyki, eksponowała również transparent z hasłem „Uwolnić Wałęsę”. Podobnie było w Lubinie, Głogowie czy Legnicy. Również w tych miastach demonstrująca młodzież miał wznosić okrzyki o „wrogim charakterze”⁶⁴. Ze względu na tragedię lubińską Wojewódzki Komitet Obrony wprowadził tu wiele rygorów i podjął działania, które bezpośrednio dotyczyły młodzieży, m.in. czas rozpoczęcia godziny milicyjnej dla młodzieży do lat 18 przesunięto z godziny 20 na 18. Pierwszy sekretarz KW PZPR w Legnicy uczestniczył w naradach dyrektorów szkół województwa i inspektorów oświaty oraz przedstawicieli Kuratorium Oświaty i Wychowania, na których poruszano problem udziału młodzieży i dzieci w „incydentach i zajściach”. Kolejny raz strofowano nauczycieli, że „pomimo ciężącej na nich odpowiedzialności za socjalistyczne wychowanie młodego pokolenia, nie podjęli działań w kierunku rozładowania napięć wśród młodzieży”⁶⁵. Zabrakło także właściwej refleksji w ocenie, a nawet zdarzały się przypadki osobistego udziału pedagogów w demonstracjach i tym samym dawanie złego przykładu i przyzwolenia na podobne zachowania swoim uczniom⁶⁶. Podczas jednego ze spotkań, w którym uczestniczyli przedstawiciele legnickiego kuratorium, wojewódzkich władz partyjnych oraz nauczyciele polkowickich szkół, zastanawiano się nad tym, „dlaczego młodzież jest taka, a nie inna” i jaki program „zaradczy” wprowadzić, aby uniknąć w przyszłości zaangażowania młodych w tego typu wydarzenia⁶⁷. W „Informacji o zatrzymanych uczestnikach zająć ulicznych w okresie od 31 sierpnia do 3 września 1982 r.” podano wzmiankę o 20 uczniach i studentach, wśród których wymieniono 4 studentów Politechniki Wrocławskiej, 1 z Uniwersytetu Wrocławskiego, 6 uczniów Zasadniczej Szkoły Budowlanej, 4 Zasadniczej Szkoły Zawodowej

strony rodziców, iż pozwalają swoim dzieciom na udział w takich akcjach, że nie zwracają uwagi na to, iż ich wychowankowie przebywają już po godzinie milicyjnej poza domem. Członkowie władz partyjnych nie mieli wątpliwości, że w stosunku do tych rodziców należy wyciągać konsekwencje i nakładać na nich sankcje. Częsty był też brak konsekwencji w ocenie zdarzeń. W jednych przekazach podkreślano, że jest to „akt polityczny”, a w drugich, iż nie ma to nic wspólnego ze świadomym działaniem, a jest to zwykły wandalizm, AP Legnica, KW PZPR w Legnicy, sygn. 716, s. 8–9 i 26.

⁶⁴ Ibid., s. 93–95.

⁶⁵ Ibid., s. 11–12.

⁶⁶ Podawano tutaj przykład „niedopilnowania” uczniów z I LO w Lubinie, którzy po tragicznych wydarzeniach z 31 sierpnia 1982 r. w kolejnych dniach przebywali w miejscu demonstracji i uczestniczyli w kolejnych organizowanych przez działaczy „Solidarności” akcjach. A wszystko działo się w czasie, kiedy powinni przebywać w szkole, ibid.

⁶⁷ Przede wszystkim zauważono potrzebę większego zaangażowania nauczycieli w „życie” swoich wychowanków (poznawanie jej problemów, udzielania pomocy w ich rozwiązywaniu), ale też „starszy wiekiem nauczyciel” pozwolił sobie na krytykę poczynań władz: „wcale nie dziwi zachowanie dzieci, które widziały łamanie strajku 17 grudnia 1981 r.”, ibid., sygn. 716, s. 26.

i 1 ucznia szkoły podstawowej⁶⁸. Wśród ukaranych przez kolegia do spraw wykroczeń w tym czasie było także ok. 30 uczniów szkół ponadpodstawowych i kilkoro studentów⁶⁹. W sposób szczególny został potraktowany Dariusz Rybka (ur. 18 października 1964 r.)⁷⁰, uczeń Zasadniczej Szkoły Budowlanej Legnickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Lubinie. Został internowany i osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Grodkowie. Trudno uzasadnić taką decyzję władz. Najprawdopodobniej chodziło o pokazanie, że młodzi ludzie muszą mieć świadomość konsekwencji podejmowanych działań. Dlaczego jednak wybrano Dariusza Rybkę? Na pewno był uczestnikiem demonstracji 31 sierpnia 1982 r. w Lubinie, ale wraz z nim uczestniczyło w niej kilkudziesięciu młodych ludzi...

Dariusz Rybka był zatrzymywany dwukrotnie – 2 i 9 września 1982 r.⁷¹. Okoliczności zatrzymania są przedstawione w liście (zawierającym zarazem prośbę o pomoc) napisanym przez internowanych w Grodkowie do abp. Henryka Gulbinowicza⁷² (podpisanym przez 58 osób):

⁶⁸ Ibid., s. 103. Imienna lista uczniów i studentów zatrzymanych podczas zajęć w Lubinie, ibid., s. 71, a w Legnicy, s. 162. Natomiast w „ilościowym zestawieniu osób zatrzymanych za udział w demonstracjach od dnia 31.08 do 06.09.1982” **podano liczbę 9 studentów i 83 uczniów (50 w Lubinie, 17 w Legnicy, 6 w Polkowicach, 7 w Głogowie, 3 w Złotorzy).**

⁶⁹ Dane, które pojawiają się w dokumentach Wojewódzkiego Komitetu Obrony są rozbieżne: „Orzecznictwo kolegii ds. wykroczeń województwa legnickiego wobec sprawców wykroczeń przeciwko przepisom stanu wojennego w okresie 31.08.–04.09.1982” (ibid., s. 37–41) wskazuje na 26 uczniów i 2 studentów, na s. 104 znajdujemy informację o 32 uczniach i 1 studencie.

⁷⁰ AIPN Wr, sygn. 30/528, Akta internowania Dariusza Rybki. Był najmłodszym internowanym pochodzącym z terenu byłego województwa legnickiego, *Stan wojenny na Dolnym Śląsku – listy internowanych, dokumenty, zdjęcia*, pod red. B. Cybulskiego, W. Sulei, Wrocław 2006.

⁷¹ Archiwum Działu Dokumentów Życia Społecznego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: DZS), sygn. XX-1-10/3-7510, List internowanych w Grodkowie do abp. Henryka Gulbinowicza, Grodków 17 IX 1982 r.

⁷² Arcybiskup Henryk Gulbinowicz patronował Arcybiskupiemu Komitetowi Charytatywnemu (AKCh). Członkowie AKCh starali się dotrzeć z pomocą do wszystkich mieszkańców Wrocławia i innych miast Dolnego Śląska, którzy zostali internowani, a także do ich rodzin. Komitet udzielał pomocy w formie materialnej (żywność, ubrania, leki, czasem wsparcie finansowe, itp.), prawnej oraz duchowej, stąd wprowadzono w nim podział na sekcje (m.in. Sekcja Prawna, Procesoowa, Transportowa, Łączników, Pomocy Błyskawicznej). Komitet nie otrzymał oficjalnego aktu nominacyjnego. Dnia 5 marca 1982 r. powstała Rada Komitetu w składzie: Jadwiga Brzuchowska, Kazimierz Czapliński, Roman Duda, Bogna Grabowska, Anna Janicka-Dutkiewicz, Dorota Jarodzka-Śródka, Urszula Kozioł, Marek Lewkowicz, Józef Łukaszewicz, Elżbieta Popławska-Dobiejska, Zofia Pruszyńska, Stefan Suchar, Ewa Szumańska-Szmorlińska, Krzysztof Tabisz, Wiesława Talarczyk-Napierała. W różnych okresach w akcjach Komitetu brało udział ponad 140 osób. Zniesienie stanu wojennego 22 lipca 1983 r. spowodowało, że AKCh zmienił charakter swojej pracy, dostosowując ją do aktualnych potrzeb społecznych, o Komitecie m.in. *Arcybiskupi Komitet Charytatywny we Wrocławiu „Pod Czwórką”*, pod red. Zofii Dillenius, Wrocław 1997, s. 29; J. K o r c z y ń s k a, Arcybiskupi Komitet Charytatywny we Wrocławiu w latach 1981–1989,

„Dariusz Rybka ur. 18.10.1964 został zatrzymany w dniu 2.09.82 r. o godz. 9.30 przez patrol MO podczas kupowania lodów w sklepie, w dzielnicy Lubina – Przylesie. Podczas transportu został pobity i otrzymał uderzenie pałką bojową w głowę. Zatrzymany przez osiem godzin w pozycji stojącej, twarzą do ściany, bez prawa poruszania się, zemdlał i w stanie omdlenia został ponownie pobity przez funkcjonariuszy MO, na Komendzie Miejskiej MO w Lubinie, po ośmiu godzinach został on zwolniony bez postawienia mu jakichkolwiek zarzutów. W dniu 9.09. br. Dariusz Rybka został aresztowany w mieszkaniu ojca i przewieziony do aresztu KW MO w Legnicy. Po trzech dniach, bez jakichkolwiek rozmów czy przesłuchań, wręczono mu decyzję o internowaniu i w dniu 15.09. br. przewieziono do Ośrodka Internowania w więzieniu w Grodkowie”⁷³.

Przebywający wraz z nim w odosobnieniu starsi więźniowie obawiali się o jego zdrowie:

„Chłopiec ten, niepełnoletni, przebywa wraz z osobami dorosłymi w więzieniu w warunkach urągających podstawowym zasadom higieny. Jego stan fizyczny budzi nasze poważne obawy, gdyż występują u niego objawy typowe dla wstrząsu mózgu – omdlenia, zawroty głowy i nudności. Jego wiek, sytuacja rodzinna (jest półsierotą bez matki), a także nasze głębokie przekonanie o jego niewinności, skłaniają nas do zwrócenia się do J.E. Księdza Arcybiskupa z prośbą o interwencję”⁷⁴.

Dariusz Rybka został zwolniony z internowania 2 października 1982 r.⁷⁵

Jedno na pewno należy zauważyć, że młodzież Zagłębia Miedziowego już w pierwszych dniach po wprowadzeniu stanu wojennego podjęła działania, które stanowiły manifestację niechęci dla poczynañ władzy, były one przejawem buntu przeciwko wprowadzonym realiom stanu wojennego. I mimo prób udowodnienia przez władzę, że wszelkie poczynania są wynikiem sterowania przez działaczy NSZZ „Solidarność”, podejmowane inicjatywy były w pełni samodzielne, wynikały z pobudek patriotycznych, z potrzeby włączenia się w ważne wydarzenia, od których zależał los społeczeństwa polskiego, w tym młodzieży, która stanowiła jego ważną, a w przypadku Zagłębia liczną część. Na pewno wpływ na działania młodych miała atmosfera w najbliższym otoczeniu: zakłady górnicze Zagłębia Miedziowego strajkowały⁷⁶, w domach rodzinnych rozmawiano o sytuacji politycznej, w szkołach wielu nauczycieli, nie zważając na konsekwencje, pozwalało

Zielona Góra 2006, s. 40, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Włodzimierza Sulei.

⁷³ DŻS, sygn. XX-1-10/3-7510, List internowanych w Grodkowie do Jego Ekscelencji księdza Arcybiskupa Józefa [powinno być: Henryka] Gulbinowicza Metropolity Wrocławskiego, Grodków, 17 IX 1982 r., bps.

⁷⁴ Ibid.

⁷⁵ AIPN Wr, sygn. 30/528, Akta internowania Dariusza Rybki.

⁷⁶ W pierwszych dniach stanu wojennego w strajkach wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy pracowników zakładów górniczych „Rudna”, „Lubin”, „Polkowice”, „Sieroszowice”, Huty Miedzi „Głogów” oraz przedsiębiorstw z zaplecza miedziowej firmy: Zakładów Naprawczych Maszyn Górniczych w Polkowicach i Legnicy, Zakładów Doświadczalnych „Cuprum” w Legnicy, Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa Miedziowego w Lubinie, Zakładów Mechanicznych „Legmet”, Ł. K a m i ń s k i, P. P i o t r o w s k i, op.cit., s. 31.

sobie na krytyczny komentarz wobec rzeczywistości stanu wojennego⁷⁷. Niemniej inspiracją podjętych przez większość młodych Zagłębia poczynąń była przede wszystkim chęć czynnego udziału w rozgrywających się wydarzeniach i przekonanie, że mogą mieć wpływ na bieg historii.

BARBARA TECHMAŃSKA

THE YOUNG REBELS – THE YOUTH OF THE COPPER-BASIN AGAINST THE REALITY OF THE MARTIAL LAW

In the Copper-Basin, like on the territory of the whole country, the young protested against the reality of the Martial Law. The most common forms of the protest included, among others: establishing secret organizations which dealt with distribution of bulletins, painting symbols of freedom and slogans on walls of buildings, issuing underground brochures and materials. In the area of the Copper-Basin, especially within the first few months, there were set up several organizations of the above-mentioned character, among others: Niezależny Związek Młodych Polaków „Przyszłość” (Independent Union of Young Poles „Future”), Młodzieżowa Organizacja Wolnej Polski (The Youth Organization of Free Poland), or Tajne Stowarzyszenie Antykomunistyczne (Secret Anti-Communist Association). The young manifested their dislike of the authorities at meetings organized in schools with officers of the Polish Army, party representatives or special agitators. Despite the attempts on the part of the authorities at convincing the public opinion that all those actions were instigated by members of the Independent Self-Governing Trade Union „Solidarity”, the initiatives were fully spontaneous and independent, resulting from patriotic stimuli, out of the need to join in such historical events which the fate of the Polish nation depended on so heavily.

⁷⁷ Warto zauważyć, że skala represji na Dolnym Śląsku (także na terenie województwa legnickiego) wobec środowiska nauczycielskiego i kadry kierowniczej w oświacie należała do największych w kraju. W szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych przeprowadzono weryfikację wszystkich nauczycieli, za „nieprzydatne do pełnienia funkcji kierowniczych” uznano w legnickim 15 osób. Nauczycielom zarzucano przede wszystkim „niewłaściwa postawę, naruszanie przepisów pracy szkoły”, oddziaływanie wychowawcze pozostające w rażącej sprzeczności z zadaniami szkoły, wieszanie ulotek i haseł antypaństwowych, brak przeciwdziałania wobec niepożądanych wpływów wychowawczych”, zob. T. B o c h w i c, *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania*, Warszawa 2000, s. 200–2001. Swoje stanowisko stracił m.in., jak wcześniej wspomniano, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jaworze i jego zastępca, dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Złotorii. Zdarzały się też sytuacje składania legitymacji partyjnych przez kierujących placówkami (np. dyrektor ZSZ przy KGHM w Lubinie), co w efekcie też skutkowało utratą stanowiska. Zawieszono w czynnościach nauczyciela w Lubinie i w Chojnowie, w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego w Legnicy, AP Legnica, KW PZPR w Legnicy, sygn. 931, s. 2. Pokłosem stanu wojennego była też zmiana na stanowisku dyrektora w LO w Lubinie, gdzie „nowy dyrektor nie miał nawet poparcia I sekretarza tamtejszej POP, ibid., s. 90.

BARBARA TECHMAŃSKA

JUNGE REBELLEN – DIE JUGEND DES KUPFERREVIERS GEGEN DIE REALITÄT DES KRIEGSRECHTS

Ähnlich wie im ganzen Land protestierten auch die Jugendlichen des Liegnitz-Glogauer Kupferreviers gegen die Realität des Kriegsrechts. Die häufigste Form des Protests war die Gründung von geheimen Organisationen, die sich als Aufgabe gesetzt hatten, Flugblätter zu verteilen, Freiheitssymbole und-parolen an Häuserwänden anzumalen und Broschüren zu erstellen. Im Gebiet des Kupferreviers entstanden, vor allem in der ersten Phase des Kriegsrechts, solche Organisationen wie der Unabhängige Bund der Jungen Polen „Zukunft“ (Związek Młodych Polaków „Przyszłość”), die Jugendorganisation Freies Polen (Młodzieżowa Organizacja Wolnej Polski) und der Geheime Antikommunistische Verein (Tajne Stowarzyszenie Antykomunistyczne). Ihre Abneigung gegenüber den Behörden manifestierten die Jugendlichen im Rahmen von Treffen mit Offizieren der polnischen Armee, Vertretern der Partei und anderen politischen Agitatoren. Obwohl die Behörden versucht haben, solche Manifestationen als von Aktivisten der Freien Gewerkschaft „Solidarność” inspiriert darzustellen, waren diese Initiativen spontan und erwachsen aus patriotischen Motiven und dem Bedürfnis, sich an den für das Schicksal der Polen wichtigen Ereignissen zu beteiligen.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

MICHAŁ JAKUBIK

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE W LATACH 1934–1939 W ŚWIECIE „POLSKI ZBROJNEJ” I „GAZETY POLSKIEJ”

Międzywojenne dzienniki „Polska Zbrojna” i „Gazeta Polska” należały do pism związanych z obozem rządzącym w Polsce po 1926 r. Na swoich łamach, nie zawsze wprost, prezentowały opinie władz, stając się również nieoficjalnym narzędziem w grze politycznej i dyplomatycznej oraz instrumentem propagandy mającej kształtować nastroje społeczeństwa.

Pierwszy z tytułów, „Polska Zbrojna” („PZ”), założony został jesienią 1921 r. jako pismo przeznaczone dla oficerów i podoficerów Wojska Polskiego. Nosił charakter półoficjalnego organu Ministerstwa Spraw Wojskowych¹, a publikowane w nim materiały miały przyczyniać się do podnoszenia wiedzy wojskowej, szerzenia idei obronności kraju i umacniania związków wojska ze społeczeństwem². W początkowym okresie nakład pisma był niewielki i utrzymywał się w granicach 6–10 tys. egzemplarzy, ale mimo to „PZ” obecna była na terenie całego kraju³. Prenumerowały ją biblioteki jednostek wojskowych, korpus oficerski, a także niektórzy urzędnicy. Szczególnie po 1926 r., ze względu na rolę armii w rządach pomajowych, gazeta zajmowała ważną pozycję na forum ogólnokrajowym i była traktowana na równi z czołowymi czasopismami politycznymi⁴.

W połowie lat trzydziestych „PZ” podporządkowano Wojskowemu Instytutowi Naukowo-Oświatowemu⁵. Nakład ustabilizował się wówczas na poziomie 25–30 tys. egzemplarzy, a pismo nabrało charakteru polityczno-informacyjnego. Będąc wyrazicielem polityki Edwarda Rydza-Śmigłego i najwyższych kół wojskowych, stało się jednym z głównych przedstawicieli prasy obozu rządzącego⁶.

¹ A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983, s. 168.

² Z. Pilarczyk, *Problematyka historyczno-wojskowa na łamach „Polski Zbrojnej” w latach 1921–1925*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 2005, t. 9, s. 69–70.

³ D. Grzelewska, *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 2001, s. 88.

⁴ A. Paczkowski, *Prasa codzienna...*, s. 169.

⁵ Ibid., s. 181.

⁶ Ibid., s. 158.

Drugi z przywoływanych dzienników, „Gazeta Polska” („GP”), zaczął się ukazywać w październiku 1929 r. Od razu stał się centralnym, choć nieoficjalnym, organem prasowy obozu sanacyjnego⁷. Nakład pisma w pierwszych latach jego istnienia na rynku, utrzymywał się na średnim poziomie 15–20 tys. egzemplarzy, a w 1937 r. wzrósł do 36 tys.⁸. Redaktorem naczelnym do 1931 r. był założyciel dziennika – Adam Koc. Jego następcą został Bogusław Miedziński, a jako ostatni funkcję tę, od końca 1938 r., sprawował Mieczysław Starzyński⁹.

Zgodnie z zajmowaną pozycją głównego organu prasowego rządu, „GP” miała charakter pisma politycznego, w którym dominowały informacje o wydarzeniach wewnętrznych oraz sprawy polityki międzynarodowej. Propagowano ideologię związaną z osobą Józefa Piłsudskiego i system rządów oparty na konstytucji kwietniowej. Na łamach gazety prowadzono bezwzględną walkę z opozycją, za którą uważani byli wszyscy niepodzielający poglądów Piłsudskiego. Sytuacja nie uległa zmianie po śmierci Marszałka. Będąc wyrazicielem stanowiska prawicy sanacyjnej, „GP” popierała kontynuowanie tendencji autorytarnych i reprezentowała linię grupy związanej z E. Rydzem-Śmigłym¹⁰. W związku z tym, 9 XII 1937 r., stała się oficjalnym organem prasowym Obozu Zjednoczenia Narodowego¹¹. Przez cały okres swojego istnienia „GP” była postrzegana na forum międzynarodowym jako wyraziciel opinii rządu, w tym także Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a poglądy prezentowane na jej łamach uznawano za miarodajne wypowiedzi sfer rządowych¹².

W drugiej połowie lat trzydziestych wiele miejsca na łamach obu pism zajmowały informacje na temat stosunków polsko-niemieckich. Dzienniki uwagę poświęcały nie tylko kontaktom politycznym, ale także stosunkom gospodarczym, wojskowym, sportowym czy kulturalnym.

W ciągu pierwszych lat okresu międzywojennego relacje między Polską a Niemcami nie układały się pomyślnie. Zwrot dokonał się dopiero kilka miesięcy po objęciu władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera, a jego wyrazem stało się podpisanie, 26 I 1934 r., polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy¹³. Wydarzenie to zapoczątkowało kilkuletni okres oficjalnej poprawy i normalizacji wzajemnych stosunków, trwający do pierwszych miesięcy 1939 r. W rzeczywistości czas ten umożliwiał Hitlerowi wewnętrzną konsolidację państwa

⁷ J. S e n i ó w, *W kręgu piłsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej”*, Kraków 1998, s. 11.

⁸ Ibid., s. 13.

⁹ A. P a c z k o w s k i, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 146.

¹⁰ J. S e n i ó w, *W kręgu...*, s. 22–23.

¹¹ „Gazeta Polska” 1937, nr 371, z 9 XII, s. 1.

¹² A. P a c z k o w s k i, *Prasa polska...*, s. 145.

¹³ Tekst deklaracji: *Deklaracja o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami, podpisana w Berlinie w dniu 26 stycznia 1934 r.* W: *Współczesna Europa polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919–1939*, oprac. W. Kułski, M. Potulicki, Warszawa 1939, s. 361–363.

i rozwinięcie programu zbrojeń, bez obaw o interwencję zewnętrzną. Natomiast Polacy, zawierając porozumienie, liczyli na co najmniej kilka lat spokoju ze strony zachodniego sąsiada. Planowano wykorzystać je do wzmocnienia sił i walki na polu dyplomacji mającej uniemożliwić współpracę niemiecko-radziecką, w naturalny sposób skierowaną przeciwko Polsce¹⁴. Jednocześnie deklaracja z 1934 r. stanowiła, wraz z polsko-radzieckim układem o nieagresji z 1932 r., podstawę prowadzenia „polityki równowagi”.

Podpisanie deklaracji spotkało się ze zrozumiałym zainteresowaniem zarówno prasy polskiej, jak i zagranicznej. Obie gazety, „PZ” i „GP”, na pierwszych stronach opublikowały pełny tekst deklaracji oraz komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) o zakończeniu negocjacji i podpisaniu w Berlinie układu przez posła polskiego Józefa Lipskiego i niemieckiego ministra spraw zagranicznych Konstantina von Neuratha¹⁵. „Gazeta Polska” uznała porozumienie za najdalej idące spośród możliwych do osiągnięcia na drodze dyplomatycznej. Autor komentarza zwrócił uwagę, że ani pakt Ligi Narodów, ani pakt reński nie wykluczały wojny, natomiast deklaracja dawać miała gwarancję, że jedyną drogą rozwiązywania sporów będą dwustronne rokowania¹⁶. Dziennik zamieścił także pierwsze relacje swoich korespondentów zagranicznych. Według informacji przesyłanych z Berlina akredytowani tam dziennikarze zagraniczni byli zdania, że Niemcy podpisując dokument zgodzili się na trwałe pokojowe współistnienie obu państw¹⁷. W ciągu następnych dni obie gazety bardzo szeroko przytaczały komentarze na temat deklaracji publikowane w prasie zagranicznej. Według zamieszczanych w „GP” notatek, dzienniki niemieckie uznały podpisanie umowy za dowód, że Niemcy nie są państwem izolowanym, a do pokojowych zapewnień Hitlera można mieć zaufanie¹⁸. „Polska Zbrojna” zacytowała komentarze kilku niemieckich pism, zdaniem których deklaracja była „najostrzejszym zwrotem politycznym w całym okresie powojennym”¹⁹ i potwierdzeniem, że nawet najtrudniejsze problemy można rozwiązać bez pośrednictwa Ligi Narodów²⁰.

Obszernie relacjonowano głosy prasy brytyjskiej. „Polska Zbrojna” zwróciła uwagę na artykuł w „Daily Mail”, w którym wyrażano opinię, że Hitler i Piłsudski dali Europie linię przewodnią oraz wzór dochodzenia do porozumienia. Przywoływany „Evening Standard”, uznał pakt za największy triumf polskiej

¹⁴ M. Kamiński, J. Zacharias, *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 1998, s. 153.

¹⁵ *Układ polsko-niemiecki o nieagresji*, „Polska Zbrojna” (dalej: „PZ”) 1934, nr 25, z 27 I, s. 1; *Układ o nieagresji między Polską a Niemcami – podpisany*, „Gazeta Polska” (dalej: „GP”) 1934, nr 27, z 27 I, s. 1.

¹⁶ *Nowa sytuacja w Europie*, „GP” 1934, nr 27, z 27 I, s. 1.

¹⁷ K.S., *Wrażenie w Berlinie*, „GP” 1934, nr 27, z 27 I, s. 1.

¹⁸ *Opinia świata o układzie polsko-niemieckim*, „GP” 1934, nr 28, z 28 I, s. 2.

¹⁹ *Opinie zagranicy o układzie polsko-niemieckim*, „PZ” 1934, nr 26, z 28 I, s. 2.

²⁰ *Opinie zagranicy o układzie polsko-niemieckim*, „PZ” 1934, nr 27, z 29 I, s. 2.

dyploacji od czasu traktatu ryskiego²¹. „Gazeta Polska” odwołała się do opinii „Observera”, który przewidywał, że umowa wywoła gruntowne zmiany w sytuacji dyplomatycznej Europy, a obie układające się strony wyciągną z paktu równe korzyści²². Komentarze francuskie były omawiane przez dzienniki niezbyt obszernie. Cytowano opinie zapewniające, że polsko-niemieckie porozumienie nie zaszkodzi sojuszowi polsko-francuskiemu, a obawy, iż Polska przejdzie do obozu niemieckiego są bezzasadne. Zdaniem francuskich komentatorów, Hitlera do rozmów skłoniła stanowczość polityki Józefa Becka i militarna siła Polski²³.

Warte odnotowania są, przytoczone przez omawiane pisma, uwagi prasy radzieckiej, odmienne od opinii pojawiających się w prasie pozostałych krajów europejskich. Dnia 29 I w „PZ” ukazała się notatka donosząca o powątpiewaniu radzieckich kół politycznych w szczerość niemieckich intencji i możliwość dotrzymania paktu²⁴. Ponadto następnego dnia zwrócono uwagę na doniesienia „Izwestii”, które wysnuły przypuszczenie, że cała akcja jest umiejętnym manewrem politycznym Hitlera, mającym na celu pogorszenie stosunków Polski z Francją i doprowadzenie do odosobnienia Rzeczypospolitej²⁵.

Do najobszerniejszych własnych komentarzy dzienników w pierwszych dniach po podpisaniu deklaracji należały dwa teksty zamieszczone w „PZ”; 28 I wydrukowano artykuł Jana Szczęsnego pt. *Polsko-niemiecka umowa o nieagresji*. Autor analizując relacje polsko-niemieckie wcześniejszych lat przypomniał, że polska polityka opierała się na dążeniu do stabilizacji stosunków z zachodnim sąsiadem. Tendencją posunięć niemieckich było natomiast przedstawianie relacji z Polską jako źródła ciągłych konfliktów. W tym kontekście podpisanie umowy świadczyć miało o przyjęciu nowych metod politycznych. Dzięki temu, zdaniem Szczęsnego, wytworzyła się atmosfera zaufania i dobrej woli mająca przeczyć poglądom, że rozwiązanie problemów Europy zatrzymuje się na polsko-niemieckim konflikcie o granice²⁶. W drugim z ogłoszonych komentarzy, autor – Stanisław Poraj, przytaczając stanowisko Hitlera dążącego do ugody, przychylił się do opinii narodowosocjalistycznego pisma „Angriff”, że pakt nie zlikwiduje wszystkich tarć, ale jest krokiem w kierunku uspokojenia wzajemnych stosunków²⁷.

Powyższe zestawienie głosów omawianych gazet dowodzi reprezentowanej przez nie linii politycznej. Jako blisko związane z obozem rządzącym przedstawiały zawarcie umowy jednoznacznie pozytywnie. Komentowane głosy zagra-

²¹ *Opinie zagranicy o układzie polsko-niemieckim*, „PZ” 1934, nr 26, z 28 I, s. 2.

²² F.S., *Artykuł „Observera”*, „GP” 1934, nr 29, z 29 I, s. 2.

²³ *Komentarze prasy francuskiej*, „GP” 1934, nr 28, z 28 I, s. 2.

²⁴ *Opinie zagranicy o układzie polsko-niemieckim*, „PZ” 1934, nr 27, z 29 I, s. 2.

²⁵ „*Izwestia*” o układzie polsko-niemieckim, „PZ” 1934, nr 28, z 30 I, s. 1; *Domyśły „Izwestii”*, „GP” 1934, nr 30, z 30 I, s. 2.

²⁶ J. S z c z ę s n y, *Polsko-niemiecka umowa o nieagresji*, „PZ” 1934, nr 26, z 28 I, s. 3.

²⁷ S. P o r a j, *Pakty a manifestacje*, „PZ” 1934, nr 31, z 2 II, s. 6.

niczne w zdecydowanej większości upatrywały w porozumieniu sukces polskiej dyplomacji i potwierdzały mocarstwowość Polski, co zgadzało się z poglądami obu gazet. Inne stanowisko przyjmowała polska prasa opozycyjna, podchodząc do sprawy znacznie bardziej krytycznie²⁸.

Zbliżenie polsko-niemieckie zapoczątkowane podpisaniem deklaracji o niestosowaniu przemocy zauważalne było na wielu płaszczyznach. Zadowolenie z właściwej tendencji kształtujących się relacji wyrażono w komentarzu „GP”, opatrzonym znamienym tytułem *Normalizacja*. Autor tekstu przytaczając przykłady zarysowujących się na wielu obszarach porozumień między Polską a Niemcami, chwalił zrozumienie przez oba rządy, że narody muszą współistnieć w zgodzie, a nie w stanie ciągłego rozdrażnienia²⁹.

Jedną z najważniejszych dziedzin wymagających porozumienia była sfera stosunków gospodarczych. Po długim czasie nienormalnego stanu w relacjach handlowych, podjęto konkretne działania mające przyczynić się do unormowania sytuacji. Obie gazety już w lutym, informując o toczących się rokowaniach gospodarczych, zapowiadały rychłe zawarcie porozumienia³⁰, a w ciągu kolejnych dni podawały zarys negocjowanego układu, donosząc, że będzie miał on formę specjalnego protokołu³¹. „Gazeta Polska” przytoczyła także pierwsze opinie prasy niemieckiej na temat przewidywanej umowy, według których dzięki przywróceniu podstaw wzajemnej wymiany towarowej zbliżenie polsko-niemieckie przebiegać miało znacznie łatwiej³².

Jeszcze przed podpisaniem protokołu „PZ” opublikowała obszerny komentarz, poświęcony konfliktowi celnemu i stosunkom handlowym z Niemcami po zakończeniu I wojny światowej. Autor artykułu wyraził zadowolenie ze zrozumienia przez Polskę i Niemcy, iż „wojna ekonomiczna w warunkach współczesnej cywilizacji prowadzi do ruiny zarówno zwyciężonych, jak i zwycięzców”. Za najważniejsze przyczyny polsko-niemieckiego sporu gospodarczego publicysta uznał motywy polityczne. Jego zdaniem, powojenna Rzesza nie mogła pogodzić się z powstaniem niepodległej Polski, a narzędziem rewizjonizmu wobec wschodniego sąsiada miały być właśnie posunięcia ekonomiczne. Wojna celna pociągnęła

²⁸ J. K ł a c z k o w, *Deklaracja polsko-niemiecka z 26 stycznia 1934 r. w świetle czasopism głównych stronnictw politycznych Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w 70-tą rocznicę podpisania*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2005, s. 231–241.

²⁹ *Normalizacja*, „GP” 1934, nr 63, z 4 III, s. 1.

³⁰ *Przed podpisaniem porozumienia gospodarczego polsko-niemieckiego*, „PZ” 1934, nr 56, z 27 II; *Przed podpisaniem porozumienia gospodarczego polsko-niemieckiego*, „GP” 1934, nr 58, z 27 II, s. 1.

³¹ *Polsko-niemiecki konflikt gospodarczy zlikwiduje specjalny protokół*, „PZ” 1934, nr 58, z 1 III, s. 1; *Szczegóły polsko-niemieckiego porozumienia gospodarczego*, „GP” 1934, nr 61, z 2 III, s. 1.

³² *Zadowolenie prasy niemieckiej*, „GP” 1934, nr 61, z 2 III, s. 1.

za sobą fatalne skutki dla polskiego eksportu do Niemiec, ale zdaniem autora fakt, że polska gospodarka przetrwała tę próbę udowodnił, iż Rzeczpospolita nie jest krajem sezonowym, a jej państwowość opiera się na solidnych podstawach³³.

O podpisaniu polsko-niemieckiego protokołu gospodarczego obydwie dzienniki poinformowały 8 III 1934 r., przywołując przy tym pierwsze komentarze prasy zagranicznej. Uwagę przywiązano głównie do reakcji gazet niemieckich, których większość opublikowała tekst dokumentu na czołowych miejscach, a w fakcie jego podpisania upatrywała dążenia do pokojowej rozbudowy stosunków między Polską a Niemcami³⁴. „Gazeta Polska” przytoczyła także kilka opinii pism angielskich, które, podobnie jak niemieckie, przypisywały porozumieniu doniosłe znaczenie. Ich zdaniem zwiększenie polskiego eksportu do Niemiec ponownie postawić miało ten kraj na pierwszym miejscu wśród odbiorców polskich produktów. Ponadto cytowany „Morning Post” ocenił, że wojna celna w praktyce przyczyniła się do wzrostu potęgi gospodarczej Polski³⁵.

Bardzo istotnym, z punktu widzenia omawianych dzienników, efektem poprawy stosunków polsko-niemieckich były zmiany w sposobie kształtowania opinii publicznej obu krajów na tematy związane z sąsiadem. Zmiany te były rezultatem, zawartego 24 II 1934 r., porozumienia prasowego. W czasie negocjacji warunków umowy Polacy szczególną uwagę przykładali do zaprzestania propagandy rewizjonistycznej w prasie niemieckiej, natomiast strona niemiecka przywiązywała decydujące znaczenie do uchronienia czołowych osobistości i stosunków wewnętrznych w Rzeszy przed krytyką prasy polskiej³⁶. W kolejnych miesiącach po zawarciu umowy „PZ” i „GP” przywoływały liczne przykłady zmiany tonu prasy niemieckiej i wzrostu jej zainteresowania sprawami polskimi. Zainteresowanie to często obejmowało postać J. Piłsudskiego. „Polska Zbrojna” informowała o publikacji numeru specjalnego „Die Woche”, w całości poświęconego Polsce, a w najobszerniejszej części zawierającego życiorys i opis działalności Marszałka³⁷. Innym razem donosiła o artykule z „Völkischer Beobachter” odnoszącym się do modelu rządów Piłsudskiego³⁸. Spośród innych przejawów zainteresowania prasy niemieckiej Polską, dzienniki odnotowały m.in. wydanie dodatku do „Berliner Tageblatt” w całości poświęconego polskiej literaturze³⁹ oraz artykuł Walthera Kleffela z „Berliner Zeitung am Mittag” omawiającego rozwój kultury fizycznej w Polsce⁴⁰.

³³ J. W e n d e l, *Zakończenie wojny gospodarczej z Niemcami*, „PZ” 1934, nr 61, z 4 III, s. 3.

³⁴ *Podpisanie protokołu polsko-niemieckiego*, „PZ” 1934, nr 65, z 8 III, s. 1; *Podpisanie polsko-niemieckiego układu gospodarczego*, „GP” 1934, nr 67, z 8 III, s. 1.

³⁵ *Opinia prasy angielskiej o układzie polsko-niemieckim*, „GP” 1934, nr 68, z 9 III, s. 1.

³⁶ M. P i e t r z a k, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1963, s. 447–449.

³⁷ *Marszałek Piłsudski w „Die Woche”*, „PZ” 1934, nr 49, z 20 II, s. 5.

³⁸ *Piłsudski wychowawcą swego narodu*, „PZ” 1934, nr 54, z 27 III, s. 1.

³⁹ *Literatura polska w „Berliner Tageblatt”*, „GP” 1934, nr 55, z 24 II, s. 2.

⁴⁰ W.J., *Niemcy o kulturze fizycznej w Polsce*, „PZ” 1934, nr 289, z 20 X, s. 4.

„Polska Zbrojna” i „Gazeta Polska” publikowały także własne komentarze na temat zmian w kształtowaniu niemieckiej opinii publicznej na temat Polski. Kazimierz Smogorzewski w swojej kwietniowej korespondencji dla „GP” nawiązywał do zakończenia wojny propagandowej, podkreślając, że to jeden z pierwszych przejawów wejścia w życie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. Analizując niemiecką publicystykę doszedł do wniosku, że wśród bardzo dużej liczby wydawnictw poświęconych Polsce, niewiele jeszcze jest takich, które można uznać za bezstronne i poważne⁴¹. Jednak już w listopadzie, potwierdził szybko zmieniające się podejście niemieckich dziennikarzy i publicystów do spraw polskich⁴². Obydwa dzienniki również ze swojej strony rozpoczęły zamieszczanie artykułów opisujących, zazwyczaj w pozytywnym świetle, wydarzenia w Niemczech. Szczególną uwagę zwracano przy tym na zmiany wprowadzane przez narodowych socjalistów. Szeroko omawiał je K. Smogorzewski w cyklu drukowanym na łamach „GP”. Jego teksty poświęcone były m.in. sprawom gospodarki Niemiec, polityce społecznej i czołowym postaciom rządzącego Rzeszą obozu.

Omawiane gazety starały się odnotowywać wszystkie najistotniejsze przejawy zbliżenia politycznego Polski i Niemiec. Jednym z nich była półoficjalna wizyta Josepha Goebbelsa, który jako pierwszy minister III Rzeszy odwiedził Rzeczpospolitą. Dnia 7 VI „PZ” podała najważniejsze szczegóły przyjazdu niemieckiego ministra propagandy. Goebbels przybył do Warszawy 13 VI na zaproszenie prof. Tadeusza Zielińskiego⁴³, by przedstawić odczyt „O ideologii nowych Niemiec”⁴⁴. Obydwa dzienniki obszernie relacjonowały przebieg pobytu gościa w Polsce, szczególnie szeroko zajmując się wspomnianym odczytem niemieckiego ministra. „Gazeta Polska” podkreśliła, że półtoragodzinne wystąpienie nagrodzono żywymi oklaskami oraz zamieściła streszczenie wygłoszonego przez Goebbelsa tekstu⁴⁵. Następnego dnia gazety przywołały komentarze niemieckich pism, dotyczące przemówienia, m.in. cytowana przez „GP” „Börsen Zeitung” uważała, że celem odczytu, jak i całej wizyty, miało być „psychologiczne wzmocnienie porozumienia polsko-niemieckiego przez wzajemne zrozumienie się obu narodów”⁴⁶.

Kolejnym ważnym, odnotowanym przez dzienniki, krokiem na drodze zbliżenia politycznego Polski i Niemiec było wzajemne podniesienie przedstawi-

⁴¹ K. S m o g o r z e w s k i, *Siła przyzwyczajenia*, „GP” 1934, nr 108, z 20 IV, s. 3.

⁴² K. S m o g o r z e w s k i, *Niespodzianki*, „GP” 1934, nr 322, z 20 XI, s. 3.

⁴³ Tadeusz Zieliński – filolog klasyczny, profesor uniwersytetów w Petersburgu i Warszawie, członek AU i PAL. W latach trzydziestych współpracował z „Gazetą Polską”, publikując głównie w rubrykach społeczno-kulturalnych. Jego związki z dziennikiem mogą sugerować, że organizacja wizyty Goebbelsa była efektem inicjatywy kręgów rządowych.

⁴⁴ *Min. Goebbels przyjeżdża do Warszawy 13 bm.*, „PZ” 1934, nr 153, z 7 VI, s. 1.

⁴⁵ „*Narodowo-socjalistyczne Niemcy jako czynnik pokoju europejskiego*”. Odczyt ministra dr. Goebbelsa, „GP” 1934, nr 163, z 14 VI, s. 2.

⁴⁶ *Wizyta ministra Goebbelsa w Warszawie*, „GP” 1934, nr 164, z 15 VI, s. 2.

cielstw dyplomatycznych do rangi ambasad. Po raz pierwszy możliwość takiego posunięcia sugerował Hitler w czasie rozmowy z posłem Lipskim 27 VIII 1934 r. Ostatecznie ministrowie spraw zagranicznych obu państw ustalili, że sprawa zostanie sfinalizowana w drugiej połowie października⁴⁷.

„Gazeta Polska” po raz pierwszy poruszyła problem w artykule pt. *Polska ambasada w Berlinie i niemiecka w Warszawie*, informowano o porozumieniu się rządów w tej kwestii. Poselstwa miały być przekształcone w ambasady z dniem 1 XI, a ambasadorami zostać mieli dotychczasowi posłowie. Dziennik ocenił decyzję jako kolejny dowód pomyślnego rozwoju prac nad unormowaniem i utrwaleniem życzliwych stosunków między sąsiadami⁴⁸. Wydarzenie to wywołało duże zainteresowanie w Europie, czemu „GP” dała wyraz drukując komentarze najważniejszych dzienników zagranicznych. Niemiecka „Diplomatisch-Politische Korrespondenz”, według przekazu polskiego dziennika, uznała decyzję za naturalną konsekwencję istniejącej od dłuższego czasu sytuacji w stosunkach między Polską a Niemcami. Posunięcie to, zdaniem gazety, w zupełności odpowiadało kierunkowi polityki porozumienia i współpracy prezentowanemu przez oba kraje. Przywoływana „Berliner Zeitung” oświadczyła, że utworzenie ambasady w Warszawie stało się zewnętrznym wyrazem uznania wielkomocarstwowości Polski⁴⁹, natomiast we „Frankfurter Zeitung” opublikowano opinię, według której Polska przez 15 lat, dzięki swej wytrzymałości, była bezwzględny hamulcem niemieckich działań we wschodniej Europie, a obecnie, jako partner spokojnej, produktywnej współpracy, zyskała dla Niemiec bardzo duże znaczenie. Wiele uwagi poświęcono podzielonym opiniom francuskim. Część z przywoływanych pism uznała wydarzenie za zakończenie nienormalnej sytuacji i stworzenie instytucji odpowiadających faktycznemu stanowi polsko-niemieckich stosunków⁵⁰, dostrzegając w nim kolejny dowód zmiany polityki Niemiec⁵¹. Niemniej niektóre z francuskich gazet doszukiwały się w fakcie podniesienia poselstw do rang ambasad ukrytej gry niemieckiej dyplomacji. Cytowany w „GP” „La Liberté” stwierdzał, że wydarzenie to jest dowodem przyjaźni polsko-niemieckiej umacniającej się w obliczu ożywienia kontaktów francusko-radzieckich, które oddalają Polskę od Francji. Natomiast komentator „Journal des Debats” stał na stanowisku, że w normalnych okolicznościach zmiana statusu przedstawicielstw dyplomatycznych nie byłaby niczym nadzwyczajnym. Jednak, zdaniem dziennikarza, wejście Rzeszy na drogę pokoju było pozorne, a gdy tylko okaże się to możliwe, Niemcy zaatakują istniejący stan terytorialny⁵².

⁴⁷ M. Wojsiowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980, s. 142–143.

⁴⁸ *Polska ambasada w Berlinie i niemiecka w Warszawie*, „GP” 1934, nr 297, z 26 X, s. 1.

⁴⁹ *Po ustanowieniu ambasad w Warszawie i Berlinie*, „GP” 1934, nr 298, z 27 X, s. 2.

⁵⁰ *Echa utworzenia ambasad w Warszawie i Berlinie*, „GP” 1934, nr 299, z 28 X, s. 1.

⁵¹ *Głosy francuskie*, „GP” 1934, nr 298, z 27 X, s. 3.

⁵² Ibid.

Dużą rolę w rozwijaniu polsko-niemieckich kontaktów w duchu odprężenia i wzajemnego poznawania się odgrywały, inicjowane w ciągu 1934 r., wyjazdy turystyczne Polaków do Niemiec i Niemców do Polski. Największy efekt propagandowo-informacyjny w tej dziedzinie dawały, organizowane w następstwie porozumienia prasowego, wycieczki dziennikarzy. Pierwsza z nich odbyła się na przełomie kwietnia i maja 1934 r., a wśród uczestniczących w niej 11 polskich dziennikarzy znalazł się przedstawiciel „GP” – Kazimierz Wierzyński, który na bieżąco nadsyłał relacje z kolejnych dni pobytu. Program wycieczki ułożony został tak, by pokazać polskim dziennikarzom Rzeszę jako kraj nowoczesny i dynamiczny. Według obszernego podsumowania Wierzyńskiego, dziennikarze zwiedzili studia filmowe w berlińskim Johannisthal, w czasie pobytu w Hamburgu mieli okazję zjeść śniadanie na pokładzie krążownika „Deutschland”, w Düsseldorfie oprowadzani byli po hucie Thyssena, pod Stuttgartem – po zakładach Daimlera i Benza. Zwiedzili także uzdrowisko w Wiesbaden, budowę autostrady pod Frankfurtem nad Menem oraz obóz Służby Pracy Rzeszy pod Monachium⁵³.

Rewizyta dziennikarzy niemieckich w Polsce miała miejsce we wrześniu 1934 r. Grupa 10 przedstawicieli niemieckich gazet przyleciała do Warszawy 15 IX, a w drogę powrotną wyruszyła z Krakowa 27 IX. W „PZ” i „GP” relacjonowano oficjalne spotkania w stolicy, zwiedzanie zabytków Lwowa, wyjazd grupy do Borysławsko-Drohobyckiego Zagłębia Naftowego, wizyty w Łańcucie, Krakowie i Wieliczce oraz wycieczkę w Tatry i Pieniny⁵⁴. W pierwszych dniach po zakończeniu wizyty „PZ” zebrała wrażenia i opinie jej uczestników pojawiające się w niemieckiej prasie. Przede wszystkim dziennik zainteresował się obszernym artykułem z „Völkischer Beobachter”, którego autor nie szczędził pochwał pod adresem Polski. Zwracał przy tym uwagę, że tego rodzaju wycieczka byłaby niemożliwa, gdyby nie porozumienie z 26 I⁵⁵. „Polska Zbrojna” przywołała również tekst naczelnego redaktora „Niemieckiego Biura Informacyjnego” Berndta, poświęcony wrażeniom z pobytu w Polsce. W artykule Berndt stwierdzał, że Polska dokonuje rzeczy wielkich i godnych podziwu, a Niemcy chcą być pierwszymi, którzy dadzą wyraz swemu uznaniu dla tych działań⁵⁶.

O normalizacji stosunków polsko-niemieckich świadczyły także intensywnie rozwijane kontakty sportowe. Rolę sportu w polityce międzynarodowej dobrze rozumiano w kołach dyplomatycznych, co wyraził J. Lipski w przytaczanym przez „PZ” oświadczeniu dla niemieckiego pisma sportowego „Der Leichtathlet”.

⁵³ K. W i e r z y ń s k i, *W powietrzu i na ziemi. Podróż po nowych Niemczech*, „GP” 1934, nr 135, z 17 V, s. 2 i nr 136, z 18 V, s. 3.

⁵⁴ *Dziennikarze niemieccy w Warszawie*, „PZ” 1934, nr 255, z 16 IX, s. 1; *Dziennikarze niemieccy we Lwowie*, „GP” 1934, nr 261, z 20 IX, s. 2; *Wycieczka dziennikarzy niemieckich*, „GP” 1934, nr 264, z 23 IX, s. 2; *Pożegnanie dziennikarzy niemieckich*, „GP” 1934, nr 267, z 26 IX, s. 2.

⁵⁵ *Rzeczywistość, która przekonywa*, „PZ” 1934, nr 268, z 29 IX, s. 1.

⁵⁶ *W Polsce dokonano naprawę wielkich rzeczy*, „PZ” 1934, nr 272, z 3 X, s. 2.

Polski poseł zwracał w nim uwagę na rywalizację sportową jako czynnik zbliżający narody, ułatwiający przełamywanie stereotypów i przesądów oraz pomagający w porozumieniu się społeczeństw⁵⁷. Spośród licznych, szeroko omawianych przez dzienniki polsko-niemieckich wydarzeń sportowych szczególne znaczenie przypisywano wyścigowi kolarskiemu z Berlina do Warszawy oraz meczowi piłkarskich reprezentacji obu państw. Pierwszy odbył się w dniach 22–26 VIII. Mimo zwycięstwa Polaków na ostatnim etapie, całość zawodów zdecydowanie wygrała reprezentacja Niemiec, co komentator „GP” uznał za „niespotykaną klęskę”⁵⁸. Natomiast „PZ” zwróciła uwagę na nawiązane w czasie rywalizacji przyjazne kontakty między zawodnikami obu drużyn i opisała pobyt zawodników niemieckich w Warszawie⁵⁹. Druga ze wspomnianych imprez – mecz piłkarski – cieszyła się największym zainteresowaniem obydwu omawianych gazet. Już przed rozegranym 9 IX 1934 r. spotkaniem, dzienniki informowały o zakrojonych na szeroką skalę przygotowaniach. Donoszono o rozbudowie warszawskiego Stadionu Wojska Polskiego, który na potrzeby meczu pomieścić miał co najmniej 30 tys. osób. Zapowiadano także przyjazd spoza stolicy 16 specjalnych pociągów z kibicami, wśród których miało się znajdować co najmniej kilka tysięcy przybyłych z Niemiec⁶⁰. Sporo uwagi przywiązywano do propagandowego znaczenia meczu. Obydwa dzienniki przytoczyły wydany przez Polski Związek Piłki Nożnej komunikat „Do publiczności warszawskiej”, będący apelem o godne i kulturalne zachowanie się w czasie spotkania⁶¹. Ponadto „PZ” mobilizowała kibiców, by udowodnili, że pod względem wyrobienia sportowego nie tylko nie ustępują, ale wręcz mogą być stawiani za wzór publiczności zachodniej⁶². Mecz zakończył się wynikiem 5:2 dla Niemiec, co wywołało wiele nieprzychylnych komentarzy obu pism pod adresem polskich piłkarzy. Podkreślano natomiast znaczenie spotkania. „Gazeta Polska” przywołała opinię prasy niemieckiej, według której mecz odegrał w stosunkach polsko-niemieckich bardzo dużą rolę, unaoczniając szerokim kręgom dobre relacje między oboma krajami⁶³.

Dnia 26 I 1935 r. mijała pierwsza rocznica podpisania polsko-niemieckiego porozumienia. W związku z tym „PZ” i „GP” drukowały na swoich łamach liczne związane z nią komentarze i teksty okolicznościowe. Wśród zamieszczonych artykułów jednym z najważniejszych był, przeprowadzony przez korespondenta

⁵⁷ *Ciekawe oświadczenie ministra Lipskiego*, „PZ” 1934, nr 45, z 16 II, s. 7.

⁵⁸ *Po klęsce*, „GP” 1934, nr 239, z 29 VIII, s. 6.

⁵⁹ *Ostateczna punktacja wyścigu Berlin Warszawa*, „PZ” 1934, nr 236, z 28 VIII, s. 5.

⁶⁰ *Przed meczem Polska–Niemcy*, „PZ” 1934, nr 240, z 1 IX, s. 5; *O rehabilitację polskiego piłkarstwa*, „GP” 1934, nr 242, z 1 IX, s. 7.

⁶¹ *Przed spotkaniem piłkarskim Polska–Niemcy. PZPN uczy sportowego savoir-vivre’u*, „GP” 1934, nr 247, z 6 IX, s. 8.

⁶² *Trzy rekordy*, „PZ” 1934, nr 247, z 8 IX, s. 5.

⁶³ *Echa wrażeń pomeczowych „Gazety Polskiej” w prasie niemieckiej*, „GP” 1934, nr 255, z 13 IX, s. 6.

„GP” K. Smogorzewskiego, wywiad z Adolfem Hitlerem. Kanclerz zapewniał w nim, że rząd Rzeszy nie ma zamiaru kontynuować błędów popełnianych przez kierujących krajem w poprzednich stuleciach, a jednym z dowodów na to miało być dążenie do nowego ukształtowania stosunków z narodem polskim⁶⁴. Ze strony polskiej o następstwach podpisanego rok wcześniej układu wypowiedział się Józef Beck, składając oświadczenie dla „Völkischer Beobachter”. Według przytoczonych przez „PZ” i „GP” fragmentów, minister oceniał, że od 26 I 1934 r. polsko-niemieckie stosunki oparte były na wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu dorobku obu narodów⁶⁵. Redakcja „PZ” zamieściła także własną ocenę układu ze stycznia 1934 r. Podkreślano, że stabilizacja wzajemnych stosunków okazała się możliwa dopiero po dojściu do władzy w Niemczech narodowych socjalistów. Deklaracja, zdaniem gazety, stała się jednym z najdonioślejszych aktów stabilizujących sytuację w Europie oraz przekreśliła możliwość czynienia z tarć polsko-niemieckich gry politycznej państw trzecich⁶⁶.

Wśród spraw dotyczących politycznych kontaktów Polski i Niemiec w roku 1935, „PZ” i „GP” najczęściej uwagi poświęcały wizytom Hermanna Göringa w Polsce i Józefa Becka w Niemczech. Pierwsza z nich miała miejsce w końcu stycznia. Oficjalnie Göring przybył, by wziąć udział w polowaniu urządzanym przez prezydenta Ignacego Mościckiego w Białowieży⁶⁷. Dzienniki bardzo ogólnie informowały o jego pobycie w Polsce, podając wiadomości o powitaniu niemieckiego ministra w Warszawie, zwiedzaniu miasta, śniadaniu u ministra Becka oraz wyjeździe do Puszczy Białowieskiej⁶⁸. Kilka dni później „PZ” zwróciła uwagę na domysły dotyczące celu wizyty snute przez prasę francuską. Według podanych informacji, gazety paryskie uznały polowanie za pretekst do przeprowadzenia rozmów politycznych⁶⁹. Spekulacje te nie były pozbawione podstaw. Rzeczywistym celem wizyty Göringa było zbadanie polskich reakcji na ewentualne współdziałanie przeciw ZSRR. Gość poruszał sprawę w rozmowach z politykami i wojskowymi, a także próbował wysuwać propozycje współpracy w czasie spotkania z Józefem Piłsudskim⁷⁰.

Oficjalna wizyta ministra Becka w Berlinie doszła do skutku w pierwszych dniach lipca 1935 r. W jej trakcie Hitler podkreślał pokojowe nastawienie swojej polityki, wielokrotnie sugerując przy tym istnienie zagrożenia dla obu krajów ze strony ZSRR. Zaznaczał również, że dobre stosunki z Polską na wschodzie

⁶⁴ Wywiad u kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, „GP” 1935, nr 26, z 26 I, s. 1.

⁶⁵ W rocznicę podpisania paktu polsko-niemieckiego, „PZ” 1935, nr 27, z 27 I, s. 1; Oświadczenie ministra J. Becka o stosunkach polsko-niemieckich, „GP” 1935, nr 27, z 27 I, s. 1.

⁶⁶ Polska–Niemcy, „PZ” 1935, nr 27, z 27 I, s. 1.

⁶⁷ Premier Goering w Polsce weźmie udział w polowaniu, „PZ” 1935, nr 25, z 25 I, s. 1.

⁶⁸ Premier pruski min. Goering przybył wczoraj do Warszawy, „PZ” 1935, nr 28, z 28 I, s. 1; Premier Goering w Polsce, „GP” 1935, nr 28, z 28 I, s. 1.

⁶⁹ Praga–Białowieża–Londyn, „PZ” 1935, nr 30, z 30 I, s. 2.

⁷⁰ A. G a r l i c k i, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008, s. 1034–1035.

i Wielką Brytanią na zachodzie, są priorytetami jego działań. Prowadzone dyskusje wykazały zgodność poglądów polskiego i niemieckiego rządu na aktualne problemy polityki europejskiej, a uroczysta oprawa wizyty dowodziła wagi, jaką kanclerz przywiązywał do jej efektów⁷¹.

Co zrozumiałe, omawiane dzienniki pisały o wizycie bardzo obszernie. Przynosiły zarówno relacje z jej przebiegu⁷², jak i własne komentarze oraz opinie zagraniczne. „Gazeta Polska” sporo uwagi poświęciła reakcjom dzienników francuskich. Autor ich przeglądu zauważył, że poza szczegółowymi depeszami sprawozdawczymi z przyjazdu polskiego ministra do Berlina, niewiele podawanych przez Francuzów informacji wychodziło poza domysły i insynuacje. Zgodnie z jego relacją „Echo de Paris” i „Oeuvre” twierdziły, że Polska zdecydowała się na omówienie w Berlinie rozkładu sił morskich na Bałtyku i złożenie zamówienia w niemieckich stoczniach. Celem Niemiec, według francuskich gazet, miało być nakłonienie Polski do wspólnej polityki w stosunku do Kłajpedy i Litwy. Ponadto w przytaczanym artykule z „Le Temps”, rozważano znaczenie wizyty, przypominając, że to dzięki Polsce Rzesza uniknęła całkowitej izolacji, a współpraca obu państw doprowadziła do obalenia projektu paktu wschodniego⁷³. We własnym podsumowaniu wizyty „PZ” uznała ją za doniosłe wydarzenie zarówno w stosunkach polsko-niemieckich, jak i na płaszczyźnie ogólnoeuropejskiej, potwierdzające dobry stan relacji między sąsiadami⁷⁴. Natomiast komentator „GP” stał na stanowisku, że w jej trakcie ustalona została ponad wszelką wątpliwość wola Polski i Niemiec osiągnięcia trwałej stabilizacji wzajemnych stosunków. W jego ocenie rozmowy przeprowadzone w tak szczerzej i przyjaznej atmosferze jak berlińskie, niezawodnie liczyć mogły na pozytywną kontynuację⁷⁵.

Jedną z najistotniejszych spraw dla Polski w 1935 r. była śmierć Józefa Piłsudskiego. Wydarzenie to miało swoje odbicie także na płaszczyźnie stosunków polsko-niemieckich. W Europie spekulowano na temat przyszłości polskiej polityki zagranicznej i osoby, która stanie się najważniejszym decydentem w państwie⁷⁶. Rozważania na temat ewentualnej zmiany kierunku polityki starano się przeciąć, publikując w „GP” artykuł zapewniający o niezmiennych celach polskiej dyplomacji. Deklarowano przy tym działanie zgodne z polską racją stanu w oparciu o własne siły. Natomiast sąsiadom, po dawnemu, oferowano: „pokój za pokój, bezpieczeństwo za bezpieczeństwo, przyjaźń za przyjaźń”⁷⁷.

⁷¹ Z. Kulak, *Pierwsza wizyta oficjalna ministra Becka w Berlinie*, „Przegląd Zachodni” 1961, z. 5, s. 55–60.

⁷² *Minister J. Beck w Berlinie*, „PZ” 1935, nr 181, z 4 VII, s. 1; *Minister J. Beck w Berlinie*, „GP” 1935, nr 183, z 4 VII, s. 1.

⁷³ K.K., *Domysły, inspiracje i insynuacje prasy francuskiej*, „GP” 1935, nr 183, z 4 VII, s. 2.

⁷⁴ *Wizyta min. Becka w Berlinie*, „PZ” 1935, nr 182, z 5 VII, s. 1.

⁷⁵ *Ku stabilizacji*, „GP” 1935, nr 185, z 6 VII, s. 1.

⁷⁶ *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 493.

⁷⁷ *Po męsku*, „GP” 1935, nr 140, z 22 V, s. 1.

W całej Europie śmierć Piłsudskiego wywołała falę reakcji, o których informacje można było znaleźć w polskiej prasie. Także obydwa omawiane dzienniki donosiły o nich bardzo obszernie, a jednymi z najczęściej publikowanych były przekazy z Niemiec. Ich liczba i objętość dorównywały choćby wiadomościom z Francji, czasem nawet je przewyższając.

Już 13 V „PZ” i „GP” zwróciły uwagę na zamieszczoną w „Völkischer Beobachter” informację o śmierci Marszałka. Redakcja zapewniała, że strata, która dotknęła naród polski wywołała w całych Niemczech najwyższe współczucie⁷⁸. Podano również wiadomość o kondolencjach składanych przez przedstawicieli korpusu dyplomatycznego w Warszawie, spośród których jako jeden z pierwszych osobiście udał się do ministra Becka ambasador Niemiec Hans Adolf von Moltke⁷⁹. W kolejnych dniach gazety wydrukowały depezę Hitlera do prezydenta Mościckiego⁸⁰ oraz wspomniały o licznych napływających z Niemiec wyrazach współczucia⁸¹. Zwrócono także uwagę na opuszczenie flag do połowy masztu na gmachach kancelarii prezydialnej, Reichstagu oraz wszystkich niemieckich ministerstw⁸². Dzienniki zgodnie przytaczały głosy niemieckich pism obszernie komentujących śmierć Marszałka. Według przywoływanych wypowiedzi, „Völkischer Beobachter” chwalił odwagę zmarłego, który jako pierwszy zdobył się na zaufanie i porozumienie z narodowosocjalistyczną Rzeszą. „Montag” wyraził życzenie, by dzieło zapoczątkowane przez Marszałka było kontynuowane przez jego następców, a „12-Uhrblatt” dał wyraz przekonaniu, że polityka zagraniczna Polski nie ulegnie zmianie⁸³.

Na pogrzeb Piłsudskiego, który odbył się 17 i 18 V 1935 r. w Warszawie i Krakowie, przybyły oficjalne delegacje z kilkunastu państw, wśród których jedną z najważniejszych była reprezentacja niemiecka. Dobór jej członków świadczył o wadze jaką Hitler przywiązywał zarówno do uroczystości, jak i do całokształtu stosunków z Polską. Dnia 15 V „GP” podała, że w uroczystościach pogrzebowych jako przedstawiciel kanclerza udział weźmie Göring w asyście gen. Fedora von Bocka, kontradm. Karla Witzella, gen. lotnictwa Walthera Wevera i dwóch adiutantów⁸⁴. Traktowanie delegacji niemieckiej przez J. Becka również dowodziło

⁷⁸ *Wrażenie zagranicą*, „PZ” 1935, nr 131, z 13 V, s. 2; *W Berlinie*, „GP” 1935, nr 131, z 13 V, s. 3.

⁷⁹ *Kondolencje dyplomacji w M.S.Z.*, „PZ” 1935, nr 132, z 14 V, s. 1; *Kondolencje warszawskiego korpusu dyplomatycznego*, „GP” 1935, nr 132, z 14 V, s. 2.

⁸⁰ *Kondolencje pod adresem P. Prezydenta Rzeczypospolitej*, „PZ” 1935, nr 132, z 14 V, s. 2; *Depesza kanclerza Hitlera*, „GP” 1935, nr 132, z 14 V, s. 2.

⁸¹ *Depesze do p. min. Becka*, „PZ” 1935, nr 133, z 15 V, s. 2; *Telegram gen. Blomberga*, „GP” 1935, nr 132, z 14 V, s. 2; *Kondolencje dla Pani Marszałkowej*, „PZ” 1935, nr 133, z 15 V, s. 2.

⁸² *Żałoba w Berlinie*, „GP” 1935, nr 132, z 14 V, s. 4.

⁸³ *Nowe Niemcy pochylają swe flagi i sztandary*, „PZ” 1935, nr 132, z 14 V, s. 3; *Prasa niemiecka*, „GP” 1935, nr 132, z 14 V, s. 4.

⁸⁴ *Po zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „GP” 1935, nr 133, z 15 V, s. 5.

jej znaczenia. Minister ustawił przedstawicielstwa zagraniczne według alfabetu francuskiego, dając tym samym Niemcom pierwszeństwo przed Francuzami⁸⁵.

Oficjalne działania władz niemieckich w związku ze śmiercią Piłsudskiego nie ograniczyły się jedynie do wysłania delegacji na uroczystości pogrzebowe. Jak donosiły dzienniki, w Rzeszy ogłoszono żałobę, a w berlińskiej katedrze św. Jadwigi 18 V odprawiono uroczyste nabożeństwo za duszę Marszałka. Według szczegółowych relacji dzienników, przybył na nie Hitler, liczni generałowie i niemal wszyscy członkowie gabinetu Rzeszy. Ponadto, obecni byli przedstawiciele całego berlińskiego korpusu dyplomatycznego, dziennikarze i tłumy berlińczyków⁸⁶. Nie był to koniec gestów ze strony niemieckiej, które „PZ” i „GP” skrzętnie odnotowały. Zwróciły bowiem uwagę na posiedzenie Reichstagu z 21 V. Otwierający obrady Göring wygłosił krótkie przemówienie na cześć Piłsudskiego oraz wystąpił z apelem o powstanie i oddanie hołdu zmarłemu⁸⁷.

Rok 1935 obfitował w przejawy dobrych relacji polsko-niemieckich także w sferze wojskowej. Ich rozwój był efektem głównie inicjatywy strony niemieckiej, która licząc na wciągnięcie Polski do frontu antyradzieckiego wysuwała pod adresem sąsiada wiele serdecznych gestów i propozycji zacieśniania współpracy. Niemiecka prasa wojskowa zamieszczała artykuły poświęcone polskiej historii wojskowej i pochlebne opinie o Wojsku Polskim, sugerując nawet możliwość współdziałania flot wojennych obu państw na Bałtyku⁸⁸. W dużej mierze było to stwarzaniem pozorów i, jak świadczyły rozmowy przedstawicieli niemieckich kół wojskowych z dyplomatami zachodnimi, zdawano sobie sprawę z przejściowego charakteru tego współdziałania⁸⁹. Niemniej „PZ” i „GP” przedstawiały rozwój kontaktów jako kolejny dowód pożądanego unormowania polsko-niemieckich stosunków. Już na początku lutego poinformowano o przybyciu do Polski grupy niemieckich oficerów z gen. Franzem von Dalwigk zu Lichtenfels na czele⁹⁰. Głównym celem wizyty było zwiedzenie Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu⁹¹. W połowie maja natomiast pięciu oficerów armii polskiej, pod przewodnictwem gen. Tadeusza Kutrzeby, zwiedziło m.in. ośrodek wyszkolenia lotnictwa w Warnemünde i bazę marynarki wojennej w Kilonii⁹². Ze względu na uroczystości pogrzebowe J. Piłsudskiego wizyta została skrócona, a jej kontynuacja odbyła się w sierpniu. Polscy wojskowi przybyli, tym razem do Drezna,

⁸⁵ *Historia dyplomacji...*, t. 4, s. 497.

⁸⁶ *Kancelarz Hitler w kościele św. Jadwigi*, „PZ” 1935, nr 137, z 19 V, s. 4; *Nabożeństwa żałobne zagranicą. Kancelarz Hitler na nabożeństwie w Berlinie*, „GP” 1935, nr 137, z 19 V, s. 4.

⁸⁷ *Reichstag uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego*, „PZ” 1935, nr 140, z 22 V; *Hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego*, „GP” 1935, nr 140, z 22 V, s. 2.

⁸⁸ M. L e c z y k, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1997, s. 313.

⁸⁹ *Ibid.*, s. 242–243.

⁹⁰ *Grupa oficerów niemieckich przybyła do Warszawy*, „PZ” 1935, nr 37, z 6 II, s. 2.

⁹¹ *Oficerowie niemieccy w gościnie CWKaw.*, „PZ” 1935, nr 39, z 8 II, s. 2.

⁹² *Delegacja oficerów polskich w Niemczech*, „PZ” 1935, nr 135, z 17 V, s. 5.

gdzie wzięli udział w ćwiczeniach pułków piechoty i artylerii oraz zwiedzili koszar i muzeum wojny⁹³.

Jednak największe zainteresowanie dzienników budziły wzajemne kontakty marynarek wojennych obu państw. Ich najwidoczniejszym przejawem w 1935 r. były kurtuazyjne wizyty polskich kontrtorpedowców w Kilonii i niemieckiego krążownika w Gdyni. Pierwsza z nich miała miejsce w ostatnich dniach czerwca. Eskadra polskich okrętów, w składzie ORP „Wicher” i ORP „Burza”, dotarła do Kilonii 26 VI, a „PZ” i „GP” szczegółowo relacjonowały kolejne dni pobytu⁹⁴. Niemniejsze zainteresowanie dzienników budziła rewizyta niemieckiego krążownika „Königsberg”, który 22 VIII wpłynął do Gdyni. Obydwie gazety szeroko opisywały przebieg powitania jednostki w porcie⁹⁵ i najważniejsze momenty pobytu⁹⁶.

Omwiane dzienniki w 1935 r. zamieszczały na swoich łamach sporo informacji świadczących o pomyślnie rozwijających się polsko-niemieckich kontaktach również w sferach kultury i sportu. Spośród wydarzeń kulturalnych najszerzej pisano o wystawie sztuki polskiej odwiedzającej największe miasta Niemiec⁹⁷. Jak donoszono, wystawa otwarta została 29 III w Berlinie, a w uroczystości wzięli udział m.in. Hitler, Neurath, Göring, Bernhard Rust i Lipski⁹⁸. Według relacji, wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem, a prasa i koła artystyczne stolicy Rzeszy wyrażały się o niej z ogromnym podziwem⁹⁹.

Natomiast wśród wydarzeń sportowych ponownie największym zainteresowaniem obydwu dzienników cieszył się mecz piłkarskich reprezentacji Polski i Niemiec. Tym razem odbył się on 15 IX we Wrocławiu¹⁰⁰. Mimo porażki polskiej drużyny, „PZ” chwaliła postawę piłkarzy, podkreślając, że zwycięstwo Niemców było zasługą ich niewielkiej przewagi technicznej. Poza tym zwrócono uwagę na niemieckie relacje z meczu, bardzo wysoko oceniające grę Polaków, a także upatrujące w spotkaniu kolejnego kroku na drodze „zacieśniania węzłów przyjaźni

⁹³ *Oficerowie polscy w Dreźnie*, „PZ” 1935, nr 232, z 24 VIII, s. 1; *Oficerowie polscy w Dreźnie*, „GP” 1935, nr 234, z 24 VIII, s. 2.

⁹⁴ *Bandera polska w Niemczech z pierwszą wizytą sąsiedzką*, „PZ” 1935, nr 175, z 27 VI, s. 1; *Przebieg wizyty polskich kontrtorpedowców w Kilonii*, „GP” 1935, nr 177, z 28 VI, s. 2.

⁹⁵ *Krążownik „Koenigsberg” z rewizytą w Gdyni*, „PZ” 1935, nr 231, z 23 VIII, s. 1; *Wizyta krążownika niemieckiego w Gdyni*, „GP” 1935, nr 233, z 23 VIII, s. 2.

⁹⁶ *Wizyta krążownika niemieckiego w Gdyni*, „GP” 1935, nr 233, z 23 VIII, s. 2; *Oficerowie marynarki niemieckiej w Warszawie*, „PZ” 1935, nr 232, z 24 VIII, s. 1; *Wizyta krążownika niemieckiego w Gdyni*, „GP” 1935, nr 234, z 24 VIII, s. 2.

⁹⁷ *Wielka wystawa sztuki polskiej w Berlinie*, „PZ” 1935, nr 82, z 23 III, s. 2.

⁹⁸ *Otwarcie wystawy sztuki polskiej w Berlinie*, „PZ” 1935, nr 89, z 30 III, s. 2; *Otwarcie wystawy polskiej w Berlinie*, „GP” 1935, nr 89, z 30 III, s. 2.

⁹⁹ *Powodzenie wystawy polskiej w Berlinie*, „PZ” 1935, nr 100, z 10 IV, s. 6; K. S m o g o r z e - w s k i, *Sztuka polska w Niemczech*, „GP” 1935, nr 99, z 9 IV, s. 5.

¹⁰⁰ *Wrocław*, „GP” 1935, nr 256, z 15 IX, s. 11.

między narodami”¹⁰¹. Z pozostałych dyscyplin dzienniki interesowały się przede wszystkim drugą edycją wyścigu kolarskiego Warszawa–Berlin. Obie gazety codziennie zamieszczały relacje z kolejnych etapów. Wynikało z nich, że walka na terasie była zacięta i wyrównana, jednak na metę w Berlinie pierwsi dojechali kolarze niemieccy¹⁰². Podsumowując wyścig „GP” podkreślała obiektywizm i sympatię prasy niemieckiej w stosunku do polskich kolarzy, a także wrażenie, jakie zrobiło na Niemcach wyekwipowanie polskiej drużyny¹⁰³.

Polsko-niemieckie relacje w roku 1936 nadal rozwijały się po linii wyznaczonej deklaracją z 26 I 1934 r., choć w Rzeszy pojawiać zaczęły się głosy zniechęcenia do polityki współpracy z Polską. Niemniej w ówczesnym położeniu międzynarodowym Niemiec dalsze współdziałanie ze wschodnim sąsiadem było dla Hitlera niezbędne. W związku z tym w Berlinie nadal zabiegano o przychyłność polskiego rządu, choć starania te nie były już tak intensywne jak w latach wcześniejszych¹⁰⁴. Miało to wyraźne przełożenie na informacje zamieszczane w „PZ” i „GP”. Na ich łamach w 1936 r. pojawiało się znacznie mniej artykułów dotyczących politycznych kontaktów polsko-niemieckich, szczególnie tych na najwyższym szczeblu. Problemem, który zdominował wzajemne kontakty polskiej i niemieckiej dyplomacji, a tym samym łamy dzienników, była sytuacja międzynarodowa wywołana wypowiedzeniem przez Niemcy paktu reńskiego i złamaniem kolejnych postanowień traktatu wersalskiego.

W drugiej połowie lutego 1936 r. gazety informowały o wizycie Göringa w Polsce, związanej, podobnie jak rok wcześniej, z polowaniem w Puszczy Białowieskiej. Według podanego przez dzienniki komunikatu, Göring po powitaniu w Warszawie złożył wizyty premierowi Kościłkowskiemu i prezydentowi Mościckiemu oraz przyjęty został przez ministra Becka, po czym wyjechał do Białowieży¹⁰⁵. Żaden z dzienników, rzecz jasna, nie podał do wiadomości poruszanych w czasie rozmów w stolicy kwestii, dotyczących m.in. niemieckich planów wobec Nadrenii¹⁰⁶.

Dnia 8 III 1936 r. „PZ” i „GP” na czołowych miejscach zamieściły informacje o wkroczeniu niemieckich jednostek do strefy zdemilitaryzowanej oraz obszernie omówiły przemówienie wygłoszone w Reichstagu przez Hitlera. Kanclerz poświęcił w nim kilka ustępów Polsce, z których najważniejszy dotyczył uznania przez niego prawa posiadania przez „33-milionowy naród” dostępu do morza¹⁰⁷.

¹⁰¹ W. J u n o s z a, *Niemcy–Polska 1:0*, „PZ” 1935, nr 255, z 16 IX, s. 5.

¹⁰² *Nieznaczące zwycięstwo drużyny niemieckiej na ostatnim etapie wyścigu Berlin–Warszawa*, „GP” 1935, nr 243, z 2 IX, s. 10.

¹⁰³ *Migawki z wyścigu Warszawa–Berlin*, „GP” 1935, nr 247, z 7 IX, s. 8.

¹⁰⁴ M. W o j c i e c h o w s k i, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 294–295.

¹⁰⁵ *Premier Goering w Warszawie*, „PZ” 1936, nr 50, z 20 II, s. 1.

¹⁰⁶ M. W o j c i e c h o w s k i, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 254.

¹⁰⁷ *Historyczna mowa kanclerza Hitlera*, „PZ” 1936, nr 67, z 8 III, s. 1; *Mowa kanclerza Hitlera*, „GP” 1936, nr 68, z 8 III, s. 2.

W ciągu pierwszych dni po zajęciu przez niemieckie oddziały Nadrenii, „PZ” i „GP”, jak większość europejskich pism, poświęcały tej sprawie dużo uwagi. Dnia 13 III w „PZ” przeanalizowano kilka opinii zagranicznej prasy na temat polskich reakcji na niemieckie posunięcia. Zauważono, że dopiero po kilku dniach francuski „Le Temps” podał wiadomość o rozmowie Becka z ambasadorem Leonem Noëlem, w której polski minister deklarował wywiązanie się Polski ze zobowiązań sojuszniczych. Ponadto, według „PZ”, wiele francuskich gazet usiłowało podkreślać rzekome różnice orientacji wśród polskich sfer decydujących. Różne domysły snuły także, cytowane w Paryżu, pisma szwajcarskie. Zgodnie z relacją polskiego dziennika, konstruowano tezę o podwójnej grze Polski oraz twierdzono, że kolejnym krokiem Hitlera będzie wcielenie do Rzeszy Gdańska, na co Polska miała już wyrazić zgodę¹⁰⁸.

Oficjalne stanowisko rządu polskiego w sprawie remilitaryzacji Nadrenii przedstawił Beck 18 III na odbywającym się w Londynie nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Obie gazety „PZ” i „GP” opublikowały najważniejsze fragmenty przemówienia ministra, opierając się na komunikacie PAT. Zgodnie z nim, szef polskiej dyplomacji, uchylając się od jednoznacznego potępienia kroków niemieckich, oddawał ich ocenę sygnatariuszom paktu reńskiego¹⁰⁹.

Wśród zagadnień dotyczących stosunków gospodarczych, „PZ” i „GP” w ciągu 1936 r. najwięcej uwagi poświęcały sprawie niemieckich zaległości finansowych wobec Polski. Składały się na nie przede wszystkim należności z tytułu tranzytu między Rzeszą a Prusami Wschodnimi przez polskie Pomorze. Zagadnieniem tym dzienniki szerzej zajmować zaczęły się już w końcu stycznia. „Gazeta Polska” nasykicowała wówczas skalę problemu, podając, że należności niemieckie wynosiły ok. 60 mln zł i szybko rosły, powiększając się o prawie 7 mln zł miesięcznie¹¹⁰. Dnia 31 I obie gazety przytoczyły przemówienie wicemarszałka sejmu Bogusława Miedzińskiego w komisji sejmowej. Miedziński zapewniał, co prawda, że „sprawa ta nie ma żadnego znaczenia politycznego”, ale ton wypowiedzi wyraźnie świadczył o rosnącym zniecierpliwieniu strony polskiej istniejącą sytuacją¹¹¹. Tego samego dnia dzienniki poinformowały o odwołaniu, z dniem 7 II, części pociągów kursujących między Prusami Wschodnimi a Rzeszą¹¹². Według relacji „GP”, po wprowadzeniu przez Polskę ograniczeń tranzytu, prasa niemiecka po raz pierwszy nawiązała do sprawy zaległości w opłatach. Jak twierdził berliński korespondent dziennika, gazety niemieckie publikowały krótkie komunikaty nie-

¹⁰⁸ *We Francji o Polsce*, „PZ” 1936, nr 72, z 13 III, s. 1.

¹⁰⁹ *Deklaracja ministra Becka*, „PZ” 1936, nr 78, z 19 III, s. 5; *Stanowisko Polski. Mowa ministra J. Becka na Radzie Ligi*, „GP” 1936, nr 79, z 19 III, s. 2.

¹¹⁰ *Zamrożone należności tranzytowe Niemiec wobec Polski*, „GP” 1936, nr 30, z 30 I, s. 9.

¹¹¹ *Budżet Ministerstwa Komunikacji w komisji sejmowej*, „PZ” 1936, nr 30, z 31 I, s. 4; *Budżet Ministerstwa Komunikacji w komisji budżetowej Sejmu*, „GP” 1936, nr 31, z 31 I, s. 7.

¹¹² *Ograniczenie tranzytowe ruchu kolejowego przez Polskę*, „GP” 1936, nr 31, z 31 I, s. 9.

objaśniające istoty problemu. Wyrażano w nich żal z powodu jednostronnej decyzji Polski, twierdzono, że strona polska wykazała „mało zrozumienia dla obustronnych konieczności” oraz uznawano rozwiązania w sprawie przewozu przez Pomorze za przestarzałe¹¹³.

W efekcie polskich działań niemiecki tranzyt przez teren Polski zaczął stopniowo spadać. W czerwcu „PZ” zwróciła uwagę na nową organizację przewozów między Prusami Wschodnimi a Rzeszą – kolej została częściowo zastąpiona morskim i śródlądowym transportem wodnym. Jak pisano, znacznie zwiększył się ruch na trasie Noteć–Kanał Bydgoski–Wisła. Zauważono także zmianę tonu prasy niemieckiej, która do tej pory krytykowała stan polskich dróg wodnych, a w zaistniałej sytuacji zaczęła chwalić wysiłki Polaków zmierzające do ich dobrego utrzymania¹¹⁴. Negocjacje na temat niemieckich zaległości prowadzono niemal do końca 1936 r., osiągając ostateczny kompromis dopiero w grudniu¹¹⁵. Jak komunikowała „GP”, w podpisanym porozumieniu kwestię niemieckich opłat za tranzyt uregulowano „stosownie do istniejących warunków z uwzględnieniem interesów obu stron”¹¹⁶.

Podobnie jak w poprzednich latach, również w 1936 r. sporo miejsca na łamach „PZ” i „GP” poświęcano polsko-niemieckim wydarzeniom sportowym. Największą uwagę tradycyjnie przyciągał mecz piłkarskich reprezentacji Polski i Niemiec oraz wyścig kolarski z Berlina do Warszawy. Mecz Polska–Niemcy odbył się 13 IX w Warszawie. W dniu jego rozegrania oceniano, że będzie on największą imprezą sportową jaka do tej pory odbyła się w Polsce. Spodziewano się 40 tys. widzów, dla których miasto uruchomiło dodatkowe linie tramwajowe i autobusowe, a na stadionie zorganizowano specjalną placówkę pocztową¹¹⁷. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1, co polska opinia publiczna przyjęła z zadowoleniem¹¹⁸. W dniu, w którym odbywał się mecz, kończył się wyścig kolarski. Od startu z Berlina, 8 IX¹¹⁹, „PZ” i „GP” na bieżąco relacjonowały kolejne etapy rywalizacji¹²⁰. Podobnie jak w poprzednich latach, zakończyła się ona zwycięstwem reprezentacji Rzeszy, jednak tym razem Polacy nie zdołali wygrać ani jednego spośród sześciu etapów¹²¹.

¹¹³ *Sprawa należności kolei polskich w Niemczech*, „GP” 1936, nr 38, z 7 II, s. 1.

¹¹⁴ *Niemcy–Prusy Wschodnie*, „PZ” 1936, nr 175, z 27 VI, s. 4.

¹¹⁵ K. B ł a h u t, *Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze w latach 1919–1939*, Wrocław 1975, s. 303.

¹¹⁶ *Polsko-niemiecka umowa w sprawie tranzytu kolejowego*, „GP” 1936, nr 357, z 23 XII, s. 1.

¹¹⁷ *Dziś gramy z Niemcami*, „PZ” 1936, nr 251, z 13 IX, s. 4.

¹¹⁸ W. J u n o s z a, *Polska–Niemcy 1:1*, „PZ” 1936, nr 252, z 14 IX, s. 4.

¹¹⁹ *Wyścig Warszawa–Berlin rozpoczął się*, „PZ” 1936, nr 246, z 8 IX, s. 4; *Dziś rozpoczyna się wyścig Berlin–Warszawa*, „GP” 1936, nr 251, z 8 IX, s. 8.

¹²⁰ *Na razie jest źle*, „PZ” 1936, nr 247, z 9 IX, s. 4.

¹²¹ *Wyścig Berlin–Warszawa skończony*, „PZ” 1936, nr 252, z 14 IX, s. 4; *Niemcy zwyciężają w biegu kolarskim Berlin–Warszawa*, „GP” 1936, nr 257, z 14 IX, s. 8.

Wraz ze wzrostem potęgi III Rzeszy, jej działania wobec Polski nabierały innego niż dotychczasowy charakter. Nadal czerpano korzyści z przyjaznych stosunków ze wschodnim sąsiadem, ale wyraźnie zaczęto zmierzać do politycznego podporządkowania Polski¹²². Ważnym elementem niemieckiej polityki była kolejna „myśliwska” wizyta H. Göringa w Polsce, odnotowana przez omawiane dzienniki. Szczególnie „GP”, poświęciła wizycie nieco więcej uwagi niż w latach poprzednich. Dnia 17 II 1937 r. poinformowała o przybyciu gościa do stolicy oraz wizytach, m.in. u premiera i marszałka E. Rydza-Śmigłego¹²³. Naturalnie nie wspomniano o treści prowadzonych rozmów, w których Göring wskazywał na ciągle niebezpieczeństwo ze strony ZSRR, sugerując konieczność synchronizacji polskiej i niemieckiej polityki wobec tego państwa¹²⁴. Wiadomości podane następnego dnia dotyczyły już bezpośrednio polowania w Białowieży¹²⁵. Z opublikowanych artykułów wynika, że na wizytę zwrócono sporą uwagę za granicą, w szczególności we Francji. Według przytoczonych w „GP” wyjątków, paryski „Le Temps” w artykule wstępnym omówił rozmowy Göringa z Rydzem-Śmigłym. Zdaniem francuskiej gazety premier Prus miał wyrazić nadzieję, że stosunki polsko-niemieckie zostaną łatwo uregulowane, gdyż Rzesza nie wysuwa w stosunku do Polski żadnych roszczeń terytorialnych. Dziennik oceniał także działalność rządu polskiego, który, zdaniem pisma, prowadził politykę zgodną z „najbardziej oczywistymi interesami swojego kraju”¹²⁶.

Kolejną okazją dla kierownictwa Rzeszy do deklarowania chęci kontynuacji polityki odprężenia z Polską i podkreślania konieczności antykomunistycznego współdziałania, była wizyta w Berlinie ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego. Polski minister przybył do stolicy Rzeszy 9 V 1937 r., na zaproszenie prezesa Akademii Prawa Niemieckiego – Hansa Franka. Program pobytu przewidywał wiele spotkań, odczyty, przyjęcia towarzyskie oraz wygłoszenie przez gościa prelekcji¹²⁷. Relacjonując wizytę, dzienniki skupiały się na opisie zewnętrznych przejawów pobytu ministra w Berlinie, nie wchodząc w szczególności prowadzonych rozmów¹²⁸. Odnosząc się do spotkań Grabowskiego z Hitlerem i Goebbelsem jedynie wspomniwały, że audyencje takie się odbyły¹²⁹.

¹²² M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 354.

¹²³ *Premier Goering przybył do Warszawy*, „PZ” 1937, nr 48, z 17 II, s. 1; *Przyjazd premiera Goeringa do Warszawy*, „GP” 1937, nr 48, z 17 II, s. 1.

¹²⁴ M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 313–314.

¹²⁵ *Reprezentacyjne polowanie w Białowieży*, „GP” 1937, nr 49, z 18 II, s. 2.

¹²⁶ *Prasa francuska o rozmowach premiera Goeringa w Polsce*, „GP” 1937, nr 52, z 21 II, s. 2.

¹²⁷ *Min. Grabowski w Berlinie*, „PZ” 1937, nr 128, z 10 V, s. 1; *Wizyta ministra Grabowskiego w Berlinie*, „GP” 1937, nr 128, z 10 V, s. 2.

¹²⁸ *Wizyta ministra Grabowskiego w Berlinie*, „GP” 1937, nr 129, z 11 V, s. 4.

¹²⁹ *Min. Grabowski u kanclerza Hitlera*, „PZ” 1937, nr 130, z 12 V, s. 4; *Min. Grabowski u kanclerza Hitlera*, „GP” 1937, nr 130, z 12 V, s. 4.

W roku 1937 „PZ” i „GP” szerzej pisały jeszcze o kilku wizytach przedstawicieli polskiej polityki i wojska w Rzeszy. Pierwszą z nich była wycieczka 30 posłów i senatorów rolników, którzy przybyli do Niemiec na zaproszenie Instytutu Polsko-Niemieckiego. Głównym celem ośmiodniowego pobytu miało być zapoznanie się z organizacją niemieckiego rolnictwa i nawiązanie kontaktów z przedstawicielami gospodarki rolnej Rzeszy¹³⁰. Jak podawały dzienniki, program podróży skonstruowany był tak, by jak najszerzej zapoznać parlamentarzystów ze stanem rolnictwa niemieckiego i polityczną stroną jego organizacji¹³¹. Kolejną z komentowanych wizyt był wyjazd przedstawicieli Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na odbywający się w Berlinie międzynarodowy zjazd kombatanów. Podczas tej wizyty władze niemieckie przekazały Polsce budynek w Magdeburgu, w którym podczas wojny więziono J. Piłsudskiego¹³². „Polska Zbrojna” określiła to wydarzenie jako niemiecki hołd dla Marszałka, który „przesłania pamięć o faktach historycznych, budzących kiedyś trwałe zgrzyty”. Gesty takie, zdaniem gazety, można było przeciwstawiać codziennym faktom, które czasem kładły się cieniem na polsko-niemieckich stosunkach¹³³.

Dnia 15 VII 1937 r. wygasła konwencja górnośląska z 1922 r., co pociągnęło za sobą likwidację wynikających z niej zasad ochrony mniejszości. W związku z tym rząd Rzeszy wysunął propozycję złożenia wzajemnych oświadczeń dotyczących zagadnień mniejszościowych. Miały one w zamyśle niemieckim obejmować nie tylko Górny Śląsk, ale całe terytorium Polski i Niemiec¹³⁴. W wyniku rokowań zdecydowano się na wydanie jednostronnych, identycznie sformułowanych deklaracji Hitlera i prezydenta Mościckiego¹³⁵, które ogłoszono 5 XI 1937 r. Następnego dnia „PZ” i „GP” opublikowały tekst dokumentu, obszernie go omawiając i komentując. Berliński korespondent „PZ” stwierdzał, że deklaracja zamknęła czas nieokreślonej sytuacji prawnej mniejszości, ujmując ją w bardziej konkretne ramy. W jego przeświadczeniu dokument dawał Polakom w Niemczech możliwość normalnego zarobkowania bez konieczności wyrzekania się ojczystego języka i kultury¹³⁶. W „GP” podkreślano natomiast, że obydwie rządy omówiły położenie mniejszości w przyjaznej atmosferze, dochodząc do jednomyślnego

¹³⁰ Wycieczka polskich parlamentarzystów rolników po Niemczech, „GP” 1937, nr 183, z 4 VII, s. 4.

¹³¹ Wycieczka polskich parlamentarzystów w Niemczech, „GP” 1937, nr 187, z 8 VII, s. 7; *Polscy parlamentarzyści rolnicy zapoznali się ze stanem rolnictwa w Niemczech*, „PZ” 1937, nr 188, z 10 VII, s. 4.

¹³² Budynek, w którym był więziony Komendant w Magdeburgu ofiarowany Państwu Polskiemu, „GP” 1937, nr 214, z 4 VIII, s. 1.

¹³³ *Rycerski gest Niemców*, „PZ” 1937, nr 213, z 4 VIII, s. 1.

¹³⁴ M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 317.

¹³⁵ M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna...*, s. 207.

¹³⁶ *Porozumienie między Polską a Niemcami w sprawie mniejszości narodowych*, „PZ” 1937, nr 307, z 6 XI, s. 1.

przeświadczenia, że traktowanie tych grup posiada duże znaczenie dla rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków między państwami¹³⁷. Ponadto dziennik uznał deklarację za najdonioślejszy akt w zakresie polsko-niemieckich stosunków od podpisania układu z 26 I 1934 r. Według autora tekstu ogłoszony dokument stał się kolejnym dowodem, że przesłanki, które umożliwiły zawarcie deklaracji o niestosowaniu przemocy, były nadal aktualne, a oba rządy wciąż zmierzały po „drodze wiodącej od normalizacji do dobrosąsiedzkich stosunków”¹³⁸.

Pod względem polsko-niemieckich wydarzeń sportowych rok 1937 był uboższy od poprzednich, ze względu na brak dwóch kluczowych do tej pory imprez – meczu piłkarskiego reprezentacji narodowych i wyścigu kolarskiego Berlin–Warszawa. Wyścig nie doszedł do skutku ze względu na stanowisko Polskiego Związku Kolarskiego. Jak w marcu pisała „GP”, Polski Związek Kolarski uważał, że imprezę na jakiś czas należy zawiesić, gdyż do tej pory propagandowe korzyści z wyścigu odnosili tylko Niemcy¹³⁹. W takich okolicznościach dzienniki najczęściej uwagi zaczęły poświęcać innym dyscyplinom, głównie lekkiej atletyce i pięściarstwu. W pierwszej z nich głównym wydarzeniem roku był międzypaństwowy mecz Polska–Niemcy rozegrany 21 i 22 VIII w Warszawie¹⁴⁰. Spośród walk bokserskich najczęściej uwagi dzienniki poświęciły spotkaniu reprezentacji obu krajów w Dortmundzie, rozegranym 14 II. Choć, jak pisano w „PZ”, polscy pięściarze nie mieli większych szans¹⁴¹, mecz przyciągnął do dortmundzkiej Westfalen Halle 12 tys. kibiców, z których około połowę stanowili Polacy¹⁴².

Wśród wydarzeń kulturalnych omawiane gazety odnotowały m.in. powstanie w Warszawie Towarzystwa Polsko-Niemieckiego. Miało ono pracować nad rozwojem stosunków kulturalnych, naukowych, literackich i artystycznych między obydwojma krajami¹⁴³.

W dziedzinie relacji gospodarczych dzienniki najczęściej miejsca poświęciły sprawom polsko-niemieckiej umowy gospodarczej. Zawarto ją, wraz z układem rozrachunkowym, 20 II 1937 r. na okres dwóch lat¹⁴⁴, a 27 II jej postanowienia szczegółowo omówiła „GP”. Według zamieszczonych w artykule informacji, układ wprowadzał do dotychczasowych regulacji wiele zmian merytorycznych i technicznych, mających podnieść obustronne obroty. Wysokość plafonu eksportowego i importowego utrzymano na dotychczasowym poziomie 176 mln zł rocz-

¹³⁷ *Deklaracje Rządów polskiego i niemieckiego w sprawie traktowania mniejszości*, „GP” 1937, nr 308, z 6 XI, s. 1.

¹³⁸ *Czyn obopólnej dobrej woli*, „GP” 1937, nr 308, z 6 XI, s. 1.

¹³⁹ *Walka o wyścig kolarski Berlin–Warszawa*, „GP” 1937, nr 70, z 11 III, s. 8.

¹⁴⁰ *Świetne wyniki lekkoatletów na meczu z Niemcami*, „PZ” 1937, nr 231, z 22 VIII, s. 4; *Pierwszy dzień meczu lekkoatletycznego Polska Niemcy*, „GP” 1937, nr 232, z 22 VIII, s. 16; *Zwycięstwo lekkoatletów niemieckich nad reprezentacją Polski*, „GP” 1937, nr 233, z 23 VIII, s. 8.

¹⁴¹ *8 z kolei mecz bokserski Polska–Niemcy*, „PZ” 1937, nr 45, z 14 II, s. 4.

¹⁴² *K., Mecz bokserski Polska–Niemcy 5:11*, „GP” 1937, nr 46, z 15 II, s. 8.

¹⁴³ *Towarzystwo Polsko-Niemieckie w Warszawie*, „PZ” 1937, nr 174, z 26 VI, s. 5.

¹⁴⁴ *K. B ł a h u t, Polsko-niemieckie...*, s. 308–309.

nie dla każdej ze stron. Zwracano uwagę, że umowa, poza układem rozrachunkowym, zawiera dwie listy zniżek celnych oraz liczne układy specjalne, posiadające charakter branżowy¹⁴⁵. Oba dzienniki przywołały też głosy prasy niemieckiej komentującej układ, która miała odnosić się do niego bardzo przychylnie. Według zamieszczonych informacji, szczególne znaczenie przypisywano utrwaleniu podstaw do zwiększenia obustronnej wymiany i stabilizacji stosunków gospodarczych na dłuższy czas. Ponadto układ, zdaniem cytowanych pism niemieckich, był wynikiem trwałości dobrych relacji polsko-niemieckich i potwierdzeniem wzajemnego zaufania w dziedzinie gospodarczej¹⁴⁶.

W ciągu 1938 r., wobec wzrastającej potęgi III Rzeszy i coraz śmielszych posunięć Hitlera, kontynuacja przez Polskę polityki równowagi stawiała się niezwykle trudna. Ponawiane naciski niemieckie dotyczące przystąpienia Polski do frontu antyradzieckiego, okrażanie kraju przez Rzeszę od południa oraz ustępliwa wobec Hitlera postawa Wielkiej Brytanii i Francji, stopniowo ograniczały możliwość prowadzenia skutecznej polityki. W tonie artykułów omawianych dzienników komplikacja sytuacji Polski nie była jednak zauważalna. Wypowiadano się w sposób charakterystyczny dla kilku poprzednich lat, przy wielu okazjach podkreślając duży postęp na drodze normalizacji polsko-niemieckich stosunków.

Pierwszym istotnym wydarzeniem w relacjach między Polską a Niemcami, odnotowanym w 1938 r. przez „PZ” i „GP”, była półoficjalna wizyta ministra Becka w Berlinie. Szef polskiej dyplomacji zatrzymał się nad Sprewą 13 I, w drodze do Genewy. Dzienniki streszczały program pierwszego dnia pobytu, informując, że minister odbył półtoragodzinną rozmowę z Neurathem, omawiając aktualną sytuację międzynarodową. Następnie podjęty został śniadaniem przez Göringa, po południu spotkał się z Goebbelsem¹⁴⁷, a następnego dnia z Hitlerem. W czasie rozmowy kanclerz kolejny raz zwracał uwagę na zagrożenie ze strony komunizmu i ZSRR. Ponadto czynił aluzje do możliwości rychłego połączenia Austrii z Rzeszą¹⁴⁸. Oba dzienniki „PZ” i „GP” opisując spotkanie ograniczyły się do stwierdzenia, że rozmowy dotyczyły ogólnej sytuacji w Europie i stosunków polsko-niemieckich. Nadmienili przy tym, że tego typu konferencje stały się już rzeczą normalną i nie stanowią sensacji. Przypominały, że Beck nie miał możliwości do rozmowy z Hitlerem od swojej wizyty w Berlinie w lipcu 1935 r., w związku z czym wizyta stała się znakomitą okazją do odnowienia kontaktu¹⁴⁹.

¹⁴⁵ *Umowa gospodarcza polsko-niemiecka*, „GP” 1937, nr 58, z 27 II, s. 4.

¹⁴⁶ *W Niemczech spodziewają się rozszerzenia obustronnego handlu z Polską*, „PZ” 1937, nr 55, z 24 II, s. 7; *Prasa niemiecka o układzie gospodarczym z Polską*, „GP” 1937, nr 55, z 24 II, s. 9.

¹⁴⁷ *W drodze do Genewy minister Beck zatrzymał się w Berlinie*, „PZ” 1938, nr 14, z 14 I, s. 1; *Konferencja ministra J. Becka z ministrem Neurathem*, „GP” 1938, nr 13, z 14 I, s. 1.

¹⁴⁸ *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, oprac. Z. Landau, Warszawa 1985, s. 21–26.

¹⁴⁹ *Min. Beck u kanclerza Rzeszy*, „PZ” 1938, nr 15, z 15 I, s. 1; *Konferencja ministra J. Becka z kanclerzem Hitlerem*, „GP” 1938, nr 14, z 15 I, s. 1.

Kilka tygodni po pobycie Becka w Berlinie, 20 II, Hitler wygłosił w Reichstagu przemówienie, w którym odniósł się m.in. do stosunków Rzeszy z Polską. Wypowiadał się w tonie przychylnym, składając ważne deklaracje, co obliczone było na wzmocnienie polskiej neutralności przy zbliżających się rozstrzygnięciach dotyczących Austrii¹⁵⁰. Obszernie streszczały i omawiały trzygodzinną mowę kanclerza „PZ” i „GP”. Według cytowanych fragmentów, Hitler wyrażał zadowolenie, że z państwem, z którym Niemcy miały „najwięcej sprzeczności”, w ciągu pięciu lat udało się osiągnąć przyjazne relacje. Jednak najważniejsze było oświadczenie kanclerza, iż Polska respektuje stosunki narodowościowe w Gdańsku, a Wolne Miasto i Rzesza respektują polskie prawa na terenie Gdańska¹⁵¹. Do deklaracji tej odniosła się „GP” zapewniając, że słowa Hitlera odpowiadały polskim postulatam oraz „rozumnej, obiektywnej analizie stanu rzeczy”. W ocenie dziennika Polska nie posiadała żadnego interesu w krępowaniu swobody niemieckich mieszkańców Gdańska i uważała to za równie oczywiste, jak konieczność zabezpieczenia własnych praw i interesów na terenie Wolnego Miasta¹⁵².

Dnia 23 II do Polski ponownie przybył H. Göring, by tradycyjnie wziąć udział w polowaniu. Przed wyjazdem na łowy zatrzymał się w Warszawie, gdzie odbył kilka rozmów mających na celu dalsze zacieśnianie polsko-niemieckiej współpracy. Gość opisał Beckowi niemieckie plany wobec Austrii, ponownie sugerując rychłe połączenie tego kraju z Rzeszą. Rozmówcy zgodzili się ponadto co do konieczności skoordynowania polityki obu krajów wobec kwestii czechosłowackiej¹⁵³, a „PZ” i „GP”, jak zwykle, skupiły się na opisie zewnętrznych przejawów wizyty, bez wnikania w niedostępne dla społeczeństwa treści rozmów. Informowano o powitaniu Göringa w Warszawie, odbytych spotkaniach¹⁵⁴ i szeroko rozpisywano się na temat przebiegu polowania¹⁵⁵.

Wielokrotnie sugerowana przez przywódców Rzeszy możliwość włączenia Austrii do Niemiec stała się faktem 12 III 1938 r. Władze polskie, tak jak wcześniej deklarował Beck, pozostały bierne wobec działań niemieckich, oficjalnie uznając Anschluss za wewnętrzną sprawę Austrii¹⁵⁶. Stanowisko takie miało swoje odbicie w tekstach zamieszczanych przez „PZ” i „GP”. Oba dzienniki obszernie

¹⁵⁰ S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998, s. 64–65.

¹⁵¹ *Wielkie przemówienie kanclerza Hitlera w Reichstagu*, „PZ” 1938, nr 52, z 21 II, s. 1–2; *Kanclerz Hitler o rozwoju stosunków polsko-niemieckich*, „GP” 1938, nr 51, z 21 II, s. 1.

¹⁵² *Ważne oświadczenie*, „GP” 1938, nr 52, z 22 II, s. 1.

¹⁵³ *Monachium 1938...*, s. 38–42.

¹⁵⁴ *Reprezentacyjne polowanie w Białowieży*, „PZ” 1938, nr 55, z 24 II, s. 2; *Minister Goering w Warszawie*, „GP” 1938, nr 54, z 24 II, s. 1.

¹⁵⁵ *Polowanie reprezentacyjne w Białowieży*, „GP” 1938, nr 55, z 25 II, s. 2; *Polowanie reprezentacyjne w Białowieży*, „PZ” 1938, nr 57, z 26 II, s. 1.

¹⁵⁶ M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 370.

informowały o przebiegu wydarzeń¹⁵⁷, ale starały się nie oceniać postępowania Rzeszy. W komentarzu zamieszczonym przez „GP” 13 III poza uwagą, że wypadki w Austrii są kolejnym dowodem na iluzoryczność powszechnych gwarancji bezpieczeństwa, stwierdzano z pełnym przekonaniem, iż nowa sytuacja nie zagraża stabilności pokoju w Europie. Ponadto, obydwie gazety opublikowały wywiad z Hitlerem, w którym kanclerz uzasadniał podjęte kroki i potwierdzał pokojowe intencje. Jako przykład swojej dobrej woli podał, nie po raz pierwszy, unormowanie stosunków z Polską¹⁵⁸. Do sprawy Austrii odnosił się również minister Beck w przeprowadzonym przez angielskiego dziennikarza wywiadzie, który w polskich dziennikach opublikowano 22 III. Wyraził w nim opinię, że Anschluss po rozbiciu monarchii habsburskiej był nieunikniony. Zdaniem ministra cesarstwo funkcjonowało jako „konfederacja gospodarcza doliny Dunaju”, a zredukowanie Austrii do niewielkiej enklawy przekreśliło rację jej odrębnego istnienia¹⁵⁹.

W tym samym wywiadzie, Beck zwrócił uwagę na Polaków żyjących w okręgu cieszyńskim, pod władzą czeską, stwierdzając, że mają oni takie samo prawo do uzyskania autonomii, jak Niemcy sudeccy. Było to zapowiedzią wydarzeń, które zakończyć miały się zajęciem Zaolzia przez Polskę. Ożywione kontakty polskiej i niemieckiej dyplomacji dotyczące rozwiązania problemu czechosłowackiego trwały nieprzerwanie do jesieni 1938 r. Szczególnie we wrześniu, w obliczu intensywnych rozmów międzynarodowych, można było zauważyć energiczne zabiegi kierownictwa Rzeszy o utrzymanie współdziałania z Polską. Ich przejawy można było odnaleźć w „PZ” i „GP”. Dnia 12 IX, na zakończenie norymberskiego Parteitagu, Hitler wygłosił mowę, w której znalazły się fragmenty poświęcone Polsce. Oba dzienniki obszernie streściły przemówienie, podkreślając słowa kanclerza dotyczące granic Rzeszy. Hitler stwierdził, że granice Niemiec „z wielu stron” zostały całkowicie uspokojone, a Rzesza zdecydowana jest uważać je za „niezmienne i ostateczne”, dając tym samym Europie „poczucie bezpieczeństwa i pokoju”¹⁶⁰. W dwa dni po przemówieniu „GP” ponownie podkreślała, wyrażoną przez Hitlera wolę utrzymania pokoju. Zauważała, że w tej dziedzinie jedyny problem stanowiła sytuacja w Czechosłowacji, ale także w tym wypadku kanclerz widział możliwości pokojowego rozwiązania sporu, wysuwając hasło samostanowienia mieszkających tam Niemców¹⁶¹. Dzienniki odnotowały także, mające

¹⁵⁷ M.in.: *Kanclerz Schuschnigg podał się do dymisji*, „PZ” 1938, nr 71, z 12 III, s. 1; *Wojska niemieckie wkroczyły do Austrii*, „GP” 1938, nr 70, z 12 III, s. 1.

¹⁵⁸ *Kanclerz Hitler o wydarzeniach ostatnich dni*, „PZ” 1938, nr 74, z 15 III, s. 2; *Wywiad „Daily Mail” u kanclerza Hitlera*, „GP” 1938, nr 73, z 15 III, s. 1.

¹⁵⁹ *Podstawą naszej polityki i jej szczytem jest Polska oświadczył minister Beck dziennikarzowi angielskiemu*, „PZ” 1938, nr 81, z 22 III, s. 1; *Podstawy polskiej polityki zagranicznej*, „GP” 1938, nr 80, z 11 III, s. 1.

¹⁶⁰ *Wielka mowa kanclerza Hitlera*, „PZ” 1938, nr 253, z 13 IX, s. 1; *Ostateczne ostrzeżenie Hitlera pod adresem Czechosłowacji*, „GP” 1938, nr 251, z 12 IX, s. 1–2.

¹⁶¹ *Po mowie kanclerza Hitlera*, „GP” 1938, nr 252, z 14 IX, s. 2.

miejsce tydzień po przemówieniu, spotkanie ambasadora Lipskiego z kanclerzem. W czasie wizyty Lipski, według instrukcji otrzymanej od Becka, zgłosił polskie postulaty terytorialne i propozycję ustabilizowania polsko-niemieckich stosunków na dalszą przyszłość¹⁶². Jednak notatka zamieszczona na łamach dzienników, oparta na komunikacie PAT, ograniczała się do informacji, że 20 IX Lipski udał się samolotem do Berchtesgaden, gdzie w obecności Ribbentropa został przyjęty przez Hitlera¹⁶³.

Opisując kryzys czechosłowacki „PZ” i „GP” w komentarzach własnych starały się początkowo unikać jednoznacznego wiązania ze sobą działań polskich i niemieckich. Niewątpliwie miało to związek z pojawiającymi się na Zachodzie głosami, zarzucającymi rządowi polskiemu współpracę z Hitlerem w rozbiórze sąsiedniego kraju¹⁶⁴. Dzienniki prowadziły więc ostrą antyczeską kampanię, donosząc o prześladowaniach polskiej mniejszości w Czechach i domagając się zwrotu Zaolzia. Opis poczynañ niemieckich można było natomiast odbierać jako oddzielną sprawę. Wyjątek stanowiły doniesienia o stanowisku Rzeszy wobec zaproponowanych przez Francję i Wielką Brytanię rozwiązań. Mocarstwa, po konsultacjach londyńskich w dniach 18–19 IX, zaproponowały Czechosłowacji odstąpienie terytoriów sudeckich, których ludność w ponad 50% deklarowała pochodzenie niemieckie. Jak informowały dzienniki, Niemcy zgodziły się przyjąć francusko-brytyjski plan tylko w sytuacji, gdy zagwarantowane zostałoby załatwienie pretensji polskich i węgierskich¹⁶⁵. „Gazeta Polska” podała zebrane w Berlinie opinie, według których sprawa sudecka stała się elementem całościowego problemu, którego nie da się załatwić fragmentarycznie. Potwierdzały one pełne zrozumienie dla słuszności dążeń Polaków i Węgrów, mających na celu „powrót na łono macierzy ziem zrabowanych przez Czechów”¹⁶⁶. Dziennik cytował ponadto kilka miarodajnych pism niemieckich, w których uzasadniano polskie i węgierskie dążenia, stawiając je na równi z niemieckimi¹⁶⁷. W kolejnych dniach, informując o przebiegu i rezultatach konferencji w Monachium, wkroczeniu wojsk niemieckich do Czechosłowacji oraz zajęciu przez Polskę Zaolzia ponownie unikano bezpośredniego wiązania ze sobą tych wypadków. „Polska Zbrojna” przyznawała, że toczące się wydarzenia dotyczą zarówno Polaków, jak i Niemców, ale starała się osadzić je w szerszym kontekście. W komentarzu z 28 IX podkreślała, że Polacy, a także Węgrzy, Niemcy i Słowacy zamieszkujący Czechosłowację, mają prawo

¹⁶² *Historia dyplomacji...*, t. 4, s. 567.

¹⁶³ *Na zaproszenie kanclerza Hitlera Amb. Lipski w Berchtesgaden*, „PZ” 1938, nr 261, z 21 IX, s. 1; *Ambasador Lipski u kanclerza Hitlera*, „GP” 1938, nr 259, z 21 IX, s. 1.

¹⁶⁴ M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna...*, s. 225.

¹⁶⁵ *Rzesza uzależnia swą zgodę od spełnienia żądań polskich i węgierskich*, „PZ” 1938, nr 262, z 22 IX, s. 1; *Stanowisko Rzeszy Niemieckiej*, „GP” 1938, nr 260, z 22 IX, s. 1.

¹⁶⁶ K.S., *Opinia miarodajnych kół berlińskich*, „GP” 1938, nr 260, z 22 IX, s. 2.

¹⁶⁷ *Prasa niemiecka o stosunku Polski i Węgier*, „GP” 1938, nr 260, z 22 IX, s. 2.

„wyzwolić się spod władzy wyzysku i przemocy”. Walka o osiągnięcie tego celu, zgodnie z opinią gazety, prowadzona była solidarnie z innymi „narodowościami gnębiionymi w Czechach, rozumiejącymi nasze żądanie wolności dla Polaków za Olzą”¹⁶⁸. W „GP” jedna z niewielu uwag stwierdzających, choć nie wprost, polsko-niemieckie współdziałanie i przychylnie ustosunkowująca się do postawy Niemiec, znalazła się w tekście *Refleksje*. Autor artykułu uważał, że przebieg rokowań poprzedzających zlikwidowanie zatargu z Czechosłowacją świadczył, że „ci których opinii naszej usiłuje się przedstawiać za „odwiecznych, śmiertelnych wrogów” okazali dużo więcej zrozumienia dla naszych słuszych żądań, od tych, którzy do zrozumienia tego byli niejako formalnie zobowiązani”¹⁶⁹.

Poza sprawami stosunków polsko-niemieckich wpisanymi w szerszą politykę międzynarodową, „PZ” i „GP” w 1938 r. interesowały się wieloma oficjalnymi przejawami rozwijających się relacji sąsiedzkich. Należały do nich m.in. dwie wizyty na szczeblach ministerialnych. Pierwszą z nich był majowy pobyt polskiego ministra przemysłu i handlu, Antoniego Romana w Niemczech, który, na zaproszenie ministra gospodarki Rzeszy Waltera Funka, wziął udział w otwarciu międzynarodowej wystawy rzemieślniczej odbywającej się w Berlinie¹⁷⁰. Ponadto, jak informowały dzienniki, zwiedził służbę Niederfinow¹⁷¹, wziął udział w otwarciu międzynarodowego kongresu rzemiosła, podejmowany był śniadaniem przez Ribbentropa i uczestniczył w przyjęciu wydanym przez Goebbelsa dla uczestników kongresu¹⁷². Drugą z opisywanych wizyt złożył w grudniu 1938 r. w Warszawie, minister Hans Frank. Pretekstem do niej było doroczne zebranie Polsko-Niemieckiego Porozumienia Prawniczego, w którego otwarciu minister wziął udział¹⁷³. Frank złożył w czasie pobytu wiele wizyt, które odnotowywano na łamach dzienników, m.in. przyjęty został przez prezydenta Mościckiego i marszałka sejmu Wacława Makowskiego¹⁷⁴, uczestniczył w posiedzeniu Polsko-Niemieckiego Porozumienia Prawniczego, spotkał się z Beckiem oraz udał się na zwiedzanie Parku Narodowego w Białowieży¹⁷⁵.

Spośród przejawów relacji politycznych w omawianym roku warto jeszcze wymienić jedno z odnotowanych przez „GP” porozumień polsko-niemieckich. W lipcu dziennik podał, że prowadzone od kwietnia 1937 r. rozmowy na temat podręczników szkolnych, zostały ukończone w zakresie podręczników hi-

¹⁶⁸ *Wobec wielkich decyzji*, „PZ” 1938, nr 268, z 28 IX, s. 1.

¹⁶⁹ *Refleksje*, „GP” 1938, nr 270, z 2 X, s. 2.

¹⁷⁰ *Min. Roman w Berlinie na otwarciu wystawy rzemieślniczej*, „PZ” 1938, nr 146, z 28 V, s. 1; *Wizyta p. ministra Romana w Berlinie*, „GP” 1938, nr 145, z 28 V, s. 2.

¹⁷¹ *Z pobytu min. Romana w Berlinie*, „PZ” 1938, nr 148, z 30 V, s. 2; *Min. Roman w Berlinie*, „GP” 1938, nr 147, z 30 V, s. 2.

¹⁷² *Dzień polityczny*, „GP” 1938, nr 148, z 31 V, s. 2.

¹⁷³ *Min. Frank w Warszawie*, „PZ” 1938, nr 347, z 16 XII, s. 1.

¹⁷⁴ *Min. Frank u P. Prezydenta Rzplitej*, „PZ” 1938, nr 348, z 17 XII, s. 1.

¹⁷⁵ *Min. Frank i goście niemieccy w Białowieży*, „PZ” 1938, nr 349, z 18 XII, s. 2.

storii używanych w obu państwach. Według informacji gazety, uzgodniono, że z podręczników tych należało usunąć zwroty „mogące obrażać i poniżać drugą stronę lub jej uczucia narodowe”¹⁷⁶. Przywołano również opinię „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz”, która uznawała porozumienie za przejaw konsekwentnej realizacji polityki zapoczątkowanej układem z 1934 r. i podkreślała, że pełne zrozumienie historii sąsiedniego narodu prowadzić może do wzrostu życzliwości we wzajemnych stosunkach¹⁷⁷.

Wśród sportowych przedsięwzięć polsko-niemieckich w 1938 r. niewątpliwie najbardziej wyczekiwany był mecz piłkarskich reprezentacji narodowych. Po dwóch latach od ostatniego, remisowego spotkania w Warszawie oczekiwano ciekawej i wyrównanej walki. „Polska Zbrojna” już w lutym informowała, że na gospodarza meczu, o który ubiegały się największe miasta Rzeszy, wybrano Chemnitz¹⁷⁸. Wbrew nadziejom, rozegrane 18 IX spotkanie zakończyło się przegraną reprezentacji Polski. „Gazeta Polska” podsumowując mecz przyznała, że Niemcy we wszystkich formacjach byli drużyną lepszą i wygrali zasłużenie, stosunkiem bramek 4:1¹⁷⁹.

Dużym zainteresowaniem „PZ” i „GP” cieszyły się w omawianym roku także polsko-niemieckie pojedynki bokserskie. O ile jeszcze rok wcześniej Polacy większość spotkań z drużynami niemieckimi przegrywali, to rok 1938 przyniósł zmianę sytuacji na korzyść bokserów polskich. Już pierwszy z opisywanych w tym roku pojedynków przyniósł sukces Polakom. W lutym w Warszawie pięściarze „Okęcia” pokonali „Boxsportclub” z Kassel¹⁸⁰, natomiast 20 III reprezentacja Warszawy zremisowała z Hamburgiem 8:8¹⁸¹. Jednak najważniejszy był mecz na szczeblu międzypaństwowym. Dnia 13 II w Poznaniu reprezentanci Polski pokonali Niemców 10:6¹⁸². Jak donoszono w dziennikach, spotkanie odbiło się głośnym echem w prasie niemieckiej, która podkreślała doskonałą formę polskich zawodników, oceniając, że wysuwają się oni na czołowe miejsce wśród bokserów europejskich. „Völkischer Beobachter” zauważał nawet, że do niedawna Polacy

¹⁷⁶ *Polsko-niemieckie porozumienie w sprawie podręczników historii*, „GP” 1938, nr 182, z 5 VII, s. 2.

¹⁷⁷ *Oficjalna opinia niemiecka o porozumieniu z Polską w sprawie podręczników historii*, „GP” 1938, nr 142, z 7 VII, s. 2.

¹⁷⁸ *Polacy w Saksonii cieszą się z przyjazdu naszych piłkarzy do Kamienicy*, „PZ” 1938, nr 43, z 12 II, s. 4.

¹⁷⁹ *Porażka piłkarzy polskich w Kamienicy*, „GP” 1938, nr 257, z 19 IX, s. 10.

¹⁸⁰ *Drużynie Kassel rewanż się nie udał*, „PZ” 1938, nr 38, z 7 II, s. 4; *Bokserzy niemieccy przegrywają w Warszawie*, „GP” 1938, nr 37, z 7 II, s. 10.

¹⁸¹ *Warszawa remisuje z Hamburgiem w boksie*, „PZ” 1938, nr 80, z 21 III, s. 4; *W Finlandii zwycięstwo – w Warszawie remis*, „GP” 1938, nr 79, z 21 III, s. 8.

¹⁸² *Polskie pięści twardsze od niemieckich*, „PZ” 1938, nr 45, z 14 II, s. 4; *Polska zdobywa prymat w boksie europejskim*, „GP” 1938, nr 44, z 14 II, s. 8.

byli uczniami Niemców, a teraz stali się pięściarską potęgą¹⁸³. W listopadzie 1938 r. we Wrocławiu odbył się kolejny pojedynek reprezentacji obu krajów, ale tym razem Polacy nie mieli już powodów do radości. Niemcy wykorzystali okazję do rewanżu zwyciężając 12:4¹⁸⁴.

Dnia 24 X 1938 r. Ribbentrop w czasie spotkania z Lipskim, przedstawił polskiemu ambasadorowi żądania, których spełnienie miało być warunkiem stabilizacji wzajemnych stosunków na dłuższy okres. Domagał się zgody Polski na włączenie Gdańska do Rzeszy, przeprowadzenie przez terytorium polskiego Pomorza eksterytorialnego korytarza transportowego oraz udziału Polski w pakcie antykominternowskim. W zamian Rzeczpospolita miała otrzymać eksterytorialną autostradę, linię kolejową i port na terenie Wolnego Miasta oraz przedłużenie deklaracji o niestosowaniu przemocy na 25 lat¹⁸⁵. Mimo że przedstawione Polsce żądania doprowadziły do stopniowego wzrastania napięcia w relacjach z Niemcami, oba rządy nadal starały się prowadzić rozmowy na stopie przyjacielskiej. Szczególnie Rzesza dbała o zewnętrzne formy potwierdzające dobre stosunki, mając nadzieję na skłonienie Polski do ustępstw. Właśnie głównie zewnętrzne przejawy polsko-niemieckich stosunków były odnotowywane w „PZ” i „GP” w pierwszych miesiącach 1939 r. Pisano o nich w dotychczasowym tonie, przyjętym w 1933 r.

Już w pierwszym numerze „GP” z 1939 r., K. Smogorzewski przeprowadził uspokajającą analizę polskiej polityki zagranicznej. Zwracając uwagę na zbliżającą się piątą rocznicę podpisania porozumienia z Niemcami, wskazał na duży przełom psychologiczny, jaki dokonał się między obydwoma narodami. Smogorzewski utrzymywał, że przełom ów pozwolił sądzić, iż po zakończeniu dziesięcioletniego okresu obowiązywania deklaracji, relacje między Polską a Niemcami nie wrócą do stanu sprzed 1934 r.¹⁸⁶.

Kilka dni później oba dzienniki ogłosiły, że minister Beck, wracając z pobytu w Monte Carlo, zatrzyma się w Monachium, by porozmawiać z Ribbentropem¹⁸⁷. Planowane początkowo jako nieoficjalne spotkanie ministrów spraw zagranicznych, przerodziło się w konferencję Becka z Hitlerem, która odbyła się 5 I w Berchtesgaden¹⁸⁸. W jej trakcie kanclerz ponownie zapewniał o chęci podtrzymania dobrych relacji z Polską i zwracał uwagę na wspólnotę interesów

¹⁸³ „Życzymy powodzenia starym przyjaciółom”, „PZ” 1938, nr 46, z 15 II, s. 4; *Prasa niemiecka o meczu bokserskim z Polską*, „GP” 1938, nr 45, z 15 II, s. 12.

¹⁸⁴ *Bokserzy przegrywają w Wrocławiu. Niemcy–Polska 12:4*, „GP” 1938, nr 314, z 14 XI, s. 10.

¹⁸⁵ M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna...*, s. 228.

¹⁸⁶ K. Smogorzewski, *Samodzielna, pokojowa, mocarstwowa*, „GP” 1939, nr 1, z 1 I, s. 3.

¹⁸⁷ *Min. Beck w Monachium odbędzie konferencję z Ribbentropem*, „PZ” 1939, nr 5, z 5 I, s. 2; *Spotkanie ministra J. Becka z ministrem Ribbentropem w czasie podróży powrotnej z Monte Carlo*, „GP” 1939, nr 5, z 5 I, s. 2.

¹⁸⁸ *Historia dyplomacji...*, t. 4, s. 583.

obu państw w obliczu zagrożenia radzieckiego¹⁸⁹. Nazajutrz minister ponownie spotkał się w Monachium z Ribbentropem, który natarczywie starał się wymusić przyjęcie przez Polskę postawionych wcześniej żądań¹⁹⁰. Poszczególne etapy pobytu polskiego ministra w Bawarii odnotowywały „PZ” i „GP”, relacjonując przede wszystkim przyjazd Becka do alpejskiej rezydencji Hitlera, gdzie przyjęty został z najwyższymi honorami, „przeznaczonymi jedynie dla najważniejszych gości”¹⁹¹. Nazajutrz donoszono m.in. o spotkaniu polskiego ministra z Ribbentropem¹⁹², a w kolejnych dniach dzienniki przywoływały głosy opinii zagranicznej na temat zakończonego pobytu. Według podawanych przykładów, w prasie włoskiej przyjęto bardzo przychylne stanowisko wobec polsko-niemieckich rozmów, przewidując rychłe przedłużenie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy¹⁹³. Bardzo interesująca się wizytą Becka prasa francuska, starała się wszelkimi sposobami ustalić tematy przeprowadzonych rozmów. Większość przywoływanych paryskich gazet podkreślała uroczyste przyjęcie ministra w Berchtesgaden. Jak pisano, w formach protokolarnych przewyższało ono o wiele przyjęcie Neville’a Chamberlaina i Édouarda Daladiera w czasie ich wcześniejszych wizyt¹⁹⁴.

Kilka dni po powrocie Becka do Warszawy, dzienniki podały informację o spodziewanej wizycie Ribbentropa w Warszawie¹⁹⁵. Zapowiedź ta odbiła się szerokim echem w prasie niemieckiej, co na swoich łamach odnotowały „PZ” i „GP”. Według zamieszczonych w nich notatek, „Hamburger Fremdenblatt” zwracał uwagę, że część prasy zagranicznej niechętnie patrzy na dobry stan stosunków polsko-niemieckich. Zdaniem hamburskiej gazety, rewizyta niemieckiego ministra powinna przekonać sceptyków o niezmiennym oparciu stosunków między Polską a Niemcami na pokojowych podstawach, wytyczonych deklaracją z 1934 r.¹⁹⁶. Natomiast „Münchener Neuste Nachrichten”, według podanej informacji, uważa-

¹⁸⁹ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, oprac. T. Komarnicki, t. 4, Londyn 1972, s. 463–465.

¹⁹⁰ J. B e c k, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 162–163.

¹⁹¹ *Min. Beck w Obersalzberg złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi*, „PZ” 1939, nr 6, z 6 I, s. 1; *Rozmowa ministra J. Becka z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden*, „GP” 1939, nr 6, z 6 I, s. 1.

¹⁹² *Po konferencji z ministrem von Ribbentropem min. Beck opuścił Monachium*, „PZ” 1939, nr 7, z 7 I, s. 1; *Rozmowy ministra J. Becka z ministrem Ribbentropem*, „GP” 1939, nr 7, z 7 I, s. 1.

¹⁹³ *Deklaracja polsko-niemiecka z 1934 r. będzie przedłużona – przewiduje prasa włoska*, „PZ” 1939, nr 9, z 9 I, s. 2.

¹⁹⁴ *Rozmowy w Berchtesgaden odbiły się szerokim echem w całej Europie*, „PZ” 1939, nr 7, z 7 I, s. 1; *Echa wizyty min. Józefa Becka u kanclerza Hitlera*, „GP” 1939, nr 7, z 7 I, s. 2.

¹⁹⁵ *Rewizyta min. Ribbentropa w Warszawie*, „PZ” 1939, nr 13, z 13 I, s. 1; *Zaproszenie ministra Ribbentropa do Warszawy*, „GP” 1939, nr 13, z 13 I, s. 1.

¹⁹⁶ *Przed wizytą ministra Ribbentropa w Warszawie*, „PZ” 1939, nr 14, z 14 I, s. 1; *Pokojowe podstawy stosunków polsko-niemieckich*, „GP” 1939, nr 14, z 14 I, s. 2.

ły, że wizyta będzie kolejną okazją do wzmocnienia wypróbowanej zasady rozważania i rozwiązywania trudności na drodze bezpośrednich rozmów¹⁹⁷.

Opisując trwający w dniach 25–27 I pobyt niemieckiego ministra w Polsce, „PZ” i „GP”, starały się podtrzymywać wytworzoną wokół wizyty atmosferę pełnej kurtuazji. Oba dzienniki zamieściły na swoich łamach obszerny życiorys ministra¹⁹⁸, zrelacjonowały uroczyste powitanie na warszawskim dworcu oraz wieczorny bankiet w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych¹⁹⁹. Opisując drugi dzień pobytu wymieniono m.in. rozmowę Ribbentropa z Beckiem, jego wizytę u premiera Sławoja-Składkowskiego oraz spotkanie z Rydzem-Śmigłym²⁰⁰. Trzeciego dnia gość zwiedził Muzeum Narodowe, a wczesnym popołudniem opuścił Warszawę²⁰¹. Jako podsumowanie zakończonej wizyty „PZ” i „GP” opublikowały komunikat PAT, zgodnie z którym rozmowy Ribbentropa z Beckiem miały się odbyć w szczerej i otwartej atmosferze, wykazując jednomysłność w sprawie potrzeby rozwiązywania wszelkich zagadnień spornych, z poszanowaniem interesu obu narodów²⁰².

Na przełomie marca i kwietnia ton artykułów, „PZ” i „GP” o relacjach z Niemcami stopniowo zaczął się zmieniać. Było to wynikiem kolejnych kroków Hitlera, zmierzających do podporządkowania Rzeszy Europy Środkowo-Wschodniej i zaostrenia kursu Niemiec wobec Polski. Dzienniki początkowo zachowywały dystans do posunięć niemieckich wobec Czech i Moraw, Słowacji, Litwy czy Rumunii. Spokojnie informowano o ich przebiegu, skupiając się raczej na uzyskaniu przez Polskę wspólnej granicy z Węgrami²⁰³. Podkreślano jednak powagę sytuacji, m.in. wiadomością o odroczeniu, planowanego pierwotnie na 16 III, exposé ministra spraw zagranicznych. Decyzję Becka uzasadniano rozwijaną intensywnie akcją dyplomatyczną wobec toczących się wydarzeń między-

¹⁹⁷ *Komentarze niemieckie na temat wizyty min. Ribbentropa w Warszawie*, „GP” 1939, nr 15, z 15 I.

¹⁹⁸ *Min. von Ribbentrop dziś przybywa do Warszawy*, „PZ” 1939, nr 25, z 25 I, s. 1; K. S m o - g o r z e w s k i, *Joachim von Ribbentrop*, „GP” 1939, nr 25, z 25 I, s. 3.

¹⁹⁹ *Joachim von Ribbentrop minister spraw zagranicznych Rzeszy w Warszawie*, „PZ” 1939, nr 26, z 26 I, s. 1; *Wizyta ministra Ribbentropa w Warszawie*, „GP” 1939, nr 26, z 26 I, s. 2.

²⁰⁰ *Drugi dzień pobytu min. v. Ribbentropa w Warszawie*, „PZ” 1939, nr 27, z 27 I, s. 1; *Drugi dzień pobytu ministra Ribbentropa w Warszawie*, „GP” 1939, nr 27, z 27 I, s. 2.

²⁰¹ *Wyjazd ministra von Ribbentropa z Warszawy*, „GP” 1939, nr 28, z 28 I, s. 2.

²⁰² *Wizyta ministra von Ribbentropa w Warszawie w atmosferze przyjaznego porozumienia*, „PZ” 1939, nr 28, z 28 I, s. 1; *Współpraca polsko-niemiecka czynnikiem dokonującego się uspokojenia Europy*, „GP” 1939, nr 28, z 28 I, s. 1.

²⁰³ M.in.: *Historyczne zmiany w Europie Środkowej*, „PZ” 1939, nr 75, z 16 III, s. 1–2; *Wspólna granica polsko-węgierska*, „PZ” 1939, nr 76, z 17 III, s. 1; *Litwa oddaje Niemcom Kłajpedę*, „PZ” 1939, nr 81, z 22 III, s. 1; *Wspólna granica polsko-węgierska*, „GP” 1939, nr 75, z 16 III, s. 1; *Rzesza Niemiecka żąda od Litwy zwrotu Kłajpedy*, „GP” 1939, nr 81, z 22 III, s. 1; *Przyłączenie Kłajpedy do Rzeszy*, „GP” 1939, nr 83, z 23 III, s. 1.

narodowych²⁰⁴. W następnych dniach na łamach dzienników dało się zauważyć rosnące napięcie. Choć powód był oczywisty, nie pisano wprost o niebezpieczeństwie, nie wskazując tym bardziej ewentualnego przeciwnika, ale wyraźnie rozpoczęto mobilizację społeczeństwa. Relacjonowano ćwiczenia obrony przeciwlotniczej w Warszawie²⁰⁵, nagłaśniano przekazywanie kwot pieniężnych i darów rzeczowych na Fundusz Obrony Narodowej²⁰⁶ oraz szeroko omawiano rozpisanie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej²⁰⁷.

Jednym z pierwszych tekstów zamieszczonych na łamach omawianych gazet, w którym wyraźnie wskazano kierunek zagrożenia i zapewniono o gotowości zdecydowanego przeciwstawienia się mu, było przemówienie gen. Stanisława Skwarczyńskiego. Oceniając sytuację, w jakiej znalazła się Polska, kierownik Obozu Zjednoczenia Narodowego podkreślał, że ostatnie kroki podjęte przez Rzeszę postawiły Rzeczpospolitą w bardzo trudnym położeniu. Zastrzegał, że Polska nadal ma zamiar kontynuować pokojową politykę w oparciu o podpisane układy, ale w razie konieczności Polacy gotowi są podjąć każdą walkę w obronie swych granic, niezależności polityki oraz honoru²⁰⁸. Do przemówienia szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego nawiązywał, wydrukowany następnego dnia, komentarz „GP”. Redakcja potwierdzała w nim, że Polska prowadzi politykę pokojową, ale nie zamierza pokoju utrzymywać za wszelką cenę. Zaznaczano, że Polacy nadal zdecydowani są „przestrzegać wszystkich sojuszów, paktów i zobowiązań, gdy nie zostaną naruszone przez innych”. W konkluzji komentarza zapewniano, że Polska od dawna przygotowana jest na to, co może jej zagrozić²⁰⁹.

Dążenia polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych od drugiej połowy marca skupiały się na ściślejszym związaniu Polski z mocarstwami zachodnimi. Szczególną wagę przywiązywano do porozumienia z Wielką Brytanią, która stopniowo przechodziła do zmiany swojej polityki wobec III Rzeszy. W wyniku podjętych rozmów, 31 III Neville Chamberlain ogłosił udzielenie Polsce jednostronnych gwarancji na wypadek zagrożenia ze strony Niemiec²¹⁰, przekształconych następnie we wzajemne zobowiązanie pomocy i współpracy²¹¹. W czasie gdy toczyły się polsko-brytyjskie rokowania, „GP” zwróciła uwagę na wycze-

²⁰⁴ *Odroczenie exposé min. Becka w Sejmie*, „PZ” 1939, nr 75, z 16 III, s. 1; *Odroczenie exposé min. Józefa Becka*, „GP” 1939, nr 79, z 20 III, s. 2.

²⁰⁵ „Nieprzyjacielskie” naloty na Warszawę, „GP” 1939, nr 83, z 24 III, s. 8.

²⁰⁶ *Spółczeństwo na dozbrojenie armii*, „GP” 1939, nr 88, z 29 III, s. 7; *Z całej Polski płyną masowe ofiary na Fundusz Obrony Narodowej*, „GP” 1939, nr 89, z 30 III, s. 6.

²⁰⁷ *Rozbudowa lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej*, „PZ” 1939, nr 87, z 28 III, s. 1; *Pożyczka na cele obrony przeciwlotniczej*, „GP” 1939, nr 87, z 28 III, s. 1.

²⁰⁸ *Mowa gen. Skwarczyńskiego*, „PZ” 1939, nr 88, z 29 III, s. 1; *O honor narodu podejmiemy każdą walkę*, „GP” 1939, nr 88, z 29 III, s. 1.

²⁰⁹ *Polityka konsekwencji i siły*, „GP” 1939, nr 89, z 30 III, s. 1.

²¹⁰ *Historia dyplomacji...*, t. 4, s. 589–590.

²¹¹ S. Ż e r k o, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 297–298.

kujący ton prasy niemieckiej, unikający napastliwych wobec Polski wypowiedzi i poruszania drażliwych kwestii²¹². Natomiast „PZ” przytoczyła uwagi „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz”, która wyrażała swe zdziwienie, że niedorzeczne według niej sugestie propagandy angielskiej, dotyczące rzekomo agresywnych zamiarów Rzeszy wobec Polski, mogą być przedmiotem poważnych dyskusji²¹³. Wśród przywoływanych w dziennikach opinii niemieckich na temat wyników rozmów londyńskich uwagę zwraca, streszczony przez „PZ”, komentarz „Frankfurter Zeitung”. Podkreślono w nim, że Niemcy nie mają zamiaru naruszania suwerenności ani integralności terytorium wschodniego sąsiada, a Rzeczpospolita stała się ofiarą działań brytyjskich. Ostrzegano, że ewentualne dalsze zaangażowanie się Polski w linię polityki Londynu byłoby „jednostronnym agresywnym zwróceniem się przeciwko Rzeszy”²¹⁴.

Sytuację powstałą między Polską i Niemcami w ciągu marca i kwietnia 1939 r. obszernie przeanalizował i podsumował K. Smogorzewski. W artykule zatytułowanym *Polska i Niemcy. Czyżby koniec „nowego okresu”?*, opublikowanym 26 IV w „GP”, zastanawiał się, czy normalizacja polsko-niemieckich relacji należy już do przeszłości. Poszukując powodu zachwiania równowagi we wzajemnych stosunkach, dokonał szerokiego zestawienia pretensji i zarzutów formułowanych w Rzeszy pod adresem Polski. Zgodnie z nim, w Niemczech twierdzono, że przez pięć lat obowiązywania układu z 26 I 1934 r., Polska czerpała zyski ze wspańiałości Rzeszy, a ostatecznie odplaciła jej niewdzięcznością. Dzięki Niemcom udało się Polsce odzyskać Zaolzie i uzyskać wspólną granicę z Węgrami. Ponadto Hitler zaproponował „ostateczne i wielkoduszne” uregulowanie wzajemnych stosunków, w zamian za „względnie drobne i całkiem naturalne ustępstwa”, a Polska, zamiast przyjąć ofertę, zdecydowała się uczestniczyć w „brytyjsko-żydowsko-bolszewickiej polityce okrażania Rzeszy”. W odpowiedzi na stawiane zarzuty Smogorzewski przypominał, że deklaracja z 1934 r. nie była aktem jednostronnym. W zamian za zaprzestanie niemieckiej akcji rewizjonistycznej, Polska uznała równość niemieckich praw w kwestii zbrojeń, nie przeszkadzała Hitlerowi w połączeniu Austrii z Rzeszą oraz akceptowała rządy narodowych socjalistów w Gdańsku. Zauważył, że Zaolzie Polska odzyskać mogła bez synchronizacji działań z Niemcami, a nawet przeciw nim, za cenę przystąpienia do polityki, nazywanej przez Hitlera „osaczeniem”. Zdaniem autora to Niemcy, w wyniku wielu działań w Europie Środkowej, poważnie naruszyły równowagę stworzoną układem z 1934 r. Tym samym Polska została zmuszona do odbudowania swojego bezpieczeństwa przez porozumienie z Wielką Brytanią. W konkluzji Smogorzewski zastrzegł, że Polska nigdy nie zgodzi się na utrzymywanie

²¹² *Spokojny ton prasy niemieckiej w stosunku do Polski*, „GP” 1939, nr 94, z 4 IV, s. 4.

²¹³ *Komentarze Dipl. Polit. Korrespondenz*, „PZ” 1939, nr 96, z 6 IV, s. 2.

²¹⁴ „Frankfurter Zeitung” o stosunkach polsko-niemieckich, „PZ” 1939, nr 101, z 12 IV, s. 2.

dobrego sąsiedztwa za cenę jednostronnych ustępstw, politycznego odosobnienia i rezygnacji z niezależności²¹⁵.

Jednym z decydujących kroków Hitlera na drodze ku konfliktowi zbrojnemu było jego przemówienie w Reichstagu, wygłoszone 28 IV²¹⁶. Oskarżył w nim Polskę i Wielką Brytanię o prowadzenie polityki antyniemieckiej i wypowiedział polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy. Reakcje omawianych dzienników na mowę kanclerza były spokojne i rzeczowe. „Gazeta Polska” komentowała ją jako próbę usprawiedliwienia zajęcia Czech, a odwołując się do wypowiedzenia umowy z Polską podkreślono, że odbyło się ono niezgodnie z przewidzianą w niej procedurą²¹⁷. W ciągu następnych dni obydwie gazety poświęcały posunięciom Hitlera wiele miejsca, wypowiadając się w coraz ostrzejszym tonie. „Polska Zbrojna” przypominała, że układ polsko-niemiecki był umową obustronną, przyjętą dobrowolnie przez oba państwa. Choć społeczeństwo polskie, znające od dawna niemieckie metody, podchodziło do układu nieufnie, sądzono, że wraz z dojściem Hitlera do władzy coś się zmieniło. Jak się zdaniem autora tekstu okazało, wszystko zostało po staremu, a Rzesza uczyniła co mogła, by Polsce zaszkodzić. Komentator twierdził również, że deklarację z 1934 r. traktowano w Rzeszy jako środek mający kamuflować właściwe zamiary, które obecnie zostały zdemaskowane²¹⁸.

Po wystąpieniu Hitlera w Reichstagu, minister Beck, unikający do tej pory publicznego wypowiadania się na temat konfliktu z Rzeszą, zdecydował się na przedstawienie swojego stanowiska w sejmie. W exposé, wygłoszonym 5 V, nasyłkował tło konfliktu, odrzucił żądania niemieckie i potwierdził nieustępliwe stanowisko Polski. Następnego dnia informacje dotyczące wystąpienia ministra znalazły się na naczelnych miejscach obydwu omawianych gazet. Podawano tekst przemówienia²¹⁹ oraz przywoływano głosy zagraniczne, głównie przychylne Polsce, a „GP” zamieściła także własny komentarz, wyrażający poparcie dla słów ministra. Pisano, że mowa była „wybitnie pokojowa”, ale nie stanowiła „oracji pacyfistycznej”. Redakcja deklarowała, że Polska chce pokoju, jeśli jej sąsiedzi żywią wobec niej pokojowe intencje i stosują pokojowe metody, ale, nawiązując do słów Becka, odrzucała zasadę utrzymywania pokoju za wszelką cenę. Zdaniem autora tekstu, za słowami tymi stała „bezwzględna decyzja poparcia ich w razie potrzeby siłą”²²⁰.

²¹⁵ K. Smogorzewski, *Polska i Niemcy. Czyżby koniec „nowego okresu”?*, „GP” 1939, nr 114, z 26 IV, s. 1.

²¹⁶ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, oprac. S. Stanisławska, Warszawa 1965, s. 19–22.

²¹⁷ *Mowa kanclerza Hitlera w Reichstagu*, „GP” 1939, nr 117, z 29 IV, s. 1.

²¹⁸ S.W., *Nie udało się*, „PZ” 1939, nr 121, z 2 V, s. 1.

²¹⁹ *Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku*, „PZ” 1939, nr 125, z 6 V, s. 1; *Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da. Jedyną rzeczą bezcenną – honor*, „GP” 1939, nr 125, z 6 V, s. 1–2.

²²⁰ *Spokojnie i z godnością*, „GP” 1939, nr 125, z 6 V, s. 2.

W ciągu następnych tygodni dzienniki nie wspominały właściwie o żadnych przejawach politycznych kontaktów polsko-niemieckich czy o oficjalnych wypowiedziach na temat rozwijającego się konfliktu. Zamieszczano za to, niemal w każdym numerze, liczne doniesienia o prześladowaniu Polaków na terenie Gdańska i w niemieckiej części Śląska, incydentach granicznych, konfiskatach polskich wydawnictw w Niemczech itp. Rosnące napięcie dało się także odczytać w doniesieniach sportowych. Już 30 III „GP” podała wiadomość, że planowane wcześniej wznowienie wyścigu kolarskiego Warszawa–Berlin, zostało przez stronę polską uznane za niewskazane²²¹. Natomiast 14 V poinformowano, że akademicka drużyna piłkarzy ręcznych z Wrocławia w ostatniej chwili odwołała swój przyjazd do Warszawy²²². Podobnie sprawy potoczyły się w wypadku innych dyscyplin; 1 VI w „PZ” zakomunikowano, że mecz bokserski Polska–Niemcy, planowany na 12 VI, został odwołany przez Niemców, którzy motywowali swe posunięcie trudnościami urlopowymi zawodników. W odpowiedzi na to, jak pisano w dziennikach, polskie władze bokserskie zrezygnowały ze spotkania Berlin–Poznań, a do Niemieckiego Związku Bokserskiego zwrócono się o pokrycie strat związanych z wydatkami na przygotowanie meczu. W tym samym miejscu poinformowano o rezygnacji niemieckiej drużyny tenisowej kobiet z wzięcia udziału w meczu z Polską. Jako powód podawano trudności techniczne²²³. Wkrótce Polska odpowiedziała podobnymi posunięciami; 3 VI podano wiadomość o odwołaniu przez Polski Związek Lekkoatletyczny, z powodu „nieoczekiwanych przeszkód technicznych”, spotkania polskiej i niemieckiej reprezentacji lekkoatletów²²⁴. Kilka dni później Niemcy zaproponowali przesunięcie terminu planowanych zawodów kajakowych z Polską, na co Polacy odpowiedzieli rezygnacją z ich rozegrania. Jak zauważono w „GP”, były to już trzecie międzypaństwowe zawody polsko-niemieckie, które nie dojdą do skutku²²⁵.

W lipcu i sierpniu „PZ” i „GP” nadal zamieszczały na swoich łamach doniesienia o niemieckich działaniach wymierzonych przeciw Polakom w Rzeszy, incydentach w Gdańsku i antypolskiej kampanii prasy niemieckiej. Nadal zapewniano również o polskiej gotowości do obrony swoich interesów, m.in. Mieczysław Ścieżyński w „GP” z 7 VII, przewidywał, że odpowiedź rządu polskiego w obliczu posunięć niemieckich w Gdańsku będzie zdecydowana i zgodna z interesem oraz honorem narodu. Deklarował przy tym, że ani Polska, ani jej sojusznicy nie dążą do wojny. Nie było też, zdaniem Ścieżyńskiego, intencją Polski, aby Francuzi

²²¹ Wyścig kolarski Warszawa–Berlin nie dojdzie do skutku, „GP” 1939, nr 89, z 30 III, s. 10.

²²² Niemcy nie przyjadą do Warszawy na mecz szczypiorniaka, „GP” 1939, nr 133, z 14 V, s. 16.

²²³ Nie będzie meczu Polska–Niemcy, „PZ” 1939, nr 150, z 1 VI, s. 4; Odwołanie meczów bokserskiego i tenisowego z Niemcami, „GP” 1939, nr 150, z 1 VI, s. 12.

²²⁴ Polska odwołała mecz lekkoatletyczny z Niemcami, „PZ” 1939, nr 152, z 3 VI, s. 7.

²²⁵ Odwołanie meczu kajakowego Polska–Niemcy, „GP” 1939, nr 157, z 8 VI, s. 12.

i Anglicy musieli „nadstawiać karku dla jakiejś małej gdańskiej chimery”. Zwrócił jednak uwagę, że Gdańsk może nie być ostatnim z celów Hitlera, przypominając przy tym wypowiedzi Goebbelsa, głoszące, że ujście Renu, „niemieckiej rzeki”, znajduje się pod Rotterdamem, a Dunaj wypływa ze Schwarzwaldy²²⁶. Gazety prezentowały także zaostrzający się ton wypowiedzi niemieckiej prasy, cytując niektóre ze stosowanych w niej sformułowań. Do najbardziej wyrazistych należały: „polskie prowokacje”, groźby „błyszczącego nowo wykutego miecza”, czy ostrzeżenie, że „salwa dział niemieckich będzie punktem końcowym historii Polski nowoczesnej”. Autorzy komentarzy dla polskich dzienników nie mieli wątpliwości, że celem tego typu kampanii jest, z jednej strony mobilizacja społeczeństwa niemieckiego, z drugiej zaś, przedstawienie Polski jako agresora zmierzającego do konfrontacji²²⁷.

Dnia 23 VIII w Moskwie Joachim Ribbentrop i Władysław Mołotow podpisali układ mający w zdecydowany sposób przyczynić się do katastrofy Polski. Zasadniczą częścią porozumienia podaną do wiadomości publicznej był niemiecko-sowiecki pakt o nieagresji. Podpisanie dokumentu nie spowodowało zmian w ocenie sytuacji przez władze polskie. Postępowano tak, jakby nie zdawano sobie sprawy z faktu, że niemiecko-radzieckie porozumienie przesądziło sprawę wybuchu wojny²²⁸. Podobne stanowisko prezentowano w „PZ” i „GP”. W pierwszym z dzienników stwierdzono, że układ nie był dla Polski zaskoczeniem i nie mógł wnieść żadnych zmian do polskiej polityki zagranicznej²²⁹. Poza tym praktycznie nie publikowano szerszych komentarzy. Ograniczano się do informowania o przebiegu wydarzeń i podano treść podpisanego paktu o nieagresji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed wybuchem wojny, gazety pełne były doniesień świadczących o jej nieuchronnym zbliżaniu się. Już 16 VIII poinformowano o zamknięciu przez Niemców przejść granicznych w powiecie rybnickim i przecięciu połączeń telefonicznych z tym okręgiem²³⁰. W odpowiedzi na te kroki, władze polskie wstrzymały mały ruch graniczny na całej granicy województwa śląskiego²³¹, a 27 VIII ogłoszono zamknięcie od strony niemieckiej granicy z Wielkopolską. Według podanych informacji, przejścia graniczne ufortyfikowano zasiekami z drutu kolczastego i stalowymi kozłami²³². Dnia 26 VIII pisano o wstrzymaniu niemieckiej lotniczej komunikacji międzynarodowej²³³, a cztery dni później poinformowano o przerwaniu przez Rzeszę komunikacji kolejowej

²²⁶ M. Ś c i e ż y Ń s k i, *Mania wielkości*, „GP” 1939, nr 186, z 7 VII, s. 1.

²²⁷ *Niemieckie dzienniki pełne kłamstw i napaści na Polskę*, „PZ” 1939, nr 219, z 9 VIII, s. 2; *Nowa kampania prasy niemieckiej przeciw Polsce*, „GP” 1939, nr 219, z 9 VIII, s. 2.

²²⁸ M.K. K a m i ń s k i, M.J. Z a c h a r i a s, *Polityka zagraniczna...*, s. 268–269.

²²⁹ *Dość złudzeń*, „PZ” 1939, nr 237, z 27 VIII, s. 1.

²³⁰ *Niemcy zamknęli przejścia graniczne na Śląsku*, „GP” 1939, nr 226, z 16 VIII, s. 2.

²³¹ *Zamknięcie małego ruchu granicznego na Górnym Śląsku*, „GP” 1939, nr 227, z 17 VIII, s. 1.

²³² *Zamknięcie granicy niemieckiej z Wielkopolską*, „GP” 1939, nr 238, z 27 VIII, s. 2.

²³³ *Niemcy przerwały międzynarodową komunikację lotniczą*, „GP” 1939, nr 237, z 26 VIII, s. 2.

z Polską²³⁴. Donoszono również o coraz liczniejszych przypadkach naruszania granicy polskiej przez niemieckie grupy dywersyjne, oddziały wojskowe i lotnictwo oraz o zarządzeniach mobilizacyjnych w Prusach Wschodnich²³⁵. W korespondencji ze stolicy Rzeszy dla „PZ” przewidywano w tym czasie, że Niemcy w najbliższej przyszłości będą dążyć do jeszcze większego naprężenia stosunków z Polską. Bardzo realnie zakładano możliwość rozstrzygnięcia zbrojnego jako nieuniknionej ewentualności, choć spekulowano, że kierownictwo Rzeszy, prowadząc ostrą kampanię propagandową, wciąż liczy na złamanie Polski i uzyskanie żądanych ustępstw²³⁶.

Sporo pisano też o polskich przygotowaniach do ewentualnej wojny. Poza stałymi zapewnieniami o gotowości armii, szeroko relacjonowano akcję kopania rowów przeciwlotniczych w Warszawie²³⁷ oraz zamieszczano porady dotyczące m.in. zachowania się w czasie nalotu i ataku gazowego²³⁸. Ponadto na łamach dzienników zamieszczano zarządzenia i komunikaty władz dotyczące przygotowań obronnych²³⁹. Dnia 31 VIII, komentując ogłoszenie przez rząd stanu zagrożenia Rzeczypospolitej, „GP” ponownie podkreślała, że jedynym życzeniem Polski jest utrzymanie pokoju w stosunkach sąsiedzkich z Niemcami. Zdaniem dziennika pokojowe wysiłki nie spotkały się ze zrozumieniem strony niemieckiej, a wypadki ostatnich tygodni wyraźnie dowiodły, że bezpieczeństwo kraju jest zagrożone²⁴⁰. Dnia 1 IX, gdy trwały już działania wojenne, przygotowane dzień wcześniej numery dzienników, przynosiły informacje podobne do publikowanych w poprzednich dniach. Donoszono o kolejnych prowokacjach i incydentach granicznych, zarządzeniach obronnych i ponownie zapewniano o gotowości do walki.

Pomiędzy zamieszczonymi 2 IX informacjami o wybuchu wojny, przebiegu walk oraz oświadczeniami najważniejszych osób w państwie, w omawianych gazetach znalazły się komunikaty uznające Rzeszę za agresora²⁴¹ i ogłaszające zerwanie polsko-niemieckich stosunków dyplomatycznych. Donoszono, że ambasa-

²³⁴ Niemcy wstrzymali komunikację kolejową z Polską, „PZ” 1939, nr 239, z 29 VIII, s. 4; Komunikacja kolejowa przez Niemcy wstrzymana, „GP” 1939, nr 240, z 29 VIII, s. 9.

²³⁵ Powszechna mobilizacja w Prusach Wschodnich, „PZ” 1939, nr 239, z 29 VIII, s. 1.

²³⁶ M.O.P., Pokój czy wojna, „PZ” 1939, nr 239, z 29 VIII, s. 5.

²³⁷ Tłumnie zgłasza się ludność do kopania rowów przeciwlotniczych, „PZ” 1939, nr 238, z 28 VIII, s. 4; Warszawa przygotowuje się do akcji przeciwlotniczej, „GP” 1939, nr 240, z 29 VIII, s. 6; P. Marszałkowa Piłsudska wzięła udział w kopaniu rowów przeciwlotniczych, „GP” 1939, nr 241, z 30 VIII, s. 6.

²³⁸ Jak się zachować podczas nalotu i podczas ataku gazowego, „PZ” 1939, nr 240, z 30 VIII, s. 6.

²³⁹ Odpowiednio do sytuacji rząd polski uzupełnia obronne pogotowie wojenne, „PZ” 1939, nr 241, z 31 VIII, s. 1; Wzmocnienie pogotowia zbrojnego RP, „GP” 1939, nr 242, z 31 VIII, s. 1.

²⁴⁰ Stan zagrożenia Rzeczypospolitej wskutek agresywnej polityki Rzeszy, „GP” 1939, nr 242, z 31 VIII, s. 1.

²⁴¹ Niemcy są agresorami, „GP” 1939, nr 244, z 2 IX, s. 1.

dor Lipski otrzymał polecenie opuszczenia Berlina, a niemiecki charge d'affaires w Warszawie zażądał wydania paszportów dla członków ambasady²⁴². Nazajutrz „GP” poinformowała o wyjeździe z Berlina Lipskiego wraz z pracownikami ambasady i konsulatu generalnego. Według notatki, mieli oni dotrzeć do Polski przez Danię. W tym samym czasie obsada ambasady niemieckiej w Warszawie wyruszyła do Niemiec przez Rygę. Jak zapowiadano, wyjazdy członków niemieckich placówek konsularnych w Polsce odbywać się miały na zasadzie wzajemności w stosunku do pracowników polskich placówek w Niemczech²⁴³. Informacje te zakończyły okres opisywania przez „PZ” i „GP” stosunków politycznych II Rzeczypospolitej i Rzeszy Niemieckiej.

Powyższa analiza tekstów prasowych daje możliwość spojrzenia na poruszane kwestie z punktu widzenia konkretnej opcji politycznej. Ze względu na związki omawianych dzienników z obozem rządzącym pozwala na poznanie jego oficjalnych reakcji, ocen i przewidywań dotyczących jednego z najważniejszych zagadnień polityki zagranicznej międzywojennej Polski. Dowodzi kierunku działań polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, starającego się kontynuować linię porozumienia z Niemcami tak długo, jak tylko było to możliwe. W pewnym stopniu umożliwia także poznanie systemu propagandowego wspierania polityki rządu oraz rodzajów informacji i sygnałów, jakie władze starały się przekazywać społeczeństwu dla ukształtowania pożądaných w danej chwili postaw i poglądów.

MICHAŁ JAKUBIK

THE POLISH-GERMAN RELATIONS IN THE YEARS 1934–1939
IN THE LIGHT OF „POLSKA ZBROJNA” AND „GAZETA POLSKA”

One of the effects of taking over the power in Germany by Adolf Hitler was a change in the German policy towards Poland. From the middle of 1933 until the beginning of 1939 hostile actions were replaced by a drive towards achieving and stabilizing good-neighbourly relations. According to Hitler's plans, that move was intended to, among others, facilitate Germany's breaking out of the international isolation and including Poland in the anti-Soviet bloc. To Poland, making a pact with the Reich offered a chance of putting off the threat of revisionist movements towards altering the borderline and averting the danger of sacrificing Polish interests by western superpowers for their own ends.

The article discusses the Polish-German relations in this respect on the basis of publications found in two dailies of the Interwar period – „Polska Zbrojna” and „Gazeta Polska”. Both papers were dependent on the camp that wielded the power in Poland after 1926. Consequently, they repeatedly served as a platform which the authorities used to announce their standpoint, a tool in the dip-

²⁴² *Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Berlinem*, „PZ” 1939, nr 243, z 2 IX, s. 1.

²⁴³ *Ambasador Polski w Berlinie wyjechał z Niemiec. Likwidacja ambasady Rzeszy w Warszawie*, „GP” 1939, nr 245, z 3 IX, s. 1.

lomatic game, as well as an instrument meant to shape society's moods. For this reason both papers secured propagandist support for the idea of politically getting closer to Germany, and – since the Spring of 1939 – mobilized society to prepare for a possible military conflict.

The press texts which were analyzed cover both the sphere of political relations and questions pertaining to economy, culture and sport. In this way, they offer a wide review of the events going on in the Polish-German relations seen from the perspective of a given political group.

MICHAŁ JAKUBIK

DEUTSCH-POLNISCHE BEZIEHUNGEN IM ZEITRAUM 1934–1939 IM LICHT DER PRESSEBEITRÄGE VON „POLSKA ZBROJNA” UND „GAZETA POLSKA”

Eine der Folgen der Machtübernahme durch Adolf Hitler in Deutschland war die Umorientierung der deutschen Politik gegenüber Polen. Von Mitte 1933 bis Anfang 1939 versuchte Berlin, seine bisherige feindliche Einstellung durch Bemühungen um Stabilisierung gutnachbarschaftlicher Beziehungen zu ersetzen. Gemäß den Plänen Adolf Hitlers sollte Deutschland auf diese Weise u.a. die Isolation auf internationaler Ebene überwinden und Polen in den antisowjetischen Block hineinziehen. Polen erhoffte sich wiederum von dem Abkommen mit dem Deutschen Reich die Abwendung zweier Gefahren: der Grenzrevision durch Deutschland und der Aufopferung durch Westmächte für ihre eigenen Interessen.

Der Beitrag stellt die deutsch-polnischen Beziehungen im genannten Zeitraum auf der Grundlage von Beiträgen dar, die in zwei Tageszeitungen der Zwischenkriegszeit erschienen: der „Polska Zbrojna” und der „Gazeta Polska”. Beide Blätter waren vom Regierungslager abhängig, das seit 1926 in Polen an der Macht war. In diesem Zusammenhang veröffentlichten die Zeitungen den Standpunkt der Regierung; sie waren Instrumente des diplomatischen Spiels, mit dem die Stimmung der Bevölkerung beeinflusst werden sollte. Beide Blätter unterstützten mit ihren propagandistisch ausgerichteten Beiträgen die politische Linie der Annäherung mit Deutschland; seit Frühjahr 1939 versuchten sie dagegen, angesichts des zu erwartenden Konflikts mit dem Deutschen Reich, die polnische Gesellschaft für den Kampf gegen Deutschland zu mobilisieren.

Die analysierten Presstexte umfassen sowohl den Bereich politischer Beziehungen, wirtschaftlicher und kultureller Fragen als auch Fragen des Sports. Dadurch gewähren sie einen breiten Einblick in die Ereignisse im deutsch-polnischen Bereich aus der Perspektive einer bestimmten politischen Gruppe.

EWA DAWIDEJT-JASTRZĘBSKA

ŚLĄSK OPOLSKI W POLSKIEJ LITERATURZE PIĘKNEJ
OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO
– PRZYSZYNEK DO PAMIĘCI KULTUROWEJ NOWYCH
(POWOJENNYCH) MIESZKAŃCÓW REGIONU

WPROWADZENIE

Tematy i motywy śląskie w utworach pisarzy polskich, a także kontakty twórców z tym obszarem stanowiły od dawna przedmiot zainteresowania badaczy, zwłaszcza historyków literatury. Plon tych badań do końca lat sześćdziesiątych XX w. zestawiał Joachim Glensk, wzmiankując opracowania dotyczące kontaktów ze Śląskiem zwłaszcza „tych Polaków, którzy większymi lub mniejszymi zgłoskami zapisali się w naszej narodowej literaturze”, uwzględniając twórców również sprzed XIX stulecia¹.

Niniejszy artykuł nie ma ambicji rozwijania owych dociekań naukowych, stanowi jedynie przyczynek do badań nad pamięcią kulturową. Rozumiejąc za Janem Assmannem pamięć kulturową jako tę część pamięci zbiorowej, która znajduje się w „modusie pamięci fundacyjnej” (w odróżnieniu od pamięci biograficznej, odnoszącej się do własnych doświadczeń), funkcjonuje „w oparciu o nośniki trwale zobiektywizowane [...] – różnorodne systemy znaków”, „bazuje na zinstytucjonalizowanej mnemotechnice”, „jest zorientowana na określone punkty w przeszłości”, które przemienia „w symboliczne figury” i ma „swoich specjalnych nosicieli”², traktując literaturę piękną jako jeden z głównych nośników pamięci kulturowej. Nośnik tym ważniejszy, że polska literatura piękna w sposób szczególny traktowała swoją powinność wobec narodu. W okresie niewoli to właśnie książki „pozwały na najpełniejszy przekaz treści uznawanych przez inteligencję

¹ J. Glensk, *Związki pisarzy polskich z regionem Śląska*, wyd. 2 poszerz., Opole 1970, s. 7.

² J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przekł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp i red. nauk. R. Traba, Warszawa 2008, s. 68.

za najważniejsze dla pamięci zbiorowej Polaków”³. Również w pierwszym dwudziestoleciu odrodzonej Rzeczypospolitej rola i pozycja pisarzy oraz ich dzieł była znacząca.

Podjmując próbę określenia, do jakiej pamięci kulturowej dotyczącej Śląska Opolskiego mogli odwoływać się Polacy, którzy po zakończeniu II wojny światowej przybyli na te ziemie z różnych regionów byłej II Rzeczypospolitej, koncentruję się w artykule na obrazie przeszłości przekazywanym przez polską literaturę piękną i literaturę faktu (reportaże) w dwudziestoleciu międzywojennym. Ponieważ terenem moich badań jest Nysa, gdzie dokonała się prawie całkowita wymiana ludności, nie zajmuję się pamięcią kulturową tzw. ludności autochtonicznej. Analizę ograniczam do dzieł wydanych poza Śląskiem Opolskim rozumianym jako ta część Górnego Śląska, która po powstaniach i plebiscycie pozostała w granicach Rzeszy Niemieckiej. Uwzględniam zarówno te utwory, których akcja toczy się w latach 1922–1939, jak i opisujące wydarzenia wcześniej mające miejsce na tym terenie. Podstawę do stworzenia listy analizowanych utworów stanowiły informacje zamieszczone zwłaszcza w przedwojennych rocznikach „Zarania Śląskiego” oraz w opracowaniu Alfreda Jesionowskiego⁴ i monografii Michała Lisa⁵. Dokładałam starań, aby dotrzeć do edycji z omawianego okresu. W tych przypadkach, gdy okazało się to niemożliwie, korzystałam z wydań powojennych bądź opisów zawartych w opracowaniach, recenzjach i omówieniach.

WZMIANKI O ŚLĄSKU

Stefan Żeromski

Stefan Żeromski, który już w artykule *Na broń*, z 1919 r., opowiadając się za granicą na Odrze, pisał o „miedzianych hełmach legionistów polskich”, mających „przejrzeć się w nurcie Odry, rzeki ujarzmianej od wieków tyłu, w której głębiny spływała krew z ran Krzywoustego i w której złotym piasku leżą zaryte szlomy jego rycerzy”⁶, wskazywał nie tylko na historyczne związki tej dzielnicy z Polską. W studium publicystycznym *Snobizm i postęp* pisał:

„[...] Śląsk w przedziwnym zachowaniu piastowskiej mowy podobny do zamkowej kaplicy w Lublinie, mowy, której cudność wyłania się spod niemczyzny, jak tamtej malowidło spod wapna”⁷.

W omawianym studium wyrażał również ubolewanie, że:

³ L. M. N i j a k o w s k i, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 78.

⁴ A. J e s i o n o w s k i, *Plebiscyt i powstania śląskie w polskiej literaturze pięknej*, Katowice 1939.

⁵ M. L i s, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001, s. 175–180.

⁶ Cyt. za: J. G l e n s k, *Żeromski a Śląsk. W: O Stefanie Żeromskim. Materiały z sesji naukowej, Kielce 14–16 października 1974*, Kraków 1976, s. 70.

⁷ S. Ż e r o m s k i, *Snobizm i postęp*, Warszawa–Kraków 1929, s. 68.

„Gdy ten strzęp piastowskiej dziedziny wytargany został zębami i pazurami śląskich powstańców, oddarty przez sumienie świata z mocy ostatniego z rozbiorców Polski, angielskiego ministra, gdy dokonał się ów niezapomniany skok narodu najbardziej skrzywdzonego, w sedno potęgi, – to dzieło boskie nie obudziło w artyzmie polskim ani jednego westchnienia równorzędnego mu co do wielkości i siły”⁸.

Wanda Dobrowolska, przywołując wydane w 1925 r. *Nawracanie Judasza*⁹ (część I trylogii *Walka z szatanem*), odnotowała, iż Żeromski: „boleje nad tym, że «chwiały się byt Macierzy śląskiej, oczywiście dla braku funduszy» i piętnuje sprzedawców ziemi śląskiej Niemcom”¹⁰. Dodać w tym miejscu należy, że Żeromski piętnował polskich panów sprzedających ziemię cudzoziemcom również w Galicji czy w Poznańskim. Zarzucał, że:

„Nikt zdawało się, nie czuł straszliwie jasnego niebezpieczeństwa, iż czas uchodzi, siła topnieje, w oczach znika grunt, wsiąka we wrogie organizmy i marnuje się żywioł polski”¹¹.

Witold Nawrocki i Stanisław Wilczek, dokonując wyboru *Stefana Żeromskiego myśli o Ziemiach Zachodnich i Północnych* (Katowice 1964), przytaczają odnośnie do interesującego nas obszaru studium *Odzyskane „dzieło najżywsze z żywych”* (z tomu *Snobizm i postępek*) oraz fragment *Popiołów*, którego akcja toczy się w okolicach Tarnowskich Gór.

Także Joachim Glensk, zwracając uwagę, że Stefan Żeromski pisał o patriotycznej postawie Ślązaków i odnotowywał „niezależność poglądów chłopów śląskich i ich materialną zamożność”, wskazuje na *Popioły* (zwłaszcza rozdział *Po drodze*, oraz częściowo *Rok i Szlak cesarski*) i cytuje następujący opis wsi śląskiej:

„Wesołe jej dymy błękitnymi smugi przerzynały różową przestrzeń. Rafał wyprzedził towarzysza i wszedł do pierwszego z brzegu siedliska z zapytaniem: czyby nie można wynająć koni do Mysłowic? [...] Obszerne domostwo, otoczone z pola parkanem a ode drogi zasłonięte sadkiem rozrośniętym, kąpało się w porannym słońcu. [...] Dom był murowany z cegły, pod gontem. Na kominie świetlicy trząsał ogień i przez drzwi uchylone do sieni zdawał się wołać do środka”¹².

Wątek śląski pojawia się także w *Wietrze od morza*. W jednym z zamieszczonych tam opowiadań Stefan Żeromski pisze o niezłomnej obronie Głogowa i Niemczy przed wojskami cesarza niemieckiego, o półnagich ludziach Bytomia, którzy „brony na ścieżaj otwarli. Z drzewcem w dłoni skrawionej szli na wy-

⁸ Ibid., s. 72.

⁹ Pierwsze wydanie książkowe ukazało się w 1916 r. nakładem Towarzystwa Wydawniczego, drugie w 1921, a trzecie w 1925 r. W niniejszym opracowaniu przywołuję edycję – S. Ż e r o m s k i, *Nawracanie Judasza. Powieść*. W: *Dzieła*, t. 11, pod red. S. Pigoń, Warszawa 1956.

¹⁰ Cyt. za: W. D o b r o w o ł s k a, *Śląsk i Ślązacy w powieści polskiej*, „Zaranie Śląskie” 1931, z. 1, s. 48. W cytatach wprowadziłam współczesny zapis ortograficzny, a zatem np. tym a nie tem.

¹¹ S. Ż e r o m s k i, *Nawracanie Judasza...*, s. 234.

¹² Cyt. za: J. G l e n s k, *Żeromski a Śląsk...*, s. 74.

trwaną z knechtami”¹³, o tysiącach „łuczków” i strzał wypuszczanych „w kwiat rycerstwa” cesarskiego przez stojącego nad Odrą obrońcę, który stróżuje, „Kędy do brodu Niemiec się zbliża”¹⁴.

Pruski huzar Artura Gruszeckiego

Akcja powieści *Pruski huzar*, której trzecie wydanie ukazało się w Krakowie w 1922 r.¹⁵, toczy się na przełomie XIX i XX w. Opowiada ona o Jaśku Szczygłe ze wsi Radonie koło Opolu. Po trzyletniej służbie w wojsku pruskim, gdzie mu zmieniono imię i nazwisko na Johann Stieglitz i gdzie nie szczędzono prześladowań oraz szykan z powodu jego polskiej śląskości, wraca on do swojej wsi rodzinnej bynajmniej nie jako „pruski patriota”, lecz jako jeszcze bardziej przywiązany do Śląska i polskości. Jak zauważyła Wanda Dobrowolska:

„Ślązaków Gruszeckiego cechuje powaga, rozum, roztropność, oszczędność, przywiązanie do tradycji, mowy i wiary, pracowitość i wielce realne a praktyczne nastawienie do życia”¹⁶.

Życie śląskiej rodziny na opolskim Śląsku przedstawiono jako „patriarchalne, stateczne, uczciwe”, upływające „w warunkach pewnej, niemieckiej zresztą kultury i dobrobytu materialnego”. Zauważa wszakże, iż:

„Ci Ślązacy jednak nie okazują wdzięczności Niemcom, czują swą odrębność, niemal za naród «śląski» się mają i toczą z Niemcami mądrą zresztą i nieustępliwą walkę o swe prawa języka i wiary”¹⁷.

Tom Pisarze polscy Kresom Zachodnim

W roku 1925 wydane zostało dzieło *Pisarze polscy Kresom Zachodnim*, przygotowane przez Komitet Redakcyjny w składzie: Bolesław Gorczyński, Jan Adolf Hertz, Jan Lorentowicz, Władysław Reymont, Stefan Żeromski. Tę 134-stronicową książkę otwiera *Port w Gdyni* Stefana Żeromskiego, następnie jest szkic Zdzisława Dębickiego *Warszawa a Kresy*, ukazujący, jak mało stolica interesuje się Kresami Zachodnimi:

„Od czasu do czasu warszawianie dowiadują się, iż tam gdzieś na pograniczu toczy się uparta walka na śmierć i życie pomiędzy rdzennym żywiołem polskim a napływowym niemieckim, że walkę tę prowadzi prosty lud, że broni ostatkiem sił swojego języka i wiary, że 2 miliony Polaków, którzy pozostali poza obrębem Rzeczypospolitej, wyciągają ku niej błagalnie ręce i proszą o pomoc, że Niemcy prowadzą agitację na swoją rzecz nawet na terytorium państwowym polskim i pod opieką praw polskich – ale opinia publiczna wcale się tym nie przejmuje i nie reaguje na to”¹⁸.

¹³ Cyt. za: S. Ż e r o m s k i, *Wiatr od morza*, Warszawa 1946, s. 79 (tekst na podstawie edycji J. Mortkiewicza z 1928 r.).

¹⁴ Ibid., s. 75.

¹⁵ Po raz pierwszy powieść wydana została w 1904 r., w oficynie Gebethner i Wolff, Warszawa–Kraków.

¹⁶ W. D o b r o w o l s k a, op.cit., s. 48.

¹⁷ Ibid.

¹⁸ Z. D e b i c k i, *Warszawa a Kresy*. W: *Pisarze polscy Kresom Zachodnim*, Warszawa 1925, s. 8–9.

A co poza tym mamy w owym dziele, wydanym nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich, zawierającym 49 krótkich utworów 44 autorów? Znajdujemy tam jedynie kilka tekstów świadczących o zainteresowaniu pisarzy polskich Kresami Zachodnimi (rozumianymi jako Górny Śląsk, Poznań, Pomorze, Warmia i Mazury), w tym szkic Stanisława Bełzy *Karol Miarka (Kartka z niedoli Górnego Śląska)*¹⁹ oraz wiersze:

– Kornela Makuszyńskiego *List dzieci warszawskich do dzieci na Górnym Śląsku. Pisany w 1922 roku* („O, dzieci śląskie! My tu nieustannie / Błagamy, byście byli z nami razem / I wciąż śpiewamy to Najświętszej Pannie, / Przed Częstochowskim klękając obrazem”)²⁰;

– hurrapatriotyczne *Ślubowanie* Stanisława Bończy-Skokowskiego („Nie damy tego ładu, gdzie zboże się pleni, / Tej łąki, co od wieków mowy polskiej słucha. / Nie damy ani jednej garści naszej ziemi, / Której nam nie wydarła wieków zawierucha!”)²¹;

– *Szlak Jana Kazimierza* autorstwa Edwarda Kozikowskiego, w którym jest mowa o górach, dolinach, parowach, słuchaniu „trzepotu świerkowych gałęzi”, Wadowicach i Beskidzie, lecz ani słowa o Śląsku Opolskim, gdzie w Głogówku schronił się Jan Kazimierz²².

Ponadto są tam – i to w przewadze – teksty „lekkie, łatwe i przyjemne”, a zatem m.in.:

– humoreski (Jan Czempieński – *Vivian Dollar w Warszawie*);

– szkic o człowieku, który „między ludźmi, niejako – oficjalnie, mądry, interesujący, żartobliwy, opanowany, – w przyjaźni, prywatnie, okazuje się próżny, sentymentalny, nudny i nawet po prostu głupi” (Zofia Rygier-Nałkowska *Z cyklu Charaktery Justyn albo Dobre pozory*)²³;

– aforyzmy Władysława Rabskiego (np. „Milszy mi geniusz, choćby błąkał się po manowcach, niż talent, spacerujący po wydeptanych gościńcach”)²⁴;

– wiersz *List* Tadeusza Kończyca („nie posyłam Ci kwiatów... / będzie ich tam tyle / że moje – zapomniane – uwiedłyby może...”)²⁵;

– Leo Belmonta *Do napotkanej przypadkiem*, który to wiersz z Kresami Zachodnimi „łączy” użyty wyraz „zachód”; chodzi jednak o zachód słońca, którego cudny widok jest i tak przyćmiony („Ja każdej chwili patrzyłbym w Twe oczy, / Bo blask ich słodszy i bardziej uroczy”)²⁶;

¹⁹ *Pisarze polscy Kresom Zachodnim...*, s. 54–60.

²⁰ *Ibid.*, s. 12.

²¹ *Ibid.*, s. 37.

²² *Ibid.*, s. 29–30.

²³ *Ibid.*, s. 96–97.

²⁴ *Ibid.*, s. 46.

²⁵ *Ibid.*, s. 85.

²⁶ *Ibid.*, s. 72–73.

– Jerzego Mieczysława Rytarda *Karnawał* („Niebo rozpięło horyzont liljowy, / Wtulamy nogi w puszysty pled, / Jesteś w powozie kolorem rasowym / Schowana w futro, jak mały kret”)²⁷.

I można by podać jeszcze co najmniej kilka podobnych przykładów.

Legenda o św. Jacku

Czasów historycznych dotyczy *Legenda o św. Jacku. Widowisko sceniczne w 8 obrazkach z prologiem i epilogiem* autorstwa Kazimierza Gołby, wydana w 1937 r., która wkrótce potem znalazła się w repertuarze Teatru Polskiego w Katowicach²⁸. „Rzecz dzieje się na Śląsku, w Krakowie, Rzymie, Gdańsku, na Litwie i w Kijowie w latach 1200–1257”²⁹. Święty Jacek, z rodu Odrowążów, świadek cudu św. Dominika, prezentowany jest jako uczestnik także ważnych wydarzeń z historii Polski.

UTWORY O PLEBISCYCIE I POWSTANIACH ŚLĄSKICH

Powieść Stefana Brodowskiego

Za jedno z pierwszych dzieł prozatorskich na temat plebiscytu i powstań śląskich uznaje się powieść Stefana Brodowskiego *Olchenwitz. Powieść z dni plebiscytowych na Górnym Śląsku*, o której A. Jesionowski pisał, że jest „zaczyna w intencji”, lecz jej fabuła „przypomina raczej powieść zeszytową dla kucharek”³⁰. Książka cieszyła się pewną popularnością, o czym świadczy fakt, że miała w krótkim czasie dwa wydania w Drukarni św. Józefa w Kielcach (1926 i 1927).

Główny bohater Ryszard Olchenwitz, pruski oficer urodzony i wychowany na Śląsku, wolny był od „mrzonek o nadzwyczajnym posłannictwie narodu niemieckiego”, raziło go wprawdzie u miejscowej ludności „pewne zamknięcie się w sobie i płynące stąd gorące przywiązanie do tego kawałka ziemi, który się Śląskiem zwie, a nie do całego faterlandu”, jednakże wydało mu się to usprawiedliwione:

²⁷ Ibid., s. 123.

²⁸ P. M u s i o ł, *Współczesny ruch literacki na Śląsku*, „Zaranie Śląskie” 1937, z. 2, s. 118.

²⁹ K. G o ł b a, *Legenda o św. Jacku. Widowisko sceniczne w 8 obrazkach z prologiem i epilogiem*, Katowice 1937. Sztuka składa się z następujących części: Prolog: *W rodzicielskim gródku* (1200 r.), *Obraz I. Krakowska szkoła* (1210 r.), *Obraz II. Cud św. Dominika* (1218 r.), *Obraz III. Książęce powitanie* (1221 r.), *Obraz IV. Biczownicy w Rozbarku* (1224 r.), *Obraz V. Korona Chrobrego* (1225 r.), *Obraz VI. W krzyżackiej pętli* (1230 r.), *Obraz VII. Święty dąb Peruna* (1231 r.), *Obraz VIII. Pod tatarską grozą* (1240 r.); Epilog: *Ku wieczystej chwale* (1257 r.).

³⁰ A. J e s i o n o w s k i, op.cit., s. 4.

„Bo czyż ten lud, przed wiekami od ojczyzny oderwany, nie miał prawa przechowywać jej wspomnienie jako świętość, tęsknić za nią, a nawet, jak to dwakroć uczynił³¹, chwycić za broń, by krwią okupić wolność swoich dzieci?”³².

Nadodrzańskie okolice jawiły się Ryszardowi jako

„[...] uśmiechnięte w słońcu wioski, drzewa po miedzach, krzyże na rozstajnych drogach, zielone pola, okiem nieobjęte obszary barwnych łąk, rozległe gaje i w dzikości zachowane ostępy starych puszczy”³³.

Nad nimi wznosił się na jedynej w okolicy górze średniowieczny zamek Olchenwitzów. W pewnym oddaleniu znajdował się zaś „biały dworek” rodziny Żerbińskich (Ollenhof), gdzie grano na fortepianie mazurki Chopina³⁴, a panienska Wanda, zaangażowana w polską agitację plebiscytową, chodziła w stroju ludowym³⁵. Wśród uczestników zwołanego przez nią zebrania znajdował się zamożny rolnik, były jednak przede wszystkim „liczne gromady wieśniaków i robotników z pobliskich fabryk”³⁶. Tamże właśnie:

„Otoczyły Ryszarda oblicza spalone od słońca, poczerńnięte od pieców fabrycznych. Biła z tych twarzy pełna świadomość obowiązku w tej przełomowej chwili i duma narodowa. Niektórzy rozmawiali po niemiecku, inni śląską gwarą, zrozumiałą dla Ryszarda. [...] Wszyscy rozprawiali o napaściach bojówek niemieckich na polskie zebrania, o świeżo wykrytych w Zabrze składach broni i kul, o ucisku stosowanym przez tamtejszych pracodawców niemieckich do polskich pracowników”³⁷.

Główny bohater zauważył, że „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, / Nie damy pogrześć mowy” podchwyciło niewiele głosów:

„Niewielu śpiewało Rotę, gdyż była ona mało tu znana. Od wieków bowiem wszczepiano w tę słowiańską krew, że najświętszym jej obowiązkiem jest skrapiać brzegi Renu. Mimo to jednak i w milczących twarzach rysowała się gotowość: «do krwi ostatniej kropli z żył» bronić tego ducha, który przez stulecia niewoli ożywia nadodrzańskie plemię i powoływał do pracy nad nim Lompów i Miarków”³⁸.

W powieści mowa jest również o tutejszej ludności niemieckiej, nad którą od trzech miesięcy pracował stryj Ryszarda – Otton, w wyniku czego:

„W dniu dzisiejszym miał pod swoimi rozkazami blisko dwa tysiące regularnego «landsturm»; liczne bandy stosstrupplerów czerpały z jego magazynów broń i amunicję; podwładne mu tajne organizacje wojskowe opłatały gęstą siecią sąsiednie powiaty; przybyli z Niemiec pod różnymi pozorami oficerowie zamieniali niesworną młodzież na żołnierzy o żelaznej karności”³⁹.

³¹ Chodzi o pierwsze i drugie powstanie śląskie.

³² S. B r o d o w s k i, *Olchenwitz. Powieść z dni plebiscytowych na Górnym Śląsku*, wyd. 2, Kielce 1927, s. 21.

³³ Ibid., s. 43.

³⁴ Ibid., s. 136.

³⁵ Ibid., s. 64.

³⁶ Ibid., s. 64–85.

³⁷ Ibid., s. 84.

³⁸ Ibid., s. 87–88.

³⁹ Ibid., s. 163.

Na ziemi „górnej Odry” rozbrzmiewało w owym czasie wyznanie: „Wir sind Polen!”.

„A rozbrzmiewało ono przeważnie po niemiecku, gdyż ojciec i dziady nie uczyli swych wnuków innej mowy, bądź pod groźbą kary, bądź z własnego zaprzaństwa. Byli wszakże i tacy, którzy okrzyku tego nie podchwytывali, lub w których wywoływał on burzę wściekłości. [...] głuche zaś milczenie panowało tam, kędy w niemieckich już ciałach krążyła wiekami niezatarta krew śląskich Piastów”⁴⁰.

Ryszard Olchenwitz w owym burzliwym czasie poznał dzieje swego rodu. Dowiedział się, że jego przodek Przemko z Olechowa walczył przeciw „Wacławowi czeskiemu”, że na zamku, zwanym wówczas Olechówek, obyczaj polski panował jeszcze długo po przejściu Śląska pod obce panowanie. Zaczęło się to zmieniać po zagarnięciu Śląska przez króla pruskiego Fryderyka II, ale nawet wówczas na początku matka opowiadała tam dzieciom o „królowej Wandzie, Krakusie, ogromnym smoku pod Wawelem”, a kapelan zamkowy ks. Andrzej „o świętym Wojciechu, o Lignicy, chrzcie Litwy i wynikłej stąd klęsce Krzyżaków”⁴¹. Wkrótce jednak „Ze ścian pozrywano stare obrazy i pozdrapywano na tarczach orły”, bibliotekę ogołocono „ze wszystkich polskich dzieł, listów i kronik”⁴², mowa polska została wyparta ze dworu, zjeżdżali goście już nie z sąsiedztwa, lecz wyłącznie Niemcy. W kolejnym pokoleniu dwór odzyskał polski charakter, gdy młody dziedzic przywiózł żonę z Polski. Wtedy to:

„Ze ścian zniknęły portrety Fryderyków, a na ich miejscach widniały stare sztychy i rzeźby. Sobieski znowu święcił triumf pod Wiedniem. W sali przyjęć wisiła podobizna Kazimierza w stroju polskiego szlachcica”⁴³.

Tenże Kazimierz w 1794 r., gdy w Rzeczypospolitej wybuchła wojna z Rosjanami, a wojska pruskie miały śpieszyć z pomocą, jednakże – jak się okazało – nie Polakom, lecz Rosjanom, przeszedł na stronę polską, co przeplacił utratą życia, skazany przez sąd pruski – przy walnym udziale swego brata – na powieszenie. Odtąd też dwór utracił polski charakter aż do czasu, gdy Ryszard Olchenwitz odkrył, że w jego żyłach płynie polska krew i postanowił służyć ojczyźnie. Najpierw włączył się w akcję plebiscytową po stronie polskiej, wkrótce jednak przedarł się do Polski, by walczyć z bolszewikami. Myśl tę podsunął mu przyjaciel Stefan Kreski, który:

„Poczuł jakieś wyrzuty, że on młody i silny z czteroletnim doświadczeniem wojennym chce się zaprzęgać do walki o jedną dzielnicę, gdy cała Rzeczpospolita poczyną się chwiać.

⁴⁰ Ibid., s. 175–176.

⁴¹ Ibid., s. 187.

⁴² Ibid., s. 189.

⁴³ Ibid., s. 191.

Któż, jeśli nie tacy jak on powinni tworzyć te wojska, których nie ma skąd brać, a które natychmiast muszą iść w bój. Jest wprawdzie obywatelem Rzeszy, ale synem Polski i ma obowiązek bronić jej wolności”⁴⁴.

Uznał, że jego miejsce jest na froncie wschodnim, mimo że panna Wanda, kierowniczka polskiej akcji plebiscytowej, nawoływała na wiecu, że choć:

„[...] przed dwoma laty odbudowana Polska zмага się teraz w śmiertelnym boju z czerwonym najeźdźcą. [...] Kto prawym jej dzieckiem, winien chwycić za broń i przelewać krew. Od nich jednak, Ślązaków, zagrożona Ojczyzna żąda innej ofiary, niemniej może krwawej. Musimy udaremnić zamach niemiecki”⁴⁵.

Zakończenie powieści – na co zwrócił uwagę Mirosław Fazan – pomniejsza znaczenie „czynu powstańczego i dziesiątków lat pracy nad budzeniem i rozwojem polskiej świadomości wśród Ślązaków”⁴⁶. Bo oto „gdy na Śląsku wre wyężniona i trudna praca nad plebiscytem”, bohater, poznawszy dzieje swego rodu i zakochawszy się polskiej szlachciance z sąsiedniego dworu, „odnajduje drogę do Polski, by w mundurze polskiego oficera zginąć na froncie polsko-radzieckim”⁴⁷. Świadczy to – stwierdza Fazan – że powstania miały niewielki wpływ „na świadomość pierwszego pokolenia niepodległej Polski”⁴⁸.

***Wyrąbany chodnik* Gustawa Morcinka**

Sąd Alfreda Jesionowskiego, iż „Pod względem artystycznym przewyższa powieść ta wszystkie inne utwory osnute na tle powstań”⁴⁹, podzielają też inni znawcy zagadnienia⁵⁰. W powieści *Wyrąbany chodnik* Morcinek ukazuje ciężkie położenie ludności śląskiej końca lat dziewięćdziesiątych XIX w., „naświetla warunki polityczne, ucisk germanizacyjny poprzez urzędy, szkoły i kościół [...] krzywdy polityczne i społeczne, gromadne i indywidualne ludności polskiej, dokonane na niej gwałty moralne i fizyczne. Poprzez powieść śledzimy etapy pracy narodowej na Śląsku, wytrwałą walkę elementów uświadomionych o swe prawa polityczne i czysto ludzkie”⁵¹, a także „wspaniałą epopeję powstańczą nie w wykładzie teo-

⁴⁴ Ibid., s. 133. Podobne przeświadczenie o większej wadze walki na froncie polsko-bolszewickim w 1920 r. w odniesieniu do starań o ziemię za Olzą wyraziła Zofia Kossak-Szczucka: „I cóż było na tę krzywdę straszliwą poradzić, jak się obronić, gdy równocześnie wróg bolszewicki na karku, gdy wszyscy w koło kraczą, że Polska już zginęła, że już ją Rosja załaziła, że Warszawa już wzięta; gdy każdy Polak nie może o czym innym myśleć, jeno jak wyteżyć ostatek sił i ocalić przed śmiertelnym niebezpieczeństwem nie tylko siebie, ale całą Europę, całą kulturę chrześcijańską...” (Z. K o s s a k, *Skarb śląski*, Poznań 1937, s. 121; e a d e m, *Na Śląsku*, Lwów 1939, s. 116).

⁴⁵ S. B r o d o w s k i, op.cit., s. 87.

⁴⁶ M. F a z a n, *Motywy powstańcze w powieści polskiej w latach 1924–1930*, „Zaranie Śląskie” 1968, z. 2, s. 169.

⁴⁷ Ibid., s. 167.

⁴⁸ Ibid., s. 169.

⁴⁹ A. J e s i o n o w s k i, op.cit., s. 54.

⁵⁰ Zob. M. F a z a n, op.cit., s. 160.

⁵¹ A. J e s i o n o w s k i, op.cit., s. 11.

retycznym, ale w żywej, zajmującej akcji o dużym napięciu uczuciowym”⁵², przy czym ukazując przebieg powstań, Morcinek posługuje się „przeważnie postaciami fikcyjnymi, w których usta czy czyny wkłada wydarzenia prawdziwe”⁵³.

W powieści tej przywołany został też *expressis verbis* pozostawiony za koronem Śląsk Opolski. Ukazując scenę oczekiwania przez Gustlika na wkroczenie wojsk polskich na Górny Śląsk, Morcinek pisał:

„Zakłuło go w sercu, bo pomyślał, że na Śląsk opolski [!] nigdy już może wojsko polskie nie wejdzie. A może? Bo jeżeli znowu minie wiele lat, zanim taka sama chwila nadejdzie, to wtedy już nie będzie kraj polski, lecz niemiecki.

Nawet z mogiłnych krzyży zniknie wszelki ślad, że tu kiedyś mieszkał polski człowiek”⁵⁴.

Inne powieści, nowele i opowiadania

Dokonując w 1938 r. przeglądu polskich utworów literackich o plebiscycie i powstaniach śląskich, A. Jesionowski omówił 25 pozycji, w tym 16 powieści, opowiadań i nowel, pomijając należące do literatury pamiętnikarskiej liczne wspomnienia stanowiące plon konkursu „Polski Zachodniej”⁵⁵. Uczynił jednakże wyjątek dla wspomnień Zygmunta Lityńskiego pt. *Kadeci Wacowskiego*⁵⁶, wydanych przez Korpus Kadetów we Lwowie w 10. rocznicę III powstania śląskiego. Według Jesionowskiego podał tam Lityński „Dokładne wyjaśnienie tła i genezy udziału kadetów w powstaniu, relacje o walkach kadetów (zwłaszcza pod Żyrową)”, a wspomnienia te „odznaczają się rzetelnymi walorami literackimi, pięknym językiem, szczerym sentymentem, ujmującą prostotą”⁵⁷.

Ze względów formalnych nie stanowi przedmiotu mojego zainteresowania opublikowana przez wydawnictwo Gebethner i Wolff powieść *Oberschlesien* Zbigniewa Zaniewickiego⁵⁸, poświęcona udziałowi kadetów lwowskich w III powstaniu śląskim, gdyż ośrodkiem akcji jest tam Lubliniec.

Zdaniem Jesionowskiego „Obszerne ujęcie całokształtu plebiscytu i powstań, dające pojęcie o atmosferze tego gorącego okresu, o bohaterstwie Górnoślązaków, znaczeniu walk i ich podłożu”⁵⁹ znaleźć mógł czytelnik w obszernym (546 stron)

⁵² Ibid., s. 51.

⁵³ Ibid., s. 17.

⁵⁴ G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, cyt. za: „Kalendarz Opolski” 1982, s. 45.

⁵⁵ Pamiętniki i wspomnienia uczestników akcji plebiscytowej i powstań śląskich drukowane były w okresie międzywojennym głównie na łamach „Powstańca Śląskiego”, „Powstańca”, „Placówki”, ale także w publikacjach książkowych, np.: *O wolność Śląska. W dziesięciolecie III powstania*, Katowice 1931; *Korpus Kadetów Nr 1. W dziesiątą rocznicę III-go powstania śląskiego*, Lwów 1931. Więcej zob.: E. Wyglenda, *Górny Śląsk w latach 1918–1922. Bibliografia*, Opole 1981, s. 29–48.

⁵⁶ Z. Lityński, *Kadeci Wacowskiego*. W: *Korpus Kadetów Nr 1. ...*

⁵⁷ A. Jesionowski, op.cit., s. 53.

⁵⁸ Z. Zaniewicki, *Oberschlesien. Niepowieść*, Warszawa 1930.

⁵⁹ A. Jesionowski, op.cit., s. 55.

dziele *Pękły okowy*⁶⁰. Wielkopolanina Macieja Wierzbńskiego, wydanym nakładem Śląskich Zakładów Graficznych „Polonia”. Ukazany został tam też terror niemiecki panujący na obszarze plebiscytowym, napad niemieckich bojówek na hotel Lomnitz w Bytomiu, gdzie znajdowała się siedziba Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego, zamordowanie dr. Andrzeja Mielęckiego, a także opisy działań zbrojnych.

Walki o Kędzierzyn i Górę św. Anny opisano m.in. w powieści *Człowiek w płomieniach* Alfonsa Pośpiecha⁶¹ w omówionym już *Wyrąbanym chodniku* Gustawa Morcinka⁶², a także w opowiadaniu *Nad Odrą 1921 r.* Zofii Kossak⁶³. Pomijam tu, jako mające węższy zasięg oddziaływania, publikowane na łamach „Powstańca” opowiadanie Kazimierza Bobelaka *Wielka majowa noc* (1937, nr 9) i jego nowelę *Ogród róż* (1937, nr 16), opowiadania Anzelma Gorywody *Pod górą św. Anny* (1937, nr 25) i Jerzego Hutka *Górnoślązaczka* (1937, nr 21–33), a także poezję powstańczą, która drukowana była głównie w śląskich czasopismach w czasie powstań.

Wzmiankując brak książkowego wydania poezji powstańczej, Jesionowski pisał w 1938 r., iż: „Są to w wcale niemałej części rymowane odezwy, nawoływania do boju, do wytrwania, lub niezbyt udolne opisy poważniejszych bitew, wyczynów bohaterskich, wspomnienia z pola bitwy”⁶⁴. W przywołanym tu opracowaniu stwierdził również, że „Literatura związana z powstaniami stanowi ilościowo najważniejszą pozycję w twórczości osnutej na tematach śląskich”⁶⁵, lecz znaczenie beletrystyki powstańczej polega „nie tyle na jej wartościach artystycznych, ile na zawartym w niej materiale rzeczowym i że jest ona „interesującym przejawem reakcji społeczeństwa [...] na powstania śląskie i powrót Śląska do Macierzy”⁶⁶.

Obrazy sceniczne

W roku 1932 Drukarnia „Nakładowa” w Będzinie wydała rapsod powstańczy *Słonko jasne*, w którym Ludwik Łakomy chciał przedstawić „Dolę i niedolę powstańczą, nieulekłe wędrowanie w trudzie i znoju do swej Macierzy”⁶⁷. W tym utworze dramatycznym prezentującym – jak to określił A. Jesionowski – „całokształt zagadnienia powstań i plebiscytu w oparciu o fakty autentyczne”⁶⁸, ranny powstaniec wzywa współtowarzyszy walki:

⁶⁰ M. Wierzbński, *Pękły okowy. Powieść z czasów plebiscytu śląskiego*, Katowice 1929.

⁶¹ A. Pośpiech, *Człowiek w płomieniach. Powieść z Górnego Śląska*, Szopienice 1929.

⁶² G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, Cieszyn 1931.

⁶³ Zamieszczone zostało ono w książce Z. Kossak, *Nieznany kraj*, Warszawa 1932.

⁶⁴ A. Jesionowski, op.cit., s. 43.

⁶⁵ Ibid., s. 4.

⁶⁶ Ibid., s. 51.

⁶⁷ Z. Łakomy, *Słonko jasne. Rapsod powstańczy*, Będzin 1932, s. 5.

⁶⁸ A. Jesionowski, op.cit., s. 57.

„Powstańcy! Na zachód patrzcie! Ogrzewajcie w ciężkiej ziemie niewoli zziębnięte serca rodaków znad Odry. By ich wiatr nie zwał jako liście... Hej, czuwajcie, stróżujcie nad Odrą”⁶⁹.

Apel ten kieruje, gdyż widzi, że:

„Na najmniejszej jeno części piastowskiej dzielnicy buduje się życie polskie..., na najmniejszej. [...] Ziemie najbardziej polskie: gliwicko-toszecka, strzelecka, opolska, kozielska i raciborska przy Niemcach...”⁷⁰.

Powstania śląskie są również tematem jednoaktówki *Orlątko śląskie*, którą napisał Piotr Śmietana-Sokółski z myślą o ludowych teatrach amatorskich⁷¹, wydanej w Miejsce Piastowym (na Podkarpaciu) w Bibliotece Teatralnej Michalineum.

W opublikowanym nakładem Śląskiego Związku Akademickiego dramacie Jana Nikodema Jaronia pt. *Wojsko św. Jadwigi*⁷², określonym przez Alfreda Jesionowskiego jako „poetycki przekrój martyrologii Śląska”⁷³, obraz czwarty poświęcony został pierwszemu powstaniu górnośląskiemu, a piąty – plebiscytowi (w trzech pierwszych obrazkach scenicznych ukazana została śmierć św. Jadwigi, pańszczyzna na Śląsku oraz okres tyfusu głodowego – lata 1847–1848). W utworze powstałym w 1920 r., krótko przed plebiscytem, poeta nawiązał do starej śląskiej legendy o zaklętych rycerzach, którzy drzemią w podziemiach trzebnickiego klasztoru, czekając: „Aż będzie Polska w największej potrzebie”⁷⁴. W dramacie mowa jest o tym, że:

„Na Górnym Śląsku żyje lud Piastowy.
Co wbrew tępieniu mieczem i trucizną
z ust sobie wydrzeć nie dał polskiej mowy
A teraz złączy się z matką Ojczyzną”⁷⁵.

Głównym motywem, co już w *Prologu* głosi lud górnośląski, jest ponowne złączenie z Matką Polską „Po siedmiu wiekach mąk i spługawienia. / Po siedmiu wiekach łez krwawych i zgrzytów”⁷⁶.

DZIEŁA O ŚLĄSKU

Gustaw Morcinek

W książce *Śląsk*, opublikowanej przez Wydawnictwo Polskie R. Wegner w serii Cuda Polski, Gustaw Morcinek pisał:

⁶⁹ Z. Ł a k o m y, op.cit., s. 87.

⁷⁰ Ibid.

⁷¹ P. Ś m i e t a n a - S o k ó ł s k i, *Orlątko śląskie – Dramat patriotyczny w jednym akcie*, Miejsce Piastowe 1934.

⁷² J.N. J a r o ń, *Wojsko św. Jadwigi. Pięć obrazków scenicznych z dziejów śląskich*, Katowice 1931.

⁷³ A. J e s i o n o w s k i, op.cit., s. 50.

⁷⁴ J.N. J a r o ń, op.cit., s. 88.

⁷⁵ Ibid., s. 78.

⁷⁶ Ibid., s. 11.

„Nie wszystka ziemia opolska dostała się Polsce”⁷⁷.

„Ci zaś, co poza granicami zostali, nie opuszczają bezradnie spracowanych rąk, aczkolwiek są chwile w których by inny człowiek, chociaż najmocniejszy, załamał się zmęczony. Oni przeciwnie. Krzątają się żywo koło zachowania, utwierdzenia i pogłębienia tego, co im najdroższe, – koło umocnienia swego rozbudzonego poczucia wspólnoty z narodem polskim. Książka, gazeta i szkoła są tam dzisiaj jedyną więźbą między Polską i wyzwolonym Śląskiem a ich Śląskiem pozakordonowym. Jak długo te trzy czynniki istnieć będą, tak długo w sercach tamtego odgroźonego ludu śląskiego będzie Polska, ta sama, jaką widzieli rozmodlonymi oczami i jaką wyniańczyli w swych sercach nasi przodkowie w okresie niewoli i politycznego romantyzmu. W istocie swej nic to nie przeszkadza, że mogą być dobrymi obywatelami tego państwa, w którym pozostali; do Polski jednak zawsze będą tęsknili, jako dzieci do swej daleko będącej matki, która o nich nie zapomni”⁷⁸.

W części czwartej, zatytułowanej *Śląsk Biały*, Morcinek opisał tylko powiat lubliniecki, jako że pozostały obszar pozostawiono Niemcom. Kończy tę część słowami:

„Ta ziemia zaś, na której ostał się lud polski, czeka, aż się wypełnią do reszty sybiline prorocstwa śląskie, i aż krew robotników i chłopów śląskich, przelana dla jej wolności w czterech powstaniach śląskich, wyjedna u Boga tę łaskę, że ziszczą się kiedyś pragnienia i serdeczne westchnienia Długosza, Miarki, Stalmacha, ks. Londzina i wielu, wielu innych”⁷⁹.

Zofia Kossak

Zofia Kossak tematykę śląską podjęła w cyklu opowiadań *Wielcy i mali* (Kraków 1927), będących efektem jej podróży po Śląsku Opolskim⁸⁰. W kilka lat później opublikowała w Towarzystwie Wydawniczym „Rój” w Warszawie *Nieznany kraj*⁸¹. Uznana już pisarka poruszyła w tejże książce kwestię historycznych związków Śląska z Polską, stając się – jak to określił Zbigniew Zielenka:

„[...] sumieniem Rzeczypospolitej. Z goryczą przypominała, że tak jak w dobie zjednoczenia państwa polskiego w XIV wieku, tak po powstaniach i plebiscycie (dźwierzcie Rzeczypospolitej zawarły się za tym dzieckiem pozostałym na zewnątrz – Śląskiem)”⁸².

Ów „dramat osamotnienia” rozpoczął się przedwczesną śmiercią księcia wrocławskiego Henryka Probusa. Ale – jak zauważył Z. Zielenka – „książąt

⁷⁷ G. M o r c i n e k, *Śląsk*, przedm. E. Kwiatkowski, Poznań 1933, s. 13.

⁷⁸ Ibid., s. 16.

⁷⁹ Ibid., s. 122.

⁸⁰ Z. Z i e l o n k a, „Bardzo kocham Opole”. *Wspomnienie o Zofii Kossak-Szatkowskiej*, „Kalendarz Polski” 1969, s. 75.

⁸¹ Pierwsze wydanie, ze wstępem Zygmunta Szatkowskiego, ukazało się w 1932 r. w Warszawie. W tym opracowaniu korzystałam z Z. K o s s a k, *Nieznany kraj*, wyd. 5, Warszawa 1961. *Nieznany kraj* zawiera następujące opowiadania: *Nad Odrą w 1017 roku*; *Testament książęcy*; *Przeklęte srebro*; *Uparte mniszki*; *Ostatnia księżna cieszyńska*; *Złudne nadzieje*; *Różnymi drogami*; *Po latach*; *Czarodziej*; *Pierwsze światła*; *Pątnicy*; *Nawrócony*; *Laikowe nabożeństwo*; *Poetyckie wzloty*; *Unia sibicka*; *Nad Odrą w 1921 roku*; *Krzak gorejący*; *Na ziemi i pod ziemią*; *Krasa gór*; *U stóp św. Anny*.

⁸² Z. Z i e l o n k a, op.cit., s. 78.

jest w tym tomie niewielu. Ostatecznie nie «wielcy» zadecydowali o polskości Śląska. Zadecydowali o tym ci «mali»⁸³. Tacy jak Józef Lompa, Karol Miarka, ks. Norbert Bonczyk, Jan Wantuła, Arka Bożek i im podobni działacze.

O pozostawionych za kordonem rodakach pisała w szkicu *U stóp św. Anny (na Opolszczyźnie w 1931 roku)*:

„Sześćset lat niewoli wywarło swój wpływ. Wpływ ten ujawnił się przede wszystkim w sugestii potęgi niemieckiej i przekonaniu o wyższości kultury niemieckiej nad każdą inną – zwłaszcza nad polską [...]”⁸⁴.

Uważała, że winny temu jest brak rodzimej inteligencji, gdyż:

„Inteligencja była zniemczona, m u s i a ł a być zniemczona, nie mając innych szkół, innych źródeł wiedzy niż niemieckie. Nieliczni jej przedstawiciele, którzy pomimo to zostali Polakami, musieli opuścić kraj po 1921 roku. Strata ich nie da się prędko zastąpić. [...]. Większość z nich uchodziła przed niechybną śmiercią, zostać nie mogła”⁸⁵.

Pisarka odnotowała gorącą religijność, głód polskiej książki wśród tutejszej ludności, a ze strony niemieckiej – wrogą agitację, redukcje polskich robotników w związku z kryzysem ekonomicznym, „niemiecką psychozę” – napady na polskie instytucje i polskich działaczy, obrzucanie kamieniami dzieci chodzących do polskich szkół⁸⁶. Krytycznie wypowiadała się o szkolnictwie mniejszościowym, gdyż Niemcy – zmuszeni konwencją genewską⁸⁷ – otworzyli takie szkoły. „Do szkół tych jednak dali nauczycieli Niemców. Niemcy uczyli po polsku, o Polsce. Uczyli obłudnie, każdym słowem wpajając pogardę dla niej i nienawiść”, co uznała za bezprzykładny, „perfidny, niemiecki terror”⁸⁸. Wskazywała, że za posyłanie dzieci do polskich szkół ojców rodzin wyrzucano z pracy, odmawiano rolnikom kredytów i zapomóg rozdawanych przez Osthilfe, zdarzały się również przypadki pobicia, nawet ciężkiego, uczniów polskich. A wówczas:

„Następuje komedia wymiaru sprawiedliwości. [...] prokurator zapytuje, czy może kogokolwiek dziwić odruch protestu szlachealnych, niemieckich patriotów sprowokowanych przez znaną «polnische Frechheit»⁸⁹? Oczywiście sędziowie jednogłośnie przyznają, że dziwić nie może, i głosują za uniewinnieniem”⁹⁰.

Podkreślała, że w związku z tymi represjami zmniejsza się z roku na rok liczba szkół mniejszościowych oraz uczęszczających do nich uczniów. Postulowała

⁸³ Ibid., s. 78.

⁸⁴ Z. K o s s a k, *Nieznany kraj...*, s. 328.

⁸⁵ Ibid., s. 329.

⁸⁶ Ibid., s. 331.

⁸⁷ Chodzi o zawartą w Genewie 15 maja 1922 r. konwencję regulującą podstawowe kwestie prawne i ekonomiczne na podzielonym Górnym Śląsku, która obowiązywała do 1937 r.

⁸⁸ Z. K o s s a k, *Nieznany kraj...*, s. 332.

⁸⁹ Tj. bezczelność, zuchwałość.

⁹⁰ Z. K o s s a k, *Nieznany kraj...*, s. 333.

więc jako bardzo pilne zadanie zorganizowanie prywatnego szkolnictwa polskiego, również na poziomie gimnazjalnym.

Wzmiankowała rozwój polskiej spółdzielczości na Śląsku Opolskim, trud i poświęcenie miejscowych działaczy, jak Arka Bożek czy Jan Wawrzynek, którzy – nie bacząc na ryzyko pobicia, a nawet śmierci z rąk hitlerowców – objeżdżali wówczas cały teren, „nie opuszczając ni jednej zagrody”⁹¹.

Pisała o bolesnym konflikcie religii i narodowości, o usuwaniu ze świątyń obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej⁹², o tym, że w Kościele, który „przechował ziarno narodowe, bronił przed germanizacją”⁹³, stosunki zmieniły się diametralnie: „Księża, w osiemdziesięciu procentach Niemcy lub zniemczeni, są najdzielniejszym narzędziem germanizacji”⁹⁴, dodawała jednak, że są również księża-polscy działacze narodowi, tacy jak proboszcz Koziołek z Grabiny⁹⁵.

Rozważania o Górze św. Anny – określanej mianem „śląskiej Jasnej Góry” – zawierają informacje o związanych z Polską dziejach kościoła położonego na wzgórzu, sprowadzeniu przez grafa Gaszyna franciszkanów z Krakowa, o tym jak w dzień odpustu „Czterdzieści tysięcy głosów śpiewa potężnym chórem: «Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi...»”⁹⁶, lecz także ubolewanie, iż: „w klasztorze nie można już rozmówić się po polsku. [...] Dzisiejsi ojcowie franciszkanie są Niemcami lub udają Niemców. Całkowicie idą po linii rządowej”⁹⁶.

Zauważyła, że zniknęły tam liczne mogiły powstańców, zostały „starannie zrównane, zasiane zbożem, zasadzone ziemniakami... By nie zostało po nich ani śladu... [...]. Dziś na Górze Św. Anny nie ma już nikogo, co by wskazał porośniętą trawą mogiły poległych za wolność Śląska”⁹⁷.

W rok później, w dodatku do „Dziennika Poznańskiego” za luty 1933 r., ukazała się broszurka Zofii Kossak-Szczuckiej *Z dziejów Śląska*, zawierająca wybór nowel⁹⁸ z dzieła *Nieznany kraj*. Jak czytamy we wstępie:

„Bohaterem tych tak pozornie odległych obrazków [...] jest zawsze i wszędzie ten sam Śląsk, ten kraj, którego mała część, po odzyskaniu niepodległości, powróciła do Polski”⁹⁹.

W cztery lata później Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu wydrukowała jako miesięczny dodatek do „Przewodnika Katolickiego” *Skarb śląski*

⁹¹ Ibid., s. 335, 336–339.

⁹² Ibid., s. 341.

⁹³ Ibid., s. 342.

⁹⁴ Ibid.

⁹⁵ Ibid., s. 343.

⁹⁶ Ibid., s. 346.

⁹⁷ Ibid.

⁹⁸ W tomie *Z dziejów Śląska* zamieszczone zostały nowele: *Nad Odrą w 1015 r.*; *Testament księżęcy*; *Żłudne nadzieje*; *Pątnicy*; *Nawrócony*; *Nad Odrą w 1921 r.*; *Na ziemi i pod ziemią*; *Krasa gór*.

⁹⁹ J. K o l l e r, [Wstęp]. W: Z. K o s s a k - S z c z u c k a, *Z dziejów Śląska*, Poznań 1933, s. 7–8.

Zofii Kossak¹⁰⁰. W usta swoich bohaterów włożyła tam słowa: „Polska i Śląsk to jedno!”¹⁰¹. Wyrażają oni przekonanie, że Kazimierz Wielki tylko przejściowo zrzekł się Śląska. „Boć wiedział, że Polska bez Śląska nie ostanie”¹⁰², niestety nie zostawił potomka, „Syn Piasta wiedziałby, że Śląska od Polski odłączyć nie można”¹⁰³, a Jagiellonowie, litewscy książęta, wszystkie wysiłki skierowali „na wschód, północ i południe”, pozostawiając za granicą Rzeczypospolitej „Śląsk, to jej najstarsze dziecko, Śląsk, co był głową i mózgiem polskiego piastowskiego państwa”¹⁰⁴. O Polsce nie zapominali jednak sami Ślązacy, których większość „sądziła, że Bóg nie zezwoli na to odłączenie, bo gdyby chciał mieć Ślązaków Niemcami, toby ich od razu takimi stworzył”¹⁰⁵.

Znana pisarka ukazała w *Skarbie* przeszłość Śląska od czasów piastowskich, przywiązanie do krzyża (tj. wiary) i języka polskiego, który był tu powszechnie znany i używany (wzmiankowała m.in. księcia opolskiego Jana II, który „nie umiał słowa po niemiecku i z posłami cesarskimi przez tłumacza gadał”¹⁰⁶), odnotowała, że gdy król pruski zabrał Habsburgom Śląsk „Na całym obszarze Śląska znalaziono zaledwie z trudem kilkanaście osób mówiących po niemiecku. Jedynym powszechnie znanym i używanym językiem był polski”¹⁰⁷, pisała o „budzicielach” polskości na Górnym Śląsku, jak Józef Lompa, Karol Miarka, ks. Norbert Bonczyk, poeta-kowal Juliusz Ligoń, a na Śląsku Cieszyńskim – Paweł Stalmach, Andrzej Cienciąła, Jan Bujak, o bohaterskim działaczu księdzu Szafranku, który odpierał „ataki na polskość Śląska”¹⁰⁸, o Wojciechu Korfantym, który „pierwszy wprowadził posłów śląskich do Koła posłów poznańskich, pomorskich, mazurskich, stwierdzając tym jedność wszystkich dzielnic Polski”¹⁰⁹, o pierwszym powstaniu, gdy „Powiaty kozielski i opolski [...] powstają, sądząc, że cały kraj chwytą wraz z nimi za broń”¹¹⁰, o drugim powstaniu, gdy „Nie mogąc znieść okrutnej stronniczości Komisji Międzysojuszniczej, Ślązacy ponownie chwytają za broń”¹¹¹, o odbywającym się w atmosferze terroru plebiscycie¹¹² – zafałszowanym z powodu udziału w głosowaniu emigrantów z Niemiec:

¹⁰⁰ Z. K o s s a k, *Skarb śląski*, Poznań 1937. Tomik zawiera następujące rozdziały: *W puszczy; Król umarł!; Zapomniani; Czarne bogactwo; W górach; Budziciele; Po światło*.

¹⁰¹ Z. K o s s a k, *Skarb śląski...*, s. 11.

¹⁰² Ibid., s. 15.

¹⁰³ Ibid.

¹⁰⁴ Ibid., s. 31.

¹⁰⁵ Ibid., s. 32.

¹⁰⁶ Ibid.

¹⁰⁷ Ibid., s. 47.

¹⁰⁸ Ibid., s. 103.

¹⁰⁹ Ibid.

¹¹⁰ Ibid., s. 116.

¹¹¹ Ibid., s. 118.

¹¹² Ibid., s. 114–126.

„I «emigranci» jadą. Z chorągwiami, ze śpiewem, na koszt rządu niemieckiego wali pociąg za pociągiem. Zdawać się może, że całe Niemcy są zamieszkane wyłącznie przez rodowitych Ślązaków. Że wyludniły się wszystkie niemieckie miasta i miasteczka. Tyle ich jedzie głosić za Niemcami, potwierdzić słowa angielskiego premiera, że Ślązacy nie chcą należeć do Polski”¹¹³.

Pisała też o wybuchu trzeciego powstania przed ogłoszeniem decyzji Komisji Międzysojuszniczej, gdy do walki, oprócz garstki inteligencji, stanęli „sami robotnicy i chłopci, ci, co od sześciuset lat nie dali się zniemczyć”¹¹⁴, o krwawych walkach powstańców o Kędzierzyn, Koźle, Górę św. Anny¹¹⁵ i o nowej linii granicznej, która oznaczała „jeszcze niezupełne zwycięstwo...”¹¹⁶.

Z kolei w tomie *Laska Jakubowa* Zofia Kossak zebrała reportaże, które – jak zauważył Zbigniew Zielenka – „są o tyle jeszcze ciekawsze, że przedstawiają sprawy opolskie, a między innymi życie harcerstwa polskiego na Śląsku Opolskim w latach władzy hitlerowskiej”¹¹⁷. Jest to sytuacja „brunatnych już” Niemiec, dokonujących gwałtów „na imionach ludzi opolskich i wsi opolskich, imionach odwiecznie rodzimych, zniekształcanych, niemczonych”¹¹⁸. Pisała tam, że:

„Mimo pokostu niemczyzny powlekającego starannie wszystko w koło, jakże trudno wmówić w siebie tę obcość. Stary Bytom ze swym Hotelem Lomnitz – twierdza z czasów plebiscytu, z gimnazjum polskim z takim trudem wywalczonym, zawiera zbyt wiele wspomnień, by zatarł je widok sztyldów wyłącznie niemieckich”¹¹⁹.

W *Lasce Jakubowej* odnotowała też dawne ślady polskiej przeszłości – ruiny piastowskiego zamczyska w Toszku¹²⁰, „piękne książęce Opole”¹²¹, zamek w Brzegu, na którego barokowej fasadzie, z godłem i orłami, „wszyscy książęta piastowscy zebrali się tłumnie, niby na milczący wiec”¹²².

W roku 1939 Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie wydało książkę Zofii Kossak *Na Śląsku*, w której znajdujemy nieco zmienione¹²³ opowiadania znane ze *Skarbu śląskiego*¹²⁴, ukazujące głównie wydarzenia z prze-

¹¹³ Ibid., s. 125.

¹¹⁴ Ibid., s. 126.

¹¹⁵ Ibid., s. 127–130.

¹¹⁶ Ibid., s. 131.

¹¹⁷ Z. Zielenka, op.cit., s. 75.

¹¹⁸ Ibid., s. 80.

¹¹⁹ Cyt. za: Z. Kossak, *Laska Jakubowa. Wrażenia z IV i V Jamboree*, Katowice 1957, s. 82–83.

¹²⁰ Ibid., s. 84.

¹²¹ Ibid., s. 87.

¹²² Ibid.

¹²³ W większości są to zmiany „kosmetyczne”, np. „Buchnęło trzecie powstanie” (*Skarb śląski...*, s. 126), „Wybuchło trzecie powstanie” (*Na Śląsku...*, s. 120). Najbardziej różni się rozdział *Po światło*, gdyż w książce *Na Śląsku...* dodany został kilkustronicowy fragment o wkroczeniu wojsk polskich na Zaolzie w 1938 r.

¹²⁴ Są to: *W puszczy*; *Król umarł*; *Zapomnieni*; *Czarne bogactwo*; *W górach*; *Budziciele*; *Po światło*.

szłości Śląska i postacie zasłużone w utrzymaniu jego polskości. Przeczytać tam można, iż:

„Trzecie powstanie śląskie jest faktem tak niezwykłym, tak wielkim, że nie powinno być w Polsce nikogo, kto by jego przebiegu dokładnie nie znał”¹²⁵.

O Opolszczyźnie pisała tam natomiast:

„A na Śląsku Opolskim, dotychczas niemieckim, ludzie siedzą przy radiodbiornikach, słuchają głosów wielkiego święta, jakie przeżywa Zaolzie”¹²⁶. Szczęśliwie! Już jest z macierzą złączone. Już nie odejdzie na wieki. – Jeszcze my jedni za drzwiami zostali – powiadają. – Jeszcze my jedni... Czy na długo?...”¹²⁷.

Ale o Śląsku Opolskim pisała w tej książce również w sposób zawołowany; zbyt dobrze знаła historię Śląska, by działania Bismarcka rozciągać na ziemię za Olzą. Uznać zatem można, że autorka *Nieznanego kraju* i kilku innych książek o Śląsku posłużyła się tu mową ezopową, jak swego czasu Eliza Orzeszkowa¹²⁸, i że fragment mówiący o ciężkiej doli za Olzą dotyczy właśnie Śląska Opolskiego:

„Ciężko wytrzymać za Olzą. Jak druzgoczący młot była pięść Bismarcka, jak pies podejrzliwie węszyć biurokracja austriacka, przecie nie rozporządzały tyloma sposobami gnębienia ludzi, jakie ma dziś na swe usługi rząd pragnący wynarodowić poddanych. [...] Państwo wkracza we wszystkie dziedziny życia prywatnego, zajmuje się każdym przejawem, kładzie swe piętno na każdym poczynaniu. Tak i za Olzą”¹²⁹.

Stanisław Wasylewski

W tym samym roku co *Skarb śląski* Zofii Kossak wydane zostało, nakładem Instytutu Śląskiego w Katowicach, *Na Śląsku Opolskim* Stanisława Wasylewskiego. Książka ukazała się wkrótce po tym, jak Melchior Wańkowicz opublikował *Na tropach Smętka* (Warszawa 1936), inspirowana była przez Związek Obrony Kresów Zachodnich i aktyw polski w Niemczech, „by – jak zauważył Andrzej Brożek – poprzez mobilizację znakomitych piór przedstawić czytelnikowi w Polsce sytuację rodaków za kordonem”¹³⁰. Po latach Stanisław Wasylewski wyznał, że „książka przerosła ramy zamierzonego początkowo reportażu i stała się monografią piastowskiej ziemi, zostawionej poza granicami Rzeczypospolitej”¹³¹.

¹²⁵ Z. K o s s a k, *Na Śląsku...*, s. 120. Tę samą myśl zawarła wcześniej w noweli *Po światło* w swoim zbiorze *Skarb śląski...*, s. 126.

¹²⁶ Chodzi o zajęcie Zaolzia przez Polskę w 1938 r.

¹²⁷ Z. K o s s a k, *Na Śląsku...*, s. 134.

¹²⁸ E. Orzeszkowa w noweli *A, B, C* przeniosła – ze względu na cenzurę – akcję z zaboru rosyjskiego do pruskiego.

¹²⁹ Z. K o s s a k, *Na Śląsku...*, s. 129.

¹³⁰ A. B r o ż e k, *Po pięćdziesięciu latach. Wokół Stanisława Wasylewskiego i jego „Na Śląsku Opolskim”*, Słowo o autorze M. Lis, wstęp Od Wydawcy W. Lesiuk, Opole 1995, s. 24–25.

¹³¹ D. Z i e l o n k o w a, *Stanisława Wasylewskiego związek ze Śląskiem*, Opole 1969, s. 18; cyt. za: A. B r o ż e k, op.cit., s. 27.

Wasyłewski zetknął się ze Śląskiem Opolskim już wcześniej, odbywał wojaże po tym terenie w pierwszej połowie lat trzydziestych, mając za przewodnika Arkę Bożka. Plon tamtych podróży stanowiły reportaże ukazujące się od 1935 r. w prasie, głównie w „Gazecie Polskiej”¹³².

Kiedy pisał *Na Śląsku Opolskim*, przyświecały mu dwa cele. Po pierwsze – ukazanie czytelnikom w całej Polsce tego Śląska, oderwanego od wieków od Rzeczypospolitej, „o którym się najmniej wie, najrzadziej mówi”, jak pisał we wstępie do swego dzieła¹³³. Po drugie zaś – jak to ujęli Janusz Kroszel i Wiesław Lesiuk – przyczynienie się „do podtrzymania ducha wśród Polaków na Śląsku Opolskim, utwierdzenia w nich poczucia jedności z całym narodem polskim, by zdolni byli wytrzymać wzmogoną nawałę germanizacji w warunkach faszystowskiej III Rzeszy”¹³⁴. Już same tytuły esejów¹³⁵ świadczą o słowiańskiej i polskiej przeszłości Śląska Opolskiego i związkach tego regionu z Polską, są zapisem trwania przy rodzimej tradycji polskiej i katolickiej oraz walki o powrót do Macierzy (powstania śląskie i plebiscyt), podejmują kwestie rozwoju polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim po podziale Górnego Śląska, przemilczając jednak rozbięcie organizacyjne tego ruchu.

W swoim bogato ilustrowanym dziele (354 ilustracje) znany pisarz kreśli sielski obraz Śląska Opolskiego:

„Jeździ się po Opolszczyźnie wszedź i wzdłuż, wśród setki drewnianych kościółków, pośród baśni ginącej i pieśni ożywionej – jak po osobliwym rezerwacie mowy, obyczaju, temperamentu. I ogląda się w najczulszym zadziwieniu kresowy, południowo-zachodni spłacheć macierzyzny, zamieszkały w tak przeważającej większości przez autochtonów-Polaków”¹³⁶.

Wasyłewski pisał wprawdzie o wydanym przez rząd niemiecki wyroku „połączenia na resztki nazw polskich, o ile się jeszcze gdzie śmiały zachować”, o tępieniu objawów polskości i katolicyzmu, o tym, że „Pół tysiąca nazw przeina-

¹³² A. Brożek, op.cit., s. 27–28. Zamieścił tam eseje: *W kraju drewnianych kościółów* (nr 198 z 1935); *Co się dzieje w Sulkowie* (nr 240 z 1935), *U księdza prezesa Koziółka* (nr 19 z 1936), *Na początku była glina* (nr 93 z 1936); *Arka Bożek z Markowic* (nr 234 z 1937).

¹³³ S. Wasyłewski, *Na Śląsku Opolskim. Z 354 ilustracjami*, Katowice 1937, s. VIII.

¹³⁴ J. Kroszel, W. Lesiuk, *Od wydawcy*: W: S. Wasyłewski, *Na Śląsku Opolskim*, wyd. 2 fototyp., Opole 1987, s. 288.

¹³⁵ Brzmiały one: *Na początku była glina*; *Na zgliszczach polskości Wrocławia*; *Z biegiem Odry*; *Miasto, wieś, kopalnia*; *Dworzyszcze i zamek na Pasiece*; *Wśród Piastów śląskich*; *Pod jednym prawem i jedną zwierzchnością z Koroną*; *W jarzmie Habsburgów*; *Jan III przeprowadza się przez Odrę*; *Jak się wniemczyli ewangelicy polscy?*; *Klasztory walczą*; *Na powitanie nowej władzy*; *Hej, hej, żołnierze!*; *Kolebka i glód*; *Lompa*; *Jan Dzierżon*, *Kopernik ula*; *Homer Śląska Zielonego*; *Po rozbudzeniu renesansu*; *Plebiscyt i trzecie powstanie*; *Typ rasowy i psychiczny*; *Turu, turu, turu, ila!*; *Marzanna i inne obrzędy*; *O czym pieśń śpiewa?*; *Rezerwat polszczyzny*, *84 kościółków drewnianych*; *Strój narodowy*; *Napisy mówią*; *Walka o szkołę*; *Śpiew, harcerstwo, teatr*; *W Kamieniu*, *u św. Jacka*; *U księdza prezesa Koziółka*; *Co się dzieje w Sulkowie?*; *„I nie ustaniem w walce!...”*.

¹³⁶ S. Wasyłewski, *Na Śląsku Opolskim...*, s. IX.

czono w ciągu kilku miesięcy”¹³⁷, jednakże jego obraz tej ziemi miał istotne luki. Wskazał na nie H. Hulok, pisząc:

„Obecne położenie Polaków od podziału Śląska obrazuje Wasylewski bardzo ogólnikowo, poświęcając mu zbyt mało miejsca w stosunku do obszerności monografii. Wspomina co prawda o dzisiejszym stanie polskości na Śląsku Opolskim i przedstawia pewne fragmenty tego życia, ale brak tam przede wszystkim cech, które niezbiecie dowodzą, że położenie Polaków za kordonem jest bardzo ciężkie. [...] Dziwnym wydaje się brak omówienia tych szykan, na jakie są narażone polskie organizacje, a przede wszystkim młodzieżowe. Systematyczne znoszenie i ograniczanie nabożeństw polskich, zmuszanie rodziców do zapisywania dzieci polskich do szkół niemieckich, szykany wobec profesorów i uczniów jedyne polskiego gimnazjum, liczne konfiskaty wydawnictw (zbiór pieśni ludowych «Echa śląskie»), położenie robotnika i chłopą polskiego [...]»¹³⁸.

I dalej Hulok wysnuł wniosek, że te „i wiele, wiele innych faktów i posunięć «antygermanizacyjnych» znalazłoby zapewne swoje odbicie w monografii Wasylewskiego, gdyby nie ten ... pakt o nieagresji”¹³⁹.

Być może białe plamy są wynikiem ingerencji cenzury, która usunęła niektóre fragmenty, o czym wspominał w 1951 r. sam Wasylewski, dodając, że warszawskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych było mimo to niezadowolone i „Postarano się, by została, o ile możliwości, przemilczana w prasie”, co przywołujący te słowa Andrzej Brożek uważa za nieuzasadnione „wynurzenia” pisarza¹⁴⁰. Przypomnieć tu jednak warto, że ze względu na cenzurę w wydaniu zbiorowym poezji Marii Konopnickiej z 1932 r. (tom 8) w wierszu *Na Piastowym Śląsku*:

„Śmiertelny znój to! Krwawy trud!
Wysiłek niesłychany!
Po wiekach całych śląski lud
Niemieckie rwie kajdany”

usunięty został z przytoczonej zwrotki właśnie czwarty wers („Niemieckie rwie kajdany”) jako niecenzuralny¹⁴¹.

REPORTAŻE JANA WIKTORA

W okresie międzywojennym podróże polskich pisarzy po Śląsku Opolskim zapoczątkowała Zofia Kossak, która nie otrzymawszy wizy wjazdowej, przybyła tutaj pod fałszywym nazwiskiem¹⁴². Do wojaży uznanej już pisarki, których efektem były publikowane na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” artykuły

¹³⁷ Ibid., s. 227–228.

¹³⁸ Za: A. Brożek, op.cit., s. 78–79.

¹³⁹ Za: ibid., s. 78–79.

¹⁴⁰ Ibid., s. 15.

¹⁴¹ Za: I. Turowska-Barowa, *Maria Konopnicka a Śląsk*, „Zaranie Śląskie” 1936, z. 4, s. 208.

¹⁴² Z. Zielenka, op.cit., s. 79.

obrazujące stosunki w Opolskiem, nawiązał Jan Wiktor w reportażu *Bijemy na alarm: Lud polski ginie na Śląsku!*¹⁴³. On też swoje reportaże, o charakterze interwencyjnym, drukował na łamach tego pisma. Podejmował w nich wszystkie te wątki, które poruszyła Zofia Kossak, ale również nowe, wynikające z przejęcia władzy przez Adolfa Hitlera.

Znamienne są już same tytuły reportaży J. Wiktora: *Polacy germanizowani przemocą i Żydzi niemczeni z własnej woli* (Reportaż z życia na pograniczu Trzeciej Rzeszy) (1933, nr 308); *Dramat milionowej Rzeszy. Miażdżące koło hitleryzmu na Śląsku Opolskim* (1933, nr 313); *Twierdza duszy polskiej na Śląsku* (1933, nr 318); *Tam, gdzie toczy się codzienna walka o dusze Polaków. Wśród ludu rolniczego na Śląsku Opolskim* (1933, nr 326); *Ogień, krew i żałobny krzyż* (1933, nr 338); „*Vater Unser*” czy „*Ojciec nasz?*”. *Germanizatorzy w szatach kapłańskich nadużywają kościoła do walki z polskością na Śląsku Opolskim* (1933, nr 339); *Polski elementarz i modlitewnik uratuje lud nad Odrą* (1933, nr 352); *Dusza polska zwycięży! Podróż po Śląsku Opolskim. Wrażenia i wnioski końcowe* (1934, nr 3); *Przemaalowanie Śląska Opolskiego* (1934, nr 347); *Atak brunatnych germanizatorów na odwieczną polskość kościołów w Opolszczyźnie* (1934, nr 348); *Kościół na Śląsku Opolskim przestał być ostatnim przytułkiem mowy polskiej. Renegaci na czele akcji germanizacyjnej* (1935, nr 5); *Karczowanie polskości z dusz najmłodszego pokolenia na Śląsku Opolskim* (1935, nr 6); *Ziemia ociekła krwią – niszczona pałkami zbirów. Śląsk Opolski jęczy katowany przez hordy hitlerowskie* (1939, nr 222).

Informował o panującym terrorze, zastraszaniu działaczy polskich przez bojówki SA, germanizowaniu dzieci w szkołach, likwidowaniu napisów polskich, zagłuszaniu śpiewów polskich w kościele, o zmuszaniu wiernych do podpisywania petycji, że chcą nabożeństw w języku niemieckim, o zmianie prastarych nazw miejscowości, o tym, jak wierny lud śląski nie może czcić w swoim kościele Matki Boskiej Częstochowskiej.

W reportażu z grudnia 1934 r. pisał o wprowadzaniu do świątyn symboliki hitlerowskiej:

„Na miejscu Stacji Pańskiej umieszczono kilkanaście olbrzymich tablic marmurowych z nazwiskami tych, co «Dali swe życie za Niemcy», a więc Gaździk, Wawrzynek, Magiera, Pielorz, Bonk, Pawelczyk, Sobota, Sowa, Dembiński, Skiba, Rzepka, Szczygiel, Dobrzański, Skrzypek, Kocur, Nowakowski, Płoszek, Cebula, Kołodziej, Wichor, Stolarczyk, Przywara, Pogoda, Poloczek, Owczarek, Olechowski, Krzywiński, Kaszuba [...]. Nad każdą tablicą hełm. Na środku kościoła olbrzymi sarkofag z węgla z wyrytym portretem Hitlera, hakenkreuzem i napisem «Den gefallenen Söhnen der Stadt Beuthen O/S 1914–1918. Für Vaterland und Ehre mit Gott». Przed głównym ołtarzem dwie olbrzymie, zwieszające się z powały chorągwie czarno-biało-czerwone i hitlerowska.

¹⁴³ „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1933, nr 307. Cytaty pochodzą z wydania J. W i k t o r, *Reportaże śląskie*, Kraków 1982. Zebrano tam reportaże stanowiące plon podróży odbytych przez Jana Wiktora na Śląsk Opolski w latach 1933–1935.

Usunięto wszystkie polskie pamiątki, obrazy, chorągwie, zdrapano polskie napisy, a na ich miejscu widnieje napis inny: «Ihr gabt für Deutschland euer Leben hin mit heiliger Opferkraft und freien Sinn. Wir wollen Lorbeer um die bleichen Schläfen winden und Kindeskindern euer Heldentum verkünden» (Oddaliście za Niemcy wasze życie ze świętą ofiarnością i ochotą. My chcemy opleść wawrzyn koło waszych białych skroni i głosić przyszłym pokoleniom o waszym bohaterstwie)¹⁴⁴.

Oburzenie jego było tym większe, że chodziło o zabytkowy XVI-wieczny kościółek przeniesiony do Bytomia z Mikulczyc, w którym przez wieki:

„Pozostał obraz Matki B. Częstochowskiej, będący w takiej czci u ludu śląskiego – «pamiątka pielgrzymki parafian z Mikulczyc». Nawet tabliczki oszklone z litanią loretańską, z Ojczenaszem»¹⁴⁵.

Stwierdzał, że ruch hitlerowski pozyskuje swoich członków również na Śląsku Opolskim. Ideologii tej poddają się – pisał na początku 1934 r. – także „powstańcy, ludzie znani z pracy w plebiscycie”¹⁴⁶.

„Niektórzy wstępują pod przymusem, z potrzeby, niektórzy z obawy przed utraceniem posady. Nie wszyscy. Hitleryzm na Śląsku rzuca radykalne hasła i wielu znajduje zwolenników, którzy wierzą w przebudowę państwa, w przetworzenie ustroju”¹⁴⁷.

W reportażu z grudnia 1934 r. zauważył pozorną zmianę na lepsze, gdyż mniejszość mogła niby swobodnie rozwijać się w ramach obowiązującego prawa¹⁴⁸, ale stwierdził, że to tylko zmiana metod, gdyż napór germanizacji nie zmniejszył się, lecz nawet nasilił. Natomiast w rok później w reportażu *Karczowanie polskości z dusz najmłodszego pokolenia na Śląsku* ostrzegał:

„[...] tutaj na Śląsku w dalszym ciągu niezmiennie trwa «Drang nach Osten». Dawniej czyniono to krwią i ogniem. – Dzisiaj katechizmem i elementarzem»¹⁴⁹.

Zauważył na przykładzie wsi raciborskiej, że największe przywiązanie do mowy i tradycji polskiej wykazuje najstarsze pokolenie, przechowujące „na ścianach obrazki, pamiątki komunii św., kongregacji, z napisami polskimi”¹⁵⁰, w domu średniego pokolenia „nie widać ani jednego obrazka z napisem polskim”, ale mówi się jeszcze po polsku¹⁵¹, natomiast jeśli chodzi o dzieci, „Łatwiej im idzie po niemiecku mówić, już tak przyuczone. – W szkole”¹⁵².

¹⁴⁴ Ibid., s. 128–129.

¹⁴⁵ Ibid., s. 127.

¹⁴⁶ Ibid., s. 110.

¹⁴⁷ Ibid., s. 111.

¹⁴⁸ Miało to związek z podpisaniem w 1934 r. polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy.

¹⁴⁹ J. W i k t o r, op.cit., s. 144–145.

¹⁵⁰ Ibid., s. 32.

¹⁵¹ Ibid., s. 33.

¹⁵² Ibid.

Odnotował, że wsie są zadbane i zasobne, „podwórze, obora wzorowo urządzone” zarówno w Raciborskiem¹⁵³, jak i pod Bytomiem, gdzie są „schludne murowane domki, ogródki zalane zielenią, ubarwione kwieciami”¹⁵⁴. W reportażu z grudnia 1934 r. Jan Wiktor pisał o Opolskiem:

„Mijam wsie oświetlone elektrycznością, wzorowe gospodarstwa, stodoły rozsądzone zbożem, huczące motorowymi młocarniami. Te gospodarstwa są obrazem ziemi żyznej, bogatej, z kulturą uprawianą.

Lud oszczędny, pracowity. Minęły jednak te czasy, kiedy banki polskie wprost pękały od oszczędności. Ten chłop miał w swej garści siłę: miliony, dające mu swobodę gospodarczą. Dzisiaj i tu krucho”¹⁵⁵.

Zauważał, że są też zbudowane przez państwo niemieckie

„[...] osiedla kolonistów, sprowadzonych w ostatnich latach z Niemiec celem przedszego zgermanizowania polskiej ziemi. Domki murowane, estetyczne, w ogródkach, wzorowe zabudowania gospodarskie, wśród szerokich równin dobrze uprawianych. Światło elektryczne i wodę doprowadzono z miasteczek oddległych o kilkanaście kilometrów”¹⁵⁶.

Pisał, iż w Opolskiem są znakomite szosy, drogi obsadzone świeżo posadzonymi drzewami owocowymi. „Zdumiewa wielka ilość aut i motocykli, nie mówiąc o rowerach, które są sprzętem domowym. Nawet pasterka pędzi bydło na pastwisko jadąc na rowerze”¹⁵⁷.

W listopadzie 1933 r. odnotował, że: Gliwice to „miasto nowoczesne, czystość wzorowa, całe dzielnice nowe zbudowane istotnie z komfortem”, jest też wspańiale urządzona restauracja prowadzona przez zarząd miasta¹⁵⁸. Dostrzegał ruch wielkomięski, ale widział również:

„Na każdej ulicy brązowe koszule SA i zgrabne czarne uniformy pretorianów SS. Bardzo często widać przyklepione w oknach na widocznym miejscu, aby nie ulegało żadnej wątpliwości, paski z napisem: «Rein deutsches Unternehmen» (Czysto niemieckie przedsiębiorstwo)”¹⁵⁹.

O natarczywie atakującej symbolice hitlerowskiej pisał na przykładzie Raciborza:

„Mkną auta, rowery, powiewając chorągiewkami ze swastyką.

W oknach księgarni rozłożony barwny dywan okładek, wszystkie o wodzu, o ideologii hitlerowskiej, dalej na wystawach fotografie, portrety, pocztówki przedstawiające Hitlera w rozmaitych pozach, to jak mówcę na trybunie, to odbierającego defiladę, to głaszczącego dzieci; statuetki, odznaki honorowe, gwiazdy, krzyże, spinki, szpilki ze swastyką”¹⁶⁰.

¹⁵³ Ibid., s. 31.

¹⁵⁴ Ibid., s. 47.

¹⁵⁵ Ibid., s. 120.

¹⁵⁶ Ibid., s. 82–83.

¹⁵⁷ Ibid., s. 120.

¹⁵⁸ Ibid., s. 39.

¹⁵⁹ Ibid., s. 35.

¹⁶⁰ Ibid., s. 27.

W sierpniu 1939 r. w reportażu *Ziemia ocieka krwią – niszczona pałkami zbiorów. Śląsk Opolski jęczy katowany przez hordy hitlerowskie* Jan Wiktor alarmował:

„Nie ma dnia, aby ze Śląska Opolskiego nie nadeszły grozę wzbudzające wieści o rozpaczliwym położeniu ludności, wobec której dopuszcza się bezkarnie gwałtów. [...]”

W ostatnich tygodniach szal prześladowań dochodzi do ostatecznych granic, rozpętano agitację przeciw Polsce, rozniecono nienawiść do wszystkiego, co polskie, wciśnięto w ręce kamienie, pałki synom przeciw ojcom, braciom przeciw braciom”¹⁶¹.

PODSUMOWANIE

Powyższa analiza upoważnia do stwierdzenia, że nie można powiedzieć, iż – z powodu rzekomej nieobecności w literaturze polskiej – znajdujący się za kordonem Śląsk¹⁶² musiał być dla obywateli II Rzeczypospolitej nieznany, że była to *terra incognita*.

O znaczącej roli tej dzielnicy w Polsce Piastów i o późniejszych związkach Śląska z Polską, a także o polskiej świadomości narodowej jego mieszkańców, która wyrażała się zarówno w trwaniu w wierze i mowie ojców, jak i w walkach zbrojnych o powrót do Macierzy, można było w okresie międzywojennym przeczytać w dziełach i mniej znanych, i bardzo uznanych literatów. Wiele pisali na ten temat tak poczytni pisarze, jak Zofia Kossak, Stanisław Wasylewski czy Gustaw Morcinek, a wzmianki zamieszczali pisarze tej miary, co Stefan Żeromski. Ich utwory ukazywały się w wielotysięcznych nakładach książkowych, drukowane były też w prasie.

Dodajmy do tego, że Śląsk stał się już w XIX w. przedmiotem zainteresowania tak uznanych pisarzy, jak Józef Ignacy Kraszewski¹⁶³, Maria Konopnicka¹⁶⁴ czy

¹⁶¹ Ibid., s. 155–156.

¹⁶² Używam tu pojęcia Śląsk, gdyż pisarze często operowali takim właśnie określeniem, zwłaszcza w odniesieniu do czasów historycznych, choć i pisząc o czasach im współczesnych z pewną dowolnością podchodzili do kwestii wewnętrznych podziałów regionu. Najbardziej dobitnym tego przykładem jest zamieszczenie przez Stanisława Wasylewskiego w dziele o Śląsku Opolskim rozdziału *Na zgłiszczach polskości Wrocławia*.

¹⁶³ J. G l e n s k, *Związki pisarzy polskich z regionem...*, s. 31–33; M. P a w ł o w i c z o w a, *Kontakty Józefa Ignacego Kraszewskiego ze Śląskiem oraz ich odbicie w twórczości i korespondencji pisarza*, „Zaranie Śląskie” 1966, z. 4, s. 690–703; F. G e r m a n, *J.I. Kraszewski w Gliwicach*, „Zeszyty Gliwickie” 1966, nr 4, s. 215–224.

¹⁶⁴ J. G l e n s k, *Związki pisarzy polskich z regionem...*, s. 27–29; I. T u r o w s k a - B a r o w a, op.cit., s. 205–208; S. K o l b u s z e w s k i, *Udział poezji Marii Konopnickiej w walce narodowo-wyzwoleńczej na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski” 1962, nr 3/4, s. 5–12; J. K u c i a n k a, *Nieznana odezwa śląska Marii Konopnickiej*, „Kwartalnik Opolski” 1964, nr 2, s. 81–82.

Henryk Sienkiewicz¹⁶⁵, których dzieła wznawiano w okresie międzywojennym, że na przełomie XIX i XX w. bardzo ożywioną działalność publicystyczną (lecz nie tylko) w sprawie Śląska prowadził Stanisław Bełza¹⁶⁶, że w sprawy Śląska angażowali się Eliza Orzeszkowa¹⁶⁷ i Jan Kasprówicz¹⁶⁸.

Reportaże ze Śląska Opolskiego Zofii Kossak-Szczuckiej „dotarły – jak pisał wówczas Jan Wiktor – do najdalszych zakątków Polski, odbiły się głośnym echem, zbudziły rozmaite wrażenia i stały się przedmiotem ożywionej dyskusji tak po stronie polskiej, jak i niemieckiej”¹⁶⁹. Powieść *Wyrąbany chodnik* Gustawa Morcinka zajęła w 1935 r. czwarte miejsce w konkursie na dziesięć najpiękniejszych książek współczesnych (za dziełami Stefana Żeromskiego, Marii Dąbrowskiej i Juliusza Kadena-Bandrowskiego)¹⁷⁰, jego utwory zamieszczano w czytankach szkolnych i drukowano w odcinkach na łamach prasy, pisarz gościł na licznych wieczorach autorskich w całej Polsce i w audycjach radiowych¹⁷¹. Dzieło *Na Śląsku Opolskim* miało co najmniej 15 recenzji w prasie katowickiej, krakowskiej, poznańskiej, warszawskiej, a Stanisław Wasylewski po wydaniu tej książki otrzymał Nagrodę Literacką Miasta Poznania¹⁷².

Do tej właśnie pamięci kulturowej sięgano i w czasie II wojny światowej, i po jej zakończeniu. Głoszona przez powojenną propagandę teza o powrocie do idei (i w granice) Polski Piastów i odrzuceniu Jagiellońskiego zainteresowania wschodnimi rubieżami występowała już wcześniej, także w literaturze pięknej, zwłaszcza u Zofii Kossak¹⁷³. O „Piastowym Śląsku”, „piastowej dziedzinie”, „górnosląskiej Piastowej krainie”, „śląskim ludzie Piastowym” pisali w swoich

¹⁶⁵ J. G l e n s k, *Związki pisarzy polskich z regionem...*, s. 44–48.

¹⁶⁶ Warto tu zwrócić uwagę zwłaszcza na następujące tytuły autorstwa Stanisława Bełzy: *Karol Miarka. Kartka z dziejów Górnego Śląska*, Warszawa 1880; *Na Szlasku polskim (wrażenia i spostrzeżenia)*, Kraków 1890; *My czy oni na Szlasku polskim?*, wyd. 2, Katowice 1902; *Śląsk polski*, Warszawa [po 1919], *Czem będziemy bez Górnego Śląska? (słowo wstępne wypowiedziane na wieczorze poezji i pieśni polskiej na plebiscyt śląski w Filharmonii w Warszawie, dnia 12 stycznia 1921 r.)*, Warszawa 1921.

¹⁶⁷ *List do sióstr Ślązaczek* Elizy Orzeszkowej, powstały przed 1904 r., opublikowany został w 1918 r. na łamach „Głosów znad Odry” i w 1921 r. w Warszawie nakładem Towarzystwa Przyjaciół im. Elizy Orzeszkowej. Zob. C. M y k i t a - G l e n s k, *Zapomniana odezwa Elizy Orzeszkowej do Górnos Ślązaczek*, „Kalendarz Opolski” 1968, s. 60–63.

¹⁶⁸ Wiersze Jana Kasprówicza wzywające do udziału w powstaniu śląskim i zachęcające do głosowania za przynależnością do Polski drukowano w 1919 r. na łamach „Gazety Ludowej”. Zob. S. B r o d k o, *W setną rocznicę pobytu Jana Kasprówicza na Śląsku Opolskim*, „Kalendarz Opolski” 1982, s. 109, 113.

¹⁶⁹ „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1933, nr 307, s. 23.

¹⁷⁰ Za: K. H e s k a - K w a s n i e w i c z, „Pisarski zakon”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole 1988, s. 89.

¹⁷¹ *Ibid.*, *passim*.

¹⁷² A. B r o Ź e k, *op.cit.*, s. 15.

¹⁷³ Np. Z. K o s s a k, *Skarb śląski...*, s. 31.

utworach m.in.: Maria Konopnicka, Stefan Żeromski, Jan Nikodem Jaroń, Stefan Brodowski, Ludwik Łakomy, a następnie, pod koniec II wojny światowej i po jej zakończeniu – autorzy licznych broszur i książek¹⁷⁴.

Rotę Marii Konopnickiej, przywoływaną w utworach literackich z okresu międzywojennego, także w pierwszych powojennych latach drukowano w licznych publikacjach i śpiewano podczas wielu uroczystości w regionie.

Podkreślanie ludowego charakteru powstań śląskich (zwłaszcza trzeciego) nie było powojennym wymysłem komunistów. Jako będące „wyłącznym dziełem chłopa i robotnika” przedstawiał je bowiem Stanisław Wasylewski¹⁷⁵. Podobnie ukazywali je Stefan Brodowski, Zofia Kossak czy Gustaw Morcinek.

Nośnymi hasłami, które uzyskały byt „niejako autonomiczny”, stały się tytuły niektórych dzieł o Śląsku, zwłaszcza *Nieznany kraj* i *Wyrąbany chodnik*. Zbyszko Bednorz, pisząc, iż: „Droga Śląska do Polski to istotnie «wyrąbany chodnik»”¹⁷⁶, nie widział nawet potrzeby wskazania (przypomnienia?), iż przywołuje powieść Gustawa Morcinka; podobnie było, gdy ukazując krwawe zmagania zbrojne w czasie powstań śląskich, posiłkował się opisem przejętym z tej powieści¹⁷⁷.

„Powrót do Macierzy” czy „złączenie z Macierzą” – obecne w utworach Jana Nikodema Jaronia, Zofii Kossak, Ludwika Łakomego, Stanisława Wasylewskiego – odmieniane były po wojnie przez wszystkie przypadki w licznych publikacjach propagandowych i literackich. Używane przez Zofię Kossak określenie „pokost niemczyzny”¹⁷⁸ występuje później m.in. w broszurze *O ziemi polskie na Zachodzie*¹⁷⁹, u Zbyszko Bednorza¹⁸⁰ i w pogadankach Tadeusza Kraszewskiego¹⁸¹.

Znamienne wydaje się też, iż spośród regionalnych postaci upamiętniono w nazwach ulic w Nysie w pierwszym powojennym okresie właśnie te najczęściej opisywane w literaturze pięknej okresu międzywojennego, tj.: Karola Miarke, Józefa Lompę, Juliusza Ligonja, Wojciecha Korfantego, dr. Andrzeja Mielęckiego, że wprowadzono nazwy ulic Słowiańska, Piastowska, Legnicka, Powstańców Śląskich. Urodzony na Śląsku Opolskim misjonarz „wschodnich

¹⁷⁴ Np. *O ziemi polskie na Zachodzie*, Kraków 1945, s. 7, 34. Więcej zob. E. D a w i d e j t - J a s t r z ę b s k a, *Kształtowanie pamięci kulturowej Śląska Opolskiego w latach 1945–1950*. W: *Województwo opolskie 1950–2010*, pod red. nauk. M. Lisa, K. Szczygielskiego, L. Drożdż, Opole 2011, s. 171–202.

¹⁷⁵ S. W a s y l e w s k i, op.cit., s. 138.

¹⁷⁶ Z. B e d n o r z, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Poznań 1946, s. 7.

¹⁷⁷ Ibid., s. 69, cyt. z powieści G. M o r c i n k a, *Wyrąbany chodnik*, t. 2, Cieszyn 1931, s. 447.

¹⁷⁸ Z. K o s s a k, *Laska Jakubowa...*, s. 116.

¹⁷⁹ *O ziemi polskie...*, s. 6, 41.

¹⁸⁰ Z. B e d n o r z, op.cit., s. 37.

¹⁸¹ T. K r a s z e w s k i, *Były i będą nasze (Popularne pogadanki o Ziemiach Odzyskanych)*, Poznań 1946, s. 7. Tamże mowa też o „powierzchnowym nalocie”.

i południowych kresów” Polski, założyciel polskiej prowincji dominikanów św. Jacek, o którym pisali Stanisław Wasylewski i Kazimierz Gołba, został najpierw patronem niższego seminarium duchownego w Nysie, a następnie patronem diecezji opolskiej.

Można zatem założyć, że część nowych mieszkańców, najlepiej wykształcona i odczytana, przybyła tutaj ze świadomością, iż Śląsk był kolebką Polski, jedną z najstarszych jej dzielnic, gdzie „budowała się państwowość polska”¹⁸². Ta właśnie grupa szukała śladów polskiej przeszłości Śląska, przykrytej pokostem lub nalotem niemieczyny. Na potrzebę „odszukania niewątpliwie istniejących śladów życia polskiego w tej ziemi” wskazywali nie tylko historycy skupieni wokół Instytutu Śląskiego¹⁸³. Pracownicy Starostwa Powiatowego w Nysie wyrażali przeświadczenie, iż wśród wywiezionych przez Niemców dokumentów „znalazłyby się także inne dowody polskości ziemi nyskiej”¹⁸⁴, nauczyciel technikum wędrował z uczniami po okolicy i odczytywał nagrobki na cmentarzach, gdyż „chciał wyrobić przekonanie wśród uczniów, że są to prapolskie ziemie”¹⁸⁵, nauczycielka miejscowego liceum śladów polskości szukała w księgach cmentarnych, a rodaków mówiących śląską gwarą – na targu¹⁸⁶. W leżącym w ruinie mieście, w którym dotkliwie odczuwano brak mieszkań, za jedną z najważniejszych spraw uznano odbudowę kościoła św. Jakuba, ponieważ znajdowały się tam nagrobki biskupów wrocławskich, a „niektórzy z nich pochodzili z rodu Piastów”¹⁸⁷. Przeświadczenie, że piastowski równa się polski wiązać można z pamięcią kulturową kształtowaną przez polską literaturę piękną także w okresie międzywojennym. Oczywiście, nie można mitologizować wpływu literatury pięknej na świadomość historyczną społeczeństwa, ale takiego wpływu nie można też jej odmówić¹⁸⁸.

¹⁸² T. K r a s z e w s k i, op.cit., s. 14.

¹⁸³ Postulat taki sformułowano w kwietniu 1946 r. na konferencji we Wrocławiu. Za: F. P o - p i o ł e k, *Nauki historyczne w pracy Instytutu Śląskiego*. W: *Komunikaty. Instytut Śląski*, Seria V, nr 36, Katowice 1947, [s. 1].

¹⁸⁴ Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Opolu, zespół: Starostwo Powiatowe w Nysie, sygn. 305, s. 63.

¹⁸⁵ M. S n o c h o w s k i, *Tradycje i współczesność Zespołu Szkół Mechanicznych w Nysie*, Nysa 1977, s. 11–12.

¹⁸⁶ „Carolinum”. *50 lat szkoły 1945–1995. Miscellanea z okazji jubileuszu Liceum Ogólnokształcącego „Carolinum” im. Jana III Sobieskiego w Nysie*, Nysa 1996, s. 105.

¹⁸⁷ AP w Opolu, zespół: Zarząd Miejski w Nysie, sygn. 134, s. 4, sygn. 143, s. 38.

¹⁸⁸ Potwierdzeniem znaczącej roli słowa w kształtowaniu nie tylko pamięci kulturowej, ale i świadomości historycznej jest instytucja cenzury. Przykładem może być to, że zbiór powojennych reportaży Jana Wiktora mógł ukazać się w formie publikacji książkowej dopiero w 1991 r.

EWA DAWIDEJT-JASTRZĘBSKA

OPOLE SILESIA IN THE POLISH LITERATURE OF THE INTERWAR PERIOD
– A CONTRIBUTION TO CULTURAL MEMORIES OF THE NEW (POSTWAR)
INHABITANTS OF THE REGION

Works of literature and those belonging to the genre of literature of fact (reportage) written by Polish writers in the Interwar period and dealing with Opole Silesia understood as the part of Upper Silesia which remained within the borders of the Reich after the Uprisings and the Plebiscite, make the subject of the present analysis. Both the works, whose plot is set in the years 1922–1939 and those presenting earlier historical events in this area have been taken into account. Accordingly, in the chronological order, works by the following authors have been discussed: Artur Gruszecki, Stefan Żeromski, prose writings from the collection *Pisarze polscy Kresom Zachodnim* (*Polish Writers to Poland's Western Lands*), Gustaw Morcinek, Stefan Brodowski, Pola Gojawiczyńska, Zofia Kossak, Jan Wiktor, Stanisław Wasylewski and Kazimierz Gołba.

Abstracting from the trivial – in their decisive majority – pieces included in the collection of *Polish Writers to Poland's Western Lands*, it can be concluded that the motifs that were most frequently exploited included Silesia's historical ties with Poland, Silesian population's firm adherence to their ancestors' religion and language, local national activists' endeavours to revive and/or cultivate the Polish national awareness, the Plebiscite and the Silesian Uprisings, Poles' hard lot behind the borderline (on the territory of the German state) who were subject to Germanization and repressions that grew more and more intensive along with Hitler's growing more and more powerful. The motif of a high civilization level of everyday life in Opole Silesia was also present in the literature of the day.

EWA DAWIDEJT-JASTRZĘBSKA

DAS OPELNER SCHLESIEN IN DER POLNISCHEN LITERATUR
DER ZWISCHENKRIEGSZEIT – BEITRAG ZUM KULTURELLE GEDÄCHTNIS
DER NEUEN (NACHKRIEGSZEITLICHEN) BEWOHNER DER REGION

Den Gegenstand der Analyse bilden die in der Zwischenkriegszeit von polnischen Autoren verfassten Werke der Belletristik und Tatsachenliteratur (Reportagen) zum Thema Oppelner Schlesien. Das Oppelner Schlesien versteht sich dabei als der Teil Oberschlesiens, der nach den schlesischen Aufständen und der Volksabstimmung beim Deutschen Reich verblieb. Im vorliegenden Beitrag wurden sowohl Bände berücksichtigt, deren Handlung sich zwischen 1922 und 1939 abspielt, als auch jene, die sich auf frühere im westlichen Teil Oberschlesiens stattgefundenere Ereignisse beziehen. In chronologischer Ordnung wurden Werke folgender Autoren besprochen: Artur Gruszecki, Stefan Żeromski, Prosawerke aus dem Sammelband *Pisarze polscy Kresom Zachodnim* (*Polnische Schriftsteller den Westgebieten*), Gustaw Morcinek, Stefan Brodowski, Pola Gojawiczyńska, Zofia Kossak, Jan Wiktor, Stanisław Wasylewski und Kazimierz Gołba.

Abgesehen von den überwiegend schwachen Werken aus dem Band *Polnische Schriftsteller den Westgebieten* können folgende Themen als die beliebtesten bezeichnet werden: Die historischen Bindungen Schlesiens an Polen, das Ausharren des oberschlesischen Volkes am Glauben und der Sprache seiner Vorväter, die Bemühungen der lokalen Aktivisten der polnischen Nationalbewegung um das Erwecken und die Aufrechterhaltung des polnischen Nationalbewusstseins, die Volksabstimmung und die schlesischen Aufstände sowie das schwere Los der Polen jenseits der Grenze (im deutschen Staat), die – vor allem nach der Machtübernahme durch Hitler – einem wachsenden Germanisierungsdruck ausgesetzt gewesen waren. Ein häufiges Motiv ist ferner das hohe zivilisatorische Niveau des Alltagslebens im Oppelner Schlesien.

KS. ANDRZEJ HANICH

LOSY LUDNOŚCI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W CZASIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH I PO WEJŚCIU ARMII CZERWONEJ W 1945 ROKU

Działania zbrojne frontu wschodniego pod koniec drugiej wojny światowej, jakie toczyły się na Śląsku Opolskim¹ od stycznia do maja 1945 r. i opanowanie tego obszaru przez Armię Czerwoną spowodowały w tym regionie dramatyczne przeobrażenia – ogromne zniszczenia wojenne i znaczne straty wśród mieszkańców, a w końcu zmianę jego przynależności państwowej i wymianę dużej części ludności.

Choć o wojennych i bezpośrednio powojennych losach ludności pisali już różni autorzy (m.in. Zbigniew Kowalski², Piotr Madajczyk³, Bernard Linek⁴, Edmund Nowak⁵, Zygmunt Woźniczka⁶, Andrzej Hanich⁷), to jednak czynili to w ramach szerszych opracowań dotyczących dziejów Śląska Opolskiego w okresie drugiej wojny światowej i w pierwszych latach po 1945 r. Dlatego warto przedstawić to zagadnienie osobno, w jednym opracowaniu, tym bardziej że stale odkrywane są przez badaczy historii lokalnej różnych miejscowości nowe szczegóły i fakty tego dotyczące, które autor, przynajmniej w jakimś stopniu, starał się także uwzględnić w prezentowanym artykule.

¹ Przez „Śląsk Opolski” rozumiemy tu obszar przedwojennej rejencji opolskiej. Szerzej zob.: A. H a n i c h, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 8–9.

² Z. K o w a l s k i, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*, Opole 1983.

³ P. M a d a j c z y k, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Opole 1996.

⁴ B. L i n e k, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000.

⁵ E. N o w a k, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002.

⁶ Z. W o Ź n i c z k a, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996; i d e m, *Skutki wkroczenia Armii Czerwonej i działalności NKWD w 1945 roku*. W: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*, red. A. Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007; i d e m, *Wstęp*. W: *Zakończenie wojny na Górnym Śląsku*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006, s. 9–30; i d e m, *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006.

⁷ A. H a n i c h, *Czas przełomu...*

ŚLĄSK OPOLSKI POD WZGLĘDEM NARODOWOŚCIOWYM I WYZNANIOWYM PRZED 1945 R.

Cechą charakterystyczną Śląska Opolskiego była zdecydowana przewaga ludności katolickiej i dominacja śląskiej odmiany języka polskiego (gwary śląskiej) na terenach wiejskich, na wschód od linii Kluczbork–Popielów–Niemodlin–Biała–Baborów⁸.

„Istnieją dwie przesadne, a tym samym fałszywe, tendencje w ocenie ducha polskiego tej śląskiej ludności – wyjaśniał opinii publicznej w Polsce rok po wojnie ks. Bolesław Kominek⁹. – Jedni pragnęliby w nich wszystkich widzieć Polaków-bohaterów, którzy przetrwali w postawie bojowej oderwani przez 700 lat od Macierzy, itd. W książkach i czasopiśmie bowiem czytali o powstaniach, plebiscytach i innych objawach patriotyzmu opolskich Ślązaków. Drudzy zaś – zwłaszcza ci, którzy się po raz pierwszy z nimi stykają – uważają ich za Niemców, szwabów. Tymczasem prawda mieści się pomiędzy tymi dwiema skrajnościami – w samym środku. Ślązacy opolscy na ogół – z wyjątkiem kilku czy kilkunastu tysięcy przywódców, byłych powstańców, itd. – wcale nie byli takimi «narodowcami» polskimi, bo właściwej Polski nigdy nie mieli okazji widzieć, ani w niej nie żyli. Trzymali się z uporem, cechującym chłopą, zwyczajów ludowych, języka, religii w języku ojczystym – nieraz skażonym – podawanej. I to jest ich wielka zasługa. Ale i z tych pozycji wypychał ich germanizator krok za krokiem. Proces ten odbywał się szczególnie po podziale Śląska w roku 1922 w tempie przyspieszonym, kiedy to większość bardzo wysoko uświadomionych narodowo opolskich Ślązaków miała bardzo słabą nadzieję zobaczenia kiedykolwiek Polski jako państwa na swojej zagrodzie ojczystej. A wróg podchodził do nich bardzo podstępnie. Kupował po prostu ich dusze wysoką stopą materialną życia, kupował ich dzieci w szkole – tak że wielu, bardzo wielu nie zdawało sobie po prostu z tego sprawy, że się znajdują na równi pochyłej, oddalającej ich od polskości. – Zwłaszcza młodzież, która przeszła szkoły hitlerowskie i różne organizacje ze szkołą związane (przymusowe zresztą), została ogromnie nadwątlona duchowo i traciła język ojczysty w tempie ogromnie szybkim”¹⁰.

⁸ Według „Schematismus des Bistums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1863” – językiem polskim posługiwali się mieszkańcy następujących archiprezbiteratów (dekanatów): Biała Prudnicka, Bogacica (dekanat kluczborski), Bytom, Gliwice, Gościęcin, Łany, Olesno, Opole, Prószków, Racibórz, Stare Siolkowice, Strzelce Opolskie, Strzelczki, Toszek, Ujazd. Językiem niemieckim posługiwano się w dekanatach: Głuchołazy, Grodków, Nysa, Otmuchów, Paczków i Prudnik. Por. A. H a n i c h, *Język mieszkańców Śląska Opolskiego w połowie XIX w. według danych kościelnych*, „Śląsk Opolski” 1996, nr 4, s. 9–12; i d e m, *Język mieszkańców Opola i okolicy przed drugą wojną światową wg źródeł kościelnych*, „Śląsk Opolski” 1998, nr 4, s. 16–19; i d e m, *Język mieszkańców archiprezbiteratu bytomskiego według źródeł Kościoła katolickiego*, „Zaranie Śląskie” 2001, nr 3/4, s. 141–153.

⁹ Ks. Bolesław Kominek (1903–1974), administrator apostolski Śląska Opolskiego (1945–1951), wysiedlony z Opola przez władze komunistyczne 26.01.1951 r. Kiedy prymas S. Wyszyński w kwietniu 1951 r. uzyskał od papieża Piusa XII nominacje biskupie dla administratorów apostolskich Ziem Zachodnich i Północnych, był wśród nich także ks. infułat B. Kominek, wyznaczony jednakże na biskupa we Wrocławiu. Sakrę biskupią przyjął potajemnie w 1954 r. Posługę biskupią na Dolnym Śląsku mógł jednak objąć dopiero po wydarzeniach październikowych w 1956 r. Papież Jan XXIII w 1962 r. mianował go arcybiskupem tytularnym, zaś papież Paweł VI 28.06.1972 r. arcybiskupem metropolitą wrocławskim, a wreszcie, 5.03.1973 r., kardynałem. Zmarł 10.03.1974 r.

¹⁰ Fragment artykułu pt. *Mozaika na Opolszczyźnie*, opublikowanego w pierwszą rocznicę powołania opolskiej administracji apostolskiej w krakowskim „Tygodniku Powszechnym”

Ludność ta, mająca poczucie odrębności od Niemców i Polaków – choć z Niemcami łączył Ślązaków stosunek do pracy i wspólnota kultury materialnej oraz znajomość języka, jakkolwiek w społeczeństwie niemieckim byli traktowani jak obywatele drugiej kategorii, „Wasserpolaacken”, a z Polakami łączyło ich pokrewieństwo kulturowe, język, tj. gwara śląska i obyczaj – przede wszystkim identyfikowała się z własną grupą etniczną, wsią, sąsiadami i z wyjątkiem działaczy polskich¹¹ pozostawała w swej masie szeroką zbiorowością ludzi miejscowych, których polskość była obyczajowa¹². Katolicyzm tej ludności z polską mową w kazaniach, śpiewach, modlitwie i spowiedzi stanowił o specyfice tej zbiorowości regionalnej, a tylko najbardziej uświadomiona niewielka jej część widziała w katolicyzmie także łącznik z narodem polskim¹³. Ludność ta nie miała też poczucia ojczyzny ideologicznej (Vaterland), ale pielęgnowała w sobie miejsce, gdzie mieszkała i żyła – swoją „małą ojczyznę” (Heimat). Dlatego też nie miała wyraźnego poczucia tożsamości narodowej, a jedynie śląską świadomość regionalną, dość często połączoną z większym lub mniejszym „przechyłem” w stronę niemiecką lub polską. Określenie „Polak” lub „Niemiec” w odniesieniu do takich osób posiadało charakter nie rzeczownikowy, lecz przymiotnikowy – było się „większym” lub „mniejszym” Polakiem lub Niemcem¹⁴. W latach międzywojennych tak pisał o tym ks. dr Emil Szramek:

„Wynikiem długiej infiltracji, czyli mieszaniny narodowej były tu jednostki nie tylko dwujęzyczne, ale też podwójnego oblicza narodowego, podobne do kamieni granicznych, które z jednej strony noszą znanie polskie, a z drugiej niemieckie, albo do gruszy granicznych, które na obie strony rodzą. Nie są to ludzie bez charakteru, lecz ludzie o charakterze granicznym”¹⁵.

W roku 1939 Śląsk Opolski zamieszkiwało ogółem, według danych kościelnych, 1 555 505 osób, z czego katolików było 1390 tys. (89%); ewangelików –

(z 28.07.1946 r.), w którym ks. B. Kominek, pod pseudonimem literackim Bolesława Kozielskiego, wyjaśniał po wojnie polskiej opinię publiczną specyfikę ludnościową Śląska Opolskiego.

¹¹ Byli to głównie członkowie Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) utworzonego 27.08.1922 r. Podstawowym celem tej organizacji było uzyskanie dla ludności polskiej z obywatelstwem niemieckim praw i pozycji zabezpieczających ją przed wynarodowieniem. Jednocześnie ZPwN uznawał istniejące granice polsko-niemieckie, opowiadał się za ścisłą zasadą lojalizmu państwowego i odcinał się od wszelkiego rewizjonizmu granicznego i irredenty. Członkiem ZPwN mógł zostać każdy Polak, który ukończył 18 lat, uznał statut związku i opłacał składki.

¹² Por. S. O s s o w s k i, *Więź regionalna i więź narodowa na Śląsku Opolskim*. W: S. O s s o w s k i, *Dzieła*, t. 3: *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 264, 274–275, 277–278, 294.

¹³ Por. L. K o z o ł u b, *Rodzima wieś opolska. Kultura i życie społeczne. Studium socjologiczno-etnologiczne*, Opole 1998, s. 20, 129 oraz W. J a c h e r, *Więź społeczna w teorii i praktyce*, Katowice 1987, s. 95.

¹⁴ J. R o g a ł l, *Wojna, wypędzenie i nowy początek*. W: J. B a h l c k e, *Śląsk i Ślązacy*, współaut.: J. Rogall, Warszawa 2001, s. 183–184.

¹⁵ E. S z r a m e k, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934, cyt. za wyd. fototyp., Opole 1990, s. 21.

150 tys. (9,7%), a osób bezwyznaniowych i członków innych mniejszych wspólnot religijnych – 15 tys. (1,3%)¹⁶. Około 900 tys. opolskich Ślązaków posługiwało się (obok używania języka niemieckiego) językiem polskim (gwarą śląską), a pozostałych 300–400 tys. wyłącznie językiem niemieckim¹⁷.

Ludność polskojęzyczna zamieszkiwała przede wszystkim wschodnią, przedodrzańską część Śląska Opolskiego, natomiast niemieckojęzyczna – zachodnią, zaodrzańską część Śląska Opolskiego, całkowicie zasiedlając dwa tamtejsze powiaty: nyski i grodkowski, a w większości kolejne dwa powiaty: głubczycki i niemodliński. Ludność niemieckojęzyczna stanowiła również większość mieszkańców dużych miast Śląska Opolskiego, jak: Bytom, Gliwice, Zabrze, Opole i Racibórz¹⁸. W miastach tych było analogicznie jak w przedwojennym Lwowie i jego okolicach, gdzie w centrum miasta przeważał żywioł polski, natomiast przedmieścia i okolice były raczej ukraińskie – na Śląsku Opolskim było podobnie – w centrach wspomnianych miast przeważała ludność niemiecka, natomiast ich obrzeża i dookolne wioski zamieszkałe były głównie przez polskojęzycznych Ślązaków¹⁹.

Ponadto niewielka liczebnie grupa ludności śląskiej mówiącej po morawsku (obok używania języka niemieckiego) zamieszkiwała tereny przygraniczne Śląska Opolskiego z Czechosłowacją – w powiecie głubczyckim i częściowo raciborskim. Był to obszar trzech dekanatów: Branice, Głubczyce i Kietrz należących do archidiecezji ołunieckiej (tzw. pruskośląska część tej archidiecezji) oraz część dekanatu tworkowskiego, który należał do archidiecezji wrocławskiej. Po wojnie wszystkie wspomniane dekanaty znalazły się w granicach nowo utworzonej Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, a później diecezji opolskiej.

Obszar Śląska Opolskiego zamieszkiwała również ok. 150 tys. ludności ewangelickiej – w 90% niemieckojęzycznej – podobnie jak i w 90% Niemcami były osoby bezwyznaniowe oraz członkowie różnych grup religijnych i sekt (z ogólnej ich liczby ok. 15 tys. osób)²⁰. Najwięcej ewangelików mieszkało w dużych

¹⁶ Obliczono na podstawie danych zaczerpniętych z: „Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1939”, wyd. przez Erzbistums Breslau; „Handbuch des sudetendeutschen und preußischen Anteiles der Erzdiözese Olmütz 1940”, wyd. przez Erzbischöfliches Generalvikariat Branitz. Por też ks. B. K o m i n e k, *Administracja Apostolska Śląska Opolskiego w marcu 1946 r.*, mps, Archiwum Diecezji Opolskiej (dalej: ADO), zespół: Administrator Apostolski a sprawy niemieckie; A. S i t e k, *Organizacja i kierunki działalności Kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1956*, Wrocław 1986, s. 19–22 i 30–35.

¹⁷ Ks. B. K o m i n e k, *Administracja Apostolska Śląska Opolskiego w marcu 1946 r.* ... Por. A. S i t e k, *Organizacja i kierunki działalności Kurii...*, s. 19–22 i 30–35.

¹⁸ Ibid.

¹⁹ Warto wspomnieć, że po wojnie w centrach wspomnianych miast, w miejsce wysiedlanej ludności niemieckiej, osiedliła się napływowa ludność polska, podczas gdy obrzeża w dalszym ciągu pozostały i są nadal śląskie, ponieważ powojenne wysiedlenia ludności niemieckiej nie objęły zasadniczo polskojęzycznych Ślązaków.

²⁰ Sprawozdanie ks. B. Kominka dla Stolicy Apostolskiej o stanie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w roku 1949, ADO, zespół: Ustanowienie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego.

i średnich miastach, a mianowicie w Bytomiu, Zabrzu, Gliwicach, Opolu, Nysie, Raciborzu i Kluczborku oraz na północnych i zachodnich obrzeżach Śląska Opolskiego. Bezwzględna większość wyznaniową (53% ogółu mieszkańców) ewangelicy stanowili w dekanacie²¹ kluczborskim (rzeka Stobrawa była tu granicą międzykonfesyjną), gdzie w 1929 r. mieszkało 31 971 ewangelików (w tym spora grupa polskojęzycznych) i 28 544 katolików. Zdecydowana przewaga liczebna ludności ewangelickiej nad ludnością katolicką zaznaczyła się zwłaszcza w Byczynie, Kluczborku, Kostowie i Wołczynie, jakkolwiek w dekanacie kluczborskim były również miejscowości (i zarazem parafie) na wskroś katolickie, takie jak: Bogacica, Chocianowice, Kujakowice Górne, Kuniów, Łowkowice i Tuły, które historycznie związane były (do 1810 r.) z zakonem krzyżowców (z czerwoną gwiazdą). Poza dekanatem kluczborskim procentowo najwięcej ewangelików było w dekanatach zachodnich (granicyzujących ze zdecydowanie protestanckim dolnośląskim powiatem brzeskim): w niemodlińskim (ok. 29% ogółu ludności) oraz grodkowskim (ok. 26%), gdzie były również parafie katolickie o zdecydowanej większości ludności ewangelickiej, jak parafia Rogi (w niemodlińskim) czy parafie Wierzbnik i Gałążczyce (w dekanacie grodkowskim). Ponadto powyżej 10% protestantów liczyły dekanaty: Prudnik (17,2%), Opole (11,3%), Gliwice (10,0%) i Nysa (10,3%). Od 5 do 10% protestantów miały dekanaty: Olesno (9,6%), Głubczyce (9,2%), Kietrz (8,9%), Dobrodzień (8,8%), Bytom (8,2%), Stare Siołkowice (8,0%), Zabrze (6,9%), Paczków (6,9%), Otmuchów (6,2%), Głogówek (6,0%), Racibórz (5,8%) oraz Strzelce Opolskie (5,7%). Od 3 do 5% ludności protestanckiej liczyły dekanaty: Koźle (4,8%), Branice (3,6%), Pyskowice (3,6%), Głuchołazy (3,6%) i Skoroszyce (3,1%). Poniżej 3% ludności protestanckiej odnotowano w dekanatach: Prószków (2,9%), Toszek (2,4%), Ujazd (2,2%), Strzeleczy (obecnie dekanat krapkowicki – 2,2%), Tworów (1,4%), Biała (1,2%), Gościęcín (1,2%) oraz dekanat o najniższym procencie ludności protestanckiej: Łany (0,9%)²².

²¹ Dekanat (gr. *deka*, łac. *decem* – dziesięć) – kościelna jednostka administracyjno-terytorialna w diecezji, obejmująca w założeniu dziesięć parafii (choć zdarza się niejednokrotnie, że jest ich kilka bądź kilkanaście), którą zarządza dziekan.

²² Cyt. za A. S i t e k, *Organizacja i kierunki działalności Kurii...*, s. 32. Według danych z 1929 r. Śląsk Opolski podzielony był na pięć ewangelickich rejonów kościelnych z superintendentami na czele, a mianowicie: 1) rejon kluczborski liczący 40 870 ewangelików, 20 parafii i 23 pastorów; 2) rejon raciborski liczący 17 414 ewangelików, 9 parafii i 9 pastorów; 3) rejon gliwicki liczący 36 005 ewangelików, 7 parafii i 11 pastorów; 4) rejon opolski liczący 26 697 ewangelików, 15 parafii i 17 pastorów; 5) rejon nyski liczący 19 243 ewangelików, 12 parafii i 13 pastorów. Stanowiło to łącznie: 140 229 ewangelików, 63 parafie i 73 pastorów na Śląsku Opolskim. Niektóre parafie ewangelickie w tym regionie należały jednak do kościelnych okręgów ewangelickich spoza terenu Śląska Opolskiego, a mianowicie: Młodoszowice, Jankowice Wielkie, Przylesie Brzeskie i Obórki należały do okręgu brzeskiego, zaś Wawrzyszów-Jeszkotle i Gnojna do okręgu strzeleńskiego. Por. A. S i t e k, *Problem przejmowania kościołów ewangelickich przez katolików na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej*, Opole 1985, s. 20.

Ludności żydowskiej było już w tym czasie (w 1939 r.) bardzo niewiele, tym bardziej że nigdy nie stanowiła ona zbyt licznej grupy społecznej na Śląsku Opolskim. Przed dojściem Adolfa Hitlera do władzy w Niemczech, społeczność żydowska wyznania mojżeszowego na obszarze Śląska Opolskiego liczyła (w 1928 r.) zaledwie 9557 członków (choć była to znacząca i wpływowa grupa), zespólonych w 23 gminach synagogałnych²³, w następujących miastach i miejscowościach: Bytom – z gminą liczącą 3574 członków, Gliwice – 2021, Zabrze – 1140, Racibórz – 706, Opole – 536, Nysa – 340, Kluczbork – 130, Głubczyce – 126, Strzelce Opolskie – 120, Olesno – 105, Prudnik – 100, Pyskowice – 98, Wołczyn – 86, Koźle – 78, Głogówek – 61, Grodków – 55, Dobrodzień – 46, Wielowieś – 45, Pokój – 43, Kietrz – 40, Gorzów Śląski – 40, Byczyna – 40 i Toszek – 27²⁴. Po dojściu Hitlera do władzy rozpoczął się, i z czasem coraz bardziej zaczął przybierać na sile, proces eksterminacji ludności żydowskiej. W jego wyniku zniknął bezpowrotnie jeden z elementów mozaiki narodowościowej na Śląsku Opolskim.

Przez lata drugiej wojny światowej liczba ludności katolickiej (stałych mieszkańców) na Śląsku Opolskim utrzymywała się mniej więcej na tym samym poziomie i w połowie 1944 r. wynosiła 1 388 564 osób²⁵. Oprócz tego na obszarze tym przebywały w tym czasie jeszcze dziesiątki tysięcy jeńców wojennych różnych nacji – głównie radzieckich, a także rzesze polskich robotników przymusowych oraz niemieckich uciekinierów z zachodnich obszarów III Rzeszy objętych bądź zagrożonych wojną, choć wraz z przybliżeniem się działań wojennych do Śląska Opolskiego fala tych uciekinierów odpłynęła z powrotem na zachód.

OPANOWANIE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO PRZEZ ARMİĘ CZERWONĄ W 1945 R.²⁶

Wojny w pełnym tego słowa znaczeniu Śląsk Opolski nie zaznał od czasów napoleońskich, za to działania wojenne, jakie toczyły się na jego obszarze przez

²³ W tej grupie nie mieściła się już wówczas miejscowość Biała, która była jedyną miejscowością Śląska Opolskiego, gdzie do 1812 r. Żydzi mogli się osiedlać. Por. F. A. M a r e k, *Zaduma nad wielkością bezpowrotnie zniszczonej kultury żydowskiej na Górnym Śląsku*, „Opole” 1992, nr 8/9, s. 23.

²⁴ Por. P. M a s e r, *Jüdische Gemeinden in Oberschlesien (I.)*. W: *Juden in Oberschlesien. Historischer Überblick. Jüdische Gemeinden (I.)*, Hrsg. P. Maser, A. Weiser, Berlin 1992, s. 69.

²⁵ Wyliczenia te zostały dokonane na podstawie danych z: „Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1942”, Breslau 1942 i „Handbuch des sudetendeutschen und preußischen Anteiles der Erzdiözese Olmütz 1940”, Branitz 1940, wydany przez Erzbischöfliches Generalvikariat Branitz.

²⁶ Jest o tym również mowa w artykule autora niniejszej pracy, zob. A. H a n i c h, *Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w okresie przejścia z państwowości niemieckiej do polskiej (1945–1946)*. W: *Kościół Opolski w PRL*, red. M. Worbs, Opole 2007, s. 105–131 – zagadnienie opanowania Śląska Opolskiego przez Armię Czerwoną w 1945 r. omówione jest szkicowo na s. 106–108.

okres trzech i pół miesięcy w pierwszej połowie 1945 r. zamieniły w zgłiszcza niektóre jego okolice. Wstępem do tych działań były zmasowane naloty amerykańskie w drugiej połowie 1944 r., które zniszczyły kędzierzyńską aglomerację przemysłową²⁷. Właściwe działania wojenne rozpoczęły się dopiero w ostatniej dekadzie stycznia 1945 r. wraz z nadejściem frontu wschodniego i na obszarze Śląska Opolskiego trwały do 9 maja 1945 r. Zajmowanie Śląska Opolskiego przez Armię Czerwoną odbywało się etapami, w ramach strategicznych operacji zaczepnych Armii Czerwonej, które według Damiana Tomczyka, układają się wyraźnie w cztery fazy²⁸.

Pierwsza faza zdobywania Śląska Opolskiego przez wojska radzieckie była częścią operacji wiślańsko-odrzańskiej (12.01.–7.02.1945 r.), nazwanej tak od obszaru, na którym toczyły się działania frontowe, kiedy to po pięciomiesięcznych przygotowaniach wojska 1. Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa ruszyły 12 stycznia 1945 r. znad Wisły, z przyczółka pod Sandomierzem, nacierając na Częstochowę i Wrocław²⁹. Miały one miażdżącą przewagę nad broniącymi się armiami niemieckimi. Dysproporcja sił wynosiła: w ludziach – 4,2:1, w działach – 6,2:1, w moździerzach – 5,6:1 i w czołgach oraz działach samobieżnych – 5,6:1. Wojska 1. Frontu Ukraińskiego, złożone z trzech armii ogólnowojskowych, dwóch armii pancernych i dwóch samodzielnych korpusów pancernych, liczyły łącznie 1 100 000 żołnierzy, 3244 czołgi i działa pancerne, ponad 16 000 dział i moździerzy wspartych 2582 samolotami³⁰, podczas gdy broniące się niemieckie 4. Armia Pancerna i 17. Armia, które później wycofywały się na Śląsk Opolski, miały w swoich szeregach ok. 250 000 żołnierzy. W skład 4 Armii Pancernej wchodziły: 42. Korpus Armijny i 48. Korpus Pancerny, a w skład 17. Armii: 59. Korpus Armijny i 11. Korpus Armijny SS. Obie armie tworzyły Grupę Armii „A” (odpowiednik radzieckiego frontu), która przemianowana została 25 stycznia 1945 r. na Grupę Armii „Mitte” – „Środek”, a jej dowódcą był gen. płk (a niebawem feldmarszałek) Ferdinand Schörner³¹. W dywizjach niemieckich było wielu żołnierzy pochodzących ze Śląska. Na szlaku ich rozbitych jednostek miały się niebawem znaleźć ich rodzinne miejscowości.

²⁷ Por. A. K o n i e c z n y, *Śląsk a wojna powietrzna lat 1940–1944*, Wrocław 1988, s. 201–202.

²⁸ Por. D. T o m c z y k, *Wyzwolenie Śląska Opolskiego w 1945*, „Studia Śląskie” 1975, t. 27, s. 63–126; i d e m, *Bitwa o Śląsk Opolski w 1945 r. (Stan badań i postulaty badawcze)*, „Studia Śląskie” 1977, t. 31, s. 169–204.

²⁹ Szerzej na ten temat pisze H. S t a Ń c z y k, *Od Sandomierza do Opola i Raciborza*, Warszawa 1998, s. 137–140.

³⁰ Por. I. K o n i e w, *Notatki dowódcy frontu 1943–1945*, Warszawa 1986, s. 389. H. Stańczyk przytacza nieco inne dane (por. *Od Sandomierza ...*, s. 86), nie zmieniają one jednak zbytnio stosunku sił przeciwników.

³¹ Por. T. S a w i c k i, *Niemieckie Wojska Lądowe na froncie wschodnim, czerwiec 1944–maj 1945 (struktura)*, Warszawa 1987, s. 320–322.

1. Front Ukraiński miał do pokonania 280–300 km, by w ramach planów wyjść i zdobyć przyczółki nad Odrą, z których niejako z marszu miano atakować Drezno i Berlin, pokonując jednak najpierw kilka przygotowanych zawczasu linii obronnych na bezpośrednim zapleczu frontu. Dowództwo radzieckie założyło bardzo duże tempo natarcia, nie pozwalające cofającym się wojskom niemieckim na zajmowanie i obronę kolejnych, przygotowanych rubieży. W ciągu pierwszego tygodnia (12–17.01.1945 r.) operacji wiślańsko-odrzańskiej wojska 1. Frontu Ukraińskiego rozcięły obronę niemiecką na froncie o szerokości 250 km i na głębokość 150 km, podeszły do granic Śląska i 19 stycznia 1945 r. wkroczyły na jego obszar, na którym główna linia obrony niemieckiej przebiegała wzdłuż rzeki Odry. Ciągłą się wzdłuż prawego brzegu Odry i sięgającą po Racibórz „pozycję odrzańską” „usztyniały” miasta-twierdze: Wrocław i Opole (otoczone podwójnym pierścieniem umocnień, były przygotowane do obrony w okrążeniu) oraz tzw. miasta-punkty oporu: Ścinawa (na Dolnym Śląsku), Brzeg, Koźle i Racibórz (miasta garnizonowe, które posiadały pewną liczbę umocnień i były zdolne do obrony w ramach linii frontu, ale nie w okrążeniu). W konsekwencji przedodrzańska część Śląska Opolskiego, pozbawiona obrony większych formacji wojsk niemieckich, które stawiałyby silniejszy opór, została zdobyta w ciągu zaledwie kilkunastu dni przez nacierającą Armię Czerwoną.

W dniach 19–20 stycznia 1945 r. jednostki 52. Armii zdobyły Byczynę, a w dniach 19–21 stycznia 3. Armia Pancerna Gwardii przejęła Gorzów Śląski. W tym samym czasie (21 stycznia) radziecka 95. Dywizja Piechoty Gwardii zdobyła Kluczbork, a następnie Wołczyn. Dnia 20 stycznia radzieckie jednostki powietrzno-desantowe gwardii przystąpiły do walk o Olesno, które ostatecznie opanowano 22 stycznia 1945 r. Dnia 21 stycznia wojska radzieckiego 31. Samodzielnego Korpusu Pancernego przejęły Strzelce Opolskie, a następnego dnia 2. Dywizja Kawalerii Gwardii opanowała m.in. Ujazd, Leśnicę i Górę św. Anny. Po stoczonych w nocy z 22 na 23 stycznia ciężkich walkach jednostki 3. Armii Pancernej Gwardii (część 54. Brygady Pancernej z 7. Korpusu Pancernego) i 21. Armii Ogólnowojskowej (120. Dywizja Piechoty ze 117. Korpusu Piechoty) zdobyły Ozimek, broniony przez oddziały Wehrmachtu, Volkssturm i żołnierzy łotewskich. W tym samym czasie (23 stycznia) radzieckie jednostki pancerne opanowały również Gogolin. Następnie ruszyły w kierunku Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego zajmując Gliwice, Zabrze i Bytom. Inne jednostki dotarły w rejon Opola w dniach 22–23 stycznia 1945 r. i okrążyły miasto od północy i wschodu. Były to duże siły radzieckie, złożone z dwóch korpusów pancernych gwardii (6. i 7. z 3. Armii Pancernej Gwardii), dwóch dywizji piechoty gwardii (15. i 58. z 34. Korpusu Piechoty Gwardii 5. Armii Gwardii), jednej dywizji piechoty (118. z 34. Korpusu Piechoty Gwardii) oraz korpusu piechoty (117. Korpus Piechoty z 21. Armii). Część tych sił przepравиła się już wówczas przez Odrę w rejonie wsi Żelazna (7 km na północ od Opola). Dnia 23 stycznia 1945 r. doszło

do pierwszych walk pod Zakrzowem i Groszowicami oraz wzdłuż linii kolejowej Kluczbork–Jelowa–Opole.

Obroną twierdzy Opole dowodził wówczas płk Johann hr. von Pfeil. Na wieść o zbliżaniu się radzieckich jednostek pancernych, przebywający w Opolu 21 stycznia dowódca niemieckiej Grupy Armii „A” feldmarszałek Ferdinand Schörner pośpiesznie opuścił miasto, rozkazując miejscowemu garnizonowi bronić się do ostatniego żołnierza. Pułkownik J. von Pfeil, nie widząc możliwości długotrwałej obrony miasta i nie znajdując innego wyjścia z beznadziejnej sytuacji, zastrzelił się w nocy z 21 na 22 stycznia. Wieczorem 22 stycznia dowódca niemieckiej 4. Armii Pancernej, gen. Fritz Gräser, któremu podporządkowano operacyjnie załogę twierdzy opolskiej, anulował rozkaz o obronie twierdzy do ostatniego żołnierza i wydał nowe dyspozycje, zgodnie z którymi, w przypadku wystąpienia groźby okrążenia bądź silnego naporu wojsk radzieckich, garnizon opolski miał opuścić prawobrzeżną część miasta i bronić rejonu Opola na lewym brzegu Odry.

W nocy z 23 na 24 stycznia 1945 r. wojska radzieckie, atakując od strony południowo-wschodniej, opanowały Nową Wieś Królewską, a następnie przeniknęły stąd do centrum miasta, zajmując m.in. stację kolejową Opole Główne. Inna część sił radzieckich przypuściła atak od strony północno-wschodniej z zadaniem osiągnięcia brzegu Odry w rejonie Zakrzowa. Nad ranem prawobrzeżna część Opola była już całkowicie opanowana przez wojska radzieckie, które 24 stycznia w godzinach przedpołudniowych zajęły również wyspę Bolko. Dnia 5 lutego 1945 r. wojska radzieckie rozpoczęły natarcie od strony Lewina Brzeskiego i po ciężkich walkach zajęły Grodków (8.02), kierując się stamtąd na południe w stronę Nysy. Dnia 4 lutego zaczęły się równie ciężkie walki o Brzeg, który został ostatecznie opanowany przez Armię Czerwoną 6 lutego.

Tak więc w ciągu trzech tygodni walk na Śląsku (19.01–7.02) wojska 1. Frontu Ukraińskiego, rozwijając działania pościgowe w kierunku Wrocławia, Głogowa i Opola, do końca stycznia zajęły prawobrzeżną (przedodrzańską) część Śląska Opolskiego, wyszły nad Odrę, która była silnie ufortyfikowaną linią obrony i trudną do pokonania szeroką przeszkodą naturalną, w wielu miejscach przełamały linię Odry i zdobyły na jej zachodnim (lewym) brzegu przyczółki. Jednakże z powodu zaciętej obrony niemieckiej musiały zatrzymać się na blisko osiem tygodni na linii frontu biegnącej wzdłuż rzeki.

Druga faza zdobywania Śląska Opolskiego przez wojska radzieckie miała miejsce w ramach operacji opolskiej (15–31.03), która nastąpiła po zakończeniu operacji dolnośląskiej (8–24.02). W trakcie operacji dolnośląskiej wojska prawego skrzydła 1. Frontu Ukraińskiego wyszły nad Nysę Łużycką na odcinku od Gubina po Pieńsk, zaś wojska centrum otoczyły 22 lutego twierdzę Wrocław („Festung Breslau”; miasto to poddało się dopiero 6.05.1945 r. – po 80 dniach oblężenia i po czterech dniach od upadku Berlina) i doszły do podnóża Sudetów na odcinku od Pieńska przez Lubań, Lwówek, Jawor do Sobótki. Tym samym wojska

1. Frontu Ukraińskiego opanowały Dolny Śląsk aż po Sudety. Po zakończeniu tej operacji wojska tegoż Frontu były rozciągnięte na przestrzeni ok. 530 km, przy czym lewe (południowe) skrzydło Frontu pozostawało w tyle za pozostałymi siłami od 150 do 200 km i miało przed sobą, czyli na tyłach głównych sił 1. Frontu – na zaodrzańskiej części Śląska Opolskiego (między Dąbrową, Niemodlinem, Korfantowem, Głogówkiem i Krapkowicami), jedno z najsilniejszych zgrupowań sił niemieckich, liczące do 25 dywizji, które mogły od południa (na kierunku raciborskim) uderzyć na wojska radzieckie 59. i 60. Armii i odebrać Górnośląski Okręg Przemysłowy, a także (na kierunku zachodnim) odblokować okrążony Wrocław, odrzucić wojska radzieckie za Odrę i wyjść na tyły głównych sił 1. Frontu Ukraińskiego, przygotowujących się do uderzenia na Berlin. Ta niezwykle niebezpieczna sytuacja, w jakiej znalazły się wojska 1. Frontu Ukraińskiego po zakończeniu operacji dolnośląskiej (8–24.02), zmusiła dowództwo radzieckie do przygotowania planu tzw. operacji opolskiej, mającej na celu wyrównanie linii frontu przez armie lewego skrzydła do pozycji zajmowanych przez wojska centrum 1. Frontu Ukraińskiego, tj. do linii: Strzelin–Paczków–Opawa, przez rozbitcie opolsko-raciborskiego zgrupowania wojsk niemieckich w zaodrzańskiej (lewo-brzeżnej) części Śląska Opolskiego i wyparcie ich w Sudety.

Operację opolską przeprowadziły w dniach 15–31 marca 1945 r. wojska centrum i lewego skrzydła 1. Frontu Ukraińskiego. W połowie marca 1945 r. jednostki 4. Armii Pancерnej Gwardii i 21. Armii Ogólnowojskowej osiągnęły linię Prudnik–Biała–Ligota Bialska, łącząc się na tej rubieży z jednostkami 59. Armii, nacierającymi z przyczółka pod Koźlem w kierunku zachodnim. W ten sposób 18 marca zakończone zostało okrążanie opolskiego zgrupowania wojsk niemieckich broniących linii Odry na południe od Opola. W tym samym czasie (18.03) wojska radzieckie zdobyły Koźle, a dzień później (19.03) rozpoczęto działania mające na celu likwidację okrążonego zgrupowania niemieckiego. Wojska radzieckie opanowały też tegoż dnia ostatnią, lewobrzeżną część Opola, a także Krapkowice i Głogówek. Dnia 24 marca zdobyta została – przez jednostki 21. Armii – Nysa, przygotowana przez Niemców do obrony jako twierdza, lecz ostatecznie (w nocy z 23 na 24.03) opuszczona przez główne siły niemieckie, które zajęły dogodniejsze pozycje w rejonie Białej Nyskiej (dobrze zawczasu ufortyfikowanej). Tego samego dnia, tj. 24 marca, wojska 59. i 60. Armii, wspierane przez 2. Armię Lotniczą, zdobyły Głubczyce. Prowadzone w dniach 29 i 30 marca przez 2. Armię Lotniczą intensywne bombardowania niemieckich pozycji wokół Raciborza dały początek ciężkim walkom o to miasto, które ostatecznie zostało zajęte 31 marca przez jednostki 60. Armii. W ten sposób padł główny bastion niemieckiego systemu obronnego, osłaniającego od północy Ostrawski Okręg Przemysłowy.

W wyniku operacji opolskiej wojska radzieckie, rozbijając opolskie i raciborskie zgrupowania wojsk niemieckich (ok. 60 000 żołnierzy) i zajmując niemal całą lewobrzeżną, zaodrzańską część Śląska Opolskiego, zażegnały niebezpieczeństwo niemieckiego ataku na lewe skrzydło 1. Frontu Ukraińskiego. Udaremniona

została również próba odsieczy dla niemieckiego garnizonu Wrocławia, który usiłował wydostać się z okrążenia. Dalsze działania wojsk radzieckich w południowo-zachodniej części Śląska Opolskiego utknęły jednak 27 marca na okres sześciu tygodni na dalekich przedpolach Otmuchowa, Białej Nyskiej i Głuchołaz oraz wzdłuż prawego brzegu Białej Nyskiej.

W rękach niemieckich pozostawały już tylko niewielkie skrawki Śląska Opolskiego położone w jego południowo-zachodniej części. Zostały one zajęte w trzeciej fazie zdobywania regionu przez Armię Czerwoną, w ramach tzw. operacji morawsko-ostrowskiej (10.03–5.05.1945 r.) przez wojska 4. Frontu Ukraińskiego pod dowództwem gen. A.I. Jeremienki. Celem operacji było zajęcie Ostrawskiego Zagłębia Przemysłowego (w Czechosłowacji), dla którego utrzymania dowództwo Grupy Armii „Mitte” ześrodkowało w rejonie Opawy i na północ od morawskiej Ostrawy trzynaście dywizji piechoty i pięć dywizji pancernych³². Prawe skrzydło 1. Frontu Ukraińskiego sforsowało Odrę na południe od Raciborza i w dniach 2–20 kwietnia zdobyło południową część ziemi raciborskiej, a po wznowieniu 15 kwietnia działań zaczepnych w kierunku morawskiej Ostrawy wojska 4. Frontu Ukraińskiego zajęły ostatnie połączone ziemie głubczyckiej (na południu).

Na południowym zachodzie Śląska Opolskiego – jak już wspomniano – od końca marca aż do początków maja 1945 r. front zatrzymał się na linii Biechów–Radzikowice–Miedniki–Biała Nysa–Bodzanów–Głuchołazy. Pozostające jeszcze w rękach Niemców tereny (m.in. miasta Otmuchów, Paczków i Głuchołazy) zostały opanowane już bez większych walk przez 59. Armię Ogólnowojskową gen. I.T. Korownikowa (1. Front Ukraiński) w dniach 7–9 maja 1945 r. w ramach operacji praskiej, stanowiącej ostatnią akcję militarną drugiej wojny światowej w Europie, gdy III Rzesza już bezwarunkowo kapitulowała³³.

BILANS WALK FRONTOWYCH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

O tym, że działania wojenne na niewielkim terytorium Śląska Opolskiego były niezwykle dramatyczne i krwawe, świadczą znaczne straty osobowe w szeregach obu armii, które – według ustaleń D. Tomczyka historyka zajmującego się działaniami militarnymi drugiej wojny światowej na Śląsku Opolskim – wyniosły na tym terenie ok. 30 tys. poległych oraz 60–90 tys. rannych żołnierzy radzieckich³⁴ i ponad 50 tys. poległych oraz ponad 20 tys. wziętych do niewoli żołnierzy

³² Por. D. T o m c z y k, *Śląsk Opolski – 1945. Militarne i polityczne problemy okresu wyzwolenia*, Opole 1989, s. 324–325.

³³ Por. D. T o m c z y k, *Wyzwolenie Śląska Opolskiego w 1945...*, s. 63–126; i d e m, *Bitwa o Śląsk Opolski w 1945 r. ...*, s. 169–201.

³⁴ Por. D. T o m c z y k, *Śląsk Opolski – 1945. Militarne...*, s. 360. W radzieckiej literaturze wojskowo-historycznej przyjmuje się na podstawie doświadczeń drugiej wojny światowej, że liczba

niemieckich³⁵ i członków Volkssturmu, ludzi najczęściej w wieku 50–60 lat, źle uzbrojonych³⁶.

Wielkie straty w ludziach po stronie radzieckiej były wynikiem „niepohamowanego parcia” Armii Czerwonej do przodu, aby jak najszybciej (jeszcze przed Brytyjczykami i Amerykanami) dotrzeć do Berlina i to bez względu na wielkość ponoszonych strat. W wyścigu do tego celu nie liczyły się żadne ofiary, a o sukcesach militarnych decydowała niejednokrotnie nie tyle przemyślana i skuteczna taktyka operacyjna dowódców, ile masy rzucanych do walki żołnierzy (najczęściej młodych i niedoświadczonych, często upojonych wódką), których bardzo wielu zginęło, tym bardziej że wkroczenie wojsk radzieckich na Śląsk Opolski, tj. na terytorium ówczesnej „starej Rzeszy”, spowodowało wzrost determinacji i oporu ze strony zdziesiątkowanych i wygłodzonych wojsk niemieckich, które zdecydowane były się bronić do upadłego, z jednej strony – ze śmiertelnego lęku o swój los (nie było już gdzie dalej cofać się, a propaganda goebbelsowska nieustannie powtarzała, że czerwonoarmiści nie zostawią tu kamienia na kamieniu, że część ludności rozstrzelają, a resztę popędzą na Syberię), z drugiej zaś strony – ze względu na surowe, coraz bardziej nasilające się pod koniec wojny, represje stosowane przez dowództwo hitlerowskie wobec własnych żołnierzy. Wspomniany wzrost determinacji i oporu stawianego przez oddziały niemieckie złożył się na wielkie straty poniesione również przez stronę niemiecką, tym bardziej że Armia Czerwona, przekraczając granice Niemiec, wchodziła na terytorium znienawidzonego wroga, dla którego nie miała mieć żadnej litości, wszak nakaz odpłaty za doznane krzywdy i zemsty na „faszystowskim zwierzu” wpajano czerwonoarmiściom przez lata wojny³⁷.

rannych w toku walk była zazwyczaj dwa–trzy razy wyższa od liczby zabitych; można zatem z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, iż łączne straty (zabici i ranni) walczących na ziemi opolskiej oddziałów Armii Radzieckiej musiały wynieść co najmniej 90 tys. osób, a być może nawet ok. 120 tys. ludzi. Por. B.C. U r ł a n i s, *Wojny a zaludnienie Europy*, Warszawa 1962, s. 442–443.

³⁵ Są to informacje oparte głównie na źródłach radzieckich, ponieważ w zachodnoniemieckiej literaturze historycznej brak jest nawet orientacyjnych danych o stratach Wehrmachtu i Volkssturmu za okres od stycznia do maja 1945 r. Por. D. T o m c z y k, *Śląsk Opolski – 1945. Militarne...*, s. 360.

³⁶ Ksiądz J. Gutsfeld, proboszcz parafii Krowiarki w latach wojny, o tamtych dniach tak pisał w kronice: „mężczyźni do lat 60 [...] jako cywile, słabo uzbrojeni, zmuszeni byli walczyć [...], zbrodnią więc było posyłać tak lichu wyposażonych ludzi do walki, zwłaszcza że nikt nie wierzył już w «zwycięstwo»”. Fragmenty kroniki parafii Krowiarki z lat 1945–1948 napisanej przez proboszcza ks. J. Gutsfelda, Archiwum Parafialne w Krowiarkach.

³⁷ Por. P. M a d a j c z y k, *Przylącznie Śląska Opolskiego do Polski...*, s. 88. Jak pisze Nina Kracherowa w przedmowie do wstrząsającej opowieści B. Wałęńskiego, *Na plac zabrakło łez* (Opole 1990) poświęconej tragedii Boguszyc w związku z „wyzwoleniem Śląska Opolskiego” przez Armię Czerwoną w początkach 1945 r.: „Bronią, używaną w tej wojnie po obu stronach była także propaganda. Najsłynniejszym propagandystą niemieckim był Goebbels. Najsłynniejszym propagandystą radzieckim był przez lata wojny Ilja Erenburg, którego co dnia powtarzane:

Na terenach przedodrzańskich, które Armia Czerwona zajęła w ciągu kilku ostatnich dni stycznia, w wioskach nie było w zasadzie wielkich zniszczeń materialnych (nie licząc powszechnych rabunków). Również miasta okręgu przemysłowego Bytom, Gliwice i Zabrze wraz z tamtejszymi zakładami przemysłowymi odniosły niewielkie szkody. Wyjątkiem na terenach przedodrzańskich były miasta Strzelce Opolskie, Pyskowice, Toszek, Opole, Olesno, Ujazd i Wołczyn, w których całe śródmieścia zostały niemal doszczętnie spalone i to już po przejściu frontu. Zgoła odmienna sytuacja była natomiast na terenach zaodrzańskich, zdobywanych przez dwa miesiące po przełamaniu linii Odry (19.03.1945 r.), gdzie opór niemiecki był niezwykle silny. Z wyjątkiem Paczkowa i Głucholaz zajętych przez Armię Czerwoną już po kapitulacji III Rzeszy, a więc praktycznie bez walk, które też dzięki temu nie odniosły większych szkód, zniszczenia w infrastrukturze innych miast i wiosek były ogromne. Miasto Nysa zostało zniszczone w 85%, podobnie jak Racibórz, Głubczyce i Kietrz. Mniej zniszczeń odnotowano w Prudniku, Grodkowie i Niemodlinie. Za to bardzo wiele wsi na tych terenach (zaodrzańskich) zostało prawie całkowicie „zrównanych z ziemią” z powodu toczonych tam zaciekłych walk – najwięcej zniszczeń było w powiatach kozielskim, raciborskim, głubczyckim i grodkowskim.

Na opanowanym przez Armię Czerwoną obszarze, w ważniejszych miejscowościach, a także w miejscach szczególnie istotnych ze względów komunikacyjnych, w pasie o szerokości 60–100 km za linią frontu, ustanowiono radziecką wojskową administrację okupacyjną, w postaci komendantur wojennych, posiadających pełnię władzy, także w odniesieniu do ludności cywilnej³⁸. Opierały się one na dotychczasowej niemieckiej strukturze administracyjnej, przy czym do realizacji zadań porządkowych potrzebowały sił pomocniczych, które rekrutowano spośród ludności miejscowej, np. w dekanacie groszowickim (obecnie dekanat ozimecki) większość proboszczów – jako osoby cieszące się w wioskach powszechnym autorytetem – od razu została mianowana przez Rosjan tymczasowymi sołtysami (dzięki nim nie doszło później do większych wysiedleń księży i ludności na tym terenie). Do pomocy komendanturom radzieckim dość często zgłaszali się też Niemieccy antyfaszyści bądź dawni komuniści, zwłaszcza zaangażowani w okresie nazizmu na rzecz reżimu hitlerowskiego, a teraz pragnący ukryć swą przeszłość poprzez gorliwe wysługiwanie się Armii Czerwonej³⁹. Działalność owej admi-

«Będziemy zabijać, zabijać, zabijać!» w końcu zaniepokoiło nawet Stalina. Zamiast słów Erenburga pojawiło się pod koniec wojny zdanie Stalina: «Hitlerzy przychodzą i odchodzą, naród niemiecki zostaje». To zdanie zostało jednak rozpowszechnione dopiero wtedy, kiedy walki toczyły się bliżej Berlina”.

³⁸ Por. H. S t a n c z y k, *Od Sandomierza...*, s. 263–267.

³⁹ Ks. P. P y r c h a ł a, *Historia kościoła i parafii pw. Świętego Józefa w Zabrze, mps, Archiwum Parafii Świętego Józefa w Zabrze*, s. 10 – pisze, że w Zabrze: „miejscowi byli komuniści Niemieccy z ideowym komunistą Sauerem na czele, współpracując z NKWD, mieli za zadanie pomagać w wyłapywaniu przeciwników politycznych i dostarczać fachowców do pracy dla potrzeb

nistracji wykraczała daleko poza ramy określone w prawie międzynarodowym (w IV konwencji haskiej), zgodnie z którym jej kompetencje powinny ograniczać się tylko do zapewnienia ładu i bezpieczeństwa w pasie frontowym i przyfrontowym, na zapleczu walczących wojsk. Do najjaskrawszych przejawów łamania prawa międzynarodowego przez radzieckie komendantury należało organizowanie deportacji ludności, a także gospodarcza grabież okupowanych obszarów. Na zajętych terenach działały również agendy i formacje radzieckiego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD), które również dopuszczały się działań represyjnych w stosunku do ludności cywilnej.

LOSY LUDNOŚCI CYWILNEJ PODCZAS WEJŚCIA ARMII CZERWONEJ NA ŚLĄSK OPOLSKI

Ostatnie miesiące wojny przyniosły napływ niemieckich uciekinierów z terenów zajmowanych na wschodzie przez Armię Czerwoną, a także ludności z zagrożonych nalotami alianckimi na zachodzie Niemiec, szukającej schronienia na Śląsku Opolskim. Pod wpływem wieści grozy o straszliwych „wyczynach” Armii Czerwonej w niemieckich Prusach Wschodnich, na przełomie lat 1944 i 1945 r. nastąpił wielki exodus ludności, która w panice uciekała na zachód przed ofensywą wojsk radzieckich. Początkowo władze niemieckie surowo zabraniały ucieczek ludności, traktując je jako zdradę i defetyzm, później jednak same nakażywały natychmiastową ewakuację. Ogromna fala uciekinierów ruszyła więc na zachód, kierując się na Dolny Śląsk, do Saksonii, do Czech i na Morawy, a nawet do Austrii i Bawarii⁴⁰.

Niektóre obszary praktycznie opustoszały, wyludniły się zwłaszcza miasta (m.in. z 60 tys. mieszkańców Opola pozostało na miejscu w dniach walk frontowych 400–600 osób, a z 40 tys. nysan zaledwie kilkaset osób). Podobnie większość mieszkańców powiatu raciborskiego i obszaru leżącego w trójkącie Otmuchów–Nysa–Głuchołazy⁴¹ została przed frontem ewakuowana w kierunku południowo-zachodnim, głównie w czeskie Sudety, i tam też doczekała końca działań wojennych. Ewakuacja nie zawsze jednak kończyła się dla uciekinierów szczęśliwie, np. mieszkańcy wioski Biskupów (ok. 1000 osób), którzy znaleźli się w Czechosłowacji, zostali tam przechwyceni przez Amerykanów i przekazani

Armii Czerwonej. Mieli też oni swój niechlubny udział przy internowaniu miejscowej ludności i wywożeniu jej na przymusowe roboty do ZSRR”.

⁴⁰ Por. W. S c h w a r z, *Die Flucht und Vertreibung Oberschlesien 1945/46*, Bad Neuheim 1965. W pracy tej, opartej na relacjach i wspomnieniach ówczesnych świadków tych wydarzeń – po wojnie mieszkańców RFN, autor przedstawił przebieg ewakuacji i żywiołowej ucieczki ludności w 16 powiatach górnośląskich.

⁴¹ Ibid., s. 441.

Rosjanom (17.05.1945 r.), którzy wspólnie z Czechami bezlitośnie ich ograbili⁴². Jednakże w wielu miastach i wsiach (zwłaszcza na przedodrzezańskim obszarze Śląska Opolskiego, gdzie ludzie znali język polski) mieszkańcy w dużej części pozostali na miejscu (np. w Bytomiu, Zabrze i Gliwicach⁴³ pozostało ok. 60% mieszkańców), tym bardziej że:

„[...] na ogół nie wierzyliśmy złowrogim komunikatom radiowym dotyczącym Rosjan, gdyż to wszystko było dla nas jedynie «propagandą goebbelsowską». – pisał w kronice parafialnej ks. J. Gutsfeld, proboszcz w Krowiarkach – Uspokajały nas rosyjskie audycje, dlatego też wszyscy, z wyjątkiem nazistowskich bonzów⁴⁴, chcieliśmy pozostać na miejscu”⁴⁵.

Za to ludzie ci doświadczyli wszelkich okropności wojny: gwałtów, rabunków i rekwizycji mienia, czasem nawet krwawych pacyfikacji ze strony wojsk radzieckich.

Żywiolowe ucieczki, źle zorganizowana i zbyt późno przeprowadzona pośpieszna akcja ewakuacyjna miały miejsce w warunkach wyjątkowo ostrej zimy, a brak żywności i ciepłej odzieży powodowały w tym okresie wyjątkową śmiertelność wśród uciekinierów. Zdarzało się także, że kolumny czołgów radzieckich, napotykając posuwające się drogami tłumy uciekinierów, przejeżdżały po nich i miażdżyły je. Tragedia taka spotkała np. ewakuujących się mieszkańców Duczowa Małego (Kluczborskie)⁴⁶ i Budziszowic (obecnie parafia Wierzbie)⁴⁷, którzy zostali „zrolowani” przez czołgi radzieckie. W chaosie i panice ewakuacji bezradni i zrozpaczeni ludzie, opuszczeni przez władze, które jako pierwsze w pośpiechu ewakuowały się z niebezpiecznego terenu, chociaż same nawoływały ludność do nieugiętego trwania w oporze, masowo popełniali samobójstwa. Strach przed Armią Czerwoną był tak duży, że wielu zawczasu wołało odebrać sobie życie, niż zetknąć się z grozą wojny. Zdarzały się nawet zbiorowe samobójstwa całych rodzin, a zdesperowani rodzice zabijali swoje dzieci w nadziei, że taka

⁴² F.-Ch. J a r c z y k, *Die Dörfer des Kreises Neisse*, Hildesheim 1982, s. 42.

⁴³ W Gliwicach, liczących w 1942 r. 117 240 mieszkańców, w marcu 1945 r. było ok. 70 tys. mieszkańców, a zatem w wyniku żywiolowej ucieczki i zorganizowanej ewakuacji przed nadejściem frontu, pofrontowych represji i wywózek do ZSRR ubyło ok. 50 tys. osób. Por. K. S a r n a, *Stosunki demograficzne*. W: *Historia Gliwic*, pod red. J. Drabiny, Gliwice 1995, s. 492, 494; B. T r a c z, *Rok ostatni – rok pierwszy, Gliwice 1945*, Gliwice 2004, s. 63.

⁴⁴ O roli NSDAP w przygotowaniach do obrony Górnego Śląska i ewakuacji patrz: R. K a c z m a r e k, *Das Ende des Zweiten Weltkrieges in Oberschlesien*, „Deutsche Studien” 1995, Nr. 126/127, s. 191–197; R. K a c z m a r e k, *Die Darstellung der letzten Kriegsmomente sowie Flucht und Vertreibung aus Oberschlesien in der polnischen und der deutschen Historiographie*. W: *50 Jahre Flucht und Vertreibung. Gemeinsamkeiten und Unterschiede bei der Aufnahme und Integration der Vertriebenen in die Gesellschaften der Westzonen/Bundesrepublik und der SBZ/DDR*. Hrsg. M. Wille, Magdeburg 1997, s. 114–123.

⁴⁵ Fragmenty kroniki parafii Krowiarki ks. J. Gutsfelda.

⁴⁶ D. T o m c z y k, *Śląsk Opolski – 1945. Militarne...*, s. 141.

⁴⁷ D. T o m c z y k, *Walki o Korfantów w 1945 r.*, „Kwartalnik Opolski” 1994, nr 3, s. 81.

śmierć oszczędzi im cierpień, które mogli im zadać żołnierze Armii Czerwonej. Pewna część uciekinierów, która trafiła do miast ogłoszonych „twierdzami”, straciła tam życie podczas działań zbrojnych⁴⁸. Tak było m.in. w stolicy Śląska we Wrocławiu, zamienionym w „twierdzę wojenną”, w której zamknięta ludność (ta, która nie zdążyła się ewakuować przed frontem) została zdziesiątkowana. Wśród 35 tys. śmiertelnych ofiar zbombardowania Drezna 13 lutego 1945 r. przez 3300 samolotów angielskich i amerykańskich, byli również uciekinierzy ze Śląska Opolskiego⁴⁹.

Wojska radzieckie traktowały Śląsk Opolski jako teren nieprzyjacielski, a ich działania na tym obszarze nie miały nic wspólnego z wyzwoleniem, z jakim utożsamiała je propaganda komunistyczna w czasach PRL. Trzeba pamiętać, że na terenach Polski czerwonoarmiści trzymani byli w pewnych ryzach, ale już na ziemiach należących przed wojną do Rzeszy zniknęły „hamulce”. Mieszkańcy Śląska Opolskiego doświadczyli z ich strony wszelkich możliwych przejawów barbarzyństwa. Z braku materiału źródłowego trudno jest w chwili obecnej określić, które oddziały dokonywały aktów zemsty na ludności cywilnej, czy były to represje zorganizowane czy samowolne, czy mordowano cywilów na rozkaz czy za milczącym przyzwoleniem oficerów, którzy częściowo już nad wojskiem nie panowali, a przed sobą widzieli tylko jeden cel: zwycięstwo nad faszyzmem. Nie bez znaczenia pozostaje również to, że w początkach stycznia 1945 r. zrzucone były ulotki z samolotów radzieckich, nawołujące do obalenia nazistowskich władz i zachęcające, by z radością przyjąć radzieckich wyzwolicieli. Część ludności Śląska Opolskiego nie opuszczała swoich wiosek, rozumując, że jako cywile nikomu nie wyrządzili krzywdy. Uważali, że informacje o zbrodniach Sowietów to propaganda nazistowska. Sporo ludzi więc zostało, tym bardziej że był srogi mróz. Niestety, rzeczywistość okazała się tragiczna. W większości miejscowości doszło do egzekucji, gwałtów i rabunków⁵⁰. Potwierdza to wiele przykładów.

I tak w Byczynie (liczącej przed ewakuacją ok. 3 tys. mieszkańców), gdzie po ewakuacji pozostało zaledwie kilkaset osób (głównie byli to polskojęzyczni Ślązacy i polscy robotnicy przymusowi), z rąk czerwonoarmistów zginęło ponad 200 osób⁵¹. W miejscowości Pokój po wejściu Armii Czerwonej zginęło 118

⁴⁸ D. Tomczyk, *Przymusowa ewakuacja i żywiołowa ucieczka ludności ze Śląska na początku 1945 r.* W: *Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej*, pod red. M. Lisa, cz. 3: *(Materiały z badań w 1989 r. nad przeobrażeniami społecznymi i narodowymi na Śląsku)*, z. 1, Opole 1990, s. 86.

⁴⁹ A. Konieczny, *Śląsk a wojna powietrzna lat 1940–1944...*, s. 20.

⁵⁰ Z wywiadu D. Wodeckiej-Lasoty z ks. Wolfgangiem Globischem, duszpasterzem mniejszości niemieckiej, w 61. rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej na Śląsk Opolski, zob. W. Globisch, *Polakom trudniej wybaczyć*, rozm. D. Wodecka-Lasota, „Gazeta Wyborcza” dod. „Gazeta w Opolu” 2006, z 13.01.

⁵¹ G. Gunter, *Letzter Loorbeer. Vorgeschichte, Geschichte der Kämpfe in Oberschlesien von Januar bis Mai 1945*, Dülmen 1974, s. 127. Według D. Tomczyka w Byczynie legło w gruzach

mieszkańców⁵², a w Brynicy 33⁵³. W Dobrzeniu Wielkim, gdzie z powodu braku pociągów ewakuacyjnych aż 90% ludności pozostało na miejscu, po wejściu 14. Dywizji Piechoty Gwardii rozpięta się prawdziwe piekło – pożary, rekwizycje i rabunki, gwałcenie kobiet i dziewcząt. „Mało było dziewcząt we wsi – twierdzą mieszkańcy – które nie zostały «potargane i zbaranowane», często na oczach rodziców”⁵⁴. Z rąk czerwonoarmistów śmierć poniosły tam 64 osoby cywilne⁵⁵. W pobliskiej wiosce Kup czas gehenny mieszkańców trwał ok. 3 tygodni. Ogółem z rąk żołnierzy radzieckich zginęło tam ok. 100 osób⁵⁶, a w pobliskich Czarnowasach 150, zaś we Wróblinie i Świerklach 60 osób⁵⁷. W Oleśnie zostały zamordowane 92 osoby (do 1.06.1945 r.)⁵⁸. W Kotorzu Wielkim czerwonoarmiści zastrzelili 10 osób, a w Kotorzu Małym 15, w tym 10 kobiet i dzieci, które spłonęły w pożarze oblanego benzyną i podpalonego przez czerwonoarmistów domu⁵⁹. W Węgrach i Osowcu czerwonoarmiści zastrzelili 102 osoby (do 6.02.1945 r.)⁶⁰. Podobnie było w zajętych przez wojska 3. Armii Pancernej Gwardii Krasiejowie, gdzie czerwonoarmiści zastrzelili kilku mężczyzn oraz zgwałcili wiele kobiet, a także w Ozimku, gdzie m.in. spłonęło żywcem 9 osób w podpalonym przez czerwonoarmistów domu starców⁶¹ oraz w Dębskiej Kuźni (tu z rąk żołnierzy radzieckich zginęło 20 mieszkańców⁶²), Chrzastowicach i Dańcu. W podopolskiej Malinie z rąk czerwonoarmistów zginęło 29 osób, w pobliskich Grudzicach – 16, w Groszowicach – 60⁶³, a w Gosławicach i Kolonii Gosławickiej – 40⁶⁴.

124 domy, tj. 42% ogólnego stanu zabudowań miasta, por. D. T o m c z y k, *Śląsk Opolski – 1945. Militarne...*, s. 139; por. też *Wie Pitschen starb. Erlebnisberichte über den 19. Januar 1945*, „Kreuzburger Heimathefte” 1953, Nr. 1.

⁵² G. G u n t e r, *Letzter Loorbeer...*, s. 130.

⁵³ Dane te uzyskano z wywiadu przeprowadzonego przez autora pracy z ks. H. Kałużą SVD, pochodzącym z Brynicy.

⁵⁴ S. O s s o w s k i, *Zagadnienia więzi regionalnej...*, s. 288.

⁵⁵ Ponadto sześciu internowanych dobrzenian zmarło w ZSRR, a kolejnych sześciu internowanych zginęło w Opolu. Archiwum Parafii w Dobrzeniu Wielkim. Por. ks. J. P o l o k, *70 lat kościoła p.w. Świętej Katarzyny w Dobrzeniu Wielkim. Fakty – wydarzenia – ludzie*, Dobrzeń Wielki 2004, s. 15.

⁵⁶ G. G u n t e r, *Letzter Loorbeer...*, s. 136.

⁵⁷ Ibid., s. 137.

⁵⁸ G. D u d a, *Rok 1945 w Oleśnie*. W: *Rzeka, która łączy ... Historia lokalna powiatu oleskiego*, Olesno–Gliwice 2003, s. 178.

⁵⁹ Informacja uzyskana od ks. Józefa Swolanego, proboszcza parafii w Kotorzu Wielkim.

⁶⁰ Informacja uzyskana od ks. Franciszka Lercha, proboszcza parafii w Osowcu–Węgrach.

⁶¹ Informacja uzyskana 16.12.2000 r. od ks. prałata G. Kałuży, proboszcza parafii katolickiej w Ozimku; por. G. G u n t e r, *Letzter Loorbeer...*, s. 137.

⁶² Informacja uzyskana od ks. Rufina Grzeška, proboszcza parafii w Dębskiej Kuźni.

⁶³ Informacja uzyskana od ks. prałata Wojciecha Skrobocza (1935–2004), wieloletniego duszpasterza (1959–2004) w parafii Świętej Katarzyny w Groszowicach, która w 1945 r. obejmowała miejscowości: Groszowice, Grotowice, Grudzice i Malina.

⁶⁴ Informacja uzyskana od ks. Huberta Janowskiego, proboszcza parafii Wniebowzięcia NMP w Opolu–Gosławicach, która w 1945 r. obejmowała miejscowości: Gosławice i Kolonia Gosławicka.

Po zajęciu prawobrzeżnego Opola żołnierze radzieccy podpalili budynki w rynku i „straszliwie je spustoszyli – pisze G. Gunter – a po zakończeniu walk gwałcono i mordowano kobiety i dzieci, a nawet zabijano całe rodziny”⁶⁵. W tej części miasta, w której radzieckie oddziały frontowe przebywały aż do 19 marca, z rąk żołnierzy radzieckich straciło życie 280 cywilów⁶⁶, z tego 111 osób (w tym 52 kobiety) w samym Zakrzowie⁶⁷. W zaodrzańskiej Żelaznej zamordowanych zostało 16 mieszkańców, w Rogowie Opolskim – 33, w Zimnicach Wielkich – 64, a w Boguszycach i sąsiednich Żlinicach, jak pisze G. Gunter, „trzy dni i trzy noce szalał terror i ponad ¼ ludności została wymordowana, w tym miejscowy ksiądz, wiele kobiet, dzieci i starców”⁶⁸. Dokonana przez żołnierzy radzieckich ze 125. Dywizji Piechoty pod dowództwem płk. Wasilija Zinowiewa eksterminacja ludności cywilnej (głównie starców, kobiet i dzieci), według obliczeń Bernarda Waleńskiego pochłonęła ok. 350 osób, z których 200 było mieszkańcami Boguszyca, a ok. 150 uciekinierami przed frontem z innych miejscowości⁶⁹, zaś według nowszych ustaleń z 2005 r. – 283 osoby, z których 175 było mieszkańcami Boguszyca, 64 – Żlinic i 10 – Chrzowic. Ponadto, zginęły 34 osoby pochodzą-

⁶⁵ G. G u n t e r, *Letzter Loorbeer...*, s. 367. „Polityczne wyrachowanie niszczenia pod koniec ostatniej wojny wszystkiego co germańskie na Śląsku Opolskim świadczy m.in. o tym, że porównanie barbarzyńskiego niszczenia Warszawy przez hitlerowców po Powstaniu Warszawskim w 1944 r. z miastami na Śląsku niszczonymi przez Armię Czerwoną w 1945 r. nie wydaje się zbyt dalekie”. Stwierdzenie profesora W. Lesiuka z Uniwersytetu Opolskiego w liście do autora pracy z 5.12.2000 r. ADO, zespół: Rok 1945. Por. F. K r e m e r, *Opolskie zaduszki 24 stycznia – rocznica wyzwolenia Opola przez Armię Czerwoną*, „Nowiny Opolskie” 1990, nr 1, s. 1, 6.

⁶⁶ G. G u n t e r, *Letzter Loorbeer...*, s. 144.

⁶⁷ W Zakrzowie był miejski port na rzece Odrze. W magazynach portowych były również składy żywności i napojów alkoholowych. Czerwonoarmiści znaleźli je, popili się i to najprawdopodobniej przyczyniło się do spowodowania owej masakry na ludności cywilnej. Potwierdza to także we wspomnieniach ks. W. Globisch: „Jak na nieszczęście niemieckie władze nie zdążyły w porcie w Zakrzowie opróżnić magazynów ze spirytusem i żołdaci się popili. A wiadomo, co robi z człowieka wódka. Moja rodzina ocalała, bo uciekła najpierw do Korfantowa, a potem do Widnawy po czeskiej stronie”, W. G l o b i s c h, *Polakom trudniej wybaczyć...* Swoistą pamiątką po tamtych wydarzeniach jest list, jaki napisał ołówkiem (po rosyjsku), na jednej z kart (s. 51) wspomnianej książki zmarłych w opolskiej (obecnie katedralnej) parafii Świętego Krzyża, nieznany z imienia żołnierz radziecki, który w pierwszych godzinach po zdobyciu miasta 24.01.1945 r. znalazł się na plebanii katedralnej. Listu tego nie zdążył jednak wysłać. Oto jego treść w polskim tłumaczeniu: „Pozdrowienie frontowe. Dzień dobry, droga siostró Halino! W pierwszych słowach mojego listu pozwól przekazać sobie gorące bojowe czerwonoarmiejskie pozdrowienia. Jestem żywy i zdrowy, a Tobie życzę wszystkiego najlepszego na tym świecie”. Por. S. B a l d y, Wpływ kultu Obrazu Matki Bożej Opolskiej na dynamikę życia religijnego w Parafii Świętego Krzyża w Opolu w latach 1810–1985, Wrocław 1987, praca doktorska napisana na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, mps w Archiwum Parafii Katedralnej w Opolu, s. 136.

⁶⁸ Por. G. G u n t e r, *Letzter Loorbeer...*, s. 146.

⁶⁹ Por. B. W a l e Ń s k i, *Na plac zabrakło leż*, Opole 1990, s. 49, 96.

ce z innych miejscowości⁷⁰. W zaodrzańskich Krapkowicach po wejściu Armii Czerwonej zostało zamordowanych 30 mieszkańców⁷¹, a na terenie przedodrzańskiego Otmętu, Malni, Odrowąża i Karlubca, do których po ciężkich walkach wycofały się wyparte zza Odry zdziesiątkowane oddziały radzieckie i gdzie pozostały do 15 marca, z rąk czerwonoarmistów śmierć poniosło ok. 150 cywilów oraz spłonęło 60 domów wraz z kościołem parafialnym⁷². W Strzelcach Opolskich w odwecie za zabicie rosyjskiego oficera przez młodego fanatyka z Hitlerjugend czerwonoarmiści podpalili centrum miasta. Spłonęło wówczas w rynku 70% (według innej wersji 90%) budynków, w tym miejscowy zamek. Wielu mieszkańców zostało zastrzelonych, niektórzy spłonęli żywcem w swoich mieszkaniach. Na ulicach leżały trupy – zwłaszcza kobiet – bestialsko pokaleczone i zdeformowane, wśród nich grupa 16–17-letnich chłopców z Hitlerjugend⁷³. Na terenie parafii Ujazd (tj. w miejscowościach Ujazd, Stary Ujazd i w Niezdrowicach) z rąk żołnierzy radzieckich śmierć poniosło prawie 80 osób⁷⁴. W miejscowościach należących do parafii Kamień Śląski (Góraždze, gdzie zginęło 20 osób oraz Kamionek, Miedziana, Poznowice, Siedlec i Sprzęcice) zginęło z rąk czerwonoarmistów 44 cywilnych mieszkańców oraz liczni poddający się żołnierze niemieccy (łącznie na terenie tej parafii straciło wówczas życie 300 osób)⁷⁵. W Leśnicy, przez którą rankiem 24 stycznia przejechał zabłąkany czołg niemiecki oraz doszło do wy-

⁷⁰ Por. Bericht über das Kriegsgeschehen und die begangenen Verbrechen durch die Sowjetarmee ende Januar 1945 in der Pfarrgemeinde Gottesdorf (Boguschütz), Kreis Oppeln, ADO, zespół: Mniejszość Niemiecka.

⁷¹ Por. G. G u n t e r, *Letzter Loorbeer...*, s. 356.

⁷² Por. Archiwum Parafii Wniebowzięcia NMP w Otmęcie. W kronice parafialnej, w zapiskach datowanych na rok 1945, wieloletni proboszcz w Otmęcie, ks. F. Dusza tak oto opisywał to wszystko, co zastał przychodząc do tej parafii w lipcu 1945 r.: „Rok 1945 był dla parafii otmęckiej wielkim nieszczęściem. Przechodzący front drugiej wojny światowej pozostawił po sobie straszne spustoszenia. Ofiarą frontu padł proboszcz i dziekan, ks. Hubert Demczak, 5 sióstr klasztornych, ponad 120 parafian. Kościół parafialny został spalony i zburzony, także klasztor Sióstr Franciszkanek i ponad 60 innych budynków w parafii”. Z. G l a s e r, *U źródeł własnej tożsamości*, Opole 2003, s. 105.

⁷³ Opracowano na podstawie pisemnej relacji ks. Ernesta Lange oraz w oparciu o materiały zebrane przez ks. Stanisława Szulca – proboszcza w Gogolinie w latach 1945–1970; por. J. K a p s, *Vom Sterben schlesischer Priester 1945–1946. Ein Ausschnitt aus der schlesischen Passion*, 2. Aufl., Köln 1988, s. 63–64; S. S c h u l z, *Ksiądz Karol Lange (1870–1945)*, Opole 1993.

⁷⁴ Dane te uzyskano z wywiadu przeprowadzonego przez autora pracy z ks. prałatem Wernerem Szygłą, proboszczem w Ujeździe. Ze sprawozdania pierwszego powojennego proboszcza w Ujeździe, ks. Franciszka Grabisch z 5.08.1945 r. dowiadujemy się, że spaliła się cała plebania i inne budynki gospodarcze z końcem stycznia 1945 r. Ksiądz F. Grabisch prosił też kurię o zwolnienie z kolekt, gdyż „Miasto Ujazd w 75% spalone, probostwo także, kościół w dużej mierze uszkodzony, ludność będąc ewakuowaną, została w zupełności ograbiona, dlatego bardzo zubożała”, AKO, zespół: Akta Lokalne parafii Ujazd.

⁷⁵ Por. F. G r a b e l u s, *Dzieje parafii Świętego Jacka w Kamieniu Śląskim*, Opole 2005, s. 255–256.

miany strzałów i walki na rynku, w wyniku której zginęło trzech żołnierzy radzieckich, w trakcie pacyfikacji, jaką przeprowadził przybyły specjalnie w tym celu oddział wojskowy, czerwonoarmiści zamordowali 33 mieszkańców, w tym 15 kobiet i młodocianych chłopców, a w miejscowym Zakładzie Zdrowia i Opieki (Heil- und Pflegeanstalt) 63 spośród 130 przebywających tam sierot, dzieci i osób upośledzonych.

Po zdobyciu Gliwic, jak pisze G. Gunter: „soldaci szaleli niczym jeźdźcy Apokalipsy. Donoszono o niezliczonych przypadkach rabunków, mordów, gwałtów”⁷⁶. Ogółem z rąk żołnierzy radzieckich zginęło w Gliwicach ponad 1000 osób, głównie starców, kobiet i dzieci⁷⁷, natomiast nieco wcześniej, bo przed samym wejściem Armii Czerwonej, 124 mieszkańców popełniło samobójstwa ze strachu przed spodziewanymi okropnościami⁷⁸. W zajęty 24 stycznia Zabrze powtórzyły się wszystkie przerażające rzeczy, które miały miejsce w Gliwicach. Jak pisze G. Gunter: „Wszędzie wokół się paliło, a kościół Ducha Świętego stał w płomieniach”⁷⁹. Tragedię sprowokował nastolatek, członek Hitlerjugend, który z ukrycia zaczął strzelać do żołnierzy radzieckich kręcących się w pobliżu tego kościoła. W odwecie czerwonoarmiści podpalili wspomnianą świątynię i rozstrzelali ok. 100 mieszkańców pobliskich ulic⁸⁰. Wielkiej masakry na ludności cywilnej czer-

⁷⁶ G. Gunter, *Letzter Loorbeer...*, s. 149.

⁷⁷ Por. R. Schlegel, *Gleiwitz in alter und neuer Zeit*, Dülmen 1985, s. 227. Jak pisze B. Tracz: „Po wkroczeniu oddziałów Armii Czerwonej do Gliwic w mieście zapanował terror. Pierwszymi jego ofiarami byli mieszkańcy tych dzielnic, które już pierwszego dnia ataku znalazły się w rękach radzieckich: Sobiszowice, Żernik i rejonu parafii Chrystusa Króla. Jak zawsze wtedy, kiedy stosuje się zasadę odpowiedzialności zbiorowej, represje dotknęły przede wszystkim Bogu ducha winnych ludzi – głównie kobiety, starców i dzieci tylko dlatego, że byli Niemcami, bądź za takich zostali uznani przez zwycięzców. Rozstrzeliwano z zemsty lub dla rabunku [...]. W śródmieściu mieszkańców rozstrzeliwano m.in. w rejonie placu Piłsudskiego. Krwawo rozprawiono się także z Francuzami i Ukraińcami przebywającymi w niewoli i na robotach przymusowych w Gliwicach i okolicy. Ofiary znajdowano jeszcze długo po zakończeniu walk w okolicznych lasach i w gruzach spalonych domów. Na cmentarzach miejskich powstały zbiorowe mogiły, gdzie grzebano zamordowanych. Mogiły takie założono m.in. na Cmentarzu Centralnym, Cmentarzu Starokozielskim, Cmentarzu Lipowym oraz na cmentarzach w Bojkowie, Ligocie Zaborskiej, Trynku, Sobiszowicach, Żernikach i Wójtowej Wsi. Terror ustał po upływie około tygodnia od chwili zajęcia miasta, z chwilą objęcia władzy przez komendanturę wojenną Armii Czerwonej. W chwili obecnej z braku materiału źródłowego trudno jest określić, które oddziały dokonywały ataków zemsty na ludności cywilnej, czy były to represje zorganizowane, czy samowolne i kiedy (czy w ogóle?) był wydany rozkaz zakazujący represji skierowanych w stronę ludności cywilnej. Relacje mieszkańców wskazują na fakt, że po upływie kilku dni (maksymalnie 1 tygodnia) bezmyślny terror ustał i rozpoczęły się aresztowania przez funkcjonariuszy NKWD konkretnych osób oskarżonych o współpracę z reżimem hitlerowskim”.

B. Tracz, *Rok ostatni – rok pierwszy...*, s. 42–43.

⁷⁸ Por. R. Schlegel, *Gleiwitz in alter und neuer Zeit...*, s. 227.

⁷⁹ Por. G. Gunter, *Letzter Loorbeer...*, s. 157.

⁸⁰ Informacja uzyskana 10.02.2002 r. od ks. infułata Pawła Pyrchala, długoletniego proboszcza parafii pw. Świętego Józefa w Zabrzu i zarazem dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Kurii

wonoarmiści dopuścili się w podbytomskich Miechowicach, gdzie wymordowali prawie 400 osób, a wiele kobiet zgwałcili⁸¹. Podobny koszmar dotknął mieszkańców sąsiednich Stolarzowic (obecnie dzielnica Bytomia), gdzie śmierć poniosło 70 osób⁸² oraz bytomskiej kuracji Świętego Józefa, na terenie której zginęły 33 osoby⁸³. Po wejściu Armii Czerwonej do Głubczyc, w których – po ewakuacji ok. 14 tys. mieszkańców – pod opieką miejscowych księży i sióstr zakonnych pozostało ok. 500 osób, kobiet i dzieci, starców i chorych, którzy szukali schronienia w domu zakonnym werbistów pw. Matki Bożej Wiernej („Maria Treu”) oraz w klasztorze Franciszkanów, większość przebywających tam kobiet, w tym również siostry zakonne, została brutalnie zgwałcona przez rozpasane żołdactwo. Na terenie powiatu grodkowskiego, gdzie toczyły się niezwykle krwawe walki, po zajęciu Lipowej żołnierze radzieccy dokonali licznych gwałtów i morderstw na tamtejszych kobietach i dzieciach⁸⁴. W Kolnicy, do której oddziały radzieckie weszły 5 lutego, czerwonoarmiści zastrzelili 21 osób, a w Osieku Grodkowskim 14⁸⁵. Po wejściu zdziesiątkowanych w zaciętych walkach oddziałów radzieckich do Więcmierzyc – pisze G. Gunter – „czerwonoarmiści wyładowali swoją wściekłość na cywilach, którzy nadaremnie czekali na rozkaz ewakuacji. Były liczne morderstwa i gwałty. W położonej 6 km na zachód Chróście zginęło 120 z 200 mieszkańców”⁸⁶. Podobnie było w Kopicach, gdzie czerwonoarmiści dopuścili się również niebывалych okrucieństw na mieszkańcach wioski i dziesiątkach uciekinierów z innych miejscowości, którzy nie zdążyli uciec przed frontem⁸⁷. W zdobytej 24 marca Nysie, liczącej przed ewakuacją ok. 40 tys. mieszkańców, w której – po ewakuacji ludności – pod opieką 20 księży oraz ok. 200 sióstr zakonnych pozostało ok. 2000 osób (głównie chorych i w podeszłym wieku), jeszcze tego samego dnia wieczorem czerwonoarmiści zastrzelili 6 zakonników franciszkańskich⁸⁸, a dziesiątki sióstr zgwałcili, mordując 27 z nich⁸⁹. Było też wiele gwałtów na innych kobietach

Diecezjalnej w Gliwicach, w posiadaniu autora. O działaniach wojennych i zajęciu Zabrze przez Armię Czerwoną w 1945 r. pisze też: P. N a d o l s k i, *Zabrze wczoraj*, Gliwice 1995, s. 5–10

⁸¹ Por. J. B o n c z o ł, *Działania wojenne i rozstrzeliwania ludności cywilnej*. W: *Ofiary stalinizmu na ziemi bytomskiej w latach 1945–1956. Dokumentacja zbrodni*. Praca zbiorowa pod red. J. Drabiny, Bytom 1993; J. D r a b i n a, *Historia Bytomia 1254–2000*, Bytom 2000, s. 12–67.

⁸² Informacja uzyskana od ks. Eugeniusza Kozoka, proboszcza parafii pw. Chrystusa Króla w Bytomiu-Stolarzowicach, w posiadaniu autora.

⁸³ Informacja uzyskana od ks. Tadeusza Romanka, proboszcza parafii pw. Świętego Józefa Robotnika w Bytomiu, w posiadaniu autora.

⁸⁴ Por. G. G u n t e r, *Letzter Loorbeer...*, s. 260.

⁸⁵ Ibid., s. 260.

⁸⁶ Ibid., s. 261.

⁸⁷ Ibid., s. 263.

⁸⁸ Ibid., s. 394.

⁸⁹ Por. G. H o f f m a n n, *Neisse, 14. Februar 1945. Tagebuch der Grete Hoffmann vom 14. Februar 1945 bis 9. Juli 1946*, Hildesheim 2003.

– „od 12-letniej dziewczynki do 89-letniej staruszki”⁹⁰. Pijani żołnierze podpalili też prowadzony przez siostry zakonne dom starców, w którym spłonęli zamknięci tam staruszkowie⁹¹. Po wejściu Armii Czerwonej do Raciborza (30.03) żołnierze radzieccy dostali „dzień wolny”, który napęlił mieszkańców grozą i cierpieniem. Domy były plądrowane i podpalane, a ludności cywilnej sprawiono krwawą łaźnię. Przeróżające krzyki bólu mordowanych i rozpacz gwałconych kobiet słyszeć było ze wszystkich stron. Ciała pomordowanych trzeba było grzebać w ogrodach i na trawnikach w centrum miasta, gdyż na cmentarzu w poszukiwaniu kosztowności żołnierze radzieccy rozbijali i okradali grobowce⁹².

ŁUDNOŚĆ ŚLĄSKA OPOLSKIEGO POD WŁADZĄ ARMII CZERWONEJ W 1945 R.

Koszmar pierwszych dni „wyzwolenia” dopełnił dramat kolejnych tygodni i miesięcy roku 1945. Znaczyły je samowola i rozpasanie żołnierzy jednostek tyłowych, formacji NKWD, band maruderów i dezerterów, wreszcie – zwłaszcza już po zakończeniu wojny – żołnierzy oddziałów wycofywanych z Niemiec do ZSRR. W Głucholazach (prawie zupełnie nietkniętych przez działania wojenne, gdzie tylko most na rzece Białej został wysadzony przez wycofujące się wojska niemieckie), miesiąc po zakończeniu wojny, gdy przez miasto i jego okolice przeszło w ponad 300 tys. żołnierzy 1. Frontu Ukraińskiego powracających do kraju z Czechosłowacji, rabunki, rozboje, zabójstwa i gwałty, które dotknęły wówczas miejscową ludność niemiecką, jak i świeżo przybyłą tu z Kresów Wschodnich ludność polską, spowodowały o wiele większe straty niż przy zajmowaniu miasta przez Armię Czerwoną miesiąc wcześniej⁹³. Rozboje lub napady rabunkowe przybierały nierzadko formę zorganizowanych wypadów, dokonywanych przez kilkunasto- lub kilkudziesięcioosobowe oddziały zbrojne. Na „akcje” udawano się ciężarówkami, a nawet czołgami. Łup w postaci żywego inwentarza, sprzętów domowych, odzieży, obuwia i wszystkiego, co im w ręce wpadło, ładowano „na pakę” lub pancerz i wywożono⁹⁴.

⁹⁰ G. G u n t e r, *Letzter Loorbeer...*, s. 393; por. także J. K a p s, *Vom Sterben...*, München 1950, s. 108–109 (rozdział „Schicksale schlesischer Ordensschwester”).

⁹¹ Ibid.

⁹² Ibid., s. 408–409.

⁹³ Wspomnienia ks. D. Pyki, powojennego duszpasterza w Głucholazach, AKO, zespół: Akta personalne ks. D. Pyki. Ks. Dominik Pyka (SVD) (z archidiecezji wrocławskiej), urodzony w 1903 r., wyświęcony na kapłana w 1931 r., katecheta w Głucholazach w latach 1945–1946, proboszcz parafii w Głucholazach i *ex currendo* parafii w Podlesiu w latach 1946–1948, a następnie proboszcz parafii w Koźlu w latach 1948–1958, dziekan w latach 1947–1948, na emeryturze w latach 1958–1982. Zmarł 12.06.1982 r.

⁹⁴ Por. H. S t a n c z y k, *Od Sandomierza...*, s. 285–286.

Ponadto tysiące osób internowano w prowadzonych przez NKWD tzw. obozach przejściowych, zwanych powszechnie obozami pracy przymusowej, które mieściły się m.in. w Blachowni Śląskiej, Sławęcicach, Kędzierzynie, Zdziezowicach, Łabędach, Groszowicach, Strzelcach Opolskich, Toszku, Głubczycach, Korfantowie i Bąkowie k. Kluczborka, a także w ponemieckich obozach w Oświęcimiu i Brzezince. Szczególnie złą sławę zdobył sobie obóz w Toszku, w którym w okresie do 25 listopada 1945 r. (do czasu likwidacji obozu) zmarło co najmniej 3300 osób⁹⁵.

Nie sposób dokładnie ustalić, ilu cywilnych mieszkańców Śląska Opolskiego zginęło w trakcie działań wojennych i po wejściu Armii Czerwonej w okresie od stycznia do maja 1945 r., ilu uciekło bądź zostało wysiedlonych przed frontem, ilu zginęło w wyniku samobójstw bądź na szlakach ewakuacyjnych z zimna, głodu, chorób i wyczerpania⁹⁶. Można jedynie próbować określić w przybliżeniu te wielkości. Według szacunków Damiana Tomczyka, łączna liczba ewakuowanej przed frontem ludności Śląska Opolskiego wyniosła ponad 250 tys. osób, a liczba zabitych i zaginionych ponad 66 tys. Liczby te są jednak mocno zaniżone, tym bardziej że nie obejmują powiatów bytomskiego, zabrzańskieo, gliwickiego i głubczyckiego ze względu na brak danych. Liczba ludności ewakuowanej przed frontem oraz ofiar śmiertelnych wśród cywilnych mieszkańców Śląska Opolskiego w podziale na poszczególne powiaty od stycznia do maja 1945 r. (według D. Tomczyka) została przedstawiona w tabeli 1.

Tabela 1

Liczba ludności śląskiej ewakuowanej przed frontem i cywilnych ofiar śmiertelnych na Śląsku Opolskim (od stycznia do maja 1945 r.)

Powiaty	Ludność w 1939 r.	Liczba ewakuowanych przed frontem w 1945 r.	Liczba zabitych i zaginionych w czasie wojny w 1945 r.
Bytomski	195 256	brak danych	brak danych
Gliwicki	208 455	brak danych	brak danych
Głubczycki	ok. 82 000*	brak danych	brak danych
Grodkowski	40 157	14 730	5 860
Kluczborski	50 301	21 793	6 170
Kozielski	88 274	9 175	3 030
Niemodliński	40 340	14 063	4 990
Nyski	105 948	68 702	15 270
Oleski	56 157	10 325	2 910

⁹⁵ Informacja uzyskana z toszeckiego Koła Deutsches Freundschaftskreis (DFK) 20.05.2004 r., w posiadaniu autora; por. też: Z. W o Ź n i c z k a, *Obóz NKWD w Toszku – 1945 r.*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 2002, t. 17, s. 277–302.

⁹⁶ Na tę ostatnią kwestię pewne światło rzucają wyrywkowe wyliczenia przeprowadzone w kilku parafiach, np. z parafii w Czarnowasach, liczącej 5300 wiernych, zginęło w trakcie ewakuacji 90 osób, a z parafii w Żelaznej k. Opola, liczącej 1260 wiernych – 11 osób.

cd. tab. 1

Powiaty	Ludność w 1939 r.	Liczba ewakuowanych przed frontem w 1945 r.	Liczba zabitych i zaginionych w czasie wojny w 1945 r.
Opolski	195 184	43 037	9 100
Prudnicki	95 815	21 243	7 200
Raciborski	117 880	42 130	8 980
Strzelecki	93 621	9 146	2 850
Zabrzeński	126 079	brak danych	brak danych
Ogółem	ok. 1 495 367	254 344	66 360

*Liczbę ludności w powiecie głubczyckim oszacowano na podstawie danych zawartych w „Handbuch des sudetendeutschen und preußischen Anteiles der Erzdiözese Olmütz 1940”, Brannitz 1940.

Źródło: D. Tomczyk, *Przymusowa ewakuacja i żywiołowa ucieczka ludności ze Śląska na początku 1945 r.* W: *Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej*, pod red. M. Lisa, cz. 3: (Materiały z badań w 1989 r. nad przeobrażeniami społecznymi i narodowymi na Śląsku), z. 1, Opole 1990, s. 87.

Ponurą wizytówką Armii Czerwonej były wspomniane już gwałty na kobietach. Według niemieckich szacunków, na terenach Rzeszy Niemieckiej w ostatnich miesiącach wojny zgwałconych zostało ok. 2 mln kobiet, z czego 12% zmarło w wyniku gwałtu. Również na terenie Śląska Opolskiego zjawisko to przybrało rozmiary prawdziwej klęski. Po latach niezwykle trudno jest je policzyć i udokumentować. Nie wiadomo, ile było zgwałconych kobiet, które nigdy nikomu nie opowiedziały o tym, co je spotkało, żyjąc całymi latami ze skrywaną wstydliwie bolesną tajemnicą. Nikt też nie wie, ile dzieci poczęło się z gwałtów. To zwłaszcza na wsiach był temat tabu. Tym bardziej że z tych gwałtów rodziły się dzieci – to blokowało radykalnie zdolność do przyznania się – zwłaszcza w tradycyjnym katolickim środowisku Ślązaków. Dlatego nikt o tym nie mówił, nie wypytywał, choć czasem dzieci miały skośne oczy albo inne znaki szczególne jak gwałciiciel. W parafialnych księgach chrztów przy dziecku urodzonym z gwałtu często też nie podawano, że sprawcą byli żołnierze radzieccy.

Zgwałcone kobiety stawały w obliczu dylematów moralnych – albo popełnić samobójstwo (grzech śmiertelny), albo też żyć z piętnem „grzechu” (jakkolwiek zgwałcenie nie jest grzechem ofiary gwałtu); albo kierować się przykazaniem „nie zabijaj”, także wobec dziecka poczętego w wyniku gwałtu, albo usunąć ciążę? Zachowania kobiet były różne – jedne donosiły ciążę i rodziły dzieci, inne dokonywały aborcji. Trzeba pamiętać, że powszechne było wówczas przyzwolenie dla takich aborcji, a nawet ułatwiano je. Gwałt jednakże pozostawiał skazę na duszy i mimo okoliczności – cień na sumieniu. Ponadto „po gwałtach w celu zadowolenia chuci erotycznych, dokonywanych na tutejszych mieszkankach, pozostały choroby weneryczne, przybierające już dziś poważne rozmiary” – stwierdzało

sprawozdanie Powiatowego Oddziału Urzędu Informacji i Propagandy w Bytomiu za okres 11 sierpnia – 6 września 1945 r.:

„W chorobach tych dominuje rzeżączka (tryper) i kiła (syfilis). Dla przykładu podajemy, że w Rokitnicy, gdzie jest ok. 7000 mieszkańców – lekarz tamtejszy stwierdził u 82 kobiet zarażenie się chorobami wenerycznymi. Wiele zarażonych kobiet nie zgłasza się w ogóle do lekarza i przez nieświadomość lub wrodzony fałszywie wstyd – zaraża dalszych osobników. Wskutek nie znalezienia wkrótce odpowiednich środków zaradczych, może to przybrać katastrofalne rozmiary, podważające poważnie zdrowotność tutejszego społeczeństwa”⁹⁷.

Społeczne i psychiczne skutki gwałtów wywołanych „okolicznościami wojennymi” odczuwane były przez długie lata, a w niektórych przypadkach trwają nawet do dziś⁹⁸.

I jakkolwiek wśród żołnierzy Armii Czerwonej zapisujących się w trakcie opanowywania Śląska Opolskiego wspomnianymi „wyczynami”⁹⁹ nie było żołnierzy polskich, to jednak w świadomości ludności śląskiej, wiązało się to wszystko z przyjściem Polski na te tereny. Koszmar, jakim było to przyjście, pozostał w pamięci tych ludzi przez długie lata. Był on tym bardziej bolesny, że w okresie PRL-u, w którym obowiązywała państwowa ideologia o braterstwie i przyjaźni z ZSRR, a który przyniósł również i tym ziemiom „wyzwolenie”¹⁰⁰, nie wolno było o tym wszystkim oficjalnie mówić.

Pozostała na terenach górnośląskich ludność była traktowana jako rezerwuar siły roboczej do niewolniczej pracy w Związku Radzieckim, a zwłaszcza w kopalniach Donbasu. Władze radzieckie zdecydowały, że jedną z form reparacji wojennych będzie siła robocza ludności cywilnej pokonanej III Rzeszy. Miały na to zgodę zachodnich członków koalicji antyhitlerowskiej. W Jałcie zdecydowano bowiem, że Niemcy powinni płacić odszkodowania wojenne na rzecz aliantów

⁹⁷ Sprawozdanie Powiatowego Oddziału Urzędu Informacji i Propagandy w Bytomiu za okres 11.08.–6.09.1945 r. o nastrojach ludności, dok. 258, zob.: *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. H. Borodziej, H. Lemberg, t. 2: *Polska Centrala. Województwo śląskie*, wybór i oprac. I. Eser, J. Kochanowski, Warszawa 2000, s. 386.

⁹⁸ J. N e j a, *Wyzwoliciele – gwałciciele. Z akt bezpieki o przestępstwach czerwonoarmistów*, „Gazeta Wyborcza” dod. „Gazeta w Opolu” 2005, z 25–26.05.

⁹⁹ Niesprawiedliwością jednak byłoby obarczać wszystkich żołnierzy Armii Czerwonej za popełnione po zajęciu Śląska Opolskiego zbrodnie, gwałty i rabunki. Byli wśród nich również i tacy, którzy okazywali ludności pomoc i bawili się z dziećmi, wspominając pozostawione na wschodzie rodziny. Niektórzy deklarowali: „Rosjanie to dobry naród, najpierw Hitler kaput, potem Stalin kaput i wtedy wszystko będzie dobrze”. B. T r a c z, *Rok ostatni – rok pierwszy...*, s. 44.

¹⁰⁰ Termin „wyzwolenie Śląska Opolskiego” powstał na użytek propagandy PRL i tak naprawdę mijał się z prawdą historyczną, ponieważ pojęcie „wyzwolenia” może odnosić się wyłącznie do uwolnienia spod okupacji niemieckiej ziem zajętych i okupowanych przez III Rzeszę w czasie drugiej wojny światowej. Natomiast Śląsk Opolski w 1945 r. był integralną częścią państwa niemieckiego. Nie mógł więc zostać wyzwolony, ale – jako terytorium niemieckie – został zdobyty i zajęty przez Armię Czerwoną. Natomiast jeśliby mówić o „wyzwoleniu Śląska Opolskiego” to tylko w sensie uwolnienia go od reżimu nazistowskiego.

w trzech formach: jednorazowej konfiskaty części majątku narodowego, rocznych dostaw towarów z produkcji bieżącej oraz wykorzystania niemieckiej siły roboczej. Strona radziecka przyjęła ten ostatni punkt jako zgodę na deportację części niemieckiej ludności cywilnej do Związku Radzieckiego w celu wykorzystania jej przy najcięższych pracach.

W lutym 1945 r., a więc jeszcze przed objęciem tych terenów przez administrację polską, na ulicach miast i wsi pojawił się plakat radzieckich władz wojskowych wzywający wszystkich mężczyzn – generalnie postrzeganych jako „element germański” – w wieku od 17 do 50 lat (inne źródła mówią o nieco innych przedziałach wiekowych) do stawienia się w wyznaczonych miejscach zbiórki¹⁰¹. Zgodnie z treścią afisza mieli oni być wykorzystani do prac porządkowych. Uchylającym się od tego obowiązku groził sąd wojenny. Równocześnie czerwoarmiści dokonywali systematycznych aresztowań. Ludzi tych umieszczano w prowizorycznych punktach internowania (szkoły, piwnice), skąd doprowadzano ich do obozów zbiorczych.

Kiedy poszerzono tory do wymiarów radzieckich, już w marcu 1945 r. wyruszyły masowe transporty do ZSRR. W krytych wagonach towarowych, zwanych na Śląsku „krowiakami”, upychano nawet do 100 osób. W zależności od miejsca przeznaczenia podróż trwała od kilkunastu dni do miesiąca. Niewielkie racje żywnościowe, na które składały się zazwyczaj chleb i woda, więźniowie otrzymywali bardzo nieregularnie. Wiele osób zmarło już w drodze na Wschód. Ich ciała wyrzucano z pociągu lub przenoszono do wagonu pełniącego funkcję trupiarni¹⁰².

Najwięcej osób wywieziono z powiatów bytomskiego, gliwickiego, zabrzańskiego i strzeleckiego. Z samego tylko Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (zarówno z części należącej do przedwojennego województwa śląskiego, jak i z części należącej do Śląska Opolskiego) wywieziono – według dotychczasowych ustaleń Instytutu Pamięi Narodowej – prawie 30 tys. osób¹⁰³. Badania dotąd przeprowadzone pozwalają ustalić, że np. z samego miasta Bytomia, w którego skład wchodził już wówczas Rozbark, wywieziono ok. 3 tys. mężczyzn, a z gmin leżących wokół, które weszły potem w obręb miasta, do ZSRR wyjechało dal-

¹⁰¹ Faksymile dwujęzycznego ogłoszenia o konieczności stawienia się do pracy na rzecz Armii Czerwonej – w języku polskim (w gwarze śląskiej) oraz w języku niemieckim – wystosowane 10.04.1945 r. przez naczelnika gminy do mieszkańców gminy Bobrek, zamieszczone jest w IPN-owskim opracowaniu pt. *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 110.

¹⁰² M. G o l o n, *Od Pomorza Gdańskiego do Górnego Śląska – deportacje ludności cywilnej z ziem polskich do obozów pracy w ZSRR w 1945 r.* W: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 26.

¹⁰³ Por. S. F e r t a c z, *Problemy statystyki Górnoślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRR.* W: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 48.

szych prawie 9 tys. (z czego ok. 2 tys. stanowiły kobiety)¹⁰⁴, z Zabrza i najbliższej okolicy ponad 6,4 tys.¹⁰⁵, z Gliwic i najbliższej okolicy ok. 3 tys.¹⁰⁶ (Józef Bonczol ustalił nazwiska 754 osób¹⁰⁷). Stanowiło to więc prawie połowę wszystkich internowanych ze wspomnianego okręgu przemysłowego. Najliczniejszą grupę deportowanych stanowili górnicy, ale wywieziono także hutników, pracowników kolei, strażaków, rolników, leśników, przedstawicieli inteligencji, artystów, weteranów powstań śląskich, przedwojennych działaczy mniejszości polskiej w Niemczech, a nawet byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych¹⁰⁸. Wywózki takie dotyczyły również obszarów nieprzemysłowych, głównie powiatów: oleckiego, kluczborskiego, opolskiego, raciborskiego, a także tych leżących w zachodniej części Śląska Opolskiego – niemodlińskiego¹⁰⁹ i nyskiego¹¹⁰. Do dnia dzisiejszego nie udało się jednak ustalić dokładnej liczby wszystkich wywiezionych do ZSRR ze Śląska Opolskiego. Musiało ich być z pewnością kilkadziesiąt tysięcy, skoro według obliczeń H. Stańczyka z obszaru całego historycznego Górnego Śląska (czyli z obszaru przedwojennego województwa śląskiego i Śląska Opolskiego) deportowano łącznie ok. 90 tys. osób¹¹¹.

¹⁰⁴ J. Drabina, *Historia Bytomia 1254–2000...*, s. 254; J. Drabina, *Dokumenty o poczynaniach władz radzieckich i polskich w mieście (1945–1947)*, „Roczniki Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu” 1997, nr 7: *Bytom. Wykopaliska – zabytki – dokumenty – wspomnienia*, s. 176. Z ówczesnej gminy Miechowice deportowano ok. 1000 osób, ze Stolarzowic – ok. 400, z Radzionkowa – ok. 300, z Szombierk – ok. 500, z Bobrka – ok. 800, z Chorzowa – według bardzo niepełnych danych – powyżej 130 osób, z tym że faktyczna liczba, według J. Drabiny, może być nawet trzykrotnie większa. Por. J. Drabina, *Historia Chorzowa: od 1868 do 1945 roku*, Chorzów 1999, s. 283–285. Szczegółowe dane zamieszczone przez J. Drabinę pochodzą przede wszystkim z opracowania: *Ofiary stalinizmu na ziemi bytomskiej w latach 1945–1956...*; B. Tracz, *Rok ostatni – rok pierwszy...*, s. 62.

¹⁰⁵ Por. Z. Gołasz, „Śląska tragedia” w Zabrzu w 1945 r. *Internowania i deportacje*, Zabrze 2005, s. 75–299; por.: *Pamięć o deportowanych i żołnierzach-górnikach. Odsłonięta historia*, „Gość Niedzielny” (gliwicki) 2004, nr 38, s. III.

¹⁰⁶ E. Borkowska, *Wstępne wyniki badań nad deportacjami ludności powiatu gliwickiego przez Armię Czerwoną*. W: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 104–109.

¹⁰⁷ J. Bonczol, *Rok 1945. Internowanie i zsyłka*. W: *Historia Gliwic*. Praca zbiorowa pod red. J. Drabiny, Gliwice 1995, s. 434.

¹⁰⁸ Por. K. Bańaś, *Kategorie osób deportowanych z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 r.* W: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 51–66.

¹⁰⁹ D. Tomczyk, *Walki o Korfantów w 1945 r.*, ..., s. 82; por. i d e m, *Przymusowa ewakuacja i żywiołowa ucieczka ludności ze Śląska...*, s. 92.

¹¹⁰ F.-Ch. Jarczyk, *Die Dörfer des Kreises Neisse...*, s. 127.

¹¹¹ H. Stańczyk, *Od Sandomierza...*, s. 269–270. Por. S. Fertacz, *Problemy statystyki Górnoślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRR...*, s. 49; Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów...*

Deportowani Ślązacy trafili do łagrów rozlokowanych na obszarze całego Związku Radzieckiego. Największa ich grupa została zesłana do obozów pracy na Ukrainie¹¹², Syberii oraz w Kazachstanie. Innych wywieziono do Rosji m.in., w rejon Uralu i Murmańska, a także do Turkmenii, Czeczenii, Gruzji i na Białoruś. Najdalej położone były łagry na Kamczatce. Łagierników najczęściej wykorzystywano do najcięższych prac w przemyśle wydobywczym, metalurgicznym, zbrojeniowym, budowlanym, naftowym, drzewnym, w kopalnictwie torfu, w kamieniołomach oraz w rolnictwie. Stałymi elementami łagrowej rzeczywistości był chłód, wszy, głód, brud i choroby. Ich przyczyną było prymitywne wyposażenie baraków i ziemianek, znikome racje żywnościowe, ograniczony dostęp do wody pitnej oraz brak opieki medycznej. Nieludzkim warunkom życia towarzyszyła wyniszczająca praca, oparta na sile fizycznej i prymitywnych narzędziach¹¹³. Bardzo ciężkie warunki bytowe, surowy klimat i nadmierna, wyczerpująca praca były przyczyną wysokiej śmiertelności, tym bardziej że opieki medycznej w zasadzie nie było. Ciężko chorzy trafiali do baraków szpitalnych, gdzie albo dochodzili do zdrowia, dzięki odporności własnego organizmu, albo umierali. Często ginęli lub doznawali poważnych obrażeń w wypadkach przy pracy. Władze radzieckie odsyłały do kraju ludzi bardzo schorowanych i skrajnie wycieńczonych. Szacuje się, iż do domu powróciło zaledwie ok. 20% ogółu deportowanych. Wielu z nich wkrótce po powrocie umierało¹¹⁴.

Podstawową grupą śląskich mężczyzn przebywającą wówczas poza domem byli żołnierze Wehrmachtu. Duża część z nich znalazła się w niewoli, z której z czasem (choć nie wszyscy) powrócili do domu. Wśród żołnierzy VI Armii marszałka F. von Paulusa, walczącej pod Stalingradem i zmuszonej do kapitulacji, byli Ślązacy. Inni trafili do niewoli radzieckiej w okresie późniejszym, niekiedy już w ostatniej fazie zmagania frontowych. Jeszcze inni stali się jeńcami aliantów na Zachodzie, znaleźli się w Wielkiej Brytanii, a nawet na kontynencie amerykańskim. Szacuje się, że w niewoli jenieckiej przebywało ok. 60 tys. mężczyzn ze Śląska Opolskiego¹¹⁵. Ponadto na frontach drugiej wojny światowej (głównie

¹¹² Por. M. Niedurny, *Warunki życia i pracy deportowanych Górnoślązaków na przykładzie obozów Regionu Doniecko-Naddnieprzańskiego*. W: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 67–79.

¹¹³ Ibid.

¹¹⁴ Ibid., s. 79; K. Miroszewski, *Obozy radzieckie a deportacje Górnoślązaków*. W: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 40. Ludziom tym zarówno praca w kopalni w czasach niemieckich, jak i czas internowania w ZSRR nie zostały później zaliczone do emerytury, bo gdy Sejm 31.05.1996 r. uchwalił ustawę o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR (por. „Dziennik Ustaw” z 1996 r. nr 87), ustawa ta nie objęła tego kręgu osób. W rozumieniu tej ustawy chodziło wyłącznie o deportowanych z terytorium państwa polskiego, ale w jego granicach sprzed dnia 1.09.1939 r.

¹¹⁵ Szacunek oparto na danych uzyskanych z kwerendy przeprowadzonej przez autora pracy wśród śląskich mieszkańców 15 wybranych parafii w diecezji opolskiej i gliwickiej.

na froncie wschodnim) poległo, zaginęło bez wieści bądź zmarło w niewoli jeńniczej co najmniej 60–70 tys. mężczyzn. Byli to nie tylko żołnierze regularnej armii, ale i zdolni do noszenia broni mężczyźni w wieku od 16 do 60 lat, którzy dekretem Hitlera z 25 września 1944 r. zostali powołani do Volkssturmu i użyci w końcowych miesiącach wojny do walk obronnych w miejscu swego zamieszkania¹¹⁶.

Niewola i deportacje do ZSRR oraz pozostanie części mężczyzn na Zachodzie jeszcze przez kilka lat stwarzały poważny problem rodzin podzielonych, a w konsekwencji utrzymywanie się wśród ludności miejscowej na Śląsku Opolskim po wojnie niespotykanej wcześniej dużej przewagi kobiet oraz nieproporcjonalnie dużego odsetka dzieci i starców¹¹⁷, przy czym na dodatek ludność tę dziesiątkowały jeszcze choroby, głównie epidemia tyfusu¹¹⁸.

¹¹⁶ Szacunek ów oparto na własnej kwerendzie przeprowadzonej w kilkudziesięciu wybranych parafiach – w których księgi metrykalne szczęśliwie przetrwały wojnę – w oparciu o dane zaczerpnięte z ksiąg zmarłych z lat 1939–1945. W księgach tych odnotowywany był fakt śmierci żołnierzy pochodzących z parafii, którzy polegli na frontach drugiej wojny światowej. I tak, np. z parafii Świętego Józefa w Zabrze, liczącej 21 000 wiernych – poległo na wojnie 180 żołnierzy, nie licząc bardzo wielu zaginionych; z parafii Racibórz–Ocice, liczącej 1500 wiernych – poległo na wojnie 79 mężczyzn, z parafii Stare Budkowice, liczącej 3381 wiernych – na frontach zginęło 315 mężczyzn, z parafii Zagwizdzie (obejmującej wówczas również wieś Murów), liczącej ogółem 2220 wiernych – zginęło ok. 200 mężczyzn, z parafii Głuchołazy, liczącej 10 500 wiernych – zginęło 243 mężczyzn, z parafii Paczków, liczącej 7000 wiernych – poległo na wojnie 239 mężczyzn, z parafii Chocianowice (obejmującej również miejscowość Ciarka), liczącej ogółem 1350 wiernych – poległo na wojnie 200 mężczyzn, z (obecnej) parafii Domecko, liczącej 1400 wiernych – poległo na wojnie 160 mężczyzn, z parafii Dobrzeń Wielki, liczącej 4500 wiernych – poległo na wojnie 313 mężczyzn, z parafii Chróścice, liczącej 3500 wiernych – poległo na wojnie 350 mężczyzn (z tego 50 zmarło w czasie internowania w Rosji, bądź krótko po powrocie z internowania), z parafii Modzurów, liczącej 936 wiernych – poległo na wojnie 71 mężczyzn, z parafii Kamień Śląski, liczącej 4700 wiernych – poległo na wojnie 200 mężczyzn, z parafii Czarnowasy, liczącej 5300 wiernych – poległo na wojnie 223 mężczyzn, z parafii Żelazna, liczącej 1260 wiernych – poległo na wojnie 85 mężczyzn. I choć dane te dotyczą strat wyłącznie wśród katolików, to oparty o nie szacunek odnośnie do liczby poległych (10% ogółu parafian) jest bliski prawdy, ponieważ ewangelicy stanowili nie więcej niż 10% ogółu mieszkańców Śląska Opolskiego.

¹¹⁷ S. S e n f t, *Weryfikacja narodowa i repolonizacja na Śląsku w latach 1945–1950*. W: „Przebudź się, serce moje i pomyśl”. Przyczynek do historii stosunków między Śląskiem a Berlinem-Brandenburgią od 1740 roku do dzisiaj / „Wach auf, mein Herz, und denke”. Zur Geschichte der Beziehungen zwischen Schlesien und Berlin-Brandenburg von 1740 bis heute, red. A. Herzig, W. Lesiuk, Berlin–Opole 1995, s. 443.

¹¹⁸ Na przykład w 1945 r. w Nysie zmarło na tyfus 1361 osób, w Baborowie – ponad 100 osób, w Krowiarkach – 50 osób, w Kietrze – 43 osoby. Informacje uzyskane od proboszczów parafii w Nysie, Baborowie, Krowiarkach i Kietrze, w posiadaniu autora.

THE REV. ANDRZEJ HANICH

THE VICISSITUDES OF THE POPULATION OF OPOLE SILESIA IN THE TIME
OF MILITARY ACTIONS AND FOLLOWING THE ENTRY
OF THE RED ARMY IN 1945

The gehenna of the civilian population of Opole Silesia began along with the spontaneous escape and then the evacuation ordered by the Nazi authorities, which was going on in the conditions of a severe winter, shortly after the entry of the Red Army in January 1945. It is impossible to determine the exact number of the civilian residents of Opole Silesia who fled or were displaced before the frontline actions reached the region; neither is it possible to assess how many got killed or died nameless deaths along the evacuation routes. In consequence, a lot of places were abandoned at the time of the Red Army's arrival, and in those where the inhabitants remained on the spot there occurred numerous acts of murdering and raping committed by the Soviet soldiers, who – on entering the territory of the Third Reich – took revenge on Germans for the suffering and atrocities inflicted on the people of the Republic of the Soviet Union by the Nazi Reich. The losses borne by the civilian population of the Region from the hands of the Red Army soldiers during the period between January and May 1945 can be estimated only with approximation. According to D. Tomczyk's estimates, about 250.000 people were evacuated from Opole Silesia to avoid the risk of being involved in the frontline actions, of whom over 66.000 were killed or got lost. Still, the numbers are greatly understated. Shortly after the ending of the military actions, yet before formal taking the area over by the Polish administration, in compliance with the agreements made by the Allied in Yalta, there followed a deportation action involving many thousands of Silesians (primarily males) to the USSR. It has not been possible to assess the actual number of those deported to the USSR from Opole Silesia until today. There must have been several dozens of them though, since according to the assessments made by H. Stańczyk, about 90.000 people were displaced from the whole area of Upper Silesia (that is the pre-War Provinces of Silesia and the area of Opole Silesia). Around 20% of all the deported returned to their homes. The captivity and deportations to the USSR, as well as the remaining of part of the men in the West, brought about a serious problem of split families for many years to come. As a result, there occurred an unprecedented considerable advantage of women in the composition of the local population of Opole Silesia and disproportionally high percentage of children and the old. Additionally, the local population were decimated by diseases, especially by the epidemic of typhus.

PFR. ANDRZEJ HANICH

DAS SCHICKSAL DER BEVÖLKERUNG DES OPPELNER SCHLESILIEN WÄHREND
DER KRIEGSHANDLUNGEN UND NACH DEM EINMARSCH
DER ROTEN ARMEE IM JAHRE 1945

Der Leidensweg der Zivilbevölkerung des Oppelner Schlesien begann mit der freiwilligen Flucht und der kurz danach von den NS-Behörden angeordneten Evakuierung. Sowohl die Flucht als auch die Evakuierung fanden bei äußerst niedrigen Wintertemperaturen im Januar 1945 vor dem Einmarsch der Roten Armee statt. Wie viele zivile Einwohner des Oppelner Schlesien geflüchtet, auf der Flucht vermisst sind bzw. vor der Front ausgesiedelt wurden, lässt sich heute nicht mehr feststellen. Viele der Ortschaften, die die Rote Armee besetzte, waren infolge dieser Maßnahmen

bereits menschenleer. Wo Einwohner in ihren Häusern zurückbleiben, kam es häufig zu Morden und Vergewaltigungen. Sowjetische Soldaten rächten auf diese Weise an Deutschen für die Verbrechen Nazideutschlands in der UdSSR. Die Zahl der im Zeitraum Januar bis Mai 1945 von den Rotarmisten ermordeten Zivilisten lässt sich lediglich annähernd feststellen. Nach Schätzungen D. Tomczyks wurden aus dem Oppelner Schlesien mehr als 250.000 Menschen vor der Front evakuiert. Über 66.000 von ihnen wurden ermordet oder sind vermisst. Diese Zahlen sind jedoch stark unterschätzt. Kurz nach der Einstellung der Kriegshandlungen, aber noch bevor die polnische Verwaltung diese Gebiete übernahm, waren viele Tausende Schlesier (überwiegend Männer) gemäß der alliierten Vereinbarungen in die Sowjetunion deportiert worden. Die tatsächliche Zahl der aus dem Oppelner Schlesien deportierten Personen konnte bis heute nicht festgestellt werden. Es muss sich aber um mehrere dutzend Tausend gehandelt haben, wenn H. Stańczyk in Bezug auf ganz Oberschlesien (d.h. die Woiwodschaft Schlesien in ihren Vorkriegsgrenzen und das Oppelner Schlesien) von ca. 90.000 Deportierten spricht. Nur etwa 20% von ihnen kehrten aus der Sowjetunion zurück. In der direkten Nachkriegszeit stellten Frauen, Kinder und Greise einen unverhältnismäßig großen Anteil der einheimischen Bevölkerung des Oppelner Schlesiens dar. Dies erklärte sich dadurch, dass viele Männer in Kriegsgefangenschaft waren, in die UdSSR verschleppt worden waren oder im Westen blieben. Zudem wurde die Bevölkerung durch Krankheiten, vor allem durch Typhus, dezimiert.

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

ŚLĄSK OPOLSKI I PRZEŁOM POLITYCZNY LAT 1970–1971

Gdy w październiku 1956 r. Władysław Gomułka, jeden z głównych budowniczych systemu komunistycznego w Polsce, ale także represjonowany w okresie stalinowskim, obejmował funkcję I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR), powszechnie łączono z tym faktem nadzieję na demokratyzację życia politycznego w kraju i rozluźnienie polityczno-militarnej zależności od Związku Sowieckiego. Oczekiwania te zostały jednak zrealizowane tylko w niewielkim stopniu, a z upływem czasu nastąpił wyraźny odwrót od przejściowej liberalizacji. Nowe kierownictwo PZPR dość szybko zaczęło „dokręcać śrubę” społeczeństwu, angażując się w kolejne konflikty z Kościołem, tzw. rewizjonistami partyjnymi i znaczną częścią środowisk inteligenckich.

Jedyną godną uwagi zmianą w polityce gospodarczej PRL było odstępianie od forsowanej w poprzednich latach kolektywizacji rolnictwa. Gomułka nie zdobył się na wdrożenie żadnych reform, które naruszyłyby ustalony w czasach stalinowskich model funkcjonowania innych sektorów gospodarki. W dalszym ciągu stawiano głównie na rozwój przemysłu ciężkiego, lekceważąc rosnące potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa. Nadal obowiązywał model centralnego planowania, niedopuszczający żadnych mechanizmów rynkowych w życiu gospodarczym. Rolnicy mogli cieszyć się indywidualną własnością ziemi, ale musieli nadal płacić państwu haracz w postaci dostaw obowiązkowych, obowiązywał państwowy monopol skupu, a utrzymywane na sztucznie zaniżonym poziomie ceny skupu płodów rolnych nie sprzyjały rozwojowi produkcji rolnej. Stale pogłębiały się dysproporcje między oficjalnie deklarowanymi rozmiarami produkcji przemysłowej a realnymi warunkami życia społeczeństwa.

Charakterystyczne dla gospodarki „socjalistycznej” dysproporcje rozwojowe występowały również w województwie opolskim. W latach 1966–1970 miejscowy przemysł wytwarzający środki produkcji, rozwijał się w średnim tempie 12,3% rocznie. Średnie tempo rozwoju przemysłu produkującego środki konsumpcji wynosiło natomiast zaledwie 4,8% rocznie. Mieszczący się w tej grupie

przemysł rolno-spożywczy zwiększył swoją produkcję w okresie całej pięciolatki tylko o 12%¹; jego udział w globalnej produkcji przemysłowej województwa zmniejszył się z 20,3% w 1965 r. do 15% w 1970 r.²

Stałym problemem był niedostatek poszukiwanych przez społeczeństwo dóbr konsumpcyjnych. Szczególnie wiele negatywnych emocji budził permanentny kryzys na rynku mięsa i artykułów mięsnych, a długie kolejki w sklepach mięsnych należały do codziennej rzeczywistości. Lata sześćdziesiąte były okresem wyraźnego załamania się dynamiki wzrostu płac realnych w Polsce. W odczuciu społecznym występowała stagnacja pod tym względem³. W tych warunkach do rządów Gomułki rozczarowały się stopniowo również środowiska robotnicze, oczekujące większych postępów w zakresie poprawy materialnych warunków bytu.

Przejawy aktywnego sprzeciwu wobec nieznośnych warunków życia społecznego w PRL dały się zaobserwować również w województwie opolskim. Wyrażało się to w szczególności w rozpowszechnianiu wierszowanych tekstów satyrycznych, „dowcipów ośmieszających przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz anonimów, napisów itp.”. W roku 1970 miejscowa SB wszczęła w związku z tym 17 spraw przeciwko 15 podejrzanym⁴.

„JADŁOSPIS” I INNE PRZEJAWY SPOŁECZNEGO NIEZADOWOLENIA

Szczególnie wymownym przejawem szerzącego się niezadowolenia społecznego było żywiolowe powielanie satyrycznego tekstu „Jadłospis”, który w ocenie komunistycznej Służby Bezpieczeństwa ośmieszał „dostojników państwowych i partyjnych w kontekście zaistniałych trudności rynkowych na niektóre artykuły spożywcze”. Anonimowy autor „Jadłospisu” wyliczał, jakie artykuły konsumpcyjne przysługują wymienionym z imienia i nazwiska dygnitarzom komunistycznym, a co zostaje dla reszty społeczeństwa⁵.

¹ J. K a r d y ś, *Węzłowe problemy pracy partyjnej po VIII Plenum KC PZPR. Referat I sekretarza KW PZPR ... wygłoszony na XII Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Opolu*, „Trybuna Opolska” (dalej: „TO”) 1971, nr 72, z 14 III, s. 4.

² J. B u z i ń s k i, *Rozwojowi i modernizacji gospodarki Opolszczyzny towarzyszyć będzie stała troska o zaspokajanie potrzeb bytowych ludzi pracy. Skrót referatu wygłoszonego przez przewodniczącego Prezydium WRN ... na XII Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Opolu*, „TO” 1971, nr 72, z 14 III, s. 5.

³ J. E i s l e r, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000, s. 37.

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN BU), sygn. 01265/301, Opole, Sprawozdania 1970, Sprawozdanie I Z-cy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB o sytuacji operacyjnej i pracy SB województwa opolskiego w roku 1970, 8 II 1971 r., mf.

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), sygn. 09/341, Meldunki i informacje dot. sytuacji polityczno-operacyjnej za okres od 10 IV 1968 r. do 21

Według ustaleń SB, tekst „Jadłospisu” – znany również w innych częściach kraju – był jesienią 1970 r. rozpowszechniany m.in. w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Frotex” i w niektórych innych zakładach pracy na terenie Prudnika. Dalszy jego kolportaż uniemożliwiła interwencja SB oraz powiatowej organizacji PZPR. Funkcjonariusze SB przeprowadzili ogółem 52 rozmowy ostrzegawczo-wyjaśniające z osobami ze środowiska prudnickiego, które kolportowały, posiadały bądź czytały tekst „Jadłospisu”⁶. Sprawą zajęły się również miejscowe władze PZPR. Przed końcem pierwszej dekady listopada 1970 r. przeprowadzono kilkanaście zebrań w organizacjach partyjnych zakładów pracy. Postanowiono zastosować sankcje partyjne w stosunku do niektórych osób⁷.

Podobna sytuacja wystąpiła w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gorzowie Śląskim w powiecie oleskim. Organizatorem kolportażu „Jadłospisu” był tutaj wiceprezes GS Roman Jerzyk, członek PZPR, zamieszkały w Praszce w powiecie wieluńskim. W ramach działań represyjnych został on przesunięty na inne stanowisko pracy i wydany z PZPR. Prokuratura Powiatowa w Kluczborku wszczęła przeciwko niemu śledztwo, które jednak zostało umorzone z końcem grudnia 1970 r. Służba Bezpieczeństwa odnotowała również trzy inne przypadki kolportażu „Jadłospisu” w powiecie oleskim. W przypadkach tych zostały przeprowadzone rozmowy ostrzegawcze z kolporterami⁸.

Kolportażem „Jadłospisu” zajmował się w swoim miejscu pracy również Stanisław Zapała z Branic, salowy w Wojewódzkim Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych. W związku z tym został on zatrzymany przez funkcjonariuszy SB z Komendy Powiatowej (KP) MO w Głubczycach, którzy przeprowadzili z nim rozmowę ostrzegawczą. Z analogicznego powodu został zatrzyma-

XII 1970 r., Informacja nr 15/70, 9 XI 1970 r., k. 115–116; *ibid.*, [Fotokopia tekstu „Jadłospisu”], k. 122. Według ulotek rozpowszechnianych na terenie Prudnika, obywateli PRL miał obowiązywać następujący jadłospis: „Bekonki i bułki – dla Wł.[adysława] Gomułki/Boczek i polędwica – dla Józefa Cyrankiewicza/Golonka i żeberka – to przysmak dla Gierka/Nerki, wątroba i kiszki – dla Zenona Kliszki/Pieczeń z barana – dla Spychalskiego Mariana/Kurczaki, indyki – dla Lucjana Motyki/Dorsz, filety i rybne konserwy – dla ludzi, co mają stalowe nerwy/Reszta ochłapów i kości – dla pracującej ludności/Gdy do śniadania zasiądziesz z rodziną/będziesz jadł chleb tylko z margaryną/Na obiad jadł będziesz jaja gatunek trzeci./żeby nie płodzić dzieci/Na kolację sucharki i ceres./żeby ci w nocy nie stał interes/bo w pięcioletnim planie nawet bykowi nie stanie!!!”. Ceres – rodzaj tłuszczu roślinnego.

⁶ AIPN Wr, sygn. 09/341, Informacja nr 15/70, k. 115–118; *ibid.*, sygn. 09/620, Meldunki dot. wrogiej propagandy pisanej, 1970, Meldunek [dla naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW w Warszawie], 18 XII 1970 r., k. 70–71. Por. Z. B e r e s z y ń s k i, *Środowiska pracownicze Prudnika u progu wydarzeń grudniowych 1970 r. Nieznane karty historii społeczno-politycznej PRL, „Ziemia Prudnicka” 2009/2010*, s. 172–181.

⁷ AIPN Wr, sygn. 09/341, Informacja nr 15/70, 9 XI 1970 r., k. 116–118.

⁸ *Ibid.*, sygn. 09/276, Roczne sprawozdania z działalności Ref.[eratów] SB woj.[ewództwa] opolskiego, Sprawozdanie Z-cy Kom.[endanta] Pow.[iatowego] MO ds. SB w Oleśnie za 1970 r., 14 I 1971 r., k. 100.

ny Zygmunt Smoter, pracownik Słodowni w Branicach⁹. Tekst „Jadłospisu” był rozpowszechniany również na terenie Brzegu. Działalność taką prowadziła tutaj Marcelina Sznabel, rewidentka Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”. Przy okazji przeprowadzanych przez siebie remanentów w sklepach odczytywała ona tekst „Jadłospisu” z dopisanym dodatkowo satyrycznym dwuwierszem o Leninie, zaczynającym się od słów „W małej chatce w Poroninie...”. Sznabel rozpowszechniała również satyryczny tekst pod tytułem *Nowa stawka plac od I-go*. Teksty te były udostępniane przez nią zainteresowanym do odpisania. Sznabel odczytywała wymienione „utwory” również pracownikom administracyjnym Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem”¹⁰. W związku z prowadzoną przez siebie działalnością została 2 grudnia zatrzymana na 48 godzin przez funkcjonariuszy SB w Brzegu. Z dniem 5 grudnia 1970 r., na podstawie materiałów dostarczonych przez SB, Prokuratora Rejonowa w Brzegu wszczęła przeciwko niej śledztwo, którego prowadzenie powierzono później Wydziałowi Śledczemu Komendy Wojewódzkiej (KW) MO w Opolu. Z końcem grudnia 1970 r. na wniosek tegoż wydziału, śledztwo zostało jednak umorzone¹¹.

Upowszechnianiem treści „Jadłospisu” zajmował się również Jan Gałdziński, kierowca z Zajezdni Przedsiębiorstwa Transportowego Budownictwa Rolniczego w Niemodlinie. Dawał on ten tekst do czytania pracownikom przewożonym przez niego na budowę. W sprawie tej złożył doniesienie TW ps. „Jurek”, współpracujący z Wydziałem Przestępczości Gospodarczej KW MO w Opolu. Konsekwencją tego było zatrzymanie Gałdzińskiego przez funkcjonariuszy MO. Działan represyjnych doświadczył także Bolesław Czula, od którego tekst „Jadłospisu” otrzymał Gałdziński. Również on został zatrzymany, a w jego mieszkaniu przeprowadzono rewizję¹². Maria Kitel z Makowa w powiecie raciborskim, kierowniczka gospody GS, czytała „Jadłospis” w obecności kilku osób w kierowanej przez siebie placówce. Także tym przypadkiem zajęła się SB, przeprowadzając rozmowę¹³.

⁹ Ibid., sygn. 09/860, Materiały dot. osób przechodzących w akcji „Jesień 70”, [Pismo I zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Głubczycach do naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu], 14 V 1971 r., k. 4–5; ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu głubczyckiego], 28 I 1971 r., k. 116; ibid., Analiza wypadków i osób występujących publicznie wrogo w akcji „Jesień 70”, 23 I 1971 r., k. 122.

¹⁰ Ibid., sygn. 09/341, Pismo Komendy Miejskiej i Powiatowej MO w Brzegu do I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Opolu, 3 XII 1970 r., k. 291; ibid., Pismo do I sekretarza KW PZPR w Opolu, 12 XII 1970 r., k. 293–292; ibid., sygn. 09/620, Meldunek [dla naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW w Warszawie], 15 XII 1970 r., k. 69.

¹¹ Ibid., sygn. 09/341, Pismo do I sekretarza KW PZPR w Opolu, 12 XII 1970 r., k. 293; ibid., sygn. 09/276, Sprawozdanie SB Komendy Miasta i Powiatu MO w Brzegu za 1970 r., 6 I 1971 r., k. 15.

¹² Ibid., sygn. 09/860, Analiza wypadków i osób występujących politycznie wrogo w akcji „Jesień 70”, 23 I 1971 r., k. 130.

¹³ Ibid., k. 137; ibid., Pismo I zastępcy komendanta miejskiego i powiatowego MO ds. SB w Raciborzu do naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu, 27 III 1971 r., k. 26.

Narastająca w społeczeństwie frustracja na podłożu ekonomicznym i nie tylko doprowadziła do tego, że również w województwie opolskim zaczęto myśleć i mówić o ewentualnych akcjach strajkowych i innych wystąpieniach protestacyjnych. Już w styczniu 1970 r. jeden z tajnych współpracowników SB (skrywający się za pseudonimem „Polana”), relacjonując krytyczne wypowiedzi pracowników Instytutu Śląskiego w Opolu, narzekających na „duże ograniczenia finansowe, brak papieru, pieniędzy na publikacje”, przytoczył m.in. następujący komentarz Stanisława Gruszeckiego: „czuję w kościach «nowy marzec» w roku 1970”. Wypowiedź ta nawiązywała do protestów studenckich z marca 1968 r.¹⁴. Z końcem października 1970 r. na tablicy ogłoszeń na wydziale tkalni prudnickiego „Frotexu” nieznana osoba wywiesiła wykonaną odręcznie, prawdopodobnie lewą ręką, ulotkę o treści: „Ludzie, chcemy masła, mięsa i lepszego życia – albo strajk!”¹⁵.

Przed końcem 1970 r. ostatecznie przebrała się miara cierpliwości w wielu środowiskach pracowniczych PRL. Bezpośrednią tego przyczyną stała się kolejna drastyczna podwyżka cen, ogłoszona w niedzielę 13 grudnia 1970 r., w okresie wzmożonych zakupów przed Bożym Narodzeniem. Po raz kolejny podniesiono wówczas ceny mięsa i jego przetworów – tym razem średnio o 17,6%. W drastycznym stopniu wzrosły także ceny innych artykułów spożywczych. Podniesiono również ceny opału i niektórych materiałów budowlanych. Drożej kosztować miały też m.in. motocykle, motorowery, rowery, sprzęt sportowy, sprzęt fotograficzny, meble, artykuły papiernicze, zasypki dla dzieci i najpopularniejsza pasta do zębów. Niejako na zasadzie przeciwwagi, z propagandowym wyeksponowaniem tego faktu, obniżono ceny niektórych artykułów przemysłowych. Tak skonstruowana regulacja cen uderzała najdotkliwiej w najsłabsze materialnie rodziny ze środowisk pracowniczych, dla których główną pozycję w wydatkach stanowiły zakupy artykułów spożywczych¹⁶.

Władze PRL liczyły się z możliwością gwałtownych protestów społecznych przeciwko podwyżce cen i przed jej ogłoszeniem podjęły wiele kroków z myślą o tłumieniu ewentualnych zamieszek. Wykorzystując doświadczenia z czerwca 1956 i marca 1968 r., przygotowywano się do użycia milicji i wojska w akcjach pacyfikacyjnych. Licząc się z możliwością rozlewu krwi, podjęto również odpowiednie przygotowania w placówkach służby zdrowia, a także różnego rodzaju działania o charakterze profilaktycznym w zakładach pracy, angażując w to SB i aparat partyjny PZPR¹⁷. Elementem działań zapobiegawczych były również ze-

¹⁴ Ibid., sygn. 011/711, t. 1, Doniesienie [TW „Polana”, 20 I 1970 r., k. 24.

¹⁵ Ibid., [Fotokopia ulotki], k. 123.

¹⁶ J. Eisler, op.cit., s. 89–90.

¹⁷ Ibid., s. 76–77, 92–93; *Notatka z posiedzenia Sztabu w dniu 9 XII 1970 r. o godz. 12.00*. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2000, s. 23–26; *Notatka z posiedzenia Sztabu w dniu 10 XII 1970 r. o godz. 9.00*. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 27–28. Elementem podjętych działań o charakterze profilaktycznych było m.in.

brania w podstawowych i oddziałowych organizacjach partyjnych PZPR, przeprowadzone w dniach 12–13 grudnia 1970 r. Omawiano na nich treść listu Biura Politycznego KC PZPR w sprawie podwyżki. Informacje o przebiegu zebrań świadczą o tym, że podwyżka spotkała się z krytycznym przyjęciem nawet wśród członków partii. Szczególnie ostro krytykowali ją przedstawiciele środowisk robotniczych, którzy przy okazji dawali wyraz negatywnemu stosunkowi również do innych przejawów polityki gospodarczej władz PRL¹⁸.

Pozytywne reakcje na regulację cen odnotowano natomiast w środowiskach rolniczych. Tutaj dominowało zadowolenie z powodu oczekiwanego od dawna podniesienia cen skupu (mimo jednoczesnej podwyżki cen pasz). Wśród rolników powiatu raciborskiego odnotowano wypowiedzi, że „należałoby jeszcze zwiększyć ceny skupu żywca za obowiązkowe dostawy i z kontraktacji”¹⁹. W środowiskach młodzieżowych z kolei dawało się zauważyć zadowolenie z powodu obniżki „cen na telewizory, radia, magnetofony, płyty [gramofonowe]”²⁰. Decydujące znaczenie dla rozwoju sytuacji społecznej w kraju miało jednak dominujące w środowiskach pracowniczych poczucie szoku z powodu drastycznej podwyżki cen żywności.

AKCJE PROTESTACYJNE NA OPOLSZCZYŹNIE

Podwyżka pociągnęła za sobą wielką falę robotniczych protestów w różnych częściach kraju. Główną widownią grudniowej rewolty robotniczej było

powołanie przez MSW z dniem 9 XII 1970 r. specjalnego sztabu pod kierownictwem wiceministra, gen. Tadeusza Pietrzaka. Następnego dnia sztab ten przyjął plan akcji „Jesień 70”, realizowanej przez jednostki MO i SB w całym kraju.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: AP Opole), zespół: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu (dalej: KW PZPR Opole), sygn. 1705, Informacja z przebiegu zebrań podstawowych organizacji partyjnych na temat listu Biura Politycznego do członków partii w mieście i powiecie Racibórz, 14 XII 1970 r., s. 3; *ibid.*, Informacja KP PZPR w Brzegu dla Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Opolu, 14 XII 1970 r., s. 25; *ibid.*, Informacja z przebiegu zebrań POP odbytych w dniach 12 i 13 XII 1970 w sprawie Listu Biura Politycznego na temat regulacji cen, 14 XII 1970 r., s. 21–22; *ibid.*, Informacja – dalekopis dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, s. 127; AIPN Wr, sygn. 09/860, Materiały dot. osób przechodzących w akcji „Jesień 70”, [Wyciągi z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu nyskiego], 28 I 1971 r., k. 120.

¹⁹ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1705, Informacja z przebiegu zebrań podstawowych organizacji partyjnych na temat listu Biura Politycznego do członków partii w mieście i powiecie Racibórz, 14 XII 1970 r., s. 3–4; *ibid.*, Informacja o sytuacji politycznej w Opolu i powiecie, 13 XII 1970 r., s. 75; *ibid.*, Informacja o pracy KMiP PZPR oraz nastrojach społeczeństwa powiatu Opola i powiatu, w związku z regulacją cen, 12 XII 1970 r., s. 123. Por.: *ibid.*, Informacja z przebiegu zebrań POP odbytych w dniach 12 i 13 XII 1970 w sprawie Listu Biura Politycznego na temat regulacji cen, 14 XII 1970 r., s. 23.

²⁰ *Ibid.*, Informacja z przebiegu zebrań POP odbytych w dniach 12 i 13 XII 1970 w sprawie Listu Biura Politycznego na temat regulacji cen, 14 XII 1970 r., s. 23.

Wybrzeże. Burzyły się i protestowały jednak również środowiska pracownicze w innych częściach kraju²¹. Fala społecznych protestów nie ominęła także województwa opolskiego.

Najgroźniejsza dla władz komunistycznych sytuacja wystąpiła na terenie Nysy, gdzie 17 grudnia 1970 r. zastrajkowało ponad 700 pracowników Zakładów Urządzeń Przemysłowych. Akcja strajkowa zaczęła się na Wydziale Mechanicznym ZUP (PR-2), gdzie o godzinie 6.00 nie podjęło pracy ok. 500 osób. Według późniejszych materiałów SB jako pierwsi zastrajkowali Stanisław Kluska i Józef Sawko²². Za przykładem Wydziału Mechanicznego poszli pracownicy Wydziału Montażowego w liczbie ok. 160. Zastrajkowało również 50 pracowników Wydziału Odlewni²³. Strajkujący krytykowali podwyżkę cen, żądając wyjaśnienia jej powodów, a także deklarowali solidarność ze strajkującymi robotnikami Gdańska i żądali dokładnej informacji o wyjaśnieniach w tym mieście. Niezależnie od tego pracownicy Wydziału Mechanicznego domagali się zrewidowania norm wydajności pracy. Żądano „zbadania prawidłowości pracy technika normowania, który ich krzywdzi”. W materiałach SB odnotowano, że ta ostatnia kwestia została wyjaśniona „i niektóre normy faktycznie uległy zmianie”²⁴.

²¹ J. E i s l e r, op.cit., s. 281–282; Ł. K a m i ń s k i, T. B a l b u s, *Wydarzenia grudniowe poza Wybrzeżem*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1, s. 143–160. Do głównych bohaterów ówczesnych wydarzeń należał Stanisław Słodkowski, zamieszkały na stałe w Głubczycach w województwie opolskim, pracownik stoczni gdyńskiej (spawacz). Stał on na czele Głównego Komitetu Strajkowego Miasta Gdyni, powołanego w dniu 15 XII 1970 r. W nocy z 15 na 16 XII 1970 r. został zatrzymany wraz z innymi członkami komitetu i osadzony w areszcie śledczym. Zwolniony z pracy w stoczni powrócił na Opolszczyznę, gdzie stał się obiektem zainteresowania miejscowej SB. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Gdańsku (dalej: AIPN Gd), sygn. 003/14/78/DVD, Karta ewidencyjna [Stanisława Słodkowskiego], 8 II 1971 r., k. 82; AIPN Wr, sygn. 09/860, [Pismo I zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Głubczycach do naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu], 14 V 1971 r., k. 4. Por. H.M. K u l a, *Dwa oblicza Grudnia '70. Oficjalne – rzeczywiste*, Gdańsk 2000, s. 164–167, 196–202; J. E i s l e r, op.cit., s. 168–170, 184–186.

²² AIPN Wr, sygn. 09/341, Meldunki dot. sytuacji polityczno-operacyjnej z Wydziałów KW MO za rok 1972, Informacja [dla naczelnika Wydziału III SB KW MO w Opolu], 29 IX 1972 r., k. 88. We wrześniu 1972 r. Stanisław Kluska i Józef Sawko ponownie wzbudziły zainteresowanie SB jako najaktywniejsi wyraziciele nastrojów załogi ZUP, niezadowolonej z pogorszenia się zarobków w zakładzie.

²³ Ibid., sygn. 09/860, Analiza wypadków i osób występujących politycznie wrogo w akcji „Jesień 70”, 23 I 1971 r., k. 128–129. Odmienne dane liczbowe znajdujemy w rocznym sprawozdaniu z działalności SB Komendy Powiatowej MO w Nysie. Zgodnie z owym dokumentem pracę przerwało ok. 1500 pracowników na łączną liczbę 4500 zatrudnionych w ZUP; ibid., sygn. 09/276, Roczne sprawozdania z działalności Ref.[eratów] SB woj.[ewództwa] opolskiego, Sprawozdanie Z-cy Komendanta Powiatowego ds. SB KP MO w Nysie za rok 1970, 12 I 1971 r., k. 91 i 97.

²⁴ Ibid., sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu nyskiego], 28 I 1971 r., k. 120; ibid., sygn. 09/276, Sprawozdanie Z-cy Komendanta Powiatowego ds. SB KP MO w Nysie za rok 1970, 12 I 1971 r., k. 92.

Według ocen SB w strajku uczestniczyli „w większości ludzie młodzi, po technikach i szkołach zawodowych, którzy nigdy wrogo nie występowali”²⁵. Strajk zakończył się o godzinie 12.00, po rozmowach z dyrekcją ZUP oraz przedstawicielami zakładowych, miejsko-powiatowych i wojewódzkich władz partyjnych PZPR²⁶.

Tego samego dnia, gdy strajkowali pracownicy ZUP, w Liceum Ogólnokształcącym w Nysie (Carolinum) pojawiły się ulotki o treści: „Uczcijmy chwilą milczenia pamięć Polaków poległych w walce o słuszną sprawę”, „Popieramy prawdziwych Polaków z Gdańska”, „Śmierć komunistycznym bandytom”. Na ulotkach widniały faktyczne bądź fikcyjne podpisy setki uczniów. Rozpoznano wśród nich m.in. podpis Janusza Sanockiego, późniejszego wieloletniego lidera nyskiej „Solidarności”²⁷. Ręcznie wytwarzane ulotki lub napisy o treści opozycyjnej pojawiły się także w innych miejscowościach regionu (Opole, Brzeg, Grodków, Racibórz, Tworków k. Raciborza, Skoroszyce, Kędzierzyn, Koźle, Paczków, Wołczyn, Góraźdże, Ozimek, Zawadzkie)²⁸.

Większej liczbie tego typu zdarzeń na terenie Opolszczyzny miała zapobiec szeroko zakrojona akcja profilaktyczno-represyjna SB i MO, podjęta w ramach szerszej akcji o kryptonimie „Jesień 70”, prowadzonej w całym kraju przez służby podległe MSW w związku ze spodziewanymi niepokojami społecznymi na tle podwyżki cen²⁹. W ramach owej akcji w okresie do 23 grudnia 1970 r., działając na mocy specjalnych dyrektyw MSW³⁰, „izolowano” ogółem 337 osób (56 osób zatrzymanych przez SB i 281 zatrzymanych przez MO)³¹. W ramach podjętej

²⁵ Ibid., sygn. 09/276, Sprawozdanie Z-cy Komendanta Powiatowego ds. SB KP MO w Nysie za rok 1970, 12 I 1971 r., k. 92.

²⁶ Ibid., sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu nyskiego], 28 I 1971 r., k. 120; AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1766, [Materiały informacyjne wysyłane z wydziału do Komitetu Centralnego], t. 1, 1971, Informacja o sytuacji politycznej w woj. [ewództwie] opolskim po VII Plenum KC PZPR, styczeń 1971 r. [przed 28 I], s. 168–169.

²⁷ AIPN Wr, sygn. 011/646, Materiały sprawy operacyjnego rozpracowania „Carolinum”, 1970–1971 r.

²⁸ Ibid., sygn. 09/620, Meldunek specjalny [dla naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW w Warszawie], 20 XII 1970 r., k. 72–74; *ibid.*, sygn. 09/341, Informacja za okres 12–19 XII 1970 r., k. 27–32; *ibid.*, sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień ’70”], k. 115–145; *ibid.*, Analiza wypadków i osób występujących politycznie wrogo w akcji „Jesień ’70”, 23 I 1971 r., k. 137–139; *Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji w kraju*, 17 XII 1970 r. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 69; *Informacja dot[ycząca] wydarzeń na terenie kraju*, 22 XII 1970 r. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 96.

²⁹ J. E i s l e r, *op.cit.*, s. 77–78.

³⁰ AIPN BU, sygn. 01265/301, Opole. Sprawozdania 1970, Sprawozdanie I Z-cy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB o sytuacji operacyjnej i pracy SB województwa opolskiego w roku 1970, 8 II 1971 r., mf.

³¹ AIPN Wr, sygn. 09/341, Informacja nr 019/70, 22 XII 1970 r., k. 17.

przez SB i MO akcji prewencyjnej zastosowano także wzmożone patrolowanie terenu miast i zakładów pracy³².

„Izolowani” byli m.in. czterej pracownicy Zakładu Energetycznego w Namysłowie: Włodzimierz Grzegorzczak, Stanisław Kocot, Leon Stelmaszyk i Leonard Wesołowski³³. Tego samego doświadczyli dwaj inni mieszkańcy Namysłowa – Kazimierz Peliak i Kazimierz Brzeski³⁴. Osadzeni w areszcie prewencyjnym zostali również dwaj pracownicy Głuchołaskich Zakładów Papieru: Józef Ślęzak i Wiesław Jaszczyszyn³⁵. Funkcjonariusze Referatu SB Komendy Miasta i Powiatu MO w Opolu zatrzymali na 48 godzin dwóch robotników zamieszkałych w Kątach Opolskich, Wernera Pacułę (murarz) i Józefa Leżucha (stolarz), „którzy pochwalali wydarzenia na Wybrzeżu”³⁶. W dniu 15 grudnia 1970 r. „za wrogie wypowiedzi pod adresem KC i Rządu” został zatrzymany Antoni Wojciechowski, technik chemik zatrudniony w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie; SB ponownie zainteresowała się jego osobą w lutym 1971 r., przeprowadzając z nim wówczas rozmowę ostrzegawczą³⁷. Funkcjonariusze SB z Komendy Powiatowej MO w Koźlu zatrzymali również Mariana Żabę, karanego sądownie za rozlepienie plakatów o treści opozycyjnej w marcu 1968 r.³⁸; A. Wojciechowski i M. Żaba byli „izolowani” przez sześć dni, podobnie jak cztery inne osoby „izolowane” przez funkcjonariuszy wspomnianego referatu³⁹. W powiecie krapkowickim SB „izolowała” siedem osób: trzy osoby znane już

³² Ibid., Informacja za okres od 12 do 19 XII 1970 r., k. 331. Zgodnie z dyspozycjami wydanymi 22 XII 1970 r. przez gen. T. Pietrzaka w trakcie telekonferencji zorganizowanej dla komendantów wojewódzkich MO, osoby izolowane w ramach akcji „Jesień 70” miały być zwolnione „w zasadzie” w dniu następnym. *Konferencja przeprowadzona przez wiceministra spraw wewnętrznych gen. [bryg. dr. Tadeusza] Pietrzaka przez łącznicę międzymiastową z komendantami wojewódzkimi MO w dniu 22 XII 1970 r.* W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 185.

³³ AIPN Wr, sygn. 09/341, k. 325; *ibid.*, sygn. 09/860, Analiza wypadków i osób występujących politycznie wrogo w akcji „Jesień 70”, 23 I 1971 r., k. 129; *ibid.*, Sprawozdanie z przebiegu i wyników pracy Referatu SB KP MO Namysłów za 1970 r., 12 I 1971 r., k. 76.

³⁴ Ibid., sygn. 09/860, Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu namysłowskiego, 19 II 1971 r., k. 88; *ibid.*, Sprawozdanie z przebiegu i wyników pracy Referatu SB KP MO Namysłów za 1970 r., 12 I 1971 r., k. 76.

³⁵ Ibid., Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu nyskiego, 28 I 1971 r., k. 120.

³⁶ Ibid., Sprawozdanie SB KMip MO w Opolu za rok 1970, 15 I 1971 r., k. 110.

³⁷ Ibid., Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Koźlu do naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu, 22 III 1971 r., k. 29; *ibid.*, Analiza wypadków i osób występujących politycznie wrogo w akcji „Jesień 70”, 23 I 1971 r., k. 127; *ibid.*, sygn. 09/276, Sprawozdanie z pracy Referatu ds. SB KP MO Koźle za rok 1970, 12 I 1971 r., k. 54.

³⁸ Marian Żaba, robotnik urodzony w 1947 r. w Berdechowie koło Bobowej w powiecie gorlickim, został zatrzymany 15 XII 1970 r. Ibid., sygn. 065/285, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Plakat” [wybór materiałów], Notatka służbowa, 15 XII 1970 r., mf.

³⁹ Ibid., sygn. 09/276, Sprawozdanie z pracy Referatu ds. SB KP MO Koźle za rok 1970, 12 I 1971 r., k. 52.

wcześniej z „wrogich wypowiedzi” oraz cztery zatrzymane „za wrogie wypowiedzi i agresywną postawę w trakcie wypadków grudniowych”⁴⁰. Referat grodkowski SB „izolował” cztery osoby, w tym dwie podejrzone w związku z pojawieniem się napisów o treści opozycyjnej (jedną z nich był Mirosław Pepke)⁴¹. Funkcjonariusze Referatu SB Miasta i Powiatu MO w Raciborzu w okresie „wydarzeń grudniowych” zatrzymali „profilaktycznie na 24 i 48 godzin ogółem 6 osób za uprawianie propagandy ustnej rewizjonistycznej lub rozpowszechnianie wiadomości szkodliwych dla PRL”⁴². W Niemodlinie SB KP MO zatrzymała Bonifacego Polaka „za wrogie wystąpienia szkalujące przedstawicieli władz partyjnych i państwowych”⁴³. Funkcjonariusze KP MO w Głubczycach zatrzymali Adama Hanuska, rolnika z Boguchwałowa, zatrudnionego jako magazynier w głubczyckiej Spółdzielni Ogrodniczej, który 16 grudnia 1970 r. na przystanku w Bogdanowicach „negował politykę Partii i Rządu, twierdząc, że powinno dojść do zmiany Rządu ze względu na podeszły wiek, szczególnie Gomułki”⁴⁴. W Oleśnie SB KP MO „w okresie wydarzeń na Wybrzeżu” dokonała „w trzech wypadkach zatrzymań profilaktycznych na 48 godzin osób znanych w przeszłości ze swych wrogich wystąpień”⁴⁵. Bliżej nieokreśloną liczbę osób „izolowali” także funkcjonariusze SB KP MO w Prudniku⁴⁶.

W tym samym czasie SB i MO przeprowadziły również 1770 rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych (SB – 480, MO – 1290)⁴⁷. Charakter wybitnie ostrzegawczy miała rozmowa przeprowadzona 16 grudnia 1970 r. przez funkcjonariuszy Wydział III Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu ze Stanisławem Gruszeckim, pracownikiem Instytutu Śląskiego w Opolu⁴⁸, znanym Służbie Bezpieczeństwa

⁴⁰ Ibid., Sprawozdanie z pracy Ref.[eratu] SB KP MO Krapkowice za rok 1970, 15 I 1971 r., k. 66.

⁴¹ Ibid., Sprawozdanie z pracy operacyjnej za rok 1970 Referatu SB KP MO Grodków, 15 I 1971 r., k. 38.

⁴² Ibid., Sprawozdanie przebiegu i wyników pracy operacyjnej Referatu SB Komendy Miasta i Powiatu MO w Raciborzu za rok 1970, 14 I 1971 r., k. 133.

⁴³ Ibid., Sprawozdanie z pracy operacyjnej Referatu SB [KP MO w Niemodlinie] za 1970 r., 13 I 1971 r., k. 85.

⁴⁴ Ibid., sygn. 09/860, Analiza wypadków i osób występujących politycznie wrogo w akcji „Jesień 70”, 23 I 1971 r., k. 123.

⁴⁵ Ibid., sygn. 09/276, Sprawozdanie Z-cy Kom.[endanta] Pow.[iatowego] MO ds. Bezp.[ieczeństwa] w Oleśnie za 1970 r., 14 I 1971 r., k. 102.

⁴⁶ Ibid., Sprawozdanie Z-cy Komendanta Powiatowego MO ds. SB w Prudniku za rok 1970, 15 I 1971 r., k. 117.

⁴⁷ Ibid., sygn. 09/341, Informacja nr 019/70, 22 XII 1970 r., k. 17. W późniejszym sprawozdaniu dla MSW jest mowa o przeprowadzeniu przez SB aż 549 rozmów tylko w ciągu ośmiu dni od 15 do 22 XII 1970 r. AIPN BU, sygn. 01265/301, Opole. Sprawozdania 1970, Sprawozdanie I Z-cy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB o sytuacji operacyjnej i pracy SB województwa opolskiego w roku 1970, 8 II 1971 r., mf.

⁴⁸ AIPN Wr, sygn. 011/711, t. 1, Notatka służbowa, 16 XII 1970 r., k. 36; ibid., Notatka z analizy i oceny kwestionariusza ewidencyjnego „Fama”, 14 XII 1970 r., k. 40.

już dużo wcześniej z krytycznego nastawienia do społeczno-politycznej rzeczywistości PRL i w związku z tym inwigilowanego w latach 1969–1974 przez Wydział III KW MO w Opolu w ramach kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Fama”⁴⁹. Gruszeckiego ostrzeżono, że „że w razie kontynuowania wrogich wypowiedzi politycznych zostanie poddana ocenie jego obecność w Instytucie Śląskim”⁵⁰. Inną osobą indagowaną w tym czasie (15 grudnia 1970 r.) przez funkcjonariuszy SB z Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu był Stefan Goldfarb, pozostający obiektem zainteresowania aparatu bezpieczeństwa z racji swojego pochodzenia żydowskiego i czynionych starań o wyjazd emigracyjny do Izraela⁵¹.

Nie próżnował także Wydział IV KW MO, zajmujący się w szczególności walką z Kościołem. W dniu 19 grudnia 1970 r. jego funkcjonariusze przeprowadzili rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze z trzema księżmi z Opola: ks. Antonim Jokielem, proboszczem parafii Świętego Krzyża, ks. Pawłem Czolkosem, proboszczem parafii św. Michała, oraz ks. Tadeuszem Bińkowskim SJ, superiorem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Kapłanów tych ostrzeżono, aby w swoich kazaniach nie poruszali „spraw społeczno-politycznych”⁵².

Służba Bezpieczeństwa KP MO w Namysłowie zainteresowała się w szczególności Janem Bryłą, mieszkańcem Smarchowic Wielkich, więźniem politycznym z lat 1953–1956 i późniejszym działaczem „Solidarności” rolniczej; 19 grudnia 1970 r. przeprowadzono z nim rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą⁵³, a z końcem lutego następnego roku miejscowa SB objęła go kontrolą operacyjną w ramach kwestionariusza ewidencyjnego o kryptonimie „JB”⁵⁴. W roku 1971 namysłowska SB przygotowała wniosek o internowanie Bryły „na wypadek bezpośredniego zagrożenia zewnętrznego lub wojny”⁵⁵.

⁴⁹ Ibid., sygn. 011/711, t. 1, Kwestionariusz ewidencyjny „Fama”, Plan operacyjnych przedsięwzięć do kwestionariusza krypt. „Fama”, 29 XI 1969 r., k. 18–19; ibid., Wniosek o zaniechanie dalszego prowadzenia kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Fama”, nr ewidenc. [yjny] 13740/69, 17 IV 1974 r., k. 38–39.

⁵⁰ Ibid., Notatka służbowa, 16 XII 1970 r., k. 36.

⁵¹ Ibid., sygn. 09/860, Analiza wypadków i osób występujących politycznie wrogo w akcji „Jesień 70”, 23 I 1971 r., k. 141.

⁵² Ibid., sygn. 09/1088, Zestawienie faktów i przejawów wrogiej działalności dokonanej przez osoby duchowne Kościoła rzymsko-katolickiego na terenie woj.[ewództwa] opolskiego za rok 1970, 31 XII 1970 r., k. 2.

⁵³ Ibid., sygn. 011/1977, t. 2, Kwestionariusz ewidencyjny „JB”, Kronika ważniejszych informacji i dokonanych czynności, k. 5; ibid., Oświadczenie [Jana Bryły], 19 XII 1970 r., k. 25.

⁵⁴ Ibid., Wniosek o założeniu kwestionariusza ewidencyjnego, 25 II 1971 r., k. 3–4. Kwestionariusz o kryptonimie „JB” był prowadzony do listopada 1975 r.

⁵⁵ Ibid., t. 1, Kwestionariusz ewidencyjny „Ziemia”, Wniosek o internowanie Bryły na wypadek bezpośredniego zagrożenia zewnętrznego lub wojny niżej wymienionej osoby [Jan Bryła], [bez daty dziennej] 1971 r., k. 40.

VII PLENUM KC PZPR I JEGO ECHA NA OPOLSZCZYŹNIE

Protesty z grudnia 1970 r. zaowocowały gruntownymi zmianami personalnymi na najwyższych szczeblach aparatu władzy. Dotychczasowy I sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka, zmuszony był podać się do dymisji. Na VII Plenum KC PZPR, zwołanym w trybie nadzwyczajnym w niedzielę 20 grudnia 1970 r., nowym szefem partii został Edward Gierek, dotychczasowy I sekretarz KW PZPR w Katowicach. Ze składu Biura Politycznego KC PZPR usunięto najbliższych współpracowników Gomułki⁵⁶. Powołane w ich miejsce osoby niekoniecznie jednak ponosiły mniejszą odpowiedzialność za negatywne zjawiska z niedawnej przeszłości. Jednym z nowych członków Biura Politycznego został Mieczysław Moczar, były minister spraw wewnętrznych, współodpowiedzialny w szczególności za kampanię antysemicką z lat 1967–1968 oraz brutalne represje wobec środowisk akademickich w 1968 r. Na zastępcę członka Biura Politycznego awansował m.in. gen. Wojciech Jaruzelski, minister obrony narodowej, którego podwładni czynnie uczestniczyli w krwawym tłumieniu niedawnych protestów robotniczych na Wybrzeżu⁵⁷.

Według informacji pozyskanych z końcem grudnia 1970 r. przez Wydział II KW MO w Opolu awans Moczara i Jaruzelskiego został negatywnie odebrany m.in. przez Janusza Kroszela, pracownika naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu, późniejszego dyrektora tej placówki. Nawiązując do niedawnych wydarzeń na Wybrzeżu, Kroszel miał wyrazić obawę, że „jeśli kiedykolwiek jeszcze zaistnieje podobna sytuacja i robotnicy wyjdą w sposób zorganizowany na ulice – to Moczar pałki milicyjne, gaz i karabiny, a Jaruzelski czołgi obróć ponownie w kierunku ludzi pracy i krwawo rozprawią się z tymi, z których pracy żyją”⁵⁸.

Zmiany dokonane na VII Plenum KC PZPR stały się wiodącym tematem narady w KW PZPR w Opolu, zorganizowanej 7 stycznia 1971 r. Naradzie przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Opolu, Marian Miśkiewicz, a wśród uczestników narady znajdował się sekretarz KC PZPR, a zarazem poseł na Sejm z terenu województwa opolskiego, Artur Starewicz⁵⁹. W otwierającym naradę wystąpieniu Miśkiewicz ostro skrytykował działalność poprzedniego kierownictwa KC PZPR,

⁵⁶ Byli to Bolesław Jaszczuk, Zenon Kliszko, Marian Spychalski i Ryszard Strzelecki.

⁵⁷ *Konferencja przeprowadzona przez wiceministra [spraw wewnętrznych] gen. [bryg. dr. Tadeusza] Pietrzaka przez łącznicę międzymiastową z komendantami wojewódzkimi MO w dniu 20 XII 1970 r.* W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 180. Por. J. E i s l e r, op.cit., s. 327–333; H.M. K u l a, op.cit., s. 292–299; W. R o s z k o w s k i, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Warszawa 2003, s. 587–592.

⁵⁸ AIPN Wr, sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 5 II 1971 r., k. 97.

⁵⁹ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1766, Protokół z narady w KW PZPR w Opolu w dniu 7 I 1971 r., s. 118; *Aktyw partyjny Opolszczyzny omówił zadania wynikające z postanowień VII Plenum KC PZPR*, „TO” 1971, nr 7, z 8 I, s. 1–2.

a zwłaszcza autokratyczny system kierowania partią przez Gomułkę. Błędy owe go kierownictwa stały się źródłem społecznego niezadowolenia, co doprowadziło do wydarzeń z grudnia 1970 r. Ekipa Gomułki uznała jednak ówczesne protesty za „wystąpienie wrogów przeciwko ustrojowi, któremu należy przeciwdziałać siłą”. Miśkiewicz wspominał o zaniepokojeniu, jakie wydarzenia grudniowe w Polsce wzbudziły w innych „krajach socjalistycznych”. W tym kontekście podał on przykład listu Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego do KC PZPR. Krytykując polityczne zaszłości, I sekretarz KW PZPR w Opolu zastrzegł się jednak, że „samokrytyka w partii nie może dać pola do działania sił wrogich socjalizmowi”⁶⁰.

Dnia 8 stycznia 1971 r. odbyły się podobne narady aktywu partyjnego na szczeblu powiatowym, a także narada wojewódzkiego aktywu partyjnego. Wzięło w nich udział łącznie 1169 osób. Dzień później zorganizowano narady aktywu w zakładach pracy, w których uczestniczyło ogółem 1697 osób⁶¹. Wielu uczestników tych narad wyrażało opinię, że „za kryzys polityczny w kierownictwie partii nie może być odpowiedzialny jedynie tow. Gomułka i inni odsunięci członkowie Biura Politycznego, ale także inni członkowie Biura i KC, którzy w obawie o swoje pozycje bali się przeciwstawić systemowi autokracji i dyktatu”. Pytano, czy „członkowie Biura Politycznego nie mieli tyle cywilnej odwagi, by zareagować na czas na stan, jaki się wytworzył w KC PZPR”. Obiektem krytyki był w szczególności Ignacy Loga-Sowiński, wieloletni przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, któremu zarzucano brak „troski o interesy klasy robotniczej”. Postulowano usunięcie go z kierownictwa PZPR. Krytyka nie ominęła również działaczy szczebla wojewódzkiego. Pytano, „dlaczego I sekretarze KW jako członkowie KC oraz ministrowie nie przedstawiali na posiedzeniach i naradach realnych ocen sytuacji gospodarczych, napięć społeczno-politycznych i nastrojów społeczeństwa; dlaczego nie przeciwstawiali się podejmowaniu niesłusznych decyzji, jak np. ostatniej decyzji poprzedniego Biura Politycznego”. Część delegatów krytykowała dotychczasowe relacje między PZPR i związkami zawodowymi, „które w minionym okresie były jakby dodatkiem do systemu dyktatu centralnej władzy partii”. Pytano, „dlaczego Sejm i związki zawodowe były instytucjami do bezkrytycznego głosowania za wszystkimi bez wyjątku decyzjami”. Domagano się dokładnego sprecyzowania zakresu „kompetencji i odpowiedzialności związków zawodowych” oraz jego ścisłego przestrzegania. Postulowano także podniesienie rangi samorządu robotniczego w zakładach pra-

⁶⁰ AP Opolo, KW PZPR Opolo, sygn. 1766, Protokół z narady w KW PZPR w Opolu w dniu 7 I 1971 r., s. 118–121.

⁶¹ Ibid., Ocena przebiegu narad aktywu partyjnego w województwie opolskim, 11 I 1971 r., s. 56; *ibid.*, Informacja o przebiegu narad aktywu partyjnego w województwie opolskim, 11 I 1971 r., s. 65; *Aktyw powiatowy omawia postanowienia VII Plenum KC PZPR*, „TO” 1971, nr 8, z 9 I, s. 1; *Spotkania aktywu dużych zakładów pracy*, „TO” 1971, nr 9, z 10 I, s. 1.

cy. Żądano „szczerzej i sprawnej informacji o działalności kierowniczych organów partyjnych i państwowych, wnikliwej analizy informacji płynących z dołu i reagowania na głosy krytyczne, rozliczania się Biura Politycznego KC przed Plenum KC ze swojej działalności”. Opowiadano się również za wprowadzeniem okresowej rotacji na kierowniczych stanowiskach partyjnych i państwowych. W uzasadnieniu tego postulatu wskazywano, że „nadmierne przedłużanie czasokresu piastowania określonych funkcji sprawia, że ludzie ci – jak wykazuje doświadczenie – muszą ustąpić ze stanowisk dopiero wtedy, gdy zaistnieją tragiczne wydarzenia w kraju, gdy przeleje się krew”⁶².

PROTESTY I NIEPOKOJE SPOŁECZNE

Zmiany na szczytach aparatu władzy nie satysfakcjonowały środowisk pracowniczych, których znaczna część nadal protestowała przeciwko grudniowej podwyżce cen. Szczególnie istotną rolę w dalszym rozwoju wydarzeń odegrał rozpoczęty 10 lutego 1971 r. wielki strajk w zakładach bawełnianych Łodzi. Do akcji strajkowych i innych aktów protestu dochodziło również w innych częściach Polski⁶³. Wymownie świadczą o tym informacje, opracowywane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dla władz partyjnych PZPR w okresie od stycznia do kwietnia 1971 r.⁶⁴. Przykładem tego może być strajk w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Oleśnicy w dniach 19–20 lutego 1971 r. Jednym z przywódców akcji strajkowej w tym zakładzie był Józef Jasiński, mieszkaniec Namysłowa w województwie opolskim, robotnik urodzony w 1947 r. Według materiałów SB skupił on wokół siebie „grupę młodych pracowników, których aktywizował do wrogich okrzyków i polemik”. Jasiński został członkiem komitetu strajkowego, który przedłożył dyrekcji ZNTK postulaty i żądania załogi. Konsekwencją tego było przeprowadzenie przez SB rozmowy ostrzegawczej z Jasińskim⁶⁵.

⁶² AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1766, Ocena przebiegu narad aktywu partyjnego w województwie opolskim, 11 I 1971 r., s. 57–63; *ibid.*, Informacja o przebiegu narad aktywu partyjnego w województwie opolskim, 11 I 1971 r., s. 66; *ibid.*, Pytania i wypowiedzi z narad aktywu partyjnego powiatów Opolszczyzny dot. omówienia postanowień VII Plenum KC PZPR, b.d., s. 87, 148.

⁶³ AIPN Wr, sygn. 09/341, Informacja za okres od 12 do 19 XII 1970 r., k. 339–362; *Strajki łódzkie w lutym 1971. Geneza, przebieg i reakcje władz*, wybór, wstęp i oprac. E. Mianowska, K. Tyłski, Warszawa–Łódź 2008.

⁶⁴ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 876, Informacje dot. aktualnej sytuacji w kraju, s. 55–229.

⁶⁵ AIPN Wr, sygn. 065/670, j. 1, Sprawa operacyjnego sprawdzenia „Elektromonter” [wybór materiałów], Notatka służbowa sporządzona na podstawie analizy akt archiwalnych KW MO Wrocław, Nr I-49652 dot. Józefa Jasińskiego, 25 IV 1980 r., mf.

Niespokojna sytuacja utrzymywała się również wśród mieszkańców województwa opolskiego. Służba Bezpieczeństwa odnotowała tutaj w szczególności „zjawisko ustnych i anonimowych pogroźek pod adresem terenowych działaczy politycznych i społecznych”⁶⁶ oraz mnóstwo wypowiedzi wyrażających poparcie dla protestów zapoczątkowanych przez rewoltę robotniczą z grudnia 1970 r.⁶⁷. Szereg odnotowanych przez SB wypowiedzi wyrażało sprzeciw wobec bezkarności osób odpowiedzialnych za niedawny rozlew krwi na Wybrzeżu. Dyskutujący o wydarzeniach z grudnia 1970 r. przedstawiciele opolskich środowisk inteligentnych szukali odpowiedzi na pytania: „kto personalnie ponosi odpowiedzialność za grudniowy dramat; czy ludzie ci zostaną pociągnięci do odpowiedzialności i sprawiedliwie ukarani; czy i kiedy społeczeństwo polskie znać będzie obiektywną prawdę”⁶⁸.

Ostro krytykowana była również postawa i działalność ówczesnych związków zawodowych, funkcjonujących pod polityczną kuratelą PZPR. Zwłaszcza w środowiskach inteligencji technicznej powszechnie domagano się „zmiany formy i stylu ich pracy”⁶⁹. W toczących się na ten temat dyskusjach podkreślano, że „Związki Zawodowe są instytucją o przestarzałej strukturze organizacyjnej i niezyciowych metodach działania”. Wskazywano na brak „więzi pomiędzy tą instytucją a ludźmi pracy”⁷⁰. Mówiono, że kontakty związków z załogami „ograniczają się do mobilizacji i zachęcania robotników do zwiększonej pracy i wykonywania zadań ponadplanowych fabryk”. Krytykowano nadmierną biurokratyzację związków oraz ich „sztywne podporządkowanie partii, która kieruje nimi w sposób imperatywny”. Oceniano jako rzecz niedopuszczalną „by Związki zawsze bezkrytycznie realizowały decyzje partii i rządu, nie broniąc interesów szerokich mas”. Postulowano generalną wymianę kadr w związkach zawodowych (i nie tylko), a także dokonanie zmian w ich „strukturze organizacyjnej pod kątem likwidacji wielu organów administracyjnych”⁷¹.

⁶⁶ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 2525, Informacja problemowa dot. niektórych ujemnych zjawisk występujących w życiu społeczno-politycznym w okresie od 1 I do 15 VI 1971 na terenie województwa opolskiego, 25 VI 1971 r., s. 209.

⁶⁷ AIPN Wr, sygn. 09/860, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Koźlu do naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu, 22 III 1971 r., k. 29; *ibid.*, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 19 II 1971 r., k. 88–96; *ibid.*, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 5 II 1971 r., k. 98; *ibid.*, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 28 I 1971 r., k. 107.

⁶⁸ *Ibid.*, sygn. 09/217, Meldunek nr 019/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniach 17 do 22 I 1971 r., k. 20.

⁶⁹ *Ibid.*, Meldunek nr 019/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniach 17 do 22 I 1971 r., k. 21.

⁷⁰ *Ibid.*, Meldunek nr 024/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej w dniu 26 I 1971 r. na terenie woj. opolskiego, k. 54.

⁷¹ *Ibid.*, Meldunek nr 031/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniu 3 II 1971 r., k. 106–107.

Wiele osób, mniej lub bardziej otwarcie, powątpiewało w możliwość zmian na lepsze pod rządami nowego kierownictwa partyjnego z Gierkiem na czele. Sceptycyzm ten uzasadniano m.in. polityczną i gospodarczą zależnością Polski od Związku Sowieckiego⁷².

Do najbardziej spektakularnych akcji o charakterze opozycyjnym można zaliczyć nadanie audycji Radia Wolna Europa z wykorzystaniem sieci radiofonii przewodowej (tzw. kołchożników) w centrum Opola. Przeprowadzona przez nieznane osoby wieczorem 25 stycznia 1971 r. (od 19.30 do 20.00), objęła rejon dziesięciu ulic, nie mogąc przerwać transmisji w inny sposób, państwowe służby radiofoniczne spowodowały zwarcie w sieci⁷³. Do połowy czerwca 1971 r. odnotowano w województwie opolskim również „99 przypadków kolportażu wrogiej lub szkodliwej politycznie propagandy pisanej”. Niektóre z owych przypadków znalazły się „w aktywnym zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa”⁷⁴. Szczególną popularnością cieszyły się krążące w odpisach różne teksty „Piosenki grudniowej”, napisanej na melodię popularnej w owych czasach piosenki „Jadą wozy kolorowe”. Jedna z wersji tekstu zaczynała się od słów „Jadą wozy milicyjne kolumnami”, inna od słów „Jadą wozy kolorowe z gliniarzami”⁷⁵, a jeszcze inna od słów: „Jadą wozy ciężarowe”⁷⁶. W obiegu była również wersja z tekstem zaczynającym się od słów „Jadą wozy kolorowe na drewnianych kółkach”, stanowiąca satyryczny komentarz do politycznego upadku Władysława Gomułki. Najwięcej przypadków kolportażu tekstów piosenki odnotowano w powiatach nyskim, niemodlińskim i krapkowickim⁷⁷. Od 30 stycznia do 10 lutego 1971 r. opolska SB notowała również przypadki kolportażu piosenki „Gdy naród do strajku” oraz tekstu satyrycznego „Nowa siatka płac na 1971”, zaczynającego się od słów: „W urzędzie – jak kto siedzie”⁷⁸. Na przełomie marca i kwietnia 1971 r. wśród uczniów Technikum

⁷² Ibid., sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 9 IV 1971 r., k. 16; ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu nyskiego], 8 III 1971 r., k. 69; ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 5 II 1971 r., k. 80, 98, 100, 102, 104.

⁷³ Ibid., Meldunek nr 025/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniu 27 I 1971 r., k. 63. Według innego dokumentu transmisja została dokonana w godzinach przedpołudniowych po linii biegnącej wzdłuż ul. Krakowskiej aż do Rynku. Audycje RWE miały być transmitowane wraz „z komentarzem pracownika obsługującego radiowęzeł”. Ibid., sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 8 III 1971 r., k. 76.

⁷⁴ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 2525, Informacja problemowa dot. niektórych ujemnych zjawisk występujących w życiu społeczno-politycznym w okresie od 1 I do 15 VI 1971 na terenie województwa opolskiego, 25 VI 1971 r., s. 209.

⁷⁵ AIPN Wr, sygn. 09/217, Notatka informacyjna, 10 II 1971 r., k. 146.

⁷⁶ Ibid., Meldunek nr 47/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie województwa opolskiego w dniu 15 II 1971 r., k. 166.

⁷⁷ Ibid., sygn. 09/217, Meldunek nr 036/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniu 6 II 1971 r., k. 122.

⁷⁸ Ibid., Notatka informacyjna, 10 II 1971 r., k. 146.

Elektrycznego w Opolu krążył satyryczny tekst „Żale Władysława Gomułki”. W wyniku podjętego przez SB przeciwdziałania „w jednym wypadku przechwyciono [egzemplarz tekstu], a w innym nie dopuszczono do kolportażu wrogich paszkwili”⁷⁹. Dnia 30 kwietnia 1971 r. wśród pracowników Miejskiego Zakładu Budownictwa Mieszkaniowego – Zakładu Remontowego w Nysie został rozpowszechniony tekst satyryczny pod tytułem „Gwiazdka świąteczna”. Jedną z pracowników Irena Omelańska otrzymała ów tekst od majstra budowlanego Franciszka Gliniorza i po powieleniu w sześciu egzemplarzach rozdała współpracownikom. Komenda Miasta i Powiatu MO w Nysie wszczęła w tej sprawie czynności wyjaśniające⁸⁰.

Kolportowane na Opolszczyźnie teksty o wymowie opozycyjnej pochodziły przeważnie z innych części kraju, a zwłaszcza z Wybrzeża, np. wśród pracowników gazowni w Nysie był kolportowany „wiersz w negatywnym świetle przedstawiający tow. [Mieczysława] Moczara, [Józefa] Cyrankiewicza i [Stanisława] Kociołka”. Tekst ten został przywieziony przez pracownika Nikołajewskiego, „który przebywał służbowo w Gdańsku z ramienia gazowni”. Rozpowszechnianiem wiersza zajmował się inny pracownik gazowni, Wojciech Jakubiec⁸¹.

W Stoczni Rzecznej w Rogach k. Koźła był rozpowszechniany tekst petycji stoczniowców gdańskich, przywieziony z Wrocławia przez trzech miejscowych działaczy Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców. Uczestniczyli oni w naradzie w Zarządzie Okręgowym ZZMiP we Wrocławiu i przy tej okazji odpisali tekst petycji od przewodniczącego ZO ZZMiP, Ilczenki. Petycja zawierała następujące postulaty: podwyższenie płac wszystkim pracownikom o 30%, zrewidowanie płac dyrektorskich wraz z likwidacją dodatków za wysługę lat, ukaranie osób odpowiedzialnych za podwyżkę cen i złe kierowanie gospodarką narodową, zrównanie pracowników fizycznych z umysłowymi pod względem socjalno-bytowym, utworzenie funduszu zakładowego z przeznaczeniem na pomoc dla osób najbardziej potrzebujących i oddanie go w ręce Rady Zakładowej, a także zwolnienie od opodatkowania płac poniżej 1500 zł oraz w wypadkach, gdy miesięczny dochód na jednego członka rodziny nie przekracza 600 zł⁸². W związku z zaistniałą w stoczni sytuacją interweniowała SB. Przeprowadzono rozmowy z trzema związkowcami, którzy uczestniczyli w naradzie we Wrocławiu. Obiektem szczególnego zainteresowania SB stał się Paweł Stiller, sekretarz Rady Zakładowej

⁷⁹ Ibid., sygn. 09/217, Meldunek nr 087/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego na dzień 1.04.71, 2 IV 1971 r., k. 286; ibid., Meldunek nr 088/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego za okres od 27 III do 2 IV 1971 r., k. 288.

⁸⁰ Ibid., Informacja nr 2/71, 1 V 1971 r., k. 329.

⁸¹ Ibid., sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu nyskiego], 19 II 1971 r., k. 81.

⁸² Ibid., sygn. 09/217, Informacja dot. aktualnej sytuacji ekonomiczno-politycznej na terenie województwa opolskiego, 24 I 1971 r., k. 38–39 i 43–44.

Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców w Stoczni Rzecznej w Rogach, rodowity Ślązak, urodzony w 1930 r.⁸³.

Na adres mieszkańców województwa opolskiego nadchodziły ulotki i listy anonimowe przesyłane pocztą z innych części kraju, a w szczególności z Wybrzeża. Przesyłki tego typu bywały konfiskowane przez SB, która prowadziła tajną kontrolę korespondencji⁸⁴. Nadawcami poszukiwanych przez SB przesyłek z tekstami o wymowie opozycyjnej bywały również osoby zamieszkałe bądź czasowo przebywające na terenie województwa opolskiego, np. 9 lutego 1971 r. SB przejęła 37 anonimowych przesyłek wrzuconych do skrzynek pocztowych w Opolu oraz „adresowanych do organizacji społecznych i instytucji na terenie całego kraju”⁸⁵.

W wielu zakładach pracy województwa opolskiego utrzymywały się ostre napięcia społeczne, głównie na tle ekonomiczno-płacowym, lub dochodziło do nowych sytuacji konfliktowych⁸⁶. Po doświadczeniach z grudnia 1970 r. pracownicy znacznie odważniej niż w przeszłości przedstawiali swoje postulaty i oczekiwania. W opracowanym w początkach lutego 1971 r. sprawozdaniu rocznym dla MSW opolska SB informowała: „Na fali ekonomicznych żądań portowców i robotników innych zakładów Wybrzeża, również na Opolszczyźnie zaczęto śmieiej wysuwać różnorodne postulaty. Robotnicy zwracali uwagę na niegospodarność i braki organizacyjne. Wiele krytycznych uwag wysuwano pod adresem

⁸³ Ibid.; ibid., sygn. 09/860, Pismo zastępcy komendanta powiatowego MO ds. SB w Koźlu do naczelnika Wydziału III SB KW MO w Opolu, 22 III 1971 r., k. 30; ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu kozielskiego], 5 II 1971 r., k. 98.

⁸⁴ Ibid., sygn. 09/217, Meldunek nr 039/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej w województwie opolskim w okresie od 1.00 do 17.00 dnia 8 II 1971 r., k. 133; ibid., Notatka informacyjna, 8 II 1971 r., k. 134; ibid., Meldunek nr 065/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w okresie od 27 II do 5 III 1971 r., k. 222; ibid., Meldunek nr 062/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego na dzień 2 III 1971 r., k. 213; *Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji w kraju*, 22 I 1971 r. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 123; *Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji w kraju*, 9 II 1971 r. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 145.

⁸⁵ AIPN Wr, sygn. 09/217, Meldunek nr 41/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej w województwie opolskim w okresie od godziny 17.00 dnia 9.02.71 roku do godziny 17.00 dnia 10 II 1971 r., k. 144; ibid., Meldunek nr 043/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniach 5 II–12 II 1971 r., k. 154; *Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji w kraju*, 10 II 1971 r. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 147.

⁸⁶ *Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji w kraju*, 11 II 1971 r. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 150; *Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji w kraju do godz. 8.00 dnia 15 bm.*, 15 II 1971 r. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 159. Według przywołanych dokumentów w połowie lutego 1971 r. nastroje niezadowolenia, „głównie na tle spraw socjalno-bytowych i organizacji pracy”, występowały w kluczberskim węźle PKP, Zakładzie Energetycznym w Opolu, Fabryce Obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej, Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Opolu, Zakładach Koksowniczych w Zdzeszowicach, Spółdzielni Inwalidów Niewidomych w Kędzierzynie, kopalni odkrywkowej w Graczach oraz na Wydziale Kolejowym Zakładów Chemicznych w Blachowni Śląskiej.

terenowych ogniw Związków Zawodowych”⁸⁷. W pochodzącym z tego samego czasu meldunku dziennym dla dyrektora gabinetu ministra spraw wewnętrznych i dyrektora Departamentu III MSW pisano o zwiększonej pewności siebie robotników, przyczyniającej się do drobnych zadrażeń i konfliktów w niektórych przedsiębiorstwach przemysłowych⁸⁸.

Podobnie jak w innych częściach kraju, również na Opolszczyźnie zdarzało się, że przerywano pracę dla poparcia stawianych przez załogi żądań, np. 6 stycznia 1971 r. w głubczyckich Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego – Zakład „E” w Łączniku (powiat prudnicki) strajkowało przez godzinę 40 pracowników z Oddziału Dziewiarni Ręcznej. Protestowały one przeciwko ustaleniu niekorzystnych stawek wynagrodzenia za produkcję nowej serii rękawiczek. Efektem strajku było blisko dwukrotne podniesienie przez dyrekcję stawki wynagrodzenia: z 5,30 zł do 10,00 za parę rękawiczek⁸⁹. Do kolejnej akcji strajkowej doszło 26 stycznia 1971 r. w kopalni odkrywkowej bazaltu w Graczach w powiecie niemodlińskim. Przerwali tutaj pracę zatrudnieni na drugiej zmianie robotnicy z Oddziału Wytrobiska i Transportu Wewnętrznego, oburzeni zaniżeniem przez kierownictwo o 200 kg wagi wózka z urobkiem. Strajk trwał od 19.15 do 20.30, a jego efektem było cofnięcie niekorzystnej dla pracowników decyzji kierownictwa⁹⁰.

Z zamiarem podjęcia akcji strajkowej nosili się również niektórzy kierowcy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Raciborzu. Czterej z nich, m.in. niejaki Wyrobek z Raciborza, dyskutowali na ten temat 21 stycznia 1971 r. w piwiarni „Banderoza”. Strajk miał być wyrazem protestu przeciwko obniżeniu dodatku za sprzedaż biletów z 25 do 8 zł. Uprzedzona o tych zamiarach SB planowała ustalenie nazwisk wszystkich „spiskujących” kierowców oraz objęcie ich kontrolą operacyjną w miejscu pracy⁹¹. Dnia 8 lutego 1971 r. do dyrekcji Zakładów Energetycznych w Nysie przybyła delegacja pracowników rejonu Koźle „z żądaniem podwyżki grup uposażenia”. W materiałach SB odnotowano, że „w imieniu delegacji o podwyżkę wystąpiła w sposób bardzo arogancki ob. Ingeborga Weber”. Kierownik rejonu, Kownacki, zagroził strajkiem w wypad-

⁸⁷ AIPN BU, sygn. 01265/301, Opole, Sprawozdania 1970, Sprawozdanie I Z-cy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB o sytuacji operacyjnej i pracy SB województwa opolskiego w roku 1970, 8 II 1971 r., mf.

⁸⁸ AIPN Wr, sygn. 09/217, Meldunek nr 032/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniu 4 II 1971 r., k. 108.

⁸⁹ Ibid., sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 8 III 1971 r., k. 75.

⁹⁰ Ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu niemodlińskiego], 19 II 1971 r., k. 82; ibid., sygn. 09/217, Meldunek nr 025/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniu 27 I 1971 r., k. 60; ibid., Meldunek nr 027/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniach 23 I–29 I 1971 r., k. 77.

⁹¹ Ibid., sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu raciborskiego], 5 II 1971 r., k. 108.

ku gdyby żądania pracowników nie zostały spełnione⁹². Dnia 19 lutego 1971 r. w Śląskich Zakładach Pluszu i Dywanów w Kietrzu strajkowało przez godzinę 42 robotników z Oddziału Tkalni Dywanów Szenilowych. Protestowali oni przeciwko decyzji dyrekcji o zakwalifikowaniu wykonanej przez nich partii dywanów do drugiej kategorii. Kierownictwo zakładów zażegnało konflikt, postanawiając, że dywany będą zakwalifikowane do drugiego gatunku, ale tkacze otrzymają wynagrodzenie jak za pierwszy, „albowiem wady nie powstały z ich winy”⁹³. Przez godzinę 16 marca 1971 r. strajkowali pracownicy Wydziału Remontów Związków Azotowych w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” – ogółem 24 osoby. Trzy osoby z tego grona, a mianowicie Józef Kosowski, Franciszek Rajca (członek PZPR) i Augustyn Serzysko, nie pracowały znacznie dłużej, tj. od 7.00 do 11.00. Pracownicy ci zostali wydelegowani do Komitetu Powiatowego PZPR w Koźlu dla przedstawienia postulatów załogi. Głównym powodem strajku był brak pozytywnej reakcji na żądanie załogi, która domagała się przeniesienia na inny wydział jednego z pracowników, członka PZPR, uważanego „za donosiciela do Dyrekcji i Komitetu Zakładowego [PZPR]”. Drugim powodem protestu był bulwersujący załogę tryb postępowania w sprawie premii („odbywały się trzy kolejne posiedzenia kolektywu w sprawie rozdziału premii dla robotników i na każdym zmieniano listę podziału premii”). Żądania załogi zostały spełnione (osoba uważana za donosiciela została przeniesiona do pracy w rozdzielni Zakładu Elektrycznego). Uczestnikom strajku potrącono jednak część wynagrodzenia za przerwę w pracy⁹⁴. Przez dwie i pół godziny strajkowało 22 marca 1971 r. dwięciu kierowców PKS z Korzonka w powiecie kozielskim. Powodem protestu było wprowadzenie niższych stawek wynagrodzenia dla kierowców bateriowozów przystosowanych do transportu gazu⁹⁵.

Dnia 30 marca 1971 r. część właścicieli taksówek w Opolu (29 osób) nie wyjechała do pracy w mieście, a część będących w ruchu odmawiała świadczenia usług w postaci przewozów pasażerskich. Według ustaleń poczynionych przez SB, taksówkarze chcieli w ten sposób zaprotestować przeciwko zbyt rygorystycznemu, ich zdaniem, egzekwowaniu przepisów kodeksu drogowego przez funkcjonariuszy Inspektoratu Ruchu Drogowego MO. Chodziło również o to, by władze miejskie nie udzielały dalszych koncesji na prowadzenie taksówek, ponieważ większa liczba koncesji oznaczała mniejsze przychody dla ich dotychczasowych

⁹² Ibid., sygn. 09/217, Meldunek nr 044/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w okresie od godz. 17 dnia 12 II 1971 do dnia 13 II 1971 r., k. 156.

⁹³ Ibid., sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 8 III 1971 r., k. 74.

⁹⁴ Ibid., sygn. 09/217, Meldunek nr 074/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego na dzień 16 III 1971 r., k. 244–245.

⁹⁵ Ibid., sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu kozielskiego], 9 IV 1971 r., k. 19.

posiadaczy. Nieco inaczej przedstawiano sprawę w materiałach KW PZPR, przesyłanych do wiadomości Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Wynika z nich, że taksówkarze już od dłuższego czasu „wnosili krytyczne uwagi do Komendy Wojewódzkiej MO [...] skarżąc się głównie na jednego z funkcjonariuszy, zarzucając mu tendencyjność kontroli”. Zdaniem kierownictwa KW PZPR „do konfliktu tego mogłoby nie dojść, gdyby kierownictwo MO wcześniej zareagowało na skargi taksówkarzy”. W związku z zaistniałą sytuacją wśród mieszkańców Opolą pojawiły się komentarze na temat „strajku taksówkarzy”⁹⁶.

Na zebraniu Rady Zakładowej w Zakładach Zbożowo-Młynarskich w Oleśnie, które odbyło się 31 marca 1971 r., jeden z robotników, Czesław Sendal, uskarżając się na zbyt niskie stawki akordowe za wykonywane prace przeładunkowe, zagroził, że „jeśli się to nie zmieni, [pracownicy] wyjdą na rynek protestować”. W związku z tym SB przeprowadziła rozmowę ostrzegawczą z Sendalem. Oprócz tego został on zwolniony z pracy⁹⁷.

Władze komunistyczne obawiały się nowych inicjatyw opozycyjnych z okazji święta 1 Maja. W związku z tym rankiem 1 maja 1971 r., w godzinach od 4.00 do 7.00, SB i MO przeprowadziły „penetrację terenu województwa opolskiego”. Patrol MO stwierdził fakt zniszczenia czterech flag, stanowiących dekorację przy ul. 1 Maja w Opolu. O godzinie 8.00 na trawniku przed Komitetem Powiatowym PZPR w Nysie znaleziono trzy ulotki. Na jednej z nich widniało żądanie podania do wiadomości publicznej nazwisk „zamordowanych przez MO robotników Gdańska, Gdyni, Szczecina”; druga ulotka zawierała hasło „Moczar morderca”; na trzeciej znajdował się tekst: „Ludzie w Polsce dzielą się na: inteligentów, pół-inteligentów, ćwierćinteligentów, asów wywiadu”⁹⁸.

W nocy z 29 na 30 maja 1971 r. w różnych miejscach na terenie Kędzierzyna pojawiło się sześć napisów wykonanych olejną farbą. Cztery z nich wzywały do ukarania morderców i „rządowych zbrodniarzy z Gdańska”. Dwa inne były wymierzone przeciwko rzekomej obecności Żydów we władzach państwowych. Sprawą tą zajęła się powiatowa jednostka SB we współpracy z Wydziałem III i Wydziałem Śledczym KW MO w Opolu⁹⁹. Dnia 1 czerwca 1971 r. o 6.00 rano w Spółdzielni Pracy „Dąb” w Głuchołazach robotnicy nie podjęli pracy, protestując w ten spo-

⁹⁶ Ibid., sygn. 09/217, Meldunek nr 085/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego na dzień 30 III 1971 r., k. 280–281; AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1766, [Dalekopis do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR], 31 III 1971 r., s. 267–268.

⁹⁷ AIPN Wr, sygn. 09/217, Meldunek nr 088/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego za okres od 27 III do 2 IV 1971 r., k. 290; *ibid.*, Meldunek nr 098/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego na dzień 19 IV 1971 r., k. 310.

⁹⁸ Ibid., Informacja nr 3/71, 1 V 1971 r., k. 330; *ibid.*, Informacja nr 4 dot. sytuacji w dniu 1 V 1971 r. na terenie województwa opolskiego, k. 331–334.

⁹⁹ Ibid., Meldunek nr 0114/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie województwa opolskiego, 31 V 1971 r., k. 355–356.

sób przeciwko wprowadzeniu nowego systemu norm wydajności. W odpowiedzi na strajk KM PZPR „zorganizował zebranie załogi, na którym stwierdzono wiele nieprawidłowości w opracowaniu nowych norm”. Konsekwencją tego było zawieszenie wprowadzenia nowego systemu. Usatysfakcjonowani w ten sposób robotnicy podjęli pracę o 8.00, zobowiązując się do odrobienia zaistniałych strat w jedną z niedziel¹⁰⁰. Do KP MO w Nysie 24 czerwca 1971 r. nadszedł drogą pocztową odręcznie pisany anonim, wysłany z Głuchołaz. Jego treść nawiązywała do trwającej w tym czasie sesji Sejmu PRL, a autor anonimu ostrzegał, że „w razie braku poprawy sytuacji materialnej społeczeństwa komuniści będą bici i katowani, lasy będą płonąć”. Nyska SB przy udziale funkcjonariusza Wydziału III KW MO w Opolu podjęła działania, by ustalić autora anonimu¹⁰¹.

Służba Bezpieczeństwa i MO próbowały w różny sposób przeciwdziałać szerzeniu się niepożądanych nastrojów i postaw w społeczeństwie. Celowi temu miały służyć w szczególności licznie przeprowadzane rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze. Sama tylko SB Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu (nie licząc powiatowych struktur SB) w okresie od 3 do 28 stycznia 1971 r. przeprowadziła ogółem 64 rozmowy „z osobami, które ze względu na swą negatywną postawę, względnie tendencyjne wypowiedzi, zwłaszcza w sprawach wydarzeń grudniowych, próbowały oddziaływać na otoczenie, szczególnie w zakładach pracy”¹⁰². Działania takie podjęto m.in. wśród załogi Zakładów Odzieżowych „Omex” w Głuchołazach, który to zakład zaczął przed połową lutego 1971 r. dotkliwie odczuwać skutki trwającej wówczas akcji strajkowej łódzkich włóknienek. Wobec wyczerpywania się zapasów surowca (ortalionu i nylonu) do produkcji ciągłej kierownictwo „Omexu” wysłało 13 lutego 1971 r. samochody do Łodzi. Pojazdy te powróciły jednak bez oczekiwanych dostaw surowca, ponieważ nie wpuszczono ich do strajkujących zakładów. „Aby nie dopuścić do rozpowszechnienia niepotrzebnych komentarzy” na ten temat, wkroczyła do akcji SB, przeprowadzając rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze¹⁰³. Z związku z sytuacją w Łodzi wojewódzkie władze partyjne PZPR poleciły komitetom powiatowym, „by zwróciły szczególną uwagę na nastroje i atmosferę w zakładach przemysłu lekkiego”.

¹⁰⁰ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1767, [Materiały informacyjne wysyłane z wydziału do Komitetu Centralnego], t. 2, 1971, Informacja [dla Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR] o sytuacji politycznej i nastrojach w woj.[ewództwie] opolskim, 9 VI 1971 r., s. 305.

¹⁰¹ AIPN Wr, sygn. 09/217, Meldunek nr 0117/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie województwa opolskiego, 24 VI 1971 r., k. 363.

¹⁰² Ibid., sygn. 09/217, Meldunek nr 027/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie województwa opolskiego w dniach 23 I–29 I 1971 r., k. 84.

¹⁰³ Ibid., Meldunek nr 046/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie województwa opolskiego w dniu 14 II 1971 r., k. 161–162; *Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji w kraju do godz. 8.00 dnia 15 bm.*, 15 II 1971 r. W: *Grudzień 1970 w dokumentach MSW...*, s. 158.

W ramach przedsięwzięć profilaktycznych wstrzymano wyjazdy przedstawicieli tych zakładów na giełdę towarową w Łodzi¹⁰⁴.

Poddane niezwykle silnej presji społecznej władze PRL były ostatecznie zmuszone cofnąć grudniową decyzję o podwyżce cen. Doszło do tego 15 lutego 1971 r. z mocą od dnia 1 marca¹⁰⁵. Krok ten został przyjęty we wszystkich środowiskach społecznych Opolszczyzny z dużym zadowoleniem. W materiałach KW PZPR w Opolu odnotowano, że po raz pierwszy „od dwóch miesięcy ludzie przyszedli do pracy z zadowoleniem i satysfakcją”. Przytaczano też wypowiedzi, że „obecnie w ciągu miesiąca uczyniono więcej dla klasy robotniczej niż [poprzednio] w okresie kilku lat”¹⁰⁶. W różnych zakładach pracy województwa opolskiego dały się słyszeć głosy, że odwołanie podwyżki jest efektem robotniczych protestów, a w szczególności akcji strajkowej w Łodzi. W takim duchu wypowiadali się m.in. „robotnicy przedsiębiorstw pracujących dla rolnictwa w powiecie grodkowskim”¹⁰⁷; 18 lutego 1971 r. opolska SB informowała MSW, że w środowiskach robotniczych coraz częściej dają się słyszeć wypowiedzi tej treści: „obniżkę cen wywalczyły kobiety – włóknarki, które potrafiły bez przelewu krwi i w krótszym czasie więcej zyskać aniżeli stoczniowcy”. Wiele osób wyciągało z najnowszych doświadczeń określone wnioski na przyszłość. Wśród robotników zatrudnionych w zakładach przemysłowych powiatu strzeleckiego można było usłyszeć opinię: „klasa robotnicza wypróbowała nową broń i gdy im się coś nie będzie podobać, to ulgi wywalczą sobie strajkami”¹⁰⁸.

VIII PLENUM KC PZPR I JEGO ECHA SPOŁECZNE NA OPOLSZCZYŹNIE

Historyczną decyzję o odwołaniu grudniowej podwyżki cen poprzedziły obrady VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR w dniach 6–7 lutego 1971 r. Na plenum tym powołano specjalną komisję pod przewodnictwem Jana Szydłaka

¹⁰⁴ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1766, Dalekopis do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, b. d. [luty 1971 r.], s. 211.

¹⁰⁵ J. E i s l e r, op.cit., s. 361.

¹⁰⁶ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1766, Pismo do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 15 II 1971 r., s. 212; *ibid.*, Pismo do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 16 II 1971 r., s. 216; *ibid.*, Dalekopis do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 16 II 1971 r., s. 220–221; *ibid.*, Dalekopis do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, b.d., s. 222–223; AIPN Wr, sygn. 09/217, Meldunek nr 049/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie województwa opolskiego w dniu 16 II 1971 r., k. 167–168.

¹⁰⁷ AIPN Wr, sygn. 09/217, Meldunek nr 049/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie województwa opolskiego w dniu 16 II 1971 r., k. 167–168, k. 168–169.

¹⁰⁸ *Ibid.*, Meldunek nr 052/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniu 18 II 1971 r., k. 175–176.

dla zbadania przyczyn i okoliczności tragicznych wydarzeń z grudnia 1970 r. W praktyce skończyło się na pięknie brzmiących deklaracjach, a sprawy, którymi miała zająć się komisja, nie doczekały się rzetelnego wyjaśnienia aż do końca czasów komunistycznych. Z KC PZPR odeszli czołowi przedstawiciele ekipy Władysława Gomułki: Zenon Kliszko i Bolesław Jaszcuk, a Gomułka został zawieszony w prawach członka KC. Ze składu KC wykluczono również Antoniego Walaszka, byłego I sekretarza KW PZPR w Szczecinie, współodpowiedzialnego moralnie i politycznie za „wydarzenia grudniowe” w tym mieście. Z podobnych przyczyn ze składu Biura Politycznego KC PZPR zmuszony był odejść Stanisław Kociołek, obarczany moralną odpowiedzialnością za grudniową masakerę w Gdyni. Członkiem Biura Politycznego przestał być również Ignacy Loga-Sowiński, jeden z najbliższych współpracowników Gomułki¹⁰⁹.

W meldunkach dla dyrektora gabinetu ministra spraw wewnętrznych i dyrektora Departamentu III MSW opolska SB zapewniała, że „ogół społeczeństwa Opolszczyzny z ogromnym zadowoleniem przyjął wyniki plenum”, traktując je „jako pierwszy, ważny krok na drodze odnowy naszej gospodarki i życia politycznego”. Gierek miał cieszyć się „bardzo dużą sympatią i poparciem całego społeczeństwa [...] zwłaszcza środowisk robotniczych”¹¹⁰. Służba Bezpieczeństwa nie kryła jednak, że niektóre „grupy środowiskowe przyjęły wyniki plenum z pewnym rozczarowaniem – liczono bowiem, że nastąpią na nim większe zmiany, zarówno personalne, jak i w metodach i stylu pracy partii i administracji państwowej”. Powołując się na wypowiedzi notowane „zwłaszcza wśród pewnych grup środowisk inteligenckich”, opolska SB informowała, że oczekiwano, iż „Plenum zaleci dokonanie zmian personalnych we wszystkich instancjach partyjnych i ogniwach administracji”¹¹¹.

Zachodzące zmiany na szczytach aparatu władzy nie satysfakcjonowały w szczególności osób mających głębiej motywowany negatywny stosunek do społeczno-politycznej rzeczywistości PRL. Jedną z takich osób był Tadeusz Żyliński, aktor Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej, były żołnierz AK, skazany w maju 1955 r. na rok aresztu za rozpowszechnianie fałszywych (a w istocie prawdziwych!) informacji na temat „gospodarczych i politycznych stosunków ze Związkiem Radzieckim, stosunków Związku Radzieckiego z innymi państwami, zbrodni katyńskiej, suwerenności i zmiany granicy zachodniej PRL, stosunków gospodarczych i politycznych w Polsce Ludowej”¹¹². Według informacji uzyska-

¹⁰⁹ W. R o s z k o w s k i, op.cit., s. 624–625.

¹¹⁰ AIPN Wr, sygn. 09/217, Meldunek nr 043/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego w dniach 5 II–12 II 1971 r., k. 152–153.

¹¹¹ Ibid.

¹¹² Ibid., sygn. 012/2034, t. 1, Akta śledcze nr 34/54 przeciwko Tadeuszowi Żyle-Żylińskiemu, 1954–1955, Akt oskarżenia p-ko Tadeuszowi Żyle, s. Adama, osk.[arżonemu] z art. 22 M.K.K. 27 XI 1954 r., k. 95.

nych 6 lutego 1971 r. przez Wydział III KW MO w Opolu od TW ps. „Szejtan”, Żyliński wyraził negatywny stosunek do mającego właśnie rozpocząć się VIII Plenum KC PZPR, określając je „mianem jeszcze jednej szopki, urządzonej przez wszystko wiedzącą partię dla społeczeństwa”. Z wypowiedzi Żylińskiego wynikało, że niektórzy aktorzy ludzą się, iż „na VIII Plenum PZPR zgodzi się, aby jedno ze stronnictw¹¹³ miało charakter opozycji wobec PZPR”. On sam nie wierzył jednak w taką ewentualność, „gdyż w niedługim czasie opozycja zepchnęłaby PZPR do roli już nie drugorzędnej, ale trzeciorzędnej”. „Ludzie bowiem od dawna – argumentował Żyliński – mają dość rządów «czerwonej burżuazji»”¹¹⁴.

Z obradami VIII Plenum KC PZPR nie wiązała wielkich nadziei również znana pisarka opolska Anna Markowa; TW ps. „Szejtan” miał usłyszeć od niej, że „środowisko literacko-dziennikarskie nie oczekuje wiele po VIII Plenum”: „Żeby tylko można było napisać, co się myśli i czuje, bez obawy przed cenzurą i wykończeniem. Aby napisane książki czy artykuły nie po myśli partii nie dyskredytowały autora jako wroga ustroju”. Markowa opowiadała się za utworzeniem w Polsce partii opozycyjnej, ale również ona nie miała żadnych złudzeń co do szans urzeczywistnienia takiej ewentualności. „Jej zdaniem – pisano w materiałach opolskiej SB w ślad za doniesieniem TW ps. „Szejtan” – literaci, jeżeli przed dwoma tygodniami wierzyli w poważniejsze zmiany we władzach partyjnych po VIII Plenum, to dziś już tych złudzeń nie mają. Za dużo by trzeba wyrzucić nierobów, którzy nie umieją w ogóle pracować”¹¹⁵.

Bardzo pesymistyczną ocenę sytuacji zaprezentowała także Aniela Górzna, nauczycielka geografii w Liceum Ogólnokształcącym w Grodkowie, znana SB „z negatywnych postaw i klerykalnych zapatrywań”. Według informacji uzyskanych przez SB od dyrektora liceum miała ona na przełomie lutego i marca 1971 r. wyrazić następującą opinię: „sytuacja w kraju nie ulegnie zmianie; odeszli jedni, przyszli drudzy, tacy sami – była banda i będzie banda”. Bardzo radykalną ocenę sytuacji przedstawił w dyskusji również inny z miejscowych pedagogów, Józef Żurawicki, nauczyciel języka polskiego w grodkowskim Liceum, znany SB „z negatywnej postawy i kontaktów w kołach syjonistycznych na terenie Opola”. Uznając PZPR za partię skompromitowaną, miał on powiedzieć, że „do władzy w Polsce powinna dojść inna partia”¹¹⁶.

Jednoznacznie negatywne odczucia w związku z obradami VIII Plenum wyrażał m.in. Aleksander Rogalski z Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego

¹¹³ Chodzi o tzw. stronnictwa sojusznicze PZPR: Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne.

¹¹⁴ AIPN Wr, sygn. 09/860, [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. Opola], 22 II 1971 r., k. 77–78.

¹¹⁵ Ibid., k. 78.

¹¹⁶ Ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu grodkowskiego], 8 III 1971 r., k. 68.

Budownictwa Rolnego w Dąbrowie Niemodlińskiej, indagowany przez SB w grudniu 1970 r. w związku z jego krytycznymi wypowiedziami na temat podwyżki cen. Po przyjeździe do pracy w dniu 8 lutego 1971 r. miał on mówić, że „przemówienie tow. Gierka to lipa i że w połowie przemówienia wyłączył [on] telewizor, bo [Gierek] tak przemawiał jak poprzednio Gomułka”. Rogalski miał też przepowiadać swoim rozmówcom, że „za dwa lata będzie tak samo jak poprzednio”¹¹⁷. W podobnym duchu wypowiadał się Władysław Bartos, emerytowany pracownik Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kluczborku, były oficer Wojska Polskiego sprzed 1939 r. i Armii Krajowej oraz działacz powojennego PSL. A rozmowie z TW ps. „Rysiek” miał on wyrazić następującą opinię na temat Gierka: „Mówi on tak samo jak jego poprzednicy. Jest to jedna klika, a zmieniają się tylko żłoby. G... było i g... będzie”¹¹⁸.

W Głucholańskich Zakładach Papierniczych dwaj pracownicy kontroli technicznej, Zbigniew Dzieciołowski (kierownik) i Zygmunt Jakubowski, w rozmowach z innymi pracownikami wyrażali opinię, że „nowe kierownictwo partyjne, jak i [nowe kierownictwo] Związków Zawodowych, tak jak poprzednie, nic dla poprawy sytuacji materialnej robotników nie uczynią”. W związku z tym Wydział Przestępczości Gospodarczej KW MO w Opolu planował przeprowadzenie z nimi rozmów. Bolesław Nowak, kierownik bazy transportowej w Nysie, wyrażał się bardzo negatywnie o Gierku, twierdząc, że „wszyscy komuniści to złodzieje i szubrawcy”¹¹⁹. Władysław Gawroniuk z Tarnowca w powiecie brzeskim mówił, że „dopóki w Rządzie będą komuniści, nie ma co czekać na poprawę”. Jego zdaniem na miejsce Gierka powinien przyjść jakiś były akowiec, który poprowadziłby kraj właściwą drogą¹²⁰. Franciszek Dobrzycki, właściciel warsztatu mechanicznego w Opolu, prezentował pogląd, że „sytuacja gospodarcza w kraju pogarszała się na skutek rabunkowej polityki ZSRR w stosunku do Polski”. Nie krył negatywnego stosunku do Gierka, który jego zdaniem od dawna „czyhał na miejsce Gomułki” i którego podejrzewał o inspirowanie „wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu”¹²¹.

Kazimierz Fanosow, rolnik ze Smogorzowa w powiecie namysłowskim, goszcząc w restauracji „Polonia” w Namysłowie, miał wyrazić opinię, „że jeżeli Polska nie odłączy się od Związku Radzieckiego, to zawsze w Polsce będzie bieda”. Lekceważąc znaczenie zmian personalnych na szczytach aparatu władzy,

¹¹⁷ Ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu niemodlińskiego], 8 III 1971 r., k. 71.

¹¹⁸ Ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu kluczborskiego], 8 III 1971 r., k. 72.

¹¹⁹ Ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu nyskiego], 19 II 1971 r., k. 81.

¹²⁰ Ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70”], 8 III 1971 r., k. 66

¹²¹ Ibid. Opinie takie miały być wypowiadane przez Franciszka Dobrzyckiego w rozmowie z TW ps. „Ryszard”. Miał przy tym być obecny jakiś jego znajomy z Niemodlina.

mówił on: „mogą codziennie zmieniać się na stanowiskach, to [jednak] zawsze z polityką będzie to samo, bo muszą ulegać Związkowi Radzieckiemu i wykonywać jego polecenia”¹²². Zamieszkały w tej samej wsi Marian Bednarowicz, pracownik PKS, w trakcie dyskusji w miejscowym barze podarł demonstracyjnie legitymację PZPR, mówiąc, że „jak było dotychczas oszustwo, tak jest dalej”. Oceniając porządki polityczne w PRL, wyraził on przekonanie, że „ten ustrój długo nie potrwa, gdyż na wysokich stanowiskach znajdują się złodzieje i oszuści, którzy dbają tylko o osobiste interesy, a gdy komuś powinno się noga, to ma zabezpieczoną przyszłość”¹²³.

Władysław Kamiński, zawiadowca stacji PKP w Paczkowie, członek PZPR, twierdził, że ostatnie zmiany „to pic na wodę”, ponieważ po dawnemu wysyła się żywność z Polski do Wietnamu, Korei itp. Nawiązując do wydarzeń z grudnia 1970 r., wyraził opinię, że istniejący w kraju ustrój „dąży do [nałożenia ludziom] jarzma niewolniczego”. Irena Łapacz, nauczycielka szkoły rolniczej w Biechowie w powiecie nyskim „w obecności grona nauczycieli” oświadczyła: „obietcywano dawniej i nie zrealizowano obietnic; tak będzie i teraz”¹²⁴. Wypowiedzi tego rodzaju były traktowane w materiałach SB jako zjawisko marginalne na tle szerokiego poparcia społecznego dla nowych władz partyjno-państwowych. Świadczą one jednak, że głosów krytyki i przejawów nieufności nie brakowało w każdym praktycznie środowisku społecznym.

ZMIANY WE WŁADZACH POLITYCZNYCH I W GOSPODARCE WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

Odwołanie grudniowej podwyżki cen zbiegło się w czasie z istotnymi zmianami w składzie wojewódzkich władz PZPR na Opolszczyźnie. Doszło do nich 18 lutego 1971 r. na posiedzeniu plenarnym KW PZPR, odbywającym się z udziałem sekretarza KC PZPR Edwarda Babiucha i kierownika Biura Spraw Kadrowych KC PZPR Teodora Palimąki. Dotychczasowy I sekretarz KW PZPR M. Miśkiewicz został wówczas odwołany ze stanowiska – oficjalnie na własną prośbę, w związku z powołaniem go „do innej odpowiedzialnej pracy”. Odwołany został również jeden z sekretarzy KW PZPR, Romuald Bedyński – także na własną prośbę, „w związku z potrzebą dłuższego leczenia”. Na stanowisko I sekretarza KW PZPR powołano wówczas Józefa Kardysia, dotychczasowy sekretarz

¹²² Ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu namysłowskiego], 19 III 1971 r., k. 33.

¹²³ Ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu namysłowskiego], 19 III 1971 r., k. 33.

¹²⁴ Ibid., [Wyciąg z materiałów operacyjnych akcji „Jesień 70” dot. powiatu nyskiego], 9 IV 1971 r., k. 23.

KW. W miejsce R. Bedyńskiego sekretarzem KW PZPR został Witold Danel, dotychczasowy kierownik Wydziału Rolnego KW. Skład Egzekutywy KW PZPR został uzupełniony o Elżbietę Krawczyk, pracownicę „Otmętu” w Krapkowicach, żonę tamtejszego komendanta powiatowego MO¹²⁵.

Do dalszych zmian personalnych doszło na kolejnym posiedzeniu plenarnym KW PZPR 3 marca 1971 r. Plenum KW PZPR przyjęło wówczas rezygnację Ignacego Wirskiego z funkcji członka Egzekutywy KW. Nieco wcześniej Egzekutywa KW PZPR przyjęła jego rezygnację ze stanowiska redaktora naczelnego „Trybuny Opolskiej”. Nowym redaktorem naczelnym został Włodzimierz Kosiński, dotychczasowy zastępca kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KW. W związku z objęciem przez niego tej funkcji W. Kosiński został dokooptowany do składu KW PZPR. W skład KW PZPR, a także Egzekutywy KW, został wybrany również Franciszek Pięguła, dotychczasowy zastępca naczelnego inżyniera ds. technologiczno-produkcyjnych w Krapkowickich Zakładach Celulozowo-Papierniczych¹²⁶.

Dopełnienie zapoczątkowanych w ten sposób zmian w składzie politycznego kierownictwa Opolszczyzny przyniosła XII Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, obradująca w dniach 13–14 marca 1971 r. Wśród zaproszonych na tę konferencji gości znajdował się odchodzący powoli na dalszy plan życia politycznego Józef Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego KC PZPR, jeszcze do niedawna premier, a w tym czasie przewodniczący Rady Państwa¹²⁷. Wybrano wówczas nowy skład Komitetu Wojewódzkiego i Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Na pierwszym posiedzeniu plenarnym nowo wybranego KW PZPR Józef Cyrankiewicz w imieniu Biura Politycznego KC PZPR rekomendował Józefa Kardysia na stanowisko I sekretarza KW. Plenum KW jednomyślnie dokonało takiego „wyboru”. W dalszej kolejności J. Kardyś przedstawił proponowany przez siebie skład Egzekutywy i Sekretariatu KW. Również te propozycje zostały przyjęte w sposób jednomyślny. Następnie w imieniu Egzekutywy KW zaproponowano skład Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Przewodniczącym tego ciała został Tadeusz Minczakiewicz¹²⁸. Przebieg konferencji pokazał, że również po zaistnieniu w kraju przełomie politycznym nie doszło do faktycznego uruchomienia demokratycznych procedur wyborczych w PZPR. „Wybory” do władz partyjnych nadal były jedynie czczą formalnością, służącą usankcjonowaniu podjętych już wcześniej odgórnie decyzji personalnych.

¹²⁵ *Zmiany w Sekretariacie i Egzekutywie KW PZPR. Tow. J. Kardyś I sekretarzem KW*, „TO” 1971, nr 49, z 19 II, s. 1.

¹²⁶ *Plenum KW PZPR w Opolu*, „TO” 1971, nr 62, z 4 III, s. 1.

¹²⁷ *XII Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR – obraduje*, „TO” 1971, nr 72, z 14 III, s. 1.

¹²⁸ *XII Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR zakończyła obrady*, „TO” 1971, nr 73, z 15 III, s. 1–2.

XII Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, oprócz zmian we władzach politycznych, przyniosła również zapowiedzi daleko idących zmian w strategii gospodarczego rozwoju Opolszczyzny. W referatach wygłoszonych przez I sekretarza KW PZPR Józefa Kardysia i przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Józefa Buzińskiego, skrytykowano dotychczasową politykę gospodarczą w województwie, ze szczególnym uwzględnieniem dysproporcji rozwojowych pomiędzy przemysłem wytwarzającym środki produkcji a przemysłem produkującym środki konsumpcji oraz przemysłem terenowym. Zapowiedziano szybszy rozwój produkcji przeznaczonej na zaspokojenie potrzeb rynkowych, a także znaczne zwiększenie liczby nowo budowanych mieszkań¹²⁹. Rozwijany miał być w szczególności lokalny przemysł mięsny i mleczarski. Planowano również „znaczny wzrost produkcji materiałów budowlanych, zwłaszcza wapna, cementu oraz betonów – na bazie lokalnych zasobów surowcowych”¹³⁰.

Jedną z pierwszych wielkich inwestycji w województwie opolskim po grudniu 1970 r. była zrealizowana w latach 1972–1976 budowa Cementowni „Strzelce Opolskie” w Rozmierce¹³¹. Kontrakt na dostawę tego zakładu został zawarty w kwietniu 1971 r. z firmą „Technoexport” ze Związku Sowieckiego¹³². Budowa Cementowni „Strzelce Opolskie” okazała się niestety jedną z najbardziej chybionych inwestycji okresu gierkowskiego. Zakład ten posiadał bardzo energochłonną technologię produkcji, w związku z czym już w 1981 r. w dramatyczny sposób zarysowała się konieczność jego modernizacji¹³³. Znacznie bardziej udaną inwestycją okazała się realizowana od 1973 r. budowa Cementowni „Góraźdże” w Choruli na licencji duńskiej¹³⁴.

¹²⁹ Tak np. w 1972 r. zamierzano oddać do użytku 9500 nowych izb mieszkalnych w województwie, a nie ok. 7200, jak wcześniej planowano. W pięciolatce 1971–1975 miało być oddanych do użytku 68 320 izb mieszkalnych, podczas gdy wcześniejsze plany mówiły tylko o 47 593 izbach.

¹³⁰ J. K a r d y ś, *Węzłowe problemy pracy partyjnej po VIII Plenum KC PZPR. Referat I sekretarza KW PZPR ... wygłoszony na XII Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Opolu*, „TO” 1971, nr 72, z 14 III, s. 4; J. B u z i ń s k i, *Rozwojowi i modernizacji gospodarki Opolszczyzny towarzyszyć będzie stała troska o zaspokajanie potrzeb bytowych ludzi pracy. Skróty referatu wygłoszonego przez przewodniczącego Prezydium WRN ... na XII Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Opolu*, „TO” 1971, nr 72, z 14 III, s. 5.

¹³¹ K. T u r w i d, *Owacje i frustracje. Opolskie budowanie 1945–2005*, Opole 2006, s. 44.

¹³² *Zakupiliśmy w ZSRR wielką cementownię*, „TO” 1971, nr 111, z 24 IV, s. 1.

¹³³ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 438, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu, odbytego w dniu 3 IX 1981 r., s. 18–19; *ibid.*, *Koncepcja wdrożenia metod produkcji cementu pozwalająca na oszczędne gospodarowanie węglem*, b.d., s. 24–26; *ibid.*, *Pismo dyrektora Instytutu Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych w Opolu do dyrektora generalnego Zjednoczenia Przemysłu Cementowego, Wapienniczego i Gipsowego w Sosnowcu*, 11 VIII 1981 r., s. 27–30.

¹³⁴ K. T u r w i d, *op.cit.*, s. 44.

Już w 1971 r. rozpoczęły się roboty związane z budową Elektrowni „Opole” w Brzeziu. Była to pierwsza w kraju inwestycja finansowana według nowych zasad, wprowadzonych po grudniu 1970 r. – nie z budżetu państwa, lecz z kredytu udzielonego przez bank centralny i gwarantowanego przez rząd. Realizację tej inwestycji ukończono ostatecznie dopiero w 1998 r.¹³⁵.

IX PLENUM KC PZPR I SYTUACJA W RUCHU ZWIĄZKOWYM

Dnia 16 kwietnia 1971 r. odbyło się IX Plenum KC PZPR. Wystąpił na nim m.in. I sekretarz KC PZPR w Opolu, Józef Kardyś, wygłaszając referat o sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej w województwie opolskim, opublikowany następnie w całości w „Trybunie Opolskiej”¹³⁶. W materiałach KW PZPR wystąpienie to zostało uznane za ewenement, ponieważ w ostatnich kilku latach poprzednicy Kardysia w ogóle nie zabierali głosu na posiedzeniach plenarnych KC¹³⁷.

IX Plenum KC PZPR podjęło m.in. długo oczekiwaną przez rolników decyzję o zniesieniu dostaw obowiązkowych (z początkiem 1972 r.). Zostało to bardzo pozytywnie przyjęte również przez wiejską ludność Opolszczyzny¹³⁸. Deklarowane zmiany w zasadach polityki rolnej miały istotny wpływ w szczególności na nastroje wśród rdzennych mieszkańców Opolszczyzny. Świadczy o tym odnotowana przez SB w maju 1971 r. wypowiedź Huberta Cichonia, rolnika z powiatu kozielskiego. Miał on stwierdzić, że „po zapowiedzi stosowania nowej polityki rolnej część rolników, którzy mieli ochotę wyjechać do RFN – zrezygnowała z wyjazdu, wyrażając swoją chęć pozostania w Polsce”¹³⁹. Inna ważna decyzja dotyczyła zwołania VI Zjazdu PZPR na przełomie lat 1971–1972¹⁴⁰. Oznaczało to przyspieszenie zjazdu o rok (poprzedni zjazd odbył się w listopadzie 1968 r., a kadencja władz partyjnych wynosiła cztery lata)¹⁴¹.

Na odbywającym się 15 stycznia 1971 r. XXXI posiedzeniu plenarnym Centralna Rada Związków Zawodowych (CRZZ) dokonała zmiany swojego

¹³⁵ Ibid., s. 157–163.

¹³⁶ J. K a r d y ś, *Ważne decyzje IX Plenum KC PZPR. Na przełomie lat 1971–1972 VI Zjazd, „TO” 1971, nr 104, z 17 IV, s. 1; Sytuacja polityczno-gospodarcza na Opolszczyźnie. Wystąpienie I sekretarza KW PZPR w Opolu, tow. ..., na IX Plenum KC PZPR w Warszawie, „TO” 1971, nr 106, z 19 IV, s. 4.*

¹³⁷ APOpole, KW PZPR Opole, sygn. 1767, Dalekopis do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie, 19 IV 1971 r., s. 44.

¹³⁸ Ibid.

¹³⁹ AIPN Wr, sygn. 09/217, Meldunek nr 0107/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie woj. opolskiego na dzień 12.05.71, 12 V 1971 r., k. 342.

¹⁴⁰ *Ważne decyzje IX Plenum KC PZPR...*, „TO” 1971, nr 104, z 17 IV, s. 1.

¹⁴¹ Por. W. R o s z k o w s k i, op.cit., s. 555, 631.

przewodniczącego. Ze stanowiska tego odszedł, piastujący je nieprzerwanie od 1956 r., Ignacy Loga-Sowiński, jeden z najbliższych współpracowników W. Gomułki. Nowym przewodniczącym został Władysław Kruczek, dotychczasowy I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie. Zmiana ta została przyjęta w różnych środowiskach społecznych z dużym zadowoleniem, budząc złudną niestety nadzieję na polepszenie działalności związków zawodowych w zakresie reprezentacji i obrony interesów pracowniczych. Również w województwie opolskim wiele osób wyrażało opinię, że „był już czas najwyższy na dokonanie zmiany, gdyż związki zawodowe zaskorupiły się i zbiurokratyzowały, a sam tow. Loga-Sowiński nie zdziałał wiele dla poprawy sytuacji materialnej ludzi pracy”. Niektórzy mieli nadzieję, że „tow. Kruczek weźmie się za tych, którzy mieli miękkie i ciepłe fotele”. Wyrażano również dalej idące oczekiwania co do zmian w składzie personalnym i bieżącej działalności instancji związkowych. Szereg osób oczekiwało „zmian aż do najniższych instancji związkowych”. Mówiono, że aparat związkowy „jest zbyt rozbudowany, ale mało związany z ludźmi pracy”, wobec czego „należy przemyśleć także zmianę struktury instancji związkowych”¹⁴².

Po grudniu 1970 r. Wydział Organizacyjny KW PZPR w Opolu, za pośrednictwem niektórych członków Komisji Organizacyjnej i Komisji Socjalnej KW oraz aparatu etatowego, dokonał przeglądu pracy rad zakładowych związków zawodowych w ośmiu największych zakładach przemysłowych województwa opolskiego: Zakładach Azotowych „Kędzierzyn”, Śląskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Otmęt” w Krapkowicach, Hucie Małapanew w Ozimku, Opolskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego w Opolu, Prudnickich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Frotex” w Prudniku, Zakładach Urządzeń Przemysłowych w Nysie, Fabryce Samochodów Dostawczych w Nysie i Zakładach Elektrod Węglowych w Raciborzu. Działalność związków zawodowych stała się również tematem konsultacji z „aktywem robotniczym zgrupowanym przy KW PZPR”, a okazji po temu dostarczył przeprowadzony w 1971 r. przegląd szeregów partyjnych (przełudem tym objęto również członków partii w Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych i opolskich zarządach okręgowych związków zawodowych). Na tej podstawie w lipcu 1971 r. Wydział Organizacyjny KW PZPR w Opolu dokonał krytycznej analizy materiału przedłożonego Egzekutywie KW PZPR przez Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych¹⁴³.

Krytykowano związki za nadmierne uzależnienie ich etatowego aparatu od administracji zakładów pracy i wynikającą stąd niezdolność do właściwego reprezentowania interesów załóg. Przyczyny owego uzależnienia widziano w bra-

¹⁴² AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1766, Dalekopis do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie, 16 I 1971 r., s. 82–83.

¹⁴³ Ibid., sygn. 1768, Uwagi Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Opolu do oceny działalności politycznej, socjalno-bytowej oraz polityki kadrowej Związków Zawodowych, przedkładanej przez WKZZ dla Egzekutywy KW PZPR, lipiec 1971 r., s. 29–38.

ku rotacji kadr związkowych i uzyskaniu „przez aparat związkowy stosunkowo wysokiego uposażenia”. Szczególnie ostrej krytyce poddano Związek Zawodowy Chemików. Krytyka ta była jednak daleka od konsekwencji, np. zdaniem Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Związku Zawodowym Chemików miały – zwłaszcza w pierwszych miesiącach 1971 r. – występować „niezdrowe tendencje [do] wyobcowania się aparatu etatowego z załóg robotniczych, a nawet przypadki przeciwstawiania się polityce partii, realizowanej przez komitety zakładowe lub komitety powiatowe”. Zarzucano również związkowcom, że „przy podejmowaniu problemów niepopularnych pracownicy etatowi niektórych rad zakładowych, jak np. w ZA Kędzierzyn, Hucie Małapanew, ZUP Nysa, solidaryzują się z załogami, przeciwstawiając się polityce partii [i] zdobywając sobie tym samym autorytet”. Związki zawodowe były zatem krytykowane jednocześnie za brak więzi z załogami i za solidaryzowanie się z tymi ostatnimi wbrew stanowisku partii. Niekonsekwencja ta wynikała zapewne z przekonania, że prawdziwe interesy załóg rozumieją i reprezentują najlepiej działacze partyjni, a nie same załogi jako takie. Z analizy dokonanej przez Wydział Organizacyjny KW PZPR wywiedziono wiele wniosków i zaleceń, zmierzających w istocie do zacieśnienia partyjnej kurteli nad związkami zawodowymi.

NORMALIZACJA STOSUNKÓW PRL–RFN A SYTUACJA SPOŁECZNA NA OPOLSZCZYŹNIE

Brzezienna w następstwa grudniowa podwyżka cen zbiegła się w czasie z innym wydarzeniem o przełomowym znaczeniu dla najnowszej historii politycznej Polski. Wydarzeniem tym było podpisanie 7 grudnia 1970 r. Układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL a Republiką Federalną Niemiec. Układ ten przyniósł faktyczne uznanie przez RFN powojennej granicy zachodniej Polski, co miało szczególnie istotne znaczenie dla mieszkańców województwa opolskiego. Zawarcie owego układu było ostatnim sukcesem politycznym ekipy Władysława Gomułki, przyćmionym przez katastrofalną dla niego rewoltę robotniczą na Wybrzeżu¹⁴⁴.

Układ Polska–RFN szybko zaowocował śmielszym manifestowaniem postaw proniemieckich na Śląsku Opolskim¹⁴⁵. Część rdzennej ludności śląskiej wyra-

¹⁴⁴ W. Roszkowski, op.cit., s. 570 i 580.

¹⁴⁵ AIPN Wr, sygn. 08/595, t. 2, Sprawa problemowa „Ideologowie”. Korespondencja operacyjna, Informacja nr 01/71, 5 I 1971 r., k. 210. Przykładem może być zachowanie poborowych z Bogacicy k. Kluczborka, którzy w 1971 r. co do jednego zadeklarowali narodowość niemiecką. W materiałach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu oceniano, że postawa taka miała „związek z odraczaniem terminów wcielenia do służby wojskowej i z szansą (w odczuciu tych ludzi) na wyjazd do NRF”. AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1770, [Materiały informacyjne wysyłane z wydziału do Komitetu Centralnego], t. 5, 1971, Informacja o nastrojach i sytuacji politycznej w województwie opolskim, 30 IX 1971 r., s. 217.

żała dezaprobatę dla polityki wschodniej ówczesnych władz RFN, krytykując kanclerza Willy'ego Brandta za uznanie granicy na Odrze i Nysie. W niektórych środowiskach zrodziły się nadzieje na oficjalne uznanie i legalną działalność niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. Okazały się one jednak płonne, ponieważ również po grudniu 1970 r. władze PRL nie chciały przyznać się do istnienia jakiegokolwiek mniejszości niemieckiej. Poważnym następstwem praktycznym układu było natomiast otwarcie przed Ślązakami nowych możliwości wyjazdu na pobyt stały do RFN w ramach „akcji łączenia rodzin”. Tylko przed 30 kwietnia 1971 r. starania o „wyjazd emigracyjny” do RFN lub Berlina Zachodniego podjęło 4979 rodzin z terenu województwa opolskiego, łącznie 17 503 osoby¹⁴⁶. Do początku czerwca 1971 r. łączna liczba osób objętych wnioskami wyjazdowymi wzrosła do 23 157¹⁴⁷.

W samej tylko Hucie im. gen. Karola Świerczewskiego w Zawadzkiem do 21 września 1971 r. chęć wyjazdu do RFN lub Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyraziło 226 osób, wśród których byli zarówno bezpartyjni, jak i członkowie PZPR. Deklarowane przez nich motywy decyzji o wyjeździe sprowadzały się do stwierdzenia: „w Niemczech za uczciwą pracę uczciwie się płaci”¹⁴⁸. W Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” do końca września 1970 r. wnioski w sprawie wyjazdu do RFN na pobyt stały złożyło 466 pracowników. Podjęte z nimi „rozmowy profilaktyczne” okazały się bezowocne. Indagowane osoby oburzały się, gdy wypominano im, że „wychowali się w Polsce, tu zdobyli zawód i pozycję społeczną”¹⁴⁹. W latach 1971–1975 w ramach „łączenia rodzin” wyemigrowało z województwa opolskiego ogółem 12 437 osób.

ZMIANY W POLITYCE WYZNANIOWEJ WŁADZ PRL I SYTUACJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA OPOLSZCZYZNIE

Już w swoim pierwszym wystąpieniu w roli I sekretarza KC PZPR, wygłoszonym 20 grudnia 1970 r. na VII Plenum, Edward Gierek zapowiedział daleko idącą zmianę w polityce władz PRL wobec Kościoła, która za czasów W. Gomułki miała

¹⁴⁶ AP Opole, KW PZPR w Opolu, sygn. 1767, Aneks do spraw emigracyjnych (wg stanu na dzień 30.04.1971 r.), 3 VI 1971 r., s. 132.

¹⁴⁷ Ibid., Informacja dot. węzłowych problemów gospodarczych, społecznych i politycznych województwa opolskiego, czerwiec 1971 r., s. 269; *ibid.*, Informacja o sytuacji politycznej i nastrojach w woj.[ewództwie] opolskim, 9 VI 1971 r., s. 306. Liczba nowych wniosków wyjazdowych szybko rosła z miesiąca na miesiąc. W kolejnych miesiącach 1971 r. liczba ta wynosiła odpowiednio: styczeń – 1532, luty – 2800, marzec – 4441, kwiecień – 4260, maj – 5072.

¹⁴⁸ Ibid., sygn. 1770, Informacja nr 1 zakładowej organizacji partyjnej Huty im. gen. K. Świerczewskiego za okres 14–21.09.1971 r., s. 170–171.

¹⁴⁹ Ibid., Informacja o nastrojach i sytuacji politycznej w województwie opolskim, 30 IX 1971 r., s. 217.

charakter jawnie konfrontacyjny. Zadeklarowana wówczas wola normalizacji stosunków państwo–Kościół została następnie potwierdzona na forum sejmowym. Do pierwszych przejawów nowego kursu należały osobiste spotkania Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza z prymasem kard. Stefanem Wyszyńskim i sekretarzem Episkopatu Polski, bp. Bronisławem Dąbrowskim, a także rozmowy władz PRL z przedstawicielami Stolicy Apostolskiej¹⁵⁰.

Szczególnie ważnym wyrazem poprawy relacji państwo–Kościół było uchwalenie przez Sejm PRL 23 czerwca 1971 r. ustawy o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Na mocy owej ustawy Kościół katolicki, podobnie jak inne kościoły i związki wyznaniowe, stawał się nieodpłatnie pełnoprawnym właścicielem użytkowanych przez siebie nieruchomości na Śląsku Opolskim i innych terenach poniemieckich¹⁵¹. Nieruchomości te były wcześniej traktowane przez władze PRL jako własność państwowa. W związku z tym próbowano egzekwować od duchowieństwa czynsz z tytułu ich użytkowania oraz obowiązek prowadzenia ksiąg inwentarzowych, co skutkowało licznymi konfliktami i aktami represji wobec księży¹⁵². Ustawa z 23 czerwca 1971 r., wraz z dopełniającym ją zarządzeniem wykonawczym dyrektora Urzędu ds. Wyznań z 13 sierpnia 1971 r.¹⁵³, kładła kres dalszym zatargom na tym tle. Naliczone niegdyś należności z tytułu użytkowania nieruchomości podlegały umorzeniu. Co więcej, należności wcześniej ściągnięte od duchowieństwa były w późniejszym czasie zwracane w formie dotacji¹⁵⁴.

Poprawa relacji z Kościołem nie oznaczała jednak zupełnej rezygnacji z działań mających na celu osłabienie Kościoła jako instytucji i ograniczenie jego wpływów w społeczeństwie. Przykładem tego może być działalność pionu IV Służby Bezpieczeństwa, który nigdy nie zaniechał inwigilacji duchowieństwa i prób werbowania agentury w tym środowisku. Stałą bolączką Kościoła na Śląsku Opolskim – podobnie jak w całej Polsce – pozostawały nadal trudności z uzyskaniem zezwoleń na budowę nowych świątyń, ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa sakralnego w nowo powstających osiedlach miejskich¹⁵⁵.

¹⁵⁰ A. H a n i c h, *Relacje państwo–Kościół katolicki w czasach Władysława Gomułki i Edwarda Gierka (1956–1980) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie” 2005, t. 64, s. 112; W. R o s z k o w s k i, op.cit., s. 623.

¹⁵¹ Ustawa z dnia 23 VI 1971 r. o przejściu na osoby prawne Kościoła rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, Dziennik Ustaw z 1971 r. nr 16, poz. 156.

¹⁵² A. H a n i c h, op.cit., s. 96–97.

¹⁵³ Zarządzenie Dyrektora Urzędu ds. Wyznań z dnia 13 VIII 1971 r., Monitor Polski z 1971 r. nr 44, poz. 284.

¹⁵⁴ AP Opole, zespół: Urząd Wojewódzki w Opolu, sygn. 1027, Pismo Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Opolu do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie, 3 XI 1975 r., s. 58.

¹⁵⁵ A. H a n i c h, op.cit., s. 112–116; R. G r y z, *Pozwolić czy nie? Władze PRL wobec budownictwa katolickich obiektów sakralnych w latach 1971–1980*, Kielce 2007, s. 315–316.

Z negatywnym stosunkiem władz komunistycznych do Kościoła jako instytucji, jego aktywności duszpasterskiej w różnych środowiskach społecznych itp. w dalszym ciągu kontrastowało jawnie protekcyjne podejście tychże władz do dyspozycyjnych politycznie „katolików postępowych”, ze szczególnym uwzględnieniem księży spod znaku stowarzyszenia „Caritas”. O tym jak środowiska te reagowały na przełom polityczny z lat 1970–1971 dobrze świadczy przebieg spotkania opłatkowego księży z opolskiego koła stowarzyszenia „Caritas” 13 stycznia 1971 r. Uczestniczący w tym spotkaniu kierownik opolskiego oddziału Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, Jerzy Łysiak, składając życzenia noworoczne, wyraził w szczególności życzenie, aby „ks. Prymas nie występował z pozycji siły w sytuacji obecnej”¹⁵⁶.

Tymczasem sytuacja Kościoła na Śląsku Opolskim i innych terenach polniemieckich uległa zasadniczej zmianie w pośrednim następstwie zawartego 7 grudnia 1970 r. Układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL a Republiką Federalną Niemiec. W roku 1972 doszło do długo oczekiwanego ustanowienia polskich biskupstw w miejsce funkcjonującej dotychczas na tym obszarze tymczasowej administracji apostolskiej. Uczynił to papież Paweł VI bullą *Episcoporum Poloniae coetus* z 28 czerwca 1972 r., erygując m.in. diecezję opolską, przyporządkowaną metropolii wrocławskiej. Pierwszym biskupem ordynariuszem diecezji opolskiej został bp Franciszek Jop, dotychczasowy administrator apostolski Śląska Opolskiego. W niedzielę 16 lipca 1972 r. odbył się jego uroczysty ingres do kościoła Świętego Krzyża w Opolu, podniesionego wówczas do rangi katedry¹⁵⁷.

PRZEGLĄD SZEREGÓW PARTYJNYCH PZPR

Zmiana polityki władz PRL wobec Kościoła wzbudziła wśród części członków PZPR obawy, czy nie spowoduje to „odejścia niektórych członków partii od problemów światopoglądowych”¹⁵⁸, tzn. czy obowiązujący w partii światopogląd materialistyczny i ateistyczny nie zacznie przegrywać na rzecz katolicyzmu, praktykowanego mniej lub bardziej skrycie również przez znaczną część członków PZPR. Obawy te okazały się jednak bezpodstawne w kontekście innych

W charakterze argumentu przeciwko wydawaniu zezwoleń na budowę nowych świątyń zaczęto wykorzystywać m.in. fakt przyznania Kościołowi prawa własności istniejących już obiektów sakralnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

¹⁵⁶ AP Opole, zespół: Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, sygn. 1915, Sprawozdanie z uroczystości „opłatkowej” Koła Księży „Caritas” w Opolu z dnia 13 I 1971 r., s. 14.

¹⁵⁷ J. K o p i e c, *Dzieje Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, Opole 1991, s. 114–115.

¹⁵⁸ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1766, Ocena przebiegu narad aktywu partyjnego w województwie opolskim, 11 I 1971 r., s. 62.

przejawów politycznej aktywności nowego kierownictwa partyjnego. Dążąc do załagodzenia oficjalnych stosunków z hierarchią kościelną, ekipa Gierka nie zamierzała czynić żadnych ustępstw ideologicznych w stosunkach wewnątrzpartyjnych. Wręcz przeciwnie, postanowiono zaostrzyć wymogi natury ideologicznej wobec członków partii, posuwając się w tym zakresie znacznie dalej niż pozornie tylko mniej „liberalna” ekipa Gomułki. Wyrazem tego stał się szeroko zakrojony „przegląd szeregów partyjnych”, rozpoczęty przed połową 1971 r. w ramach przygotowań do VI Zjazdu PZPR¹⁵⁹.

Przegląd miał służyć lepszemu przygotowaniu partii do „nowych zadań związanych ze sprawowaniem [przez nią] kierowniczej roli w realizacji planu wieloletniego”, który zamierzano zatwierdzić na VI Zjeździe PZPR¹⁶⁰. Liczono na zaktywizowanie członków partii oraz oczyszczenie szeregów PZPR z „elementów biernych i zdemoralizowanych, obcych i chwiejnych ideologicznie”¹⁶¹. Akcja trwająca trzy miesiące, od maja do sierpnia 1971 r., przebiegała w trzech etapach. Pierwszy stanowiły zebrania i narady aktywu partyjnego o charakterze informacyjno-dyskusyjnym¹⁶². W drugim etapie egzekutywy podstawowych lub oddziałowych organizacji partyjnych bądź powołane specjalnie w tym celu zespoły rozmawiały z członkami i kandydatami PZPR w poszczególnych organizacjach. Etap trzeci polegał na podsumowaniu całej akcji „przez wszystkie ogniwa partii w poziomym i pionowym układzie organizacyjnym”¹⁶³. Najważniejszym ele-

¹⁵⁹ *Jak doskonalić robotniczy charakter PZPR? Wojewódzka narada aktywu w Opolu*, „TO” 1971, nr 142, z 25 V, s. 1–2; *Aktyw dyskutuje nad umocnieniem szeregów partyjnych*, „TO” 1971, nr 147, z 30 V, s. 1; *Aktyw potwierdza potrzebę tej akcji*, „TO” 1971, nr 147, z 30 V, s. 1–2. Podobna sytuacja wystąpiła w niedługi czas po przełomie październikowym z 1956 r. Również wówczas, na tle mniej lub bardziej przejściowej liberalizacji w innych sferach życia społecznego, przeprowadzono szeroko zakrojono weryfikację szeregów partyjnych z myślą o zwalczaniu przejawów „klerykalizmu”. Por. Ł. M a r e k, *Zwalczanie „klerykalizmu” wśród członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej województwa katowickiego po Październiku ’56*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2008, nr 1, s. 347–380.

¹⁶⁰ *Aktyw potwierdza potrzebę...*, s. 1.

¹⁶¹ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1769, Założenia polityczno-organizacyjne przeglądu partyjnych szeregów, b.d., s. 202.

¹⁶² Ibid., sygn. 1767, Ocena przebiegu narad w województwie opolskim w sprawie pogłębienia działalności politycznej i umacniania szeregów partyjnych, czerwiec 1971 r., s. 352–358; *Jak doskonalić robotniczy charakter PZPR? ...*, s. 1–2; *Aktyw dyskutuje nad umocnieniem szeregów partyjnych...*, s. 1; *Aktyw potwierdza potrzebę...*, s. 1–2. W przypadku województwa opolskiego pierwsza taka narada odbyła się 24 V 1971 r. z udziałem ponad 170 działaczy partyjnych: sekretarzy komitetów powiatowych, gromadzkich i zakładowych, przewodniczących komisji kontroli partyjnej, przewodniczących prezydiów powiatowych rad narodowych oraz „przedstawicieli aktywu robotniczego”. Naradzie tej przewodniczył I sekretarz KW PZPR, Józef Kardys; 29 V 1971 r. zakończyła się seria analogicznych „naraad aktywu powiatowego”. W późniejszym czasie przebiegały jeszcze „narady aktywu gromadzkiego”.

¹⁶³ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1768, Ocena przeglądu szeregów partyjnych wojewódzkiej organizacji partyjnej, 28 VIII 1971 r., s. 256.

mentem przeglądu były przeprowadzone w czerwcu i lipcu 1971 r. indywidualne i bezpośrednie rozmowy z członkami i kandydatami PZPR, mające przyczynić się „do lepszego poznania ludzi i nastrojów, pełniejszego rozeznania ze strony instancji słabości w pracy partyjnej, zgromadzenia wartościowych wniosków i propozycji”¹⁶⁴. Według dokonanej później oceny, rozmowy te pozwoliły na „głębsze poznanie członków i kandydatów, a szczególnie ich poziomu ideowego, zaangażowania, poglądów na wiele spraw oraz osobistych bolączek”¹⁶⁵.

Rozmowy służyły w szczególności wyjaśnieniu różnego rodzaju zarzutów dotyczących postawy i działalności poszczególnych członków i kandydatów, zarówno w odniesieniu do ich aktywności w szeregach PZPR, jak i w pracy zawodowej. Niekiedy miało to na celu przeciwdziałanie faktycznie występującym zjawiskom o charakterze patologicznym i uwolnienie partii od osób kompromitujących ją „złym postępowaniem, postawą moralną, źle wykonywaną pracą zawodową”¹⁶⁶. Tak było np. w przypadku postulowanych przez Wydział Administracyjny KW PZPR w Opolu rozmów z członkami organizacji partyjnej przy Komendzie Wojewódzkiej MO. Wnioskując o objęcie rozmowami również tej grupy członków partii, Wydział Administracyjny KW PZPR powoływał się na krytyczne uwagi w odniesieniu do „postawy etyczno-moralnej funkcjonariuszy” MO i SB, „dyscypliny zawodowej, kultury pracy, kultury w stosunku do obywatela itp.”. Wskazywano, że rośnie „ilość kar dyscyplinarnych stosowanych przez kierownictwo służbowe (tak na szczeblu województwa, jak i powiatów)”, natomiast organizacje partyjne niedostatecznie zajmują się tego typu sprawami, „nie stosując środków wychowawczych przewidzianych statutem partii”. Podawano przykład młodych funkcjonariuszy, którzy często ulegają presji „elementów zdemoralizowanych” wśród starszych kolegów. Sytuacje takie miały występować w szczególności w służbie ruchu, Zmotoryzowanych Odwodach Milicji Obywatelskiej i w służbie prewencji. Wspomniano również o przypadkach demoralizacji w SB, a w szczególności wśród funkcjonariuszy „zatrudnionych w pionie paszportów i dowodów osobistych”. Postulowane rozmowy indywidualne miały służyć przezwyciężeniu tego rodzaju problemów¹⁶⁷. W podobny sposób uzasadniano postulat przeprowadzenia rozmów w podstawowej organizacji partyjnej przy opolskim oddziale Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W tym wypadku powoływano się na „sygnały, że członkowie kierownictwa wykorzystują swoje stanowisko służbowe dla osiągnięcia korzyści osobistych, że panuje atmosfera despotyzmu itp.”. Miejscowej

¹⁶⁴ *Jak doskonalić robotniczy charakter PZPR? ...*, s. 2.

¹⁶⁵ APOpole, KW PZPR Opole, sygn. 1768, Ocena przeglądu szeregów partyjnych wojewódzkiej organizacji partyjnej, 28 VIII 1971 r., s. 258.

¹⁶⁶ *Ibid.*, sygn. 1769, [Wystąpienie I sekretarza KW PZPR w Opolu, Józefa Kardysia, na posiedzeniu plenarnym KW PZPR], 30 VIII 1971 r., s. 8.

¹⁶⁷ *Ibid.*, Dot.: oceny postawy i indywidualnych rozmów z członkami i kandydatami partii, 19 V 1971 r., s. 21–22.

organizacji partyjnej zarzucano, że „w sposób niedostateczny, powierzchowny” zajmuje się takimi tematami, jak jakość i terminowość załatwiania spraw¹⁶⁸.

Nieco inaczej było w przypadku opolskiej delegatury Najwyższej Izby Kontroli (NIK). Postulując przeprowadzenie rozmów również w tej instytucji, Wydział Administracyjny KW PZPR zwracał uwagę na to, że wśród jej pracowników, w tym także wśród części członków podstawowej organizacji partyjnej PZPR, zwłaszcza pod koniec 1970 r., wystąpiły „tendencje [do] szukania winy za zaistniałe wypaczenia wyłącznie w instancji partyjnej i [wśród] pracowników aparatu partyjnego, bez krytycznego spojrzenia na postawę i aktywność własnego aparatu”. U niektórych pracowników delegatury NIK miały objawiać się „cechy zarozumiałstwa”. Zarzucano im również „wyciąganie [niewłaściwych] wniosków z faktów, że członków kierownictwa [NIK] nie wybiera się do władz partyjnych, nie zaprasza się na taką czy inną naradę – jakoby istniało jakieś uprzedzenie do nich”. W kontekście tych zarzutów można odnieść wrażenie, że postulowane rozmowy indywidualne wśród pracowników opolskiej delegatury NIK miały na celu, mówiąc obrazowo, pokazanie im ich miejsca w szeregu¹⁶⁹.

Tematem rozmów z członkami i kandydatami PZPR miały być również kwestie związane z ich postawą światopoglądową. Chodziło tu przede wszystkim o „przywołanie do porządku” osób uprawiających praktyki religijne bądź dopuszczających do tego w swoim kręgu rodzinnym. Władze partyjne uznały, że sytuacje takie mogą być tolerowane w przypadku robotników i chłopów, natomiast należy im czynnie przeciwdziałać w przypadku partyjnej inteligencji, kadry kierowniczej i pracowników umysłowych. W związku z tym zalecono, by w indywidualnych rozmowach z członkami i kandydatami PZPR kwestie światopoglądowe były traktowane w sposób zróżnicowany, „w zależności od stopnia przygotowania i zajmowanego stanowiska przez poszczególnych członków i kandydatów”. Nie miano rozmawiać na ten temat z robotnikami i chłopami (nader osobliwe podejście jak na partię „robotniczą”!). Kwestie światopoglądowe miały natomiast należeć do żelaznego repertuaru rozmów z przedstawicielami „kadry kierowniczej objętej nomenklaturą KW, KP” (tzn. zatrudnianej za zgodą KW PZPR lub komitetów powiatowych partii), „kadry rezerwowej na te stanowiska oraz pracowników pionu oświaty i kultury, a szczególnie [osób] zajmujących stanowiska kierownicze”. Od osób z tej grupy miano wymagać „właściwej” postawy światopoglądowej. W odniesieniu do „średniego i wyższego dozoru technicznego w zakładach pracy oraz [pracowników] administracji” miało być stosowane indywidualne podejście, „w zależności od wykształcenia i zajmowanego stanowiska”¹⁷⁰.

¹⁶⁸ Ibid., s. 23.

¹⁶⁹ Ibid.

¹⁷⁰ Ibid., Notatka w sprawie kwestii światopoglądu członków partii jako jednego z tematów rozmów w toku przeglądu szeregów partyjnych na tle przykładów i zjawisk występujących w województwie opolskim, 9 VII 1971 r., s. 62.

Kwestie światopoglądowe wywołały najczęściej kontrowersji w trakcie przeglądu. W toku prowadzonych rozmów wielu osobom zarzucono „niewłaściwe podstawy światopoglądowe” bądź „niedostateczne oddziaływanie w zakresie światopoglądu na rodzinę”. W wytworzonych w związku z przeglądem materiałach KW PZPR w Opolu ubolewano, że „w latach poprzednich kryteria [wobec osób przyjmowanych do partii] zostały obniżone, nie stawiano wobec pracowników umysłowych wymogów, a dziś występują trudności w ich rozwiązaniu u wielu ludzi, którzy będąc nawet aktywistami, byli jednocześnie praktykującymi katolikami lub zezwalali na praktyki [religijne] swoim rodzinom, nie usiłując nawet wywierać na nie wpływu”¹⁷¹. „Są [...] ludzie – pisano – którzy przez kilkanaście lat przynależności do partii, niejednokrotnie uważani za aktywistów partyjnych, systematycznie lub okresowo wykonywali praktyki religijne sami i ich rodziny i nikt im nie zwracał na to uwagi, nikt nie prowadził rozmów na te tematy”¹⁷². Powołując się na wyniki przeglądu narzekano, że „wielu członków partii, nawet z wyższym wykształceniem, nie rozumie tych spraw, opacznie interpretuje wymagania statutowe”¹⁷³. „Niektórzy nauczyciele, lekarze, inżynierowie, towarzysze na różnych kierowniczych stanowiskach – czytamy w informacji z końca czerwca 1971 r. – mają tak błędne poglądy na te sprawy, iż można uważać, że albo udają naiwnych lub też ich poziom polityczny i ideowy jest bardzo niski”¹⁷⁴.

Wiele indagowanych osób w różny sposób wyrażało swój sprzeciw wobec ingerowania władz partyjnych w sprawy ich życia religijnego. Zdarzały się również przypadki „sprzeciwu przy stawianiu kryteriów światopoglądowych na zebraniach podsumowujących rozmowy w P[odstawowych] O[rganizacjach] P[artyjnych]”¹⁷⁵. Oburzali się przede wszystkim nauczyciele, zwłaszcza w powiatach brzeskim, kluczborskim, nyskim i prudnickim, a także inżynierowie, lekarze, inni pracownicy umysłowi i urzędnicy, nie wyłączając osób „stojących wysoko w hierarchii administracyjnej i społecznej”¹⁷⁶. Indagowani powoływali się na to,

¹⁷¹ Ibid., Informacja o przebiegu przeglądu szeregów partyjnych w przemyśle województwa opolskiego, lipiec 1971 r., s. 42.

¹⁷² Ibid., sygn. 1769, Informacja o aktualnym stanie przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, 30 VI 1971 r., s. 304.

¹⁷³ Ibid., sygn. 1768, Informacja o przebiegu przeglądu szeregów partyjnych w przemyśle województwa opolskiego, lipiec 1971 r., s. 46.

¹⁷⁴ Ibid., sygn. 1769, Informacja o aktualnym stanie przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, 30 VI 1971 r., s. 304.

¹⁷⁵ Ibid., sygn. 1768, [Dokument bez tytułu i daty], s. 154.

¹⁷⁶ Ibid., Notatka w sprawie kwestii światopoglądu członków partii jako jednego z tematów rozmów w toku przeglądu szeregów partyjnych na tle przykładów i zjawisk występujących w województwie opolskim, 9 VII 1971 r., s. 63, 65; *ibid.*, Ocena przeglądu szeregów partyjnych wojewódzkiej organizacji partyjnej, 28 VIII 1971 r., s. 257; *ibid.*, sygn. 1769, Informacja o aktualnym stanie przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, 30 VI 1971 r., s. 303–304; *ibid.*, Informacja z przebiegu przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, czerwiec 1971 r., s. 315.

że przy przyjmowaniu do partii nie pytano ich o światopogląd i stosunek do religii. Zdumiewali się, że „po tylu latach prowadzi się z nimi rozmowy na ten temat” i stawia określone wymagania¹⁷⁷. Wiele osób wyrażało przekonanie, że może godzić przynależność do partii z praktykami religijnymi¹⁷⁸, a uprawianie tych praktyk „nie przeszkadza być dobrym obywatelem i członkiem partii”¹⁷⁹. Powoływano się na to, że „konstytucja nie zabrania praktyk religijnych” i gwarantuje wolność wiary, „statut partii nie precyzuje tych spraw”, „statut nie mówi o rodzinie członka partii, lecz o nim samym” itp. (przypadki takie były szczególnie liczne w powiecie strzeleckim). Przywoływano również rozmaite wystąpienia czołowych dygnitarzy partyjno-państwowych mające świadczyć o pozytywnym stosunku państwa do osób wierzących¹⁸⁰.

Wiele osób otwarcie deklarowało, że nie zrezygnuje z praktyk religijnych. Postąpiło tak m.in. siedmiu spośród dziewięciu pracowników umysłowych – członków podstawowej organizacji partyjnej PZPR przy stacji PKP Opole Zachód¹⁸¹. W Zakładach Azotowych „Kędzierzyn” część pracowników umysłowych deklarowała chęć wystąpienia z partii z uwagi na swoje przywiązanie do religii¹⁸². Zdarzało się również, że indagowane osoby w katerycznej formie odmawiały odpowiedzi na pytania dotyczące ich światopoglądu, a nawet w trakcie rozmów manifestacyjnie składały legitymacje PZPR, oświadczając, że uprawianie praktyk religijnych ma dla nich większe znaczenie niż przynależność do partii¹⁸³.

Przedmiotem kontrowersji stało się też odmienne traktowanie robotników, chłopów i pracowników umysłowych w kwestiach światopoglądowych¹⁸⁴. Pojawiały się opinie, że „stosowanie wyższych wymogów do pracowników umy-

¹⁷⁷ Ibid., sygn. 1769, Informacja o aktualnym stanie przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, 30 VI 1971 r., s. 304.

¹⁷⁸ Ibid., Informacja o przebiegu przeglądu szeregów partyjnych w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie, 28 VI 1971 r., s. 291.

¹⁷⁹ Ibid., sygn. 1768, Ocena przeglądu szeregów partyjnych wojewódzkiej organizacji partyjnej, 28 VIII 1971 r., s. 261.

¹⁸⁰ Ibid., Notatka w sprawie kwestii światopoglądu członków partii jako jednego z tematów rozmów w toku przeglądu szeregów partyjnych na tle przykładów i zjawisk występujących w województwie opolskim, 9 VII 1971 r., s. 64; *ibid.*, Informacja o przebiegu plenarnych posiedzeń K[omitetów] P[owiatowych] oceniających przebieg przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, 13 VIII 1971 r., s. 255; *ibid.*, sygn. 1769, Informacja o aktualnym stanie przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, 30 VI 1971 r., s. 305.

¹⁸¹ Ibid., sygn. 1769, Informacja o aktualnym stanie przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, 30 VI 1971 r., s. 305.

¹⁸² Ibid., sygn. 1769, Informacja o przebiegu przeglądu szeregów partyjnych w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie, 28 VI 1971 r., s. 291.

¹⁸³ Ibid., sygn. 1768, Notatka w sprawie kwestii światopoglądu członków partii jako jednego z tematów rozmów w toku przeglądu szeregów partyjnych na tle przykładów i zjawisk występujących w województwie opolskim, 9 VII 1971 r., s. 65.

¹⁸⁴ Ibid., [Dokument bez tytułu i daty], s. 154.

słowych jest wyrazem nagonki i obniżania roli inteligencji w partii i w Polsce”. Argumentowano, że „jeżeli jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, to wymogi w odniesieniu do robotników powinny być większe jak do pracowników umysłowych”¹⁸⁵. W wielu wypadkach na posiedzeniach podstawowych organizacji partyjnych odrzucano wnioski egzekutyw o wydalenie lub skreślenie tych czy innych członków lub kandydatów „za sprawy światopoglądowe”. Działo się tak za sprawą robotników, którzy jako ludzie wierzący mieli „skrupuły w głosowaniu za wykluczeniem lub skreśleniem” kogokolwiek z takich powodów. W materiałach KW PZPR oburzano się w związku z tym na wciąganie robotników w tego typu sprawy w sytuacji, gdy „z robotnikami rozmów na tematy światopoglądowe się nie prowadzi” (jeszcze jeden przykład bardzo osobliwego traktowania robotników w dokumentach wytworzonych przez władze partii „robotniczej”!). W podobnych przypadkach sprawy były rozpatrywane ponownie na szczepku komitetów powiatowych PZPR¹⁸⁶. Wiele osób skreślonych z ewidencji partyjnej z przyczyn światopoglądowych odwoływało się do różnych instancji, skarżąc się, że są ofiarami nagonki na osoby wierzące. Przypadki takie miały miejsce m.in. w Brzegu¹⁸⁷.

Przegląd szeregów partyjnych miał również charakter czystki politycznej. Jednym z jego celów było wyeliminowanie „tych członków i kandydatów, którzy nie realizują programu partii, występują z pozycji demagogów politycznych, rewizjonizmu lub stałej negacji [...] dorobku” PRL¹⁸⁸. Ten aspekt przeglądu przejawiał się najwyraźniej w środowisku Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. W wyniku przeprowadzonych tutaj rozmów, którymi objęto 70 osób, zostało wydalonych z szeregów PZPR czterech członków partii: trzech pracowników naukowo-dydaktycznych i jeden pracownik administracyjny. Dziesięć osób, a mianowicie sześciu członków PZPR i czterech kandydatów, skreślono z ewidencji. W gronie tym znalazło się ośmiu studentów, jeden pracownik naukowy i jeden pracownik administracji. W stosunku do siedmiu osób zastosowano statutowe kary partyjne w formie nagany lub upomnienia¹⁸⁹. Wśród osób wydalonych z PZPR znalazł

¹⁸⁵ Ibid., sygn. 1769, Informacja z przebiegu przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, s. 315.

¹⁸⁶ Ibid., Informacja o aktualnym stanie przeglądu szeregów partyjnych w województwie opolskim, 30 VI 1971 r., s. 305. Por.: ibid., sygn. 1768, Notatka w sprawie kwestii światopoglądu członków partii jako jednego z tematów rozmów w toku przeglądu szeregów partyjnych na tle przykładów i zjawisk występujących w województwie opolskim, 9 VII 1971 r., s. 65.

¹⁸⁷ Ibid., sygn. 1768, Notatka w sprawie kwestii światopoglądu członków partii jako jednego z tematów rozmów w toku przeglądu szeregów partyjnych na tle przykładów i zjawisk występujących w województwie opolskim, 9 VII 1971 r., s. 65.

¹⁸⁸ Ibid., sygn. 1769, [Wystąpienie I sekretarza KW PZPR w Opolu, Józefa Kardysia, na posiedzeniu plenarnym KW PZPR], 30 VIII 1971 r., s. 8.

¹⁸⁹ Ibid., Informacja z rozmów przeprowadzonych z członkami Podstawowej Organizacji Partyjnej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, 30 VI 1971 r., s. 295–296.

się wówczas dr Leonard Owczarek¹⁹⁰, represjonowany w podobnej formie już trzy lata wcześniej, w związku z jego postawą w okresie protestów studenckich w marcu 1968 r. Po ponownym wydaleniu z partii w 1971 r. pracował on jeszcze jakiś czas na opolskiej WSP, ale jeszcze w tymże roku został zwolniony z powodu konfliktu z rektorem Janem Seredyką¹⁹¹.

Ewidentnie polityczne podłoże miała decyzja o wydaleniu z partii doc. dr Janiny Sałajczyk¹⁹². Według poczynionych przez SB ustaleń, utrzymywała ona kontakty z przebywającym od 1969 r. na emigracji w Szwecji Leszkiem Leo Kantorem, byłym lektorem języka rosyjskiego na opolskiej WSP i animatorem życia kulturalnego w opolskim środowisku akademickim, represjonowanym po wydarzeniach marca 1968 r. Po wyjeździe z kraju L.L. Kantor nawiązał współpracę z Rozgłośnią Polską Radia „Wolna Europa” (RWE) i SB podejrzewała, że Sałajczyk była dla niego źródłem informacji wykorzystanych na antenie. W marcu 1971 r. nazwisko Kantora pojawiło się w wywiadzie udzielonym „Trybunie Opolskiej” przez Andrzeja Czechowicza, agenta służb specjalnych PRL, który w latach 1965–1971 funkcjonował w środowisku RWE¹⁹³. Wkrótce potem Kantor został ponownie atakowany na łamach „Trybuny Opolskiej” przez specjalizującego się w tego typu publikacjach Marka Szymańskiego, bazującego na materiałach dostarczanych przez służby specjalne PRL. W napisanym przez siebie paszkwilu Szymański nie omieszczał nadmienić, że stałe kontakty z Kantorem utrzymują również pewne osoby ze środowiska opolskiej WSP¹⁹⁴. W tym też mniej więcej czasie (wiosną 1971 r.) SB przekazała KW PZPR w Opolu informację na temat kontaktów utrzymywanych przez Kantora z Janiną Sałajczyk. Konsekwencją tego było wydalenie Sałajczyk z szeregów PZPR, a w ślad za tym również jej odejście z opolskiej WSP¹⁹⁵. Przeprowadzony w 1971 r. przegląd szeregów partyjnych w środowisku

¹⁹⁰ Ibid.

¹⁹¹ AIPN Wr, sygn. 065/67, d. 3, Sprawa operacyjno-śledcza „Mrowisko” [wybór materiałów], Meldunek dot. przebiegu i pracy operacyjno-śledczej w sprawie wybuchu w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu w dniu 6.10.1971 r. krypt. „Mrowisko”, listopad 1971 r.; *ibid.*, d. 4, Analiza akt śledztwa nr II Ds 25/71 w sprawie zaważenia się w dniu 6 X 1971 części budynku WSP w Opolu, 20 XII 1971 r., mf.

¹⁹² AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1769, Informacja z rozmów przeprowadzonych z członkami Podstawowej Organizacji Partyjnej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, 30 VI 1971 r., s. 295.

¹⁹³ A. C z e c h o w i c z, *Za szyldem „Wolnej Europy” – dywersja i szpiegostwo. Wywiad z kpt. ... dla „Trybuny Opolskiej”*, „TO” 1971, nr 85, z 27 III, s. 3.

¹⁹⁴ M. S z y m a ń s k i, *Leszka Kantora tęsknota za „Old Country”*, „TO” 1971, nr 99, z 10–12 IV, s. 6, 9. Na temat kulis tej publikacji zob.: AIPN Wr, sygn. 065/163, Kwestionariusz ewidencyjny „Babel” [wybór materiałów], [Pismo do naczelnika Wydziału IV Departamentu III MSW w Warszawie], 15 IV 1971 r., mf.

¹⁹⁵ AIPN Wr, sygn. 065/163, Notatka służbowa dot. doc. dr Janiny Sałajczyk, 28 IX 1971 r.; *ibid.*, Wniosek o zakończenie kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Babel”, nr 14 274, 24 II 1975 r., mf.

opolskiej WSP wpisał się w ten sposób w szerszy kontekst politycznej historii opolskiego ośrodka akademickiego. Można traktować go jako swoiste dopełnienie czystek dokonanych w tym środowisku po marcu 1968 r.

W ramach przeglądu przeprowadzono ogółem 49 317 rozmów z członkami i kandydatami PZPR w województwie opolskim, co odpowiadało „63,4% ogólnego stanu Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej w dniu 30 czerwca 1971 r.”. Ich efektem było skreślenie 3864 oraz wydalenie 780 członków i kandydatów. Wydalenia miały charakter kary partyjnej, mogącej skutkować również negatywnymi konsekwencjami na płaszczyźnie zawodowej, ze zwolnieniem z pracy łącznie. Największą liczbę skreślonych i wydalonych stanowili robotnicy: 1991 osób, czyli 42,9% ogółu, a dalej pracownicy umysłowi – 1666 osób (35,8%) i chłopi – 717 osób (15,4%). Trudno zatem powiedzieć, aby przegląd przyczynił się do umocnienia robotniczego charakteru partii, o co oficjalnie zabiegały ówczesne władze PZPR. Ponadto 771 członkom i kandydatom udzielono kar partyjnych w formie upomnienia, nagany lub nagany z ostrzeżeniem. Dnia 30 lipca 1971 r., po zakończeniu rozmów i podjęciu uchwał przez instancje partyjne o wydaleniu i skreśleniu poszczególnych osób, wojewódzka organizacja partyjna na Opolszczyźnie liczyła ogółem 75 443 członków i kandydatów, o 2251 osób mniej niż miesiąc wcześniej (w okresie od 1 do 31 lipca 1971 r. przyjęto 1917 nowych kandydatów)¹⁹⁶.

Do głównych powodów skreśleń i wydaleń należały w szczególności: złożenie wniosku o wyjazd stały do RFN, „nieuregulowane sprawy światopoglądowe”, uprawianie praktyk religijnych, nieprzestrzeganie obowiązków statutowych, bierność w pracy partyjnej, notoryczne uchylanie się od obowiązków partyjnych, niewłaściwe wywiązywanie się z obowiązków zawodowych, karalność wyrokami sądowymi, nieetyczna postawa, „chęć osiągania korzyści materialnych z przynależności do partii” oraz odejście z podstawowej organizacji partyjnej bez formalnego przeniesienia i zgłoszenia się do POP w nowym miejscu pracy. Najliczniejsze były skreślenia na własną prośbę (44,8%) oraz „za brak zainteresowania życiem partii” (40,8%)¹⁹⁷. Najliczniejszą grupę wydalonych członków

¹⁹⁶ APOpole, KW PZPR Opole, sygn. 1768, Ocena przeglądu szeregów partyjnych wojewódzkiej organizacji partyjnej, 28 VIII 1971 r., s. 259; *ibid.*, sygn. 1769, [Wystąpienie I sekretarza KW PZPR w Opolu, Józefa Kardysia, na posiedzeniu plenarnym KW PZPR], 30 VIII 1971 r., s. 18–19; *ibid.*, sygn. 1769, Informacja statystyczna o zasięgu rozmów, stanie liczbowym członków i kandydatów partii oraz o postulatach i wnioskach zgłoszonych w toku przeglądu szeregów partyjnych, sierpień 1971 r., s. 30, 33, 35, 36; *ibid.*, sygn. 1770, Uwagi o przebiegu plenarnych posiedzeń K[omitetów] P[owiatowych] oceniających przebieg przeglądu szeregów partyjnych, 9 IX 1971 r., s. 146.

¹⁹⁷ *Ibid.*, sygn. 1768, Informacja o przebiegu przeglądu szeregów partyjnych w przemyśle województwa opolskiego, lipiec 1971 r., s. 110; *ibid.*, sygn. 1769, Informacja o przebiegu indywidualnych rozmów z członkami i kandydatami partii w K[omitecie] Z[akładowym] i O[ddziałowych] O[rganizacjach] P[artyjnych] przy Zakładach Urządzeń Przemysłowych w Nysie, 24 VI 1971 r., s. 277.

i kandydatów (46,5%) stanowiły osoby ubiegające się o wyjazd na pobyt stały do RFN bądź już tam przebywające¹⁹⁸.

Jak wyglądały wyniki przeglądu w poszczególnych środowiskach, można pokazać na przykładzie Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”, gdzie istniała bardzo duża organizacja partyjna, licząca ok. 1800 członków i kandydatów. Do 23 czerwca 1971 r. egzekutywy oddziałowych organizacji partyjnych PZPR wnioskowały tam o skreślenie z ewidencji partyjnej 24 osób i wydalenie z partii jednej osoby. W tej liczbie znajdowało się 16 robotników. 12 osób (w tym 6 robotników) zamierzano skreślić na ich własną prośbę w związku z brakiem jakiejkolwiek aktywności, 4 osoby miały być skreślone „za sprawy światopoglądowe”, 2 osoby za nadużywanie alkoholu w miejscu pracy i zamieszkania, a 6 osób „za nieprzestrzeganie norm statutowych i bierność”. Liczba skreślonych i wydalonych okazała się ostatecznie przypuszczalnie jeszcze większa, ponieważ przegląd był kontynuowany również po 23 czerwca 1971 r. (do tego czasu przeprowadzono dopiero ok. 55% planowanych rozmów)¹⁹⁹.

Warto dodać, że osoby skreślone lub wydalone z szeregów PZPR niekoniecznie przechodziły na stałe do kategorii bezpartyjnych, np. w powiecie namysłowskim, według informacji uzyskanych przez SB, działacze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) zachęcali takie osoby do wstąpienia w ich szeregi. Argumentowano przy tym, że członkowie ZSL mogą swobodnie chodzić do kościoła, posyłać swoje dzieci do I Komunii Świętej itp. Chętnym obiecywano szybkie przyjęcie do ZSL. Trzymająca „rękę na pulsie” opolska SB nie omieszczała donieść o tym I sekretarzowi KW PZPR²⁰⁰.

VI ZJAZD PZPR I JEGO ECHA NA OPOLSZCZYŹNIE

We wrześniu 1971 r., w okresie przygotowań do VI Zjazdu PZPR, opolska SB pozytywnie oceniała sytuację w środowisku miejscowej kadry ekonomicznej i kierowniczej, wskazując na ich zaangażowanie w dyskusję przedzjazdową. Wymieniano jednak również wypowiedzi o charakterze krytycznym, odnoszące się do sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. Tytułem przykładu przytaczano opinie takich osób, jak Jan Boczar (pracownik NBP), Rudolf Osiecki (dyrektor Biura Eksportowego Fabryki Obrabiarek w Kuźni Raciborskiej) czy Alojzy Warecki (dyrektor „hodowli

¹⁹⁸ Ibid., sygn. 1769, Informacja statystyczna o zasięgu rozmów, stanie liczbowym członków i kandydatów partii oraz o postulatach i wnioskach zgłoszonych w toku przeglądu szeregów partyjnych, sierpień 1971 r., s. 34.

¹⁹⁹ Ibid., Informacja o przebiegu przeglądu szeregów partyjnych w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie, 28 VI 1971 r., s. 290.

²⁰⁰ Ibid., sygn. 1770, Informacja o sytuacji operacyjno-politycznej w województwie opolskim od 24 XI–30 XI 1970 r., 1 XII 1971 r., s. 88.

buraka cukrowego” w Opolu). Osoby te miały krytykować „podniecenie radosnej przyszłości”, ogarniające wszystkich „podobnie jak w latach ubiegłych”. Nie podzielała optymistycznych ocen i prognoz, twierdziły one, że w kraju wcale nie nastąpiła „stabilizacja, gdyż rynek jest w dalszym ciągu «pusty», brak jest nadal podstawowych artykułów żywnościowych i artykułów trwałego użytku”. Witold Otlík, dyrektor ekonomiczny Fabryki Obrabiarek w Kuźni Raciborskiej, krytykował przedzjazdową akcję czynów społecznych, twierdząc, że jest ona „czystą demagogią i nie ma nic wspólnego z ekonomicznym myśleniem”, a wytyczne na VI Zjazd PZPR nazwał „programem – litanią pobożnych życzeń”²⁰¹.

Długo przygotowywany VI Zjazd PZPR odbył się w dniach 6–11 grudnia 1971 r. Wieńcząc przełom polityczny w Polsce, przyniósł on wybór nowego Komitetu Centralnego na czele z Edwardem Gierkiem. W ślad za tym nastąpiły też zmiany na stanowiskach rządowych. Efektem zjazdu było również uchwalenie niezwykle ambitnego i optymistycznego programu „dalszego socjalistycznego rozwoju PRL”²⁰². Dla uczczenia zjazdu organizowano czyny i warty produkcyjne w zakładach pracy, a także uroczyscie przyjmowano do partii nowych kandydatów. W województwie opolskim szeregi PZPR powiększyły się w tym czasie o 680 osób. Inną formą uczczenia zjazdu była rekrutacja uczniów do Związku Młodzieży Socjalistycznej²⁰³.

Materiały KW PZPR w Opolu oraz dokumenty SB mówią o dość szerokim zainteresowaniu obradami i wynikami VI Zjazdu. Wiele osób wiązało z nim nadzieję na podniesienie płac realnych, skrócenie tygodnia pracy do pięciu dni²⁰⁴, obniżenie wieku emerytalnego niektórych grup pracowników, polepszenie systemu zarządzania i gospodarowania czy liberalizację polityki w sprawie wyjazdów do RFN. Rolnicy wyczekiwali na dalsze udogodnienia w zakresie ich działalności produkcyjnej i obniżenie cen usług świadczonych na ich rzecz przez kółka rolnicze²⁰⁵.

²⁰¹ AIPN Wr, sygn. 09/217, Meldunek nr 0121/71 dot. sytuacji operacyjno-politycznej na terenie województwa opolskiego, 28 IX 1971 r., k. 372–373.

²⁰² W. R o s z k o w s k i, op.cit., s. 632–633.

²⁰³ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1770, Informacja nr 4, 6 XII 1971 r., s. 52–53; ibid., Informacja nr 3 o sytuacji politycznej w wojew.[ództwie] opolskim, 6 XII 1971 r., s. 56–57; ibid., Informacja o sytuacji operacyjno-politycznej w województwie opolskim, 5 XII 1971 r., s. 70; ibid., Informacja o przebiegu realizacji Czynu Zjazdowego w woj.[ewództwie] opolskim na dzień 4 XII 1971 r., s. 541–543; ibid., [Dalekopis do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie], 13 XII 1971 r., s. 545.

²⁰⁴ W kwietniu 1971 r. Józef Cyrankiewicz jako gość w Fabryce Sprzętu Rolniczego „Pionier” w Strzelcach Opolskich, pytany o ewentualne skrócenie tygodnia pracy, stwierdził, że „już zbliżający się VI Zjazd Partii da odpowiedź, kiedy może to nastąpić”. Zapewnił on, że „rzecz zostanie sfinalizowana zgodnie z projektami klasy robotniczej”. Wyjaśnienia te ukazały się w „Trybunie Opolskiej” w relacji z wizyty Cyrankiewicza. *Wizyta tow. J. Cyrankiewicza na Opolszczyźnie*, „TO” 1971, nr 112, z 25 IV, s. 2.

²⁰⁵ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 1770, Informacja o nastrojach i wypowiedziach w dniu 9 XII 1971 r. w związku z toczącym się VI Zjazdem PZPR, s. 19–22; ibid., Informacja nr 4,

Nie brak jednak informacji o odmiennej wymowie, np. inwigilująca środowiska kościelne Służba Bezpieczeństwa nie dostrzegała żadnych oznak zainteresowania zjazdem wśród opolskich biskupów i kurialistów ani też dyskusji na ten temat wśród kleru parafialnego²⁰⁶. Większego zainteresowania nie przejawiało również środowisko studenckie opolskiej WSP²⁰⁷. Obojętnie odnosiła się do zjazdu część Ślązaków, zwłaszcza tych, którzy nie byli zainteresowani wyjazdem do RFN. Podobnie było wśród lekarzy i w niektórych środowiskach robotniczych (wśród pracowników Śląskich Zakładów Pluszu i Dywanów w Kietrze)²⁰⁸.

Na tym tle dawały się słyszeć także jednoznacznie negatywne wypowiedzi na temat zjazdu i jego uczestników, np. Ignacy Tanty, mistrz na Wydziale Półspalania Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”, członek PZPR, nazwał wybory delegatów na zjazd fikcją, mówiąc, że zostali oni „z góry przygotowani i narzuceni”. Wyraził się on również, że należałoby powtórzyć na Opolszczyźnie to samo, co miało miejsce rok wcześniej w Gdańsku. Sprawą zajęła się SB, przeprowadzając rozmowę ostrzegawczą z Tantem i przekazując odnośną informację do Komitetu Zakładowego PZPR²⁰⁹.

Hieronim Pryszczewski, słuchacz II roku filologii rosyjskiej na opolskiej WSP, wypowiadając się do grypy innych studentów w przerwie między zajęciami, tak zażartował na temat zjazdu: „Straż ogniowa zobaczyła nad Warszawą strasznie czerwoną lunę i usłyszała szum – pali się, pora gasić. Przyjechali na miejsce i widzą zamiast ognia chlupiącą wodę. To partyjniacy z takim szumem wodę z próżnego w puste podczas obrad nalewali”. Pryszczewski stwierdził również, że zajęcia polityczne dla studentów (wprowadzone po wydarzeniach z marca 1968 r.) „są wierutną bzdurą”. Także w tym wypadku interweniowała SB, przeprowadzając rozmowę z Pryszczewskim²¹⁰.

W różnych środowiskach społecznych sceptycznie oceniano szanse realizacji przyjętego na zjeździe programu. Nastroje takie notowano w szczególności wśród niektórych robotników Zakładów Chemicznych w Blachowni Śląskiej oraz

6 XII 1971 r., s. 52–53; *ibid.*, Informacja nr 3 o sytuacji politycznej w wojew.[ództwie] opolskim, 6 XII 1971 r., s. 56–58; *ibid.*, Informacja o sytuacji operacyjno-politycznej w województwie opolskim za okres od 1–5 XII 1971 r., s. 70–71; *ibid.*, Informacja o sytuacji operacyjno-politycznej w województwie opolskim za okres od 24 XI–30 XI 1971 r., s. 80; *ibid.*, [Dalekopis do Sektora Informacji Partyjnej Wydziału Organizacyjnego KC PZPR w Warszawie], 13 XII 1971 r., s. 545.

²⁰⁶ *Ibid.*, Informacja o sytuacji operacyjno-politycznej w województwie opolskim za okres od 24 XI–30 XI 1971 r., s. 86.

²⁰⁷ *Ibid.*, Informacja o nastrojach i wypowiedziach w dniu 9 XII 1971 r. w związku z toczącym się VI Zjazdem PZPR, s. 21.

²⁰⁸ *Ibid.*, Informacja o sytuacji operacyjno-politycznej w województwie opolskim za okres od 1–5 XII 1971 r., s. 71.

²⁰⁹ *Ibid.*, s. 76.

²¹⁰ *Ibid.*, Informacja o nastrojach i wypowiedziach w dniu 9 XII 1971 r. w związku z toczącym się VI Zjazdem PZPR, s. 21.

w różnych środowiskach ludności rodzimej w powiatach opolskim, raciborskim, kozielskim, krapkowickim i strzeleckim. W kręgach tych wyrażano przeświadczenie, że „VI Zjazd nic nie zmieni ze względu na schematyczny i zmonopolizowany system rządzenia w PRL”. Środowisko lekarzy i pomocniczego personelu medycznego w Raciborzu uważało, że „Zjazd zakończy się hasłami, które nic nie zmieniają”. Wśród duchowieństwa w powiecie grodkowskim panowało przekonanie, że wytyczne na VI Zjazd to tylko formalność, ponieważ Gierek przywiózł odnośne dyrektywy z Moskwy. Mieszkańcy Namysłowa negowali znaczenie zjazdu, powołując się na przykład poprzednich zjazdów, które „ich zdaniem nie poprawiły sytuacji”²¹¹. Z perspektywy późniejszych wydarzeń historycznych na szczególną uwagę zasługuje wypowiedź pewnego mieszkańca Opola, poirytowanego demagogicznymi – jak uważał – deklaracjami na temat rozwoju kraju w różnych wystąpieniach zjazdowych. Nie wierzył on „w żadną poprawę i odnowę w Polsce”. Uważał, że zjazd „wybierze nowe kierownictwo, a wszystko zostanie po staremu”. W związku z tym był przekonany, że za kilka lat nadejdzie nowy „październik” czy grudzień”²¹².

REPRESJE WOBEC BRACI KOWALCZYKÓW, WACŁAWA WERESZCZYŃSKIEGO I REGINY NOWACKIEJ

Jedną z pośrednich konsekwencji tragicznych wydarzeń z grudnia 1970 r. była zmiana na stanowisku komendanta wojewódzkiego MO w Opolu. Z dniem 20 września 1971 r. na stanowisko to, zajmowane dotychczas przez płk. Benedykta Cadera, został przeniesiony płk Julian Urantówka, dotychczasowy komendant wojewódzki MO w Szczecinie, którego konto obciążał udział w niedawnym tłumieniu wystąpień robotniczych na Wybrzeżu²¹³.

W dniu 6 października 1971 r. płk Urantówka miał uczestniczyć w dorocznej akademii z okazji święta MO i SB, odbywającej się w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Uroczystość ta nie doszła jednak do skutku, ponieważ w nocy z 5 na 6 października 1971 r., w efekcie długo przygotowywanej akcji (planowanej jeszcze przed przeniesieniem płk. Urantówki do Opola), aula zosta-

²¹¹ Ibid., Informacja o sytuacji operacyjno-politycznej w województwie opolskim za okres od 1–5 XII 1971 r., s. 71.

²¹² Ibid., s. 72.

²¹³ AIPN Wr, sygn. 00147/498, *Kronika MO i SB w XXX-leciu*, Opole 1974, k. 96. Por. S. B i a ł e k, *Brakowanie i niszczenie dokumentacji SB w województwie opolskim w latach 1987–1990. Ustalenia wstępne*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, t. 2, s. 66–67, przyp. 46. Płk Benedykt Cader został z dniem 15 VIII 1971 r. przeniesiony do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na stanowisko dyrektora Departamentu Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego. Płk Urantówka został przeniesiony do Opola na tle sytuacji, „jaka wytworzyła się w związku z zajściami grudniowymi na Wybrzeżu Szczecińskim”.

ła wysadzona w powietrze przez Jerzego Kowalczyka, pracownika technicznego WSP.

We wrześniu 1972 r. Sąd Wojewódzki w Opolu skazał Jerzego Kowalczyka na karę śmierci. Jego bratu, Ryszardowi Kowalczykowi, pracownikowi naukowemu WSP, oskarżonemu o udzielanie pomocy i wskazówek Jerzemu, wymierzono karę 25 lat więzienia. Wyjątkowa surowość kary spowodowała liczne protesty w społeczeństwie (ok. 6 tys. podpisów pod petycją w sprawie zmiany wyroku), co – jak się wydaje – ostatecznie zmusiło Radę Państwa PRL do zastosowania prawa łaski. W styczniu 1973 r. orzeczona wobec Jerzego Kowalczyka kara śmierci została zamieniona na karę 25 lat więzienia. Kolejne inicjatywy w obronie braci Kowalczyków, podejmowane zwłaszcza po sierpniu 1980 r., spowodowały ostatecznie przedterminowe zwolnienie z więzienia obu braci: Ryszarda w 1983 r. i Jerzego w 1985 r.²¹⁴

W jeszcze ściślejszym związku z wydarzeniami z grudnia 1970 r. pozostawała sprawa Wacława Wereszczyńskiego i Reginy Nowackiej, młodych mieszkańców Brzegu, represjonowanych w 1972 r. za dopominanie się o prawne rozliczenie grudniowej tragedii na Wybrzeżu. Sprawa ta zasługuje na szczególną uwagę również jako wymowny przyczynek do zilustrowania stosunków politycznych utrzymujących się jeszcze przez długi czas po przełomie lat 1970–1971.

W lutym 1972 r. W. Wereszczyński i R. Nowacka, posługując się matrycą wykonaną z własnoręcznie z gumolitu, wydrukowali ok. 190 ulotek, w których w imieniu rzekomej organizacji „Wyzwolenie” domagano się ukarania osób odpowiedzialnych za rozlew krwi na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Znaczna część tych ulotek została rozpowszechniona na terenie Brzegu w nocy z 13 na 14 lutego 1972 r., w przeddzień wyłożenia w lokalach wyborczych list kandydatów do Sejmu PRL. Oprócz tego Wereszczyński wysłał ulotki na adres Edwarda Gierka i Prokuratury Powiatowej w Brzegu. W czerwcu 1972 r. Sąd Powiatowy w Brzegu skazał W. Wereszczyńskiego na karę 5 lat pozbawienia wolności, a R. Nowacką na 2 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata (wraz z oddaniem jej pod dozór kuratora)²¹⁵.

²¹⁴ Na temat sprawy Kowalczyków i jej znaczenia historycznego zob. w szczególności: *Sprawa braci Kowalczyków*, „Kultura” 1973, nr 1, s. 65–69; J.R. S i e l e z i n, *Casus braci Kowalczyków. Przyczynek do oporu społecznego na Opolszczyźnie w latach siedemdziesiątych*, wstęp i oprac. ..., „Śląsk Opolski” 2001, nr 3, s. 94–104; i d e m, *Akt braci Kowalczyków. Początek oporu społecznego czy przypadkowy czyn*. W: *Opolskie drogi do niepodległości*, red. M. Świder, M. Patelski, Opole 2007, s. 41–61; Z. B e r e s z y ń s k i, *Czyn i cierpienie braci Kowalczyków. Ślepy zaułek czy początek opolskiej drogi do niepodległości?* W: *Opolskie drogi do niepodległości...*, s. 13–28; M. P a t e l s k i, *Sprawa braci Kowalczyków na łamach prasy (1971–1983)*. W: *Opolskie drogi do niepodległości...*, s. 29–39; J. W e g n e r, *Bez świadków obrony. Historia Jerzego i Ryszarda Kowalczyków*, Kraków 2008.

²¹⁵ AIPN Wr, sygn. 065/36, d. 1, Sprawa operacyjnego rozpracowania „Kolporter” [wybór materiałów], Postanowienie o założeniu sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kolporter”;

HISTORYCZNE ZNACZENIE PRZEŁOMU

Przełomowe wydarzenia z lat 1970–1971 zaowocowały trwałym przeobrażeniem społecznej rzeczywistości Śląska Opolskiego. W zasadniczy sposób zmieniła się sytuacja rdzennej ludności regionu, która dzięki normalizacji stosunków między PRL i RFN mogła zacieśnić swoje relacje z krewnymi i przyjaciółmi na Zachodzie bądź szukać lepszych warunków życia za granicą. Doszło do instytucjonalno-prawnej stabilizacji powojennych struktur kościelnych i korzystnego dla katolików uregulowania spraw własnościowych. Zakończył się okres otwartej konfrontacji między władzami komunistycznymi a Kościołem katolickim. Nastąpiła przejściowa poprawa materialnych warunków bytu społeczeństwa. Dzięki wzmożonym inwestycjom powstało wiele nowych zakładów pracy o istotnym znaczeniu dla życia gospodarczego i społecznego Opolszczyzny, a inne zostały znacznie rozbudowane i zmodernizowane.

Nie znalazły jednak potwierdzenia składane w 1971 r. obietnice przecięcia dotychczasowych dysproporcji rozwojowych w gospodarce. Według ówczesnych szacunków w latach 1971–1975 aż 85% nakładów inwestycyjnych w województwie opolskim zostało przeznaczonych na inwestycje w sferze produkcji materialnej, ze szkodą dla takich dziedzin, jak budownictwo mieszkaniowe i komunalne, budowa obiektów socjalno-kulturalnych oraz gospodarka rolno-spożywcza, co z kolei negatywnie rzutowało na sytuację na rynku artykułów konsumpcyjnych²¹⁶. Stałą bolączką pozostawała nadal konieczność długotrwałego oczekiwania na mieszkanie. Deficyt mieszkań utrzymywał się, mimo tego że przeciętna powierzchnia lokali mieszkalnych w budownictwie uspołecznionym uległa zmniejszeniu²¹⁷.

Wczesną wiosną 1971 r. w środowiskach robotniczych Opolszczyzny można było słyszeć opinie, że „trudno będzie osiągnąć postęp bez radykalnych zmian w systemie zarządzania, większej swobody działania poszczególnych przedsiębiorstw, poprawy zaopatrzenia materiałowego i kooperacji”²¹⁸. Opinie te znalazły

ibid., d. 2, Meldunek o rozpoznaniu przez sąd sprawy nr rep. Wydziału Śledczego 4/72, sygn. akt Prokuratury Rejonowej w Brzegu 1 DS-115/72, sygn. akt Sądu Powiatowego w Brzegu Kp-220/72, 17 VI 1972 r.; ibid., d. 3, Meldunek, 13 VI 1972 r.; ibid., Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Kolporter”, nr rej. 17 320–21/72, 28 XII 1972 r., mf.

²¹⁶ AP Opole, KW PZPR Opole, sygn. 2629, Uwagi, wnioski i propozycje Oddziału Wojewódzkiego Stow.[arzyszenia] PAX w Opolu dotyczące wybranych zagadnień społeczno-gospodarczych województwa opolskiego przed II Krajową Konferencją Partyjną [PZPR], 1977 r., s. 199.

²¹⁷ Ibid., sygn. 433, Charakterystyka projektu planu społeczno-gospodarczego na 1981 rok – województwa opolskiego (I wersja), 1980 r., s. 92.

²¹⁸ Ibid., sygn. 1770, Informacja o sytuacji politycznej w województwie opolskim, 10 IV 1971 r., s. 38.

pełne potwierdzenie w następnych latach. Bez gruntownych zmian systemowych udało się osiągnąć jedynie pozory postępu.

Ekipa Edwarda Gierka starała się zaspokoić materialne aspiracje społeczeństwa. W widoczny sposób poprawiono stosunki z Kościołem. Nie zamierzano jednak liberalizować stosunków politycznych w kraju²¹⁹. Wręcz przeciwnie, w 1971 r. zaostrzono wymogi ideologiczne i światopoglądowe w stosunku do członków PZPR. Próbowano zacieśnić polityczną kuratelę partii nad związkami zawodowymi. W pierwszych latach rządów nowej ekipy w dalszym ciągu uprawiano surową politykę represyjną wobec przeciwników politycznych. Świadczyły o tym m.in. drakońskie wyroki sądowe w stosunku do Jerzego i Ryszarda Kowalczyków oraz Wacława Wereszczyńskiego.

Stopniowa liberalizacja polityki wewnętrznej została z czasem wymuszona przez względy natury ekonomicznej, związane z ubieganiem się o pomoc finansową Zachodu. Przyczyniła się do tego również aktywność polskich środowisk opozycyjnych, dążących do stopniowego poszerzania zakresu swobód. Dobrym tego przykładem była podjęta przez te środowiska walka o złagodzenie wyroku wydanego w sprawie braci Kowalczyków.

Doświadczenia z lat 1970–1971 można traktować jako wymowne potwierdzenie niereformowalności istniejącego wówczas systemu politycznego. Ostry kryzys społeczny z tego okresu został przezwyciężony tylko czasowo. Nie zdołano wyeliminować jego przesłanek, w związku z czym dziesięć lat później doszło do nowego przesilenia o jeszcze poważniejszych następstwach społecznych.

Wydarzenia z lat 1970–1971 nie przyniosły wielkiej zmiany w mechanizmach funkcjonowania systemu komunistycznego w Polsce. Oznaczały one jednak zasadniczy przełom we wzajemnych relacjach między władzami PRL a społeczeństwem. Po raz pierwszy w dziejach całego bloku komunistycznego niezależny ruch społeczny zdołał w bezpośredni sposób osiągnąć własne cele, zmuszając władze do ustępstw, czego wyrazem było odwołanie podwyżki cen z grudnia 1970 r. Środowiska robotnicze skutecznie wykorzystały w tym celu broń strajkową, wyciągając także określone wnioski na przyszłość. Stworzony wówczas precedens, inspirujący polskie środowiska pracownicze w następnych latach, legł ostatecznie u źródeł masowych protestów robotniczych z lipca i sierpnia 1980 r., które doprowadziły do narodzin „Solidarności”.

Warto dodać w tym kontekście, że w materiałach wytworzonych przez opolską SB w związku z wydarzeniami z przełomu lat 1970 i 1971 przewijają się również nazwiska niektórych późniejszych działaczy „Solidarności”, jak Tadeusz Żyliński, Aniela Górzna (w 1981 r. członkowie Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”), Janusz Sanocki (przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Ziemi Nyskiej w latach 1980–1981) czy Jan

²¹⁹ Por. W. R o s z k o w s k i, op.cit., s. 630.

Bryła, czołowy działacz „Solidarności” rolniczej w gminie Namysłów. Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie, których załoga strajkowała w grudniu 1970 r., stały się po latach jednym z głównych bastionów regionalnej „Solidarności”.

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

OPOLE SILESIA AND THE POLITICAL BREAKTHROUGH OF THE YEARS 1970–1971

On the Sunday of 13 December 1970, the state authorities of the Polish People's Republic announced their decision on raising prices of food and other consumer commodities. The consequence of the decision was the outbreak of social unrest which had been growing for a long time then in connection with the evident worsening of material living conditions. The incidents on the coast, where the militia and the army used regular weapons against workers, were of especially dramatic character. Among the chief activists in the social protest was Stanisław Ślōdkowski, a worker of Gdynia Shipyard from Opole Province, who was the leader of the strike committee in the shipyard. The wave of protests also reached Opole Region, where a strike action was organized at the Industrial Installations Factory in Nysa. In various parts of Opole Province leaflets and slogans were appearing, voicing a firm protest against the planned rise in prices. Officers of the Security Service and Citizens' Militia conducted 1,770 interviews of the preventive-warning character, in total, and 'isolated' 337 people for reasons of prevention.

For the first time ever in the history of the communist bloc, workers' protests had led to changes of individual politicians on the highest levels of the party-state authorities. Further protests and other manifestations of the social unrest which were also on the rise in Opole Province, resulted in the withdrawal of the decision on price rise. The breakthrough incidents of the years 1970–1971 contributed to a lasting transformation of the social reality. There followed a temporary improvement of the society's existence. The period of open confrontation between the communist authorities and the Catholic Church came to an end. The new party-state authorities did not intend to make the political relations more liberal. However, with time, they were forced to do so for reasons of the economic nature and because of the growing activity of the opposition circles in the country.

ZBIGNIEW BERESZYŃSKI

DAS OPPELNER SCHLESSEN UND DER POLITISCHE UMBRUCH DER JAHRE 1970–1971

Am Sonntag den 13. Dezember 1970 gab die Regierung der Volksrepublik Polen die Erhöhung der Preise von Lebensmitteln und Konsumwaren bekannt. Infolgedessen kam es unter der Bevölkerung zum Ausbruch einer allgemeinen Unzufriedenheit. Übrigens waren negative Stimmungen bereits zuvor sehr stark. Einen besonders dramatischen Verlauf hatten die Ereignisse in den an der Ostseeküste gelegenen Städten, wo die Miliz und das Militär auf protestierende Arbeiter geschossen haben. Zu den wichtigsten Akteuren gehörte damals Stanisław Ślōdkowski – ein aus dem Oppelner Land stammender Arbeiter der Gdingener Werft, der an der Spitze des dortigen

Streikkomitees stand. Die Protestwelle erreichte damals auch das Oppelner Land. Gestreikt wurde in den Werken für Industrieanlagen in Neisse/Nysa. In vielen Ortschaften der Woiwodschaft Oppeln wurden Flugblätter verbreitet und Parolen angemalt, mit denen die Unzufriedenheit über die Preiserhöhung manifestiert wurde. Der Sicherheitsdienst und die Bürgermiliz führten insgesamt 1170 Vorbeugungs- und Warngespräche durch. 337 Personen wurden präventiv festgenommen.

Zum ersten Mal in der Geschichte des kommunistischen Blocks haben die Arbeiterproteste von 1970 zu personalen Veränderungen auf höchster Partei- und Staatsebene geführt. Weitere Proteste und Unruhen bewirkten, dass die angekündigten Preiserhöhungen zurückgezogen wurden. Eine der Folgen der Ereignisse von 1970–1971 war die nachhaltige Veränderung der gesellschaftlichen Wirklichkeit. Es folgte eine vorläufige Verbesserung der materiellen Situation der Bevölkerung; gleichzeitig wurde auch die Phase des offenen Konflikts zwischen den kommunistischen Behörden und der katholischen Kirche beendet. Die neue Parteiführung hatte allerdings nicht die Absicht, die politischen Verhältnisse in Polen zu liberalisieren. Mit der Zeit wurde sie jedoch wegen der wirtschaftlichen Lage und angesichts der wachsenden Aktivitäten der oppositionellen Kreise dazu gezwungen.

PRZEGLĄDY

BRYGIDA SOLGA

MIEJSCE I ZNACZENIE MIGRACJI ZAGRANICZNYCH W ROZWOJU REGIONALNYM – ZAŁOŻENIA, CELE I WSTĘPNE USTALENIA PROJEKTU HABILITACYJNEGO

Podstawową przesłanką skłaniającą do podjęcia powyższego tematu jest obserwowany wzrost skali i znaczenia migracji zagranicznych w coraz większej liczbie regionów. Do momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej odpływ zagraniczny miał istotne znaczenie dla rozwoju regionalnego w zaledwie kilku województwach. Znaczący oraz długotrwały i permanentny odpływ ludności skutkował w nich zmianami uwarunkowań rozwojowych w kategoriach demograficznych, społeczno-kulturowych i gospodarczych. Po 2004 r. i rozszerzeniu dostępu obywateli polskich do zachodnioeuropejskich rynków pracy sytuacja w tym zakresie zmieniła się zasadniczo. Do województw charakteryzujących się ugruntowaną tradycją odpływu migracyjnego i dobrze rozwiniętymi sieciami powiązań migracyjnych dołączyły te regiony, które do tej pory z wyjazdami związane były w niewielkim tylko stopniu. W związku z tym nowego znaczenia nabiera regionalny kontekst procesów migracyjnych oraz kształtowana przez państwo i jego organy polityka migracyjna. Jej cele i mechanizmy działania w dużym stopniu uwzględniać powinny szeroko rozumiane procesy migracyjne (emigrację, potencjalną emigrację, imigrację i reemigrację) zachodzące na poziomie struktur regionalnych i lokalnych.

STAN WIEDZY W ZAKRESIE BADAŃ WSPÓŁCZESNYCH MIGRACJI ZAGRANICZNYCH

Należy uznać, że dorobek naukowy dotyczący migracji zagranicznych jest znaczny. Wzrost liczby badań i analiz naukowych w tym zakresie można było zaobserwować najpierw po przemianach zapoczątkowanych w 1989 r., a następnie za sprawą akcesji Polski do Unii Europejskiej w 2004 r., której bezpośrednią konsekwencją był znaczny wzrost skali wyjazdów, istotna zmiana struktury społeczno-demograficznej migrantów oraz tendencji migracyjnych.

Co najmniej kilka ośrodków naukowych w kraju prowadzi obecnie obszerne badania naukowe w tym zakresie. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. problematykę migracyjną podjęli badacze skupieni wokół Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego. Wśród nich Marek Okólski, Dariusz Stola, Wojciech Łukowski, Ewa Jaźwińska, Magdalena Lesińska, Agata Górny, Paweł Kaczmarczyk i inni badacze, którzy rozwijają problematykę teorii migracyjnych, migracji międzynarodowych i krajowych oraz ich skali, dynamiki, skutków i trendów migracyjnych. W coraz szerszym zakresie podejmują także zagadnienia imigracji oraz wielokulturowości i integracji cudzoziemców, zwłaszcza w kontekście wzrastającego znaczenia imigracji w Polsce.

Ważnym wątkiem prac migracyjnych jest także badanie Polonii oraz analiza mobilności w różnych kontekstach międzynarodowych, a zwłaszcza przeobrażeń, jakim podlegają skupiska imigrantów w miejscu zamieszkania. W tej dziedzinie ważne są dokonania osób skupionych wokół czasopisma „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”¹ (Grzegorz Babiński, Kazimierz Dopierała, Dorota Prasałowicz, Krystyna Slany, Adam Walaszek i inni). W tym kontekście, za ważną inicjatywę poświęconą migracjom należy uznać serię „Migracje i Społeczeństwo”, wydawaną pod redakcją Jana Zamojskiego, która stanowi interesującą formułę dyskusji naukowej w kontekście szerszego spojrzenia na różnicowane aspekty mobilności międzynarodowej.

Systematyczne studia nad migracjami rozwijają także Centrum Stosunków Międzynarodowych (Krystyna Iglicka), zwłaszcza w odniesieniu do migracji powrotnych, polityki migracyjnej i imigracji oraz Instytut Pracy i Spraw Socjalnych (Stanisława Golinowska, Edward Marek). Od roku 2002 na polu badań migracyjnych aktywnie działa ponadto Środkowoeuropejskie Forum Badań Migracyjnych i Ludnościowych, którego pracownicy (Marek Kupiszewski, Anna Kicingier, Dorota Kupiszewska, Jakub Bijak i inni) analizują migracje wewnętrzne i międzynarodowe w ujęciu interdyscyplinarnym (socjologicznym, politycznym, demograficznym, geograficznym, ekonomicznym, prawnym).

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. pojawił się w Polsce postulat sformułowania założeń polityki migracyjnej. Do tej pory nie udało się jednak wypracować spójnego systemu tej polityki, co więcej, nie sformułowano nawet doktryny migracyjnej, określającej filozofię państwa, na której można by tworzyć jej podwaliny. Wiele ważnych ustaleń do prac podnoszących zagadnienie polityki migracyjnej, często w formule porównań i doświadczeń międzynarodowych, wnoszą rozważania wspomnianych Marka Okólskiego i Pawła Kaczmarczyka oraz związanych z Instytutem Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego Antoniego Rajkiewicza i Macieja Duszczyka.

¹ Pismo kontynuuje tradycję „Przeglądu Polonijnego”, który ukazał się po raz pierwszy w 1975 r. z inicjatywy ówczesnego Komitetu Badania Polonii PAN. Pod nowym tytułem jest wydawany od 2009 r.

Ujęcie regionalne migracji zagranicznych od wielu lat jest ważnym obszarem zainteresowań opolskiego ośrodka naukowego (Robert Rauziński, Krystian Heffner, Romuald Jończy, Brygida Solga, Anna Krasnodębska i inni). Od co najmniej lat pięćdziesiątych XX w. poszczególne elementy składowe migracji zagranicznych na tym obszarze są przedmiotem systematycznych ocen i studiów. Poza ośrodkiem opolskim występują nieliczne tylko przykłady analiz migracji w układach regionalnych. Wśród nich znajdują się na przykład badania prowadzone pod kierunkiem M. Okólskiego w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. w kilku regionach Polski – na Opolszczyźnie, Podlasiu, Podhalu, Mazowszu² oraz niektóre analizy współczesne³. Można wskazać też na prace Barbary Cieślińskiej i Tadeusza Popławskiego dotyczące migracji na Podlasiu czy Bronisława Górza – przemian Podhala. W związku ze wzrostem znaczenia migracji jako istotnego czynnika rozwoju w coraz większej liczbie polskich regionów należy się spodziewać nasilenia zainteresowania tą problematyką w pozostałych częściach kraju. Nowego znaczenia nabiera bowiem regionalny kontekst procesów migracyjnych, zarówno obecnie, jak i w dłuższej perspektywie.

Wśród zagranicznych ośrodków naukowych realizujących badania migracyjne w powiązaniu z polityką rozwoju i polityką migracyjną znajduje się założone w 1993 r. między innymi przez Friedricha Heckmanna i Wolfganga Bosswicka Europejskie Forum Studiów Migracyjnych (Europäisches Forum für Migrationsstudien – EFMS), działające na Uniwersytecie w Bambergu. Oprócz dyskusji naukowej nad zagadnieniami migracji, badacze ośrodka szeroko podejmują problematykę polityki migracyjnej i integracji w Niemczech oraz w Europie, publikując wyniki swoich analiz w cyklicznie wydawanym „Forum Migration”. Powiązanie badań naukowych z praktyką jest również widoczne w pracach działającego od 1991 r. Instytutu Badań nad Migracjami i Studiów Międzykulturowych Uniwersytetu w Osnabrück (Institut für Migrationsforschung und Interkulturelle Studien – IMIS). Zaletą podejmowanych badań migracyjnych – oprócz aplikacyjnego charakteru – jest w tym przypadku interdyscyplinarność (prace z obszaru demografii, geografii, historii, polityki, prawa, ekonomii, antropologii, socjologii, psychologii i innych), co nadaje tym analizom (publikowanym m.in. w „IMIS-Schriften”) szeroki zakres. Aplikacyjnie zorientowane migracyjne projekty badawcze, w których uczestniczą m.in. Michael Bräuninger, Elmar Hönekopp, Max Steinhardt, Thomas Straubhaar, odnajdujemy także w działalności Migration Research Group (MRG), działającej przy Instytucie Gospodarki Światowej w Hamburgu (Hamburgische WeltWirtschaftsInstitut – HWWI), który jest nie-

² Zob. wyniki tych badań m.in. w: „*Ludzie na huśtawce*”. *Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, pod red. E. Jaźwińskiej, M. Okólskiego, Warszawa 2001, 434 s.

³ Np. *Współczesne migracje zagraniczne Polaków. Aspekty lokalne i regionalne*, pod red. P. Kaczmarczyka, Warszawa 2008, 282 s.; *Tu i tam. Migracje z polskich wsi za granicę*, pod red. M. Wieruszewskiej, Warszawa 2007, 284 s.

zależną organizacją badawczą. Oprócz badań migracyjnych, są tu prowadzone także analizy dotyczące funkcjonowania i zmieniających się trendów we współczesnej gospodarce światowej oraz rozwoju regionalnego. Problematyką migracji międzynarodowych w Europie Środkowej i Wschodniej od wielu lat zajmuje się Heinz Fassmann z Uniwersytetu Wiedeńskiego, związany także z projektami migracyjnymi realizowanymi przez Austriacką Akademię Nauk (Kommission für Migrations- und Integrationsforschung der Österreichischen Akademie der Wissenschaften). Wraz z Christine Hintermann był on autorem prognozy ruchów emigracyjnych z krajów wstępujących do Unii Europejskiej w 2004 r., która – jak się okazało – odmiennie analizowała migracje po rozszerzeniu, oceniając ich skalę, dynamikę, trwałość i zakres przemieszczeń (m.in. z Polski) w zdecydowanie szerszym stopniu niż to wynikało z prac badaczy polskich. Kwestie dotyczące gospodarki regionalnej i rozwoju ekonomicznego, w tym również ekonomiczny aspekt migracji oraz analizy teorii migracyjnych są istotnym obszarem badawczym zespołu Odeda Starka związanego z uniwersytetami w Klagenfurcie, Bonn, Wiedniu oraz w Warszawie, a wcześniej z badaniami migracji w kontekście przepływu osób i kapitału oraz wpływu mobilności na rozwój i dobrobyt społeczeństw, realizowanymi na Uniwersytecie Harvarda (Migration Project at the Center for International Development – CID).

Migracje międzynarodowe i procesy imigracji od wielu lat znajdują się w centrum zainteresowań naukowych interdyscyplinarnego zespołu związanego z Douglasem S. Masseyem. Ten demograf i socjolog, związany z Uniwersytetem Princeton i Uniwersytetem Pensylwanii w 1982 r. był dyrektorem projektu migracji meksykańskiej (Mexican Migration Project – MMP), a następnie także emigracji z Ameryki Łacińskiej (The Latin American Migration Project – LAMP), które realizuje we współpracy z Uniwersytetem w Guadalajarze. Wypracowana przez Masseya dla badania emigracji z Meksyku do Stanów Zjednoczonych metoda etnosondażu znalazła również zastosowanie w analizach migracji zagranicznych Polaków na początku lat dziewięćdziesiątych XX w.

W ośrodkach zagranicznych wzrasta ponadto znaczenie badań nad emigracją z Polski i pozostałych nowych państw członkowskich UE po ich akcesji do struktur unijnych. Przykładem mogą być tu prace Michala Garapicha, Johna Eade i Stephena Drinkwatera z Centrum Badań nad Nacjonalizmem, Etnicznością i Wielokulturowością (Centre of Research on Nationalism, Ethnicity and Multiculturalism – CRONEM) Uniwersytetu Surrey, opisujące diasporę Polaków w Wielkiej Brytanii.

CELE I HIPOTEZY BADAWCZE

Celem projektu jest rozpoznanie w sensie teoretycznym oraz empirycznym miejsca i znaczenia migracji zagranicznych w rozwoju regionalnym. Najważniejszym

punktem odniesienia dla tych rozważań są doświadczenia województwa opolskiego, którego rozwój demograficzny, społeczny i gospodarczy warunkowany jest przebiegiem długotrwałych migracji zagranicznych. Uwzględniona zostanie ponadto sytuacja w zakresie skali, charakteru i roli migracji w pozostałych regionach w Polsce. Wydaje się, że interesującym tłem dla tej analizy będą również przykłady wybranych krajów i ich regionów w Europie i poza nią, które posiadają długie tradycje emigracyjne, a skutki tych przemieszczeń są widoczne zarówno w skali ogólnokrajowej, jak i na poziomie struktur regionalnych. W literaturze takie obszary czasem określa się mianem „ukonstituowanych regionów migracyjnych”⁴. Region migracyjny jest przy tym różnie definiowany, raz w odniesieniu do większych obszarów, np. części kontynentów (m.in. region migracyjny Azji Południowo-Wschodniej) bądź do poszczególnych krajów (np. Irlandia) i ich regionów wewnętrznych (np. Jalisco w Meksyku lub Galicia w Hiszpanii).

W pracy wyznaczono dwa główne cele: teoriopoznawczy oraz empiryczny i utylitarny. W warstwie teoretycznej rozwija się koncepcję regionu migracyjnego na określenie obszaru, w którym migracje są zjawiskiem na tyle istotnym, że w sposób wyraźny (pozytywny bądź negatywny) wpływają na procesy rozwoju regionalnego (np. niekorzystna struktura demograficzna, niska przedsiębiorczość, deficyt siły roboczej, ograniczona aktywność społeczna, transfer kapitału finansowego, wykorzystywanego w celach konsumpcyjnych lub inwestycyjnych). W tym kontekście zakłada się hipotezę, że pod wpływem długotrwałych i przybierających znaczne rozmiary migracji może dojść do ukształtowania się obszaru (regionu), w rozwoju którego wyraźnie ujawniają się określone elementy struktury społeczno-demograficznej, gospodarczej i kulturowej, różnicujące go od regionów niepoddanych długotrwałemu wyludnianiu. W warstwie teoretycznej dokonano próby połączenia teorii rozwoju regionalnego i teorii migracyjnych pod kątem ich wykorzystania do wyjaśniania zjawisk mobilności w regionie migracyjnym. Przyjęto, że zarówno dorobek teoretyczny rozwoju regionalnego, jak i teorie migracyjne zawierają określone elementy, które znajdują zastosowanie w koncepcji kształtowania się i funkcjonowania regionu migracyjnego, np. teoria sieci migracyjnych po stronie dorobku migracyjnego i teoria przyczyn kumulatywnych po stronie teorii rozwoju regionalnego. Można przy tym założyć, że dorobek teoretyczny odnoszący się do rozwoju regionalnego w szerszym stopniu odnosi się do migracji niż teorie migracyjne wyjaśniają rozwój regionalny. Analiza będzie poszerzona o dyskusję na temat rozumienia pojęcia „region”, typologii regionów oraz sposobów ich delimitacji, co – jak się wydaje – ma istotne znaczenie dla całości rozważań.

W obszarze ustaleń o charakterze empirycznym i utylitarnym dokonano rozpoznania migracji zagranicznych w województwie opolskim i innych regionach kra-

⁴ Np. P. Z i l t e n e r, *Das regionalne Migrationsmuster Ostasiens*, „Trends East Asia TEA” 2006, Nr. 15, s. 1–31.

ju pod kątem ich przyczyn, skali, charakteru oraz wpływu na rozwój regionalny. Założono, że duże zaangażowanie społeczności lokalnych w wyjazdy zagraniczne jest warunkowane czynnikami natury społeczno-politycznej (np. określone regulacje prawne sprzyjające migrowaniu, prężne sieci migracyjne, tradycje migracyjne) i ekonomicznej (różnice w poziomie życia i wielkości dochodów pomiędzy poszczególnymi obszarami), a sytuacja ta ma w konsekwencji istotny wpływ na przeobrażenia społeczno-gospodarcze w regionie odpływu. Dokonano przeglądu strategii lokalnych (w odniesieniu do województwa opolskiego) i regionalnych (w odniesieniu do wszystkich województw Polski) pod kątem wyodrębnienia w nich migracji zagranicznych. Przyjęto przy tym hipotezę, że na obszarach o dużym znaczeniu mobilności mieszkańców, kwestie odnoszące się do problematyki migracyjnej są wyraźnie widoczne w dokumentach strategicznych, tworzonych na poziomie województwa i samorządowych wspólnot lokalnych (gmin). Przyjęto, że w regionach, w których do tej pory skala migracji zagranicznych nie była znacząca, w strategiach nie docenia się migracji jako istotnego czynnika rozwoju regionalnego. W pracy odniesiono się także do tworzonego w kraju systemu polityki migracyjnej. Doświadczenia regionu opolskiego w zakresie migracji zagranicznych mogą być istotnym impulsem do tworzenia naukowych podstaw kształtowania regionalnej polityki społecznej i gospodarczej na obszarach z rosnącym odpływem zagranicznym, a w efekcie sformułowania zasad polityki migracyjnej na poziomie regionu.

METODYKA BADAŃ

W badaniach migracji zagranicznych z uwagi na interdyscyplinarny charakter zagadnienia znajdują zastosowanie zarówno metody ilościowe, jak i jakościowe. W przeszłości badania te opierały się raczej na danych ilościowych i również obecnie – z powodu masowego charakteru zjawiska – to one dominują. Ze względu na określone walory podejście jakościowe również okazuje się w badaniach migracyjnych szczególnie przydatne, zwłaszcza w analizach słabo rozpoznanych zagadnień.

W ostatnich latach coraz częściej prowadzone są też studia migracyjne łączące metody ilościowe – dostarczające informacji na temat rozmiarów i natężenia zjawiska oraz jakościowe – dotyczące istoty zachowań migracyjnych, mechanizmów oddziaływań czynników środowiskowych na ludność (selektywność), jak również niektórych elementów procesów decyzyjnych (motywy, preferencje). Taką kompleksową metodą, skupiającą w sobie techniki ilościowe (sondaż) z badaniami o charakterze jakościowym (przede wszystkim etnograficznym), opracowaną specjalnie na potrzeby badań nad mobilnością jest wspomniana już metoda etno-sondażu Douglasa Massey'a, który po raz pierwszy wykorzystał ją w badaniach nad emigracją z Meksyku do Stanów Zjednoczonych.

We współczesnej metodologii badań migracyjnych zwraca się ponadto uwagę, aby żaden projekt badania przyczyn i konsekwencji migracji nie odnosił się tylko do jego uczestników, lecz aby powiązać go również z innymi podmiotami (grupami), spełniającymi określoną rolę w szeroko rozumianym procesie migracyjnym.

W związku z tymi założeniami w przedmiotowej pracy posiłkowano się danymi pochodzącymi z wieloletnich badań autora⁵. Wykorzystują one techniki zarówno ilościowe, jak i jakościowe oraz analizują zagadnienie migracji zagranicznych z perspektywy różnych grup i podmiotów, tj. zarówno bezpośrednich uczestników procesu migracyjnego (migrantów i reemigrantów), jak i przedstawicieli samorządów lokalnych i regionalnych oraz instytucji publicznych i organizacji pozarządowych.

Wyniki powyższych badań i analiz powinny w efekcie udzielić odpowiedzi na postawione w pracy problemy badawcze, między innymi odnoszące się do: oceny przedstawicieli samorządów lokalnych i regionalnych wpływu migracji zagranicznych na rozwój regionalny, szans i zagrożeń dla rozwoju regionów wynikających z wyjazdów zagranicznych, oceny miejsca migracji zagranicznych w rozwoju regionalnym, sposobu ujmowania migracji zagranicznych w dokumentach strategicznych województw i gmin, możliwości tworzenia polityki migracyjnej na poziomie regionu, możliwości samorządów lokalnych i regionalnych w zakresie tworzenia instrumentów prowadzących do zmniejszenia emigracji zarobkowej oraz wspierania powrotów i efektywnej reemigracji, problematyki reemigracji w kontekście czynników skłaniających i utrudniających powroty do regionu pochodzenia oraz tworzenia systemu instytucjonalnego wspierającego reemigrantów, a także perspektyw ruchów migracyjnych.

DOTYCHCZASOWE USTALENIA

Rozważania w części teoretycznej pracy, jak do tej pory, pozwoliły między innymi na wyodrębnienie i opisanie czynników kształtujących region migracyjny⁶.

⁵ M.in. „Miejsce i znaczenie migracji zagranicznych w rozwoju regionalnym”, aktualnie realizowany projekt Narodowego Centrum Nauki (2011–2013, kierownik); „Wpływ zagranicznych migracji zarobkowych na sytuację społeczno-ekonomiczną regionu (analiza na przykładzie województwa opolskiego jako regionu migracyjnego)”, projekt Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2005–2007, główny wykonawca); „Wielokrotne obywatelstwo w Polsce. Społeczne, ekonomiczne i polityczne aspekty zjawiska”, projekt Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2003–2006, wykonawca); „Wypracowanie metod zmniejszania emigracji zarobkowej i wspierania powrotu migrantów na polski rynek pracy”, projekt Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu (2010–2011, wykonawca); „Znaczenie regionalnych warunków inwestowania w procesie lokalizacji inwestycji”, projekt Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2006–2009, główny wykonawca).

⁶ Rozważana w pracy koncepcja „regionu (e)migracyjnego” jest gatunkowo odmienna od interesującej koncepcji „regionu postmigracyjnego”, która rozwija się w odniesieniu do przemian

Doświadczenia w zakresie migracji zagranicznych niektórych regionów w kraju (zwłaszcza województwa opolskiego) i za granicą wskazują, że najistotniejszymi w tym względzie są:

- skala oraz trwały wymiar emigracji,
- uwarunkowania i tradycje migracyjne,
- prężne sieci migracyjne,
- migracje zagraniczne jako istotna determinanta procesów rozwoju regionalnego,
- polityka migracyjna jako ważny składnik polityki regionalnej.

Regiony migracyjne zazwyczaj posiadają długie tradycje migracyjne, a skala wyjazdów jest w nich znacząca. Prowadzi to do permanentnej depopulacji takich obszarów, co niesie za sobą określone skutki społeczne i ekonomiczne. U podłoża przyczyn masowych przemieszczeń leżą w regionie migracyjnym nie tylko klasyczne uwarunkowania migracji współczesnych, czyli różnice w poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego pomiędzy miejscem zamieszkania emigrantów a obszarem docelowym wyjazdu, lecz także dodatkowe okoliczności, które istotnie wpływają na kształt i skalę procesu migracyjnego. Takimi uwarunkowaniami mogą być chociażby względy formalne, na przykład sprzyjająca wyjazdom polityka kraju imigracji czy – tak jak ma to miejsce na Śląsku Opolskim – posiadanie oprócz polskiego także obywatelstwa innego kraju, które umożliwia jego posiadaczom legalny pobyt za granicą. Niewątpliwie również dobrze rozwinięte, prężne i szerokie sieci migracyjne oraz ugruntowane tradycje migracyjne mogą inicjować, a następnie podtrzymywać migracje w regionie.

Sieciom powiązań migracyjnych należy przypisać dużą rolę w procesie tworzenia się regionu migracyjnego. Powodują one, że migracje zagraniczne stają się procesem społecznym, obejmującym stopniowo społeczności lokalne oraz zagraniczne skupiska migrantów z tych społeczności. Podjęcie decyzji o migracji, zarówno osiedleńczej, jak i czasowej, dzięki tego typu powiązaniom staje się o wiele łatwiejsza niż w regionach, które nie wykształciły tak szerokich i sprawnie funkcjonujących sieci migracyjnych. Dodatkowo, na ich bazie rozwijają się wahadłowe przemieszczenia emigrantów, byłych mieszkańców regionu, którzy, choć już

społecznych, dokonujących się w ostatnim półwieczu na tzw. Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski. Współcześni mieszkańcy tej części kraju tworzą społeczność postmigracyjną, która ukształtowała się w wyniku napływu na te obszary różnych grup ludności, i w której – jak się ocenia – nie ukształtowała się jeszcze w dostateczny sposób świadomość regionalna. Koncepcja ta dotyczy zatem społeczności imigranckich, ukształtowanych w wyniku migracji o wielorakim charakterze. Różny przebieg procesów dziejowych kształtował np. społeczeństwa migrantów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, inny w dziewiętnastowiecznym Zagłębiu Ruhry i we współczesnych Niemczech, gdzie żyje ok. 6 milionów cudzoziemców. Zob. np. A. S a k - s o n, *Společnosti postmigracyjne*, „Siedlisko” nr 1, s. 1–3, <http://www.iz.poznan.pl/index.php?p=siedlisko&lang=pl> (20.07.2012); J. P o n i e d z i a ł e k, *Postmigracyjne tworzenie tożsamości regionalnej. Studium współczesnej warmińskomazurskości*, Toruń 2011, 435 s.

dobrze zakorzenieni za granicą, na ogół nie tracą więzi z regionem pochodzenia i są mocnym, rzeczywistym lub przyszłym, oparciem dla dalszej emigracji.

Zjawiska społeczno-demograficzne oraz ekonomiczne towarzyszące wyjazdom są w regionie migracyjnym niezwykle złożone, zarówno w wymiarze przestrzennym, jak i politycznym. Masowy oraz permanentny charakter migracji pociąga za sobą określone konsekwencje natury demograficznej oraz gospodarczej i społeczno-kulturowej, i to zarówno w wymiarze pozytywnym, jak i negatywnym. Migracje i wynikające z nich skutki są w regionie migracyjnym jednym z ważniejszych czynników bezpośrednio rzutujących na możliwości rozwojowe takiego obszaru.

Negatywny wpływ stałego, ujemnego salda migracji zagranicznych na strukturę demograficzną i społeczno-gospodarczą regionów migracyjnych wskazuje na potrzebę formułowania na takich obszarach wyraźnie wyodrębnionej polityki uwzględniającej kwestie migracyjne (polityki migracyjnej). W regionie migracyjnym istotnego znaczenia nabierają działania zwłaszcza w obszarze emigracji, przede wszystkim pod kątem ochrony potencjału ludzkiego i intelektualnego, przeciwdziałania trwałej emigracji i jednocześnie promowania takich wyjazdów czasowych, które umożliwiają rozwój osobowy i społeczno-kulturowy wyjeżdżających i wzmacniają ich ekonomiczne możliwości. Ważne są też działania w obszarze reemigracji. Migranci powracający do regionu pochodzenia mogą stać się niezwykle istotnym czynnikiem rozwoju gospodarczego i społecznego. Korzyści, jakie może nieść ze sobą reemigracja obejmują kapitał ludzki poszczególnych migrantów (edukacja, kwalifikacje, szkolenie i wiedza), kapitał finansowy i potencjał przedsiębiorczości (zagraniczne inwestycje, handel, przekazy pieniężne, oszczędności, inwestycje w nowo otwieraną działalność gospodarczą, zakup nieruchomości i wsparcie charytatywne), kapitał społeczny (sieci kontaktów, normy i wartości ułatwiające współpracę w ramach różnych grup) i kapitał afektywny (zaangażowanie i dobra wola wynikające z zaangażowania emocjonalnego w kraju pochodzenia).

Mimo istotnego znaczenia w regionalnej polityce migracyjnej zagadnień związanych z emigracją i reemigracją najlepsze efekty przynosi kompleksowy sposób podejścia do kreowania tej polityki. Oznacza to, że w tworzeniu jej podstaw, a następnie w podejmowanych działaniach, należy uwzględnić wszystkie elementy związane z szeroko rozumianą migracją, tj. nie tylko wyjazdy i powroty z zagranicy, lecz także imigrację cudzoziemców oraz potencjalną emigrację. Obszary te oraz związane z nimi grupy wsparcia wyznaczają bowiem odmienny zakres uwagowania, mechanizmów, rozwiązań i wynikających problemów. Jednocześnie zaś tego rodzaju kompleksowy charakter warunkuje efektywność działania takiego systemu.

* * *

Bogate doświadczenia niektórych regionów w kraju i za granicą w zakresie migracji zagranicznych, znacząca i uporządkowana wiedza w tym względzie, pozwala badaczom tego procesu stawiać określone cele teoriopoznawcze. Jeśli odnieść migracje zagraniczne do rozwoju regionalnego, to zasadne wydaje się rozwinięcie koncepcji regionu migracyjnego. Określenia region migracyjny użyto po raz pierwszy w odniesieniu do województwa opolskiego, które posiada specyficzne cechy migracji zagranicznych oraz zajmuje szczególne miejsce na mapie migracyjnej kraju. Obecny etap dociekań pozwolił na wyodrębnienie i opisanie czynników sprzyjających wyodrębnieniu się regionów migracyjnych oraz cech właściwych dla tych obszarów.

Podjęcie tego typu problematyki wydaje się także uzasadnione z punktu widzenia potrzeb empirycznych i użytkowych. W związku ze znacznym nasileniem migracji zagranicznych, które obserwujemy po tym jak Polacy uzyskali swobodny dostęp do większości europejskich rynków pracy, wyraźnie wzrasta bowiem znaczenie regionalnego i lokalnego kontekstu procesów migracyjnych. Obok kilku zaledwie regionów o dużych tradycjach migracyjnych, pojawiło się wiele takich, które dopiero po akcesji Polski do Unii Europejskiej w istotny sposób odczuwają skutki dynamicznego i masowego odpływu pracowników, osób wykształconych czy nawet całych rodzin. Ważne jest zatem wskazanie jaki jest wpływ migracji zagranicznych na rozwój regionów w Polsce, funkcjonowanie lokalnych społeczności oraz możliwości tworzenia na poziomie regionów polityki uwzględniającej kwestie migracyjne.

BRYGIDA SOLGA

THE PLACE AND THE SIGNIFICANCE OF FOREIGN MIGRATIONS IN THE REGIONAL DEVELOPMENT – THE ASSUMPTIONS, GOALS AND INITIAL ESTABLISHMENTS BEHIND THE PROJECT OF A WORK SUBMITTED TO FULFILL THE REQUIREMENTS TO EARN THE PROFESSOR'S DEGREE

The aim of the article is to present the basic goals, assumptions and the methodology of research conducted within the project of preparing a work to fulfill the requirements to earn the professor's degree, under the title „Miejsce i znaczenie migracji zagranicznych w rozwoju regionalnym” („The place and the significance of migrations abroad in the regional development”). In its theoretical layer, the work develops the concept of a migration region meant to refer to an area where migrations are a phenomenon significant enough to influence (positively or negatively), to a substantial extent, processes of the regional development. On this level, furthermore, it was attempted to connect the theory of regional development and migration theories as far as their applications to explain phenomena of mobility in the migration region is concerned.

Recognition of foreign migrations in Opole Province and other regions of the country was carried out within the area of empirical and utilitarian establishments, paying attention to their causes, scale, character, as well as the influence on the regional development. In the work, reference was also made to the system of migration policy that is being formed in Poland. Moreover, examples of selected countries and regions in Europe and outside it were used, as they boast of long emigration traditions and effects of these population transfers are visible both on the all-country scale and on the level of regional structures.

BRYGIDA SOLGA

DIE STELLUNG UND DIE BEDEUTUNG DER AUSLANDSMIGRATIONEN FÜR DIE REGIONALE ENTWICKLUNG – ANNAHMEN UND VORLÄUFIGE ZIELE EINES HABILITATIONSVORHABENS

Das Ziel des vorliegenden Beitrags ist die Darstellung der wichtigsten Ziele, Annahmen und Forschungsmethoden im Rahmen des Habilitationsvorhabens unter dem Titel „Die Stellung und die Bedeutung der Auslandsmigrationen für die regionale Entwicklung“. Auf der theoretischen Ebene wird im erwähnten Vorhaben die Konzeption einer Migrationsregion entwickelt. Diese meint ein Gebiet, in dem Migrationen eine dermaßen relevante Erscheinung darstellen, dass sie in einem spürbaren (positiven oder negativen) Ausmaß die Prozesse der regionalen Entwicklung beeinflussen. In diesem Bereich wurde ferner der Versuch unternommen, die Theorie der regionalen Entwicklung hinsichtlich ihrer Nutzung für die Erklärung der Mobilitätserscheinungen in Migrationsregionen mit Migrationstheorien zusammenzuschließen.

Im Bereich der empirischen und utilitären Feststellungen wurden die Auslandsmigrationen in der Woiwodschaft Oppeln zu deren Gründen und deren Charakter und Einfluss auf die regionale Entwicklung untersucht. Die Arbeit bezieht sich überdies auf das in Polen in der Entstehungsphase begriffene System der Migrationspolitik. Des Weiteren stellt die Autorin europäische Länder und Regionen mit langer Migrationstradition dar, in denen die Folgen der Migrationen auf der nationalen und der regionalen Ebene sichtbar sind.

JAKUB BALAWAJDER

KILKA UWAG O KSIĄŻCE MARIUSZA PATELSKIEGO
POŚWIĘCONEJ NIEZALEŻNEMU RUCHOWI STUDENCKIEMU
W OPOLU¹

Najnowsza historia polityczna Polski, okres PRL – szczególnie rozwój i działalność środowisk opozycyjnych – od lat wzbudzą zainteresowanie historyków, politologów, socjologów. Rezultatem wieloletnich i niejednokrotnie żmudnych dociekań naukowych badaczy są liczne studia, szkice, opracowania naukowe i popularnonaukowe. Prace Andrzeja Friszkego, Antoniego Dudka i Karola B. Janowskiego o „Solidarności” czy Konfederacji Polski Niepodległej zajmują dziś ważne miejsce w badaniach dziejów opozycji politycznej i rozkładu systemu politycznego PRL. Nie mniejsze zainteresowanie badaczy skierowane jest również ku tym organizacjom, które także przeciwstawiły się opresyjnemu systemowi w Polsce, ale nie miały aż takiej siły oddziaływania i rezonansu społecznego jak „Solidarność”. Jedną z nich było Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS) – ważna organizacja funkcjonująca w środowisku akademickim w Polsce, która skupiała w swych szeregach przeszło 80 tys. studentów i poprzez swą działalność wniosła duży wkład w proces demokratyzacji Polski. W tym kontekście warta uwagi jest praca Mariusza Patelskiego o tym środowisku, a konkretnie o jego lokalnych działaczach z województwa opolskiego.

Książki na temat NZS-u powstawały już dużo wcześniej, należy chociażby wspomnieć opracowania Andrzeja Anusza pt. *Niezależne Zrzeszenie Studentów w latach 1980–1989* (Warszawa 1991) oraz *NZS 1980–2000. Niezależne Zrzeszenie Studentów, czyli nie ma sukcesu bez NZS-u* (Warszawa 2000). Niektórzy badacze z powodzeniem podjęli również próby udokumentowania działalności NZS-u w poszczególnych ośrodkach akademickich w Polsce, m.in.: Wojciech Polak w publikacji *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980–1982)* (Toruń 2001). W tym kontekście koncepcja opracowania dziejów NZS-u w Opolu

¹M. Patelski, *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu 1980–1990. Zarys działalności na tle dziejów lokalnego środowiska akademickiego*, Opole 2010.

jest przedsięwzięciem równie zasadnym, ponieważ niewielu badaczy², do tej pory, zmierzyło się z próbą rzetelnego udokumentowania i przedstawienia działań tego środowiska na Śląsku Opolskim. Tego trudnego zadania podjął się Mariusz Patelski – w latach dziewięćdziesiątych XX w. aktywny działacz NZS w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej (WSP) w Opolu, obecnie adiunkt w Katedrze Biografistyki Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. To, że autor ma dobre przygotowanie i wiedzę historyczną, oraz że działał w środowisku studenckim WSP w znaczny sposób wpłynęło na walory merytoryczne i poznawcze pracy oraz stopień detalizacji prezentowanych przezeń treści. Warto również dodać, że publikacja ta powstała po ponad 30 latach od zawiązania struktur NZS-u na opolskich uczelniach – WSP oraz Wyższej Szkole Inżynierskiej (WSI).

Mariusz Patelski przedstawił w swej pracy historię opolskich struktur NZS w latach 1980–1990 zarówno na tle dziejów miejscowych uczelni wyższych, jak i rozgrywających się wówczas wydarzeń społeczno-politycznych. Ramami czasowymi badanego zagadnienia są dwie symboliczne daty: utworzenie tymczasowych komitetów założycielskich NZS-u na opolskich uczelniach w październiku 1980 r. oraz ostatni strajk okupacyjny działaczy w maju 1990 r. Nie są to ramy sztywne i autor wielokrotnie wykroczył poza przyjęte w ramy chronologiczne, nakreślając cały ciąg różnorodnych wydarzeń społecznych i politycznych, które miały istotny wpływ na rozwój ośrodka akademickiego w Opolu, a także badanej organizacji walczącej o autonomię uczelni. W opracowaniu tym autor przedstawił zarys dziejów WSP i WSI, działalność opozycyjną młodzieży w latach osiemdziesiątych, omówił również ważne wydarzenia z sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a także podjął temat dalszej działalności NZS-u w Opolu po pełnej demokratyzacji Polski oraz problemy jego funkcjonowania w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej.

Opracowanie ma przejrzysty, klasyczny układ kompozycyjny. Jest napisane w sposób klarowny i logiczny, z zachowaniem ciągu problemowego i chronologicznego przedstawianych wydarzeń. Praca składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia, streszczeń w języku angielskim i niemieckim, szczegółowej bibliografii oraz obszernego wykazu skrótów.

We wstępie autor określił cel pracy, omówił stan badań (materiały źródłowe, literatura, dokumenty wykorzystane w publikacji).

Rozdział pierwszy przynosi naświetlenie genezy opolskich uczelni wyższych oraz środowiska akademickiego Opola. Autor przedstawił okoliczności powstania Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu, za-

² Na uwagę zasługują artykuły Zbigniewa Bereszyńskiego o strajkach studenckich w Opolu w 1981 r. i o funkcjonowaniu opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w okresie stanu wojennego. Zob. Z. B e r e s z y ń s k i, *Strajki akademickie w Opolu w 1981 roku*, „Studia Śląskie” 2009, t. 68, s. 311–341; i d e m, *Opolska WSP w warunkach „wojny polsko-jaruzelskiej”*, „Indeks” 2007, nr 3/4, s. 38–44, nr 5/6, s. 42–46, nr 7/8, s. 34–40.

prezentował główne determinanty utworzenia ośrodka akademickiego w mieście, a także naszkicował niektóre problemy i wyzwania, przed jakimi stanęli studenci i kadra naukowa w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (m.in. brak odpowiedniego zaplecza socjalnego). W dalszej kolejności omówiono zostało duszpasterstwo akademickie, ważna instytucja mająca istotny wpływ na rozwój oraz integrację społeczną środowisk akademickich. Autor opisał działalność duchownych oraz ich rolę w integracji młodzieży, przedstawił najważniejszych i najbardziej wpływowych duszpasterzy, m.in. ks. Marcina Ogioldę, o. Jana Mariana Preisnera oraz o. Józefa Czapłaka. Charakteryzując duchownych i omawiając ich działalność przybliżył zarówno punkt widzenia studentów, jak i władz partyjnych oraz Służby Bezpieczeństwa, która prowadziła inwigilację tego środowiska. Zwrócił M. Patelski uwagę na istotny kontekst polityczny poszczególnych działań i zachowań studentów jeszcze przed związaniem NZS-u – zarówno w trakcie różnorodnych inicjatyw np. poparcia dla Węgier w 1956 r., jak i w obronie demokracji i autonomii Uniwersytetu Warszawskiego oraz innych uczelni w kraju w 1968 r. W tym kontekście naświetlono także najgłośniejsze wydarzenie z tamtych lat, związane z opolskim ośrodkiem akademickim, wysadzenie auli WSP w 1971 r. przez jej pracowników, braci Kowalczyków. Poza tym przedstawione zostały losy środowiska studenckiego w latach siedemdziesiątych po szoku wywołanym „polskim marcem” i pacyfikacją inteligencji.

W rozdziale drugim monografii szczegółowo przybliżono okoliczności powołania do życia Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Opolu jesienią 1980 r. Mariusz Patelski naświetlił to wydarzenie w kontekście społeczno-politycznym – zwrócił uwagę na sprzyjający temu ferment społeczny w Polsce, który wywołany był powstaniem „Solidarności”. Następnie została przedstawiona działalność organizacji, jej rozwój w opolskim środowisku akademickim oraz najważniejsi członkowie. W rozdziale tym zwrócono również uwagę na dylematy organizacyjne zrzeszenia, jej odbiór przez władze WSI i WSP oraz aktyw partyjny. Poza tym, co niezwykle istotne dla tego typu opracowań, ukazano działalność organizacji na gruncie opolskim w kontekście funkcjonowania NZS-u w skali kraju. Autor przedstawił okres walki o rejestrację związku z perspektywy lokalnych działaczy z Opola na przełomie 1980 i 1981 r., a także zwrócił uwagę na postawy solidaryzowania się młodzieży studenckiej w trakcie tzw. strajku łódzkiego na początku 1981 r. W oparciu o bogaty zasób źródeł, archiwaliów i zgromadzonych materiałów odtworzona została działalność zrzeszenia w aspekcie kulturalnym i wydawniczym. W publikacji scharakteryzowano również działalność NZS-u w Opolu w kontekście funkcjonowania w otoczeniu innych organizacji młodzieżowych, m.in. Związku Młodzieży Demokratycznej (z którym NZS łączyły poprawne stosunki) czy Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Sporo miejsca poświęcono zagadnieniu stosunku władz państwa do młodzieży akademickiej. W tym względzie czytelnik odnajdzie gruntownie udokumentowaną postawę wojewódz-

kiego aktywu PZPR, strategię działań opolskiej Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa względem członków NZS-u w Opolu.

Kolejna część monografii została w całości poświęcona największej akcji protestacyjnej opolskich studentów, jaką przeprowadzili w drugiej połowie listopada 1981 r. Wydarzenie to zostało przedstawione w szerokim kontekście społeczno-politycznym – akcja studentów w Opolu (poza tym, że była największą tego typu inicjatywą w historii opolskiego NZS-u) wpisywała się w ogólnokrajowy protest studencki przeprowadzony w tamtych dniach. Zarzewiem konfliktowej sytuacji była zarówno eskalacja represji, jak i nagonka medialna wymierzona w środowisko akademickie. Jednak, co słusznie zaznaczył autor, zasadnicze punkty zapalne, które wywołały wówczas falę protestów wśród uczelnianej młodzieży były dwa. Pierwszym z nich była świadoma taktyka władz państwa zmierzająca do nieuchwalenia, zaproponowanego przez uczelnię, projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, ponieważ założenia normatywne tego aktu prawnego w tamtych realiach politycznych i dobie powszechnej ideologizacji zbyt poszerzały sferę wolności środowisk akademickich. Aktyw partyjny nie godził się na zwiększenie autonomii szkół wyższych i ograniczenie cenzury, zaproponował natomiast własny projekt godzący w zasady demokracji i autonomii uczelni, na co z kolei nie godzili się zacy i kadra naukowa. Drugim istotnym powodem był nierozwiązalny konflikt w WSI w Radomiu, gdzie w wyniku niedemokratycznej ordynacji wyborczej stanowisko rektora objął niepopularny płk prof. dr hab. Michał Hebda. Wszystko to doprowadziło do wzrostu napięć społecznych i rozgoryczenia, czego wynikiem były zorganizowane w całej Polsce uczelniane protesty. W opisie tamtych wydarzeń z perspektywy opolskiej czytelnik odnajdzie szczegóły dotyczące zarówno formy przeprowadzonego strajku, studenckiego życia, aktywności propagandowej i kulturalnej NZS-u, czy też jego współpracy z duszpasterstwem akademickim. W tej części monografii, traktującej o tak ważnym wydarzeniu z punktu widzenia funkcjonowania opozycji studenckiej, nie zabrakło również akcentów związanych z prezentacją postawy władz partii wobec tego zjawiska, jak i opisów działań podjętych przez MO, ZOMO i SB wobec studiującej młodzieży zarówno w Opolu, jak i w innych ośrodkach akademickich w kraju.

Początek czwartego rozdziału stanowi krótki opis wprowadzenia stanu wojennego, oraz, co bardzo istotne w kontekście poruszanej w publikacji tematyki, szczegółowa charakterystyka działań władz partyjnych zarówno w przeprowadzaniu delegalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, jak i podjęciu dalszych czynności w celu oczernienia jego działaczy. Zaprezentowane zostały posunięcia władz krajowych PZPR, wojewódzkich i miejskich w Opolu, a także ich organów prasowych – w tym PAP oraz „Trybuny Opolskiej”, które wówczas były „tubą propagandową partii”. Autor przedstawił również losy członków i sympatyków zrzeszenia (związanych m.in. z „Solidarnością”) na Opolszczyźnie w czasie stanu wojennego. W tym kontekście opisane zostały szeroko zakrojone działania SB

wymierzone w środowisko akademickie oraz opozycyjne w Opolu, w tym internowanie wielu jego działaczy, m.in. Wiesława Uklei, Zbigniewa Bereszyńskiego, Marka Samborskiego, oraz dr. inż. Ryszarda Ciecierskiego. Autor scharakteryzował również działania o podłożu politycznym, wymierzone nie tylko w młodzież, ale i w pracowników naukowych WSP i WSI. W dalszej kolejności ukazano poczynania partii dotyczące powołania do życia nowych, przychylnych rządowi struktur organizacyjnych w środowiskach akademickich w Polsce – Zrzeszenia Studentów Polskich, które zastąpiło rozwiązany w listopadzie 1982 r. Socjalistyczny Związek Studentów Polskich. Interesujące w tym względzie wydaje się naświetlenie bardzo istotnego zjawiska. Otóż wprowadzenie stanu wojennego, rozwiązanie NZS-u i internowanie wielu jego działaczy, a także powołanie do życia nowych formacji uczelnianych wywołało spadek liczby członków partii i kandydatów gotowych wstąpić do struktur PZPR wśród młodzieży. Poza ideowym odwrotem i przejawami braku politycznego zainteresowania oraz aktywności (co zresztą odnotowywały komórki aktywu), wielokrotnie wstąpienie do danej organizacji dyktowały pobudki natury pragmatycznej (np. możliwość wyjazdu na zagraniczne obozy OHP).

W dalszej części pracy M. Patelski przedstawił historię działań konspiracyjnych członków zdelegalizowanego NZS-u w Opolu, w tym próby ratowania archiwum i biblioteczki organizacji oraz związane z tym poczynania Służby Bezpieczeństwa, która nieustannie na dokumentację związku „polowała”. Poruszył także autor kwestie organizacji samorządów studenckich na WSP i WSI oraz działalności samokształceniowej i kulturalnej opolskich żaków zarówno w trakcie trwania stanu wojennego, jak i po jego zniesieniu, co w sposób szczególnie dopełnia przedstawione funkcjonowanie związku na Śląsku Opolskim.

W przedostatniej części monografii odnajdziemy opis losów studentów w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i funkcjonowanie środowiska zdelegalizowanego NZS-u. Autor zaprezentował wyzwania, z jakimi w tamtych latach musieli zmierzyć się zarówno studenci, jak i kadra naukowa WSP oraz WSI. Wykazał, że po wprowadzeniu stanu wojennego i nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym wszelka działalność opozycyjna na opolskich uczelniach niemal zamarła (co zresztą było naturalną tendencją w wielu spacyfikowanych wówczas środowiskach opozycyjnych). Złożyła się na to nie tylko trudna sytuacja polityczna w kraju, ale również to, że wielu działaczy NZS-u w tym czasie ukończyło studia. Poza tym w połowie dekady zaczął narastać kryzys gospodarczy, co rzutowało na kondycję materialną uczelni i studentów.

Sporo miejsca w pracy M. Patelskiego poświęcono zabiegom młodzieży zmierzającym do odbudowy struktur NZS, zarówno na gruncie krajowym, jak i opolskim. Autor prześledził drogę odradzającej się od 1986 r. organizacji, wskazał również problemy natury politycznej, organizacyjnej oraz wewnętrznej z jakimi musiała się wówczas zmierzyć. Przedstawiono także kwestię związaną z udziałem

członków NZS-u w obradach Okrągłego Stołu oraz walkę o ponowną legalizację zrzeszenia, które de facto w tym czasie wyszło z ukrycia. W tej części opracowania badane środowisko zostało zaprezentowane w kontekście współdziałania z „Solidarnością” przy organizacji wyborów do sejmu kontraktowego w czerwcu 1989 r.

W szóstym rozdziale M. Patelski dokonał syntetycznego opisu funkcjonowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów w nowej rzeczywistości politycznej. Przedstawił zarówno pierwsze miesiące działalności powtórnie zalegalizowanego zrzeszenia, jak i dylematy natury organizacyjnej oraz funkcjonalnej związku na szczeblu krajowym i lokalnym. Zwrócił uwagę na aspekt dalszej współpracy ze strukturami „Solidarności”, rozwoju życia akademickiego oraz kulturalnego na opolskich uczelniach. Zaakcentował bardzo ważne wydarzenie tamtych lat, mianowicie strajk na WSP, przeprowadzony w maju 1990 r., który w istocie rzeczy był ostatnim tego typu „akordem” opolskiego środowiska akademickiego. Inicjatywa ta umotywowana była potrzebą solidarnego wsparcia młodzieży z innych uczelni, która sprzeciwiała się brakiem konsultacji prof. Henryka Samsonowicza (ówczesnego ministra szkolnictwa wyższego) związanym z projektem ustawy o szkolnictwie, co w odczuciu młodzieży było zabiegiem krzywdzącym. Zwieńczeniem pracy jest szkic poświęcony NZS-owi na Opolszczyźnie po dzień dzisiejszy.

Recenzowaną monografię cechuje wysoki poziom merytoryczny, co w oczywisty sposób pozostaje zasługą M. Patelskiego, który wykorzystał bogate materiały źródłowe. W pierwszej kolejności wypada wymienić dokumenty pochodzące z archiwum tzw. I NZS-u przy WSP, które znajdowały się w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego, a obecnie są zdeponowane w Bibliotece Głównej tej uczelni. Bardzo ważne materiały pozyskał autor również w Archiwum Państwowym w Opolu (zespoły Komitet Wojewódzki PZPR oraz Urząd Wojewódzki). Autor przeprowadził także wnikliwą kwerendę w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu – owocem tych dociekań była możliwość prześledzenia działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa wobec opolskich struktur oraz pojedynczych członków NZS w latach osiemdziesiątych. Uzupełnieniem tych badań było dotarcie do źródeł z Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespoły KC PZPR, Główny Urząd Kontroli Prasy i Publikacji w Warszawie oraz Urząd do spraw Wyznań), co pozwoliło naświetlić działania aparatu bezpieczeństwa PRL wobec członków zrzeszenia w 1989 r. Istotnym uzupełnieniem bazy źródłowej była kwerenda materiałów zgromadzonych w archiwach prywatnych dawnych działaczy NZS-u oraz lokalnej „Solidarności”. Dodatkowo autor przeprowadził z tymi osobami rozmowy i wysłuchał relacji oraz wspomnień dotyczących badanego zagadnienia. Poza tym, jako że sam był aktywnym członkiem NZS-u w latach dziewięćdziesiątych, wykorzystał własne zapiski z tego okresu, które w dbałości o rzetelność pracy skonfrontował z dostępnymi dokumentami oraz pamięcią uczestników związku, z którymi się spotkał. Odtwarzając atmosferę tamtych lat,

wiele informacji zaczerpnął z prasy studenckiej i lokalnej, co również podniosło poziom dbałości o szczegóły prezentowanych treści. Autor skorzystał także z obszernego zasobu literatury przedmiotu, która okazała się pomocna przy opisywaniu działalności NZS-u w skali kraju oraz kreśleniu ogólnego tła historycznego epoki. Dodatkowym atutem publikacji naukowej jest wykorzystanie w niej wielu fotografii, które obrazują opisywane wydarzenia (zostały umieszczone w odpowiednich fragmentach książki). Poza tym, w każdym z rozdziałów widnieją liczne dokumenty, które opolski NZS wytworzył, co pozwala czytelnikowi lepiej zgłębić opracowywaną tematykę.

Tak rzetelne i skrupulatne udokumentowanie znacząco wpływa na wartość merytoryczną pracy naukowej, choć jej autor zaznacza, że prawdopodobnie z czasem odkryte zostaną kolejne źródła, które niewątpliwie rzucą nowe światło na niejeden aspekt opisywanych wydarzeń i poruszanej problematyki. W tym miejscu warto dodać, iż praca ta została napisana nieskomplikowanym, komunikatywnym językiem, co sprawia, że czyta się ją z jeszcze większym zainteresowaniem.

Jednak w publikacji tej odnajdziemy także kilka niedociągnięć i te winien recenzent naświetlić. W sposób rzeczowy i merytoryczny zostało przedstawione środowisko opolskiego NZS-u, jednak w moim odczuciu zdecydowanie za mało miejsca autor poświęcił jej głównym liderom. Myślę, że walory naukowe i poznawcze pracy byłyby większe, gdyby na stronach tej publikacji znalazły się bardziej szczegółowe informacje chociażby na temat takich osób, jak Wiesław Ukleja: jakim był on przywódcą, jak odbierało go środowisko studenckie, jak jego działalność oceniała kadra naukowa, koledzy i koleżanki, aktyw partyjny, itp. Niezbędny w tego typu opracowaniach jest indeks nazwisk, którego tutaj niestety zabrakło, a to uniemożliwia szybkie odnalezienie informacji o danej osobie w pracy. W książce występuje pewna liczba błędów literowych – mankament ten można dostrzec przede wszystkim w treści głównej³. Również w tym względzie ważne jest wyeliminowanie pomyłek w zapisie dat, które także się zdarzają, a mniej zorientowanego w tematyce czytelnika mogą wprowadzić w błąd⁴. Dodatkowo zauważalna jest pewna niekonsekwencja autora w zapisach prac zbiorowych w przypisach i bibliografii – chodzi o zapis imion (np. *Opolskie drogi do Niepodległości*, pod red. M. Świder i M. Patelskiego, Opole 2007, częściej nato-

³ Przykładowo w zamieszczonym na końcu trzeciego rozdziału liście strajkujących studentów WSP odnajdziemy takie imiona, jak „Elżbiet”, „Beta” czy „Barbarak” zamiast Elżbieta, Beata i Barbara, zob.: M. P a t e l s k i, op.cit., s. 180–181, 186.

⁴ Dobrze to zilustruje błąd w zapisie daty przy opisie działań konspiratorów związanych z odbudową struktur NZS w rozdziale piątym publikacji. We fragmencie tym podano wrzesień 1989 r., co jest oczywistym niedopatrzaniem autora. Takie działania miały bowiem miejsce w 1988 r., natomiast rok później NZS działał już jawnie (22 września 1989 r. Sąd Najwyższy dokonał ponownej rejestracji Związku), zob. ibid., s. 261.

miast stosuje on pełny zapis imion, np. *Marzec '68 z czterdziestoletniej perspektywy*, pod red. Danuty Kisielewicz i Małgorzaty Świder, Opole 2009).

Kwestią otwartą pozostaje natomiast forma zamieszczenia dokumentów. W publikacji znajdują się one w postaci tablic. Dobrym rozwiązaniem tej sprawy byłoby umieszczenie dokumentów na końcu książki w formie aneksów, a także odpowiednie ich podpisanie oraz podanie źródeł pochodzenia. Oczywiście są to uwagi natury głównie edytorskiej, jednak trudno w tej sytuacji zaprzeczyć, by nie pozostawały one bez wpływu na ogólną ocenę publikacji. Recenzowana książka jest dziełem interesującym i wartościowym, ale niewykluczone, że w świetle postępujących badań nad środowiskiem NZS-u i dużym prawdopodobieństwem dotarcia przez autora do nowych źródeł (a przez to poszerzeniem treści książki o nowe wątki, np. charakterystykę sylwetek przywódców opolskich studentów) w przyszłości będzie możliwa jej reedycja, także z uwzględnieniem powyższych uwag.

Pomijając te drobne usterki, należy stwierdzić, że praca ta jest dziełem wartościowym poznawczo, skrupulatnie udokumentowanym oraz wnoszącym istotny wkład w rozwój badań nad najnowszą historią Polski oraz Śląska Opolskiego. Mariusz Patelski oddał w ręce czytelnika interesującą książkę, która uzupełnia wiedzę na temat Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Opolu oraz funkcjonowania tej organizacji w kraju. Opracowana przez niego monografia doskonale wkomponowuje się w kanon lektur traktujących o realiach funkcjonowania socjalizmu w Polsce oraz jego upadku. Ponieważ zadaniem historyka jest docieranie do „białych plam”, obszarów niezbadanych, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że autor wywiązał się z tego zadania dobrze. Jego dzieło śmiało można polecić osobom zawodowo zajmującym się badaniem czasów PRL, jak i każdemu, kto chce gruntownie poszerzyć swoją wiedzę na temat młodych ludzi walczących z opresyjnym systemem w Polsce.

JAKUB BALAWAJDER

A FEW COMMENTS ON THE BOOK BY MARIUSZ PATELSKI ON THE INDEPENDENT STUDENTS' MOVEMENT IN OPOLE

The book by Mariusz Patelski under the title *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu 1980–1990* (The Independent Students' Association of 1980–1990) is a monograph on the activity of students' opposition environment in Opole Region during the years which were of the key importance at the decline of the Polish People's Republic and in the time of the sociopolitical system transformation. In a wide sociopolitical and economic context, the genesis of the organization, its multidimensional functioning and organizational dilemmas were presented. The role of this environment was presented in forming the sociopolitical awareness of the academic youth of Opole, as

well as their contribution which its members brought in the process of liberalization of the political system of the People's Republic.

JAKUB BALAWAJDER

EINIGE BEMERKUNGEN ZUM BUCH MARIUSZ PATELSKI ÜBER UNABHÄNGIGE STUDENTENBEWEGUNG IN OPOLE (OPPELN)

Das Buch Mariusz Patelskis *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu 1980–1990* (Unabhängige Studentenvereinigung in Oppeln 1980–1990) ist eine Monographie, die sich mit den Aktivitäten der Studentenkreise im Oppelner Land in den entscheidenden Jahren der späten Volksrepublik und der Zeit der Systemtransformation auseinandersetzt. In einem breiten gesellschaftlich-politischen und wirtschaftlichen Kontext schildert es die Hintergründe der Entstehung der Unabhängigen Studentenvereinigung (NZS), ihre Tätigkeiten und ihre organisatorischen Dilemmata. Ferner präsentiert der Band die Rolle der Studenten bei der Herausbildung des gesellschaftlichen und politischen Bewusstseins unter studierenden Jugendlichen von Oppeln sowie den Beitrag, den die Mitglieder des NZS zur Liberalisierung des politischen Systems der Volksrepublik Polen geleistet haben.

EWA GOLEC

BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI „STUDIÓW ŚLĄSKICH”
T. 61: 2002–T. 70: 2011

I. HISTORIA
a) do 1918 r.

1. CZAPLIŃSKI MAREK P.: Epidemia cholery w powiecie opolskim w 1831 roku (w świetle relacji fizyka powiatowego dr. Josepha Zedlera). T. 66: 2007 s. 147–154.
2. CZAPLIŃSKI MAREK P.: Epidemia tyfusu w Bytomiu w latach 1897–1898 i jej zapobieganie. Kwestia dostępu ludności do czystej wody pitnej i użytkowej. T. 69: 2010 s. 241–254.
3. CZAPLIŃSKI MAREK P.: Zapobieganie epidemii cholery drobiu na Górnym Śląsku w latach 1897–1914. T. 64: 2005 s. 263–272.
4. KORBELÁŘOVÁ IRENA: Několik poznámek k vývoji nižších územně správních celků (vikpild, krajů) v Horním Slezsku. T. 63: 2004 s. 135–148.
5. KORBELÁŘOVÁ IRENA, ŽÁČEK RUDOLF: K daňové zátěži opolska-ratibořska v poslední čtvrtině 17. století. T. 65: 2006 s. 77–95.
6. KUCZER JAROSŁAW: Od glorii do upadku. Osadnictwo szlachty tytularnej na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej na przykładzie rodziny hrabiów von Dünnewald (1669–1718). T. 68: 2009 s. 93–116.
7. KUNČIKOVÁ PETRA: Německé politické strany v Rakouském Slezsku před 1. světovou válkou. T. 63: 2004 s. 21–49.
8. MALER KATARZYNA: Zarys dziejów Głubczyc do roku 1742. T. 61: 2002 s. 127–136.
9. MIGAŁA MARIUSZ: Uzdrowisko w Głuchołazach (Bad Ziegenhals) i jego znaczenie dla rozwoju lecznictwa na Śląsku w XIX w. T. 61: 2002 s. 159–171.
10. UJMA MAGDALENA: „Nouvelles Ordinaires” wobec problemów związanych ze Śląskiem doby kontrreformacji w latach 1631–1648. T. 64: 2005 s. 245–261.

11. WIECZOREK MARCIN: Uwagi nad znaczeniem średniowiecznych Żor w ramach księstwa raciborskiego. T. 65: 2006 s. 67–76.

Historia do 1918 r. zob. też poz.: 72.

b) 1918–1939

12. JANISZEWSKI DARIUSZ: Rola granicy polsko-niemieckiej w życiu mieszkańców powiatu lublinieckiego w latach trzydziestych XX wieku. T. 66: 2007 s. 177–188.
13. KWIATEK ALEKSANDER: Czechosłowacja w myśli politycznej Wojciecha Korfanteo (zarys problematyki). T. 70: 2011 s. 13–31.
14. LEMPART MATTHIAS: Walka z Kościołem na Śląsku w okresie narodowego socjalizmu (na przykładzie wrocławskiego diecezjalnego duszpasterza młodzieży Gerharda Moschnera). T. 61: 2002 s. 211–222.
15. LEŚNIEWSKI MIROSŁAW: Lotnisko wojskowe w Polskiej Nowej Wsi (1936–1945). T. 66: 2007 s. 189–202.
16. LUSEK JOANNA: Opieka medyczna w Bytomiu do 1939 roku. T. 68: 2009 s. 201–224.
17. MUSIALIK WANDA: Sprawy sądowe śląskich posłów II Rzeczypospolitej. T. 61: 2002 s. 193–210.
18. MUSIALIK WANDA: Śląski Fundusz Gospodarczy. Międzywojenne starania o systemowe wspomaganie działalności gospodarczej w województwie śląskim. T. 65: 2006 s. 111–124.
19. MÜHLE EDUARD: Polityka historyczna i polska „myśl zachodnia” w województwie śląskim (1922–1939). T. 62: 2003 s. 169–189.
20. PIOTROWSKI JACEK: Sanacja śląska wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939 w świetle publikacji „Polski Zachodniej”. T. 65: 2006 s. 125–138.

Historia 1918–1939 zob. też poz.: 159.

c) 1939–1945

21. BANIK JOANNA, KOBYLARZ RENATA: „... podeptali godność narodu niemieckiego”. Rassenschande w rejencji opolskiej (1939–1945). T. 66: 2007 s. 39–57.
22. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Hitlerowska próba eksterminacji narodów słowiańskich w latach II wojny światowej. T. 61: 2002 s. 25–43.

23. DUDA HENRYK: Przejęcie majątków ziemskich na Śląsku Opolskim z rąk Armii Czerwonej w 1945 r. – przyczynek do zagadnienia. T. 63: 2004 s. 51–78.
24. DZIUBA ADAM: Polskie podziemie polityczne i zbrojne na Śląsku Opolskim w latach 1945–1950. T. 64: 2005 s. 57–83.
25. FARYNA KRZYSZTOF: Sytuacja Ubezpieczalni Społecznych w województwie śląskim w latach 1945–1946. T. 65: 2006 s. 139–147.
26. HANICHANDRZEJ: Wokół podróży biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego do Wrocławia i po Śląsku Opolskim w maju i czerwcu 1945 roku. (Wybór dokumentów). T. 68: 2009 s. 235–309.
27. HYTREK-HRYCIUK JOANNA: „Nadejście Rosjan gwałtownie przerwało życie religijne naszej wspólnoty”. Kościół ewangelicki na Dolnym Śląsku wobec Armii Czerwonej i administracji polskiej w latach 1945–1947. Zarys problematyki. T. 66: 2007 s. 79–92.
28. KACZOROWSKI WŁODZIMIERZ: Apteki kozielskie oraz ich właściciele, dzierżawcy, zarządzający i aptekarze w latach 1754–1945. T. 61: 2002 s. 11–23.
29. KISIELEWICZ DANUTA: Memoriał Koła Ślązaków w Wielkiej Brytanii do Rządu RP w sprawie Śląska i przyszłych granic zachodnich Polski z 24 XI 1942 r. T. 61: 2002 s. 223–234.
30. PAŁYS PIOTR: Incydent raciborski z czerwca 1945 r. (Geneza, przebieg, bezpośrednie następstwa). T. 63: 2004 s. 187–206.
31. PANEK TOMASZ: Racjonalizacja procesu legitymizacji władzy. Mit Ziem Odzyskanych w enuncjacjach politycznych polskiej lewicy komunistycznej w ZSRR i Polsce w latach II wojny światowej. T. 66: 2007 s. 59–78.
32. STRAUCHOLD GRZEGORZ: „Odzyskana” *terra incognita*. Wokół naukowych prób przybliżenia Polakom ziem zachodnich w latach 1939–1950. T. 62: 2003 s. 191–214.

Historia 1939–1945 zob. też poz.: 14–15, 60.

d) po 1945 r.

33. CIMAŁA BOGDAN: Migracje ludności powiatu chrzanowskiego na ziemie zachodnie i północne Polski po II wojnie światowej (1945–1947). T. 61: 2002 s. 45–60.
34. DAWID ADRIANA: Propaganda antyniemiecka w działalności Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Opolu (1957–1971). T. 70: 2011 s. 53–72.

35. DROZDOWSKI ALEKSANDER: Akcja „K” w województwie katowickim. T. 63: 2004 s. 207–223.
36. DZIUBA ADAM: „Komitet PZPR postara się Wam o pracę”. Redukcja kadr aparatu bezpieczeństwa województwa stalinogrodzkiego w 1955 roku. T. 66: 2007 s. 93–116.
37. DZIUBA ADAM, DROZDOWSKI ALEKSANDER: Walka aparatu bezpieczeństwa ze zjawiskiem sabotażu przemysłowego w województwie śląskim w 1949 r. (Casus Marii Kandzi). T. 65: 2006 s. 161–190.
38. GOŁĄB-KOWALSKA JOLANTA: Udział PPR, PPS i PZPR w systemie władzy w powiecie pszczyńskim w latach 1945–1950. T. 70: 2011 s. 177–199.
39. HANICH ANDRZEJ: Relacje państwo–Kościół katolicki w czasach Władysława Gomułki i Edwarda Gierka (1956–1980) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Opolskiego. T. 64: 2005 s. 95–117.
40. KACZMAREK RYSZARD: Akcja „Meteor” – penetracja śląskich elit politycznych przez aparat bezpieczeństwa w latach 1945–1955. T. 61: 2002 s. 89–104.
41. KAMIŃSKI ŁUKASZ: Kilka uwag o badaniu rzeczywistości PRL na podstawie akt aparatu bezpieczeństwa. T. 64: 2005 s. 43–56.
42. KĘSIK JAN: Ziemia namysłowska – powojenne warunki startu (1945–1948). T. 61: 2002 s. 61–87.
43. KURPIERZ TOMASZ: Skazani na karę śmierci z terenu Śląska Opolskiego przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach w latach 1946–1950. T. 64: 2005 s. 85–94.
44. LINEK BERNARD: Działalność władz bezpieczeństwa na Śląsku Opolskim w latach pięćdziesiątych (na przykładzie powiatu strzeleckiego). T. 64: 2005 s. 137–155.
45. LINEK BERNARD, TARKA KRZYSZTOF: Wprowadzenie. T. 64: 2005 s. 11–13.
46. MADAJCZYK PIOTR: Postawy ludności śląskiej wobec PRL. Między emigracją a asymilacją. T. 64: 2005 s. 119–136.
47. MIELCAREK DAMIAN: Wydarzenia na Śląsku Opolskim w okresie studenckich wystąpień w marcu 1968 r. w świetle materiałów archiwalnych i prasowych. T. 64: 2005 s. 179–189.
48. MUSIALIK WANDA: Uchybienia w dysponowaniu środkami publicznymi w okresie I kadencji Sejmu Śląskiego (na przykładzie kredytów budowlanych). T. 64: 2005 s. 273–282.
49. NEJA JAROSŁAW: Marzec 1968 r. na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. T. 64: 2005 s. 157–177.
50. NEJA JAROSŁAW: „Wszelkie zmiany będą dokonywane w sposób zorganizowany” – kilka uwag o zwolnieniach w aparacie bezpieczeństwa w 1956 roku (przykład województwa katowickiego). T. 66: 2007 s. 117–130.

51. NOWAK EDMUND: Śledztwa i procesy dotyczące przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946. T. 61: 2002 s. 105–123.
52. NOWAK EDMUND: Śledztwa i procesy w sprawie przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946. (Część 2). T. 63: 2004 s. 109–132.
53. NOWAK EDMUND: Śledztwa i procesy w sprawie przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946. (Część 3). T. 65: 2006 s. 149–159.
54. PAŁYS PIOTR: Kwestia kościelna w polsko-czeskim sporze o ziemię raciborską i głubczycką w latach 1945–1947. T. 70: 2011 s. 165–175.
55. RYKAŁA ANDRZEJ, KULESZA MARIUSZ: W kwestii skupisk ludności żydowskiej na Śląsku w pierwszych latach po II wojnie światowej. T. 61: 2002 s. 235–254.
56. SENFT STANISŁAW: Konsekwencje II wojny światowej dla Śląska Opolskiego. T. 64: 2005 s. 29–41.
57. SKOBELSKI ROBERT: Wpływ polskiego października 1956 r. na sytuację polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu w latach 1957–1959 (w świetle materiałów polskich). T. 63: 2004 s. 91–108.
58. STRAUCHOLD GRZEGORZ: Historiografia III Rzeczypospolitej wobec zagadnień Śląska Opolskiego po II wojnie światowej. Zarys problematyki. T. 64: 2005 s. 15–27.
59. „STUDIA ŚLĄSKIE” 2005. T. 64: Śląsk Opolski w Polsce Ludowej. Pod red. nauk. Bernarda Linka, Krzysztofa Tarki, 302 s.
60. „STUDIA ŚLĄSKIE” 2009. T. 68: Instytut Śląski na przełomie wieków. Miejsce i rola placówki w badaniach nad Śląskiem. Pod red. nauk. Teresy Söldry-Gwiżdż, 355, [7] s.
61. „STUDIA ŚLĄSKIE” 2011. T. 70: Wokół przemian kulturowych i politycznych na Śląsku w XIX i XX wieku. Pod red. nauk. Bernarda Linka, 353 s.
62. WĘGRZYN DARIUSZ: Kulisy wyborczego sukcesu. Udział Urzędu Bezpieczeństwa w kampanii wyborczej i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku w powiecie kozielskim. T. 70: 2011 s. 201–228.

Historia po 1945 r. zob. też poz.: 24–25, 27, 32, 92, 96, 117.

II. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE, URBANIZACJA

63. AMBROS ADAM: Transport kolejowy na Śląsku Opolskim – jego rola i funkcje społeczne. T. 64: 2005 s. 283–302.

64. DAWIDEJT-JASTRZĘBSKA EWA, DROBEK WIESŁAW: Cieszyn i Český Tešín – partnerstwo transgraniczne miast bliźniaczych. T. 70: 2011 s. 73–91.
65. DROBEK WIESŁAW: Struktura morfologiczna małych miast na Śląsku Opolskim w okresie transformacji ustrojowej (Ujazd i Korfantów). T. 69: 2010 s. 107–125.
66. KOZIARSKI STANISŁAW: System transportowy Śląska. T. 70: 2011 s. 297–309.
67. NIEROBA ELŻBIETA: Na fali mody neoindustrialnej – nowe obszary wykorzystania dziedzictwa przemysłowego Górnego Śląska. T. 66: 2007 s. 245–255.
68. PAWELEC MARIUSZ: Zamek w Prószkowie jako przykład górnosłaskiej rezydencji magnackiej – kształtowanie się obiektu i kulturowe oddziaływanie. T. 68: 2009 s. 117–133.
69. SENFT STANISŁAW: Inwestycje zagraniczne na Śląsku Opolskim 1989–2009. T. 69: 2010 s. 55–66.
70. SENFT STANISŁAW: Przemysł terenowy Śląska Opolskiego do 1956 r. T. 63: 2004 s. 79–89.
71. SOŁTYSEK RENATA: Budownictwo kościelne na Śląsku Opolskim w świetle wniosków kurii i decyzji władz wojewódzkich w czasach bp. Franciszka Jopa (1956–1976). T. 62: 2003 s. 257–292.
72. SZWED WOJCIECH: Dzieje linii kolejowej Kłodzko–Wałbrzych do 1913 roku. T. 66: 2007 s. 155–173.
73. TRACZ BOGUSŁAW: Nadużycia w gospodarce mięsnej i tzw. afery mięsne na terenie konurbacji górnosłaskiej w latach 1945–1970. T. 68: 2009 s. 171–198.

Zagadnienia gospodarcze, urbanizacja zob. też poz.: 99.

III. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE, PRAWNE

74. BERESZYŃSKI ZBIGNIEW: Burzliwe dzieje opolskiego pomnika świętej Katarzyny. T. 66: 2007 s. 203–220.
75. BERESZYŃSKI ZBIGNIEW: Przygotowania do stanu wojennego na Śląsku Opolskim. T. 70: 2011 s. 229–279.
76. BERESZYŃSKI ZBIGNIEW: Strajki akademickie w Opolu w 1981 roku. T. 68: 2009 s. 311–341.
77. BEREŚ ANNA, GWIŹDŹ OLAF, SADŁO PAWEŁ: Przesiedleńcy z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej na Śląsku Opolskim 1945–2005. Aspekty demograficzne i społeczne (założenie badań empirycznych). T. 70: 2011 s. 339–353.

78. BEREŚ ANNA, JANÁK DUŠAN: Refleksje klasyków socjologii nad czeskim i polskim społeczeństwem lat trzydziestych XX wieku. (Na podstawie analizy zawartości „Przeglądu Socjologicznego” i „Sociologická revue). T. 69: 2010 s. 269–285.
79. BÖMELBURG HANS-JÜRGEN: Historia regionalna w dialogu polsko-niemieckim – granice, zagrożenia i szanse dla dwunarodowego podejścia. T. 62: 2003 s. 123–139.
80. CZAPLIŃSKI MAREK: Historia regionalna pogranicza polsko-niemieckiego – łączy czy dzieli? T. 62: 2003 s. 159–167.
81. DAWIDEJT-JASTRZĘBSKA EWA: Nowe elementy w krajobrazie kulturowym Nysy po 1989 roku. Pomniki i tablice pamiątkowe. T. 69: 2010 s. 85–105.
82. DROŻDŻ LEOKADIA: Polacy na czeskim Śląsku po 1989 roku. T. 69: 2010 s. 135–146.
83. HANICH ANDRZEJ: Wkład Kościoła katolickiego w proces demokratyzacji życia na Śląsku Opolskim po 1989 roku. T. 69: 2010 s. 7–29.
84. JIRÁSEK ZDENĚK: Opavské Slezsko v době transformace po roce 1989. T. 69: 2010 s. 127–134.
85. JONDERKO FRANCISZEK: Rodzina śląska. Cechy kulturowe i społeczne (tezy i aspekty badań). T. 69: 2010 s. 309–325.
86. KOSMAŁA GERARD: Pomniki wojenne w krajobrazie kulturowym województwa opolskiego – zróżnicowanie i konflikt. (Zarys problemu). T. 63: 2004 s. 249–264.
87. KRAJEWSKA JOANNA: Młodzież mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim. T. 64: 2005 s. 231–243.
88. KRAJEWSKA-MAJCHER JOANNA: Opolski oddział Związku Studentów Niemieckich w Polsce. T. 66: 2007 s. 221–232.
89. LIS MICHAŁ: Baza społeczna i okoliczności ujawnienia się mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim w 1989 roku. T. 69: 2010 s. 31–53.
90. MADAJCZYK PIOTR: Opolskie środowisko akademickie na tle sytuacji regionu w 1968 r. (W świetle sprawozdań miejscowych Służby Bezpieczeństwa). T. 63: 2004 s. 225–247.
91. MUSIALIK WANDA: W poszukiwaniu nowego wizerunku województwa. Przeszłość ożywcza czy przeklęta? T. 69: 2010 s. 67–84.
92. PAŁYS PIOTR: Kwestia obecności ludności serbołużycyjskiej na terenie Dolnego Śląska w latach 1945–1948. T. 62: 2003 s. 293–301.
93. PASZKOWSKA ALEKSANDRA: Dzieje zwierzyńca i parku w Lipnie – szkic monograficzny. T. 65: 2006 s. 191–230.
94. PATELSKI MARIUSZ: Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu (październik 1980 – grudzień 1981 r.). T. 64: 2005 s. 191–213.

95. POPIELIŃSKI PAWEŁ: Tożsamość narodowa młodzieży mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. T. 70: 2011 s. 281–296.
96. RETECKI PIOTR: Proces zasiedlania powiatu wałbrzyskiego ludnością polską z Francji i Niemiec w latach 1945–1948. T. 69: 2010 s. 287–307.
97. RIEDEL RAFAŁ: Problem tożsamości w warunkach społeczeństw postnarodowych. Transkulturowość Górnego Śląska w dobie integracji europejskiej. T. 66: 2007 s. 131–144.
98. SKRABACZ EWA: Bezpieczeństwo obywateli jako cel działań opolskich organizacji pozarządowych w okresie transformacji. T. 63: 2004 s. 265–284.
99. SOLGA BRYGIDA: Granice historyczne Śląska a współczesne przemiany społeczno-gospodarcze. T. 70: 2011 s. 93–112.
100. SOLDRA-GWIŹDŹ TERESA: Socjologiczne dyskursy o Śląsku w organizacyjnych ramach Instytutu Śląskiego. T. 68: 2009 s. 49–70.
101. „STUDIA ŚLĄSKIE” 2010. T. 69: Śląsk Opolski w dobie transformacji od 1989 roku. Pod red. nauk. Michała Lisa, 374, [6] s.
102. SZCZEPAŃSKI MAREK S., ŚLIZ ANNA: Misja instytucji. Słowo o powinnościach Instytutu Śląskiego w Opolu. T. 68: 2009 s. 7–14.
103. SZYMECZEK JÓZEF: Śląski Kościół Ewangelicki Augsburskiego Wyznania po 1989 roku. T. 69: 2010 s. 147–153.
104. TRZCIELIŃSKA-POLUS ALEKSANDRA: Śląsk jako przedmiot zapytań i interpelacji niemieckich deputowanych w 12. kadencji Bundestagu. T. 69: 2010 s. 163–179.
105. TUTAJ ANNA: System wychowawczy i działalność pedagogiczna Prywatnego Liceum Sióstr Niepokalanek im. Marceliny Darowskiej w Wałbrzychu. T. 61: 2002 s. 173–192.
106. WOJTKOWIAK-JAKACKA MAŁGORZATA: Niektóre problemy demograficzne Wałbrzycha w świetle spisów powszechnych z lat 1988 i 2002. T. 66: 2007 s. 233–243.

Zagadnienia społeczno-polityczne, prawne zob. też poz.: 39, 46, 48, 56–57, 60–61, 115.

IV. KULTURA, NAUKA, OŚWIATA

107. DROŹDŹ LEOKADIA: Dzieje oświaty polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Cieszyńskim. (Bibliografia rozumowana wybranych wydawnictw zwartych). T. 70: 2011 s. 313–326.
108. DROŹDŹ LEOKADIA: Szkolnictwo polskie na Zaolziu po 1989 r. T. 65: 2006 s. 55–64.

109. DROŻDŻ LEOKADIA: Szkolnictwo polskie na Zaolziu 1945–1989. T. 62: 2003 s. 303–314.
110. KUBACZ ADAM: Dzieje szkolnictwa w Miechowicach. T. 65: 2006 s. 29–46.
111. LUSEK JOANNA: Dzieje szkolnictwa ewangelickiego w Bytomiu (od XVI do pierwszej połowy XX w.). T. 65: 2006 s. 11–27.
112. MALECZYŃSKA KAZIMIERA: Z dziejów zawodu bibliotekarskiego na Górnym Śląsku w ostatnim półwieczu. T. 62: 2003 s. 85–91.
113. MATWIEJCZUK WANDA: Biblioteki w Opolu po 1945 r. T. 62: 2003 s. 51–83.
114. NOWOSIELSKA-SOBEL JOANNA: Wystawa „Praca i kultura na Górnym Śląsku” (Arbeit und Kultur in Oberschlesien) a Śląski Związek Ochrony Stron Ojczystych we Wrocławiu w 1919 r. T. 65: 2006 s. 97–109.
115. PECH EDMUND: Narodowosocjalistyczna polityka oświatowa a mniejszości narodowe. Próba porównania położenia Serbołużyczan. T. 65: 2006 s. 47–54.
116. PRZYBYLSKI DONAT: „Wspólnota radości”, czyli o Radiowym koncercie życzeń – jednym z fenomenów w lokalnej kulturze Śląska Opolskiego. T. 69: 2010 s. 353–365.
117. TECHMAŃSKA BARBARA: Edukacja dzieci i młodzieży narodowości żydowskiej w Legnicy w latach 1946–1968. T. 70: 2011 s. 33–51.
118. WIEJA WALDEMAR: Szkolnictwo w Złotym Stoku (Reichenstein) od XVI do połowy XX w. T. 61: 2002 s. 137–157.

Kultura, nauka, oświata zob. też poz.: 61.

V. JĘZYKOZNAWSTWO

119. ABRAMOWICZ ZOFIA: Nazewnictwo miejskie Ełku a tradycja kulturowa. T. 67: 2008 s. 21–34.
120. BREZA EDWARD: Niektóre rzadsze imiona męskie. T. 67: 2008 s. 35–50.
121. CHOROŚ MONIKA: O nazwach miejscowych z członem dyferencyjnym *Śląski*. T. 67: 2008 s. 51–62.
122. CHOROŚ MONIKA, JARCZAK ŁUCJA: Nazewnictwo miejskie w Opolu na przestrzeni wieków. T. 70: 2011 s. 125–141.
123. CHOROŚ MONIKA, JARCZAK ŁUCJA: Wprowadzenie dwujęzycznych nazw miejscowości na Śląsku Opolskim po 1989 roku. T. 69: 2010 s. 217–237.
124. CHROBAK DARIUSZ: Das Phänomen der Sprachinsel. Geschichte der ehemaligen deutschen Sprachinseln in Oberschlesien und Galizien. T. 69: 2010 s. 255–267.

125. CIEŚLIKOWA ALEKSANDRA: Nazwiska żon i córek w *Antroponimii Polski od XVI do końca XVIII wieku* (wybrane przykłady). T. 67: 2008 s. 63–70.
126. DRWIEGA JOLANTA: Współczesne nazwy opolskich dróg. T. 67: 2008 s. 71–77.
127. EICHLER ERNST: Polnische Ortsnamenformen in der ehemaligen östlichen Niederlausitz. T. 67: 2008 s. 79–87.
128. GAJDA STANISŁAW: Regionalna śląska edukacja kulturowo-językowa. T. 67: 2008 s. 89–96.
129. IŻYKOWSKA MAŁGORZATA: „Co polecam waszej dobroczynności”. Jak proszono o pieniądze w wiejskim kościele na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku. T. 70: 2011 s. 143–164.
130. IŻYKOWSKA MAŁGORZATA: Perswazyjność ogłoszeń parafialnych z przełomu XIX i XX wieku. T. 67: 2008 s. 97–103.
131. JAKUS-BORKOWA EWA: Polskie nazwy miejscowości z formantem *-ło*. T. 67: 2008 s. 105–117.
132. JEDYNAK ANNA: Słownictwo kultury masowej w języku dzieci sześciolletnich – nazwy własne. T. 67: 2008 s. 119–126.
133. KOPERTOWSKA DANUTA: Językowo-wersyfikacyjne walory polskich kołęd. T. 67: 2008 s. 127–142.
134. LECH-KIRSTEIN DANUTA: Nacechowanie dialektalne opolskich nazwisk. T. 67: 2008 s. 143–151.
135. LIS MICHAŁ: Nazewnictwo miejscowe i dokumentacja przejawów polskości na Śląsku Opolskim w *Leksykonie Polactwa w Niemczech*. T. 67: 2008 s. 153–162.
136. LISIECKI KRZYSZTOF: Zanikanie niektórych wyrazów gwarowych w Kaletach (powiat tarnogórski). T. 67: 2008 s. 163–170.
137. MUSZYŃSKA MARZENA: Określenia nazywające dzieci w gwarach Śląska. Analiza przemian leksykalnych – wyniki ankiety. T. 69: 2010 s. 327–351.
138. MUSZYŃSKA MARZENA: Rekcja dopełniaczowa czasowników w dziewnastowiecznych śląskich i mazurskich pieśniach ludowych. T. 67: 2008 s. 171–190.
139. NOWIK KRYSTYNA: *Stanisława* i *Stanisław* w nazewnictwie polskim. T. 67: 2008 s. 191–201.
140. PLUTA FELIKS: Gwara śląska w twórczości literackiej Jakuba Kani. T. 67: 2008 s. 203–216.
141. PRZYBYLSKA VIOLETTA: Imiona zakonne Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety prowincji nyskiej w XIX wieku. T. 67: 2008 s. 217–229.
142. PRZYMUSZAŁA LIDIA: Sposoby zwracania się do adresata w gwarach śląskich. T. 67: 2008 s. 231–237.

143. RZETELSKA-FELESZKO EWA: Dawne pomorskie słownictwo w nazwach terenowych Pomorza Zachodniego: *glina, glinka*. T. 67: 2008 s. 239–244.
144. SIATKOWSKI JANUSZ: Słowiańskie nazwy ‘skroni’ w świetle materiałów gwarowych i źródeł historycznych. T. 67: 2008 s. 245–260.
145. SOCHACKA STANISŁAWA: Badania nad językiem polskim w Instytucie Śląskim (1934–2009). T. 68: 2009 s. 35–48.
146. SOCHACKA STANISŁAWA: O polskich i niemieckich nazwach młynów na Śląsku. T. 70: 2011 s. 115–124.
147. SOCHACKA STANISŁAWA: Problematyka śląska w działalności Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych (ze szczególnym uwzględnieniem lat 1989–2009). T. 69: 2010 s. 195–215.
148. „STUDIA ŚLĄSKIE” 2008. T. 67: Nie tylko o Śląsku. Rozprawy językoznawcze i historyczne. Pod red. nauk. Bogusława Wyderki, 279, [7] s.
149. SZEMBOR-LABISZAK MAŁGORZATA: Imiona gliwickich ewangelików w XIX w. T. 63: 2004 s. 161–186.
150. ŠRÁMEK RUDOLF: *Kastowsky → Karstein → Kašovský*. Osudy příjmení na Hlučínsku v Opavském Slezsku. T. 67: 2008 s. 261–273.
151. WYDERKA BOGUSŁAW: Gwarowe śląskie nazwy ‘*osoby skłonnej do płaczu*’. T. 67: 2008 s. 275–279.

VI. CZYTELNICTWO, CZASOPISMA, WYDAWNICTWA

152. GĘBOŁYŚ ZDZISŁAW: „Schaffen und Schauen” – niemieckie czasopismo bibliotekarskie w Polsce. T. 62: 2003 s. 35–49.
153. GOLEC EWA, HOFFMAN SABINA: Bibliografia zawartości „Studiów Śląskich” t. 41: 1983–t. 60: 2001. T. 61: 2002 s. 255–282.
154. KASZPER ROMAN: „Głos Ludu” na początku transformacji ustrojowej w Czechosłowacji (1989–1990). T. 69: 2010 s. 155–162.
155. KESSLER WOLFGANG: Księgozbiory śląskie w niemieckich bibliotekach. T. 62: 2003 s. 107–120.
156. KOPIEC JAN: Materiały historyczne do dziejów Kościoła na Śląsku Opolskim w zbiorach archiwalnych i bibliotecznych. T. 62: 2003 s. 93–105.
157. PAWELEC MARIUSZ: Recepcja kazań Samuela Dambrowskiego na Śląsku (XVII–XX w.). T. 66: 2007 s. 11–38.
158. STRAUCHOLD GRZEGORZ: Rzeczpospolita czy Rzecz Polaków? Na kanwie książki Piotra Madajczyka i Danuty Berlińskiej *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*. T. 70: 2011 s. 327–337.
159. SZYGULSKI PAWEŁ: „Polska Zachodnia” wobec komisji specjalnej Sejmu Śląskiego w 1927 roku. T. 68: 2009 s. 225–234.

Czytelnictwo, czasopisma, wydawnictwa zob. też poz.: 20, 78, 107, 135, 169.

VII. OSOBY

160. CHORÓŚ MONIKA, JARCZAK ŁUCJA: Profesor Stanisława Sochacka. T. 67: 2008 s. 7–10.
161. JARCZAK ŁUCJA: Bibliografia prac profesor doktor habilitowanej Stanisławy Sochackiej za lata 1965–2006. T. 67: 2008 s. 11–20.
162. KALCZYŃSKA MARIA: Diaspora Euro-Ślązaków w Niemczech na przykładzie biografii Leona Jończyka – artyście i społecznika z Monachium. T. 69: 2010 s. 181–193.
163. KUC IZABELA: Bibliografia prac profesora zwyczajnego doktora habilitowanego Wiesława Lesiuka za lata 2001–2004. T. 63: 2004 s. 12–16.
164. KUC IZABELA: Ewa Wyglenda – bibliografia prac. T. 62: 2003 s. 21–33.
165. LIS MICHAŁ: Magister Ewa Krystyna Wyglenda (14 IX 1939–12 XII 2001). T. 62: 2003 s. 13–20.
166. LIS MICHAŁ: Profesor zwyczajny doktor Kazimierz Orzechowski (1923–2009). T. 68: 2009 s. 348–349.
167. LIS MICHAŁ: Zbyszko Bednorz (1913–2010). T. 69: 2010 s. 372–374.
168. NORDBLAM PIA: Mniejszość w mniejszości – Eduard Pant i jego koło. T. 62: 2003 s. 227–255.
169. PARDUBICKA GABRIELA: „Świat, w którym da się powiedzieć «kocham»” – Pszów w myśleniu księdza Jerzego Szymika. T. 66: 2007 s. 257–271.
170. PAWELEC MARIUSZ: Polskie badania nad Andreasem Gryphiusem. (Historia i współczesność). T. 65: 2006 s. 231–244.
171. Profesor Wiesław Tomasz Lesiuk (11 XII 1943–1 XI 2003). T. 63: 2004 s. 11.
172. ROSENBAUM SEBASTIAN: Bibliotekarz, historyk, agent. Casus Franciszka Szymiczka. T. 68: 2009 s. 135–169.
173. SENFT STANISŁAW: Profesor zwyczajny doktor habilitowany Karol Fiedor (1927–2010). T. 69: 2010 s. 369–371.
174. SENFT STANISŁAW: Profesor zwyczajny doktor habilitowany Karol Jonca (1930–2008). T. 68: 2009 s. 345–347.
175. SOŁDRA-GWIŹDŹ TERESA: Doktor Ryszard Kałuża (1940–2009). T. 68: 2009 s. 354–355.
176. SOŁDRA-GWIŹDŹ TERESA: Profesor zwyczajny doktor habilitowana Lucyna Frąckiewicz (1926–2009). T. 68: 2009 s. 352–353.
177. SOŁDRA-GWIŹDŹ TERESA: Profesor zwyczajny doktor habilitowany Władysław Jacher (1931–2009). T. 68: 2009 s. 350–351.
178. SZYMAŃSKI ANDRZEJ: Świątobliwa Eufemia (Ofka) raciborska – księżna i dominikanka. T. 64: 2005 s. 217–230.

179. TECHMAŃSKA BARBARA: „Żelazny książę” – Henryk V głogowsko-żagański. T. 63: 2004 s. 149–160.
 180. Władysław Kwaśniewicz (1926–2004). T. 63: 2004 s. 17–18.
Osoby zob. też poz.: 1, 6, 13–14, 26, 28, 37, 43, 71, 140, 157–158.

VIII. STAN BADAŃ

181. BORKOWSKI MACIEJ: Stan badań nad historią Żydów w Opolu. T. 62: 2003 s. 217–226.
 182. DROBEK WIESŁAW, SOLGABRYGIDA, SZCZYGIELSKI KAZIMIERZ: Problematyka badań geograficzno-przestrzennych w pracach Instytutu Śląskiego w Opolu. T. 68: 2009 s. 71–89.
 183. LIS MICHAŁ: Badania historyczne w Instytucie Śląskim w Katowicach (1934–1949) i w Opolu od 1957 roku. T. 68: 2009 s. 15–34.
 184. WEBER MATTHIAS: Główne koncepcje i skale wartości badań historycznych nad Śląskiem w Niemczech i w Polsce. T. 62: 2003 s. 141–157.
Stan badań zob. też poz.: 145, 170.

INDEKS AUTORÓW*

Abramowicz Zofia 119
 Ambros Adam 63

Banik Joanna 21
 Bereszyński Zbigniew 74–76
 Bereś Anna 77–78
 Borkowa Ewa
 zob. Jakus-Borkowa Ewa
 Borkowski Maciej 181
 Bömelburg Hans-Jürgen 79
 Breza Edward 120

Choroś Monika 121–123, 160
 Chrobak Dariusz 124
 Cieślikowa Aleksandra 125
 Cimała Bogdan 33
 Cygański Mirosław 22
 Czapliński Marek 80

Czapliński Marek P. 1–3,

Dawid Adriana 34
 Dawidejt-Jastrzębska Ewa 64, 81
 Drobek Wiesław 64–65, 182
 Drozdowski Aleksander 35, 37
 Drożdż Leokadia 82, 107–109
 Drwięga Jolanta 126
 Duda Henryk 23
 Dziuba Adam 24, 36–37
 Eichler Ernst 127

Faryna Krzysztof 25
 Feleszko Ewa
 zob. Rzetelska-Feleszko Ewa

Gajda Stanisław 128
 Gębołyś Zdzisław 152

* Indeks zawiera w układzie alfabetycznym nazwiska autorów, redaktorów naukowych. Liczby odsyłają do numerów pozycji w tekście bibliografii.

- Golec Ewa 153
Gołąb-Kowalska Jolanta 38
Gwiżdż Olaf 77
Gwiżdż Teresa
 zob. Sółdra-Gwiżdż Teresa
Hanich Andrzej 26, 39, 83
Hoffman Sabina 153
Hryciuk Joanna
 zob. Hytrek-Hryciuk Joanna
Hytrek-Hryciuk Joanna 27

Iżykowska Małgorzata 129–130

Jakacka Małgorzata
 zob. Wojtkowiak-Jakacka Małgorzata
Jakus-Borkowa Ewa 131
Janák Dušan 78
Janiszewski Dariusz 12
Jarczak Łucja 122–123, 160–161
Jastrzębska Ewa
 zob. Dawidejt-Jastrzębska Ewa
Jedynak Anna 132
Jirásek Zdeněk 84
Jonderko Franciszek 85

Kaczmarek Ryszard 40
Kaczorowski Włodzimierz 28
Kalczyńska Maria 162
Kamiński Łukasz 41
Kaszper Roman 154
Kessler Wolfgang 155
Kęsik Jan 42
Kirstein Danuta
 zob. Lech-Kirstein Danuta
Kisielewicz Danuta 29
Kobylarz Renata 21
Kopertowska Danuta 133
Kopiec Jan 156
Korbelářová Irena 4–5
Kosmala Gerard 86
Kowalska Jolanta
 zob. Gołąb-Kowalska Jolanta
Koziański Stanisław 66
Krajewska Joanna 87
Krajewska-Majcher Joanna 88
Kubacz Adam 110
Kuc Izabela 163–164
Kuczer Jarosław 6
Kulesza Mariusz 55

Kunčíková Petra 7
Kurpierz Tomasz 43
Kwiatek Aleksander 13

Labiszak Małgorzata
 zob. Szembor-Labiszak Małgorzata
Lech-Kirstein Danuta 134
Lempart Matthias 14
Leśniewski Mirosław 15
Linek Bernard 44–45, red. nauk. 59, 61
Lis Michał 89, 135, 165–167, 183, red.
 nauk. 101
Lisiecki Krzysztof 136
Lusek Joanna 16, 111

Madajczyk Piotr 46, 90
Majcher Joanna
 zob. Krajewska-Majcher Joanna
Maleczyńska Kazimiera 112
Maler Katarzyna 8
Matwiejczuk Wanda 113
Mielcarek Damian 47
Migala Mariusz 9
Musialik Wanda 17–18, 48, 91
Muszyńska Marzena 137–138
Mühle Eduard 19

Neja Jarosław 49–50
Nieroba Elżbieta 67
Nordblam Pia 168
Nowak Edmund 51–53
Nowik Krystyna 139
Nowosielska-Sobel Joanna 114

Pałys Piotr 30, 54, 92
Panek Tomasz 31
Pardubicka Gabriela 169
Paszkowska Aleksandra 93
Patelski Mariusz 94
Pawelec Mariusz 68, 157, 170
Pech Edmund 115
Piotrowski Jacek 20
Pluta Feliks 140

Polus Aleksandra
 zob. Trzcielińska-Polus Aleksandra
Popieliński Paweł 95
Przybylska Violetta 141
Przybylski Donat 116

- | | |
|--|--------------------------------------|
| Przymuszała Lidia 142 | Szwed Wojciech 72 |
| Retecki Piotr 96 | Szygulski Paweł 159 |
| Riedel Rafał 97 | Szymański Andrzej 178 |
| Rosenbaum Sebastian 172 | Szymeczek Józef 103 |
| Rykała Andrzej 55 | Śliz Anna 102 |
| Rzetelska-Feleszko Ewa 143 | Šrámek Rudolf 150 |
| Sadło Paweł 77 | Tarka Krzysztof 45, red. nauk. 59 |
| Senft Stanisław 56, 69–70, 173–174 | Techmańska Barbara 117, 179 |
| Siatkowski Janusz 144 | Tracz Bogusław 73 |
| Skobelski Robert 57 | Trzcielińska-Polus Aleksandra 104 |
| Skrabacz Ewa 98 | Tutaj Anna 105 |
| Sobel Joanna | Ujma Magdalena 10 |
| zob. Nowosielska-Sobel Joanna | Weber Matthias 184 |
| Sochacka Stanisława 145–147 | Węgrzyn Dariusz 62 |
| Solga Brygida 99, 182 | Wieczorek Marcin 11 |
| Soldra-Gwiżdż Teresa 100, 175–177, red. nauk. 60 | Wieja Waldemar 118 |
| Sołtysek Renata 71 | Wojtkowiak-Jakacka Małgorzata 106 |
| Strauchold Grzegorz 32, 58, 158 | Wyderka Bogusław 151, red. nauk. 148 |
| Szczepański Marek S. 102 | Žáček Rudolf 5 |
| Szczygielski Kazimierz 182 | |
| Szembor-Labiszak Małgorzata 149 | |

EWA GOLEC

THE BIBLIOGRAPHY OF THE CONTENTS OF THE „STUDIA ŚLĄSKIE” FOR THE VOLUMES 61: 2002–70: 2011

The bibliography of the contents of the „Studia Śląskie”, prepared with reference to the years 2002–2011, was divided into eight sections: history; economic issues, urbanization; sociopolitical and legal problems; culture, science, education; linguistics; reading, magazines, publications; persons, state of studies. There is an index of authors added to the list including 184 items in total.

EWA GOLEC

BIBLIOGRAPHIE DER BÄNDE 61: 2002 BIS 70: 2011 VON „STUDIA ŚLĄSKIE”

Die Bibliografie von „Studia Śląskie” für den Zeitraum 2002–2011 wurde in sieben Kapitel gegliedert: Geschichte; Wirtschaftsfragen, Urbanisierung; gesellschaftliche, politische und rechtliche Fragen; Kultur, Wissenschaft, Sprachwissenschaft; Zeitschriften, Veröffentlichungen; Personen, Forschungsstand. Neben der Zusammenstellung, die 184 Positionen umfasst, enthält sie ein Autorenregister.

ODESZLI OD NAS

PROFESOR DOKTOR HABILITOWANY
ERNST EICHLER (1930–2012)



W wieku 82 lat 29 czerwca 2012 r. zmarł w Lipsku prof. Ernst Eichler, wybitny niemiecki slawista i onomasta, przez wiele lat związany także z opolskim środowiskiem naukowym oraz z Instytutem Śląskim w Opolu, między innymi jako recenzent naukowy *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska*.

Profesor Ernst Eichler urodził się 15 maja 1930 r. w Niemess (dziś Mimoň), w północnych Czechach. W latach 1950–1955 studiował slawistykę oraz germanistykę na uniwersytecie w Lipsku, między innymi pod kierunkiem slawisty i onomasty prof. Rudolfa Fischera oraz pochodzącego z Górnego Śląska slawisty i dialektologa prof. Reinholda Olescha, którzy wywarli wielki wpływ na jego zainteresowania naukowe i badawcze. Na podsta-

wie rozprawy zatytułowanej *Die Orts- und Flußnamen der Kreise Delitzsch und Eilenburg* doktoryzował się w 1955 r. na Uniwersytecie Lipskim. Tam też uzyskał stopień doktora habilitowanego w 1961 r., przedstawiając monografię *Studien zur Frühgeschichte slawischer Mundarten zwischen Saale und Neiße* (Berlin 1965). W roku 1975 otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. Do 1998 r. kierował badaniami w Instytucie Slawistyki Uniwersytetu Lipskiego i do ostatnich dni aktywnie uczestniczył w życiu naukowym, publikując oraz wygłaszając referaty na licznych konferencjach krajowych i międzynarodowych.

Dorobek naukowy prof. Ernsta Eichlera jest ogromny. Był autorem, współautorem i redaktorem ponad 1000 publikacji, poświęconych głównie nazewnictwu i historii osadnictwa, onomastyce słowiańskiej, niemiecko-słowiańskim kontaktom językowym oraz historii slawistyki. Do znaczących należy czterotomowa praca *Slawische Ortsnamen zwischen Saale und Neiße. Ein Kompendium* (Bautzen 1985–2009), która jest, zgodnie z tytułem, prawdziwym kompendium

wiedzy o słowiańskich nazwach na terenie południowo-wschodnich Niemiec. Na uwagę zasługują także opracowania dotyczące łużyckich nazw miejscowych (*Die Ortsnamen der Niederlausitz*, Bautzen 1975), w tym jedna z ostatnich publikacji Profesora analizująca nazewnictwo miejscowe w polskiej części Łużyc pt. *Die Ortsnamen der Niederlausitz östlich der Neisse* (Leipzig 2011), przygotowana wspólnie z Christianem Zschieschangiem. Niemiecko-słowiańskim kontaktom językowym poświęcił Ernst Eichler wiele prac, m.in.: *Beiträge zur deutsch-slavischen Namenforschung* (1955–1981), Leipzig 1985; *Beiträge zur slavisch-deutschen Sprachkontaktforschung*. Bd. 1–2, Heidelberg 2001–2006.

Profesor Ernst Eichler był nie tylko badaczem, lecz także organizatorem nauki. Z jego inicjatywy do programu studiów uniwersyteckich wprowadzono onomastykę. Stworzył wysoko cenioną przez lingwistów „lipską szkołę onomastyczną”, gromadzącą naukowców badających nazewnictwo Saksonii, a przede wszystkim słowiańskie toponimy środkowych Niemiec. Z jego inicjatywy powstało czasopismo „Namenkundliche Informationen” oraz seria wydawnicza „Deutsch-slavische Forschungen zur Namenkunde und Siedlungsgeschichte”. Profesor był również współzałożycielem i wieloletnim przewodniczącym Niemieckiego Towarzystwa Onomastycznego (Deutsche Gesellschaft für Namenkunde) z siedzibą w Lipsku.

Profesor Ernst Eichler należał do wielu towarzystw i gremiów naukowych, m.in. był członkiem zwyczajnym Saksońskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności, Międzynarodowego Komitetu Słowistów i Międzynarodowego Towarzystwa Onomastycznego. Wyrazem uznania dla jego wiedzy i osiągnięć naukowych było powołanie go na prezydenta XIV Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego w 1984 r. oraz nadanie mu w 1993 r. tytułu *doctora honoris causa* Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie.

Udział Ernsta Eichlera w realizacji międzynarodowego projektu, jakim był Słowiański Atlas Onomastyczny, oraz współpraca z prof. Stanisławem Rospondem i Henrykiem Borkiem, zapoczątkowały jego kontakty z Opolem, które zaowocowały wspólnymi konferencjami naukowymi oraz współpracą między Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Uniwersytetem Lipskim.

Profesor służył również swą wiedzą i doświadczeniem zespołowi opracowującemu w Instytucie Śląskim w Opolu *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*. Przygotował recenzje wydawnicze tomu 4 (Warszawa–Wrocław 1988) i tomu 7 *Słownika* (Opole 1994). Był nie tylko wielkiej miary uczonym, inspirującym innych do badań, wskazującym nowe obszary i tematy badawcze, ale był także życzliwym i skromnym człowiekiem. Jego śmierć pozbawiła również nasze środowisko mądrego naukowca, przyjaciela i opiekuna.

Zmarł w Lipsku i zgodnie ze swą wolą został pochowany na Cmentarzu Południowym przy Leipziger Strasse.

Monika Choroś

ODESZLI OD NAS

PROFESOR DOKTOR HABILITOWANY
ERNST EICHLER (1930–2012)



W wieku 82 lat 29 czerwca 2012 r. zmarł w Lipsku prof. Ernst Eichler, wybitny niemiecki slawista i onomasta, przez wiele lat związany także z opolskim środowiskiem naukowym oraz z Instytutem Śląskim w Opolu, między innymi jako recenzent naukowy *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Śląska*.

Profesor Ernst Eichler urodził się 15 maja 1930 r. w Niemess (dziś Mimoň), w północnych Czechach. W latach 1950–1955 studiował slawistykę oraz germanistykę na uniwersytecie w Lipsku, między innymi pod kierunkiem slawisty i onomasty prof. Rudolfa Fischera oraz pochodzącego z Górnego Śląska slawisty i dialektologa prof. Reinholda Olescha, którzy wywarli wielki wpływ na jego zainteresowania naukowe i badawcze. Na podsta-

wie rozprawy zatytułowanej *Die Orts- und Flußnamen der Kreise Delitzsch und Eilenburg* doktoryzował się w 1955 r. na Uniwersytecie Lipskim. Tam też uzyskał stopień doktora habilitowanego w 1961 r., przedstawiając monografię *Studien zur Frühgeschichte slawischer Mundarten zwischen Saale und Neiße* (Berlin 1965). W roku 1975 otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. Do 1998 r. kierował badaniami w Instytucie Slawistyki Uniwersytetu Lipskiego i do ostatnich dni aktywnie uczestniczył w życiu naukowym, publikując oraz wygłaszając referaty na licznych konferencjach krajowych i międzynarodowych.

Dorobek naukowy prof. Ernsta Eichlera jest ogromny. Był autorem, współautorem i redaktorem ponad 1000 publikacji, poświęconych głównie nazewnictwu i historii osadnictwa, onomastyce słowiańskiej, niemiecko-słowiańskim kontaktom językowym oraz historii slawistyki. Do znaczących należy czterotomowa praca *Slawische Ortsnamen zwischen Saale und Neiße. Ein Kompendium* (Bautzen 1985–2009), która jest, zgodnie z tytułem, prawdziwym kompendium

wiedzy o słowiańskich nazwach na terenie południowo-wschodnich Niemiec. Na uwagę zasługują także opracowania dotyczące łużyckich nazw miejscowych (*Die Ortsnamen der Niederlausitz*, Bautzen 1975), w tym jedna z ostatnich publikacji Profesora analizująca nazewnictwo miejscowe w polskiej części Łużyc pt. *Die Ortsnamen der Niederlausitz östlich der Neisse* (Leipzig 2011), przygotowana wspólnie z Christianem Zschieschangiem. Niemiecko-słowiańskim kontaktom językowym poświęcił Ernst Eichler wiele prac, m.in.: *Beiträge zur deutsch-slavischen Namenforschung* (1955–1981), Leipzig 1985; *Beiträge zur slavisch-deutschen Sprachkontaktforschung*. Bd. 1–2, Heidelberg 2001–2006.

Profesor Ernst Eichler był nie tylko badaczem, lecz także organizatorem nauki. Z jego inicjatywy do programu studiów uniwersyteckich wprowadzono onomastykę. Stworzył wysoko cenioną przez lingwistów „lipską szkołę onomastyczną”, gromadzącą naukowców badających nazewnictwo Saksonii, a przede wszystkim słowiańskie toponimy środkowych Niemiec. Z jego inicjatywy powstało czasopismo „Namenkundliche Informationen” oraz seria wydawnicza „Deutsch-slavische Forschungen zur Namenkunde und Siedlungsgeschichte”. Profesor był również współzałożycielem i wieloletnim przewodniczącym Niemieckiego Towarzystwa Onomastycznego (Deutsche Gesellschaft für Namenkunde) z siedzibą w Lipsku.

Profesor Ernst Eichler należał do wielu towarzystw i gremiów naukowych, m.in. był członkiem zwyczajnym Saksońskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności, Międzynarodowego Komitetu Sławistów i Międzynarodowego Towarzystwa Onomastycznego. Wyrazem uznania dla jego wiedzy i osiągnięć naukowych było powołanie go na prezydenta XIV Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego w 1984 r. oraz nadanie mu w 1993 r. tytułu *doctora honoris causa* Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie.

Udział Ernsta Eichlera w realizacji międzynarodowego projektu, jakim był Słowiański Atlas Onomastyczny, oraz współpraca z prof. Stanisławem Rospondem i Henrykiem Borkiem, zapoczątkowały jego kontakty z Opolem, które zaowocowały wspólnymi konferencjami naukowymi oraz współpracą między Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Uniwersytetem Lipskim.

Profesor służył również swą wiedzą i doświadczeniem zespołowi opracowującemu w Instytucie Śląskim w Opolu *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*. Przygotował recenzje wydawnicze tomu 4 (Warszawa–Wrocław 1988) i tomu 7 *Słownika* (Opole 1994). Był nie tylko wielkiej miary uczonym, inspirującym innych do badań, wskazującym nowe obszary i tematy badawcze, ale był także życzliwym i skromnym człowiekiem. Jego śmierć pozbawiła również nasze środowisko mądrego naukowca, przyjaciela i opiekuna.

Zmarł w Lipsku i zgodnie ze swą wolą został pochowany na Cmentarzu Południowym przy Leipziger Strasse.

AUTORZY TOMU LXXI:

Jakub Balawajder – mgr, doktorant Uniwersytetu Opolskiego
(kubaburzum@o2.pl)

Zbigniew Bereszyński – dr, regionalista, Opole (zbereszynski@wp.pl)

Monika Choroś – dr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski
w Opolu (mchoros@poczta.onet.pl)

Ewa Dawidejt-Jastrzębska – mgr, Państwowy Instytut Naukowy
– Instytut Śląski w Opolu (ewadj.islaski@gmail.com)

Adam Dziuba – dr, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach
(Adam.Dziuba@ipn.gov.pl)

Ewa Golec – mgr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski
w Opolu (ewa.golec63@op.pl)

Andrzej Hanich – dr hab., profesor Państwowego Instytutu Naukowego
– Instytutu Śląskiego w Opolu (ahanich@o2.pl)

Michał Jakubik – mgr, doktorant Uniwersytetu Opolskiego
(michal.jakubik@gmail.com)

Łucja Jarczak – mgr, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski
w Opolu (ljarczak@instytutslaski.com)

Aleksander Kwiatek – dr hab., profesor Uniwersytetu Opolskiego

Piotr Pałys – dr, Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego
(ppalys@o2.pl)

Brygida Solga – dr, Politechnika Opolska (brygidasol@wp.pl)

Barbara Techmańska – dr, Uniwersytet Wrocławski (batech@wp.pl)